

DZIEJE

Akademii Duchownej

Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej.

Ze źródeł urzędowych i ze wspomnień jej wychowanców zebrane

PRZEZ

Ks. Adolfa Pleszczyńskiego

przy współudziale kolegów akademickich, mianowicie :

KS. TEOFIŁA MATUSZEWSKIEGO

KS. ANTONIEGO CHMIEŁOWSKIEGO.



SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA
I NA PLEBANII U PROBOSZCZA PARAFII NA GRZYBOWIE.
NAKŁADEM B. WYCHOWAŃCÓW AKADEMII DUCHOWNEJ WARSZAWSKIEJ.

Druk Piotra Laskauera i S-ki. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 41.

1907.

Nr. 1002.



APPROBATUR.

Varsaviae die 31 Ianuarii (31 Februarii 1906 anni).

Archiepiscopus Varsaviensis

T. Vincentius

Regens Cancellariae S. *Mścichowski*.

DZIEJE
AKADEMII DUCHOWNEJ

Rzymsko - Katolickiej Warszawskiej.

W hołdzie zasługom
ś. p. ks. Henryka Kossowskiego,
Doktora św. teologii,
Biskupa Sufragana Włocławskiego,
Ostatniego Rektora
Warszawskiej Akademii duchownej Rzymsko-Katolickiej

składają tę pracę

wdzięczni

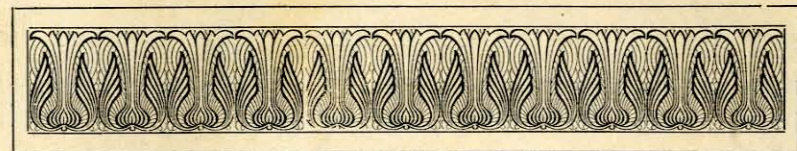
Uczniowie.

Objaśnienie rysunków na karcie tytułowej.

- a) U góry karty: gmach uniwersytetu aleksandryjskiego, z czasów gdy w nim był fakultet teologiczny.
 - b) Na lewo: kościół po pauliński Św. Ducha, przy którym było *Seminarjum Główne* od r. 1825 do r. 1837.
 - c) Na prawo: kościół po franciszkański, przy ul. Zakroczymskiej, obok którego mieściła się *Akademia Duchowna* od r. 1837 do r. 1865.
 - d) We środku: kościół po karmelicki na Krakow.-Przedmieściu, przy którym istniała Akademia Duchowna, do chwili jej zamknięcia.
 - e) Poniżej napisu tytułowego: łańcuch rektora uniwersytetu aleksandr. z wieńcem, ozdobionym dwoma palmami, nad którymi umieszczono pięć gwiazd, jako godło pięciu fakultetów uniwersyteckich, a obok po obu stronach godła dziekanów i profesorów.
-
-



KS. HENRYK KOSSOWSKI
Biskup Sufragan Włocławski.



Słowo wstępne.

Grono kolegów akademickich, zawsze ceniąc wysoko swojego Rektora, ś. p. Ks. Henryka Kossowskiego, podniosło myśl uczczenia jego pamięci pomnikiem, któryby stanął w dawnym kościele akademickim św. Józefa (po karmelitańskim) w Warszawie. Gdy wszakże inicjatorowie tej myśli spostrzegli, że zostali uprzedzeni przez innych wielbicieli Biskupa Kossowskiego: ponieważ jedni z tych wielbicieli położyli już mu piękną pamiątkę z marmuru i bronzu w Katedrze Włocławskiej, drudzy znów w kościele na Lesznie, gdzie był proboszczem, postanowili w sposób nowy i, jak sądzą, najbardziej odpowiadający myśli, umiłowanego swego Rektora, oddać publiczny hołd jego zasługom,—mianowicie: przez wydanie historyi jego rektoratu, opartej na wspomnieniach b. uczniów jego. Wezwani do współudziału koledzy ochotczo pospieszyli ze swojemi wspomnieniami. Najbardziej wyczerpujące prace tego rodzaju nadesłali koledzy: Fudalewski, Matuszewski, i Brykczyński. Kolega Antoni Chmielowski zajął się zgromadzeniem i uporządkowaniem odpowiedniego materiału historycznego; lecz gdy rozpoczętej

pracy, dla przyczyn od siebie niezależnych, wykonać nie mógł, wtedy uzupełnienie jej poruczonem zostało niżej podpisanemu. Rad, nierad poddać się on musiał woli kolegów, ale zarazem zaproponował rozszerzenie pierwotnego programu. Akademia duchowna warszawska pomimo tego, że blisko od lat 40-u należy do przeszłości, dotąd jednak niedoczekala się choćby jakiegokolwiek monografii, więc już czas, aby nie część tylko a całość jej dziejów ukazać się mogła oczom naszym.

Gdy myśl tę zaaprobowano, zaraz stanęło pytanie, w jaki sposób spełnić podjęte zadanie?

Przedewszystkiem wydało się wskazanem, aby dotrzeć do źródeł urzędowych o Akademii i takowe należyście wyzyskać. Dalej należało skupić i uporządkować drukowane po pismach periodycznych, a zwłaszcza w 43 tomach *Pamiętnika Religijno-moralnego* i w rocznikach *Przeglądu Katolickiego* i gdzieindziej rozproszone o Akademii wiadomości. W końcu wiadomości te razem zestawione—ożywić i powiązać wspomnieniami niezagasłej jeszcze tradycji. I tak utworzyć, jeśli nie artystycznie wycieniowany obraz, to przynajmniej obraz wiernie przedstawiający naszą Akademię, tę miłą matkę żywicielkę tylu pokoleń kapłańskich. Było też wskazanem, aby z portretem matki dać choćby tylko sylwetki i jej synów, którzy, czyto w charakterze kierujących, czy to w charakterze kierowanych, razem z nią tworzą jedną całość, i razem też z nią do wspomnienia mają prawo.

Nieocenioną usługę w wykonaniu tego planu, obok życzliwych kolegów oddali dwaj dostojnicy naszego Kościoła, bardzo bliscy Akademii: jeden jako Rektor, drugi jako jej niegdyś wychowanec. Mamy tu na myśli Najdostojniejszego Arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela, który najlaskawiej poparł pracę naszą zachętą, radą, oraz uprzystępnieniem korzystania z archiwum dawnej Aka-

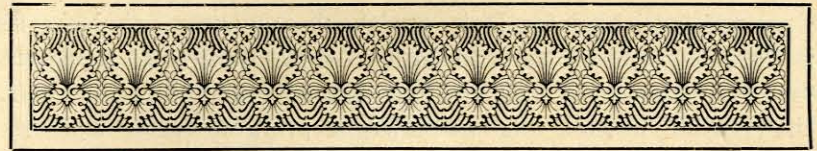
demii, — i Czcinajgodniejszego Biskupa kieleckiego, ks. Kulińskiego, który w użyczonych nam obszernych *notatkach o Akademii*, raczył odzwierciedlić życie akademickie za swoich czasów, przypadłych w połowie prawie jej egzystencji i tym sposobem dopomódz do wypełnienia w dziejach tejże Akademii luki, inaczej niełatwo dającej się zapłacić. Za co Im i wszystkim, którzy nam w tej pracy udzielili wsparcia i pomocy, cześć i dzięki!

Ks. Adolf Pleszczyński.





*Dr. S. S. Sopiński Rektor i koadjutor
diecezjalny*



I.

Rzut oka na wyższe kształcenie się duchowieństwa na Zachodzie:

1. w epoce katakumb; 2. w czasach Konstantynowych; 3. w wiekach
średnich; 4. po Soborze Trydenckim.

1. Kościół pomny na słowa Boskiego swego Założyciela wyrzeczone do Apostołów i do ich następców: *Vos estis sal terrae, — Vos estis lux mundi* (Mat. V. 13), po wszystkie czasy naukę stawał na równi z pobożnością, a nieuków równie jak niecnotliwych oddalał od kapłaństwa.

Ostatnie też słowa Zbawiciela na ziemi, zwrócone do Apostołów *docete*, nauczajcie, zawierają obowiązek nauki dla tych, którzy stać się mieli nauczycielami zarówno mędrców, jak prostaków, zarówno jednostek, — jak całych narodów. Chrystus Pan, był sam mistrzem i nauczycielem dla pierwszych kapłanów — apostołów. Ciągłe z Nim ich obcowanie, bezustanne z Nim rozmowy, często słyszane nauki, wszystko to stanowiło dla nich wyborną szkołę Boskiej wiedzy. Apostołowie znów miewali przy sobie wielu uczniów, z pomiędzy których wybierali swoich następców biskupów.

Potrzeba znajomości wyższej nauki opowiadaczom Ewangelii wnet się ujawniła. Już Apostołowie walczyli w szrankach ówczesnej wiedzy: najpierw, z uczonymi judaizmu, potem

z przedstawicielami mądrości greków i rzymian. Zetknięcie się z filozofią pogańską, zmusiło następców Apostolów do naukowego ujęcia zawartości wiary, a tem samem i do zakładania systematycznych uczelni, dla naukowego przygotowania kapłanów, którzyby mogli działać na podstawie współczesnej nauki. To też prawie równocześnie z kościołem, powstają pod okiem i pod kierunkiem biskupów wyższe szkoły, jak n. p. w Aleksandryi, w Antiochii (wiek II), w Rzymie, a nieco później w Cezarei, w Edessie, w Kartaginie, w Medjolanie i t. d. Do szkół tych mieli wstęp wszyscy członkowie gminy, a były w nich uprawiane i nauki świeckie, jako przygotowanie do wykładu Pisma św. i teologii. Szkoła aleksandryjska¹⁾ doszła do najwyższego rozwoju za Oryginesa (ur. 202 r.), ucznia św. Klemensa aleksandryjskiego. Ze szkoły aleksandryjskiej wyszli tacy biskupi i kapłani, jak: Grzegorz Cudotwórca, Atanazy, Klemens Aleksandryjski, jeden z największych uczonych swoich czasów. Kościół prócz własnych szkół, korzystał chętnie z wysoko wówczas rozwiniętej wiedzy grecko-łacińskiej, tylko wiedzę tę oczyszczał z błędów poganizmu, przenikając ją duchem Ewangelii, dowodem tego są tacy apologety chrześcijańscy, wyszli z tych szkół, jak Tertulian (ur. 160), św. Justyn męczennik-filozof (wiek II), założyciel szkoły filozoficznej w Rzymie, Minucjusz Feliks (wiek II), Laktancyusz (wiek IV), mistrz formy, zwany Cyceronem chrześcijańskim i wielu innych. Ci, którzy mieli się poświęcić stanowi kapłańskiemu, przygarniani przez biskupów, z ich ust i z ich czynów zaprawiali się do życia i do nauki ewangelicznej. Wielu innych znów udawało się na pustynię i do klasztorów właśnie w tych czasach już powstających, aby wrócić uzdolnionymi do ciężkiego zawodu biskupiego, i zwykle wówczas, z nim złączonego wieńca męczeńskiego.

2. Wolność religijna nadana przez Konstantyna, nie zmniejszała potrzeby nauki w kapłanach Chrystusowych; owszem, rozszerzając zakres ich działalności, domagała się tem wszechstronniejszej wiedzy. To też Kościół zajął się gorliwie szkołą. Nielekcewazył tego, co już było gotowe, a tylko przeistaczał. Stare klasyczne nauczanie przeniknięte światłem Ewangelii stało się

¹⁾ Św. Hieronim przypisuje założenie tej szkoły św. Markowi Ewangeliste.

plodnem, i zaraz w IV wieku wydało cały szereg ludzi tej miary, co święci Jan Złotousty, Ambroży medjolański, Hieronim i Augustyn biskup Hippony. Ten ostatni olbrzym wiedzy i pracy, położył ogromne zasługi nie tylko w dziedzinie piśmiennictwa, ale i wychowania kościelnego. On to pierwszy urządził na wielką skalę w biskupim swoim domu, jakby wyższe seminarjum duchowne, gdzie we wspólnym życiu, pod jego kierunkiem wyrabiali się znakomici przyszli biskupi.

3. Ale zbliżała się godzina sądów Bożych dla starego świata, niezdolnego do zupełnego odrodzenia się przez Ewangelię. Hordy barbarzyńców dość długo powstrzymywane wysiłkami cesarzy runęły wreszcie zewsząd na imperjum rzymskie i w ciągu kilku wieków wszystko, co im stało na drodze, zmiotły z powierzchni ziemi, lub obróciły w popiół i gruzy. Wśród tego potopu klasycznej kultury, Kościół, jak nowa arka, sam jeden unosił się na falach ogólnego zalewu, zachowując nie tylko nietknięty depozyt wiary i nienaruszoną swoją organizację, ale i najszlachetniejsze zabytki starej sztuki i nauki. Zakony, które dotąd głównie zajęte były ascezą, teraz, nie tracąc z oka pierwszego zadania, zabrały się z niepożytą energią do krzewienia nauki i kultury, z głównym celem przysposobienia kościołowi godnych ministrów i przewodników ludu. Twórcą tego nowego rodzaju życia zakonnego, był św. Benedykt z Nursii, opat w Monte-Cassino (ur. 480) we Włoszech, a św. Marcin biskup turoneński w północnej i Kassjan, w południowej Galii. Na pogrzebie tego ostatniego, roku 400, postępowało już około 2,000 zakonników. Św. Marcin założył klasztor w Marmontiers, który następnie był kolebką świętych, uczonych biskupów i założycieli państw. Z Marmontiers wyszła pierwsza szkoła publiczna we Francji. Założona ona była w VIII wieku przy kolegiacie św. Marcina, a uznana jest za matkę Uniwersytetu paryskiego. Ze szkół klasztornych przeważnie wychodzili światli kapłani i biskupi, a każdy z tych biskupów zakładał przy swojej katedrze szkołę, która była zarazem seminarjum opowiadaczy Ewangelii i pierwszych pionierów cywilizacji w środkowej Europie. W Anglii, razem z zaprowadzeniem Chrześcijaństwa w w. VII, wprowadzone klasztory, zarówno były siedliskami cnoty jak wyższej nauki, za przedstawiciela której słuszenie można uważać *Czcigodnego Bedę* (zm. 735). Jeden z następów Bedy *Alkuin*, zasłynął na dworze Karola Wielkiego, jako główny jego pomocnik w odnowieniu nauki na Zachodzie.

Wiadomo, że od czasów Karola W-go, zakładanie szkół przy katedrach biskupich było już obowiązkiem, — prawem. Obowiązek ten wkrótce rozciągnięto do kościołów parafialnych. Szkoły te, obok klasztornych, były jedynymi, jakie wówczas знаła Europa. Zwolna światło zaczęło przeziierać za mury klasztorne i kościelne; szkoły publiczne świeckie, wzrastały jedne po drugich, a kościół, który obudził ten ruch naukowy, popierał go, kierował nim i starał się dać mu trwałe podstawy. Wówczas powstały *Uniwersytety*, które ze swemi prawami i przywilejami, zajęły w owych wiekach niepoślednie miejsce między korporacjami, stanowiącemi siłę społeczeństw ówczesnych. Pierwszym takim uniwersyte-tem już w XII wieku, był uniwersytet w Paryżu, gdzie przede-wszystkiem uczono teologii ¹⁾, tak jak w Bononii prawa. Odtąd coraz ich więcej i więcej przybywało w całej południowej i zachodniej Europie. Biskupi zwykle bywali kanclerzami tych uniwersytetów, a *Kollegia*, gdzie w murach uniwersyteckich, albo w blizkich im budynkach, młodzież ucząca się razem z profesora-mi mieszkała, miały znaczenie dzisiejszych seminarjów.

Lecz uniwersytety zwolna, zwłaszcza po pseudo-reformie XVI wieku, poczęły przeniewierzać się swemu przeznaczeniu: pro-wadzenia do Boga i łączenia ludzi między sobą na podstawie wiary i wiedzy. Kościół nie mógł już polegać na uniwersytetach jako ogniskach wykształcenia wyższego swoich sług, i dlatego Sobór Trydencki postanowił, ²⁾ aby wszyscy biskupi zaprowadzali przy swoich katedrach i w innych odpowiednich miejscach, se-minarja do kształcenia i wychowywania przyszłych kapłanów, we-dle ducha i myśli kościoła ³⁾. Biskupi całego świata poszli sta-nowczo za głosem soboru, wszystkim zaś przodowali Papieże,

¹⁾ W r. 1252, kiedy już Uniwersytet paryski stał wysoko, kanonik Ro-bert de Sorbona, założył instytut, od jego nazwiska zwany *Sorboną*, który pierwotkowo był tylko *Kollegium* służącym za internat dla pewnej liczby stu-dentów i profesorów fakultetu teologicznego. Od w. XVI cały wydział teolo-giczny począł się zwać *Sorboną*, i tak przetrwało to aż do wielkiej rewolucji fran-cuskiej.

²⁾ Ses. XXIII. C. 18 de reform. ³⁾ Ustawa ta nie była nowością, bo już Leon W-ki P-ż (w. V.), nakazuje biskupom, aby takich tylko na kapłanów święcili, którzy od dzieciństwa w służbie Bożej się kształcili i w niej wzro-śli, a Synod w Toledo z r. 531 stanowi, aby przeznaczeni do stanu duchownego, po otrzymaniu tonsury, urabiali się od najwcześniejszych lat pod okiem biskupa.

zwłaszcza Grzegorz XIII, który założył roku 1582 sławny uniwer-sytet, od jego imienia zwany *Gregorjańskim*, (albo Collegium Romanum), powierzony kierunkowi Jezuitów. On też, z wła-snych funduszów, zakładał i opatrywał liczne seminarja.

Łącząc stare tradycje z nowemi urządzeniami, Kościół, wy-chowanie młodzieży duchownej, powierzał często różnym zako-nom lub kongregacjom, jak np. *Jezuitom*, *Misjonarzom św. Win-centego à Paulo*, *Bartolomitom*, *Sulpicianom* i t. p., którzy już-to szkoły duchowne, już-to *kollegia*, po uniwersytetach prowadzili i prowadzą. Zwyczaj, od XVI wieku praktykowany w Niem-czech, zostawiania swobody aspirantom do stanu duchownego, kształcenia się po uniwersytetach *more laicorum*, a dopiero po skończeniu uniwersytetu, wstępowania na rok do seminarjów, w celu przygotowania się do święceń kapłańskich, naganął Pius VII (dnia 10 Sierp. 1819 r.), jako wprost przeciwny ustawie Soboru Trydenckiego.





II.

Kształcenie duchowieństwa w Polsce od najdawniejszych aż po obecne czasy.

Polska, przyjąwszy światło Ewangelii z Zachodu, odrazu weszła w rodzinę ludów europejskich i tem samem stała się uczestniczką cywilizacji zachodniej, wykształconej na łonie Kościoła rzymskiego. W kapitalnej też sprawie przygotowania narodowych sług ołtarza, poszła za przykładem Zachodu. Pierwsi biskupi, chociaż cudzoziemcy, stosując się jednak do prawa kościelnego i nagleni samą potrzebą, zakładali przy swoich katedrach szkoły i nakazywali ich zakładanie przy kościołach parafialnych. Benedyktyni przez Bolesława Chrobrego, a w pierw jeszcze Kanonicy regularni i nieco później sprowadzeni Cystersi (1140 r.) zakładali u siebie szkoły, które właściwie były seminarjami, z głównym celem przygotowania duchowieństwa z miejscowych żywiołów. Między innemi, wielkiej zażywała sławy szkoła, założona (1044) w Tyńcu, przez opata Aarona. Pierwszą ustawę szkolną mamy dopiero z r. 1257, wydaną przez Synod Łęczycki. Szkoły ówczesne miały głównie na celu potrzeby kościelne, Kościół też je zwykle zakładał, a zawsze się nimi opiekował i nimi kierował. Kierownikiem takim z urzędu był zawsze jeden z kanoników katedralnych zwany *Scholastykiem*, czyli szkolarzem. Czy jednak szkoły katedralne polskie, i jak równie i klasztorne przed r. 1400, zdolne były dać duchowieństwu na-

szemu wyższe teologiczne wykształcenie? O tem nic pewnego powiedzieć nie można. Pomników rękopiśmiennych z tej odległej epoki, w przedmiocie teologicznym, prawie nie ma, więc to, coby powiedzieć można, byłoby tylko domysłem, mającem znaczenie li prawdopodobieństwa, i to nie zawsze usprawiedliwionego. Zresztą faktem jest, że wybitniejsze jednostki, wykształcone w kraju, po wyższą naukę udawały się już w XI i XII wieku za granicę, aż do Paryża, jak np. Bogufał, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, jak późniejsi święci Iwo Odrowąż, Stanisław Szczepanowski i inni. Później udawano się po naukę najczęściej do Belgji i do Włoch, gdzie powstały sławne uczelnie w Bolonji, w Padwie i w Rzymie. Do początku wszakże XIII wieku, kroniki wymieniają zaledwie 30 nazwisk, przy których stawiono określnik *magister*, skąd wyprowadzamy wniosek, że tyluż skończyło uniwersytet, gdzie ten stopień naukowy otrzymali. Od r. 1215 do 1363 liczba magistrów wzrosła do poważnej cyfry 300, a byli to wszyscy duchowni. W uniwersytecie Bolońskim, pomiędzy rokiem 1600 a 1661, uczyło się Polaków 431, równie przeważnie duchownych.¹⁾ Wiemy też, że Królowa Jadwiga ufundowała w Pradze Czeskiej *bursę* dla uczącej się tam młodzieży polskiej. W uniwersytecie lipskim, powstałym r. 1409, jedną z czterech narodowości, składających młodzież tej uczelni, była polska. Aż wreszcie Kazimierz W-ki, założył Akademię we wsi Bawole, pod Krakowem r. 1304. Akademię tę, zwaną *Studium generale*, zatwierdził Papież Urban V, pozwalając na nauczanie wszelkich nauk, z wyjątkiem teologii.

Szkoła ta za Ludwika węgierskiego podupadła. Dopiero Jadwiga wraz z Władysławem Jagiełło dźwignęli uniwersytet, na którym wykładano: teologję, prawo, medycynę, filozofję i który Papież Bonifacy IX w r. 1397 nie tylko potwierdził, ale i porównał w prawach i przywilejach z uniwersytetem Paryskim. W pierwszej połowie XV wieku słynął w Krakowie szczególnie wydział teologiczny. Zbiegała się doń młodzież nie tylko krajowa, ale i zagraniczna, którą na tysiące liczone. W r. 1531 wydział ten miał 12 profesorów.

¹⁾ Studenci polacy na Uniwersytecie Bolońskim w XVI i XVII w. Mathias Berson.

Wkrótce się pokazało, że jeden uniwersytet nie wystarcza na ogromne przestrzenie dzierżaw polskich. Powstają więc akademje: wileńska (1578), zamojska (1595) lwowska (1661), wreszcie krótkotrwała akademja połocka (1812 — 1820), wyznać jednak trzeba, że wszystkie te akademje, zaczawszy od krakowskiej, która świetnie, ale krótko się rozwijała, zaczęły się chylić do upadku, tak, że kto chciał głębszej wiedzy kościelnej, po staremu, musiał po nią jechać za granice kraju ¹⁾. I rzeczywiście, zamożniejsi nasi aspiranci do służby ołtarza, nawiedzali prawie wszystkie Wszechnice katolickie a szczególnie włoskie. Jeździli też często do Sorbony. Dominikanie wysyłali swoich aż do Salamanki, udawano się też do Uniwersytetów niemieckich, skąd niekiedy z wiedzą przynoszono i nowinki heretyckie.

Z upadkiem kraju i wykształcenie wyższe duchowieństwa naszego, zwłaszcza pod panowaniem Rosji, uległo poważnym zmianom i znalazło się w najsmutniejszych warunkach. Wyjazd za granicę stał się wielce utrudnionym, akademja zamojska została zamknięta (1784), akademie: krakowska, lwowska zaledwo wegetowały, uniwersytet zaś wiedeński, do którego udawali się Polacy z pod panowania austriackiego, zarażony był józefinizmem. Co do akademji wileńskiej, ta w roku 1803 zamieniona została na cesarski uniwersytet, przy którym wszakże powstaje *Seminarjum główne*, z prawami fakultetu teologicznego, z ustawą napisaną przez ks. Hieronima Stojnowskiego, z funduszem na 50 stypendystów. Kurs trwał lat 4. Po zniesieniu uniwersytetu w r. 1832, powstaje w roku następnym *Akademja duchowna*, na 40 alumnów, z kursem trzyletnim, z 7-a profesorami i z 4-a adjunktami. Akademja ta, mocą Ukazu z d. 24 Października 1844, przeniesiona do Petersburga, dotąd tam pozostaje.

W prowincjach, z których w r. 1807 powstało Księstwo Warszawskie, nie było żadnej wyższej szkoły dla kształcenia duchowieństwa, dopiero dekretem Cesarza Aleksandra I, jako Króla Polskiego, z dnia 7 (19) Lipca 1816 erygowany został *Uniwersytet Warszawski*, otwarty w r. 1817, z fakultetem teologicznym

¹⁾ Co do seminarjów duchownych, te stosownie do poleceń Soboru Trydenckiego, po kolei, jedno wcześniej, drugie później w ciągu XVI i XVII wieku, zakładali biskupi przy swoich katedrach lub innych stosownych miejscach. Pierwsze z nich założył znakomity Biskup kujawski, Stanisław Karnkowski w r. 1568 we Włocławku.

na czele ¹⁾. Najbardziej wykwalifikowanych członków duchowieństwa świeckiego i zakonnego powołano do wykładu przedmiotów teologicznych. Rektorem pierwszym i ostatnim był ks. Wojciech Szwejkowski, ks. Paweł Szymański Dziekanem wydziału. Braki miejscowe uzupełnili powołani z Włoch uczeni specjaliści, ks. Chiarini, uczył języków biblijnych a ks. Ciampi, starożytności rzymskich. Pierwszy skład ciała nauczycielskiego na fakultecie teologicznym był następujący:

1. Ks. Wojciech Szwejkowski, rektor uniwersytetu, D-r teologii, Kustosz katedry Płockiej, profesor stały, radny; wykładał teologię pasterską i wymowę kaznodziejską.

2. Ks. Paweł Szymański D-r. teologii, dziekan wydziału, profes., stały, radny, Pismo św. Nowego testamentu.

3. Ks. Ludwik Chiarini D-r. teolog. profes. stały, Pismo św. Star. testamentu i języki biblijne.

4. Ks. Benedykt Ustrzycki, Magister teologii prof. tymczasowy, Teologja dogmatyczna.

5. Ks. Jakób Szarkiewicz, prof. tymczas. Historia kościelna.

6. Ks. Jan Onoszko, profesor tymczas. Teologja moralna.

7. Ks. Franciszek Ksawery Szaniawski Dr. obojga prawa, prałat scholastyk metropolit. Warszawski, Członek towarzyst. Kr. Warszaw. przyjac. nauk, profesor stały, radny. Prawo cywilne, handlowe i kościelne.

Filozofji, chociaż uniwersytet miał wydział filozoficzny, studenci wcale nie słuchali.

Biskupi posyłali do uniwersytetu zdolniejszych wychowalców seminarjów, na koszt funduszu edukacyjnego, zalecając im lokować się po klasztorach; to jednak nie zapewniało im opieki

¹⁾ Uniwersytet miał pięć wydziałów: I *teologiczny*, II *prawa i administracji*, III *lekarski*, IV *filozoficzny*, V *nauk i sztuk pięknych*. Ten ostatni dzielił się na trzy oddziały: 1. *Nauk pięknych* (Historja powszechna, Literatura starożytna łacińska, Literatura starożytna grecka, Literatura ogólna porównawcza; Historja literatury polskiej, Estetyka, nauka stylu polskiego, język rosyjski. 2. *Oddział sztuk pięknych*: Miernictwo, rysunki topograficzne i niwelacja, Rysunki i malarstwo, perspektywa, optyka; sztuka rytowania na miedzi, rzeźbiarstwo. 3. *Oddział muzyki*, czyli konserwatorium muzyczne.

Wydział filozoficzny składały następujące katedry: a) fizyka; b) rachunek różniczkowy i całkowy; c) astronomja; d) mechanika analityczna i algebra wyższa; e) chemja, f) botanika; g) mineralogja; i) zoologja; k) matematyka elementarna i geometria wykreślna.

kierunku moralnego. Stąd studenci teologiczni, nie cieszyli się dobrą opinią i posądzeni byli o wolnomyślność. Liczba seminarzystów, uczęszczających na fakultet teologiczny bywała bardzo szczupła. Tak np. *Rocznik Instytutów religijnych i edukacyjnych w Królestwie Polskim, wydany w Warszawie za rok 1824*, podaje cyfrę jedenastu, mianowicie: pierwszoletnich 5, drugolet. 2, trzeciol. 2. Prócz tego dwóch doskonaliło się kosztem uniwersytetu w Rzymie, mianowicie: Jan Dekert, przykładał się do teologii dogmatycznej i prawa, i Józef Gerwatowski do historii kościoła i języków orientalnych.

Uniwersytet na wszystkich wydziałach mógł dawać stopnie studenta, kandydata, magistra i doktora; lecz na wydziale teologicznym nikt nie doktoryzował się i tylko udzielano stopnie magistrów ¹⁾.

Z wybitniejszych wychowalców Uniwersytetu warszaw. byli ks. Maciej Majerczak, późniejszy biskup i administrator dyecezyi kieleckiej, ks. Jan Dekert biskup sufragana warszawski, ks. Wojciech hr. Ossoliński rektor akademii duchow. warszaw., ks. Jan Mętiewicz, który skończył podobnie jak i ks. Ossoliński ze złotym medalem, ks. Tytus Zegart, mag. teol. kanonik kapituły podlaskiej, infułat kodeński i kilku innych.

Ks. Skarszewski, arcybiskup warszawski, w r. 1825, w miejsce fakultetu teologicznego zaprowadził *seminarium główne*, mieszczące się w gmachu klasztorным, przy kościele paulińskim, św. Ducha, na co Cesarz Aleksander I, reskryptem z d. 13 Listopada 1824 przeznaczył z funduszy po klasztornych złotych polskich 103800.

Ta przemiana miała na celu oderwanie młodzieży duchownej od towarzystwa wolnomyślnych ludzi, a skierowanie więcej ku skupieniu ducha pobożności i ćwiczeniom ascetycznym.

Po zniesieniu uniwersytetu warszawskiego w r. 1832, fakultet teologiczny istniejący w seminar. głównem ocalał. Seminarjum to, w ciągu 12-letn. swego bytu miało dwóch rektorów. Pierwszy był z nich ks. Zółtowski były Jezuita, drugim ks. Onoszko, kanonik Ołycki, b. profesor teologii moralnej. Wszyscy zresztą pro-

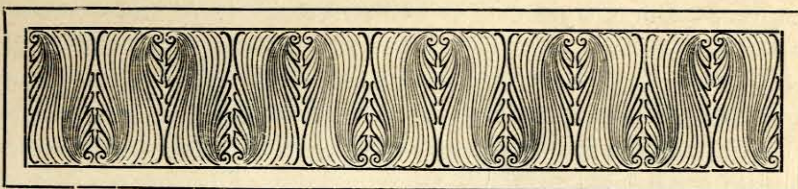
¹⁾ Przez cały ciąg istnienia Uniwersytetu aleksandryjskiego, wydział teologiczny nadał stopień *magistra* 39 swoim wychowalcóm. *Seminarjum Główne* nie dawało żadnych stopni naukowych.

fesorowie, którzy wykładali w Uniwersytecie, nie wyjmując rektora prałata Szwejkowskiego, w dalszym ciągu nauczali w Seminarjum Głównem. Vice-rektorem Seminarjum Głównego, był ks. Paweł Rzewuski, późniejszy Biskup-nominat warszawski.

Z postanowień zapadłych na sesji w r. 1832, można wnioskować o kierunku naukowym Seminarjum Głównego. Mianowicie postanowiono tam zakupić z funduszu na bibliotekę, następujące dzieła pomocnicze dla Alumnów: 1) Biblię łacińską, Vulgatę egzemplarzy 30, 2) Corpus juris canonici, 3) Historję Kościoła Fleurego, w języku łacińskim, 4) Archeologję biblijną Akkermanna, Introdukcję tegoż autora, 5) Opera theologica omnia autore Tobens, 6) Stary testament po hebrajsku, a nowy po grecku, 7) Historia critica autore Bruker, 8) Opera Cardin. Bona, 9) Collectio classicorum latinorum. Uchwałę powyższą podpisali: Rektor ks. Onoszko, Profesorowie: ks. Szwejkowski, ks. Szymański, ks. Szarkiewicz, ks. Ossoliński, ks. Gerwatowski, ks. Skulimowski, ks. Geczyński, ks. Jasiński, ks. Rzewuski Vice-rektor.

Seminarzystów z 9-u dyecezyi w Królestwie, między tymi i z dyecezyi greko-unickiej chełmskiej było w Seminarjum Główn. na funduszu skarbowym 30, prócz tego i niektóre zgromadzenia zakonne zwłaszcza Misjonarze przysyłały swoich wychowalców, ale czynili to niechętnie, wysyłając często mniej zdolnych i mniej żądnych nauki, którzy dla tego do końca wytrwać nie potrafili. Zazwyczaj więc opuszczali fakultet, gdy im doszły lata, do święceń kapłańskich wymagane. Stąd Komisja Rz. Wyzn. Relig. i Ośw. Publ. już d. 26 Wrześ. 1826 wystosowała do biskupów okólnik, i w nim zaznacza, że wielu wysłanych do Seminarjum Główn. nie kończy nauk, ale opuszcza zakład i stan duchowny, należy przeto dawać większą bacność na wysyłanych tamże kleryków, grożąc zarazem tak opuszczającym zakład, że zagnani będą do powrócenia wyłożonych na ich utrzymanie kosztów. Surowsza jeszcze ustawa tejże Komisji wyszła 30 Stycz. 1835 r., bo od przychodzących do Seminarjum Główn. wymaga na piśmie deklaracji, jako w razie wystąpienia kosztu wróćą, gdyby zaś tego uczynić nie mogli, powrócenie nakładu Komisja wkłada na ich władzę dyecezalną. Nadmienić trzeba, że prawie wszystkie seminarja dyecezarne były wówczas w ręku Misjonarzy św. Wincentego.





III.

Akademja Duchowna Warszawska.

Erekcja i Ustawa Akademji. Zestawienie ustaw Akademji Wileńskiej i Warszawskiej. Katedry. Kurs Nauk. Nadawanie stopni naukowych. Inauguracja. Lokal. Biblioteka.

Cesarz Mikołaj I, ukazem z d. 4 (16) Paździer. 1835 r. przekształcił *Seminarjum Główne na Akademję duchowną rzymsko-katolicką warszawską*¹⁾. Na utrzymanie jej wyznaczył, oprócz funduszu zniesionego Seminarjum Głównego (złp. 103,800), jeszcze 62,800 złp. rocznie, polecając równocześnie trzymać się *Ustawy*, wydanej przez Radę Administracyjną Królestwa. Ustawa ta, widocznie urobioną była na modłę ustawy Akademji Wileńskiej, zaledwie o trzy lata starszej od Akademji Warszawskiej. Ustawa wszakże tej ostatniej, nieco więcej uwzględnia prawo Kościoła i przystosowuje się do urządzeń miejscowych. Gdy bowiem Ustawa Wileńska, cały kierunek Akademji duchownej, porucza *Zarządowi* akademickiemu, złożonemu z Rektora i Profesorów, między którymi bywali i niekatolicy, z wyłączeniem wszelkiego wpływu miejscowego biskupa, to kierunek Akademji Warszawskiej, należał do *Zwierzchności* akademickiej złożonej: z Arcybiskupa warszawskiego, jako Prezesa, z członka duchownego, delegowanego z Rady wychowania publicznego, tudzież z 2-ch członków, wybranych przez Arcybiskupa z Kapituły metropolitalnej, oraz Asesora duchownego, urzędującego przy Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych, w końcu z członka świeckiego, mianowanego przez Dyrektora Głównego Spraw Wewnętrznych i Duchownych, ale Katolika. Członek ten świecki nadawał ton postanowieniom Zwierzchności, gdyż głos jego był stanowczym, podczas gdy inni członkowie mieli tylko głosy doradcze. Zresztą, jak w Wilnie postanowienia Zarządu, potrzebowały ostatecznego zatwierdzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, tak w Warszawie, postanowienia Zwierzchności Akademickiej, zależały od decyzji Dyrektora Głównego Kom. Rząd. Spraw. Wewnętrz. i Duchownych. Do zasadniczych też różnic pomiędzy organizacją Akademji Wileńskiej a Warszawskiej należało to, że Akademia Warszaw. zajmowała się tylko sobą, Wileńska zaś zarządzała Seminarjum dyecezalnem Wileńskim, a potem też Akademia przeniesiona do Petersburga (1842 r.), miała pod swoją władzą wszystkie seminarja katolickie w Cesarstwie¹⁾. Akademia Warszawska, do wewnętrznego kierunku, tak naukowego, jak i obyczajowego, oraz gospodarczego, a także dla utrzymania jej stosunków ze Zwierzchnością Akademji, a przez nią z biskupami i władzami, miała *Radę*, którą składali: Rektor, Vice-rektor i trzech profesorowie nauk teologicznych, zwani *radnymi*.

Akademia Warszawska, podobnie jak Wileńska, a potem Petersburska, miały ze swych ustaw następujące katedry:

- I. Hermeneutyki, Archeologii, Introdukcji biblijnej do ksiąg Starego testamentu i języka hebrajskiego.
- II. Hermeneutyki, Introdukcji do ksiąg Nowego testamentu i języka greckiego.
- III. Wykładu Pisma świętego.
- IV. Teologii dogmatycznej.
- V. Teologii moralnej i pasterskiej.
- VI. Prawa kościelnego.

¹⁾ Stan taki trwał do r. 1848. W roku tym w skutek Konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską, seminarja dyecezaalne wróciły pod jurysdykcję właściwych biskupów, akademia zaś poddana została władzy i zwierzchności Arcybiskupa mohylewskiego, mieszkającego w Petersburgu.

¹⁾ Patrz annexa str. 1 i 3 Nr. I i II.

VII. Historji Starego i Nowego testamentu, łącznie z rysem historji powszechnej i historji kościelnej.

VIII. Patrologji, tudzież teoretycznej i praktycznej Homiletyki, razem z kursem wyższej Literatury Polskiej i jej historji, o ile się to stosuje do wymowy kaznodziejskiej.

IX. Filozofji i jej historji.

X. Literatury łacińskiej i greckiej.

XI. Języka i literatury rosyjskiej.

Nadto dawane były lekcje języka francuskiego i niemieckiego. Ustawa też zastrzega, aby alumni w obrzędach i śpiewie kościelnym byli ciągle ćwiczeni.

Wykłady przedmiotów teologicznych miały być prowadzone w języku łacińskim, pomocnicze zaś w Akademji Wileńskiej, w języku państwowym, (z wyjątkiem wymowy i kaznodziejstwa praktycznego, wykładanych w języku każdej dyecezy), w warszawskiej w języku polskim.

Kurs nauk początkowo w Wilnie był trzyletni, potem tak jak w Warszawie czteroletni.

Liczba alumnów na funduszu szkolnym, oznaczona w obu Akademjach na 40-tu, później dodano fundusz na 4 alumnów w Akademji petersburskiej z dyecezy Saratowskiej.¹⁾

Nadto, wolno było alumnom zaleconym przez właściwego Biskupa, czy też przysłanym przez Zgromadzenia zakonne, kształcić się jako *interni* na koszt własny lub na koszt klasztoru; *externami* zaś bywali zakonnicy, przysyłani na prelekcję, przez niektóre zgromadzenia zakonne w Warszawie, mianowicie: Franciszkanie, Paulini, Augustjanie, Dominikanie, Pijarzy, Karmelici i czasowo Misjonarze i Bazylijanie.

W końcu ustawa nadawała prawo, zarówno Akademji Warszawskiej jak Wileńskiej a potem Petersburskiej, udzielania *stopni naukowych*: studenta, kandydata, magistra i doktora teologii

¹⁾ Podług Ustawy miały prawo wysyłać do akademji warszaw. wszystkie dyecezy w Królestwie, mianowicie: Warszawska 8 u, Włocławska 4, Sandomierska 4, Podlaska 4, Sejneńska 4, Płocka 4, Kielecka 4, Chełmska 4, Lubelska 4. Dyeceza Greko-Unicka Chełmska dopiero w r. 1863 skorzystała ze swego prawa, ale już w r. 1865 była go pozbawioną. Zwykle więc nie 40 a 36 alumnów kształciło się na funduszu edukacyjnym.

i prawa kanonicznego¹⁾. Do egzaminowania i nadawania stopni naukowych, ustanawiała się pod prezydencją Arcybiskupa Warsz. lub też jego zastępcy, tak zwana *Konferencja*, działać mająca podług specjalnych przepisów, wydanych w r. 1846, które wszakże nie miały nigdy wejść w ścisłe zastosowanie²⁾.

Na takich zasadach Akademja nasza rozpoczęła swoją działalność dnia 9 Lutego 1837 r. *aktem inauguracyjnym*, spełnionym w Kościele księży Franciszkanów, przy ulicy Zakroczymskiej, który urzędowe współczesne sprawozdanie tak opisuje:³⁾.

„O godzinie 9-ej Rektor i Profesorowie Akademji, ubrani w togi akademickie, zajęli miejsca swoje wraz z uczniami po lewej stronie wielkiego Ołtarza; około 10 zbierać się zaczęli jenerałowie, i urzędnicy władz naczelných, a o samej dziesiątej przybył J. W. J. X. Choromański, Arcybiskup Warszawski i został przyjęty u drzwi kościelnych ze święconą wodą przez Rektora, profesorów i uczniów Akademji. Wkrótce nadjechał Jaśnie Oświecony Feldmarszałek Księżę Warszawski Hr. Paskiewicz Erywański, dowódzca czynnej armji, Namiestnik Królestwa, w towarzystwie J. W. Jenerał-lejtenanta Gołwin, Dyrektora Głównego, Prezydującego w Komisji Rząd. Spraw. Wewnętrz. i Duchownych i Oświecenia Publicznego i również przez zgromadzenie akademickie do świątyni pańskiej wprowadzony został. Za przybyciem Jego Księżęcej Mości, J. W. Arcybiskup w asystencji wyższego duchowieństwa przy odgłosie instrumentalnej dobranej muzyki odprawił Mszę Św. pontyfikalnie, po której zaintonował hymn: *Veni Creator*. Dalej wstąpiwszy na przygotowane dla siebie miejsce po prawej stronie ołtarza, wezwał ks. Kanonika Kotowskiego, Officyała Archidyecezy do odczytania dekretu Najjaśniejszego Pana z dnia 4 (16) Października 1835 r., ustanawiającego w Warszawie Akademję duchowną Rzymsko-Katolicką.

¹⁾ Przywilej nadawania stopni naukowych, na prośbę Arcybiskupa Choromańskiego, jako już istniejący na Uniwersytecie Warszawskim, w fakultecie teologicznym, którego Akademja Warszawska była tylko inną formą, papież Grzegorz XVI *Brewem* z d. 15 Czerwca 1837 zatwierdził, patrz annexa Nr. II b) str. 38.

²⁾ Patrz annexa Nr. III str. 42.

³⁾ Sprawozdanie to ułożył z upoważnienia Rady akademickiej ks. profesor Szelewski.

Poczem J. W. Arcybiskup miał mowę¹⁾, odczytał nominację Rektora w osobie Księdza Wojciecha Hr. Ossolińskiego, Prałata Archidjakona Katedralnego Dyeceji Podlaskiej, przez Najjaśn. Pana podpisaną; tudzież listę nowomianowanych profesorów i wezwał ich stosownie do praw kościelnych, do uczynienia uroczystego wyznania wiary (*professionis fidei*), według wzoru Piusa IV Papieża przepisanego. Po dopełnieniu tego aktu religijnego, członkowie collegium akademickiego przystępowali kolejno do ucałowania Ewangelji, na znak potwierdzenia swojej przysięgi. Następnie zabrał głos Rektor Akademji²⁾; potem J.W. Arcybiskup zaintonował hymn dziękczynny: *Te Deum*. Po którym zaniesiono najgorętsze modły za pomyślność Najjaśn. Pana i całej Jego rodziny. Nakoniec Rektor, profesorowie i alumni Akademji otrzymali oddzielne błogosławieństwo J.W. Arcybiskupa, a dostojni goście zaproszeni zostali na obrzęd poświęcenia gmachu akademickiego, dokąd się udał J.W. Arcybiskup z całym orszakiem duchownym i zgromadzeniem akademickim. J. O. Księżę Feldmarszałek i otaczające go osoby cywilne i wojskowe weszły do Akademji od ulicy głównymi drzwiami i towarzyszyły całemu obrzędowi, który J.W. Arcybiskup odbywał przechodząc porządkiem do kaplicy, sal prelekcyjnych, do sali sypialnej, sali dziennych zatrudnień, do sali jadalnej, i innych apartamentów szczególne przeznaczenie mających, w każdym odmawiając modlitwę wzywającą błogosławieństwa Boga dlatego miejsca i pokrapiając je święconą wodą. Zakończoną została uroczystość w mieszkaniu Rektora spisaniem i odczytaniem protokołu czynności całego obrzędu, w którym zamieszczono postanowienie Najjaśn. Pana, wyżej namienione, ustanawiające Akademję. Protokół ten podpisany przez J.O. Księcia Namiestnika i inne znakomite osoby, na wieczną pamiątkę w Bibliotece Akademji zachowany został³⁾.

Tak poświęcony *lokal*, w którym przez lat 30 miał się kształcić kwiat młodzieży duchownej z całego kraju, był kompleksem starych budynków piętrowych i parterowych, urządo-

¹⁾ Patrz annexa Nr. IV ²⁾ Annexa Nr. V.

³⁾ Tablica czarna, marmurowa, w ramach kamiennych, umieszczona na dolnym kurytarzu, wprost wejścia głównego, złożonemi literami opiewała erekcję Akademji duchownej R.-K. warszawskiej.

nych systemem koszarowym. Łączyły je, między sobą i z przylegającym do nich Kościołem Św. Franciszka, różne przejścia i korytarze. Między temi budynkami znajdowały się dwa place, z których większy, zasadzony w rok 1852 kasztanami i sumakami, służył alumnom do przechadzek a nawet do zabawy w piłkę.

Wewnątrz gmachu, prócz dwóch sal prelekcyjnych, z których większa teologiczna, służyła i do aktów uroczystych, główną rolę odgrywały dwie wielkie sale: *sala dziennych zatrudnień* na piętrze i *sala sypialna* na dole, w budynku specjalnie na to przeznaczonym. Sala zatrudnień był to wielki prostokąt, na całą szerokość piętra, poprzecinany oknami, między którymi, stały biurka, dla każdego z alumnów.¹⁾ Łatwo zrozumieć jak tego rodzaju urządzenie nie odpowiadało pracy umysłowej, wymagającej całego skupienia ducha, narażonego na ciągłe roztargnienia. Dość było, aby jeden z pracowników nieoględnie się ruszył lub odezwał, a wszyscy inni już byli zaniepokojeni.

Dormitaż, czyli sypialnia, podobnie była urządzona jak sala zatrudnień, z tą różnicą, że zamiast biurek stały w dwa szeregi, poprzecznie do ścian, łóżka żelazne, jedno od drugiego oddzielone szafką na bieliznę. Sypialnią poprzedzał pokój, na środku którego stała wielka umywalnia (lawaterz), przy której równocześnie, chwytając dłońmi wodę z pod kraników, mogło się umywać kilkanaście osób. Na drugim końcu sypialni, było mieszkanie *Ojca duchownego*, połączone z nią oszklonemi drzwiami.

Do większych pomieszczeń w gmachu akademickim należały: kaplica, refektarz i biblioteka. Wszystkie one były niskie, ciasne i niedostatecznie przewietrzane. Sala sypialna, przerobiona, jak wieść niesła, ze stajni, tak była lichy zbudowana, że w zimie mróz przenikał cienkie jej ściany, i osadzał się na nich w kształcie szronu, który alumni zgarniali palcami. Jeżeli do tego dodamy złą wodę, złe powietrze, którymi się odznaczała cała dzielnica

¹⁾ Biurka te składały się ze stolika czarnego, z naklejonym zielonym sukniem i stojącego na nim pulpitu. Wieczorami dwie lampy olejne, zawieszone na 2-ch słupach, podtrzymujących sufit, słabo oświecały ogromną salę. Na biurkach stały po dwie świece łojowe, do piero od r. 1863 zamienione na stearynowe, i archaiczne *szczypce*, do *objaśniania* łojówek. Tworzący się kopeć ze świec, którego niedostateczne wentylatory, niezdolne były usunąć, przystaniał całą izbę mrokiem.

ca franciszkańska, zrozumiemy fatalne warunki zdrowotne, w jakich się Akademia znajdowała, oddziaływające niekorzystnie na fizyczną a zarazem i na duchową stronę jej wychowalców. To też przeniesienie Akademii w r. 1865 z ulicy Zakroczymskiej na Krakowskie-Przedmieście do murów Klasztoru po-Karmelickiego, dzięki wpływowi i staraniom Arcybiskupa Felińskiego, stanowi epokę w jego życiu, o czem jeszcze obszerniej mówić będziemy¹⁾

Wracając jeszcze do starego lokalu, nadmieniamy, że prócz mieszkania rektorskiego na piętrze, i vice-rektorskiego pod niem na dole, a nadto ubikacji na pomieszczenie kuchni, mieszkania dla prowizora i niższej służby, na potrzeby alumnów znajdowała się jeszcze: *Infirmeryja*, składająca z dwóch pokojów, *Łazienka* i obok niej *Golarnia*, gdzie dwa razy tygodniowo odbywało się strzyżenie i golenie, i gdzie zwolennicy palenia tytoniu, których mówiąc nawiasem wielu wcale nie było, mogli swobodnie dogadzać swojemu nawykowi. Tu należy jeszcze wspomnieć o dwóch pomieszczeniach dobrze znanych profesorom i alumnom. Pierwsze z nich, to *Togarnia*, czyli poczekalnia dla profesorów, gdzie idąc na katedrę przybierali się w *togi*²⁾; i *Westiarnia*, czyli skład płaszców, sutan i innych części ubrania wszystkich alumnów. W *togarni*, znajdował się *plan nauk*, corocznie układany przez Radę Akademicką, z udziałem wszystkich profesorów.

Do małych pomieszczeń należała jeszcze *Rozmownica* (palloryum), gdzie alumni, za poprzednim pozwoleniem Vice-Rektora, w oznaczonych godzinach, przyjmowali swoich gości. Pokój

¹⁾ Już w sprawozdaniu swoim za r. 1846/7 Rektor mówi o konieczności dogodniejszego lokalu. W sprawozdaniu za rok 1848 dodaje: „Gmach akademicki zagraża ruiną”. Od tego czasu rozpoczynają się ciągłe restauracje, z których jedna w r. 1854 kosztowała 4,000 rubli i była tylko łataniną, nieprowadzącą do celu.

²⁾ *Toga* była pozostałością Uniwersytetu; stanowił ją rodzaj płaszcza bez peleryny, z czarnej wełnianej materji (ryps), o szerokich rękawach, o wyłogach z takiejże materji błękitnego koloru. Toga rektorka, tem się różniła od profesorskiej, że była zrobiona z ciemno-granatowego aksamitu, z takiemiż wyłogami koloru białego. W Uniwersytecie Rektor kładł jeszcze na togę złoty łańcuch, na którym zawieszony był złoty wieniec, z dwoma na krzyż palmami, a nad niemi pięć gwiazd, przedstawiających pięć fakultetów Uniwersyteckich. Podobny łańcuch z wieńcem, tylko bez pięciu gwiazd, nosili Dziekani fakultetów.

ten oddzielony był od mieszkania Vice-Rektora, oszklonemi drzwiami i przysłonionemi firanką.

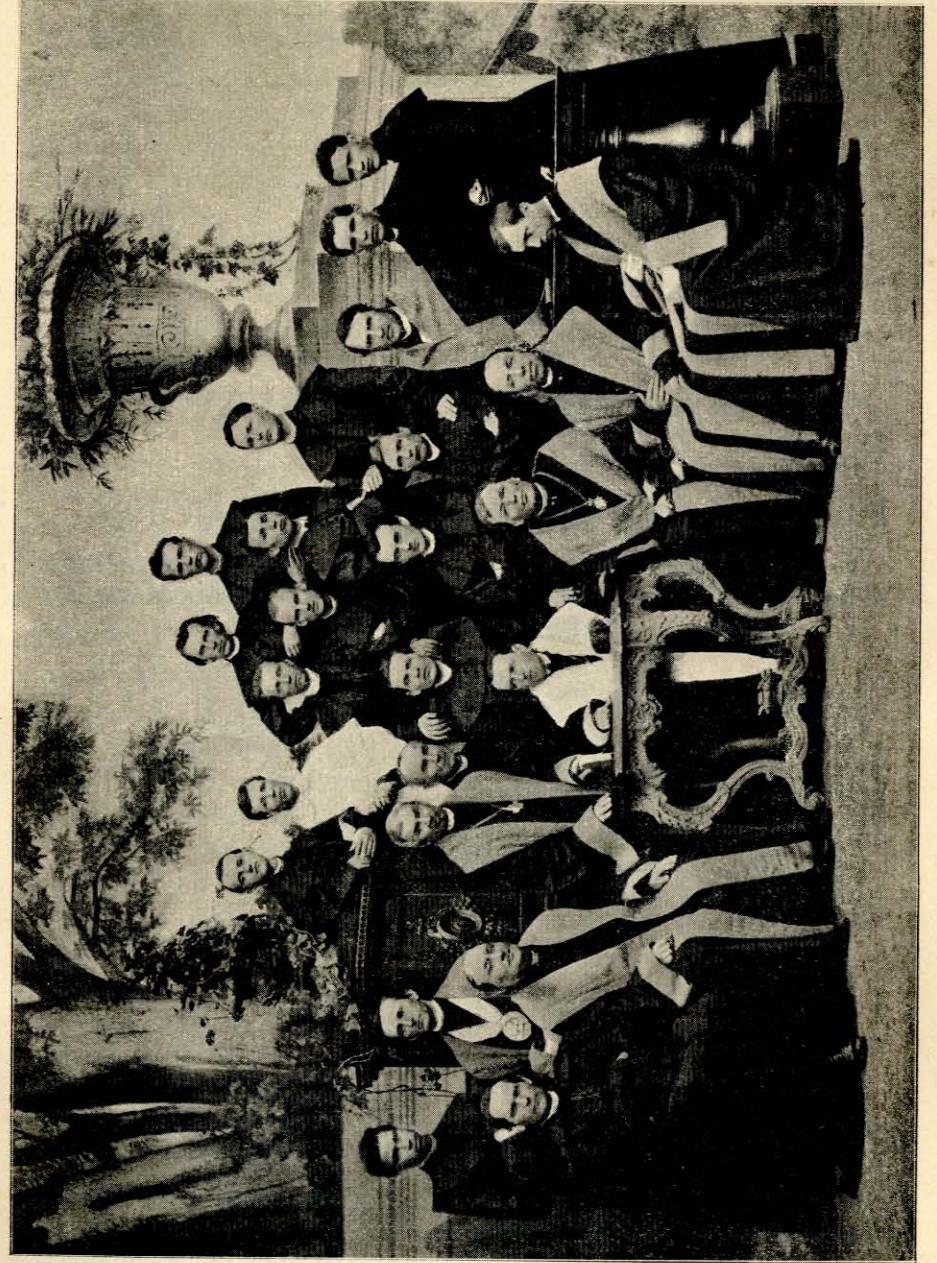
Kaplica, w której alumni, pod przewodnictwem Vice-Rektora, lub *Ojca duchownego*, zbierali się codziennie rano i wieczorem na ćwiczenia duchowne, a prócz tego w każde południe na *Angelus Domini*, wspólnie odmawiany, zajmowała dość obszerną izbę, w głębi której umieszczoną była *mensa* z Cyborjum, a nad nią obraz olejny, przedstawiający Matkę Bożą bolesną. Obraz Św. Jana Kantego, Patrona Akademii, zajmował boczną ścianę. Cała kaplica zapełniona była klęcznikami dla alumnów, oraz ławami na około ścian, na których siadali podczas konferencji. Przy drzwiach, wprost Ołtarza, na pewnem wzniesieniu, stały fotele i klęczniki dla starszyny akademickiej. Znajdował się także *melodykon*, na którym muzycy alumni grali podczas uroczystych nabożeństw miejscowych. *Zakrystja* mieściła się w pokoju, położonym za salką, służącą do wykładów hebrajszczyzny; posiadała ona piękną monstrancję srebrną, ofiarowaną przez Namiestnika ks. Gorczakowa i była należycie zaopatrzona w bieliznę i we wszelkie aparaty kościelne.

Biblioteka, w murach franciszkańskich mieściła się w dwóch obszerniejszych izbach. Powstała ona z dzieł wydzielonych z biblioteki Uniwersytetu warszawskiego, a po zniesieniu zakonów w Królestwie, wcielono do niej piękny księgozbiór pomisjonarski Ś-go Krzyża w Warszawie, powiększając od razu w dwójnasób Książnicę akademicką.

Ze sprawozdań rektorskich z r. 1848 okazuje się, że w roku tym biblioteka akademicka posiadała 5213 dzieł, w 13,391 tomach. Pism periodycznych miała 477 volumenów, 4 atlasy wielkie, kart geograficznych 184. Wartość ogólna rubli 20,820, z każdym wszakże rokiem zwiększała się Biblioteka, tak z ofiar, jak i z funduszu 900 rub. przeznaczonego na coroczne zakupywanie dzieł pożytecznych. Pomiędzy cenniejszymi dziełami biblioteka posiadała: *Kontynuację całkowitego Bullariusza*, doprowadzonego do czasów ostatnich; *zupelny kurs Patrologji* w języku łacińskim (wartość rub. 300); *Monumenta Pertza*; *Dzieła Arystotelesa po grecku i po łacinie z komentarzem*; ozdobną edycję *Korkordancji Dutripona*. Do najrzadszych należą: (inkunabuł) *Mikołaj z Błonia z r. 1529*, jedyny z istniejących kiedyś 12 egzemplarzy; *pierwszy egzemplarz Konciljum Tridenckiego*, zaraz po jego ukoń-

czeniu r. 1564 własnoręcznemi podpisami członków kongregacji tego Konciljum stwierdzony, za autentyczny uznany i podług którego dopiero inne egzemplarze i edycje wydawane były.

Alumni na zapotrzebowanie mieli sobie wydawane książki przez ks. Bibliotekarza. Trwał zwyczaj, że każdy korzystający z podręcznika bibliotecznego kładł na nim datę i swoje nazwisko, pod nazwiskami swoich poprzedników.



Ciało Nauczycielskie i Alumni kończący Akademię w r. 1865.



Życie wewnętrzne Akademji.

A). Kierunek duchowo-religijny:

Porządek codzienny i świąteczny ćwiczeń pobożnych. Rekolekcje, Konferencje. Lekcja duchowna. Uczęszczanie do Sakramentów św. Nadzór i kontrola alumnów.

Kierunek moralny i naukowy Akademji, należał do *Rady Akademickiej*, złożonej z trzech najpoważniejszych profesorów teologów, pod przewodnictwem Rektora i z czynnym udziałem Vice-Rektora. Właściwie rektor, jako ogólny zwierzchnik, i Vice-Rektor jako bezpośredni stróż i świadek postępowania alumnów, byli kierownikami duchowo-religijnego kształcenia się wychowawców Akademji. Rola *Ojca duchownego*, może najistotniejsze zajmuje tu miejsce, gdy jednak ukrywa się w tajnikach spowiedzi, nie może podlegać naszemu sądowi.

Czterech miała Akademia Rektorów, i każdy z nich wycisnął na życiu jej wewnętrznym swoje piętno. Rektorat wszakże ks. Popiela, chociaż stanowczo odcinał się od kierunku ks. Butkiewicza, zakrótko jednak trwał, żeby zapoczątkowany przez siebie porządek mógł ustalić, i dlatego zlewa się on niejako w jedną całość z kierunkiem i działalnością ks. Kossowskiego, któremu przygotował teren i od którego też nie powinien być oddzielany.

Jeszcze przed aktem inauguracyjnym, zaraz na drugim posiedzeniu, na którym pod przewodnictwem Rektora Ossolińskiego, zgromadzone było całe ciało nauczycielskie Akademji, nie wyłączając i lektorów, uchwalono porządek, mający służyć za podstawę

tej zbożnej roboty duchowej, jakiej w ciągu lat 30 mieli się oddawać dla własnego i wielu innych zbawienia, wybrańcy wszystkich diecezji naszego kraju.

Porządek ten wskazywał zajęcia i ćwiczenia duchowe, inne na dni naukowe, inne na dni rekreacyjne, a inne wreszcie na dni niedzielne i świąteczne, mianowicie:

„A) Dni naukowe:

O godzinie 5 do 5 1/2. Alumni budzeni przez hebdomadarjusa, na odgłos dzwonka wstają, odmawiają zwykły pacierz, ubierają się ¹⁾.

Od godziny 5 1/2 do 6-ej. Za danym znakiem zgromadzają się do Oratorjum, na ranne modlitwy ²⁾ i medytacje ³⁾.

Od g. 6 do 6 1/4. Zdanie rachunku z materji medytacji lub czytania książki duchownej ⁴⁾.

Od g. 6 1/4 do 7. Msza św. słuchana klęczący, ⁵⁾ tudzież śniadanie.

Od godz. 7 do 8. Nauki prywatne w sali dziennych zatrudnień.

Od g. 8 do 12. Prelekcje.

Od g. 12 do 12 1/2. Rachunek sumienia szczegółowy w Oratorjum, odetchnienie.

Od g. 12 1/2 do 1. Obiad, podczas którego czyta się Pismo św. i książki treści duchownej.

Od g. 1 do 1 3/4. Rozrywka wspólna.

Od g. 1 3/4 do 2. Przygotowanie do następnych lekcji.

Od g. 2 do 4. Prelekcje.

¹⁾ Za czasów rektorstwa ks. ks. Popiela i Kossowskiego, nie budził alumn hebdomadarjusz, lecz typowy służący *Wincenty*, trzymający pod swoją pieczę zegary, dzwonek i lampy (olejne), z którymi miał codziennie sporo zajęcia. Ów Wincenty, o godz. 5 rano, siedł przez środek dormitarza silnie uderzając w dzwonek, trzymany w ręku. On też dzwonił na zmiany prelekcyjne, na posilek w refektarzu i na ćwiczenia pobożne w kaplicy.

²⁾ Modlitwy poranne i wieczorne odmawiał z kolei jeden z alumnów.

³⁾ Medytacjom przewodniczył zwykle Ojciec duchowny lub Vice-Rektor, a za naszych czasów, ks. Kossowski skutecznie to sam, z rękopiśmiennego, własnego przekładu medytacji Chaignon'a, następnie drukiem ogłoszonych.

⁴⁾ Za rektorów Popiela i Kossowskiego, całe trzy kwadransy przeznaczono były medytacji, z przerwami na każdym ważniejszym punkcie.

⁵⁾ Mszę Ś-tą miewał Vice-Rektor, lub który z alumnów-kapłanów.

W godzinach niezajętych prelekcjami, jak równie nieprzeznaczonych na rozrywkę aż do 6 $\frac{1}{4}$ w wieczór, nauki prywatne w sali zatrudnień.

Od g. 6 $\frac{1}{4}$ do 6 $\frac{1}{2}$. Rachunek szczegółowy i odetchnienie.

Od g. 6 $\frac{1}{2}$ do 7. Kolacja z czytaniem ksiąg duchownych.

Od g. 7 do 8 $\frac{1}{4}$. Rozrywka wspólna.

Od g. 8 $\frac{1}{4}$ do 8 $\frac{3}{4}$. Modlitwy wieczorne i rachunek sumienia ogólny.

O godzinie 9 po danym znaku dzwonkiem wszyscy już w łóżku znajdować się powinni ¹⁾.

B) **W dni rekreacyjne.** (we Wtorki i Czwartki).

Z rana ten sam porządek co i w dniach innych. Od obiadu do godziny 4, albo spacer, od którego nikt się uwalniać nie może, albo rozrywka wspólna w ogrodzie lub w domu ²⁾.

Od 4 do końca dnia, nauki prywatne i inne zajęcia podług porządku zwykłego.

C) **W niedziele i święta.** Wstawanie było o 6 co się nazywało quies.

Do półgodziny czasu na modlitwę i medytację przeznaczonego daje się drugie półgodziny *na nauki duchowne*³⁾. W też dnie Msza św., jest o godzinie 7. Po Mszy św. śniadanie.

Przed *Summą* alumni mówić mają jeden *nokturn* t. j. III część *Oficji cum laudibus*, za dobrodziejów Akademji. W Niedziele i święta znajdować się będą na summie i niesporach w chórze ⁴⁾.

W Sobotę i Wigilię Świąt po południu zbywający czas od prelekcji obróconym będzie na strzyżenie włosów i golenie się, tudzież na odbycie spowiedzi ⁵⁾.

¹⁾ Za naszych czasów od godziny 9 właściwie znaczna część alumniów oddawała się dopiero najpilniejszej pracy, która niekiedy przeciągała się w późną noc.

²⁾ W zimie, lub w czasie niepogody, alumni po obiedzie i kolacji zwykłe parami, jedni za drugimi, przechadzali się, krążąc po ogromnej sali dziennych zatrudnień, co się nazywało *gminoruchami*.

³⁾ Za naszych czasów zwane *Konferencjami*.

⁴⁾ W starym gmachu alumni chodzili na sumę *do łoży*, nad zakrystją, dotykającej presbiterjum Kościoła ks. ks. Franciszkanów; w nowym zaś gmachu, w uroczystości bywali na presbiterjum Kościoła po karmelitańskiego.

⁵⁾ Z księgi protokołów akadem. (Archiwum).

Rekolekcje, uznane powszechnie za jedną z głównych dźwigni udoskonalenia moralnego, odgrywają niezmiernie ważną rolę w życiu duchownych. Nasuwa się więc pytanie, jak one były pojmowane i praktykowane w naszej Akademji? Z protokołów *Rady Akademickiej* okazuje się, że otwarcie Akademji poprzedziły pięciodniowe rekolekcje, i że każdy rok szkolny rozpoczynał się od trzydniowych rekolekcji, a Święta Wielkanocne poprzedzały 5-io dniowe te ćwiczenia. Tak było za czasów rektorstwa ks. Ossolińskiego. Za czasów ks. Butkiewicza w piśmiennych dokumentach o rekolekcjach zupełnie głucho, owszem ze zdumieniem czyta się w *Spomnieniach akademickich* J.E. Biskupa Kulińskiego słowa zwrócone do tego rektora: „Ani zaś nie zasiadał z nami na rekolekcjach, których za niego całkiem nie było“. (1846 — 1850). Po wyjeździe wszakże ks. Butkiewicza do Rzymu (24 Sierpnia 1850), znów rekolekcje zostały wznowione; w sprawozdaniach swoich za rok 1850, 1851, 1852 i 1853, wyraźnie o nich mówi ks. Szydoczyński, zastępca Rektora. Rekolekcje wszakże tak jak dotąd były prowadzone po seminarjach i w Warszawskiej Akademji, chociaż uznawane przez samych alumniów za konieczne do wyrobienia lub odnowienia ducha kapłańskiego, równocześnie jednak poczytywano je za coś niezmiernie uciążliwego, za coś z ciężką pokutą równoważnego. Z przybyciem do Akademji ks. Rektora Popiela, oczywiście, pierwszą było rzeczą wskrzeszenie rekolekcji takich, jakimi one być powinny. Dopiero wszakże za rektorstwa ks. Kossowskiego, doszły rekolekcje do szczytu swego rozwoju: nie za pokutę już, a za ucztę duchową je poczytywaliśmy, i nie z trwogą, a z radością, każdy z nas do nich się kwapił. Miał też ks. Kossowski ku temu niepospolite środki. Dosyć wspomnieć takiego złotoustego mówcę, jakim był ks. Zygmunt Goljan, obok niego takiego ascetę jak ks. Wojciech Morawski ¹⁾. Wobec takich sił, zwykle czytania rekolekcyjne ustępowały miejsca żywemu słowu. Sam Rektor z pamięci przewodniczył medytacjom, ks. zaś Goljan, a czasem ks. Morawski miewali prześliczne konferencje, z pamięci też rozbierno tajniki sumienia, jak równie prześlicznymi uwagami, ożywiano

¹⁾ Ks. W. Morawski, Ojciec znanego Jezuitę ks. Marjana, wybitny obywatel z poznańskiego po owdowieniu zostawszy kapłanem, przez kilka lat mieszkał u ks. Kossowskiego w Akademji i brał udział w naszych rekolekcjach.

Drogę krzyżową lub Różaniec. Żeby fizyczne zmęczenie ciała nie przeszkadzało do wyężenia wszystkich sił ducha ku odniesieniu największych pożytków z rekolekcji, przewodniczący na wstępie uprzedzał, aby nikt nie krępował się zwyczajem klęczenia podczas medytacji, ale aby siadał swobodnie, jeżeli tego uzna konieczność; z czego też nie jeden chętnie skorzystał. Pożytki z tak prowadzonych rekolekcji były wielkie; nikt też na nie nie sarkął, owszem wszyscy za nie, byli serdecznie wdzięczni ¹⁾).

Konferencje, czyli „nauki duchowne“, jak je *Ustawa* nazywa, miewał co Niedziela i Święta z urzędu *Ojciec duchowny*, gdy jednak ks. Marciński ze spowiednika postąpił na Vice-Rektora Akademii, w dalszym ciągu prowadził systematycznie swoje nauki, osnute na pięknym dziele ks. Dubois, następnie drukiem ogłoszone ²⁾. Nauki te zastępowały poniekąd Teologję Pastorską, której katedra za naszych czasów nie była obsadzoną.

Co do *lekcji duchownej*, to o niej *Ustawa* nic nie mówi, to też nie było jej wcale do przybycia ks. Kossowskiego. Rektor ten, zaraz po objęciu swej władzy, wprowadził do programu zajęć akademickich czytanie wspólne i obowiązkowe czytanie dzieł ascetycznych dwa razy tygodniowo, po półgodziny przed wieczorą. Nowość ta, jakkolwiek pożyteczna, ale zaskoczyła alumnów do niej niedość przygotowanych, i dlatego wywołała burzę, która omal nie skończyła się katastrofą. Była to chwila w życiu naszym akademickim jakby przełomowa, dlatego na oddzielnem miejscu niniejszej pracy, o tem jeszcze powiemy.

O uczęszczaniu alumnów do Sakramentów św., regulamin akademicki nie daje bliższych wskazówek, zastaliśmy jednak zwyczaj spowiadania się alumnów i komunikowania co dwa tygodnie. Wielu wszakże kolegów idąc za głosem swego sumienia i za wskazówkami spowiednika daleko częściej uczęszczało do tych Sakramentów, tak, że nie było dnia, aby przynajmniej kilku pobożniejszych nie przystępowało do Stołu Pańskiego.

Najbliższy i bezpośredni kierunek i *nadzór nad obyczajami*

¹⁾ Do spowiadania alumnów po rekolekcjach zapraszani bywali najwybitniejsi kapłani z miasta, między którymi był ks. Albin Dunajewski, późniejszy Biskup Krakowski, a wówczas Regens Seminarjum Św. Jana.

²⁾ Wyszły one w Warszawie r. 1876 p. t. „*Praktyczna gorliwość kapłana, czyli sposoby uzacnienia i upożytecznienia postannictwa kapłańskiego*“.

alumnów, w czasie ich pobytu w Akademii, należał do Vice-Rektora, a to podług wskazówek objętych *Ustawą* (Rozdz. VI).

Akademja, w ciągu swego istnienia, miała czterech Vice-Rektorów mianowicie: ks. Józafata Szczygielskiego, ks. Benedykta Wyszyńskiego, ks. Franciszka Szydoczyńskiego i ks. Antoniego Marcińskiego. Ks. Szczygielski, pełnił obowiązek Vice-Rektora jeden tylko rok (do 1838), ks. Wyszyński lat kilka. Obaj mężowie wielkiej powagi i pobożności, słowem i przykładem przyświecali młodzieży akademickiej. Ks. Szydoczyński, był człowiekiem i kapłanem już innego pokroju. Oto jak stanowisko jego w Akademii określa jeden z najpoważniejszych ówczesnych wychowawców tejże Akademii: „Ks. Szydoczyński pilnował głównie karności w duchu czasu, gdyż czuł odpowiedzialność swoją przed władzą świecką w całej sile i nie chciał siebie, ani alumnów narażać na niebezpieczeństwo; więcej też nie wymagał, gdyż pod względem życia swego nie był surowym ascetą. Ks. Vice-Rektor miewał do nas na Mszach w niedziele i święta nauki, i te stanowiły dla nas całą strawę duchownego wychowania — i przygotowania do pasterstwa ze strony zwierzchności duchownej.“ ¹⁾

Kierunek duchowy, uosobiony w ks. Marcińskim, nawiązuje tradycję przekazaną przez pierwszych dwóch Vice-Rektorów i rozwija ją znacznie.

Ks. Marcińskiego rzadko widzieliśmy zwiedzającego sale i gabinety pracujących alumnów, ale za to był on zawsze pierwszy we wszystkich ćwiczeniach duchownych, począwszy od rekolekcji, konferencji, lekcji duchownej aż do *Angelus Domini*, trzy razy dziennie pod jego przewodnictwem odmawianego. Zawsze też zasiadał z nami w refektarzu do stołu, zawsze towarzyszył w wycieczkach spacerowych, zawsze zastać go było można w domu i łatwo porozumieć się w każdej sprawie.

Oprócz Vice-Rektora *Ustawa* (Roz. IV § 53) wprowadza do kontroli alumnów *dozorców* (?!), wybieranych przez władzę z pomiędzy alumnów jednego nad 10-u lub 15-u uczniami. „W wykonaniu tego paragrafu Ustawy, Rada akademicka, na posiedzeniu swoim z dnia 10 Lut. 1837, zajęła się wyborem *dozorców*, mających bezpośrednio czuwać nad postępowaniem kolegów

¹⁾ *Notatki o Akademii duch. Warsz.*, ks. B. pa Kulińskiego.

i najstarszemu z tych dozorców, przeznaczyła tytuł *Prefekta*¹⁾ Prefektowi i dozorcóm przez Vice-Rektora wybranym, a przez siebie zatwierdzonym Rada postanowiła wręczyć listy alumnów ich dozorowi powierzonych i zarazem zobowiązać prefekta i dozorców pod odpowiedzialnością osobistą do regularnego zdawania raportów, każdego dnia wieczorem księdzu Vice-Rektorowi o zachowaniu się alumnów ich dozorowi poruczonych i sumiennego zapisywania zdań swoich w księdze na to sporządzonej. Przyczem szczegółniejszą mają zwracać uwagę, aby każdy w swoim czasie wiernie i dokładnie dopełniał obowiązków urządzeniem wewnętrznem deklaracją przez każdego własnoręcznie podpisaną objętych. Dlatego wszystkich opuszczających jakiekolwiek z zatrudnień dziennych, spóźniających się na wszelkie ćwiczenia z lekceważeniem głosu dzwonka do nich wzywającego, mówiących po polsku, nie zachowujących milczenia w czasach i miejscach przepisami wskazanych i t. d. przedstawiać będą do zapisania w księdze raportowej.²⁾ Są ślady w protokołach Rady akademickiej, z czasów ks. Butkiewicza, że prefekt i dozorczy, obwinieni o niespełnianie włożonych na siebie obowiązków, bywali monitowani, a nawet pozbawiani swoich urzędów. Za rektorstwa ks. Popiela i ks. Kossowskiego, nie znaleźmy żadnych „dozorców“, a byli tylko *Prefekt*, na kursie teologicznym i *Dziekan*, na kursie filozoficznym, obaj wybierani przez kolegów, uważani jako pośrednicy między władzą akademicką a alumnami. Tacy przedstawiciele kolegów cieszyli się zwykle ich miłością i zaufaniem. Tak np. w r. 1864 Teofilowi Matuszewskiemu, ustępującemu z *dziekanii*, z powodu przejścia na kurs teologiczny, koledzy ofiarowali *Biblię*, pięknie oprawną i opatrzoną podpisami słuchaczy całego kursu filozoficznego. Na samym schyłku bytu Akademii, władza znów poczęła wyznaczać *Prefekta* i *Dziekana*, nie żądając jednak od nich żadnych raportów, na niekorzyść kolegów.

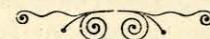
Na tem samem posiedzeniu Rady akademickiej (1837 r.) na którem ustanowiono *Dozorców*, uchwalono też, „aby wszystkie

¹⁾ W pierwszych latach bytu Akademii Prefektem alumnów, był ks. Siennicki, bibliotekarz akademicki.

²⁾ Z ksiąg protokołów. (Archiwum). Za naszych czasów nie podpisywaliśmy żadnej *deklaracji*, zostawiona też była swoboda mówienia językiem polskim, łacińskim lub innym, jak się komu podobało.

korrespondencje alumnów czytane były przez Vice-Rektora, i opatrzone pieczęcią akademicką, wszelkie zaś korrespondencje uboczne, aby uważane były za wykroczenia godne surowej odpowiedzialności“.

Za naszych czasów, korrespondencje alumnów wprawdzie przechodziły przez ręce Vice-Rektora, ale nie były przez niego otwierane



B) Uroczystości: Patron zakładu. Majowe nabożeństwo. Zamknięcie roku szkolnego i ogłaszanie Kandydatów św. Teologii.

Patronem naszej Akademii był św. Jan Kanty, akademik Krakowski i dzień jego uroczystości obchodziliśmy corocznie bardzo solennie. Arcybiskup Choromański postarał się, że Ojciec św. Grzegorz XVI, *brewem* z d. 2 Czerwca 1837 r. dzień ten obdarzył odpustem zupełnym, nietylko dla profesorów i alumnów akademii, ale i dla wszystkich wiernych, którzy przy spełnieniu zwykłych warunków, nawiedzali *Oratorjum*, lub kościół akademicki, jakim był początkowo kościół księży Franciszkanów, a potem kościół po-karmelitański.¹⁾ Podług przyjętego zwyczaju, jeden z profesorów miewał kazanie w tym dniu na *Sumie*, a na nieszpórach ktoś z wybranych alumnów. Po nabożeństwie zapraszano na obiad nietylko członków akademii i starszego duchowieństwa, ale i wielu świeckich, zwłaszcza wyższych urzędników, z którymi Rektor potrzebował mieć stosunki²⁾.

Za czasów księży Popiela i Kossowskiego zaniechano zapraszać na obiady odpustowe postronnych osób, uroczystość kończyła się w domowym kółku.

Za to ks. Kossowski wprowadził do Akademii *Majowe nabożeństwo*, odbywane codziennie, w godzinie przedwieczornej, przez cały Maj. Ks. Rektor, zwykle sam przewodniczył temu nabożeństwu, a ks. Goljan wypowiadał przepiękne nauki, na temat

¹⁾ Annexa Nr. II c).

²⁾ Obiad taki, wyprawiony w r. 1838 kosztował zł. pol. 870 (Archiw.).

inwokacji litanji Ioretańskiej, a gdy nie mógł być obecnym, zastępował go ks. Wojciech Morawski. W późniejszych latach miewali sami alumni, na ochotnika, te przemówienia majowe, i sami też mówcy najczęściej z nich korzystali, gdyż przed ich wypowiedzeniem musieli poddawać się surowej krytyce Rektora, który ich w tym celu wzywał do swego mieszkania i nie szczędził trafnych uwag. Kolega Brykczyński, tak o tem pisze w swoich *wspomnieniach*: „Pamiętam, że ks. Rektor zakreśliwszy w mojem kazaniu najgorętsze ustępy (z aluzjami patryotycznymi), czerwonym ołówkiem i ukazując je palcem rzekł: „im się co goręcej czuje, tem się głębiej chowa“¹⁾.

Rok Akademicki rozpoczynał się zwykle w połowie Września, a kończył się w końcu Czerwca, lub na początku Lipca. Rozpoczynaliśmy prace nasze roczne hymnem *Veni - Creator*, i trzydniowymi rekolekcjami, a kończyliśmy *Aktem uroczystym*, na którym ogłaszano *Kandydatów teologii*. Akt ten był koroną roku. Poprzedzały go: egzamina roczne zwykłe, i egzamina dla kończących *rigorosa*, odbywane publicznie. W samym dniu aktu uroczystego zbierała się *Konferencja akademicka*, złożona ze wszystkich profesorów, pod przewodnictwem Arcybiskupa Warszawskiego, jako prezydującego w Zwierzchności akademickiej, podczas której debatowano nad udzieleniem lub odmówieniem stopnia kandydata teologii, każdemu z kończących czteroletni kurs akademicki. Na ostatnią decyzję wpływały stopnie, osiągnięte na egzaminach szczegółowych, w ciągu całego kursu. Przy układaniu ogólnego zdania z postępu nauk i o sprawowaniu się całokursowem, zachowywano następujące pravidła:

„1) Który z alumnów otrzymał postęp celujący we wszystkich przedmiotach, przyznać mu stopień *celujący ze szczególną zaletą*; 2) alumnom, którzy w większej części okazali postęp celujący, przyznać postęp ogólnie *celujący*; 3) który w większej liczbie uczynił postęp dostateczny, przyznać ogólnie *dostateczny*“²⁾.

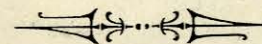
Nazajutrz po *rygorozach i po konferencji*, w godzinie oznaczonej (10^{1/2}), po ceremonialnem wprowadzeniu Arcy-pasterza i po za-

¹⁾ Mowa ks. Brykczyńskiego, patrz Annexa Nr. VI, Także nauka ks. Chmielowskiego, Nr. VII.

²⁾ Księga protokołów Rady Akad.

jęciu miejsc przez zaproszonych dygnitarzy duchownych i świeckich w sali aktowej¹⁾ Rektor, otoczony ciałem nauczycielskiem, wstępował na katedrę i „w imieniu prawa i Akademji“ ogłaszał imiona i nazwiska alumnów, którym przyznano stopień naukowy. Poczem wzywał nowych *Kandydatów teologii*, do złożenia *wyznania wiary* (Professio fidei), oraz przysięgi homagialnej, wreszcie stosownie do nich przemawiał. Następnie Rektor odczytywał sprawozdanie ze stanu i powodzeń instytutu w roku upłynionym i w końcu zapraszał jednego z profesorów przez Radę wyznaczonego, aby czytał rozprawę przez siebie opracowaną. Po odczycie rozprawy, przemawiał jeszcze Arcybiskup do kończących alumnów, i udzieliwszy im przestróg i upomnień, zapraszał całe zgromadzenie do kaplicy, gdzie po odśpiewaniu przy akompaniamencie melodykonu, hymnu *Te Deum*, wszystko kończyło się uroczystem błogosławieństwem arcybiskupstkiem.

Nowi laureaci, opuszczający już na zawsze mury akademickie, obchodzili z pożegnaniem Rektora, Vice-Rektora, Profesorów i niektórych lektorów, obdarzając każdego z nich, zbiorową fotografią, przedtem przygotowaną, mającą stanowić miłą pamiątkę z najpiękniejszych dni życia, wśród wspólnych prac, wspólnych obaw i nadziei, pod skrzydłami wspólnej *Almae matris* przepędzonych²⁾.



¹⁾ Na Aktach uroczystych zamknięcia roku akademickiego, bywali zwykle prócz Arcybiskupa, Kapituły i innych gości duchownych, Dyrektor Główny prezydujący w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych i wielu wyższych urzędników, a czasami przybywał Namiestnik, otoczony jenerałami. Do stałych gości w tym dniu za czasów ks. Butkiewicza liczyl się „Pracownicy Katedry prawosławnej, jak official Nowicki i inni“. Za ks. Arcybiskupa Felińskiego brali udział w tym akcie wybitniejsi ówcześni działacze jak Andrzej hr. Zamoyski.

²⁾ Zbiorowe fotografie kończących Akademię wraz z Profesorami weszły w zwyczaj od r. 1865.

C) Rozrywki. Ferie wielkie i małe. Imieniny Rektora, profesorów, kolegów. Spacer. „Wyjścia na miasto“. Godziny rekreacji, „Majówki“.

Prócz wielkich ferji wakacyjnych, od końca Czerwca do połowy Września, mieliśmy ferje małe, podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, trwające po tygodniu, i na które tylko ze szczególnem pozwoleniem wolno było opuszczać mury akademickie. Po za niedzielami i uroczystymi świętami, byliśmy zwolnieni od prelekcji w dni galowe, i w dniu imienin Rektora Dzień ten rozpoczynał się nabożeństwem na intencję Rektora, a kończył zabawą wieczorną z *przyjęciem*, urządzanem kosztem solenizanta, a składającem się zwykle z herbaty, ciast i „pączków“, gdyż bywało to w „zapusty“. (19 Stycznia¹⁾). Profesorom nie było zwyczaju składać imieninowych powinszowań od gremjum akademickiego chyba wyjątkowo cenionym, jak księdzu Zyg. Goljanowi. Imieniny kolegów, obchodzone były składaniem solenizantowi serdecznych życzeń przez współtowarzyszy i skromną herbatką, ożywioną śpiewem, muzyką i nigdy niekończącemi się rozprawami.

We wtorki i czwartki, po obiedzie, pod przewodnictwem Vice-Rektora, udawaliśmy się na dalsze spacer, zwykle w stronę Cytadeli, lub na Pragę, a w czasie rozruchów politycznych w r. 1863 i 4, jeździliśmy karetami omnibusowemi, zwanemi od swej barwy „kanarkami“, do Łazienek lub ogrodu botanicznego. Od spacerów nikt nie powinien był się wyłączać, chyba miał pozwolenie „wyjścia na miasto“.

Za czasów ks. Ossolińskiego i Butkiewicza *wyjścia* te bywały bardzo utrudnione, choćby już tylko dlatego, że wychodzącemu dodawany był *socjusz*, czyli stróż anioł, w osobie drugiego kolegi.

W pamiętnych latach przed powstaniowych, kiedy to pożądanie swobody nie zawsze dobrze zrozumianej przenikało wszyst-

¹⁾ Zdarzyło się w drugim roku rektorstwa ks. Kossowskiego, że alumnii podrażnieni wydaleniem z Akademii paru kolegów, jak im się zdawało, niesłusznie, *przyjęcia* Rektora odmówili, ofiarowane zaś przez niego na ten cel pieniądze, przez Dziekana odesłali ks. Vice-Rektorowi, lecz gdy ten nie chciał ich przyjąć, kupiono za nie srebrną puszkę do Cyborjum w kaplicy i zabawy nie było.



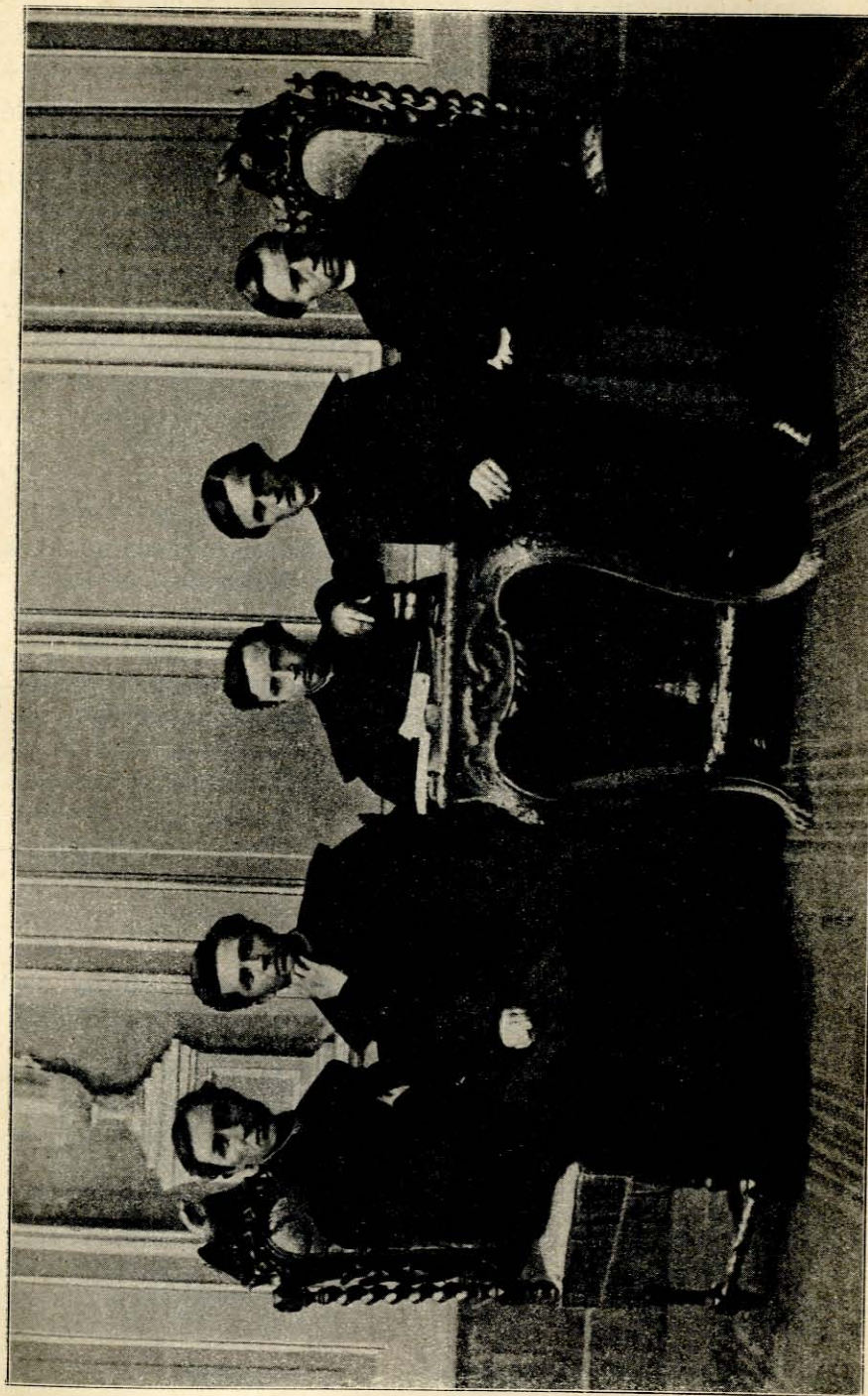
Ciało Nauzyielskie i Alunni kończący Akademię w r. 1866.

ko i swoboda *wychodzenia*, była prawie nieograniczona, bo dość było w tym celu, zapisać się do księgi na to przygotowanej i złożonej w mieszkaniu Vice-Rektora, i wreszcie stawić się z powrotem na godzinę 6-ą wieczorem. Rozumie się, taka swoboda bardzo się podobała i szczerze z niej korzystano, tak, że często nie było komu iść na spacer, bo wszyscy akademicy peregrynowali po mieście: jedni odwiedzali znajomych, inni załatwiali sprawunki, a niektórzy uczęszczali na wykłady wybitniejszych profesorów *Szkoły-Głównej*.

Ks. Kossowski odrazu starał się ścieśnić ową swobodę, co z początku wywołało mocne niezadowolenie, z czasem wszakże sami alumni, przy ogólnem wyrobieniu się, ocenili dążności takiego Rektora.

Ks. A. Bryczyński tak opisuje w swoich *Wspomnieniach*, tę fazę naszego życia akademickiego: ks. „Rektor pragnąc ograniczyć „wychodzenie na miasto“, do czego według dawnego zwyczaju mieliśmy prawo dwa razy na tydzień, we wtorek i czwartek, od obiadu do „duchownej“, zażył b. dobrego sposobu. Wychodząc trzeba było, nie prosząc o pozwolenie, jedynie zapisać się w księdze, która leżała u Vice-Rektora. Otóż ten, nie zabraniał, ale jak zaczął wzdychać, jęczyć, narzekać na stratę czasu, to się niejeden wyrzekł wyjścia, byle tego utyskiwania nie słuchać. Ja sam w pierwszym roku, co wtorek i czwartek sumienie do miasta wychodziłem, bo miałem dużo znajomych ze szkolnych czasów, a niekiedy uczęszczałem też na prelekcje Struwego i Plebańskiego w Szkole Głównej. Ale potem te wzdychania Vice-Rektora tak mi dojadły, że wychodziłem rzadziej i gdy raz, jeden ze starszych kolegów spotkawszy mnie wracającego z miasta powiedział, że „do miasta chodzić wprawdzie można, ale niekoniecznie trzeba“ — tak mię to zastanowiło, że potem wychodziłem ledwo raz na kwartał, — i mogłem się obejść.“

W Maju lub Czerwcu, ks. Kossowski, wyprawiał nam *majówkę*, t. j. dalszy spacer np. do *klasztoru bielańskiego* do *Wilanowa*, lub do uroczej *Królikarni*, gdzie cały dzień z naszym Rektorem, Vice-Rektorem i z najbardziej popularnymi profesorami, jak ks. Goljan i ks. Borzeski, spożywaliśmy obiad i cały dzień przepędzali, używając do woli dobrego powietrza i swobody. Zdarzało się jednak, że jeżeli *majówka* wypadła przed samymi egzaminami, byli i tacy których *kowalami*, nazywano, że i na ma-



Alumni Unicy przysłani do Akademii przez Biskupa Chełmskiego, a usunięci z niej z polecenia księcia Czerkaskiego.

jówce nie rozstawali się ze skryptami i gdzieś na uboczu „kuli“ najtrudniejsze dla siebie przedmioty. Zwykle śpiew, deklamacja, naprzemian z piłką, urozmaicały te jasne chwile, a czasem ktoś wystąpił z rozprawką, wcześniej przygotowaną i wypowiedzianą, z wytwornością Cycerońskiej wymowy¹⁾. Wogóle *majówki* dodatkowo działały, bo prócz pożądanego wytnienia wśród wyteżonej pracy przed egzaminowej, zbliżały nas w zupełnie naturalny sposób do naszych zwierzchników, na czym obie strony zyskiwały.

Najkrótszemi, ale za to codziennemi dla nas rekreacjami były godziny od 12½ do 1 w południe, i od 7½ do 8 wieczorem, t. j. po obiedzie i po kolacji. Wtedy powstawał ogromny ruch i ożywienie na kurytarzach, na salach, a jeżeli czas sprzyjał i w ogródkach akademickich, gdzie najpoważniejsi nawet koledzy, chętnie stawiali „do trójmety“, aby bić piłką, albo być bitym, a właściwie, aby użyć koniecznego ruchu.

Raz, gdy tak alumni zajęci byli zabawą, zbliżył się Arcybiskup Feliński z ks. Rektorem Popielem, chcący odwiedzić brata swego Juliana, mieszkającego na drugim końcu placu, na którym grano w piłkę. Ks. Arcybiskup zachęcał łaskawie alumnów, aby nie przerywali zabawy, a gdy rzucona piłka, zamiast w koleżę, trafiła w Arcypasterską Mość, rozśmiał się wesoło i b. łaskawie przyjął przeproszenie kolegi Fudalewskiego, winnego nieostrożności.



D. Stosunki wzajemne alumnów między sobą, i między nimi a zwierzchnikami.

Chcąc wiernie nakreślić obraz stosunków wychowawców akademickich między sobą a zwierzchnikami, z całego okresu istnienia Akademii, korzystamy ze *wspomnień* i notatek współczesnych każdemu z wybitniejszych okresów życia akademickiego.

¹⁾ Jedną z takich mówek, wypowiedzianą w r. 1867 w Królikarni, przez kolegę Antoniego Chmielowskiego, dotąd zachowaną, podajemy w annexach Nr. VIII.

Z czasów rektorstwa ks. Ossolińskiego, znajdujemy bardzo skąpe materiały, do zajmującego nas przedmiotu. Z ówczesnych alumnów już niema ani jednego na ziemi, zostały tylko po nich jakieś ustne tradycje i piśmienne okruszyny. Ze wspomnień tych widniej, że chociaż stosunek Rektora do alumnów oparty był na wielkim rygorze, ale że Rektor kochał szczerze młodzież, że dbał o nią; a młodzież o tem wiedziała i swego Rektora czciła jako zwierzchnika pełnego surowości życia i nauki, więc wytworzył się poważny stosunek Ojca do dorosłych synów i synów do Ojca. Co do profesorów, ci, za rektorstwa ks. Os. byli to ludzie przeważnie starzy, i niema śladów, aby po za lekcjami zbliżali się do alumnów, z wyjątkiem niektórych, szczególnie miłujących młodzież. Takim profesorem w naszych czasach był ks. Golian, a w czasach ks. Ossol. ks. Rafał Skolimowski. Oto co jeden z jego uczniów, a później profesor Akademii (ks. Przewłocki) o nim mówi: „ks. Skol. kochał młodzież, przez całe życie jej służył, ¹⁾ i tak do niej przywykł, że rozłączywszy się z alumnatem Akademii, zamieszkał obok tutejszego Seminarjum. Była to dla młodych lewitów żyjąca księga kapłaństwa. Ale też i młodzież, młodzieńcem, gorącem kochała go sercem; a instynkt jej serca prawie się nigdy nie myli: kocha to tylko miłością czci i szacunku, co godne prawdziwie kochania. Bo też nie mógł być nie kochać każdy tego Bożego męża, co go w domowych ścianach prywatnie odwiedzał: ileż doznał uprzejmości chrześcijańskiej, szczerzej, nieprzymuszonej: ile otwartości myśli i uczucia, tych tak poświadczanych w społeczeństwie skarbów. On w godzinach na to przeznaczonych był towarzyskim, obok milej wesołości, dowcipu i gościnności serca: bo resztę czasu rozmyślanii, modlitwie, czy nom pobożnym i nauce poświęcał“, (z rękopisu).

Z czasów ks. Butkiewicza mamy bardzo poważny głos dostojnego Biskupa Kulińskiego, a ówczesnego alumna, który w swoich „notatkach“ tak kreśli stan współczesnych stosunków akademickich: „Duch ludzki, żyjący i działający czy to pojedynczo, czy społecznie ma też swoje otoczenie i mieszkanie,—na

¹⁾ Z młodzieży tak szkolnej, jak i duchowej po kilku rocznie, pod swoim okiem kształcił. Sam z nimi rano i wieczorem odmawiał pacierze, sam często korepetycje im dawał. Z pomiędzy wielu takich wychowawców ks. Skol. wskazać możemy znanego w literaturze kościeln. ks. Gracjana Rzewuskiego, Kanonika Katedry Płockiej.

które składają się bliższe i dalsze prądy umysłowe i moralne, — które wytwarzają atmosferę dla jego kształcenia się, niby oddychania i żywienia, dogodną lub trującą. Otóż w latach mego pobytu w Akademji w r. 1846, 1847, i 1848 i 1849 ówczesna atmosfera zawierała w sobie wiele nagromadzonych pierwiastków zapalnych, nurtujących w ukryciu i walczących o swoje urzeczywistnienie. Przygodne ich objawy w pismach, broszurach i książkach tajemnie rozszerzanych zdradzały, że się zanosi na niezwykłą burzę wśród społeczeństw i państw, czemu też wytężona i pełna grozy czujność usiłowała skutecznie zapobiedz.

Ta zapowiadająca się zmiana losów ludzkich przenikała i u nas niepojętym sposobem w umysły. W tem trudnem położeniu rzeczy drobny nasz Instytut duchowny naukowy, nasza akademja katolicka miała istnieć, żyć i rozwijać się dla umocnienia zasad wiary, obyczajów i wychowania pasterzy Kościoła katolickiego. Zwierzchność Rektora, kierującą akademją wykonywał za mego czasu w Akademji ks. Butkiewicz, Prałat, Officyał z Dyec. Augustowskiej około lat 50 mający życia, o którego wydatnej umysłowości nie slysześmy, lecz tylko surowemi, nieco złagodzonemi czasem manierami dał nam się poznać. Wykładał Teologję Pastorską. Rząd jego nie ujawniał się w tych znamionach, które się dają dodatnio odczuwać jak np. udzielaniem w czasie potrzeby trafnych, ojcowskich, pasterskich, głęboko wpadających w młodociane umysły i serca nauk i przestróg; tych pyłków niebiańskich, które się potem przechowują w pamięci przez całe życie; ani raz też nie zasiadał z nami na rekolekcje, których za niego całkiem nie było, więc tylko wydawał nam matrykuły roczne i coś przytem zagadnął o przepisach surowych, czasem uprzejmie, czasem ostro, ale bez szczególnego znaczenia. Alumni o nim natrącali coś nieokreślonego. To znowu czynili swoje sądy i poglądy o nim, porównywając go z poprzednikiem ks. Ossolińskim Rektorem, który był mężem nauki duchownej wydatnym, ascetycznie prowadzącym alumnów, co się okazywało z jego odbywanych z nimi rekolekcji i nauk, jednym słowem, który był mężem w kościele i społeczeństwie poważnym i wpływowym.

Smutnie się w Akademji odbiły rządy ks. B. wysłaniem z kraju trzech alumnów¹⁾, którzy nierozsądnie ułożyli prośbę do

¹⁾ W sprawozdaniu za rok 1847/8 Rektor mówi: „Z 10 wstępujących na kursa, czterech tylko do końca dotrzymało, a z nich trzech mają dziś stopień

Tronu przeciwko temuż Rektorowi, że źle żywi alumnów i nadużywa funduszów, o czem dowiedzieliśmy się już po wykonaniu tego bolesnego wyroku ze słów Jenerał-Gubernatora wojennego Storożenko, który w towarzystwie ks. Rektora przybył do nas z mową dla zbudowania naszego wypowiedzianą. W mowie tej nacisk był położony na potrzebę ascetyzmu w alumnach, którego zostawił przykład jeden święty żywiący się przez wielki post 40 dniowy ziarnami (nie pamiętam jakiego owocu). Mówił Jenerał jeszcze: „gdyby alumni żądali więcej rosołu, to co innego, ale więcej mięsa, to niegodziwość kary godna“. Wypadek ten steryzował wszystkich, zaczawszy od najwyższych duchownych aż do alumnów. Otóż ten wypadek bardzo nadwyreżył stosunek nasz z ks. Rektorem, a nie mógł go poprawić swoją teologiczną wiedzą, gdyż odzywał się do nas głównie o teologii dogmatycznej, że książki o niej grubością i objętością swoją podobne są do faszowanego prosiecia — kiedy w kilkunastu kartach można by tę naukę pomieścić.

Vice-Rektorem był ks. Szydoczyński, Kapłan d. Lubelskiej, ten pilnował głównie karności w duchu czasu, gdyż czuł odpowiedzialność swoją przed władzą świecką w całej sile i nie chciał siebie ani alumnów narażać na niebezpieczeństwo; więcej też nie wymagał, gdyż pod względem życia swego nie był surowym ascetą; ks. Vice-Rektor miewał do nas na Mszach Św. w Niedziele i święta nauki i te stanowiły dla nas całą strawę duchownego wychowania — i przygotowania do pasterstwa ze strony zwierzchności duchownej“.

Znamienne są też słowa „Wspomnień“ ks. prałata Wład. Fudalewskiego, jakimi charakteryzuje swoje czasy w Akademji t. j. od r. 1860—1864, pisze on: „Młode pokolenia zwykle ideałami żyją, i aby je zdobyć gotowe są nałożyć na siebie najcięższe warunki, choć najmniejszy przymus w innym kierunku — wrzenie wywoła. W Akademji pomimo, że ktoś tam był Rektorem, myśmy sami dla siebie zwierzchnością byli, a taka jedność, miłość koleżeńska kwitła, taka pomoc wzajemna w pracy i takie przejęcie

kandydata przyznany, czwarty nie czuł się być w stanie poddać się publicznemu egzaminowi. Sześciu innych, już dla braku powołania, już za karę, w ciągu tego czasu z Akademji za upoważnieniem zwierzchności relegowanych zostało.“ P. R. M. za r. 1848.

się poszanowaniem *Almę matris*, że już starczyło, że każdy się czuł i spełniał co do niego należało.

„Nikt nie brał za złe koledze, że się stara posłyszeć wykład któregoś z główniejszych Profesorów w Szkole Głównej, lub że chciałby być na przedstawieniu *Halki*.

„Ale jeśliby który pozwolił sobie na coś niezgodnego z jego powołaniem, to koledzy byliby poradzili, albo opuszczenie Akademii, albo przywołałby go do porządku.

„Czuliśmy, że nie mamy zwierzchności, i że sami dla siebie potrzebujemy być pomocą—w miłości braterskiej złączeni swemu powołaniu wierni.

„I zaraz niektóre przypomnę dowody. Rektor ks. Bon. Butkiewicz wręczył nam matrykuły i już się nie pokazał naszym oczom...

„Wymagania nasze były małe, niektórzy zżymali się, że obiad trwa za długo ($\frac{1}{2}$ godz.) gdyż czas był dla nich zbyt drogi.

„I ks. Vice-Rektor Szydoczyński czuł iż nowy wiatr wieje, a ziemia z pod ich nóg się usuwa, więc z tonu dawnego spuścił, i wołał do nas nie zaglądać. Z pewnością nie mógł się wydziwić, temu zjawisku na które patrzył.

„Wszyscy pracowali: na pacierz i Mszę Św. chodzili, regulamin był przestrzegany, z tą różnicą, iż nikt nie nagał, nie deptał po nogach.

„Jeden drugiego powstrzymywał od wysiłków, jakie czynił by braki swoje uzupełnić, więc studjum swoje przeprowadził. Ks. Szydoczyński po ustąpieniu ks. Butk. pełnił obowiązki Rektora, starał się być popularnym, niedługo jednak to trwało, bo musiał ustąpić z zamianowaniem ks. Popiela, który znowu do infuły przeznaczony do niej się sposobił, ustępując następnie placu ks. Kossowskiemu. Zmieniali się zwierzchnicy, dla nas to niewiele znaczyło, wszyscy się tylko uczyli. A byli w gronie naszym i *uczeni*, byli zdolni i strasznie wytrwali w pracy. Leśniewski Ant. i w nocy gwarzył wszystkimi językami starożytnymi i nowożytnymi. Engliš tyle dobrego humoru ile i Cyserona posiadał, Wołowski angielszczyzną władał, Pruszkowski śpiewem i muzyką studja urozmaicał, Gadzinowski swemi chorobliwemi wypiekami wszystkich smucił, aż się do infirmerji skrył, by ze stopniem kandydata do źródła wiedzy i mądrości w kwiecie wieku się przenieść.

„Wspólne praceienne na jednej sali, wspólny dormitarz choćby to niehygieniczne), wspólna garderoba, wszystko to składało się na dziwną harmonję, że pomiędzy dziećmi jednych rodziców, dobrze wychowanemi coś mogło się tylko spotkać podobnego.

„Mały wirydażyk do spaceru, studnia obsadziona wieczorem, astronomowie gwiazdy liczyli, a nasz i ks. Profesora Wyszyńskiego faworyt ks. Karol Grabowski zawsze jakąś nowość opowiadał. Jaki był posłuch i poszanowanie starszych kolegów, choć nikt się za starszego nie miał, to dziwi mię dotąd, gdyż i ze zwierzchnością starć niebrakło, niestety, wskutek nieznamomości tych, którymi kierować mieli.

„Czepiano się drobnostek: spaceru, rekreacji, fajczarni, chciało ze szkoły zrobić dom modlitwy, tymczasem reforma wykładów, dobór profesorów szedł nierówno.

„Z zamianowaniem ks. Felińskiego na Arcybiskupa nowa miała nastać era, ale wypadki krajowe nie pozwoliły Mu rozwinąć i spełnić swoich planów.

„Ks. Rektor Popiel zaprowadzić chciał *Dysputy* teologiczne, ks. Goljan, pierwszą urządził z Teologii Generalnej. Miałem bronić tezy, a oponentami byli ks. Chodyński i Wł. Kogłarski. Często zachodziłem do profesora, w sprawie dysputy, ileż razy kawę razem wypiwszy, wracałem więcej nauczony, niż dysputa mogła to sprawić.

„Po wyjeździe ks. Arcybiskupa Ks. Nominat Rzewuski był i naszym Zwierzchnikiem.

„Z ks. Nominatem łatwo było każdą sprawę załatwić, a chociaż jako profesor hebrajskiego niewiele nauczył, szlachetności i pracy był mąż wielki. Dostaliśmy na Vice-Rektora ks. M. Ojcem duchownym był odpowiednim, chociaż zamknięty i mało się udzielający zaufania nie budził, jako Vice-Rektor mógł wszystko obrzydzić. Otóż stało się wrzenie wielkie i wyznaczono delegacje z trzech: ks. Roch Filoch. k. Walenty Khaun i ja trzeci. W rannych godzinach przyjął nas ks. Nominat. Przyznał, iż wybór ks. Arcybiskupa był nietrafny, ale spytał, czy chcemy księdzu Arcybisk. dać to uczuć? Odrzekliśmy, że tego zamiaru nikt niema, a wróciwszy postanowiono być cicho i z cierpliwością znosić wszystko“.

Po Prałacie kolegiaty Opatowskiej, dajemy głos kanonikowi Metropolitalnemu koledze Matuszewskiemu, który ten sam przed-

miot przedstawia w nieco innem oświeceniu. Traktuje on stosunki akademickie pomiędzy rokiem 1862 a 1866 w następujący sposób.

„Chcąc dać prawdziwy obraz tego jakie stosunki panowały wśród alumnów na ówczas, należy wziąć na uwagę wybitny charakter jednostek i ogólne cechy pewnych grup. Co do jednostek, to w okresie czasu od 1862 do 1866 włącznie jaśniali między nami przykładem olbrzymiej pracy bracia Chodyńscy i ks. Wł. Knapieński, prorektor wszechnicy krakow. a świątobliwością życia ks. Stopierzyński, obecnie prałat kapituły Włocławskiej, ks. Waberski, także z dyec. Włocław. ks. Chmielowski z Archydyec. Warsz. Szczególniejszymi zdolnościami i zamiłowaniem śpiewu kościel. odznaczał się lubelszczak, ukochany przez kolegów ks. Jan Jaworski, zwany pieszczotliwie *Sieczkiem* (skrótowe *Jasieczek*) albo Jasiem. Czytał dużo ks. Słowikowski z Warszawy, a sprowadzał sobie wiele książek, pięknie je oprawiał a zapewne i czytał ks. Wł. Kogłarski, obecny prałat kapit. lubelskiej, ks. Wł. Fudalewski, obecny prałat kol. Opatow. odznaczał się wielką słodyczą w obcowaniu z kolegami i poświęcał się łacinie. Był także oryginał z dyec. Kieleckiej, następnie profes. w Seminarjum tamże ks. Michał Sławeta, który czytał same słowniki hebrajskie, greckie, łacińskie, bo zwyczajne kursy, którym się oddawał sumiennie nie wystarczały mu, a chciał z każdej chwili drogiego czasu korzystać. Był także miłośnik dziejów powszechnych ks. Apolinary Knothe, przedwcześnie zmarły na stanowisku profesora Seminar. w Sandomierzu. Tyle co do wybitniejszych jednostek, które nam na pamięć przychodzą.

„Co do ugrupowania alumnów, to należałoby uważać ich pod względem narodowości i pod względem dyecezyj. Trzy narodowości miały w Akademji swoich przedstawicieli: polska, litewska i rusińska. Co do dyecezyj, to z każdej bywało stale po 4 (z wyjątkiem chełmskiej) a z archydyec. 8-u. Otóż każda dyecezyja i każda narodowość miała swoje wybitne cechy. I tak mazury i małopoleanie, a w szczególności lublinianie, jaśniali pewną wytwornością form, grzecznością i wesołością; podlasiacy, pewnym smętkiem i nie małą też uprzejmością, zyskali przydomek *początych podlasiaków*. Kielczanie, przy swojej pracowitości i zdolnościach razili nas pewnym rodzajem dumy. Litwini naturalnie, byli skryci i ze sobą głównie żyjący, a w stosunkach między sobą posługiwali się mową ojczystą. Od Rusinów chełm-

skich, których nawiasem mówiąc, do siebie przygarnialiśmy serdecznie, wiała, z małym wyjątkiem jakaś „bizantyńska pycha“. Mieliśmy ich w r. 1862 i 1863 dziesięciu ¹⁾. Ci nie łączyli się z nami, co było charakterystyczne, pod względem ćwiczeń duchownych; a co do przedmiotów jakich słuchali, to niektórzy z nich wygłaszali takie zdania, które trąciły brakiem prawowierności, i były zapowiedzią faktycznego później ich odstąpienia od przekonań religij, w której się urodzili. Książe Czerkaski, ówczesny wszechwładny Dyrektor główny Komis. Rząd. Spraw. Wew. i Duch. mając na planie skasowanie *Unji*, wycofał wszystkich unitów z naszej Akademji, projektując im jednocześnie, ażeby dalsze nauki prowadzili w Kijowie, albo w Chełmie, dokąd już prawosławie wkroczyło. Otóż zaznaczyć należy, że z całego tego grona 2-ch tylko poszło za radą p. Dyrektora, mianowicie: Szokalski Julian i Paweł Skalski—reszta zaś wytrwała w wierze i rozproszyła się po świecie.

„Wracając jeszcze do stosunku między alumnami w ogólności, zaznaczyć należy, że jeżeli tu i owdzie można było naturalnie znaleźć i uprzejmych, miłych i gotowych dla udzielenia naukowych objaśnień—to jednak, przynajmniej w czasach o których piszemy w tej chwili, nowowstępujących alumnów razili pewien chłód, wiejący na nich od strony starszych kolegów, którzy niebardzo się łączyli z *fukami* (nowoprzybywającymi). A jeżeli w danej chwili, był komplet z jakiej dyecezyj, to najstarszy z pomiędzy nich nazywany był przez współdyecezyjan kolegów *Patriarchą*.

Mówiąc w ogólności stosunki koleżeńskie były dobre, to znaczy, że prócz nadzwyczajnych wypadków, czy wyjątków, które jako mówią, możnaby na palcach policzyć t. j. wypadki długotrwałej pamięci uraz, albo wyraźnej jakiejś niechęci, których to przykładów więcej nad parę wyliczyć byśmy nie potrafili, panowała zgoda i spokój i pewna uprzejmość w udzielaniu pomocy

¹⁾ Alumni Seminarjum Chełm. uczęszczali na fakultet teol. Uniwers. Warsz. oraz do Sem. Główn. na równi z alumnami innych dyecezyj. Do Akad. Duch. Warsz. nie byli przysyłani Chełmianie, mimo że pierwotny etat Akad. mieści liczbę 40 stypendystów, a zatem i z dyec. Chełm. Owszem w r. 1852 wydane było rozporządzenie, aby z Chełma wysyłać 4 alumn. do Akad. prawosł. Kijow. W r. 1857 rozporządzenie to odwołane, lecz do Akad. Warsz. dopiero w r. 1863 alumni z Chełma zostali przysłani.

naukowej młodszym przez starszych, albo mniej zdolnym przez zdolniejszych. Tu jest miejsce wspomnieć o ks. Walentym Khamunie z Kieleckiego, który już jako kapłan z parafii wszedł do Akademii (obecnie jest magistrem nowicjuszy w Rzymie w Klasztorze OO. Zmartwychwstańców), i jako znający dobrze śpiew kościelny nauczał wszystkich tych, którzy sobie tego życzyli. Jako objaw także bardzo ważny dobrze zrozumianego koleżeństwa, zwłaszcza wśród młodzieży duchownej, przytoczyć należy zwyczaj praktykowany na szeroką skalę udzielania sobie wzajemnie braterskich napomnień (*correctio fraterna*).

W czasie gdy osobiste uwagi nie wystarczały, wtedy rolę monitora spełniała ironiczna gazetka pod nazwą „Prawdomów“, w której z dowcipem często dojmującym, wytykano takie błędy i niewłaściwości, jak np. wybieranie smaczniejszych kąsków z tacy w refektarzu, płatanie figlów mniej smacznych i przykrych, samowolne zabieranie z garderoby na własny chwilowy użytek: płaszczy, kaloszy, kapeluszy i t. p.

Na czele kolegów miłujących bardzo ideę spójni koleżeńskiej, nawet po wyjściu z Akademii, stał niezaprzeczenie, za naszych czasów ks. Roch Filochowski z Dyec. Płockiej, który umarł w godności prałata Metropolity Warsz. w pierwszych latach bieżącego stulecia. Był on tak przejęty tą miłością koleżeńską, że korespondując z rozmaitymi kolegami, którzy już pokonczyli studia akademickie, przy każdej sposobności otrzymane od nich listy, nieraz i zbiorowe, odczytywał kolegom „*Pod lampą*“ w sali zajęć dziennych.

Jest tu także miejsce wspomnieć o takim przykładzie koleżeństwa, z którego korzystał jeden z ubogich kolegów (ks. J. B. z Dyec. Sand.) obecnie, o ile wiemy, przebywający w Ameryce, na którego utrzymanie, jak również na książki, ubranie, składaliśmy się wspólnie, dopokąd nie wszedł na właściwe stypendjum swojej dyecezyi.

Dla uzupełnienia obrazu wzajemnego stosunku alumnów między sobą i ich zwierzchnością, naszkicowanego przez starszych kolegów, niech mi będzie wolno przywieść *wspomnienia i* najmłodszych, którzy patrzyli na ostatnie chwile istnienia naszej Almae matris, mianowicie księży prałatów Chmielowskiego i Brykczyńskiego. Oto co pisze ks. Chmielowski: „Stosunek alumnów pomiędzy sobą był dobry, serdeczny, czyto chodziło o przysługę jaką, czy o pomoc w tej lub innej potrzebie. Chętnie jeden drugiemu radził, gdy rada okazywa-

ła się potrzebną; chętnie przestrzegał, gdy się jakieś zapomnienie lub uchybienie uwidoczniło. Niektórzy ściślej złączeni, podobieństwem charakteru lub potrzebą jakąś wzajemną, w oznaczonej godzinie, usunawszy się na stronę, odczytywali sobie, wyjaśniali nawzajem lub dopełniali notatki prelekcyjne, łatwiej i prędzej przyswajając sobie w ten sposób przedmiot dany. Teologja, historia, prawo kanoniczne, kaznodziejstwo miały swoich szczególnych zwolenników i były przez nich gruntowniejsz studjowane; a gdy to we dwóch lub trzech wspólnie uskutecznił, to i na czasie i na dokładności zyskiwali.“

Prócz dzieł bibliotecznych, miejscowych, zawsze będących na usługi alumnów, zdolniejsi i zamożniejsi akademicy nabywali dzieła nowe zaraz po ich ukazaniu się i korzystali z nich z całym zapalem młodzieńczym. Profesorowie, a osobliwie jeden z nich, ks. Zygmunt Goljan, nie szczędzili pod tym względem wskazówek swoich i nieocenioną wyświadcza przysługę alumnom pouczając ich co przedewszystkiem nabywać należy i jak się do studjowania zabierać. Bywało nieraz i tak, że ks. Zygmunt za własne pieniądze dzieła nabywał zwłaszcza kosztowniejsze i alumnom do użytku dawał.

Gdy który z kolegów zaniemógł a osobliwie gdy na oczy zapadł, co się nieraz zdarzało, inny duchem Bożym przejęty, aby chory półroczu nie stracił, z pomocą mu przychodził, codziennem odczytywaniem prelekcji do egzaminów go przygotowywał. Posłuchajmy, co mówi w tej mierze sam o sobie ks. Adam Sadowski.

„Gdy w drugim semestrze, — są słowa jego, pierwszego zaraz roku pobytu w Akademii ciężko zaniemógł na oczy, a Dr. Szokalski, okulista w owe czasy w Warszawie najslawniejszy, zabronił mi czytać, i to nie tylko przy świetle sztucznem ale nawet we dnie; co mi wtenczas pozostawało? Chyba nic innego, jak opuścić akademię, bo o składaniu egzaminów mowy być nie mogło.

Gdy tak biadam sam nad sobą i koledzy ze mną, nadchodzi na to kolega Teofil Matuszewski i odzywa się: co macie pogarszać jego stan i tak przykry, próżnem gadaniem? Nie martw się kolego, swoje cierpienie ofiaruj Bogu, koledzy przyjdą ci w pomoc, a łaska Boża reszty dokona. Od dzisiaj przeto w wolnym czasie będę ci czytał skrypta chodząc lub siedząc gdzieś na uboczu, a mo-

że ci się uda zdać przecie egzamina ¹⁾. Tonący, jak mówią, brzytwy się chwyta, to też i ja tego projektu jakoby oburącz się chwycilem i o niczem już więcej nie myślałem, jak tylko aby się uczyć ze słuchu.

Otóż kolega Matusz. systematyczny we wszystkim i zawsze, już od tego dnia rozpoczął ze mną naukę. Czyta zatem pomału, wyraźnie i głośno, a po przeczytaniu kilku kartek pyta: — *zrozumiałeś kolego?* Jeżeli zrozumiał odpowiadałem — tak, *zrozumiałem*; jeżeli nie, wręcz mówiłem, nie mógłbym powtórzyć, bom nie dobrze zrozumiał. Cóż on na to? Bez cienia zniecierpliwienia odwracał kartki i czytał powtórnie toż samo.

Czasami zastanawiając się nad tą jego ofiarą dla mnie, wyrzucałem sobie, że się na to zgodziłem, bo powtarzam, że czytanie to musiało się odbywać codziennie, a czasami i dwa razy na dzień; musiało być powolne, głośne i kilkakrotne. Ale kolega Teofil tak się mną zajął, że żadna moja perswazja, ani prośba nie pomogła. Sam mnie już szukał, sam często smutnego wyciągał z kąta — i czytał... Skończyło się czytanie, przyszły egzamina i ja przy pomocy Bożej i z łaski kolegi Teofila egzamina zdałem wcale nieźle.

Ks. Brykczyński pisze: „Dobroć serca Rektora (ks. Kossowskiego) okazywała się szczególnie w czasie choroby którego z alumnów. Gdy w d. 13 Listop. zachorował X. Smoleński z dyec. Płock., którego niewiem dlaczego *Wurkiem* nazywaliśmy ²⁾, ks. Zygmunt Golian sprowadził do niego D-ra Rozenzwałdę, a ks. Rektor samego Rektora Szkoły Główn. D-ra Mianowskiego. Ponieważ my płocczanie t. j. Chądzyński, Dmochowski i ja doglądaliśmy go kolejno, pamiętam, że mnie to zdziwiło, że D-r Mianow. zapisując recepty, zarówno nazwę lekarstwa, jak jego ilości zapisywał literami *in extenso*, a gdy go zapytałem dla czego tak robi odrzekł: „skoro idzie o życie człowieka nigdy zanadto ostrożnym być nie można“. W czasie mego dyżuru 3 grud. Wurek dostał konwulsji, podczas których trzymał mnie za ręce. To zrobiło na mnie straszne wrażenie i pewno w onej chwili zaraziłem się od niego tyfusem. Przeniesiony do szpitala św. Rocha, umarł tam

¹⁾ Trzeba nadmienić, że ks. Matuszewski wówczas był na wyższym kursie, więc już nie korzystał z kursu, który odczytywał Sadowskiemu.

²⁾ X. Smoleń. z zapalem grywał w piłkę, — otóż rzucając piłkę wydawał brzmienie ust, jakby paru *wu* z sobą złączonych, ztąd przyczepił się do niego przydomek *www* albo *wurek*.

kochany nasz *Wurek*, a gdy lektor tegoż dnia czytając przy obiedzie Pismo św., trafił na te słowa: *beati mortui qui in Domino moriuntur*, zrobiły one na nas wszystkich wielkie wrażenie, a dla mnie są niejako zadatkami przyszłej szczęśliwości zmarłego.

Podczas całej choroby *Wurka* ks. Rektor bardzo często go nawiedzał, bywał obecny przy wizytach doktorów, zwalniał nas płocczan od lekcji, a nawet od ćwiczeń duchownych, co u niego daleko więcej znaczyło, byle tylko chory miał opiekę i pomoc w każdej chwili.

Tegoż dnia o godzinie 5½ odbyła się ekspozycja ze szpitala do kościoła Karmelitów, na której kolega Pleszczyński miał serdeczną mowę. Nazajutrz mowę miał ks. Z. Golian, celebrował główną Mszę Śtą ks. Prałat Orzeszkowski a exportował ks. Buliński.

Zachorowałem w oktawę śmierci *Wurka*, na którego pogrzebie już byłem niezdrowy. Opiekę miałem w chorobie ogromną, bo prócz naszego D-ra Stankiewicza leczył mnie D-r. Kryszka. Jedzenie z polecenia ks. Rektora miałem z *Rodziny Marji*, także często od ks. Zygmunta, a mlekiem i kawą doskonałą karmiła mnie żona Prowizora. Ks. Rektor często mnie nawiedzał, a raz pamiętam przyszedł z B-pem Łubieńskim. Ten ostatni, jak zawsze żywy, rozglądając się po moim pokoju zauważył mapę łacińską z napisem: *Regni Galiciae, Lodomeriae et Bucovinae*. Przeczytawszy to powiedział: że ja też tyle lat przeżyłem, no i zostałem niby Biskupem, a dotąd nie wiem gdzie i co to jest za *Lodomerja*? Tymczasem ks. Rektor, swoją śliczną, małą rączkę trzymając po macierzyńsku na głowie badał, czy nie mam gorączki.

Lubo ks. Rektor nie był profesorem wymowy tylko ks. Szpaderski, ale on poprawiał kazania i nauki. Gdy więc na nadchodzący maj, zapytywał kto się podejmie mieć naukę, a ja się podjąłem aż 3, zamiast spodziewanej pochwały za gorliwość, dostałem burę za zarozumiałość: „dobrzeby było abyś choć jedną dobrze napisał“ i moje wszystkie 3 nauki zostały okropnie skrytykowane. Tak to ks. Rektor z każdej sposobności korzystał, aby w nas cnoty kapłańskie wyrabiać“...



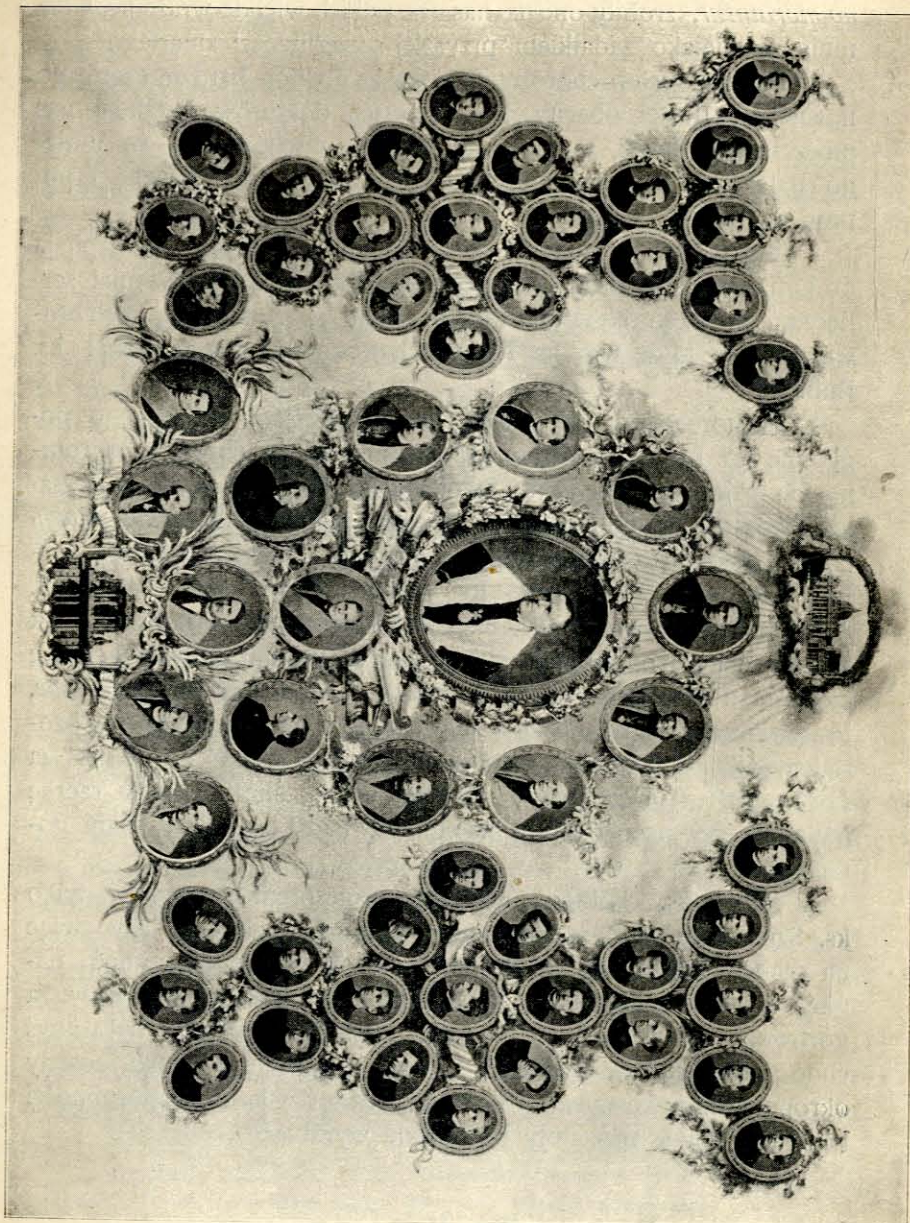
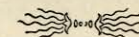
V.

Utrzymanie Alumnów.

Oprócz bielizny, sukien, nakrycia głowy, obuwia, i materiałów piśmiennych, otrzymywanych w naturze, dostawali Alumni przy końcu każdego roku po 6-ść rubli do rąk, tytułem zapomogi na wyjazd wakacyjny. Mundurem akademików była sutanna z pelerynką, zwykle podszytą materją jasną mieniącą się, przyczem mieliśmy przywilej (jakiego nie miała akademja petersburg.) że dziurki do guzików były obszywane czerwonym jedwabiem. Było także w użyciu ubranie wátowane w formie dłuższego kaftanu do figury, noszone pod suknią zwane, niewiadomo skąd, *maszturką*.

Stół w ogólności był b. dobry za naszych czasów, co nie zawsze bywało tak w przeszłości. Otrzymywaliśmy na śniadanie herbatę z bułeczką, a w niedziele i święta flaczki. Na obiad bywało 4 potrawy, mianowicie: zupa, dwa mięsa i legomina. Na wieczerzę podawano pieczone mięso i jakąś jarzynę, a w poście trzy jajka, butelkę piwa, ser i chleb. W czasie postu na obiad dawano codziennie ryby, a w popielec i w 3-y dni ostatnie postu pościliśmy bez nabiału, zresztą smacznie i obficie. Czas jakiś tylko ze wszystkich potraw szwankował rosół i dopiero na interwencję jednego z alumnów temu zaradzono.

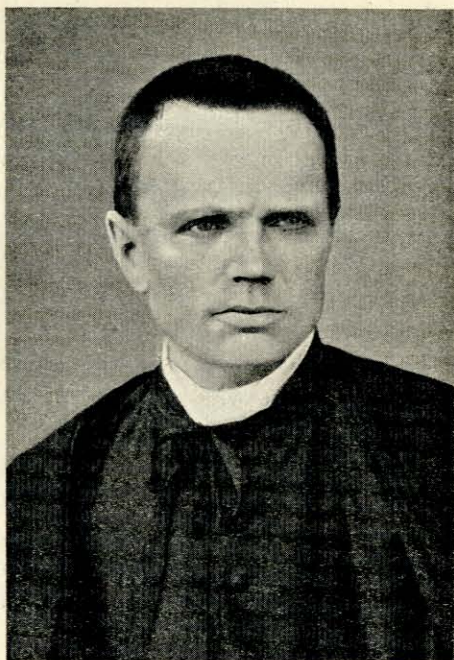
Łazienkę mieliśmy na miejscu, ale ponieważ kolejka do wanny zbyt się przeciągała, ks. Kossowski zaradził tej niedogodności urządzając co miesiąc kąpiele zbiorowe, w wynajętym na to zakładzie kąpielowym. W czasie lata, amatorowie, mieli pozwolenie kąpać się w Wiśle, z warunkiem stawienia się już o 5¹/₂ na pancerze ranne.



VI.

Pogląd ogólny na stan naukowo-duchowy Akademii Warszawskiej.

Akademję duchowną Warszawską, młodą swoją egzystencją, starą jednak nazwać można ze względu na tradycję wiedzy kościelnej, zawsze w Polsce starannie uprawianej, a której ona bądź co bądź, u nas była jedną z przedstawicieli.



Ks. Julian Feliński.

Z tego jednak cośmy wyżej wypowiedzieli¹⁾ o kształceniu się duchowieństwa w Polsce od najdawniejszych czasów, okazuje się, że wykształcenie teologiczne u nas, poczynając od wieku

¹⁾ Patrz str. 6.

XVI tylko średnie osiągnąć było można. Kiedy od połowy wieku XVIII w upadającym narodzie budzić się poczęło sumienie, kiedy w ostatniej ćwierci tegoż wieku zaczęto różne reformy obmyślać, a niektóre wprowadzać, wiadomo, że ani *Komisja Edukacyjna*, ani reformy przeprowadzone w Akademii Krakowskiej i Wileńskiej, na podniesienie poziomu wykładów teologicznych nie wpłynęły. Duch czasu, dążenia społeczeństwa naszego ówczesnego mało temu sprzyjały, a nawet powiedzieć można, że były rozwojowi nauk teologicznych przeciwne. Duch ten i dążenia trwały i po ruinie politycznej starej Rzeczypospolitej, i także wiadomo powszechnie, jakimi one były wrogami wogóle dla Kościoła i nauki kościelnej, mianowicie teologicznej, przy częściowej restauracji kraju naszego w minionym wieku zaszły! Więc gdy w Uniwersytecie aleksandryjskim warszawskim powstał *fakultet teologiczny*, z czasem przetworzony na Seminarjum Główne, gdy później z Seminarjum tego utworzono Akademię Warszawską rzym.-katol. wysoko w nich nauki teologiczne stanąć nie mogły. Toż nadmienić trzeba o Akademii lwowskiej z jej Seminarjum Głównem, a później o fakultecie teologicznym. Wszędzie panował *józefinizm*, a właściwie specyficznie polski *pół-wolterjanizm* i *pół-racjonalizm*. Dopiero w r. 1861 inny duch powiał, niestety na krótki czas!

Chcąc nakreślić ogólny, ale wierny obraz Akademii Warszawskiej pod względem naukowo-duchowym, sądzimy, że dla dokładności musimy tę naszą pracę podzielić na dwie części. W pierwszej części poglądy nasze będą oparte na tych danych, jakie mamy nagromadzone przed sobą; co do drugiej części, ta będzie zawierała w sobie pogląd na czasy i fakty, *quorum pars magna fuimus*, i obejmie okres pięcioletni t. j. od 1862—1867. W jednym i drugim czasie widzimy najwyraźniej dwie przełomowe chwile: w 1-ej epoce rektorat ks. Ossolińskiego, w 2-ej ks. Popiela i ks. Kossowskiego, na rozdrożu zaś stoi postać ks. Butkiewicza smutnej pamięci, którego rządy w Akademii nic dla niej zbawionego nie przyniosły.

Pierwszy rektor najwyższej duchownej uczelni w kraju, choć zakrótka jej przewodniczył, aby mógł trwalsze po sobie zostawić ślady, to jednak zdołał wycisnąć na niej swoje piękne znamię męża prawdziwie Bożego i uczonego katolickiego, poczem nastąpiło zaćmienie i trwało aż do czasów sześćdziesiątych lat, świeżo zgasłego stulecia. Nie znaczy to jednak ażeby akademja żyć

przestała, bo profesorowie sumiennie pracowali, a młodzież akademicka garnęła się też do nauki, ale—że w niej nie tętniało całą siłą życie duchowe, lecz jakby wegetowało tylko. Jeżeli kierownik najwyższej szkoły w kraju mógł przywoływać generała z konferencją do owej młodzieży, to już najlepsze dał sobie świadectwo, że nie znalazł się sam na właściwym stanowisku, i że go nie rozumiał jak należało. Brak systematycznego kierunku duchownego dla ówczesnych alumnów, o który rektor się nie troszczył, to także dowód, że Akademia duchowna w owym czasie, nie odpowiadała swej nazwie i celowi, choćby w niej nawet kwitły nauki, jak do pewnego stopnia kwitły rzeczywiście. Nareszcie samo podjęcie przez Arcybiskupa Felińskiego reformy akademii i zreformowanie jej częściowe, bo dla krótkości egzystencji tej zreformowanej akademii, nie można się było spodziewać tak licznych z niej owoców, jak tego pragnął dostojny reformator, dowodzi, że reforma była potrzebna, że zatem źle się tam działo.

W przekonaniu, że bezstronny sąd współczesnych rzucić może najwięcej światła na życie naukowo-duchowe ówczesnej akademii, pozwalamy sobie przywieźć słowa jednego z ówczesnych (1846 — 1849) wychowawców akademii, B-pa Kulińskiego. Píše On w *Notatkach* swoich: „Wykład nauk teologicznych w Akademii (za moich czasów), w ścisłym znaczeniu nie może być nazwany akademickim. Wyżej nieco był traktowany niż w seminarjach, ze względu na zdolniejszych słuchaczy wybieranych z różnych diecezji, ale z niego nie można mieć pojęcia o poziomie wykładów teologicznych, jaki wogóle w krajach katolickich w akademiach i uniwersytetach istniał. Duch w Akademii, z wyjątkiem Rektora i Vice-Rektora, tak w profesorach jak i uczniach był nacechowany szczerą dążnością do szerzenia, nabywania i wyrabiania w sobie zasad oświaty i cnoty w duchu Kościoła św., ale nie w najwyższym ich zakresie, jak to się praktykuje gdzie indziej, to jest niedosyć źródłowo i metodycznie objawiający się. Wszakże za sprawą łaski Bożej braki dostrzegane w kierownikach były pobudką dla Alumnów, aby własną wytrwałą pracą czynić znaczne postępy w naukach i doskonaleniu się moralnym; to też wogóle wszyscy prawie alumni studjowaniem dzieł teologicznych branych z biblioteki te uzupełnić usiłowali. Każdy starał się nabyciem przynajmniej jednego języka obcego zyskać środek do źródeł nauki: uczono się więc języka francuskiego,

niemieckiego, wyjątkowo greckiego i hebrajskiego, byli amatorowie i języka włoskiego, aby studjować Dantego w oryginale.

„Czytano i uczono się z dzieł obszerniejszych teologii dogmatycznej i moralnej. Prawie każdy co się uczył po niemiecku studjował znakomite dzieło teologiczne *Moelera* o dogmatach różniących naukę katolicką od inowierczej, badano historję kościelną, czerpano z obszernego dzieła *Rohrbachera*, *Stolberga*, *Macauleja*, o Papieżu (du Pape) przez *De Maistre'a*. Wszyscy prawie alumni starali się, jakby przez znowę, aby całe Pismo Ś-te z najlepszymi komentarzami, jak Estiusa, Maldonata i innych przeczytać, w ciągu 4 lat.“

Oddawszy więc co komu należy, t. j. cześć pamięci pierwszego rektora naszej Akademii duchownej i uznanie dla pracy grona profesorów, w całym tym okresie, nawet aż do chwili gdyśmy zaczęli akademickie studja, i uznanie dla pracy alumnów, poprzedników naszych, z których bądź co bądź wielu rozślawiło już i dotąd jeszcze sławi ukochaną *alma mater*; musimy zaznaczyć, że z chwilą objęcia stolicy Arcypasterskiej (26 stycz. 1862) przez niezapomnianej pamięci ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego—do Akademii weszło życie nowe. Nowe to życie polegało nie tylko na tem, że do Akademii zaproszonych zostało kilku profesorów, albo już z głośnem imieniem, albo pełnych zapału i wiedzy a i Ducha Bożego, ale na tem, że ten duch Boży obwionął i przenikać zaczął wszystkie fibry organizmu akademickiego.

Ks. Arcybiskup Feliński, nim jeszcze przybył do Warszawy, już obmyślił w zarysie plan reformy Akademii duchownej warszawskiej, a przez nią reformy Seminarjów duchownych i całego duchowieństwa w kraju. Plan ten daleko sięgający polegał na tem: żeby, o ile można, podnieść poziom naukowy, na podstawach wiedzy ściśle katolickiej, a zarazem tchnąć ducha prawdziwej pobożności. Odpowiednio do tego założenia, należało przede wszystkim zmienić Rektora i personel profesorski w Akademii. Poinformowany wcześniej o wszystkim ks. Feliński, zamierzył powołać na kierownika Akademii ks. Wincentego Popiela zajmującego dotąd skromne stanowisko Vice-Regensa w Seminarjum Kieleckiem, choć osobiście mu nieznanego, ale już słynącego z nauki i cnoty. Gdy więc zaraz po przybyciu do Warszawy wypadkowo spotkali się ci mężowie, mający tak ważną odegrać rolę w dziejach naszego kościoła, zaraz ks. Feliński wezwał do dzieła ks. Popiela i mianował go Rektorem Akademii. Skoro zaś

wkrótce nowy Rektor posunięty został na godność B-pa płockiego, Arcybiskup postarał się o godnego jego następcę, w osobie ks. Henryka Kossowskiego. Prócz tego wprowadził na katedry Akademickie, takich ludzi jak ks. Zygmunt Goljan, ks. Julian Feliński, ks. Ludwik Jażdżewski, ks. Justyn Borzewski i p. Dinsert. To miało być tylko początkiem. W dalszym rozwoju swoich zamiarów, wyjednał on u władz rządowych zgodę, a nawet fundusz, na kształcenie się na Wszechnicach katolickich najzdolniejszych alumnów, którzy już naszą Akademię chlubnie skończyli. Takimi byli, jak widzimy z protokołu Rady academic. z r. 1862: „1) Leśniewski, Wikarjusz Wyłkowsky do Pisma Św., 2) Englisz Adam, od roku kapłan i prof. Sem. Kieleckiego, do prawa, 3) Julian Zdzitowiecki, neopresbyter do Teologii“. W r. 1863 zaś wybrani z pomiędzy kończących alumnów: 1) ks. Wład. Knapieński, 2) ks. Wład. Kogłarski, 3 i 4 ks. ks. Zenon i Stanisław Chodźscy. Przychylnie usposobienie ówczesnego Rządu, zdawało się rokować świetne ziszczenie zamierzonych planów! Oto w jaki sposób nowy Rektor ks. Popiel, na akcie uroczystym w r. 1862 daje wyraz ówczesnym nadziejom:

„Nakoniec reformy zamierzone przez J. W. Arcybiskupa w ustawie akademii i planie naukowym, odpowiednio do konkordatu z r. 1847, o czym nadmieniał J. W. Zarządzający Służbą Cywilną w Królestwie Pols. (Marg. Wielopolski) przy otwarciu posiedzeń Rady Stanu, pozwalają nam z otuchą i zupełną nadzieją spoglądać w przyszłość“. Niestety, w ciągu następnych lat 5-u, nie tylko nie rozwinęły się należycie zapoczątkowane reformy, ale w końcu i samej Akademii zabrakło: bo ani reformy, ani ona sama, bynajmniej nie leżały w planach ówczesnej polityki rządowej względem nas. Przypomina to mimowoli dzieje kraju naszego, na małą skalę, z epoki wielkiego Sejmu z końca XVIII wieku; gdy poczęliśmy się odradzać do nowego życia — życie to nam odjęto.

Zniesienie Akademii duchownej warszawskiej nie nastąpiło nawet na mocy specjalnego Ukazu, jak to według prawa być powinno, gdyż tylko Ukaz znosi ukaz; ale było to robotą pamiętnego Komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, który, po stłumieniu nieszczęśliwego powstania z r. 1863, szeregiem rozporządzeń zmieniał z gruntu dawne urządzenia, zmieniał i zrusyfikował wszystkie instytucje, pokrył kraj cały ruinami, nadając mu pokost rossyjsko-prawosławny.

Zamiast więc Ukazu znoszącego naszą Akademię, mamy reskrypt „*Zarządzającego Sprawami Duchownemi obcych wyznań w Królestwie Polskiem* z dnia 15 (27) Lipca 1867 r. Nr. 3291 którym poprostu zawiadamia Biskupów Diecezji, że „z najwyższego rozkazu, Warszawska Rzymsko-Katolicka Akademia Duchowna została zwiniona“, a dalej, że będą wydane stałe zasady przesyłania do Akademii duchownej Rzym.-Kat. w Petersburgu 10-u alumnów z Diecezji Królestwa Polskiego, że tymczasem wysłani mają być najlepsi z b. Akademii warszawskiej do Petersburga.

Czas by było, żeby przynajmniej po latach 40, krzywda wyrządzona przez biurokrację kościołowi polskiemu, zniesieniem Akademii duchownej Warszawskiej, jej przywróceniem nagrodzoną została.

Wracając wszakże do reform zainicjowanych przez ks. Felińskiego a wprowadzonych w czyn przez ks. Kossowskiego, zaznaczyć chcemy, że jeżeli z początku nie przyzwyczajeni do rygoru nie żołnierskiego, ale jednak do rygoru, alumni Akademii zrywali się jakoby, nie chcąc ulegać nowemu Rektorowi, który znając przeszłość tej uczelni i ducha czasów i potrzebę użycia silnej ręki, nie myślał folgować, ani kłaść wezglówek pod łokcie nasze (mowa inauguracyjna), ani być *rektorem malowanym* (tamże), to trzeba przyznać, że po latach czterech takiej zobopólnej pracy, stała się rzecz, jeżeli nie cudowna, to w każdym razie nadzwyczajna *et est mirabile in oculis nostris*.

Po latach czterech i w całym tym czasie rektoratu ks. Kossows. to życie duchowo-naukowe, takim trysło źródłem, że zakonnicy opuszczali swoje eremy i cele i przybywali do nas gromadnie uczyć się *duchowego* życia. Takiej ścisłości w wypełnianiu rozkazów ks. Rektora, takiego ograniczenia w używaniu świata, takiej systematycznej naukowej pracy i tak ciągłego i systematycznego kierunku duchowego we wspaniałych medytacjach, w zachwycających rekolekcjach, pożytecznych konferencjach i tym podobnych środkach duchownych, nie spotykaliśmy, o ile słyszeć się dało, w ówczesnych zgromadzeniach zakonnych nawet.

Nie można powiedzieć, żeby poziom naukowy w Akademii naówczas bardzo się podnosił; żebyśmy z małym wyjątkiem mieli dużo orłów między sobą, czego główną przyczyną było małe przygotowanie umysłowe osobników i przysyłanie do Akademii Seminarzystów po większej części z drugiego, a niekiedy i z pier-

wszego kursu seminaryjskiego ¹⁾, a także i ta przyczyna, że niektórzy z profesorów nie dorastali do wysokości katedry akademickiej, a inni znowu, stali zanadto wysoko, ażeby do nich dosięgnąć mogły umysły słuchaczy. Ale to pewna, że chciano w nas wlewać i wlewano z pełnego naczynia duchowego i po części z naczynia wiedzy i że zamięrowanie do niej w serca i w umysły, nie bezowocnie wszczepiano. Ogromna większość akademickiej młodzieży z owego czasu, zwłaszcza już po przejściu kryzysu t. j. w jakimś roku 3 lub 4-m pobytu w Akademji czuła się szczęśliwą, że w niej pozostaje i rozumiała dobrze punkt ciężkości honoru akademickiego.

VII.

Nauka, program i rozkład przedmiotów wykładanych w Akademji, prelekcje. Egzamena. Matrykuły.

Przedmioty wykładowe, wskazane ustawą, utrzymały się do końca istnienia Akademji, owszem z biegiem czasu liczba katedr została nieco zwiększona, mianowicie: w r. 1837 przybyła hygieny i medycyna popularna; w r. 1856 fizyka i astronomja, w r. zaś 1863 druga katedra teologii dogmatycznej. Za to teologja pasterska zawsze traktowana po macoszemu, w ostatniem pięcioleciu

¹⁾ Rada akademicka niejednokrotnie skarży się na niedostateczne przygotowanie alumnów i zaraz w r. 1837 zwróciła się do B-pów z prośbą, iżby przysyłali tylko takich, którzy najmniej dwa lata przebyli w Seminarjum. Główną wszakże przyczyną słabego przygotowania naukowego wstępujących do Seminarjów, a następnie wysłanych do Akademji, był brak w kraju dostatecznej liczby *gimnazjów*. Był czas, a mianowicie: od r. 1848 do 1850 że tylko w 4 guber. miastach były Gimnazja, w Warszawie zaś były one zamknięte. Po roku 1856 poprawiło się nieco położenie, zwłaszcza, gdy mogli wstępować do tutejszych seminarjów maturzyści z Poznańskiego i z Prus Zachod., ale po roku 1863, znów zakaz stanął temu na przeszkodzie.

Q. D. B. D.

N^o 10.

Summis Auspicijs
Augustissimi et Potentissimi Imperatoris Totius Russiae
Regis Poloniae etc. etc. etc.

ALEXANDRI II.

Matuszewski Theophilus Ulerius Ministrum Ordinum Archidiecesis Varsaviensis
Numero Alumnorum Academiae Ecclesiasticae Romano-Catholicae Varsaviensis, qui annum
t—n—m studiorum inchoaturi sunt, adscriptus est, ea conditione, ut Legibus Academicis, earumque Custodi-
bis plenam praestet obedientiam, debitamque in literarum studiis diligentiam cum probitate morum conjunctam.
Cujus rei testes hasce Literas sigillo Academiae munitas, a Rectore subscriptas accepit Varsaviae die quatuor
Decima Mensis Septembris Anno Millesimo octingentesimo sexagesimo quarto



Rector Academiae

Henricus Korowski

et sediturus et adstantibus - 16 febr. 1865

Vice. Dissertatione prof. theol. moral.

Prælectionibus interfuit, examen absoluit. 17. febr. 1863

W. Konow, Rektor der von Kaiserin prof.

prælectiones Theologiae Generalis et Dogmaticae Specialis
frequentibus examinibus absolutis. d. 17 et 24 febr.

Sigismundus Golan Prof

Diligentia ac modestio maxime unquam prestatu-
ribus adfuit, eademq. subit. d. 22 febru. 1865 a

J. Szpaderski Prof. Patr. ac humil.

Р. Луи и Кухаръ намыслилъ, экзаменъ
схвалѣвши. 10 февраля 1853

Prof Haptach

Doligopus et modestus. 18 mar. 1865 A. Suckewitz

Sedulus cf. porrectus - 30 June 1889

Nice Orzeszkowska prof. theol. moral.

Prælectionibus adfuit, examen absoluit d. 28. Junii 1865

H. Kosowski, Rector, Exegetis ad int. Prof.

Edmen subit → 3. July 1865 a

J. Sydnor Prof. Patrol. et Homil.

Juris Canonici protectionibus ad-
fuit et namque die 5 Julii 1865 ac-
abolvit. A. Solt. curius Proffz

At night by the light of a candle. At the City 1865.
P. J. P. P.

Prof. Hastings.

Tractatus Theologiae Dogmaticae Generalis atque
Specialis adfertur - eorum subit
d. Julii 1865

d. *Julii 1865*

De figis mundus Golau

całkiem zaniedbaną została — na korzyść teologii fundamentalnej. Gorzej jeszcze było z nauką śpiewu i obrzędów kościelnych.

Przedmioty te zostawione były własnej staranności i dobrej woli alumnów. Zabrakło na nie czasu.

Co do programu przedmiotów i ich szczegółowego rozkładu, to Rada akademicka zaraz na pierwszym swoim posiedzeniu w d. 17 stycz. 1837, z udziałem wszystkich profesorów i lektorów, zajęła się jego ułożeniem, w następującej osnowie:

„Cały alumnat Akademji ma być podzielony na dwa oddziały: do 1-o mają należeć uczniowie pierwszo i drugo letni. W 1-ym oddziale wykładać: Filozofję, Archeologję biblijną, Introdukcję do ksiąg Starego i Nowego Testamentu, Hermeneutykę jeneralną, Historję Kościelną, Język i literaturę rossyjską, Język hebrajski i grecki, Literaturę łacińską i grecką, Język francuzki i niemiecki.

„W II-m oddziale: Egzegezę, Teologję dogmatyczną, Teologję moralną, Homiletykę, Prawo kanoniczne“¹⁾.

„Teologja dogm. ma być wykładaną w 5 godz. na tydz.

Teologja moralna „ w 5 godz. „ „

Homiletyka „ w 6 godz. „ „

Prawo „ w 6 godz. „ „

Hermeneutyka, Introdukcja do ksiąg Now. Test

Wykład Star. i Now. Testamentu w 6 godz. na tydz.

Archeologja, introd. do ksiąg. St. Test.

język hebrajski i grecki w 6 godz. na tydz.

Historja Kościelna w 6 godz. „ „

Filozofja w 5 godz. „ „

Język i liter. rossyjska w 2 godz. „ „

Język i liter. łaciń. i grecka w 2 godz. „ „

Język niemiecki w 2 godz. „ „

Język francuski w 2 godz. „ „

„Zgodzono się, że w przeciągu roku mają się ukończyć zupełnie: Hermeneutyka jeneral., archeologja biblijna, Introdukcja do Ksiąg. Star. i Now. Zakonu. Inne wszystkie w przeciągu 2-ch lat“.

Prócz tego postanowiono, aby każdy z profesorów z początkiem roku szkolnego przedstawiał program swego przedmiotu i sposób jego wykładu, oraz wykaz podręczników mających się

¹⁾ Nie wiemy dlaczego pominięta tu została *Teologja Pastorska*?

zalecić uczniom. Prócz tego *Rada akademicka* dawała swoje wskazówki, do których profesorowie byli obowiązani się stosować. Tak np. *Rada* w r. 1841 występuje przeciwko profesorom dyktującym całe swoje wykłady, i żąda, aby tylko najważniejsze rzeczy kazali zapisywać i aby nie żądali odpowiedzi dosłownych¹⁾.

Prelekcje odbywały się zwykle w następującym porządku: w kilka minut po uderzeniu dzwonka na zmianę, wchodził profesor przybrany w togę, skłaniał lekko głowę—alumni odpowiadali mu powstaniem z miejsc, wstępował na katedrę i klękawszy odmawiał modlitwę *Veni Sancte Spiritus*, (a po lekcji *Maria Mater gratiae*) poczem rozpoczynał wykład streszczeniem przeszłej prelekcji. Wykłady zwykle odbywały się z pamięci z większą lub mniejszą pomocą skryptów, z których następnie uczniowie przepisywali, jeżeli nie mieli takowych w spuściźnie po starszych kolegach, jak to miało miejsce z Filozofją i Historją Kościelną. Repetycje ustne rzadko się odbywały, piśmienne zaś ćwiczenia jeszcze rzadziej, chociaż *Ustawa* je zalecała.

Egzamena indywidualne były podwójne: *semestrowe*, odbywające się co pół roku po dwa tygodnie (w Lutym i Czerwcu), i *rigorosa* z całego kursu publiczne na stopień naukowy. Egzamena półroczne odbywały się pojedynczo, wobec Rektora lub Vice-Rektora i jednego z profesorów radnych, na zasadzie pytań losowo wyciągniętych. Przychodzący na egzamen uczeń składał przed komitetem egzaminacyjnym *Matrykulę*, którą podpisywał właściwy profesor, zaznaczając, że na prelekcje uczeń uczęszczał i egzamen złożył i zwracał po egzaminie²⁾.

¹⁾ Niestety, wskazówki te rozumne, do końca nie były zawsze uwzględniane, Alumn uginął się pod ciężarem pisania i przepisywania kursów. Kiedy w r. 1862 w połowie Listopada przybył do Akademii i jeden z kolegów na samym wstępie położył przedemną stosy kajetów, które zdołał już zapisać od połowy Września i powiedział: „Trzeba to przepisać“ struchlałem i kto wie czy nie uciekłbym z Akademii, gdyby drugi kolega, obecny temu, nie dodał mi otuchy mówiąc: „A ja ci powiadam rzucić to w piec—a przynajmniej nic nie rób sobie z tego, bo zbzikujesz“.

²⁾ *Matrykula*, była to duża karta, corocznie wręczona każdemu z uczniów z którą się udawał na egzamen indywidualny semestrowy, i na której profesor zapisywał, że Alumn uczęszczał na prelekcje i egzamin złożył. Rada Akad. w roku 1850 postanowiła, aby prócz powyższych danych nie robić żadnych dodatków, czego się jednak ściśle profesorowie nie trzymali i tak ks. Kosowski zwykle podpisywał: „Praelationibus adfuit, examen absolvit d. 25



ARCYBISKUP SZCZĘSNY ZYGMUNT FELIŃSKI.

Przy dawaniu stopni rządzone się następującą zasadą: „postęp *celujący*, za jasną, dokładną i gruntowną odpowiedź na wszystkie pytania; *dostateczny*, za dokładną odpowiedź na większość pytań; *mierny*, za równą liczbę tak dobrych jak i niedostatecznych odpowiedzi“. (Rada. w 1837).

W ostatnich latach, mianowicie za czasów ks. Popiela i ks. Kossowskiego, usiłowano zaprowadzić *dysputy* z teologii dogmatycznej, na wzór akademji rzymskich, lecz zabrakło czasu do rozwinięcia się tej pożytecznej nowości. Zaledwie bowiem kilka podobnych *dysput* doszło do skutku ¹⁾).



VIII.

Stosunek Biskupów i przełożonych zakonnych do Akademji i do jej wychowalców.

Od razu powiemy, że stosunek ten na początku istnienia Akademji, był niejasny, i, jak to mówią, napięty. Z czasem stosunek się ten poprawił, i owszem za ks. Popiela i Kossowskiego, już był bardzo dobry, nawet serdeczny. Powodem pierwotnego chłodu była nieufność dla Akademji, jako instytucji, powstałej z inicjatywy rządu, i jak mniemano nie bez podstawy, mającej

Feb. 1867 H. Kossowski, Rektor, Exeg. ad int. profes¹⁾. Praelectiones Theologiae Generalis et Specialis frequentabat, examen subiit. d. 22 Feb. 1867 Dr. Sigismundus Golian „Praellectionibus Theologiae Moralis diligentissime aderat et optime profecit. d. 12 ante Calendas Martias 1867“ „Diligentia ac modestia conspicuus. d. 20 f. J. Szpaderski Prof. Pat. et Homil. „Praebuit se juvenem bene moratum et Litterarum Latinum studiosum, a VII. d. Cal. Martias 1865 A. Szmurło. Prof. lit Lat. „Pilnie uczęszczał na wykłady i examen złożył chwalebnie 10 Marca 1865 prof. J. Papłowski“. „Examen subiit ex lingua hebraica, graeca et gallica d. 25/2 65 Dinsart.“ „Praellectionibus historicis diligenter adfuit, et examen semestre subiit „d. 20 Febr. 1866 M. Buliński profes Hist.“.

¹⁾) Patrz *annexa* Nr. IV.

na widoku przedewszystkiem cele rządowe. Podejrzenie to uzasadniała sama Ustawa Akademji, opracowana bez udziału Episkopatu i oddająca jak wiadomo, cały kierunek tej najwyższej uczelni duchownej w ręce rządu ¹⁾

Biskupi wprowadzili wysyłać Alumnów swoich seminarjów do Akademji, bo nie było innego sposobu do jakiegokolwiek wyższego kształcenia kleru, ale kończących Akademię jej wychowawców i wracających do diecezji, traktowano z pewnem niedowierzaniem i jak się skarżył niejednokrotnie ks. Butkiewicz, nie stawiono na odpowiednich stanowiskach. Oto co mówi w tym względzie Rektor w sprawozdaniu swoim za rok 1846/7: „Z ukształconych w Akademji uczniów, których liczba stu dochodzi, wielu odznacza się pożyteczną pracą, a wogólności wszyscy zalecili się dotąd przykładnem postępowaniem. Nierównie większą i widoczniejszą sprawićby mogli korzyść dla kraju i Kościoła, gdyby za powrotem do swoich diecezji, znaleźli odpowiednie swojemu usposobieniu miejsce i zatrudnienie. Za szczęśliwych się poczytują, którzy przy łasce i szczególnej opiece biskupów, otrzymają przeznaczenie na nauczyciela przy szkołach i seminarjach, lub którzy użyci zostają do konsystorskich kancelarii. Największa ich część skazana jest do najniższych posług parafialnych, gdzie częstokroć zagrzebywać muszą talent i naukę w Akademji nabytą. Tak twardego losu, dopóty jej wychowawcy zapewne doświadczać będą, dopóki osobistą wartością i niezaprzeczoną zasługą nie zdołają pokonać zastarzałe u nas upór i przesady“ ²⁾. Te przesady istotnie długo musiały się jeszcze kołatać wśród starszyny diecezjalnej, gdy niejednokrotnie zdarzyło mi się słyszeć poufne skargi w tym względzie kolegów. Ks. Prałat Fudalewski, w swojej *autobiografji* pisze: „Na wstępie powiedzieć muszę, iż tytuł *Akademika*, mógł szkodzić, nie pomagać

¹⁾ Patrz. str. 12.

²⁾ W związku zapewne z temi żalami Rektora, są dwa rozporządzenia rządowe mianowicie: 1. Odezwa Ministra Sekretarza Stanu z d. 24 Września 1846 do Dyrekt. Główn. Kom. Rząd. Spraw. Wew. i Duchow., objawia wolę monarszą, aby o uczniach wychodzących z Akademji Rzym.-Katol. Warszaw. co rok zdawać raport, jakie zajmują posady i jakie w dalszej służbie zmiany zająć mogą; 2. Reskr. Kom. Rząd. Spraw. Wew. i Duch. z d. 13 (25) Styczn. 1847 do Biskupów, w którym poleca, aby akademicy używani byli do czynności wymagających wyższego wykształcenia.

(do zajęcia jakiegoś stanowiska) — a ja właśnie na te czasy trafiłem“.

Co do przełożonych zakonnych, ci wszyscy, z małemi wyjątkami, wprost odmówili frekwencji swoich kleryków w kursach akademickich, co Rektor, w temże sprawozdaniu, tak zaznacza: „Pomimo mnogości i obfitości w indywidua zakonnych zgromadzeń w Warszawie, oprócz ks. ks. Pijarów i 2-ch ks. ks. Franciszkanów, więcej nie przysłano na kursa do Akademji. Z tej *obojętności*, ze smutkiem wnieść potrzeba, że dziś po klasztorach nie odbiera właściwej ceny nauka, która niegdyś tak chlubnie, odznaczała naszych zakonników“. Nie była to jednak obojętność, a podejrzliwość i nieufność dla kierunku Akademji.

Posłuchajmy jak we *wspomnieniach* swoich przedstawia tę sprawę ks. Wadowski, Dominikanin, obecnie Kanonik Kolegiaty Zamoyskiej, dobrze świadomy rzeczy: „Władze diecezjalne niezbyt z wielkiem zaufaniem odnosiły się do fakultetu teologicznego w Uniwersytecie Warsz., już lepiej były usposobione do Seminarjum Głównego i Akademji Warszawskiej.

„Zgromadzenie ks. ks. Misjonarzy, które większą część Seminarjów w Królestwie utrzymywało, zawsze podejrzliwie zachowywało się względem tych instytucji, a nawet z pewnego rodzaju lekceważeniem“.

Ks. Arcybiskup Fijałkowski r. 1857 przynaglił Misjonarzy aby posyłali do Akademji Duchownej warszaw. swoich kleryków, grożąc, że inaczej biskupi poodbierają im zarząd Seminarjów, jakie jeszcze wtedy zostawały pod ich kierunkiem (Sem. Włoc. p. ks. St. Chodyń. Włocławek 1905 str. 47).

„Zakony, pisze dalej ks. Wadowski, wprost o indyferentyzm religijny posadzały fakultet teologicz. i Akademię warszawską i jeżeli niektóre z nich wysyłały swoją młodzież do fakultetu teologiczn. Seminarjum Główn. lub Akademji w Warszawie, to jedynie dlatego, że miały przeciętą łączność ze swoimi generałami z zagranicą, że przy ogólnym upadku u siebie wyższych studjów i niemożności wysyłania gdzieindziej, tą drogą chciały się od zupełnego upadku ratować i od wyjąłowania umysłowego bronić. Generał Zakonu Dominikanów zalecał mocno własne studja podnieść, a nie wysyłać do obcych“.

Zwolna nieufność względem Akademji ustępować zaczęła i już w r. 1858 w swoim sprawozdaniu dorocznem ks. Rektor zmienia swoje przekonanie co do obojętności na naukę Zakonni-

ków i tak mówi: „Zgromadzenia zakonne coraz bardziej uczuwać zaczynają potrzebę kształcenia się naukowo, obok najprzypadniejszej dewocji, coraz liczniej uczęszczają do naszej Akademji duchownej, i wielu z nich odznaczają się wielką pilnością i postępem w naukach“.

W naszych czasach mieliśmy kilkunastu studentów zakonników, już to z prowincji przez swoje zgromadzenie przysłanych i w Akademji razem z nami mieszkających, już to z warszawskich klasztorów na prelekcje tylko dochodzących. Do pierwszej kategorii należeli: ze zgromadzenia *ks. ks. Marjanów*: Wincenty Sekowski, obecnie proboszcz parafji i przełożony klasztoru w Marjampolu i Szymon Szalasiewicz, który w młodości nieszczęśliwym wypadkiem utonął; ze zgromadzenia *ks. Filipinów* ze Stuzianny Ignacy Kosiorkiewicz, który jednak Akademji nie skończył. Z dawniejszych nieco skończyli Akademję Filipini: *ks. Janczarski*, *ks. Bagiński*; ze zgromadzenia *ks. ks. Paulinów* z Częstochowy mieliśmy kolegów: *ks. ks. Jana Rogalskiego*, *Bartłomieja Kaimskiego* i *Fortunata Rosickiego*.

Do drugiej kategorii t. j. jako przychodni odznaczali się: *Pi-jarzy i Dominikanie*. Z pierwszych zasłynął później *ks. Franciszek Krupiński*, jako znakomity mówca i literat, zaznaczyć wypada, niestety, niezawsze w duchu katolickim. O. O. Dominikanie, głównie z Lublina i Warszawy nadsyłali swoich wychowanców, między którymi wyróżnili się: z dawniejszych *ks. Justyn Gryglewski*, autor katechizmu i *ks. Ambroży Wadowski*, autor Monografji Akademji Zamoyskiej i innych prac historycznych. Z innych klasztorów stale mieli swoich przedstawicieli pomiędzy uczącą się młodzieżą akademicką: *Księża Franciszkanie* i *Księża Augustjanie*. Kolegami od Franciszkanów, za naszych czasów byli: *ks. Hejducki*, *Trzeciak* i *Kędrzyński*; z Augustjanów zaś: *ks. ks. Michalski*, *Grabowski* i *Budyta*. Do kolegów z innych zgromadzeń zakonnych dorywczo kształcących się w Akademji należą: *ks. Karpowicz Bazyljanin Unita*, *Pawłowski* (zwany Abasem) *Benedyktyn*, wreszcie O. *Florjan Marczewski Kamedula*.

Zakony zebrzące nie przysyłały do nas swoich kleryków, z wyjątkiem *ks. Wasilewskiego*, obecnie proboszcza w Archidiecezji, który uczęszczał do Akademji z klasztoru O. O. *Reformatów*.

Dla całości wspomnieć należy o *Bazyljanach* unitach, z których jeden tylko *ks. Karpowicz* naprawdę chciał korzystać z wykładów, inni trzej: *Paweł Skalski*, *Furman* i *Kołbuś*, jedynie fi-

zycznie zajmowali ławki akademickie, bo podczas prelekcji bez ceremonji spali i jawnie dawali poznać, że zgola nic ich nieobchodzi, co się na około nich dzieje.



IX.

Rektorzy Akademji duchownej Warszawskiej.

I. **Ks. Wojciech hr. Ossoliński**, urodził się 25 kwietnia 1796 r. w dziedzicznej wsi Sieluczynie, w ziemi Mielnickiej, na Podlasiu, za Bugiem, z historycznej rodziny, wówczas mocno zubożałej. Chodził do szkół w Białym Radziwiłłowskiej. Seminarjum ukończył w r. 1815 w Janowie. Młodzieniec 19-o letni, i kleryk tylko mniejszych święceń, został profesorem filozofji, wymowy i historii kościeln. w temże Seminarjum. Po otrzymaniu w r. 1819 z rąk 1-o Biskupa Podlaskiego Lewińskiego święceń kapłańskich, w dalszym ciągu wykładał swoje przedmioty w Seminarjum, lecz po roku, żądny wiedzy, za zezwoleniem swojej władzy, zapisał się na fakultet teologiczny w Uniwersytecie Warszawskim (1820), jednocześnie mianowany nauczycielem religji w Liceum warszawskim. W ciągu dwuletniego pobytu na Uniwersytecie, napisał dwie rozprawy¹⁾, obie uwieńczone złotemi medalami i wreszcie zaszczycony stopniem Magistra teologii, z postępem celującym ze szczegól-ną zaletą, opuścił ławy uniwersyteckie.

Niepospolite zdolności *ks. Ossolińskiego*, już wtedy zwróciły na niego powszechną uwagę. Arcybiskup Hołowczyc ofiarował mu probostwo na Pradze i urząd w Konsystorzu, równocześnie

¹⁾ Pierwsza z tych rozpraw była na temat: „*Quid de sensu typico, seu immediato statuendum*”; 2-a *Quinam irrepererint abusus in saeculi VIII, IX et X. Christianorum mores, ab eorundem saeculorum ignorantia*. Pierwszy medal za rozprawę miał napis: „*Medio, tutissimus ibis*”; drugi: *Non ego paucis offendar maculis*“.

B-p Krakowski Woronicz, do siebie go zapraszał. Przemogła wszakże w młodym laureacie wdzięczność dla swojej dyecezi, i wrócił na skromną posadę profesora w Seminarjum janowskim. Tym razem objął katedrę teologii dogmatycznej, Pisma św. i teologii pastoralnej. Nie minęły wszakże Ossolińskiego godności i w Janowie. We dwa miesiące po powrocie z Warszawy, został mianowany Kanonikiem kapituły podlaskiej, oraz Sędzią surrogatem Konsystorza. Wkrótce potem otrzymuje probostwo w Kocku ¹⁾, jedno z pierwszych w dyecezi, wreszcie zostaje prałatem archidjakonem. Roku 1829 Ossoliński powołany do Warszawy, objął po ks. Ustrzyckim katedrę teologii dogmatycznej w Seminarjum Głównem. Tegoż roku 26 Paźdź. Uniwersyt Jagielloński zaszczylił go tytułem D-ra teologii. Wreszcie 7 Stycznia 1837 mianowany został Rektorem Akademii duch. warszawskiej, a w roku 1840 Członkiem Rady wychowania publicznego.

W krótkim okresie rządów rektorskich Prałat Ossoliński uwydatnił niezwykłą energję i niezachwianą wytrwałość w urzędowaniu Akademii i postawieniu jej na wysokości zadania. Chciał on, aby ta najpierwsza uczelnia duchowna w kraju, była istotnie przewodniczką wiedzy i pobożności. Mimo, że ściśle przestrzegał karności, porządku, modlitwy i pracy, ale, że sam był gorliwym kapłanem, wytrawnym pedagogiem, że młodzież kochała, młodzież ta lgnęła do niego i chętnie dała się powodować; to też można powiedzieć, że pierwszy Rektor odrazu położył podwaliny tradycji zamięłowania nauki i ducha pobożności, która nieprzerwanie już przechodziła z pokolenia na pokolenie wychowawców i przetrwała aż do ostatnich chwil naszej Almae Matris. Że tak było, mamy podanie pokolenia starszych kapłanów i świadectwa współczesnych.

Ks. nominat sufragana Kotowski ²⁾, który w czasie kuracji Ossolińskiego i po śmierci jego, pełnił obowiązki rektora, tak się

¹⁾ Kock, jest parafią w dyec. podl. jedną z największych i naintratniejszych. Sama dziesięcina wynosiła około 2,000 rubli. Ossoliński zwykle czas wakacyjny przepędzał w Kocku. W bibliotece miejscowej pozostał po nim „The-saurus sacrorum rituum auctore Barthol. Gavanto“.

²⁾ Ks. Antoni Kotowski, ur. w Łomżyńskim 1784. Uczył się w Drohicynie, wstąpił potem do Pijarów, lecz w r. 1806 wszedł do wojska, odbył kampanję i w r. 1809 wróciwszy, wyświęcił się na kapłana, został profesorem w Seminarjum św. Jana w Warszawie, po latach 13 profesorstwa został proboszczem

o nim wyraził, w jednej z mów akademickich: „ks. Ossoliński był pięknie przyświecającą gwiazdą w naukach teologicznych, umiał przewodniczyć, umiał uczącego zdolności, i uczącego się usiłowania, dobrze ocenić ¹⁾, a ks. Buliński, uczeń Ossolińskiego nazywa go „mężem pełnym cnoty i nauki“. Ks. Topolski równie jego uczeń mówi: „Gorliwość Ossolińskiego, w utrzymaniu godności Akademii, wszystkim była jawną... On pierwszy związał się ślubami z tą córą Kościoła Polskiego, pragnął ją widzieć płodną w pożyteczne syny, i to usprawiedliwia jego postępowanie, to mu przynosi chwałę, że nie spuszczał z praw swoich, i nie zwalniał z gorliwości“ ²⁾.

Smutna wszakże rzecz, że kapłan tak niezwykle miary, nie uchronił się jednak od tej zwykłej ambicji, która tyle kościołowi przyniosła spustoszeń, a nieszczęść swoim ofiarom. Ambicja Ossolińskiego ujawnić się miała w r. 1840, gdy B-p Podlaski Gutkowski zmuszony był opuścić Janów i udać się na mieszkanie do klasztoru dominikańskiego w Ozieranach w gubernji Grodzieńskiej. Biskup w chwili wyjazdu przejął władzę swoją do rządzenia Dyecezą na najmłodszego członka Kapituły i Surogata Konsystorza, ks. Bartłomieja Radziszewskiego, z pominięciem starszych, a zwłaszcza bezprzecnie najpierwszego godnością i rozumem Archidjakona Ossolińskiego. Ks. Radziszewski, człowiek świętobliwy, ale *simplex servus Dei*, zwykle mieszkający na swoim probostwie w Białym, oddalonej o trzy mile od Janowa, bynajmniej nie był żądny władzy, ale kiedy ją otrzymał, uważał za święty obowiązek mocno stać przy niej, o czem też zawiadomił Kapitułę zebraną w 15 dni, po wyjeździe B-pa Gutkowskiego (16 Maja 1840 r.)

Niespodzianie spotkał się tu z opozycją. Prałat Ossoliński, powołując się na dekret Bonifacego VIII „Si Episcopus“, dekret przestarzały, wobec postanowień Soboru Trydenckiego, (sess. 24 c. 16 de reform.) oświadczył, że rządy dyecezi *ratione sedis episcopalis impeditae* należą do Kapituły. Głosy się podzieliły, wię-

w Piasecznie, później u Panny Marji. W r. 1837 zaszczycony godnością Dziekana kapituły, i oficjała Arcybiskupa Choromańskiego, zastępował podczas choroby Ossolińskiego Rektora Akademii. W r. 1842 nominowany Bisk. Sufr., umarł nie otrzymawszy Sakry w r. 1845. Uważany był za dobrego mówcę, wy-dał też wiele mów pogrzebowych i kazania passyjne.

¹⁾ Pamięt. Rel.-mor. za r. 1842 str. 447. ²⁾ Ibid. str. 564.

kszość wszakże pociągnięta urokiem osobistych przymiotów inicjatora, przechyliła się na jego stronę i uchwaliła na tejże sesji postanowienie następującej osnowy: „Quoniam ex clara juris canonici dispositione, speciatim vero Decretali „*Si Episcopus*“ Sede episcopali impedita administratio orbatae pastore dioeceseos ad Capitulum Cathedrale eo modo devolvitur, ac si Sedes per mortem Episcopi captivi vacaret, et cum praesentes in hocce Capitulo Domini, jam pridem unanimi voto jurisdictionem spiritualem et temporalem Dioeceseos Podlachiensis pro munere suo suscipientes, eandem nonnisi *collegialiter* et capitulariter in praesentia ad utilitatem Dioeceseos exercere, donec aliter a Sede Apostolica, hacce de re propediem consulenda, ordinatum fuerit, constituerunt atque decreverunt, proinde Capitulum Generale sequentes interim regulas executionem statutorum concernentes inviolabiter observandas statuit:

1. Consilia Capituli bis in setpimana, nempe feria secunda et quinta omnis hebdomadae celebrabuntur, ad quae omnes Domini ad Cathedram et prope Janoviam residentes sub onere conscientiae, tum poenis statuto indictis hora decima matutina dato signo majori campana Ecclesiae Cathedralis convenire debent.

2. Perillustris Reverendissimus Praelatus Archidiaconus Adalbertus Comes Ossoliński ad universa negotia Ecclesiae Sede impedita cum Regimine politico tractanda praesentibus delegatur. Eique de omnibus in Capitulo septimanali decisio atque expeditis quavis hebdomada brevis accurata tamen relatio Varsaviam est transmittenda, atque Capitulo quoque Generali est prae-paranda.

3. Negotia nonnisi urgentissima in sessionibus capitularibus dictis tractabuntur ac pluralitate votorum decidentur ac definientur, — paritatem votorum presidens ex serie et ordine stelli praelatus aut Canonicus resolvet. Acta Capituli et decreta ac responsoriales Regimini et privatis a Praeside et Perillustri Admodum Reverendo Przeglasiński Secretario, cui praesentibus in conventibus et sessionibus capitularibus votum consultivum tribuitur, subscribentur et sigillo Capituli munito sub titulo „Capitulum Cathedrale Podlachiense Sede Episcopali impedita“, expediuntur.

4. Omnes Decani foranei et vice-decani, in munere ac Officio ipsis antea concredito confirmantur, eisq. injungitur ut strictae observationi hucusq. latarum legum ac ordinationum dioecesanarum

diligenter invigilent, delinquentes ac refractarios Capitulo ad effectum assignandae promeritae poenae deferant.

5. Statuitur ut toto tempore Sedis episcopalis impeditae in omnibus Ecclesiis parochialibus et regularibus Dioeceseos Podlachiensis omnibus dominicis et festis in fine Missae parochialis aut conventualis, aperto tabernaculo Sanctissimi, Pyxide tamen non extracta, supplicationes solitae, addito versu „Ut Ecclesiam tuam sanctam regere et conservare digneris“. cum populo fidei ad divina congregato decantentur et in canone Missae tanquam sede plena nihil immutetur, aut omittetur.

6. Causae beneficiales aut matrimoniales aliaeque graviorae tam pendentes quam excitandae postea definitioni futuri Vicarii Apostolici vel Capitularis aut Episcopi reservantur.

7. Denique sollicite praecavetur, ne quidquam in statu, consuetudine, jure ac privilegiis Ecclesiae Cathedralis Janoviensis ac Dioeceseos Podlachiensis Sede episcopali vacante sine Sedis Apostolicae auctoritate ac licentia immutetur aut innovetur, omnem innovationem aut mutationem quavis autoritate factam inanem ac irritam esse ac semper fore declarantes.

Praesentem copiam cum suo originali in libro actorum Capituli in papyro simplici scriptam concordare testor (subscriptum) An. Przeglasiński Secr. Capituli ¹⁾).

Tym sposobem stało się niemałe zgorszenie. Sama myśl o kolegialnym rządzie Dyecezą wielu przerażała, choć takim rzędem miała być kapituła, dobrze wszystkim znana i poważana. Ossoliński sądził, że powstała burza da się łatwo zażegnać; bo zdawało mu się, że Stolica Apostolska ulegając konieczności, zamianuje go swoim Wikariuszem apostolskim w pozbawionej Pastorza Dyecezji i w tej myśli, latem 1840, udał się z Marjenbada do Rzymu. W Rzymie jednak spotkał się z surową wymówką, że nie korzystał ze swego stanowiska i ze swoich talentów, aby w ciężko doświadczanej dyecezji utrzymać jedność ducha i serc, ale przeciwnie, sam spowodował rozdział i nieporządek na szkodę Kościoła i smutek Stolicy Apostolskiej. Zawiedziony więc w swoich rachubach, a bardziej może zawstydzony i dotknięty w sumieniu kapłańskim, zgryzł się bardzo, i to zapewne stało się powodem, że zapadający na zdrowiu, uległ ciężkiej chorobie apoplektycznej, która go w sile wieku, bo w 45 roku życia, zaprowadziła do grobu.

¹⁾ Z Archiwum Kościoła parafial. maciejowickiego.

Po śmierci ks. Ossolińskiego, która nastąpiła 22 Maja 1841 roku, Kapituła jeszcze przez trzy blisko lata rządziła *collegialiter* dyecezą, nie otrzymawszy wszakże *quinquennales facultates* z Rzymu, siłą rzeczy zmuszona była ustąpić, składając władzę w ręce jej prawego depozytariusza ks. Bartłomieja Radziszewskiego, co i Rada administracyjna Królestwa d. 9 Stycz. 1844 zatwierdziła.

Z prac Ossolińskiego pozostała w rękopisach: „*Teologia dogmatyczna i pasterska*“, i wiele rozpraw religijno-moralnych, których śmierć nie dozwoliła mu drukiem ogłosić.

II. Ks. Bonawentura Butkiewicz. Urodził się on na Żmudzi 16 Czerwca 1794 r. Nauki pobierał w Liceum Sejneńskim. Odznaczył się tu wielką pilnością i wybitnymi zdolnościami: prawie na wszystkich świadectwach jego z Liceum czytamy notatkę, zrobioną ręką ks. A. Marciejewskiego, późniejszego Biskupa Sufragana jego dobrodzieja: „Czytałem i mocno kontent jestem“. Nauki teologiczne pobierał w Seminarjum Tykocińskim u XX. Missjonarzy, od r. 1816 do 1818. W r. 1819 już uczęszcza na wykłady uniwersyteckie w Warszawie. W tym też roku otrzymał tonsurę, mniejsze i większe święcenia z rąk Biskupa Sufragana kijowskiego ks. Zambrzyckiego. W r. 1821. 21 Lipca został Magistrem teologii.

Po powrocie do dyecezy, Biskup Ignacy Czyżewski mianował młodego Magistra swoim kapel. i Sekretarzem Konsystorza. Odtąd pospiesznie kroczy on po drodze kariery, urozmaiconej częstymi odznaczeniami, która wszakże miała się zakończyć ciężkim zawodem.

W r. 1822, 24 Września został kanonikiem gremialnym, nowo utworzonej Kapituły katedralnej augustowskiej; 1823 r. 14 Paźd. referentem w Komisji Rządowej Wyznań religij. i Oświecenia publicznego; 1826 r. 5 Września Prałatem kustoszem augustowskim, 1827 19 Października, Biskup Mikołaj Manugiewicz, mianuje go swoim Koadjutorem i zastępcą Officjała, a 17 Lutego 1829 zostaje Officjałem, a zarazem jest proboszczem Władysławowskim. Piastuje też godność Officjała za administratorstwa dyecezy przez Biskupa Sufragana Stanisława Choromańskiego. Słowem, sypią się na niego zaszczyty, jak z rogu obfitości.

W r. 1842 12 (24) Sierpnia Butkiewicz otrzymuje nominację na Rektora Akademii duchownej warszawskiej. Wkrótce potem 1844 30 Kwietnia *na własną prośbę* otrzymuje od Grzegorza XVI Papieża dyplom na stopień Doktora św. teologii.

Na stanowisku Rektora zabiegał przedewszystkiem o wyro-

bienie dobrej marki politycznej u władz rządowych dla siebie i dla Akademii, co mu się w zupełności i udało. Korzystał z każdej sposobności, aby dobitnie zaznaczyć uczucia swojej lojalności i wyciągnąć stąd praktyczne następstwa. To też w r. 1851 13 (25) Marca po śmierci ks. Mikołaja Błockiego został polecony kapitule i wybrany na Administratora Dyec. August. Nadto wyrobiono mu u stolicy Apostolskiej tytuł *Protonotariusza Apostolskiego* i wszelkimi siłami starano się wypromować go na biskupa, i w tym celu jeździł on nawet do Rzymu.

Sprawdziło się jednak na Butkiewiczu przysłowie, „Kto ma mitrę w głowie, nie będzie jej miał na głowie“. W Rzymie Butkiewicz przebył prawie trzy lata, ale nic nie wskórał, owszem usłyszał decyzję: *nunquam episcopus*, a nawet musiał rzec się administratorstwa dyecezy i poprzestać na rektorstwie w Akademii duchownej.¹⁾

W tym też czasie mianowany członkiem honorowym Rady Wychowania Publicznego.

Jeszcze w r. 1846 w Marcu otrzymał paszport na wyjazd do Petersburga. Udał się tam niezwłocznie w towarzystwie alumna Akademii z dyecezy Podlaskiej, Jana Wierzbickiego. Celem tej podróży było bliższe poznanie porządków tamtejszej Akademii duchownej rzymsko-katolickiej, tak pod względem moralnym jak i naukowym. Po powrocie, w raporcie 15 Lipca 1846 składa on Tajnemu Radcy, Senatorowi Storożence, Dyrektorowi Głównemu w Komisji Rząd Spraw Wewnętrz. i Duchownych obszernie, na 14 arkuszach sprawozdanie z tego wszystkiego co zauważył. Daje niektóre swoje uwagi co do reformy Akademii Warszawskiej i Seminarjów. Większość z nich uwzględnił. W sprawozdaniu na zakończenie roku akademickiego 1844/5 mówi Butkiewicz: „Oczekiwane jest niezadługo urządzenie na jednostajną i korzystniejszą stopę Seminarjów dyecezalnych“. Prócz tego na żądanie Senatora Storożenki, Butkiewicz składa mu memorjał na 9-u arkuszach mianowicie 1. O Kollegium duchownem w Petersburgu; 2. O Konsystorzach dyecezalnych i ich urządzeniu; 3. O Seminarjach i ich urządzeniu; 4. O postępowaniu w Cesarstwie co do małżeństw mieszanych (z d. 10/XI 1846). Zosta-

¹⁾ W czasie pobytu swego w Rzymie, ks. Butkiewicz miał sobie zleconem aby opisał stan Kościoła katolic. pod panowaniem rosyjskiem.

wił też charakterystyczny opis swojej audjencji, jaką miał u Cesarza z napisem: „Najdroższa w życiu mojem pamiątka posłuchania w S.-Petersburgu u Najjaśniejszego Cesarza, Pana mojego“.

W Petersburgu Butkiewicz zetknął się z bliską z ks. Hołowińskim. Obaj jako rektorzy, znajdowali się prawie w jednakowym położeniu, obaj starali się usilnie o zjednanie sobie zaufania Rządu, obaj nawet ścignęli na siebie za to niepopularność, ale jakże w gruncie rzeczy różne były te osobistości, jak różne ich cele i ideały! Ks. Olszański, profesor filozofii w Akademii Warszawskiej, znany z ciętości swego dowcipu, może najtrafniej określił stosunek do siebie tych dwu rektorów, biorąc asumpt z ich nazwisk: „Tam hołowa, tu but“!

Jako rektor, ks. Butkiewicz okazał, zwłaszcza początkowo, dosyć energii około dobra Akademii; działalność jednak jego bardziej była natury administracyjnej, niżeli moralnej, i wpływ jego na rozwinięcie umysłów i na wyrobienie ducha kapłańskiego wśród Alumnów, był, według opinii jego wychowawców, bardzo nieznaczny. Sam Rektor, zdaje się mieć inne o sobie przekonanie, gdy w przemówieniu do Kandydatów Teologii, opuszczających akademię w r. 1846 mówi: „Przez dwa lata udzielając wam naukę, podług której rządzić się macie w prywatnym i publicznym życiu (teologia pasterska), nie szczędziłem ani rad, ani przestróg potrzebnych w przyszłym waszym przeznaczeniu“. W tej samej mowie kreśli ideał świeckiego kapłana w tych słowach: „wiernie i pożytecznie służyć Bogu, monarsze i ludzkości“. Alumnom Rektor ukazywał się rzadko, chyba tylko na aktach uroczystych, lub czasem zaszedł na chwilę do sali prelekcyjnej, siadał na skraju ławy i posłuchał, co profesor wyklada, lub jak alumn odpowiada. Wiedzano natomiast dobrze, że Rektor zabiega o wysokie stosunki z księciem Paskiewiczem, z Senatoren Storozhenko, z ministrem Turkulem, później z Księciem Gorczakowem, z Radcą Tajnym Muchanowem; że wydaje wiele pieniędzy, że stara się o biskupstwo, a to wszystko nie jednało mu szacunku i zaufania, ani wśród alumnów i profesorów, ani wśród społeczeństwa. Najbardziej jednak, zachwiał dobrą opinię Rektora w Akademii i w społeczeństwie smutny wypadek wysłania za granicę kraju trzech alumnów,¹⁾ którzy nierozsądnie podali prośbę do

¹⁾ Według relacji najstarszego i żyjącego dotąd alumna Akademii, który ją ukończył w r. 1844 (X. F. U.), jeden tylko alumn, mianowicie Szafranski był wówczas wysłany na Sybir.

Tronu na tegoż Rektora, że źle żywi Alumnów i że nadużywa funduszów akademickich. Wiedział widocznie Butkiewicz co o nim sędzono, gdy w *Zapisce*, załączonej do listy stanu służby, pod d. 1 (13) Paźd. 1853 stara się usprawiedliwić z ciężących na nim zarzutów. Wylicza główne prace swoje, jakich dokonał w różnych czasach i tak kończy: „Te wszystkie trudy, prace, starania i usiłowania moje o których po szczególe napomknąłem, mnie w dzisiejszym położeniu zostającemu (po odrzuceniu przez Rzym kandydatury na biskupstwo), nie są przydatne i nie stanowią już póki żyję, żadnego dowodu położonej w zawodzie duchownym zasługi. Lecz w Bogu i sprawiedliwości publicznej opinii pokładam niewątpliwą nadzieję, iż po śmierci mojej świadczyć one będą głośno o dobrych chęciach i niezachwianej wierności dla Kościoła św., jak niemniej o zamiłowaniu i szczerem przywiązaniu do mego powołania kapłańskiego, a której to zalety teraz mi odmawiają przez zawiść i zazdrość kilku księży intrygantów, hipokrytów, i za sprawą połączonej z nimi zgrai nieprzyjaciół porządku i uległości dla władzy i oświecenia sługi ołtarza i przewodników ludu na drodze moralności i zbawienia“.

„Najwyższemu Panu, dawcy wszelkiego dobra, niechaj będą nieskończone dzięki, iż raczył natchnąć naszego Monarchę najmilszego względnością i miłosierdziem dla mnie. Ze szczodrobliwej Jego łaski mając zabezpieczony na zbliżającą się już starość niedołężną sposób do życia, a pewny i przekonany w sumieniu mojem, że wedle udzielonych mi zdolności i sposobności służył wiernie i chętnie Bogu, Kościołowi i ludzkości, bez urazy na niesprawiedliwość i krzywdę od braci duchownych i bynajmniej nie zazdroszcząc ich szczęścia i pomyślności,—spokojnie oczekiwać będę chwili, kiedy podoba się Bogu powołać mnie przed swój sąd i po zapłatę na jaką w oczach sprawiedliwości Jego na tamtym świecie zasłużyłem. „Bonum certamen certavi, cursum consummavi, fidem servavi. In reliquo reposita est mihi corona justitiae, quam reddet mihi Dominus in illa die justus iudex.“ Pisałem d. 1 (13) Paźd. 1853 w Warszawie ks. Bon. Butkiewicz R. Ak. D.“¹⁾

Ostatnie sprawozdanie roku akademickiego zrobił ks. B. 2 Lipca 1860. Właśnie nastawały inne czasy, inni na polu publicznej działalności występowali ludzie. Ks. Butkiewicz w r. 1861

¹⁾ Z archiw. Konsyst. Sejn.

opuścił Akademię i Warszawę i udał się do swojej diecezji, gdzie brał jedno po drugim intratniejsze probostwa¹⁾, ale i to mu nie wystarczało razem ze znaczną emeryturą. Gdy więc wystąpił Książę Cerkaski, jako główny działacz w sprawie nowego urzędowania Królestwa Polskiego, Butkiewicz ofiarował mu swoje usługi przy sekularyzowaniu dóbr kościelnych i przy przekształceniu bytu i stosunków duchowieństwa katolickiego, w czym rywalizował z nim ks. Zaleski, również ksiądz z diecezji augustowskiej. Rola Butkiewicza w owych „urządzeniach” musiała być dość podrzędna, bo ks. Cerkaski miał swoje zasady i gotowe wzory, które czerpał z urzędów duchowieństwa francuskiego. Po ustąpieniu ks. Cerkaskiego w r. 1867 i Butkiewicz wrócił do swoich *Pren*, gdzie, zupełnie zapomniany, umarł na cholera d. 8 Września 1871 r.

Znamieniem jest, że o śmierci głośnego niegdyś Rektora Akademii Warszawskiej, nawet *Przegląd Katolicki* nie wspominał ani słowa i nikt, na grobie jego w Prenach, nie utkwiał choćby *prostego krzyża*.²⁾

Sprawozdania i przemowy rektorskie ks. Butkiewicza drukował „Pamiętnik Religijno-moralny” z roku szkol. 1844/5—45/6—46/7—47/8—48/9—49/50—1856/7—1858/9. Prócz tego w Pamiętniku R. m z r. 1848 pomieszczono jego pióra: „Krótki rys życia Pawła Straszynskiego, B-pa Dyec. August.” i w tomie XXV str. 612 list pasterski Butkiewicza, jako Administratora Dyec. Aug. z d. 30 Paźd. 1853; w t. XVI. str. 285... opis Kościołów i parafji we Władysławowie i Gryszakubdzie, w gub. Augustow.

III. Ks. Wincenty-Teofil h. Chościak Popiel Dr. Teol. Ur. 29 Czerwca 1825 w Czaplach-Wielkich w miechowskim. Uczył się w pensjonacie Józefa Kremera w Krakowie, następnie uczęszczał na kursa prawne w Warszawie, które skończył w r. 1845. Potem aplikował w sądownictwie, lecz w skutek śmierci ojca, zaszedł w r. 1846, wyjechał na wieś. Czując się powołanym do służby Bożej, w r. 1847 wstąpił do Seminarjum Kieleckiego. W r. 1849 (5 Sierp.) wyświęcony na Kapłana, udał się na dalsze studia teologiczne do Lovanium, uwieńczone bakalaurem a w ro-

¹⁾ Kolejno zajmował probostwa w Łomży, w Suwałkach, Wołkowyskach, w Prenach.

²⁾ Życiorys ks. But. czerpany przeważnie ze źródeł archiwalnych. Dla ścisłości, nadmieniamy, że B. obdarowany był orderami: Św. Anny II kl. i św. Stanisława i św. Anny I klasy.

ku 1853 pojechał do Rzymu, gdzie w końcu tegoż roku otrzymał stopień Doktora teologii. Po powrocie do Kielc, był około lat ośmiu Sekretarzem Konsystorza, następnie profesorem i Vice-Regensem Seminarjum. W tym czasie otrzymał Kanonję h. lubelską, a wprzód jeszcze (1850 r.) od B-pa Skórkowskiego kanonję Krakowską, której jednak nie objął. Dnia 11 Kwietnia 1862 został mianowany Rektorem Akademii duchownej Warszawskiej a 16 Marca 1863 był prekonizowany na B-pa Płockiego. Rządy tej diecezji objął 24 Sierpnia, a 6 Grudnia t. r. konsekrowany za dyspensą papieżką przez jednego tylko Biskupa, mianowicie przez B-pa Sufr. łowickiego Platera, w Katedrze płockiej. Dnia 28 Sierpn. 1868 r. wezwany do Warszawy, zmuszony był opuścić kraj i zamieszkać w m. Nowogrodzie; w roku jednak 1875 wrócił do kraju, przeniesiony na Katedrę Włocławską. Dnia 15 Marca 1883 został zaszczycony godnością Arcybiskupa Warszawskiego, na której dotąd pozostaje. (Napisał Żywot Pana Jezusa, który wyszedł z druku w 2-ch edycjach: pierwsza w Krakowie u Gebethnera 1877, druga w Warsz. w druk. Instytutu Głuchoniemych 1888).

Ks. Arcybiskup Feliński żywiąc szerokie plany zreformowania Akademii duch. warsz., przez co chciał oddziaływać na stan całego Kościoła w Królestwie Polsk., powołał ks. Popiela, na wykonawcę i współpracownika swoich zamiarów. Nie były to wszakże czasy do reform. Wypadki ówczesne polityczne wstrząsały do posad krajem, a echo tych wypadków musiało się odbić w sercach i umysłach alumnów naszej Akademii. W roku 1863 w Styczniu, wybuchło powstanie. Silne wrzenie dało się czuć i między nami. Ks. Rektor Popiel usiłował pohopność do ofiar skierować na właściwe tory i w ślicznej konferencji w kaplicy akademickiej przemówił z tekstu: „*Żali i wy odejść chcecie?*” (Jan św. VI. 68). W mowie tej wykazał, że kto wierne, niewzruszenie stoi tam, gdzie go Bóg postawił—ten najlepiej służy i Bogu i zarazem swojemu społeczeństwu—i zakończył słowy Piotra św.: „*Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz*”. (Jan VI. 69). Wszakże ówczesne pisma ukryte, potępiły mowę Rektora; uniesienie chwili wzięło górę, i dzieściu alumnów, a między nimi dwóch księży, opuściło Akademię, aby się rzucić w wir wypadków. Niektórzy z nich zdołali wrócić do opuszczonej Almy, większość jednak straconych została dla swego powołania.

Tymczasem ks. Rektor Popiel wezwany został na szerszą arenę działalności w Kościele Bożym, jako Biskup, a w końcu jako arcybiskup. Od tej chwili działalność jego należy do dziejów całego naszego Kościoła i tam czytelnika odsyłamy.

Tu nadmieniamy tylko, że ks. Kan. Popiel, jako rektor, choć zaledwie rok naszym instytutem kierował, zaznaczył wszakże swoje rządy zapoczątkowaniem nowego życia, nowego porządku, tak pod względem duchownym, jak i naukowym, a temsamem przygotował swemu następcy teren do reform, do przeprowadzenia których zabrakło mu czasu i sił ale — nie woli. W stosunkach z alumnami, wyróżniała Go uprzejmość, dobroć i łatwość w załatwianiu spraw.

Jako profesor teologii pasterskiej ks. Popiel odznaczał się jasnością i praktycznością wykładu ¹⁾.

IV. Ks. Henryk-Piotr Dołęga Kossowski Dr. Teologii. Ks. Kossowski urodził się w Warszawie d. 21 Stycz. 1828 r. z rodziców Maurycego, vice-referendarza w Radzie Stanu i Pelagji z Ciszewskich. Nauki gimnazjalne, rozpoczęte we Wrocławiu, ukończył w Lesznie, w Poznańskim 1846 r. Kursów prawnych przez cztery lata słuchał w Uniwersytecie berlińskim; po ich ukończeniu osiadł na Podolu i przez pewien czas zarządzał cukrownią w dobrach Księcia Sanguszki. Zbliżenie się z pewnym pobożnym kapłanem sprawiło, że, zaniechawszy kariery światowej, w r. 1852 wstąpił do Seminarjum duchownego w Kamieńcu Podolskim. Po rocznym tam pobycie przeszedł na studia do Akademii duchownej petersburskiej, którą ze stopniem Magistra św. teologii ukończył i z rąk ks. Wacława Żylińskiego, arcybiskupa mohylew. przyjął święcenia kapłańskie r. 1857.

Mianowany profesorem języka łacińskiego i spowiednikiem alumnów seminarjum dycieckiego w Mińsku, był tam trzy lata. Później władza duchowna przeznaczyła go na kapelana uniwersytetu dorpuckiego i proboszcza tamtejszej parafji. Miewał tu wykłady w Uniwersytecie i kazania w kaplicy po niemiecku i po polsku. Gorliwość z jaką to czynił, jednała mu nie tylko katolików, ale i protestantów, którzy się nawracali w znacznej liczbie. Założył w Dorpacie szkołkę i ochronę dla sierot katolickich i rozpoczął budowę Kościoła nowego. Estońskie towarzystwo naukowe zaliczyło go w poczet swoich członków. Drukowane jego ka-

¹⁾ Patrz Annexa Nr. IX.



H. Kossowski, Rektor

zania dorpackie noszą tytuł: *Antritts predigt gehalten in der römische. kath. Universitäts-Kapelle zu Derpt 1860. Sechs Festen Predigten über das Laiden unsers Herrn Jesu Christi. Derpt 1861.*

Ks. Kossowski, po porozumieniu się z Administratorem archidiecezji Mohyl., ks. B-em Staniewskim, na rektora Akad. duchownej warszawskiej powołany został przez Arcybiskupa Szczęsnego Fe-lińskiego. Wyznaniem wiary i wspaniałą mową, w której zazna-czył swe pragnienia i dążności, nowy rektor rozpoczął swoje urzę-dowanie d. 9 Listopada 1863 roku, w obec ks. Biskupa-nomina-ta Pawła Rzewuskiego, zgromadzonych profesorów i alumnów Aka-demji. Pełen żywej wiary i miłości kościoła, pragnął tegoż du-cha przelać i w wychowanców swoich mówiąc: „*Dziś bardzo po-trzeba, iżby w rękę kapłańskiem jasno gorzała świeca zdrowej i świętej nauki Kościoła, aby przy blasku jej ludzie umieli roz-różnić czystą światłość prawdy Bożej od błędnych ogników po-zornej mądrości* ¹⁾).

Kiedy rozpoczął swój urząd rektorski, czasy były wielce burzliwe, pełne trwogi i niebezpieczeństwa. Nie małe trudności musiał pokonać, aby program nakreślony przez siebie względem podniesienia duchowo i naukowo Akademji przeprowadzić. Do Boga się z prośbą gorąco zwracał i, chociaż go niejedno boleśnie dotknęło, niejedno zawiodło, lub przeprowadzić nie dało, rąk nie opuszczał, przy raz powziętym zamiarze trwał. W pracy nie-zmordowanym był, obok rektorskich obowiązków prowadził wy-kłady egzegezy biblijnej; żywo się też zajmował wszystkim co obchodziło cały Kościół i własne społeczeństwo, które serdecznie mi-łował. Wykładając Pismo św. tak niem był przejęty, zwłaszcza lista-mi Św. Pawła, że niekiedy wykład swój przerywał łzami. Każdą prelekcję opracowywał nader sumiennie: pod względem erudycji głęboko, a w formie nader wytwornie.

W r. 1864 ks. Biskup Sejneński hr. Łubieński mianował go kanonikiem honorowym swojej katedry.

Po zniesieniu Akademji, co nastąpiło 1867 roku, ks. Kossow-ski odbył ze swoim przyjacielem, ks. Justynem Borzewskim, po-dróż do Ziemi Świętej.

W roku 1871 przyjął w Warszawie probostwo Narodzenia N. Maryi Panny na Lesznie, ofiarowane sobie przez ks. Zwoliń-

¹⁾ Mowa przy objęciu rektorstwa, patrz Annexa Nr. XI.

skiego, ówczesnego Administratora archidiecezji Warszawskiej. Lat trzynaście sprawował obowiązki pasterskie z rzadką gorliwością, pamiętając zarówno o kościele duchownym jak i materialnym. Kazaniami, słuchaniem spowiedzi, wnikaniem w potrzeby swych owieczek i ich zaspakajaniem, budował kościół duchowy. Odnawianiem wewnątrz i zewnątrz, przebudowaniem niektórych części, rozszerzaniem ciasnych murów świątyni, udagaśniał parafjanom ich pobyt na nabożeństwie.

Co mu czasu zbywało od zajęć ściśle proboszczowskich, poświęcał czytaniu i pisaniu dzieł pożytecznych, i przyswajaniu mowie ojczystej dobrych utworów zagranicznych. Z czasem bardzo się liczył i jak przedtem na urzędzie rektorskim, tak teraz na stanowisku proboszcza, nie tracił na próżno żadnej chwili. Ściśle przestrzegał we wszystkim porządku: na co jaką godzinę przeznaczył, na to ją spożytkował. Widzenie się z nim, rozmowa, załatwienie jakiejś sprawy mogło być uskutecznione tylko w tej porze, która na to z góry była wskazana.

Śród tylu prac i zajęć, już jako proboszcza licznej parafji, już jako pisarza, ubiegło lat trzynaście, i Leon XIII, Papież roku 1884 prekonizował go na biskupa *Serreńskiego in partibus infidelium* i sufragana plockiego. Do Płocka jednak przybył dopiero po śmierci ks. Biskupa Borowskiego, będąc jednocześnie wybrany przez kapitułę tamieczną na administratora dyecezyi. W ciągu zarządu dyecezyą i w całym swym życiu biskupiem był wzorem cnoty, pracy i gorliwości pasterskiej.

Seminarjum przedewszystkiem leżało mu na sercu: bywał tam często, przysłuchiwał się wykładom profesorów, przewodniczył egzaminom, przez pewien czas uczył języka francuskiego. Dla odnowienia ducha gorliwości w sercach kapłanów urządzał podczas wakacji rekolekcje wspólne, na których sam powielekroć miewał konferencje. Niestrudzony w czasie wizyt kanonicznych bierzmował tysiące wiernych i przemawiał do nich często i żarliwie. Słuchał dzieci katechizmu, wglądał w duchowy stan parafji, nastawał na to, aby kościoły były czysto utrzymywane, aparaty i sprzęty do służby Bożej aby były schludne i z przepisami liturgicznymi zgodne.

Dbał bardzo o porządek i wspaniałość w nabożeństwach katedralnych, zwykle albo sam celebrował, albo uczestniczył w obrzędach kościelnych. Ściśle przestrzegał ceremonji i przepisów liturgicznych. Miewał w Katedrze kazania passyjne. Z jego za-

chęty i pomocy poczęło wychodzić w Płocku czasopismo, poświęcone śpiewowi kościelnemu.

Gdy z woli Stolicy Apostolskiej Biskupem plockim został w r. 1890 ks. Michał Nowodworski, papież Leon XIII przeniósł ks. Biskupa Kossowskiego, na sufragana włocławską. Tu, jako pomocnik i doradca sędziwego pasterza, Biskupa Bereśniewicza, świętobliwy sufragana, z tą samą gorliwością i św. zapałem co w Płocku, spełniał swoje kapłańskie i biskupie obowiązki. Często chodząc często nawiedzał, nie tylko, aby podnieść blask nabożeństwa, nie tylko, aby tysiące wiernych umocnić łaskami sakramentu bierzmowania; lecz nadto, aby dać upust własnym gorącym uczuciom ku Pannie Najświętszej, aby przed Jej ołtarzem wypłakać swe bóle i jak niezliczone rzesze Jej dzieci, znaleźć tam ulgę i wziąć siłę do mężnego dźwignia brzemienia życia.

Z książką i piórem nigdy się nie rozstawał, zawsze coś nowego wynalazł, przejrzał i w poprawnej formie językowi polskiemu przyswoił. Roku 1902 Uniwersytet Krakowski w uznaniu naukowych zasług Biskupa przysłał mu *dyplom doktora św. teologii honoris causa*.

Wogóle powiedzieć należy, że ks. Kossowski był kapłanem wielkiej pobożności, mężem nieskalanego charakteru i woli stałowej. Wysoko wykształcony tak w świeckich jak i duchownych naukach. Wybornie władał językami: francuskim, niemieckim, rosyjskim, znał też dobrze język hiszpański, włoski i angielski, a ze starożytnych łaciński, grecki i hebrajski. Na ambonie był bardzo wymowny, choć w mowie potocznej często się zaciął i dlatego może mówił mało i z pewnym naciskiem i jakby urywanymi zdaniem, ale co powiedział, zwykle miało głębsze znaczenie. Należał on do małej liczby ludzi, co pod formą pewnego chłodu, żywią gorące uczucia, z nieugiętym charakterem łączył tliwość, tak, że można z zupełną prawdą o nim powiedzieć to, co mawiał o idealnym kapłanie Lacordair: — Twardy jak djament, czuły jak matka.

Wielce surowy dla siebie i od drugich też — gdy chodziło o spełnienie obowiązków — wymagał wiele, umiał jednak być i bardzo względnym na ułomności ludzkie. Słowem, ks. Kossowski, był człowiekiem, kapłanem, rektorem i biskupem niepospolitej miary, i zawsze na wysokości swego zadania!

Śmierć zaskoczyła go w Warszawie dnia 2 Maja 1903 roku. Opatrzony św. Sakramentami po kilkuniedniowej obłożnej chorobie, pełen zasług dokonał swego żywota przy kościele na Le-

sznie w mieszkaniu — w którym jako proboszcz poprzednio przemieszkał lat kilkanaście. Pochowany w podziemiach Katedry Włocławskiej, gdzie, równie jak i w kościele na Lesznie, został uczczony przez swoich wielbicieli pomnikami ¹⁾.

Dzieła ks. Biskupa Kossowskiego.

1. *Osobno wydane*: Żywot Pana Jezusa Stolberga z niemieckiego 1857; Rozmyślania dla Kapłanów Chaignion z francuz. 4 tomy 1869; Rozmyślania dla wiernych, 4 tom. 1869; Kto jest Chrystus? Ks. Roh 1873; Pamiętnik Ojca Morris 1873; Obrazki Kolosseum przez O. Reilly 1875; Więźniowie mamertyńscy O. Reilly 1878; Znakomite prace Kardynała Maninga (z angielskiego): O sprawach Ducha św. 1877; O grzechu, ośm nauk postnych 1880; Nauki o Najśw. Sercu Jezusowem 1880; O ufności w Bogu 1884; O miłości 1884; O wiecznem kapłaństwie 1885; O pokucie 1885; Ćwiczenia duchowne dla kapłanów Mehlema S. J. Warszawa 1890; Życie Jezusa Chrystusa O. Didona 2 tom. Warsz. 1891; Apologia Wiary Chrześcijańskiej ks. Duilhé de S. Projet Warszawa 1895; Rozmyślania o męce Pańskiej O. Klemensa 1895; Pisma S. Teresy z oryginału hiszpań. Warsz. 1898. Mowa miana

¹⁾ Pomnik w Kościele po Karmelitańskim na Lesznie w Warszawie, wykonany z marmuru czerwonego i uwieńczony krzyżem, mieści podłużną tablicę z marmuru białego z ozdobami z brązu, na której złotymi literami jaśniej następujący napis: *ś. p. Biskup Henryk-Piotr z Głogowy Dołęga Kossowski, ostatni rektor Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, proboszcz tujejszego kościoła, administrator dyecezyi Płockiej, Biskup Serreński, sufragan Włocławski, przewodnik mądry młodzieży duchownej, w przeciwnościach niezłomny, przykładem, słowem i czynem Bogu służył. Ur. 1828. — zm. 1903. Pochowany we Włocławku.*

Duchowieństwo Dyecezyi Włocławskiej upamiętniło swoją cześć dla ks. B-pa Kossow. tablicą marmurową, wysoką na 3 łok., a szeroką łokci 2 c. 6 ozdobioną brązami, umieszczoną w katedrze Włocławskiej z następującym napisem: *„X. P. Hic quiescit in pace Christi Henricus Petrus Kossowski Epus Serrensis primum in Plocensi deinde ab a MDCCCXC in Dioecesi Wladislaviensi Suffraganei munere functus. Rector Academiae Ecclesiasticae Warsaviensis ab a MDCCCLXIII. ad MDCCCLXVII. Ingenio, doctrina, virtute conspicuus. Exemplar cleri semper orans aut laborans. Libris pulcherrimis pietatem omnium rebus praeclare gestis Sacerdotum ardorem commovens. Morbo repentino oppressus Sacramentis Ecclesiae munitus Warsaviae decessit die II mai a MCMIII annos natus LXXV. In hac cathedrali conditus. Cultores eius virtutum Sacerdotes dioecesis Vladislaviensis Monumentum posuere.*

na ślubie J. Bogusławskiego — Nakwaskiego Włocławek 1900; Mowa miana na ślubie D-ra Fran. Chłapowskiego z p. Marją hr. Łubieńską d. 1 Maja 1878. Warsz.

2. W encyklopedji Kościelnej pomieszczone.

Bierzmowanie — Celibat — Cud — Amert — Faber Piotr — Filip Nereusz — Guido — Grammomitanie — Guzman — Dar duchowny — Dogmat — Dogmatyka — Jezuici — Kanizjusz — Katakumby — Kapłaństwo — Książki do nabożeństwa — Konfirmacja — Konfucjusz — Kongo — Koptowie — Kościół narodowy — Kościelne państwo — Korea — Konstantynopolański patriarchat — Konradowie I — IV — Konstantynowie I — XVI — Kurja rzymska — Logos — Lizbona — Lombard — Lowanjum — Losanna — Ludmiła — Ludgar — Lugo — Lukka — Luzacja — N. Marja Panna — Marcjon — Niepokalane Poczęcie — Najświętszy Sakrament — Ostatnie namaszczenie — Odkupienie, Odpust — Ołtarz — Oświata — Paragwaj — Piekło — Pokuta — Powołanie — Probabilizm — Protestantyzm — Prozelityzm — Prudencjusz — Pustelnicy — Rady ewangeliczne — Racjonalizm — Reformaci — Reformacja — Rewolucja — Religja — Reguła wiary — Reguły zakonu — Restrykcje — Rezerwaty — Różańcowe bractwo — Sakramenta — Sakramentalja — Somnambulizm — Sprawiedliwość — Szkoły średnie — Szkolni bracia — Szkolne siostry — Socjalna kwestja — Społeczeństwo — Stworzenie — Teologia — Wiara.

Niektóre z tych artykułów były tak obszerne, że pojedynczo wydrukowane, tworzyłyby książkę znacznej objętości.

3. *W Przeglądzie Katolickim i Homiletyce* drukowane: Mowa przy instalacji na rektora wygłoszona 1863 r. — Mowa na zakończenie roku akademickiego 1864/5 — Mowa z roku 1865. Mowa miana na akcie uroczystym zakończenia roku naukowego w Akademii duchownej d. 11 Lipca 1867.

4. *Prace kazalne* ks. Biskupa Kossowskiego, około 20 znajdujących się wydrukowane w rocznikach *Homiletyki* za rok 1897, 8, 9, 1900, 1 i 1902 r.

2225

X.

Dwa epizody z czasów rektorstwa ks. Kossowskiego, spisane z osobistych wspomnień współczesnych wychowawców Akademji.

Na przełomie.

(Ze wspomnień autora tej pracy).

Po wyniesieniu na godność biskupią Rektora ks. Popiela, dzisiejszego Arcypasterza warszawskiego, rektorstwo Akademji duchownej warszawskiej wakowało przez kilka miesięcy¹⁾, aż wreszcie na początku Listopada 1863, zjechał oczekiwany rektor, wybraniec Arcybiskupa Felińskiego, ks. Henryk Kossowski, dotychczasowy kurat dorpacki.

Nowy Rektor, zaledwie trzydzieści kilka lat liczący, ale pełen powagi i dystynkcji, — od razu wywarł dodatnie wrażenie. W mowie instalacyjnej zapewnił wprowadzić, że nie będzie sprawował urzędu swego *cum virga ferrea, neque ut dominans in cleris*, ale zaraz dodał, że nie myśli też być rektorem *malowanym*. Słowa te, a zwłaszcza akcent, z jakim były wypowiedziane, oraz całe wzięcie się Rektora, pełne godności i pewności siebie, dały nam wiele do myślenia. Niedługo zresztą czekać było trzeba na faktyczne słów tych objaśnienie. Akademja duchowna, z natury swego przeznaczenia, była instytutem zamkniętym, i początkowo pod tym względem panował bardzo surowy regulamin, dzięki wszakże częstej zmianie rektorów, a bardziej jeszcze z powodu ówczesnych zaburzeń, wstrząsających całym krajem, alumni mieli zbyt częste relacje z miastem i wychodzili w godzinach wolnych od prelekcji prawie tyle razy, ile chcieli, bo swobodę tę krępował jedynie rygor, aby wychodzący na miasto zapisywał swoje nazwisko w księdze na to przygotowanej, i, aby wrócił do Akademji na godzinę 6-tą wieczorem. Ks. Rektor Kossowski po objęciu swej władzy, od razu ograniczył owe exody alumniów,

¹⁾ Obowiązki rektora, w czasie tego interregnum, pełnił Vice-Rektor ks. Marciński.

sprowadzając je do minimum, to jest, do potrzeby wykazanej koniecznością. Było to dla wielu w niesmak. Sarkano na ucisk, a nawet gremialnie udano się do mieszkania Rektora, żądając przez usta *prefekta*, zniesienia zaprowadzonych ograniczeń. Rektor spokojnie zapytał: „Cóżto stajecie przeciwko mnie, i moim zarządzeniom? Czy więc chcecie, aby u nas tak było, jak się dzieje w Seminarjum św. Jana“? (gdzie podówczas panował rozstrój zupełny). Odpowiedziano: „tego nie chcemy“ — i ustąpiono na razie, ale zarzewie niezadowolenia pozostało niestłumione — i miało wkrótce wybuchnąć płomieniem. Powodem starcia, omal nie katastrofy, była, ktoby się spodziewał, *lekcja duchowna*, którą Rektor postanowił zaprowadzić w naszej Akademji. Właściwie chodziło tu o cały kierunek — o cały nowy porządek, może zapośpieszenie wprowadzany, do którego gorąca młodzież nie była jeszcze należycie przygotowana.

Gdy się dowiedziano o zamiarach Rektora, powstała jawna opozycja. Jedni z oponentów, choć przez nikogo nie upoważnieni, wołali jednak w imieniu *wszystkich*: „nie chcemy żadnych nowości; Akademja to nie klasztor, a my nie mnichy; nie medytować, a uczyć się, nas tu przysłano“. Inni jeszcze gwałtowniej dowodzili: „rektor despota, traktuje nas jak żołnierzy, lub dzieci; pokażmy mu, że się myli i t. p.“ Rektor wszakże nie myślał się cofać, i ks. Vice-Rektor Marciński spełniając jego polecenie, zapowiedział na godzinę 5-tą, któregoś wtorku, *lekcję duchowną*, która już odtąd, dwa razy tygodniowo, miała wejść w program zajęć akademickich. W oznaczonej więc godzinie, po zwykłej sygnalizacji dzwonka, ks. Vice-Rektor wszedł na salę, a za nim z Rodygezem pod pachą, kolega Seroczyński, powołany na lektora, — lecz sala była zupełnie pustą. Tymczasem gdy głos lektora rozbrzmiewał przed pustymi ławami, w sąsiedniej sali dziennych zajęć, wrzało jak w kipiącym garnku. Większość cichych, oddanych pracy alumniów, ani myślała o jakiegokolwiek opozycji, lecz gwałtowna a krzykliwa mniejszość, w imię swobody i solidarności koleżeńskiej, zakrzyczała przeciwne sobie głosy; ogarnęła spokojną większość i na poczekaniu, jakby teraz powiedziano, *strajk* stał się faktem. Wybiła 6-a godzina, lektor zamknął książkę, dzwonek dał znać na wieczerzę i wszyscy udali się do refektarza. Widocznem wszakże było ogólne przygnębienie; każdy czuł zbliżającą się burzę. Rektor uwiadomiony o wszystkim, zwołał *Radę akademicką*. Wśród radnych profesorów, był i późniejszy

Biskup Płocki, ks. Nowodworski. Niewiadomo co na tej radzie mówiono, wnet jednak rozeszła się pogłoska, że *Radni* nie potępiali alumnów, doradzali łagodność, a nawet twierdzono, że ks. Nowodworski miał wprost powiedzieć, że alumni Akademii, za mało mają czasu na swoje studia naukowe i niepowinni być obciążani *spiritualną*, na którą niema miejsca we wskazanym ustawie programie. Bądźcobądź, ks. Kossowski, nie był z liczby ludzi, co chwieją się w swoich przedsięwzięciach; On wiedział co chce, i do postanowionego celu dążył z należąą konsekwencją. Wprost ze sesji, otoczony *Radnymi*, Rektor, przybrany w swoją togę aksamitną, wszedł na salę aktową i zebranych alumnów wyrzucał ich niesubordynację, wykazując zarazem że posłuszeństwo władzy, jest fundamentem wszelkiego porządku, tak społecznego, jak i kościelnego. Dalej stanowczo oznajmił, że raczej natychmiast złoży swą władzę, niżby miał dopuścić jej poniewierki, lub lekceważenia. „Pomyślcie, dodał, jaka was czeka odpowiedzialność przed Bogiem i własnym społeczeństwem, jeśli mię doprowadzicie swoim oporem, do ostateczności, następstwa której, trudno nawet obliczyć na razie.“ Wreszcie wyraził przekonanie, że mimo wszystkiego, większość alumnów rozumie go i chce z nim iść ręką w rękę, a na stwierdzenie tego przekonania, żądał, aby z tej większości wybrano dwóch delegatów, którzyby w imieniu kolegów uroczystie przeprosili obrażoną władzę za to co zaszło, i przyrzekli na przyszłość szczerą uległość.

Oświadczył na koniec, że zostawia kwadrans czasu do wyboru delegatów, poczem wróci, aby przyjąć żadaną submissję, lub w przeciwnym razie ustąpić ze swego stanowiska. Gdy Rektor oddalił się z sali, zaszumiło w niej niby w zburzonym ulu. Wszyscy naraz prawie chcieli mówić—nikt nie chciał słuchać. Podniosły się gorące głosy za i przeciw, powstał chaos, a tymczasem kwadrans zakreślony upłynął jakby jedna chwila: głos dzwonka się rozległ, drzwi się roztwarły i Rektor w tem samym otoczeniu wszedł na salę obrad Alumnów, którzy nic nie postanowili i ponuro zajęli swoje miejsca. Rektor stanawszy na katedrze i ujawszy się jej wrębów obu rękoma, obrzucił spojrzeniem na przeciwko siebie siedzących i czekał delegatów w milczeniu. Jak długo czekał? nie wiem, bo każda minuta zdawała się wiekiem—gdyż czekał na próżno! Nikt nie poruszał się ze swego miejsca. Wreszcie, Rektor przerwał to grobowe milczenie jednym wyrazem *czekam!* a gdy—ono dalej trwało—zawołał podniesionym głosem,

w którym drgało coś tragicznego: *czekam tylko jedną chwilę!* Sytuacja stawała się w najwyższym stopniu napięta. Nikt nie wychodził jako delegat, bo nikt nie miał ku temu upoważnienia i Bóg wie, naczemby się skończyło, gdyby nie odwaga i przytomność jednego z alumnów. Na skraju drugiej ławy, pod portretem Cesarza, wprost katedry, siedział piszący to wspomnienie, a tuż obok, przyjaciel jego, Teofil Matuszewski, wówczas drugoletni alumn. W chwili największego naprężenia, kolega Teofil trącił mię z lekka i wyszeptał: „pozwól, wychodzę“—i wyszedł. Pewnym krokiem postąpił ku katedrze a stanawszy wprost Rektora skłonił się i rzekł dobitnie: „Magnifice Rektor! Wprawdzie nie wybrany i nie upoważniony przez nikogo, bo do tego zabrakło czasu, ale przekonany, że to co powiem jest myślą wszystkich tu obecnych kolegów, przychodzę, aby Ci złożyć, Magnifice Rektor, żądane przeproszenie, i rzeczywiście, w imieniu wszystkich kolegów, którzy sądzę, że w zupełności aprobaują moje postąpienie — przepraszam“. — Poczem oddawszy ponownie pokłon Rektorowi, wrócił na swoje miejsce. Wszyscy byli zdumieni, — i zdaje się przeważnie uradowani tym krokiem kolegi,—ale milczeli. Rektor, nieprzygotowany na taki obrót sprawy, stał przez chwilę w milczeniu, jakby walcząc z przeciwnymi uczuciami; aż wreszcie z widocznym wzruszeniem rzekł: „Jako, czy tylko tyle?... Zaiste, spodziewałem się po was czegoś więcej, — ale chcę wierzyć, że rzeczywiście z braku czasu nieorientowaliście się należycie, i że to, co powiedział jeden z was, jest przekonaniem was wszystkich. Przyjmuję więc i to, choć tak niedostateczne zadośćuczynienie, w nadziei, że wkrótce czynem lepiej odpowiecie moim oczekiwaniom,—i dla tego z serca Wam przebaczam. Lecz, żeby Wam i Bóg przebaczył, bo tu przedewszystkiem chodzi o Jego obrazę, z żalem pokłękawszy odmówcie *Confiteor*, a ja wam udzielię absolicję“. Na to wezwanie zabrzmiały chórem słowa publicznej spowiedzi, a Rektor uroczystie odmówił: *Misereatur* i *Indulgentiam*. W końcu wezwawszy do wspólnej pracy nietylko umysłowej, ale i duchowej, wyraził nadzieję, że odtąd życie akademickie pójdzie inną tory. Rzeczywiście, opisana chwila, była iście *przełomową* dla naszej Almy *chwilą*, której żaden z uczestników zapewne nigdy nie zapomni.

Nadzieje Rektora, chociaż nie odrazu, ale w niedalekiej przyszłości miały się w pełni ziścić, tak, że w cztery lata później, że-

gnając, już ostatni zastęp swoich wychowawców, mógł im dać to zaszczytne świadectwo: „Mogę o was powiedzieć, że czas waszego w tym domu pobytu był dla was czasem ciągłego wzrastania — i wedle umiejętności i wedle ducha... Nie dla marnej jednak chwały własnej cieszę się, bracia drodzy, z postępów, jakie tu uczyniliście w nauce, a bardziej jeszcze z postępów waszych w zrozumieniu i ukochaniu powołania waszego. Cieszę się dla pożytku, jaki z nich ufam w Bogu, odniesie Kościół św... i dla zaszczytu tej *Alma Mater*, która Was wychowała!“¹⁾...

Poświęcenie gmachu nowego dla Akademji.

Przeniesienie Akademji ze starych i wilgotnych murów franciszkańskich, bynajmniej nieodpowiednio urządzonych dla uczącej się młodzieży, było jednym z ważniejszych zadań, jakie podjął dla Akademji ks. Arcybiskup Feliński, a dokonał ks. Kossowski. Akt więc inauguracji Akademji w nowym lokalu, odpowiednio przerobionym z klasztoru po-karmelitańskiego, ks. Rektor chciał uświetnić odpowiednim obchodem. Uroczystość tę połączono z uroczystością Patrona Akademji, Św. Jana Kantego. Oto jak przebieg jej opisuje ks. Prałat Brykczyński, wówczas jako alumn tejże Akademji biorący czynny udział w całym obchodzie, w dzienniczku przez siebie prowadzonym:

„D. 21 Października 1865, pisze on, po czwartej wyszły nie-szpory, celebrowane przez ks. Prałata Orzeszkowskiego, na których miał kazanie Abbas (tak nazywaliśmy ks. Pawłowskiego, jako ex-benedyktyna z Pułtusza). Mówił dobrze, szczególnie wstęp był ładny, przytem wymowa jego bardzo mi się podobała.

„Nazajutrz zostaliśmy zbudzeni o god. 5, a o 6-ej *Matutinum* celebrował ks. Rektor; później służyłem Mu do Mszy św.; o 11 wyszła Summa, którą odprawiał ks. Biskup Nominat Rzewuski, a kazanie miał ks. Zygmunt Goljan. Kazanie, to, które, jak się zdaje, było powiedziane z małym lub bez żadnego przygotowania, wielkie wywarło wrażenie. Mówił kaznodzieja naprzód o trzech głównych osobach przeczytanej Ewangelji, t. j. o króliku, synu jego i sługach; tudzież o rozumie, który powinien być królem ducha, woli, która przez niego ma być kierowaną, i wreszcie o zmy-

¹⁾ Z mowy ostatniej z r. 1867 patrz Annexa Nr. XII.

ślach, które winny być sługami woli. Śliczne były niektóre ustępy, mianowicie o tem jak rozum winien być uległy wierze. Zbił tych, którzy twierdzą, że w wiekach średnich teologia trzymała inne umiejętności na pasku i zwracał się szczególnie do licznie zgromadzonej młodzieży ze Szkoły Głównej przedstawiając im, że powinni mało wymagać od społeczeństwa a wiele mu dawać, i że powinni prowadzić życie surowe, którem staliby się wzorem nawet dla tych, których obowiązkiem jest innych, na drodze świętobliwości i cnoty prowadzić“.

„Po skończeniu Summy, wróciliśmy do zakrystji, a stamtąd wszyscy alumni wraz z profesorami i rektorem w togach, oraz z ks. Biskupem celebrującym, poprzedzeni przez Krucyfery, przy którym z jednej strony ja byłem akolitą, wyszliśmy na spotkanie Hr. Namiestnika do drzwi kościelnych. Tamże przyjąwszy go wodą święconą wraz z nim i otaczającą go świtą, składającą się z kilkunastu jenerałów i mnóstwa wysokich urzędników cywilnych i wojskowych, powróciliśmy procesjonalnie przez kościół i po zaśpiewaniu u stopni ołtarza: *Veni Sancte Spiritus* i oracji, poszliśmy do kaplicy i w tym samym porządku po odśpiewaniu modlitw przeszliśmy przez dolny korytarz na dziedziniec.

„Tam na środku stanął ks. Biskup i po zaśpiewaniu *oratio* pokropił cztery strony gmachu, a wróciwszy na środek zaintonował: *Te Deum*, z którem poszliśmy na 2-ie piętro, następnie przez bibliotekę do sali rekreacyjnej, która była odpowiednio przyozdobiona w kwiaty, krzewy ornamentacyjne i dywany. Z pysznie przybranej katedry przemówił ks. Rektor. Mowa jego, na początku której powiedział, że nie będzie ona mową akademicką, ale wyrazem serdecznej wdzięczności Hr. Namiestnikowi, była nadzwyczaj mądrze powiedzianą“.

„Po krótkim wstępie, przeszedł do zasług Akademji wszystkich, mianowicie duchownych. Mówił jak Akademje europejskie, dopóty były na swoim miejscu, dopóki przy nich istniały fakultety teologiczne; jak potem, gdy je odepchnęły i odstrychnęły się, przybierając inny kierunek, zbawienny ten wpływ jaki wywierały na porządek społeczny zniknął, i jak odtąd, zamiast być przybytkiem centralizującym ścisły związek pomiędzy władzą świecką a duchowną, stały się one przybytkiem rewolucjonistów, tak że w licznych rewolucjach i zaburzeniach, jakie miały miejsce w ostatnich 20 latach, przed drzwiami Akademji wytaczano działa, a imię akademika z nazwą spiskowca stały się synonimami.

Dalej przeszedł do kraju naszego wzmiankując, iż pojął dobrze ten stosunek jedności, jaki zachodzi między władzą świecką i duchowną, rodzic panującego obecnie monarchy i wskutek tego przewidując swoim prawdziwie monarszym rozumem, jaki skutek odnieść może społeczeństwo z założenia Akademii duchownej, do powstania takowej laskawie się przychylił: a obecnie panujący nam Król, przyczynił się do jej przeniesienia i stosownego umieszczenia. Następnie zwracając mowę do redaktora *Dziennika Powszechnego* (obecnego tam Pawliszczewa), odezwał się: „Czas by więc już było, gdy tak wyraźne mamy dowody życzliwości monarszej, aby pewne czasopisma przestały bluźgać w oczy duchowieństwu katolickiemu ubliżającymi paszkwilami i zmieniły ton pisząc o duchowieństwie polskim, jeżeli już nie przez wzgląd na tych, którzy to pismo odbierają, to przez wzgląd na osobę monarszą, sprzyjającą Kościołowi katolickiemu¹⁾”. Zakończył ks. Rektor podziękowaniem najwpierw hr. Namiestnikowi i Księciu Czerkaskiemu, dalej komitetowi zajmującemu się przerobieniem gmachu klasztornego dla Akademii i wreszcie wszystkim szanownym gościom¹⁾.

„W czasie mowy ks. Rektora, Pawliszczew siedział obok p. Papłońskiego, gdy Rektor zaczął mówić o znaczeniu Akademii, Pawliszczew ciągle mu potakiwał, rozmawiając z Papłońskim, lecz gdy Rektor zaczął wprost na niego powstawać, zamilkł, a siedzący za nim urzędnik, który widać żył z nim w poufalej zażyłości, ciągle go szturchał mówiąc: „a dobrze ci tak — a nie pisz, a nie pisz”, a zabawna ta scena wszystkich rozbawiła.

„Stojąc zdaleka, słów tych nie słyszałem, więc podaję je tu według opowiadań kolegów, którzy mi także mówili, że syn Pawliszczewa dogadywał po francusku: voyez vous papa, je vous ai le dit i. t. d. Mówiono też wówczas, że gdy tę mowę chciano w *Przeglądzie Katolickim* wydrukować, to Pawliszczew nie pozwolił: *nabrechał to nabrechał, no pieczatał, nie lzia...*

„W chwili gdy ks. Rektor skończył, Hr. Berg podał mu rękę

¹⁾ Jakkolwiek świetna ta mowa znajduje się w *Homiletyce*, mimo to treść jej według swego *dziennika* tu podaję; raz dla tego, że nie jest ona ściśle wydrukowana, jak była mówiona, a stojąc o cztery kroki od ks. Rektora, jako Akolita doskonale ją słyszałem i młodą pamięcią zapamiętałem, a nazajutrz zapisałem: a przytem, te notatki są dowodem, jak słowa Rektora ceniliśmy wysoko i jakie wrażenie one na nas wywierały.

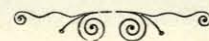
kę i podziękował serdecznie po francusku, a na skinienie Rektora muzyka stojąca na korytarzu zagrała hymn Lwowa, poczem przy odgłosie marsza zeszliśmy wszyscy na dół do refektarza na obiad.

„Obiadem tym kierował p. Bronisław Skarzyński i pamiętam, że zeszło z 16 minut, zaczęło się dygnitarze różni według kartek z nazwiskami, jakie były na kieliskach od szampańskiego usadowili, a było ich 150 cywilnych i duchownych. Zaraz po kupie ks. Rektor wznosił po francusku zdrowie Cesarza, a gdy się zaciął raz i drugi Hr. Namiestnik zawołał: *hurra!* i z kłopotliwego położenia go wyprowadził. Poczem były inne zdrowia, ale w pamięci został mi toast historyka Pogodina, który się kończył życzeniem, aby z tej Akademii wychodzili wychowawcy na pożytek Polski i Rossji.

„Po skończeniu obiadu Hr. Namiestnik zwiedził nasz gmach i udał się na czarną kawę na salę rekreacyjną. Tu, ks. Biskup dziękował ks. Rektorowi za obronę duchowieństwa. Hr. Namiestnik kazał sobie ten ustęp przetłumaczyć i przyrzekł, że odąd *Dziennik* zmieni swój ton pisząc o duchowieństwie katolickim.

„Na tem zakończył się dzień wiekuiestej pamięci w rocznikach naszej Akademii, a który okrył sławą jej Rektora i okazał najlepiej jak gorliwym jest on kapłanem. Tegoż dnia wieczorem, gdy usta wszystkich napelnione były pochwałami dla Rektora, i ci nawet którzy mu byli zupełnie przeciwni, nie mogli mu ich poskąpić, przysła mi myśl skorzystania z dobrego dlań usposobienia i skłonienia alumnów byśmy wszyscy poszli Mu, za troskliwość i pracę przy przeniesieniu Akademii poniesione, podziękować. Myśl ta, której udzieliłem koledze Matuszewskiemu, staraniem jego na czyn się zamieniła, i z wielką radością słuchałem podziękowania, które nam ks. Rektor składał.

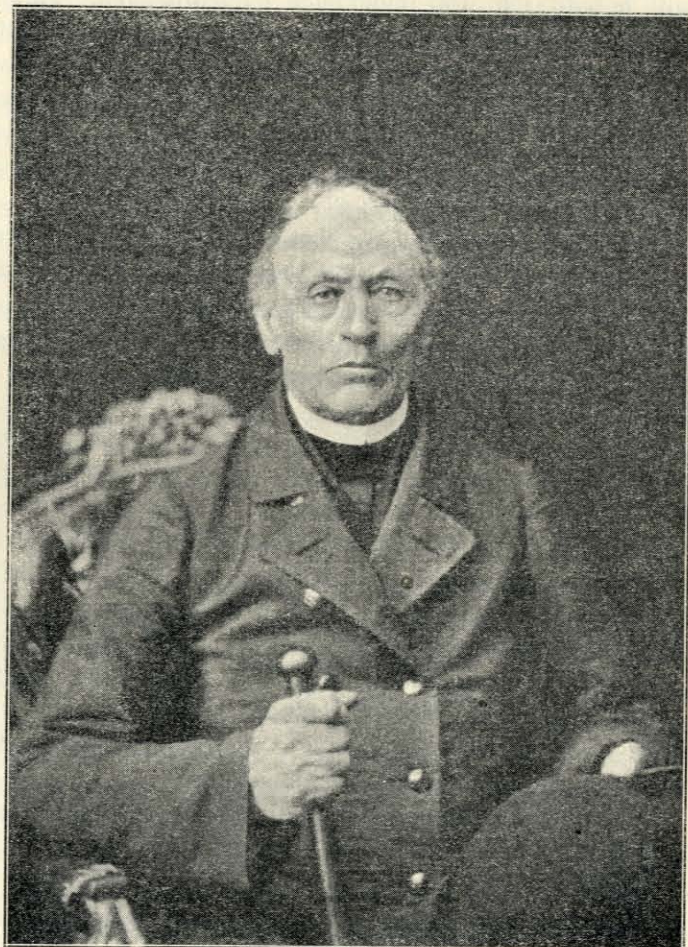
„Na tem kończę opis poświęcenia nowego gmachu akademickiego według mego dziennika skreślonego“.



XI.

Wice-Rektorzy Akademji duchownej.

I. **Ks. Józafat Szczygielski.** K. św. Teol. Kanon. Metropolit. Warszaw. Rektor Instytutu głuchoniemych i Założyciel instytutu ociemniałych.



Ks. Szczygielski.

Ks. J. Szczygielski ur. d. 29 Września 1805 na Podlasiu, we wsi Kobylnica pod Międzyrzecem. Szkoły skończył w Białej,

Seminarjum zaś w Warszawie u XX. Missionarzy. Nie mając lat do święceń kapłańskich, jako kleryk został mianowany nauczycielem religji w Instytucie głuchoniemych, gdzie stopniowo doszedł do godności Rektora, i, w zasługach dla tej pięknej instytucji, zajął pierwsze miejsce obok jej założyciela ks. Jakóba Falkowskiego. Wszystko zawdzięcza on swojej ogromnej pracy. Choć nie był na żadnym fakultecie uniwersyteckim, złożył jednak w 1837 egzamin wyższy w nowo utworzonej Akademji warszawskiej, i otrzymał stopień kandydata św. teologii. Po otwarciu Akademji duchow. był pierwszym w niej Wice-rektorem, ale tylko rok jeden, gdyż został powołany na rektora instytutu Głucho-niemych.

To mu wszakże nie przeszkodziło, że po śmierci ks. Ossolińskiego w r. 1841 zajął po nim najpierw zastępczo, a od r. 1857 stale, katedrę teologii dogmatycznej, którą z pożytkiem dla Alumnów zajmował do r. 1863, t. j. do czasu wysłużenia emerytury. Po usunięciu z kraju ks. Biskupa-nomina Rzewuskiego, jako rządcy archidiecezją Warszawską, zajął jego miejsce na mocy z góry przygotowanego zarządzenia ks. Arcybiskupa Felińskiego, lecz prawie natychmiast podzielił los swego poprzednika. Wysłany do Rossji, skąd wrócił 20 Lut. 1877, złamany na zdrowiu, umarł wszakże dopiero 1 Grud. 1883, pochowany w Serocku.

Z drukowanych prac ks. Szczygielskiego, znamy: prócz rozprawy w *Pamiętniku Religijno-moral.* (t. X i XI) „Zgodność Pisma św., podań dziejowych i badań antropologicznych... w przedmiocie jedności rodzaju ludzkiego, następujące: *Książka do nabożeństwa dla głucho-niemych* (Warsz. 1841.); *Msza św. w swoich obrzędach wyjaśniona.* (Warsz. 1841). *Pożegnanie zwłok ks. Jakóba Falkowskiego.* (Warsz. 1850); *Metoda praktyczna uczenia głuchoniemych języka polsk.* (w Pamiętniku Instytutu). *Alfabet polski.* W r. 1894 uczczony został pomnikiem w Kościele św. Aleksandra w Warszawie. Ks. Szczygielski równocześnie z obowiąz. Wice-rekt. pełnił obowiązki *Bibliotekarza akademickiego.*

II. **Ks. Benedykt Wyszyński.** Prałat scholastyk Metrop. Warsz. ur. 1795 pod Tykocinem. Po ks. Szczygielskim objął obowiązki Wice-rektora d. 1 Paźdz. 1837 przez lat siedm świecił alumnom głęboką pokorą i wielką gorliwością. Ks. Wyszyński wszakże nie nadawał się ks. Butkiewiczowi, jako najbliższy jego w Akademji pomocnik i zastępca, i dlatego w r. 1844 ustąpił z Akad. przenosząc się do Semin. Św. Jana, gdzie jako Regens, pełen zasługi i ogólnego szacunku, zmarł 8 Stycz. 1861 r. pochowany w Powsinie.

III. **Ks. Wincenty Orzeszkowski**, niespełna dwa lata zajmował stanowisko Wice-Rektora. Opuścił je przechodząc na katedrę teologii moralnej.

IV. **Ks. Franciszek Szydoczyński**, Kanonik katedralny lubelski, i h. koleg. Kaliskiej ur. w Zamościu 1804, pobierał nauki w liceum szczebrzeszyńskim. Wstąpił do Sem. lubels. w r. 1823, został kapł. 1827. Był wikariuszem od 1827 do 1831 w Krzeszowie, w r. 1831 został Wik. Katedr. lubel., następnie obrońcą spraw małż. w Konsyst. Kanon. h. lubel. i nauczycielem religii w gimn. lubel. W r. 1846 powołany na Wice-rekt. Akad. duch., w r. 1850 zatwierdz. zastępcą Rektora Butkiewicza, gdy ten wyjechał do Rzymu. W r. 1855 został instytuowany Kanon. Katedr. lubel. W r. 1862 ustąpił z Akademii. Umarł w Lublinie 2 Paźd. 1866 i pochowany na tamtejszym cmentarzu. Ma tam skromny pomnik przez brata X. Józefa Szyd. postawiony. Ks. Szydoczyński był uniwersalnym zastępcą wakujących posad w Akademii. I tak: zastępował na przemian to bibliotekarza, to profesora teologii pasterskiej, to prawa kanonicznego, a wreszcie rektora. Na wszystkich jednak tych stanowiskach, a głównie jako Wice-rektor nie zostawił po sobie świetnego wspomnienia. Z druku wyszły tylko jego sprawozdania roczne, z czasów zastępstwa rektora, odznaczające się niezwykłym serwilizmem tak dalece, że wywołały protest prasy katolickiej zagranicznej. *Przegląd Poznański*, miesięcznik bardzo poważny, za rok 1851, przytoczywszy ustęp ze sprawozdania ks. Szyd. za ten rok, pisze: „Ksiądz Wice-rektor niepomny całej tradycji kościelnej, popadł w najochydniejsze bałwochwalstwo władzy. W mowie jego więcej jest o posłuszeństwie Cesarzowi jak o pełnieniu obowiązków chrześcijańskich. Zdawałoby się z niej, że wszystkie cnoty ześrodkowały się w jednej, w cnocie uległości dla każdego rządu byle monarchicznego. Próżno szukać w ciągu argumentów wzmianki o kościele, o jego znaczeniu, o jego jurysdykcji w rzeczach sumienia; próżno koniecznego rozróżnienia między posłuszeństwem w sprawach godziwych a posłuszeństwem w sprawach niegodziwych dopatrzeć — i wszystko schodzi do jednego wniosku: trzeba ślepo czcić Cesarza.

Godzisz się Katolikom takie zdania ogłaszać?”

W końcu woła: „Nie znamy ks. Wice-rektora, o ile nam przecież starczy energii, głos przeciw jego pojęciom podnosimy.

Jakaż to ciężka boleść pomyśleć, że nasi młodzi księża, cała nadzieja odrodzenia kraju, zewsząd tylko na pokusy są wystawieni,

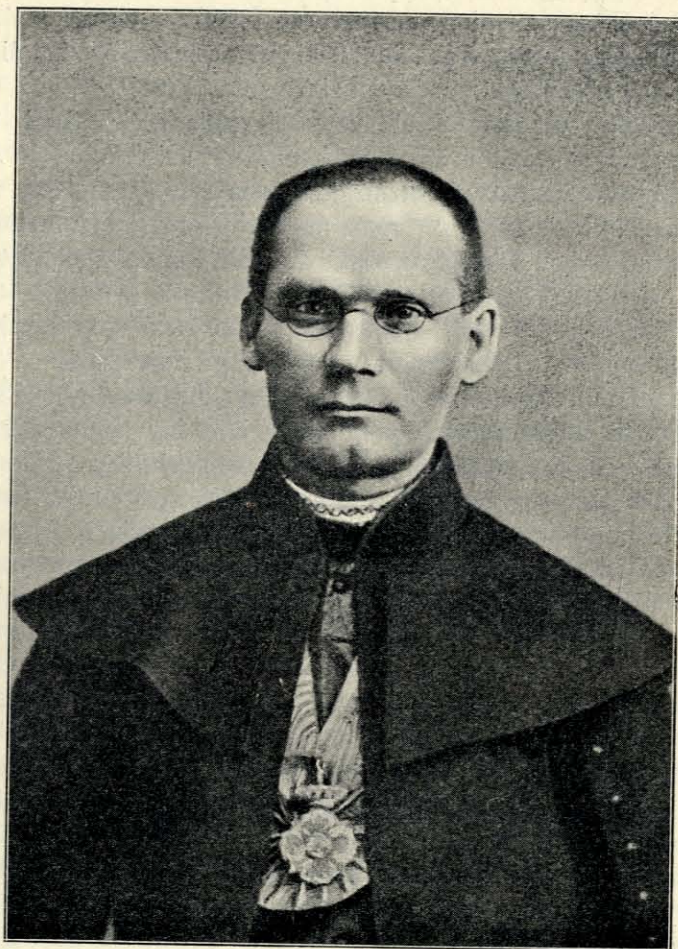
Z jednej strony czyha na nich podstępny radykalizm, z drugiej nikczemne służalstwo, a mało im kto o prawdzie z wiarą i bezinteresownością mówi. Okropne położenie. Nie trzeba tylko poddawać się zwątpieniu, pracujcie bez przerwy gorliwi, módlcie się dusze czyste, wszyscy zaś, ilu nas jest wyznawców katolickiej wiary, ufajmy, że Bóg polskiego narodu nie opuści“.

Wogóle, współcześni alumni, zachowują o ks. Szyd. albo dyskretne milczenie, albo wyrażają się niekorzystnie, łagodząc swój sąd uwagą na ówczesne okoliczności, zmuszające Wice-rektora Akademii, kierować się raczej policyjną, niż duchowo-religijną metodą¹⁾.

V. **Ks. Antoni Marciński**, kand. św. teol. Kanonik kolegiaty łowickiej. — Przyszedł na świat 9 Czerwca 1821 r. w Parafii Giełduski Niższe, w Diecezji Sejneńskiej. Do szkół uczęszczał najprzód w Sejnach i Marjampolu, następnie w Suwałkach. Po ich ukończeniu r. 1845 wstąpił do Seminarjum duchownego u Świętego Krzyża w Warszawie. Jako pilny i zdolny alumn, już po roku, przeszedł do Akademii duchownej warszawskiej. Ukończywszy ją ze stop. Kandydata teologii, był Wikariuszem w Łatowiczu i Proboszczem parafii Bielsk, skąd wszakże uciekł co prędzej, naśladować św. Jana Kantego, w obawie przed odpowiedzialnością za prowadzenie dusz, do czego się uważał za niedość uzdolnionego. Od r. 1856 był wiceregentem i profesorem Seminarjum św. Jana w Warszawie. Do Akademii wszedł w r. 1862 jako Ojciec duchowny, lecz wkrótce po ustąpieniu ks. Szydoczyńskiego, gdy zawiązał tu nowy duch, postąpił na ważne stanowisko Wice-rektora, od d. 22 Września 1862 r. i zostawał na nim aż po ostatnie chwile istnienia Akademii. Jako Wice-rektor czuł bardzo głęboko wielką doniosłość swego zadania, które ukochał z całego serca. „Sam mię zapewniał, pisze ks. Matuszewski, że choć nieobowiązany, w każdą niedzielę odprawiał Mszę św., na intencję alumnów“. Chciał ich widzieć świętymi i prowadził do tego celu: gorącą swoją modlitwą, przykładem głębokiej pokory, najściślejszym wykonywaniem swoich obowiązków, i stale wypowiadaniem konferencjami, o czem już w swoim miejscu nadmieniliśmy. Oddając należne pochwały tej zacnej osobistości, nadmieniamy to tylko, jakby nieco ujemną cechę działalności ks. Wice-rektora,

¹⁾ Miał Order Św. Anny kl. II. Ks. Szydoczyński odprawiał pospiesznie Mszę św., stąd gdy alumni pytali starego *Wincentego* „zawiadawcę światła i dzwonka“, czy ks. Wice-Rektor odprawił już Mszę św., odpowiadał on złośliwie: „Tak, już dmuchnął na ołtarz“.

że surowej swojej cnoty i nauczania o niej, [nie ozłacał prawie nigdy jakimś uśmiechem, czy formą łagodniejszą, ale podawał ją



Ks. Marciński.

zawsze surowy asceta, bez cienia słodczy, na co zresztą wpływał może stan zdrowia, niezawsze dobry¹⁾.

¹⁾ Z pomiędzy wszystkich naszych zwierzchników ówczesnych, ks. Marcińskiego uważaliśmy, za najbliższego grobu, tak się wydawał schorowanym i ledwo żyjącym, a jednak on jeden, obok Rektora ks. Popiela, dzisiejszego Arcypasterza — żyje, gdy daleko zdrowsi oddawna wszyscy inni już z ziemią się rozstali.

Z prac ks. Marcińskiego drukiem ogłoszonych znamy następujące: 1. *Gramatyka litewska* 1861. 2. *Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnej*. Warszawa 1857 r. Potem były jeszcze trzy wydania tego dzieła, w coraz większej objętości. Dla twardych sumień ludzi mniej wykształconych, jest ona taranem, który je kruszy, przygotowuje znakomicie do spowiedzi i do odmiany życia, dla sumień wszakże trwożliwych łatwo stać się może powodem do skrupułów, stąd jedni ją wysoko cenią, drudzy naganiają. 3. Toż samo dzieło skrócone znacznie wyszło w Warszawie 1873 r. W wydaniu czwartem tej książki autor mówi: „Nadmieniam, że to czwarte wydanie jest zupełnie nowym pracy owocem. Czego brakowało memu doświadczeniu, tom tego dopełnił z dzieł różnych teologów, nierównie odemnie światlejszych i doświadczeńszych, i przez to *Droga* moja stała się dziełem całkowitem w swoim rodzaju”. 4. *Popularne przysposobienie dzieci do 1-ej spowiedzi i komunji św.* Warszawa 1873 r. 5. Spolszczył dzieło ks. H. Dubois i wydał pod tytułem: „*Praktyczna gorliwość kapłana, czyli sposoby uzacnienia i upożytecznienia posłannictwa kapłańskiego, z dołączeniem dzieła ks. J. C. Saettlera Monita ad Parochos*”. Warszawa 1876. 6. *Przewodnik dla kleryków i młodych kapłanów, czyli gruntowne wykazanie potrzeby Bożego do kapłańskiego stanu powołania, jako też cech i zgubności różnych zaniedbanych przywar, jakim zwykle klerycy i młodzi kapłani podlegają, z przydaniem mnóstwa przestroż i nader praktycznych sposobów do udoskonalenia się moralnego*. Warszawa 1877.

Konferencje, które miewał do alumnów — jako Wice-rektor, w znacznej części pozostały w rękopismach. Wydał też około roku 1863 pod pseudonimem Leksickiego broszurę *O Masonerji*, która prędko znikła z obiegu księgarskiego. Pracując bezustannie z piórem w ręku, bezwątpienia zacny ks. Wice-Rektor, posiada niejedną jeszcze pracę w swej tece literackiej dotąd niewydaną.

XII.

Ojcowie duchowni.

Dzięki Bogu, nawet w najsmutniejszych czasach dla Akademii, Spowiednicy zawsze byli na wysokości swego zadania, i lubo wpływ ich i praca dla oka ludzkiego nazawsze będą

ukryte, to niemniej wszakże, przyznać im należy przeważną część w zasłudze, że duch Boży zawsze tu płonął żywym światłem, i że się urabiali gorliwi kapłani, którzy w swojej przyszłej działalności, pożytek Kościołowi a zaszczyt niemały swej duchowej Matce karmicielce przynieść mieli.

Oto imiona i nazwiska tych cichych pracowników: 1. ks. *Michał Łukomski*, z Zakonu O.O. Bernardynów, od otwarcia Akademji do roku 1844. 2. *Ks. Adam Sawicki*, zmarły z końcem r. 1844. 3. *Ks. Kukliński*, zmarły 1845. 4. *Ks. Mateusz Jasiński*, zasłużony profesor teologii moralnej, najpierw w Uniwersytecie potem w Seminarjum Głównym, wreszcie w naszej Akademji. Ks. Biskup Kuliński w swoich *Notatkach akademickich*, takie daje mu wspomnienie: „Ks. Jasiński—jako ojciec duchowny, był wysoko ceniony i poszukiwany do spowiedzi od alumnów. Z powodu poważnego wieku i słabości tylko obowiązki spowiednika gorliwie spełniał.” Dalej mówi ks. Biskup:

„Następnie mieliśmy Ojcem duchownym 5. *Ks. Józafata Beslera* (od roku 1849) kapłana z dyecezyi Kaliskiej. Ten kapłan posiadał wysokie wykształcenie w naukach teologicznych o ile o tem sądzić można było z rozmów z nim i zasięganym od niego rad, o które z wielką skwapliwością alumnów prosili. Umieścił także parę artykułów swoich w Pamiętniku religijno-moralnym w materjach dogmatycznych, w których wyjaśniał naukę Kościoła Św. o *Usprawiedliwieniu*,¹⁾ oraz dotykał innych pytań. Jako spowiednik nauką, doświadczeniem życia duchownego z miłością dla szukających jego pomocy i rady był nieoceniony. Nie miewał lekcji spirytualnych, bo takich widać nie było z góry zaprowadzonych, albo może przez Zwierzchność nie były wskazane, miewał tylko w niedziele i święta nauki.”

Po księdzu Beslerze (r. 1850) nastąpił 6. *Ks. Wojciech Andruszkiewicz* kan. h. Podlaski, ur. 1796, który obowiązki te pełnił do r. 1858 włącznie. Od roku 1859 Akademia miała za spowiedników trzech, jednego po drugim, prawdziwie ascetycznych i świątobliwych mężów, mianowicie: 7. *Ks. Anton. Marcińskiego* 8. *Ks. Juliana Felińskiego*. Nominacja ks. Jul. Feliń. na Ojca

¹⁾ Tytuły rozpraw ks. Beslera umieszczonych w Pamiętn. R. M. są:

1. *O naturze i wartości pobudek, wiodących do cnoty i doskonałości uważanych ze stanowiska religijno-moralnego.* (tom XVI).

2. *Stosunek człowieka do innych stworzeń i stąd wyprowadzony dlań obowiązek* (t. XIII).

3. *Czyn jednania się z Bogiem, czyli o Usprawiedliwieniu.* (tom XIV).

duch.-podpisana d. 8 list. 1862 i—9. *Ks. Antoniego Dietricha*. Pierwsi dwaj krótko pełnili swoje obowiązki: Ks. Marciński z ojca duchownego przeszedł na stanowisko Wice-rektora akademji, ks. Feliński zaś dla słabości zdrowia musiał zupełnie opuścić akademję w r. 1863. Odtąd z wielką gorliwością i roztropnością pełnił urząd Spowiednika alumnów, aż do zamknięcia akademji, ks. Kanonik Antoni Dietrich.

Ks. Kanonik Chmielowski następujące wspomnienie poświęca pamięci ś. p. ks. Dietricha:

„Ks. Antoni Dietrich urodził się w Skierniewicach d. 3 Maja 1803 r. Szkoły ukończył w Łowiczu, do Seminarjum duchownego u Św. Krzyża w Warszawie wstąpił 1822 roku. Wyświęcony na kapłana 1826 roku został wikariuszem w Słomczynie. Następnie od r. 1827 do 1832 także obowiązki spełniał w miasteczku Jeżowie; poczem otrzymał probostwo Tomaszów Rawski, powierzono mu nadto obowiązki dziekana tamże. W roku 1861 podniesiony został do godności Kanonika metropolitalnego. Z żalem wzajemnym rozstał się ze swoją parafią, ale z serca jej nie wypuścił; do zgonu pamiętał o kościele tomaszowskim i od czasu do czasu obdarzał go różnemi upominkami, do służby Bożej potrzebnymi.

„W Warszawie przy kanonji powierzono mu różne urzędy duchowne. Był regensem Seminarjum od 1861 do 1863 r. sędzią konsystorskim, egzaminatorem prosynodalnym, w końcu spowiednikiem Akademji duchownej. Skarbem jest wielkim pilny, gorliwy i roztropny spowiednik. Tem więcej dla młodzieży duchownej, gdzie nie tylko trzeba kierować sumieniem, ale wskazywać właściwe tory urzędu kapłańskiego. Śmiało powiedzieć można, iż ks. Dietrich był mistrzem pod tym względem.”

„Na godność prałata scholastyka arch. katedry posunął go najdost. Arcyp. Warsz. ks. Popiel. Do ostatniej chwili interesował się ruchem naukowym: nabywał prawie każdą nowo wydaną książkę, większej wartości naukowej, po przeczytaniu oprował takową i dopokąd mógł, sam osobiście odnosił w darze do biblioteki kapitulnej. Znał dobrze język niemiecki i francuski. Dzieło O. de Lehen T. J. *La voie de la paix intérieure* spolszczone przezeń wyszło w Warszawie p. t: *Droga do osiągnięcia wewnętrznego spokoju*. Jak żył tak i zasnął w Bogu dnia 19 stycznia 1891 r.”

Sędziwy już wtedy kapłan, jakim był ks. Prałat Dietrich świecił nam ciągle przykładem niezmordowanej pracy i gorliwości

o zbawienie dusz, dla których był zawsze na zawołanie i dlatego alumni chętnie i z całym zaufaniem garnęli się do niego. Jako członek kapituły dał dowód odwagi kapłańskiej i niezłomności charakteru, gdy na jednej z sesji kapitulnych, zamiast dać swoje zdanie za projektem czy rozkazem pamiętnego u nas z owych czasów Księcia Czerkaskiego, stanął z nim w opozycji, za co na kilkanaście miesięcy utracił wolność, wtrącony do Cytadeli.

XIII.

Profesorowie i lektorzy Akademji.

a) Profesorowie kapłani.

Pogląd ogólny. Pierwsi profesorowie Akademji byli dawniejszymi profesorami Seminarjum Głównego, a poprzednio fakultetu teol. Uniwersytetu Aleksandryjskiego. W miarę ich ustępowania po wysłużeniu emerytury, lub przez śmierć, powoływano innych, zwykle z pomiędzy wychowalców tejże Akademji, odznaczających się zdolnościami i pracą na polu naukowem.

Do roku 1862 nie powoływano na katedry akademickie nikogo z zagranicy, ani nawet miejscowych kapłanów, kształcących się na uniwersytetach zagranicznych. Wybór na profesora zależał od Zwierzchności akademickiej, lecz dopokąd wyboru tego nie zatwierdził Dyrektor Główny Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duchow., nie miał on znaczenia. Dopiero od r. 1856 wprowadzono dla ubiegających się o katedrę profesorską konkurs publiczny, dla którego tematy do rozpraw—ogłaszał Rektor.

Pomiędzy profesorami naszej Akademji nie było uczonych o wybitniejszych umysłach, coby pracami swemi pogłębili tonie wiedzy, trzeba jednak przyznać, że wszyscy prawie byli ludźmi wielkiej pracy, którzy widnokreśli młodych umysłów światłem nauki teologicznej dostatecznie rozszerzyć umieli, a przykładem swoim do pracy duchowej pociągali. Nadewszystko zaznaczyć należy, że żaden z profesorów w ciągu egzystencji Akademji nie dał powodu do podejrzeń o nieprawowierność, z wyjątkiem może profesora prawa Lüdike, który i w zasadach i w życiu nie był dość jasnym. Nie mamy wszakże dowodu, aby z katedry

miał on szerzyć jakieś błędne pojęcia, zwłaszcza, że Rada akademicka okazała się tu bardzo czujną. Mamy ślady w jej protokołach, że żądała od prof. Lüdike wykazania jakimi posiłkuje się podręcznikami, a za przychodzenie do gmachu akademickiego w sukni świeckiej udzieliła mu stosowne upomnienie (protokół Rady z r. 1841).

Życiorysy profesorów, podajemy grupami, podług katedr, jakie z kolei czasu ci profesorowie zajmowali w ciągu egzystencji Akademji.

I. Pismo św. i przedmioty pomocnicze do jego nauki, miało trzy katedry, mianowicie: a) *Hermeneutyki, Archeologii biblijnej, Introdukcji do ksiąg starego testamentu i języka hebraj.* b) *Hermeneutyki, Introdukcji do ksiąg Now. testamentu i języka greckiego.* c) *Egzegezy*, czyli wykładu Pisma Św. Wszystkie te przedmioty miały wyznaczone tygodniowo razem godzin 12. Wykładało je początkowo dwóch profesorów; za czasów ks. Kossowskiego, język hebrajski był oddzielony od Egzegezy i powierzony oddzielnemu lektorowi.

Profesorowie a) Egzegezy Pisma św.

1. **Ks. Józef Gierwałowski**, D-r. teologii, Prałat scholastyk metropolitalny warszawski. Urod. 1799 w Dąbrówce pow. Pułtuskim. Szkoły skończył u OO. Benedyktynów w Pułtusku, wstąpił do Seminarjum Ś. Krzyża w Warszawie, w r. 1820 przeszedł na fakultet teologiczny Uniwer. Warsz. W r. 1823 wysłany na koszt uniwersytetu do Rzymu dla kształcenia się w językach orientalnych, skąd we trzy lata wrócił z tytułem Doktora teologii. W roku 1830 został adjunktem języków wschodnich w Seminarjum Głównem, a z otwarciem Akademji duchownej uczył w niej języka hebr. oraz wstępu do Starego Testamentu, i Egzegezy Pisma Ś-go. W roku 1846 usunął się z Akademji. Jemu winna kapituła metropolitalna Warszawska uporządkowanie akt swoich i przyozdobienie dwóch zakrystji i Kościoła Katedralnego. Ks. Arcybiskup Fijałkowski zrobił go Prałatem Scholastykiem w r. 1857. Umarł w r. 1860.

2. **Ks. Jan Krupiński**, skończył Akademię duchow. warszawską w r. 1839 ze stopniem kandydata, razem z ks. Wnorowskim. O ks. Krupińskim bardzo mało mamy wiadomości, wiemy

tylko, że był profesorem Akademii od r. 1845. Ks. Biskup Kuliński w swoich wspomnieniach akademickich pisze: „Ks. Krupiński wykładał nam nauki biblijne, a szczególnie egzegezę Pisma Św. Ten profesor tylko przez jeden miesiąc za mnie wykładał (1846 r.), wszyscy mieliśmy o nim wysokie mniemanie o jego naukowości teologicznej, wykładał z wielkim przejęciem się swoim przedmiotem i wykład swój popierał swoim duchownym namaszczeniem, które ujawniało się w jego obliczu, pełnym pokojem i pobożnością, oraz w odezvaniach się jego wyróżniających się delikatnością i serdecznym stosunkiem do alumnów“. Skądinąd też wiadomo, że razem z kolegą swoim ks. Wnorowskim był osadzony w Cytadeli – a następnie gdy ks. Wnorowski wyjechał do wielkiego Ustiuga, on był internowany w Rajgrodzie.

Ks. Rektor Butkiewicz, w sprawozdaniu swoim za rok szkoln. 1845/6 mówi: „Po opróżnieniu katedry Pisma św. z początkiem zaraz roku zajął to miejsce ks. Krupiński, dawny uczeń tutejszej Akademii, którego wykład okazał się b. korzystny dla uczniów“.

Z prac drukowanych w Pamięt. Rel.-mor. znamy: *O sukni Zbawiciela znajdującej się w Trewirze*. T. VII str. 548 t. VIII 266, 355, 397 i 481.

3. **Ks. Dominik Przybylski**. Magister teolog. Kan. h. lubel. Urodzony r. 1798 w Krzczonowie, Dyec. lubelskiej, nauki szkolne pobierał w Opolu i w gim. lubelskim. W r. 1816 wstąpił do Seminarjum lubel., skąd po upływie jednego roku wysłany na wydział teologiczny, do b. Uniwers. Warsz., który skończył w roku 1820 ze stop. Magistra św. teologii. Był profesorem szkół w Szczeczeszynie, później proboszczem w Targowisku (1825), wreszcie w Świeciechowie, w Dyec. lubel. W r. 1846, powołany został na profesora egzegezy, Introd. do ks. Star. Test. i języka hebrajskiego w Akademii duchownej warszawskiej. Umarł 24 stycz. 1857. O wykładach ks. Przybylskiego pisze ks. B-p. Kuliński: „Języka greckiego i hebrajskiego oraz egzegezy Pisma św. nauczał ks. Przybylski, który niegdyś posiadał te przedmioty, znał ich dokładnie ale w wieku już późnym powołany na katedrę, wykładał je wprawdzie gorliwie, ale znać było, że musiał usilnie pracować, aby sobie szczegóły i subtelniejsze tajemnice filologii hebrajskiej i greckiej przypomnieć i odnowić, co było uleciało z czasem z pamięci. Stosunek jego do alumnów był bardzo życzliwy i szcze-



Ks. Paweł Rzewuski.
Biskup-Nominał.

rze uprzejmy: widać było, że to bardzo dobry z natury człowiek.“¹⁾

4. Ks. Paweł Rzewuski, Prałat Metropolitalny i Biskup-Nominat Sufragan. Urodził się d. 12 Stycz. 1804 r. na Podlasiu około Białej, wśród tamtejszej szlachty. Ukończywszy nauki seminaryjne w Warszawie, w r. 1827 wyświęcony na kapłana, został Wikariuszem Parafji św. Aleksandra w Warsz., na którem to stanowisku pracował pożytecznie około lat 30, pełniąc równocześnie od roku 1829 obowiązki Wice-rektora i nauczyciela obrzędów kościelnych w Seminarjum Głównem warszawskiem. Od r. 1837 był prefektem w szkole obwodowej warsz. W roku 1857 otrzymał po ks. Przybylskim katedrę Pisma św. i Introdukcyi do ksiąg St. Test., oraz wykład języka hebrajskiego. W tym też czasie odznaczony został Kanonią, a potem Prelaturą metropolitalną. Za ks. Arcybiskupa Felińskiego był jego oficjałem, a Pius IX preconizował go na B-pa Sufragana Warszawskiego, lecz pozostał nomina-

¹⁾ Z prac ks. Przyb. została wydrukowana: „*Rozprawa o potrzebie i użyteczności czytania Pisma św., ze względu na tekst oryginalny tegoż, z zachowaniem potrzebnych ostrożności*“. P. R.-M. t. XIII 373.

Prace ks. Rzewuskiego drukowane w Pam. Rel.-Moral:

1. *Objaśnienie obrzędów i zwyczajów kościeln.* t. I. 65. 2. *Kazanie o obecności P. Boga* t. III. 65. 3. *O Bartłomieju de Martyribus Arcybiskupie Braganz, w Portugal.* z niemiec. 426. 4. *Kazanie na ostatni dzień roku miane przez ks. M de Paderobe* łom. z Włos. 569. 5. *Ś. Bazylego Homilja przeciwko złemu użyciu bogactw* t. VII 193. 6. *Moralność ludzkiego czynu* 526. 7. *Żywot, pochwała i pisma św. Grzegorza nazyanzeń.* t. VIII 97. 8. *Św. Bazylego mowa o pożytkach jakie odnieść może młodzież z czytania pism pogan* VIII 306. 9. *Św. Bazylego Homilia na Psalm XIV o lichwie* str. 415. 10. *O św. Eucharjusz Arcybiskupie Lugduń.* t. IX. 18—97. 11. *Św. Bazylego Homilia powiedziana w czasie głodu i suszy.* t. IX. 12. *Św. Bazylego Homilia o Zazdrości* str. 155. 13. *Ś. Bazylego Homilia o pokorze* str. 363. 14. *Ś. Bernarda o narodzeniu Chrystusa Pana* str. 538. 15. *Proboszcz wiejski* t. XIII str. 144 i 210. 16. *Pocieszyciel ubogich* XIII 326. 16. *Obraz prawdziwego chrześcijańskiego mędrca, skreślony przez Blancharda*—przekład t. XII str. 462. 16. *Mowa św. Bernarda* przekład t. XII str. 28. 17. *Mowa św. Leona W. na uroczystość Epifanii* t. XII 49. 18. *Homilia II o Poście św. Bazylego W.* t. XII str. 251. 19. *Mowa św. Jana Chryzostoma na W-ki piątek* t. XII 380. 20. *Krótką wiadomość o błog. Janie z Fiesole, sławnym malarzu* t. XII str. 511. 21. *Księga boska czyli Biblia, wyższa jest nad wszelkie umiejętności* t. XIV. str. 342. 22. *O Adwencie* t. XV. 477. 23. *Mowa na dzień zaduszny* t. XV str. 303. 24. *O czterdziestodniowym poście* t. XVI str. 146 181. 25. t. XVI str. 336. *O litanjach większych i dniach krzyżowych.* 26. *Życzenia z okoliczności Nowego Roku XVIII l.* 27. *O Dzwonach* XVIII. 177.

tem do śmierci, gdyż wypadki polityczne w kraju nie dopuściły do sakry biskupiej. Gdy ks. Arcybiskup Feliński wyjechał na mieszkanie do Jarosławia, B-p Nominat Rzewuski z jego woli objął rządy archidiecezyi, lecz nie nadługo, gdyż był zmuszony



Ks. Jażdżewski.

opuścić Warszawę i przenieść się do Astrachania, gdzie przebył lat 21. Zwolniony przez Cesarza Aleksandra III, wyjechał do Krakowa i tam d. 24 Paźd. 1892 dokonał świątobliwego żywota.

Był to mąż olbrzymiej pracy i życia prawdziwie kapłańskiego. Wykład jego choć nie świetny, zawsze był gruntownie i sumiennie opracowany. Alumni go czcili i kochali.

5. **Ks. Ludwik Jażdżewski**, Dr. teol. obecnie głośny działacz polityczny i długoletni członek Parlamentu w Berlinie, jako przedstawiciel ludności polskiej z W. Księstwa Poznańskiego, powołany przez ks. Arcybiskupa Felińskiego, w r. 1863 objął zastępczo katedrę egzegezy Pisma św. po ks. Rzewuskim. Zbyt krótko wszakże wykładał swój przedmiot ks. Jażdżewski, aby mógł zostawić trwalszą pamięć po sobie w naszej Akademii, więcej zwracał na siebie uwagę—jako wymowny kaznodzieja, występujący na ambonie w oznakach swego doktorstwa, co w Warszawie nie było przyjętem.

6. **Ks. Henryk Kossowski**, *Rektor, Dr. teologii*. Po ks. Jażdżewskim, który jako obcopoddany musiał w r. 1863 opuścić Warszawę, katedra egzegezy Pisma Św. dość długo wakowała, aż wreszcie objął ją z początkiem roku szkolnego 1864/5 ks. Rektor Kossowski zastępczo, dlatego podpisywał się po egzaminach na matrikulach: *Exegesis ad interim profesor*, i nie opuścił jej aż do ostatniej chwili bytu Akademii. Ks. Kossowski mniej biegły w języku hebrajskim, ale zato bardzo dobrze znający grecki, dlatego w wykładzie ksiąg świętych, tak starego, jak i nowego testamentu, tekst grecki brał za podstawę. Wykłady jego były rzeczywiście akademickie, gdyż miały na celu nie ilość ksiąg świętych, ale ich wszechstronny rozbiór. Nie poprzestawał na prostym objaśnieniu trudniejszych miejsc, do czego wystarczy każdy lepszy komentarz, ale o wskazanie metod, jak należy zagłębiać się w tajniki tekstu św. żeby je należycie zrozumieć i całą myśl wyczerpać, a ustrzedz się bezdroża fantazji lub suchego racjonalizmu. Uczył więc *multum non multa* i tak n.p. w r. szkolnym 1865/6 wyłożył nam tylko 7 rozdziałów *Księgi mądrości*. W podobny sposób traktowane były listy św. Pawła. Podręczników żadnych nie wskazywał—dawał tylko do domu swoje skrypta, z których można było dowoli korzystać. W egzaminach był bardzo względny dla alumnów; dosyć mu było, gdy widział usiłowania objęcia przedmiotu, zresztą sam ułatwiał i pomagał.

b) Profesorowie nauk biblijnych.

1. **Ks. Paweł Szymański**, D-r. teologii, Dziekan fakultetu teolog. w Uniw. Warsz. Dziekan Kapituły Katedry gr. k. Chełmskiej, pro-

fesor radny. Urodził się 15 Sierp. 1782 w Orchówku na Podlasiu, z ojca Andrzeja Parocha Unity, kształcił się początkowo w Białym, tamże wstąpił do O.O. Bazyljanów, u których pozostawał lat dwa, poczem udał się na nauki filozoficzne do Zamościa, gdzie



Ks. Szymański.

przebywał w latach 1802 i 1803. Na przedstawienie Biskupa przemyskiego Angielowicza w r. 1804 otrzymał stypendjum na Uniwersytecie Wiedeńskim, dla kształcenia się w językach wscho-

dnich. W Wiedniu w r. 1807 wyświęcony na kapłana wrócił ze stopniem Doktora teologii i w r. 1809 został profesorem Seminarjum Chełmskiego, w którym wykładał lat 7. W roku 1817 wezwany został na katedrę Pisma Św. do Uniwersytetu Warszaw. Był Dziekanem fakultetu teol. i profesorem radnym, i aż do zamknięcia Uniwersytetu wykładał egzegezę Pisma Św.

W Seminarjum Głównem, wreszcie w Akademji duchownej, uczył hermeneutyki jeneral. introdukcji do nowego test. i archeologii aż do r. 1840. Umarł w 1852 jako emeryt dobrze zasłużony i w szkole i w kościele unickim, którego był filarem, zwłaszcza w latach 1839—1845, gdy Unja w dyecezi Chełmskiej poważnie była zagrożoną. Pochowany w Dobraticzach pod Tere-spolem.

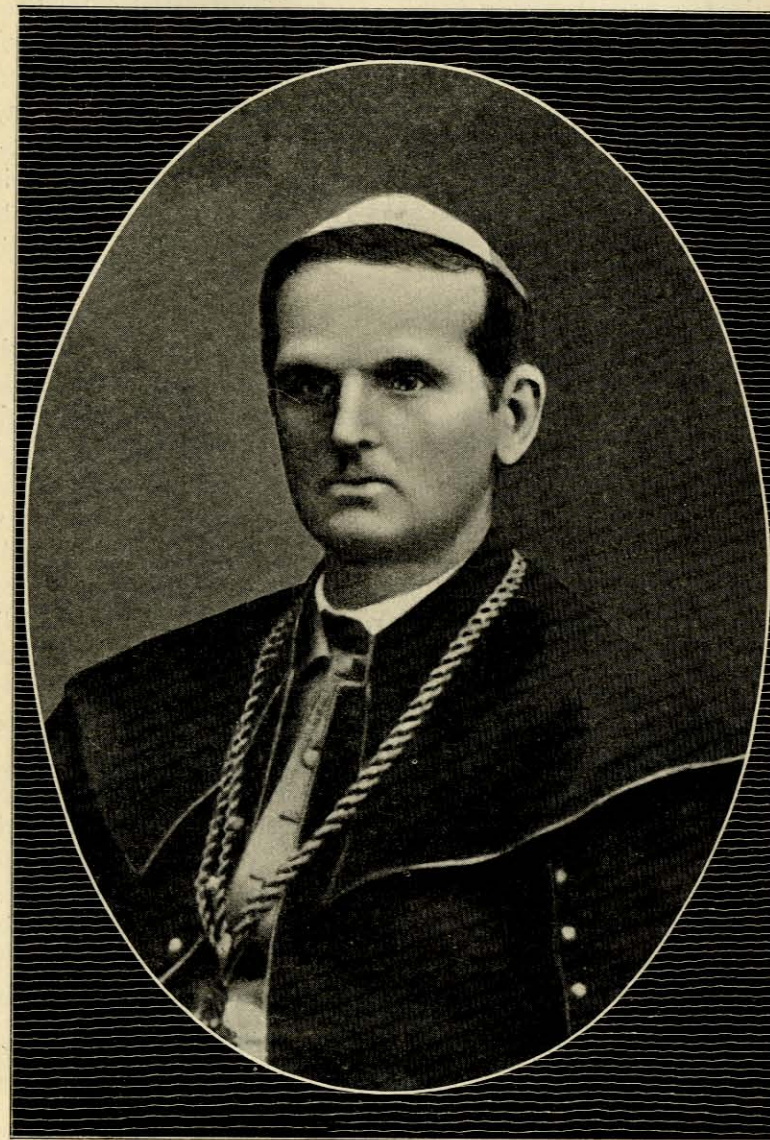
Ks. Buliński, uczeń ks. Szymańskiego, mówi o nim: „Biegły znawca starożytnych języków, wielki erudyta, oraz tłumacz Pisma św., który swój wykład Słowa Bożego, tak umiał przystępnym uczynić, że jego prelekcyi nie tylko duchowni, ale nawet świeckie osoby z upodobaniem słuchały, bo je umiał rozplomienić ogniem głębokiej wiary i miłości chrześcijańskiej.“¹⁾

Ks. Szymański był powszechnie czczony, jako człowiek wielkiej nauki i nieposzlakowanej cnoty.²⁾

2. **Kazimierz Wnorowski**, ur. 1818 w Kielcach, syn pedagoga, obdarzony niepospolitemi zdolnościami i żądnym wiedzy, po dwu latach pobytu w Seminarjum Kieleckim, wysłany w roku 1835 do Seminarjum Głównego w Warszawie, przeszedł do nowo otwartej Akademji duchownej i takową w r. 1839 skończył ze stop. kandydata św. teologii z postępem celującym ze szczególną zaletą.

Równocześnie z przyjęciem wyższych święceń kapłańskich, powołany został w r. 1841, do Akademji, którą tylko co opuścił

¹⁾ Ks. Bul. Pamięt. Relig.-Moral., z r. 1858. Wzmianka ta tyczy się przedewszystkiem wykładów w Uniwersytecie. ²⁾ Ks. Szymański drukował w Pamiętniku Religijno moral. rozprawy: *O zgromadzeniach zakonnych w Polsce* tom II str. 127, 309 505. t. III 97, 297. r. Zostawił w rękopisie: *Historję Unii*, którą potem wydał w Krakowie Kazimierz Bartoszewicz, jako pracę ojca swego Juliana. Zostawił też w rękopisie *Historję Józefatek*, założonych w Białym przez ks. Szczurowskiego. Rękopis ten powierzyłem do druku ks. Wł. Knapińskiemu, lecz nie wiem czy był wydany. Z papierów pozostałych po ks. Pawle Szymańskim, korzystał ks. B-p. Likowski do swoich „Dziejów Kościoła unickiego“ (cfr. Bibliot. dzieł Chrześc. zeszyt 67) *Przegląd Poznański* z r. 1860 drukował pracę ks. Szymańskiego. „O różnicy obrzędów w Cerkwi unickiej a prawosławnej.“



Biskup Wnorowski.

jako uczeń, na profesora i począł wyklądać Hermeneutykę generalną i Introdukcją do ksiąg N. Test. oraz Archeologię biblijną. Jak młody profesor wywiązywał się ze swego zadania, mamy o tem świadectwo współczesnego ucznia, a później przyjaciela: „Ks. Profesor Wnorowski, pisze ks. B-p. Kuliński, kapłan Dyec. Kielecko-Krakowskiej, nieraz zajął nas bardzo, wykładem niektórych punktów wykładanych przedmiotów. Był to profesor bardzo zdolny i ukształcony i gdyby wykladał w całym zakresie nauki biblijnej, niezawodnie wiele możnaby się od niego nauczyć. Odznaczał się też piękną wymową, z powodu której był zapraszany z miasta dla mów pogrzebowych. Z boleścią trzeba powiedzieć, że wkrótce został wywieziony za granicę kraju...”

Powód tego wywieżenia ks. Roch Filochowski, poinformowany przez samego ks. Wnorowskiego, tak objaśnia: „Po wypadkach rewolucyjnych 1848 r. jakie miały miejsce na południu i zachodzie Europy, zwracano pilną uwagę na najdrobniejsze ślady agitacji rewolucyjnej i w naszym kraju. Ktoś niebaczny wysyłając list za granicę do swego krewnego, zdawał mu sprawę o tutejszem położeniu, wyszczególniając wydatniejsze osobistości. Pomiedzy ostatnimi wspominał o księżach Wnorowskim i Krupińskim, którzy byli profesorami Akademji, o ks. Męczyńskim, Wikariuszu Panny Marji. Wszyscy trzej w r. 1850 znaleźli się w cytadeli. Ostatni powrócił na swoje miejsce, ks. Krupiński czasowo udał się do Rajgródu, a ks. Wnorowski do Wielkiego Uściuga, w gub. Wołogodzkiej, gdzie blisko sześć lat, t. j. do wstąpienia na tron Cesarza Aleksandra II, przemieszkał¹⁾.”

Nie podajemy dalszych losów ks. Wnorowskiego, gdyż nie mają one ścisłego związku z naszą pracą, zresztą jako B-p. lubelski (od r. 1883), zajął on wybitną kartę w dziejach naszego kościoła i tam też czytelnika odsyłamy, nadmienając tylko, że ks. Wnorowski pełen zasług, otoczony powszechną czcią i miłością, zgasł d. 29 kwiet. 1885 w Lublinie, gdzie mu wdzięczne duchowieństwo kieleckie wzniosło piękny grobowiec z rodzinnego kieleckiego marmuru.²⁾

¹⁾ Przeg. Kat. w r. 1855. ²⁾ Prace drukowane ks. B-pa Wnorowskiego: *Rzecz o zasadzie tłumaczenia Biblii i warunkach dobrego jejże rozumienia*. Pam. Rel.mor. t. XVII 149. *Życiorys B-pa Majerczaka „Mowy pogrzebowe nad grobem Majorkiewicza, autora literatury polskiej”*. Konferencje o Bóstwie Jezusa Chrystusa przez ks. Freppela tł. z francuz. Warszawa. 1872.



Ks. Nowodworski.

3. **Ks. Aleksander Przewłocki**, kand. św. teol. kan. h. Warsz. ur. 20 Lut. 1815 w Warszawie. Kształcił się w szkołach Dominikanów i Pijarów, skończył Akad. duchow. warsz. w roku 1840. Był nauczycielem religii w szkołach publicznych, instytucie szlacheckim i na kursach pedagogicznych, członkiem komitetu egzaminacyjnego. W r. 1850 objął w naszej Akademii katedrę Hermeneutyki, Archeologii i Introdukcji do ksiąg Now. Test. „Wykład jego naukowy bardzo zadawał słuchaczów, przez praktyczne zastosowanie zasad, gotowe na wszelką regułę przykłady, urozmaicenie przedmiotów i dokładne pod wszelkim względem obrobienie umiał zainteresować swoich uczniów i zajęcie naukowe wielce przyjemnem uczynić.“¹⁾ Umarł 9 Maja 1858²⁾.

4. **Ks. Michał Nowodworski**, D-r. teologii ur. 27 Lipca 1831 we Włocławku, szkoły skończył w Kaliszu. Wstąpił do Seminarjum we Włocławku, skąd po dwu latach (1851) wysłany został do Akademii Warszaw., którą ukończył w r. 1855. Do Akademii wszedł w charakterze Bibliotekarza w r. 1856. Posada ta od lat 10 nie była obsadzona „dla szczupłości pensji“, jak się wyraża Rektor w jednym ze sprawozdań. Wkrótce, księdzu Bibliotekarzowi powierzono zastępczo wykład *Prawa*, którego uczył do 17 Kwietnia 1858 r. Następnie objął katedrę nauk biblijnych po księdzu Przewłockim.

Żeby zostać profesorem Akademii należało napisać rozprawę na oznaczony temat i takowej bronić publicznie, wobec grona biegłych, czego dokonawszy świetnie, ks. Nowodworski otrzymał nominację na profesora stałego Introdukcji do ks. N. T., Archeologii i Hermeneut. bibl., nie przestając być bibliotekarzem d. 31 Stycz. 1859. Jako profesor ks. Nowodworski opracowywał wykłady swoje gruntownie i sumiennie, a lubo nie posiadał świetnej wymowy, jasnością i systematycznością logicznego wykładu umiał umysły słuchaczów jeżeli nie porwać—to przynajmniej utrzymać przy uwadze. Mówił zwykle z pamięci, choć zawsze miał przed sobą skrypt, którym się niekiedy posiłkował, następnie dawał go

¹⁾ Mowa pogrzeb. 1858. ²⁾ Prace druk. ks. Przewłockiego w Pamięt. Religij. Mor. *Mowa przy pochowaniu zwłok ś. p. Aleksego Nendzińskiego, profesora kur. pedag.* 1846 P. R.-M t. XII 569. *Przemówienie przy otwarciu Instytutu szlacheckiego* 1848 XV. 374. *Kazanie na uroczystość św. Ładysława z Giel.* XVI. 65. *Rzecz o typach w piśmie św. zawartych, sposobach do ich odkrycia służących, i korzyściach jakie ma teol. dogm. z typów.* XXI 430.

uczniom do odpisania¹⁾. Korzystał z każdej sposobności, aby alumnów zaznajamiać z ruchem umysłowym i z najważniejszymi sprawami kościelnymi, zwłaszcza gdy ci przychodzili do biblioteki po wypożyczenie podręczników lub innych potrzebnych im dzieł. Pamiętam, gdym pierwszy raz przyszedł do biblioteki, ks. Nowodworski dawszy mi żądane podręczniki rzekł:—czytasz Pan po francusku?—Tak—odpowiedziałem,—weźże to i przeczytaj. Były to *Les soirées de St.-Petersbourg*, przyczem zaznaczył miejsce, jakie de Maistre zajmuje w literaturze wszechświatowej. Tak zadzierżgnięty stosunek profesora z uczniem trwał zwykle już całe życie. Ks. N. słów nie lubił rzucać na wiatr, każde z nich godziło do jakiegoś celu. Gdy w r. 1880 spotkałem go w Szczawnicy i dałem Mu do przejżenia świeżo wyszłe dzieło *L'esprit de S. François de Sales, układu ks. Busson'a*, w kilka dni zwracając mi je rzekł:—Trzeba to przetłumaczyć, radziłbym tylko ten rozdział—i tu mi go wskazał—opuścić, a skoro zacząłem się bronić od tej pracy brakiem czasu, powiedział:—Gdy sobie powiemy, że coś *muszę* zrobić—to już połowa zrobiona!

W r. 1861 ks. Nowodworski został kanonikiem gremjalnym warszawskim, a w r. 1863 członkiem Rady akademickiej. W końcu tegoż roku—z powodu wypadków ówczesnych, zmuszony był wyjechać do Czerdynia w gub. Permskiej, gdzie lat dziesięć przebywał. Czas ten poświęcał pracy naukowej, mianowicie pisaniu bardzo cennych artykułów i korespondencji do *Przeglądu Katolickiego*, i innych rozpraw filozoficzno-społecznych.

Już od r. 1861, wspólnie z księdzem Szpaderskim, ks. Nowodworski pracami swemi wspierał *Pamiętnik Religijno-Moralny*, jedyny wówczas miesięcznik katolicki, wychodzący pod redakcją ks. Szęlewskiego, aż gdy zasłużony kierownik tego czasopisma, znużony pracą i wiekiem ustąpił praw swoich ks. N. ten przemienił miesięcznik na tygodnik p. t. *Przegląd Katolicki* (1863). Znane są powszechnie zasługi ks. Nowodworskiego jako redaktora *Przeglądu*, w którym dzielnie bronił prawdy, obnażał obłudę uczonego fałszu, podnosił zasługę, budził niedbalstwo. Nie mniejszą zasługą ks. Nowodworskiego jest *Encyklopedia Kościelna* przez niego od 1873 aż do śmierci wydawana (tomów XXI). Około tych wydawnictw skupili się prawie wszyscy współcześni

¹⁾ Jako podręczniki wskazane były: Ackermann do Archeologii biblijnej a Johannes Jahn do Introdukcji do ksiąg świętych.

nasi katoliccy pisarze, zasilając je tak oryginalnemi, jak i przyswajaniem z obcych języków pracami. Ks. Redaktor wszakże był duszą nie tylko tych wydawnictw — ale i wszelkich przedsięwzięć, jakie u nas w jego czasach, na niwie piśmiennictwa religijnego, ujawniły się.

Oto prace oryginalne i w tłumaczeniach, jakimi ks. Nowodworski wzbogacił literaturę naszą kościelną. Do pierwszych należą: *Żywot ks. K. Surowieckiego*.

W księdze Zbiorowej na rzecz petersb. towarzystwa dobroczynności napisał krytyczną pracę p. t. *Co robić?* W r. 1896: *Krytyczne studjum p. t. Leon hr. Tolstoj i jego doktryna*.

Do drugich zaś: w r. 1871. *Symbolika D-ra J. A. Moehlera*, w 1875 *Bogactwo w społeczeństwie chrześcijańskiem* ks. Perin; w 1876 *L. Veuille'a Jesus Chrystus*; w 1878 *M. Villefranche'a Pius IX Żywot*; w 1886 przerobił z francuz. ks. *Bosco*.

W roku 1887 jako w 25 lecie prac i zasług, społeczeństwo postanowiło uczcić publiczną działalność ks. Nowodworskiego. Najpierw więc Akademia duchowna r.-k. petersburska i Uniwersytet Jagielloński, na dowód swego uznania zasług na polu naukowem, wręczyły jubilatowi dyplomy Doktora teologii *honoris causa*. Pasterze dyecezyi ofiarowali mu piękny stół do pracy literackiej, ze stosownym napisem inkrustowanym w otoku górnego blatu, duchowieństwo zaś upamiętniło rok jubileuszowy (1888) wybiciem medalu z jednej strony z popiersiem jubilata, z drugiej następującym napisem: *perfidus compescuit, Fidelium animos erexit — et iustitiam erudit multos*.

W tym też czasie Rząd przywrócił Mu prawa do kanonji, odjęte w 1864, a wreszcie przedstawił Ojcu św. Leonowi XIII jako kandydata na biskupa dyecezyi plockiej, na którą też godność w 30 Grud. 1889 został prekonizowany. Dla całości nadmieniamy, że w r. 1892 otrzymał wstęgę orderu św. Stanisława.

Zasługi ks. Nowodworskiego, jako biskupa, należą do historii i niejednokrotnie już podnoszone były, tu więc jedynie nadmieniamy, że jak całe życie pracował dla prawdy, dla miłości Boga, i Jego Kościoła, tak i legł wśród wytężonej pracy d. 12 Czerwca 1896 śmiercią nagłą, ale nie niespodziewaną, bo ciągle był w jej oczekiwaniu. Duchowieństwo plockie uczciło go wspaniałym pomnikiem brązowym, w Katedrze plockiej, przedstawiającym biskupa w naturalnej wielkości, w postawie nauczającej.

5. **Ks. Justyn Borzewski**, Magister św. teologii, Prałat metropolitalny warszawski. Urodził się dnia 22 Września 1832 r. w Nowoszybach na Podolu, do gimnazjum uczęszczał w Kamieńcu, po



Ks. Borzewski.

ukończeniu którego w r. 1849 wstąpił do Seminarjum miejscowego, następnie jako alumn wybitnych zdolności wysłany został do Akademji duchownej r.-k. w Petersburgu, którą z chlubą ukończył ze stopniem Magistra teologii w r. 1855. Dla tem lepszego

wykształcenia się w naukach teologicznych trzy lata spędził w Rzymie, Lowanium i Monachium, zwiedzał przytem miejsca słynne łaskami jak Campostellę, Lourdes, Paray,—le Monial, Annezium i inne. Za powrotem do kraju przez dwa lata był profesorem Seminarjum kamienieckiego. Znał języki grecki, hebrajski, tak potrzebne przy zgłębianiu Pisma św. Roku 1862 powołany na profesora Akademii duchownej r.-k. w Petersburgu, uczył z wielkim pożytkiem młodzież do r. 1864, następnie drogą konkursu przeszedł do Akademii duchownej warszawskiej, gdzie wykładał Hermeneutykę, Introdukcję i archeologję aż po r. 1867. Jako profesor przedmiotów biblijnych, zwłaszcza archeologii, umiał zająć swoich słuchaczy barwnym opisem różnych miejscowości w Palestynie, którą dwukrotnie zwiedzał. Z powodu jednak ciągle słabego zdrowia, w celu poratowania którego zmuszony był nieraz udawać się za granicę, działalność jego profesorska była nie taką, jaką być mogła. Tylko konferencje, które miewał od czasu do czasu do akademickiej młodzieży, jak równie łatwe obcowanie, cichość, skromność ks. Profesora dodatnio oddziaływały na młodych lewitów.

Po zwinięciu Akademii ks. Borzewski zamieszkał stale w Warszawie i pracował gorliwie już jako rektor kościoła Opieki Św. Józefa i spowiednik Wizytek, już jako członek kapituły metropol. i sędzia surrogat Konsystorza, już jako konferencjonista i kaznodzieja niepośledniej miary. Wszędzie promieniał nauką i pobożnością. Dwa razy uchylił się od mitry biskupiej, która mu była proponowana. Wątlęgo zdrowia ciągle gotował się do śmierci i często o niej mawiał; rzeczywiście podchwyciła go ona nagle d. 17 Grudnia 1897. Pochowany na Powązkach w katakumbach, pod kościołem.

Przyjaciele i czciciele jego cnót w kościele Opieki św Józefa poświęcili mu pamiątkową płytę z następującym napisem:

Ś. p. Ks. Justyn Borzewski Prałat archidjakon kapituły metropol. Professor b. Akad. duch. Warsz. Ś. T. M., Kapłan w Piśmie św. uczony, którego usta mądrość Bożą przedziwnie opowiadały, a życie cnotami jaśniało za dni pielgrzymowania swojego. Na miejscach świętych wypoczynek, a tu pole pracy wdzięcznej znajdował. Ur. 22 Września 1832 † 17 Grud. 1897. Zdrowaś Marja.

Podobną pamiątkę, ale już okazalszą, w kształcie pomnika

z portretem, ma w kościele św. Pawła i Piotra na Koszykach w Warszawie. Oto napis tej pamiątki.

Ks. Justyn Borzewski Mag. św. teol. prof. Akad. duch. Warsz. Prałat i Sędzia Kons. Metropol. Ur. w Kamieńcu podolsk. 22/IX 1832 zm. w Warszawie 17/XII 1897. Mężowi cnót niezrównanych, najwierniejszemu czterdziestoletniemu przyjacielowi wielce zasłużonemu przy budowie tego Kościoła X. Seroczyński pamiątkę tę kładzie, prosząc o modlitwę za jego duszę.

c) Profesorowie języków biblijnych.

Język hebrajski i grecki były podawane w naszej Akademii po godzinie tygodniowo na kursie filozoficznym, a zatem o tyle tylko, o ile to było koniecznem przy wykładzie tekstów świętych, pisanych pierwotnie w tych językach. Profesorami języków biblijnych bywali zwykle profesorowie Pisma św., z wyjątkiem ostatniego, który był człowiekiem świeckim i obok języka hebrajskiego, uczył także języka francuzkiego. Oto ich imiona i nazwiska.

1. Ks. Paweł Szymański, 2. Ks. J. Gierwatowski, 3. Ks. Dominik Przybylski, 4. Ks. Aleksander Przewłocki, 5. Ks. Paweł Rzewuski, 6. Celestin Dinsart, Doktor św. teologii, D-r prawa i licencjat filozofji, Belgijczyk, kształcił się w Rzymie; sprowadzony do Warszawy przez Arcybiskupa Felińskiego, pierwotnie chciał być kapłanem, ale zmienił zamiar, ożenił się i został na świecie.

Młody, może najmłodszy profesor, czyli właściwie lektor, p. Dinsart, był żywym przykładem wielkiej pracy i skromności męża, bądź co bądź dość uczonego kiedy potrafił pozyskać trzy stopnie naukowe. W obejściu uprzejmy, łatwy i chętny do udzielenia objaśnień. Przy wykładzie języka hebrajskiego dziwną miał rolę; nie będąc bowiem egzegetą, ani z urzędu, ani ze stopnia akademickiego, był zmuszony uczyć nas hebrajskiego języka za pomocą czytania księgi *Bereszyt*, którą tem samem musiał niejako komentować. Do jego przybycia w Akademii warszawskiej używano gramatyki hebrajskiej po łacinie, ułożonej przez włocho, prof. Chiariniego, Dinsart zaś wprowadził dużo łatwiejszą Jezuitę Schlaugtera. W ogólności jednak mówiąc, niedalekośmy zaszli w hebrajszczyźnie, choć najzdolniejsi i najpracowitsi mogli przy pomocy wskazówek profesora dawać sobie radę

w wyszukiwaniu wyrazów języka hebrajskiego, co jak wiadomo nie jest rzeczą bardzo łatwą, a najmniej zdolni, lub najmniej pracujący, zaledwie mogli rozróżniać pomiędzy *dalet* a *dagesz*. W języku akademickim, pomiędzy alumnami używanym, profesor Din-sart figurował pod nazwą *szurek*. Nie znając języka polskiego Din-sart wykłady swoje tak hebrajskiego, jak greckiego prowadził w języku łacińskim. Ustąpił z zamknięciem Akademii.

Profesorowie teologii pasterskiej.

Teologia pastoralna była traktowaną w Akademii po macoszemu. *Ustawa*, nie daje teologii pastoralnej oddzielnej katedry, a każe jej być tylko dodatkiem do teologii moralnej. Od roku 1844 wszakże przedmiot ten, tyle ważny w praktycznym życiu kapłańskim, ma oddzielny swój wykład, lecz wykład ten idzie jakoś kulawą nogą. Pierwszym profesorem teologii pastoralnej był Rektor ks. Butkiewicz. Z początku szło jako tako, lecz już w roku 1852 widzimy ks. Szzydocińskiego wykładającego ten przedmiot w zastępstwie Rektora. Obaj wszakże, tak Rektor, jak i Wice-rektor, nie mieli należytej powagi wśród alumnów, aby nauczać z pożytkiem prawideł życia prawdziwie pasterskiego¹⁾. Z przybyciem do Akademii ks. Popiela, zdawała się świtać nowa era dla teologii pastoralnej, gdy katedrę tę objął nowy rektor, nauka i życiem stojący zupełnie na wysokości przedmiotu; lecz zaledwie rozpoczął porządną wykład, już go musiał przerwać, powołany na daleko szerszą arenę działalności pasterskiej w kościele. Odtąd *pastoralna* już nie była systematycznie wykładaną w naszej Akademii a braki stąd płynące, starał się zastąpić ks. Wice-Rektor w swoich ascetyczno-pastoralnych konferencjach, miewanych do alumnów co niedziela.

Obrzędy kościelne. Nauka tego przedmiotu pominięta była w programie wykładów akademickich. Wprawdzie *Ustawa* nad-

¹⁾ Ks. Butkiewicz innego był przekonania o swoim wykładzie, gdyż w Sprawozdaniu na zakończenie roku szkolnego 1845/6 do alumnów mówi: „przez dwa lata udzielając wam naukę, podług której rządzić się macie w publicznym i prywatnym życiu na świecie, nie szczędziłem ani rad, ani ostrzeżeń potrzebnych w przyszłym waszym przeznaczeniu“. W tejże mowie powiedział: „głównym zadaniem świeckiego kapłana jest wiernie i pożytecznie służyć Bogu, Monarsze i ludzkości“.

mienia, że „Zwierzchność akademii w urzędzeniu wewnętrznym zastrzeże, ażeby uczniowie w nauce kantu i obrządkach kościelnych byli ciągle ćwiczeni“, zalecenie to wszakże, przynajmniej co do *Obrzędów*, zostało martwą literą. Czego się alumni nie nauczyli w Seminarjum, a bardziej czego nie zbadali własną pracą, tego nie umieli. Mówię tu o naukowej, zasadniczej znajomości obrzędów, bo zwykłą, praktyczną, do odprawiania Mszy św. i administrowania sakramentów, nabywali od starszych kapłanów, którzy chętnie dzielili się z nimi swoją wiedzą i doświadczeniem.

„*Kant kościelny*“ przychylniej był traktowany, bo miewał swego specjalnego nauczyciela i Rada akademicka tym przedmiotem niekiedy interesowała się; czytamy w jej postanowieniach z roku 1841 te słowa: „Rada dziękuje ks. Skolimowskiemu, że za jego staraniem alumni zrobili znaczny postęp w *kancie choralnym i figuralnym*“. Później nieco, spotykamy się z nazwiskiem *Stoczyńskiego*, znanego organisty przy Kościele katedralnym św. Jana i kompozytora utworów muzyczno-kościelnych, jako nauczyciela śpiewu w Akademii. Za naszych czasów nauka śpiewu stała niżej krytyki. Nauczycielem śpiewu kościelnego był p. *Schwarchbach*, solista niegdyś (jak twierdził) króla pruskiego. Był to b. miły, usłużny człowiek, który jednak, czy przez złe zrozumianą delikatność, żeby się nam nie narazić, czy przez brak czasu, bo stałych godzin śpiewu nie było wyznaczonych, albo alumni wówczas wymykali się na miasto, sądząc, że nie mają głosów, uczył nas zawsze jednego i tego samego t. j. *Asperges me*. Natomiast, o ile pomiędzy alumnami znajdowali się nieraz muzycy i dobrzy śpiewacy, którzy skądinąd tego kunsztu nabyli, ci ucząc kolegów, przez to samo zaradzali brakowi.

Profesorowie teologii dogmatycznej.

1. **Ks. Wojciech Hr. Ossoliński.** Rektor Akademii. Równocześnie z objęciem rektorstwa, począł wykladać teologię dogmatyczną, którą poprzednio wykładał już w Seminarjum Głównym. Przedmiot obrabiał samodzielnie w duchu czysto katolickim. Współcześni nazywają go profesorem niezrównanym.

2. **Ks. Józefat Szczygielski** zajął katedrę dogmatyki, opróżnioną przez śmierć księdza Ossolińskiego (1842) i zajmował ją przeszło przez lat dwadzieścia. „Jego wykład, pisze B-p. Kuliński, odznaczał się wielką starannością i przygotowaniem na każdą

prelekcyj. Mówił z wielką powagą i przejęciem się, znać było, że ma ciągle żywą świadomość, iż najwyższe prawdy Bożej nauki podaje uczniom; że ta nauka nie dla samej wiedzy ma służyć, ale powinna ustawicznym myśleniem i przejmowaniem się nią prowadzić ducha naszego do bliższej styczności z Bogiem — i z tego duchowego obcowania mają wyrastać najlepsze owoce życia i zasługi dla czasu i wieczności. Życie tego kapłana przykładne i pracowite budziło i utrzymywało głęboką cześć i przywiązanie dla niego. Autora dla naszego podręcznego użytku mieliśmy wskazanego Wiesta, Libermanna i innych.“

Ks. Szczygielski po ustąpieniu ks. Butkiewicza był jednym z poważniejszych kandydatów na rektorstwo.

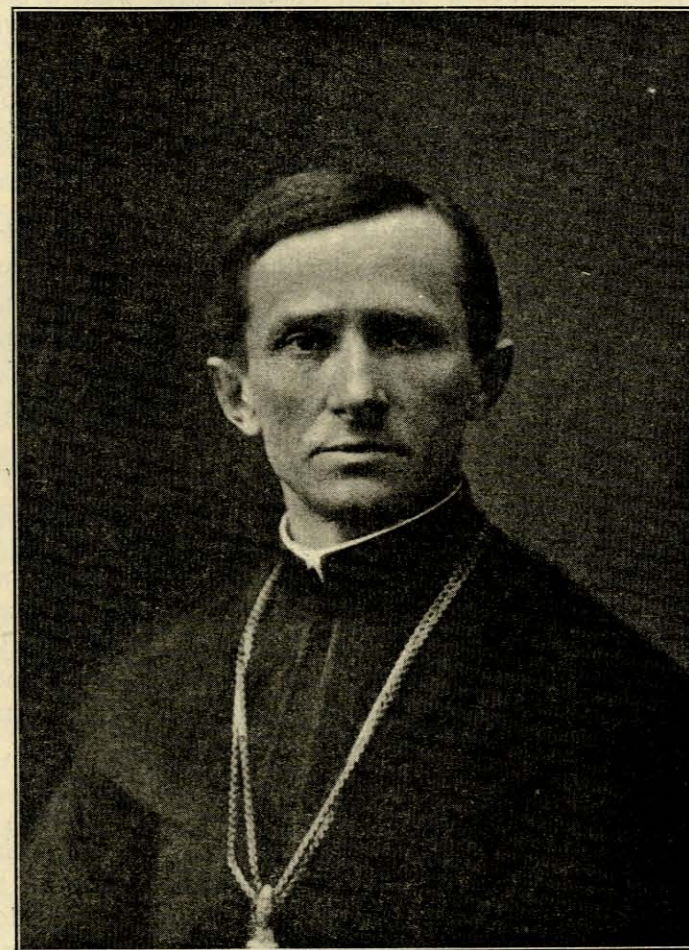
3. **Ks. Julian Feliński**, *Dr. teologii*, młodszy brat arcybiskupa warszawskiego i przez niego sprowadzony był z Rzymu, gdzie się kształcił, do Warszawy, i wyświęcony na kapłana. Po napisaniu rozprawy, uznanej za najlepszą, ks. Julian Feliński z początkiem roku szkolnego 1862 objął katedrę teol. dogm. po ks. Szczygielskim.

Na nieszczęście, nadzwyczaj wątłe zdrowie ks. Felińskiego nie pozwoliło alumnom korzystać z jego wiedzy i budować się świątobliwym jego życiem, pełnym słodyczy i miłości. Już w Kwietniu 1863 ks. Goljan był wezwany do napisania rozprawy na teologię dogmatyczną specjalną, gdyż ks. Julian Feliński zajmujący tę katedrę, z początkiem 1863 roku zmuszony opuścić ją i udać się do Włoch dla ratowania zagrożonego życia, skąd też już do nas nie wrócił. Wzmocniwszy nieco zdrowie, wstąpił on do Zgromadzenia O.O. Zmartwychwstańców i w nim umarł.

4. **Ks. Zygmunt Goljan** *Dr. teologii*, Misjonarz apostolski, Członek Akad. Rzym. *Dei quiriti* i Towarzystwa literackiego Krakowskiego. Prałat dworu papieskiego.

Urodził się w Alwerni pod Krakowem d. 2 Maja 1824 r. Nauki pobierał w gimnazjum krakowskim, po ukończeniu którego wstąpił do Seminarjum i ukończył wydział teologiczny w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wyższe wykształcenie uzupełniał w Lowanium i w Rzymie, gdzie po złożeniu egzaminów z teologii *cum summo applausu*, wieńcem doktorskim i tytułem *Apostolici Missionarii* został zaszczycony. Na kapłana poświęcił go w roku 1849 ks. B-p Łętowski. Pierwszą posadą jego w Krakowie był wikariat u św. Florjana na Kleparzu. Następnie został wikariuszem

przy parafii Wszystkich Świętych, a przytem kaznodzieją katedralnym. Po ośmiu latach gorliwej pracy, nad zbawieniem dusz, osądził, że pracę tę jeszcze bardziej owocną uczyni, jeżeli zwiąże się ślubami



Ks. Goljan.

zakonnymi i dlatego dnia 7 Marca 1858 przyjął sukienkę zakonną w klasztorze Ś-go Dominika w Krakowie. Nowicjat odbywał w Gracu i w Rzymie, lecz w stanowczej chwili, przed złożeniem ślubów zakonnych, zrozumiał, że inna jest wola Boża, dnia 24 Kwiet-

nia 1859 powrócił do kraju, aby zdobyte skarby wiedzy i doświadczenia *użyć*, jak sam mówił, na *nabycie Królestwa Chrystusowego, sobie i bliźnim*. Po powrocie do Krakowa w dalszym ciągu pełnił obowiązki kaznodziei katedralnego i świetną swoją wymową jednych zachwycił, drugich oburzał, gdyż wziął w obronę prawa kościoła i papieża, w chwili dążenia do jedności Włoch, kosztem zaboru państwa kościelnego. W tym też celu wydał szereg broszur gruntownie opracowanych, a mianowicie: *Słowo o prawdziwym zjednoczeniu*; — *Nieprzyjaciele sprawy papieskiej w Polsce*, — *Bacność katolicy*, — *Rozbiór broszury: Papież i Polska*, — *Kilka słów o doczesnej władzy Papieża*.

W Sierpniu 1862 r. otrzymał od Arcybiskupa Warszawskiego ks. Felińskiego zaproszenie na katedrę w Akademii warszawskiej. Z początkiem też roku szkolnego objął wykład dogmatyki ogólnej, a po ustąpieniu ks. Juliana Felińskiego, i dogmatyki specjalnej. Obie te katedry zajmował aż do zwinienia Akademii.

Jakim zaś był profesorem i miłośnikiem młodzieży akademickiej, niech nam opowie jeden z jego uczniów¹⁾:

„Ks. Zygmunt Goljan, jako profesor, o ile dziś mogę wykład jego ocenić, był dla nas wogóle za podniosły, za subtelny, często w formę sylogizmów przybrany. Z wykładu jego lubo bardzo korzystało kilka zdolniejszych jednostek, reszta nie osiągnęła odpowiednich owoców. Byłto bowiem wykład w całym znaczeniu tego słowa akademicki, do którego kandydaci przybywający zazwyczaj z niedokończonych kursów seminaryjskich, nie byli odpowiednio przygotowani; ale profesor umiał w nas rozbudzić zamiłowanie swego przedmiotu i wysoko postawić ideał wiedzy, do którego garnęliśmy się z całym zapalem młodych umysłów. Podnosił też niezmiernie wysoko, tak w swoich prelekcjach, jak i w prywatnych z alumnami rozmowach, dostojność władzy biskupów, a znużonych, choć uważnych zresztą słuchaczy swoich, ożywiał jakąś naukową anegdotką, zastosowaną do traktowanego przedmiotu. Nieraz też czynił pewne wycieczki w stronę wykładów filozoficznych ówczesnej *Szkoły Głównej*, zawsze z gruntowną znajomością rzeczy“.

„A cóż dopiero mam powiedzieć o „drogim ks. Zygmuncie“ w stosunkach jego z uczniami po za obrębem auli akademickiej, kiedy był dla nas, jakby tylko serdecznym przyjacie-

¹⁾ Wspomnienia Akad. ks. T. Matuszewskiego (rękopis.)

lem — prawie kolegą! Czy to w jego maleńkiej izdebce na ul. *Żytnej*, gdzie jak nas czterech do sześciu weszło, to się ruszyć było trudno, a że był jeden stołek, więc siadało się na *Summie* św. Tomasza, lub ogromnych foliantach, jakich tam było mnóstwo; czy to podczas licznych z nim przechadzek, czy tembardziej w nieocenionych konferencjach, miewanych w kaplicy akademickiej, każde jego niemal słowo zdumiewało nas, podnosiło, uczyło, elektryzowało! Słowem był on duszą Akademii, kochaliśmy go wszyscy, i on nas kochał. Pomagał chętnie uczącej się młodzieży intelektualnie i moralnie. Każdą kwestję naukową, jaką mu przedstawialiśmy, w lot i z nieporównaną precyzją rozwiązywał.“

I po za Akademią wybitną była działalność ks. Goljana w Warszawie. Przybył on tam w chwili gotującego się zbrojnego powstania, wbrew woli i wbrew istotnemu interesowi ogółu narodu, i przeniknął aż do oczywistości grozę położenia i następstwa szalonego zamiaru. Stał więc murem obok Margr. Wielopolskiego i Arcybiskupa Felińskiego, aby zapobiedz nieszczęściu. W tym celu wystąpił z szeregiem kazań w katedrze św. Jana. Cała inteligencja stolicy zbiegała się na te kazania i z zapartym tchem słuchała natchnionych słów wielkiego mówcy, i podziwiała je pomimo, że większość wrogo była dla niego usposobiona.

Zdarzyło się, że gdy kaznodzieja mówił o prawdziwej i fałszywej wolności, wśród ciszy zasluchanych mas, podniósł się piśkliwy głos kobiecy wołający: *Nie chcemy fałszywych proroków! precz z Goljanem!* Kaznodzieja wymownym ruchem ręki uciszwszy powstały szmer, rzekł najspokojniej: „Tak, i ta niewiasta co kapłanowi, spełniającemu boską swoją misję przerywa głos, sądzi, że ma prawo w imię wolności to uczynić; ale pytam was słuchacze, czy ma ona słuszność? Czy to jest wolność prawdziwa?“ Jednem co najsilniejsze wywarło wrażenie, było kazanie, w którym mówca jakoby biorąc na siebie postać to Skargi, to Jeremiasza, to Izajasza, wreszcie Ezechiela: Jonasza, słowami pełnemi tragizmu, maluje przyszłość narodu i zaklina, aby się upamiętał. Niestety, zapłacono mu na razie tem, czem płacono owym prorokom!

Po zwinieniu Akademii pozostawał jeszcze ks. Goljan dwa lata w Warszawie, miewając b. często kazania i konferencje w różnych kościołach miasta. Z końcem roku 1869 wyjechał do Krakowa, gdzie nanowo wziął się do gorliwej pracy na ambonie i w konfesjonale. Ówczesny administrator dyecezyi ks. B-p. Ga-

lecki, oceniając jego przymioty i zasługi, zlecił mu zarząd parafii św. Florjana na Kleparzu. Przedmieście to było siedzibą domów zepsucia i szynkowni, ks. Goljan rozpojonych robotników i proletarjat kleparski umoralnił kilkoletniem duszpasterstwem swoim. Od r. 1873 do 1880 pracował przy kościele N. Maryi Panny zrazu jako koadjutor, później jako administrator. Obok tego był dyrektorem duchownym i spowiednikiem w zakładzie *Matek miłosierdzia Bożego*, spowiednikiem u p. p. *Prezentelek, Karmelitanek* na Wesolej, i *Felicjanek*. Miewał wykłady apologetyczne o „*Objawieniu i religji chrześcijańskiej*“, redagował miesięcznik „*Kaznodzieja katolicki*“, był katechetą w pensjonacie p.p. Urszulanek. Zastępował przez pewien czas profesora w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wykładał *Nowy Testament* i rozpoczął tłumaczyć filozofję św. Tomasza. Do prośby o udzielenie mu docentury na Uniwersytecie Jagiellońskim, ministerjum się nie przychyliło, ustąpił więc po dwóch latach z bezpłatnej posady, którą przyjął na samo wezwanie ks. Biskupa, a sprawował z zamięłowaniem, talentem i wielką korzyścią słuchaczy.

Za staraniem wreszcie ks. B-pa Dunajewskiego, dostała mu się pod koniec życia posada proboszcza Wielickiego. W książce z napisem: *Korespondencje ks. Goljana* jest mnóstwo szczegółów z jego pobytu w Wieliczce, własną jego ręką skreślonych, a dotyczących jego osobistych wrażeń, warunków miejscowych, stanu kościoła i parafji, stosunku z księżami wikaryuszami i. t. d. Śród zabiegów o różne potrzeby kościoła Wielickiego, śród pracy apostołskiej, kiedy już zrobił wiele dla dobra Kościoła pod względem duchowym i materialnym, po trzech z górą latach gorliwego pasterzowania, złożony chorobą śmiertelną, dokonał swego żywota w Wieliczce dnia 21 Lutego 1885 roku. Spoczywa na miejscowym cmentarzu parafialnym. — Parafjanie na grobie jego postawili piękny krzyż z kamienia ciosowego z tablicą marmurową, na której położyli następujący napis: *D. O. M. ks. Zygmunta Goljanowi Prałatowi i Proboszczowi Wielickiemu, Mężowi wielkiej pobożności i głębokiej nauki ur. 1824 † 1885. W uznaniu jego zasług wdzięczni parafjanie ten pomnik wystawili*“.

Prócz tego w ścianę kościoła wielickiego wmurowany został pomnik marmurowy z następującym napisem umieszczonym pod portretem:

† *Piae mem. Sigismundi Goljan Presbyteri.*

* *Cracoviae 1824 † Wieliciae 1885.*

S. Theol. D-ris Jusque in Academ. Eccl. Varsaviensi eximii Professoris. Missionarii aplici. Canon. Cap. Plocensis. Praelati dom. S. Sanct. praepositi Eccl. Vielicensis. Viri aureae eloquentiae, summi ingenii, profundae scientiae, sanctissimae vitae, zeli in Deum ac animarum salutem ferventissimi, erga pauperes liberalissimi qui hanc eccliam per octennium administrans multitudine pietate et splendore concionum suarum illustravit“!

Nad portretem zaś w górze pomnika jaśnieją słowa:

Surrexit Elias Propheta, quasi ignis, et verbum cujus quasi facula ardebat Eccle. XLVIII. I.

W piśmiennictwie kościelnym zostawił następujące prace:

1. *Kazania niedzielne, świąteczne, passyjne i majowe.* Kraków 1858 r.
2. *Kazania ks. Goljana* 2 tomy. Kraków 1871 roku.
3. *Kazanie na pogrzebie Heleny z Turnów generałowej Dembińskiej,* Kraków 1860 r.
4. *Kazanie na pogrzebie Elżbiety hr. Wielopolskiej* 1859, Kraków.
5. *Pociecha dla dusz chrześcijańskich, z traktatem o czyszczeniu Katarzyny Seneńskiej.* 1854 r.
6. *Słów kilka na ruinach kościoła Ś-tej Trójcy.* 1858 r.
7. *Adres katolików Krakow. i skarżący się protestacja* 1871 r.
8. *List do Przeglądu Powszechnego Krakowskiego.* 1861 r.
9. *Moderanci wobec Kościoła.* Lwów 1871 r.
10. *Modlitwy za Ojca św.* 1860 r.
11. *Taulera Ustawy duchowe* (tłomaczenie). Kraków 1852 r.
12. *Niewiasty Ewangeliczne.* O. Wentury. tłumac. Kraków 1856 r.
13. *Nieprzyjaciele sprawy papieskiej stawieni wobec prawdy dziejowej.*

Redagował: *Tygodnik Soborowy*, pismo zawierające sprawozdanie z posiedzeń soborowych, Kraków 1870.

W *Przeglądzie Katolickim* z r. 1863 i 1864 pomieścił siedem artykułów. O *Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny* p. t. *Czy niesłuszna jest wiara katolicka w Niepokalane Poczęcie N. Maryi Panny*, jak utrzymuje Zwiastun Ewangeliczny. Napisał studjum etyczno-religijne p. t. *Sztuka wobec Ewangelii*. Zasiłał swemi artykułami *Czas krakowski*. Przetłumaczył na język Polski z *Boskiej Komedji* Dantego kilka pieśni. (W *Czasie* — dodatek 1857).

Profesorowie teologii moralnej.

1. **Ks. Mateusz Jasiński** (od r. 1837 do 1847) Kanonik h. lubelski, Proboszcz w Górze-Kalwarji.

O ks. Jasińskim mało posiadamy wiadomości, to tylko pewne, że nim został powołany w 1837 r. do Akademji, nauczał teologii moralnej w Seminarjum Ś-go Jana w Warszawie. Ks. B-p Kuliński, w *Notatkach swoich akademickich* pisze o ks. Jasińskim: „Wykładów jego nie słuchałem, ale koledzy wyższych kursów mówili o nim, że znakomicie znał teologję moralną i wykladał ją umiejętnie z żywym zastosowaniem jej do praktycznego życia kapłanów i pasterzy duchownych, a przytem życiem swoim świątobliwym, pełnem słodyczy w obejściu wpajał w swych słuchaczy prawdy i przepisy tej nauki z bardzo wielkim ich pożytkiem.“ Rada wszakże akademicka zdaje się niezupełnie dzieliła tę opinię alumnów, gdy na jej posiedzeniach z r. 1837 i 1838 czytamy najpierw zalecenie profesorowi teologii moralnej, „aby, zamiast podręcznika Gabryela Antoin'a, mieszającego dogmatykę, pastoralną i prawo z moralną, obrał Ambrożego Stapfe.“ Dalej na posiedzeniu z r. 1841 taż rada „nagania sposób nauczania Moralnej ks. Jasińskiego, który sam podług Antoin'a, Bailly, Kolleta i Densya redagował prelekcje i takowe na lekcjach dyktował alumnom z obrazą § 15 *Ustawy*“. Wreszcie złamany wiekiem i chorobą ustąpił z katedry profesorskiej, lecz służył w dalszym ciągu młodzieży akademickiej, jako jej ojciec duchowny do roku 1847, w którym zakończył życie.

Na akcie uroczystym w r. 1843 czytał rozprawę: „*O zasadzie chrześcijańsko-katolickiej moralności*“.

2. **Ks. Wincenty Orzeszkowski**. Urodził się r. 1801. Od r. 1812 do 1818 pobierał nauki w słynnej na owe czasy szkole Żuromińskiej. W r. 1821 wstąpił do Seminarjum plockiego, które ukończył w r. 1824. Przez lat 4 był wikarjuszem w Chamsku. W r. 1828 został profesorem Seminarjum Pułtuskiego, w 10 lat później mianowany Regensem i Sędzią Surogatem Konsystorza Pułtuskiego i obowiązki te pełnił do roku 1843. Przedtem na trzy lata został Prałatem Kolegijaty Pułtuskiej. W r. 1845 powołany został na Wice-Rektora Akademji Warszawskiej, gdzie niebawem objął w niej Katedrę teologii moralnej, którą zajmował do roku naukowego 1866. Wpierw jeszcze (1863) został Prałatem

kapituły plockiej. Wróciwszy do dyecezyi został oficjałem a w roku 1869 Administratorem dyecezyi i był nim do objęcia rządów dyecezyi przez B-pa Gintowta. Zmarł pełen zasługi d. 17 Lutego 1887 w Leszczynie pod Plockiem.

Ks. B-p Kuliński w notatkach swoich robi następujące wspomnienie o ks. Orzeszkowskim:

„Teologję moralną wykladał profesor, ks. Orzeszkowski, Prałat dyecez. plockiej. Nauczał podług podręcznika Antoine'a,¹⁾ uzupełnionego szczególnie w traktacie *De actibus humanis*, poglądami bardziej naukowymi, przez autora, którego obecnie nie pamiętam. Ks. Orzeszkowski długoletni urzędnik konsystorza miał dużą praktykę kościelną, lubiał teologję moralną w zastosowaniu, przykładach i kazusach, to też starał się tem w jej wykładzie nasze umysły pobudzać i interesować. Życie jego było pełne godności moralnej i uprzejmości dlatego był lubiany od alumnów“.

Te są słowa jednego z pierwszych uczniów ks. Orzeszkowskiego, a o to zobaczmy co mówi, ks. Chmielowski, biorący udział w pożegnaniu starego Profesora: „Ks. Prałat Orzeszkowski, zajmując katedrę teologii moralnej przez lat 20, pracował na niej z jednakową zawsze pilnością i sumiennością; przy rozstawianiu się na akcie uroczystym zamknięcia roku nauk. 1867 z żalem go pożegnali tak uczniowie, bardzo doń przywiązani, jak i współkolędy w zawodzie nauczycielskim, życząc, aby i na nowem, wyższem stanowisku w dyec. plockiej, na które został powołany, wiodło mu się jak najpomyślniej.“ Ks. Orzesz. był małego wzrostu, okrągłej rumianej twarzy, powoli mówił, zawsze był jednostajny w obejściu.²⁾

3. **Ks. Adam Engliš**. Kand. św. teol. Kanonik h. Łowicki. Urodził się 1838 r. pochodzi z dyec. Kieleckiej. Katedrę teologii moralnej objął gdy ta zawakowała po Prałacie Orzeszkowskim, na zasadzie rozprawy konkursowej, uznanej za najlepszą. Temat rozprawy był taki: „*Morale systema de moderato usu opinionis probabilis, quod sanctae Ecclesiae nunquam non acceptissimum, recentioribus hisce temporibus S. Alphonsum de Ligorio praecipu-*

¹⁾ *Theologia moralis* przez ks. A. Pawła—Gabryela Antoine S. J. zalecona była przez Benedykta XIV P-za do nauczania w Kollegium propagandy rzymskiej. ²⁾ *Rozprawa o obyczajności i ocenianiu czynów ludzkich*, czytana na urocz. zamknięciu roku szkoln. w Akademji R.-K. Warsz. d. 5 Lipca 1852 przez ks. W. Orzeszkowskiego.

um habuit assertorem, tum quoad principia quibus innititur, tum quoad practicum ejus in foro conscientiae usum, elucidetur; objectiones quibus ut plurimum a tutioristis et probabilioristis impugnari solet, solvantur; demum systema hoc, quod attinet ad ejusdem essentiam, summa gaudere vetustatis auctoritate, atque tam doctrina Evangelii, quam traditione constantique praxi Ecclesiae nec non omnium, quotquot ante aevum jansenismi floruerunt, theologorum consensu fere unanimi firmari, probetur“.

Nowy profesor objął katedrę, z której niedawno sam słuchał wykładów swego poprzednika. Młodość, energja, a przytem zdolność i nauka sprawiły, że wykłady swoje prowadził z ożywieniem i pożytkiem niemałym słuchaczy. Niedługo jednak to trwało, gdyż rok zaledwie. Po zamknięciu Akademji ks. Englisz przeniesiony został na stanowisko Profesora do seminarjum św. Jana w Warszawie, następnie prefekta przy Instytucie Maryjskim warszawskim.

Ks. Englisz odznaczał się niepospolitemi zdolnościami i olbrzymią pamięcią. Opowiadano o nim w gronie poważnych duchownych, że umiał na pamięć całą Ewangelię po grecku (zapewne św. Marka, bo ma tylko 16 rozdziałów) i zapewne jedynie z powodu bardzo wątłego zdrowia i częstego zapadania w ciężkie choroby, nie mógł rozwinąć całego zapasu wiedzy i pracy.

Profesorowie prawa kanonicznego.

1. **Ks. Franciszek Lüdicke** *kan. h. August i Koleg. Kalis.* ¹⁾ Ur. 1799. Niemiec z pochodzenia, nigdy po polsku się nie nauczył, sprowadzony do kraju jako nauczyciel prywatny w rodzinie hrabiów Łubieńskich, zawiązał stosunki w wyższych sferach urzędowych i zdołał dostać się do nowo otwierającej się Akademji duchownej na katedrę prawa początkowo tylko zastępczo, a od roku 1844, jako profesor stały, a w końcu nawet radny. Przeszłość profesora Lüdicke była niejasną i mało znaną; opinią dobrą się nie cieszył, niektórzy nawet poddawali w wątpliwość stan jego kapłański. ²⁾ W początkach zaraz swego profesorstwa zapy-

¹⁾ Był też Rektorem K-ła Ś-go Ducha dla Niemców, Członkiem Cenzury rządowej i Kawel. Orderu św. Anny i św. Stanisł. kl. II. ²⁾ Rubryc. warsz. z r. 1849 podaje rok jego święceń na 1823.

tany przez Radę akademicką jakimi posiłkuje się podręcznikami, wskazał jakiegoś Zalilingera i Freya, których, jak oświadczyli *Radni*, wcale nie znali. W r. 1841 też Rada żąda, aby Zwierzchność akademicka upomniała profesora Lüdicke, że przychodzi na lekcje w sukni kroju świeckiego. Pod względem naukowym, ks. B-p Kuliński, wystawia mu b. korzystne świadectwo. „Ks. Lüdicke, pisze dostojny autor, był u nas uważany za znakomitość w swoim przedmiocie. Wykładał go z wielką energją, znać w nim było specyficznie energję niemiecką względem nas ze znaczną dozą ironji połączoną; zwłaszcza kiedy mówił wogóle o naukowości teologicznej naszego duchowieństwa, nawet biskupów. Słuchano wykładów jego z natężoną uwagą, bo umiał ją podtrzymywać i budzić bystrością umysłową, szczególnie sposobem następującym: bardzo wiele posiłkował się w swoich wykładach przytaczaniem tekstów z *Corpus juris canonici*, następnie przesłuchiując alumnów, żądał od nich, aby dokładnie zwracali uwagę na te części tekstu, które nazywają *partes decisae*: jak wiadomo *Corpus juris Canonici* i inne źródła prawa kanonicznego nie są skodyfikowane, ale składają się z instrukcji, obszernych nowell, reskryptów, redagowanych bardzo obszernie, *data occasione et objecto rei*, więc trzeba było docierać do jądra rzeczy i wyluszczać je dokładnie z tekstów. Czasem prawdziwą było zagadką jak rozumieć dany tekst prawa, przeto ks. profesor zaostrzał uwagę uczących się aby dobrze zgłębili myśl prawodawcy i mogli intrepretować ją, czyli tłómaczyć. Dorozwiywania ważniejszych z prawa kanonicznego pytań wskazywał nam dzieła: Ubaldi Giraldi, Santra, Van Espena. Stosunek do niego alumnów nacechowany był szacunkiem dla jego wydatnej umysłowości i znajomości kanonów, ale nie przywiązywali się do niego, bali się jego rygoru, zwłaszcza, że często przebywał w wyższych sferach władzy rządowej. Do wykładów używał swych własnoręcznych kartek i te dawał nam do przepisywania u siebie lub w Akademji.“ ¹⁾ Wreszcie Lüdicke naraził się księciu Paskiewiczowi i z jego rozkazu wydalony został z kraju 1851 r.

2. **Ks. Leon Topolski** Doktor św. teolog. objął po Lüdicke katedrę prawa d. 15 Listop. 1851, od r. 1854 profesor radny, kanonik hon. Kaliski, w końcu kan. metropolit. Ks. Topolski ur. dnia

¹⁾ Notatki o Akademji duchownej.

21 Lut. 1816 r. w m. Radziejowie (Mazowsze), ukończył w r. 1831 szkołę wojewódzką ks. ks. Pijarów w Warszawie. W 1832 wstąpił do Seminarjum dyec. w Lublinie, skąd po dwu latach wysłany do Seminarjum Głównego w Warszawie, następnie przeszedł do Akademii duchown. tamże, którą w 1838 r. ukończył ze stop. kand. św. teologii. W tymże roku został kapłanem i regensem kancelarii nadwornej B-pa Dziecielskiego, rezydującego w Kumowie.

Po przeniesieniu się do Warszawy pełnił kolejno obowiązki nauczyciela religii w Gimnazjum, wikariusza przy kościele św. Karola Boromeusza, później św. Andrzeja, wreszcie profesora Akademii. Obok tego był Kanonikiem metropol. sędzią surrogatem Konsystorza metropolitalnego i proboszczem w Piątku. Stan zdrowia nie pozwalał ks. Topolskiemu wywiązywać się należycie z profesorskich obowiązków. Rektor Butkiewicz w dorocznym sprawozdaniu z r. szk. 1858/9 mówi: „Ks. Kan. Topolski, profesor prawa dotknięty jest niemocą, która mu nie pozwoliła głosić mówienia. Słusznie więc należy się wdzięczność ks. Kan. Szydczyńskiemu, który obok dwóch już obowiązków Wice-Rektora i profesora pełni trzeci, podejmując się zastępczo wykładu prawa kanonicznego“.¹⁾

Ks. Topolski na własne żądanie został uwolniony od obowiązków profesor. roku 1861; umarł w Warszawie 7 Stycznia 1863²⁾.

3. **Ks. Antoni Sotkiewicz** kand. św. teol. Urodził się 12 Stycznia 1826 r. we wsi Bardo, dyeceji Sandomierskiej. Nauki pobierał w gimnazjum Kieleckim, r. 1842 wstąpił do Seminarjum Sandomiers., w 4 lata później wysłany do Akademii duchownej Warszaw., którą ukończył w r. 1850 ze stop. kand. św. teolog. równocześnie zamianowany nauczycielem religii w szkole powiatowej i profesorem Seminarjum dyecezal. w Sandomierzu.

¹⁾ Oprócz ks. Szydczyńskiego, jakiś czas zastępczo pełnili w tym czasie obowiązki prof. prawa Ks. ks. Łasicki i M. Nowodworski.

²⁾ Prace drukowane ks. Topol: w Pamięt. R.-M. są: „Kilka słów o wpływie Chrystjanizmu na cywilizację ludów, od ery chrześcijan. do XVI w. t. II 55; Biblia uważana pod względem religijnym, obyczajowym, historycznym i naukowym. t. II. 340, 558, 569. III 54, 174, 272, 309. Kazanie o Pysze III 362; Kazanie o Wieczności kary III 454; Wiadomości o Życiu ś. p. ks. Wojciecha hr. Ossolińskiego III 556. IV. 28, 68, 241, 360, 401, 486, 565. Religja, uważana jako wielka szkoła ludzkości V. 237. Rzym pogański i Rzym Chrześcijański czyli Katakumby VI. 19, 162, 446, 535.

W roku 1852 otrzymał probostwo w Zbilutce. W roku następnym powołany na profesora i Wice-regensa Seminarjum Sandomierskiego, pełnił obowiązki te do r. 1855, profesorem zaś pozostał do r. 1861. W r. 1855 instytuowany na proboszcza parafii Słupia Nowa, posiadał to beneficjum do r. 1863, w którym je rezygnował. Assesorem Konsystorza Sandomier. został 1855, kanonikiem h. lubelskim 1858. Po złożeniu konkursowej rozprawy został mianowany profesorem prawa kanonicznego r. 1861 i pełnił te obowiązki aż do zwinięcia Akademii w r. 1867.

Wykłady ks. Sotkiewicza nie mogą nazwać się akademickimi. Rzadko rzucił jakiś szerszy pogląd, a filozofję i historję prawa zupełnie pomijał, odznaczał się wszakże praktycznością w formie i rozmiarach. Niestety, dostojny profesor obarczony zapewne nad miarę zajęciami w Konsystorzu i Katedrze, zwykle na prelekcje późno przychodził, a na domiar złego, tak cicho wykladał swój przedmiot i prawie ciągle trzymał głowę schyloną, że najgorliwsi z jego uczniów pilnie pragnący notować ważne słowa, łowili je z wielką trudnością. Za naszych czasów (od 1862 — 1866), po każdej takiej prelekcji, trzech pomiędzy z tych uczniów zamykało się w akademickiej celi, u jednego z najzdolniejszych kolegów i tam tworzyło kurs wspólnymi siłami, odczytując pojedyncze wyrazy i odtwarzając z nich zdania.¹⁾ Niekiedy dawał nam profesor jakie objaśnienia po polsku głosem donioślejszym, z których można było odnieść korzyść naukową, a czasem przynosił też referat ze spraw małżeńskich z Konsystorza do obrobienia dla wprawy. Charakter miał ks. Sotkiewicz b. łagodny i uprzejmy, był też poważany i lubiany przez alumnów.

Prace jego literackie z tej dziedziny wiedzy, która się stała jego specjalnością, a jakie zamieszczał w Encyklopedji Kościelnej, wychodzącej w Warszawie, miały niemałą doniosłość naukową.

W karierze po za akademickiej te są wybitniejsze daty z życia ks. Sotkiewicza: w r. 1862 został referentem spraw małżeńskich przy kuryi arcybiskupiej warszawskiej, w r. 1863 ks. Arcybiskup Feliński mianował go kanonikiem kapituły metropolitalnej, w r. 1877 został administratorem Archidyeceji. Od r. 1864 do 1877 był redaktorem *Przeglądu Katolickiego*. Biskupem Sando-

¹⁾ Jako podręcznik zalecał nam profesor: *Manuale totius Juris Canonici*, auctore D. Craisson. Lugdoni 1865. 4 tomy.

mierskim został w r. 1883. Papież Leon XIII zaszczylił go godnością hrabi rzymskiego, assystenta tronu papieskiego, i prałata swego domu.

Działalność i zasługi ks. Sotkiewicza jako biskupa, bezwątpienia na innym miejscu należycie są podane i ocenione.

Ks. Bp. Sotkiewicz zakończył swój żywot niespodzianie d. 3 Marca 1901 r. pochowany w podziemiach katedry sandomierskiej ¹⁾.

Duchowieństwo uczciło pamięć ks. Biskupa Sotkiewicza tablicą marmurową, wmurowaną w filar kościoła katedralnego w Sandomierzu, u wejścia do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, z następującym napisem:

P. † M.
Antonius Xaverius
Sotkiewicz
a 1826 natus. 1849 Presbyter
Ordinatus. 1883 Episcopus
Sandomierien. consecratus, ob. 1901.

Eruditione litteraria aequae ac in negotiis
ecclesiasticis prudentia insignis, splendorem
in ceremoniis divini cultus publici promovit.
Cleri profectum in devotione recollectionibus,
in studio vero examinibus obtinendum curavit.

Cathechesim plebis in ordinem redegit.
In restauratione ecclesiarum per dioecesim
Praesertim Cathedrae Sandomirensis multum
adlaboravit, gratus moestusque clerus pastori
suo hoc monumentum posuit:

Requiescat in pace.

Profesorowie Patrologji, Homiletyki i Wymowy Kościelnej.

1. *Ks. Adam Józef Kalasanty Szelewski*. Doktor teologii
Kan. h. Lub. Urodził się 11 Paźd. 1799 we wsi Kozłówce, pow.

¹⁾ Prace drukowane ks. Sotkiewicza prócz artykułów w Encyklopedji Kościelnej, są następujące: t. VII² P. R. M. *Wspomnienie o siostrze mił. Bronisławie Kamienobrodzkiej. O Egzaminach konkursowych na beneficia parafjalne*. Rzecz czytana w czasie uroczystego zakończenia kursów rocznych w Akad. duch. przez ks. Sof. t. X² P. R. M.; ks. *Bosko*; — *Matka ks. Bosko*, z włoskiego.

lubartow. Kształcił się u Pijarów w Opolu, gdzie też wstąpił do ich Zgromadzenia. Nauki wyższe teologiczne uzupełniał za granicą i w Krakowie gdzie pozyskał stopień D-ra teologii. Zawód całego jego życia był nauczycielsko-literacki, tak w zgromadzeniu pijarów, jak i po za niem, gdy w roku 1834 się sekularyzował. Obok tych umiłowanych zajęć pełnił też gorliwie obowiązki dusz pasterza, mianowicie od r. 1839 w Wilanowie, a od r. 1843 w Brzezinach, gdzie pozostał do śmierci. Równocześnie z otwarciem w Warszawie Akademji duchownej, Szelewski powołany został zastępczo na katedrę Patrologji, Homiletyki i Wymowy, następnie podniesiony na profesora rzeczywistego, oraz członka Rady akademickiej przetrwał na tem stanowisku aż do r. 1858, t. j. do czasu wysłużenia emerytury.

Rektor Butkiewicz na akcie uroczystym zakończenia roku szkol. 1858/9 tak żegna ks. Szelewskiego:

„Po wysłużeniu lat prawem do emerytury przepisanych, ks. Kanonik Szelewski został uwolniony od obowiązków profesora. Od początku założenia tej instytucji pod koniec roku zeszłego, wykładał on Patrologję i Homiletykę z zadowoleniem zwierzchności i pożytkiem uczniów, a przytem był członkiem Rady akademickiej. Za chlubę też poczytuje sobie Akademja, iż przez tak długi czas posiadała w swoim gronie rzadkiej zasługi kapłana, którego imię z jej historją przejdzie do potomności. Od młodych lat oddany nauce i pisarstwu, przez cały ciąg swego życia zbogacał ojczystą literaturę przekładami z obcych języków, jako też własnymi utworami“. Jakim był profesorem ks. Szelewski najlepsze o tem daje pojęcie uczeń jego, a obecnie dostojny Biskup Kielecki:

„Wymowę Kaznodziejską i Homiletykę, pisze ks. Biskup, wykładał ks. Szelewski ze Zgromadzenia ks. Pijarów. Sam był literatem dosyć wydatnym; w znajomości polskiego języka i literatury umiał, kiedy był zupełnie zdrow, dawać nam próbki i zachęcać do niej skutecznie. Było to wstępem uzupełniającym braki tego rodzaju nauki w słuchaczach, zanim przystąpili do nauki homiletyki. Praktycznie do kaznodziejstwa przygotowywał alumnów zadawaniem tematów do kazań, które następnie na lekcjach rozbierał i popierał swoje rozbiory ciętymi uwagami, które utkwiły, chociaż boleśnie w pamięci autorów wypracowanych kazań, ale uczyły czego unikać w nich pod względem pisarskim czyli ich formy. Jednakże po cięciach dojmujących kry-

tyką naukową umiał zachęcić alumnów do probowania własnej twórczości i dostrzegłszy jej iskierki, gorąco umiał chwalić i zachęcać do pracy piórem. Kiedy się natknęło na twórczość pisarską to trzeba wyznać, że tak w profesorach jak i uczniach niewiele jej śladów zostawiono. Przyczyną tego była ta otaczająca atmosfera dla której bano się własnych myśli wypowiadać i we wszystkich swoich nabytkach naukowych trzymano się pewnej karności, która wówczas panowała i tłumiała wszelki polot, nie dając pola do samodzielności. Było nieco tłumaczeń przez alumnów z obcych języków jak np. jedną konferencję Lacordaire tłumaczył alumn Sotkiewicz. Kazania z niemieckiego przełożył alumn Herbach.

„Nie panowała też wtedy ta w następnych czasach tak rozpowszechniona chęć pisania, nawet bardzo płytkiego o wszystkim bez wyboru krytyki i bez zgłębiania przedmiotu.

„Ks. Szelewski szczególnie wiele się przyczynił do obudzenia w alumnach i zrozumienia ważności wykładu katechizmowego dla ludu: dużo na tem polu okazał nam wzorów czerpanych z innych krajów katolickich jak Niemiec, Belgji i Francji, wyjaśniając jak katechizacja ważne zajmuje znaczenie w życiu pasterskim, przez zastosowanie jej do słuchaczy różnego wieku i różnej umysłowości, i jak z zaniedbania jej do upadku religji i moralności dochodzą parafje. Rzecz jego historyczna o wydaniach katechizmów w Polsce w Pamiętniku Religijno-moralnym obszernie wyłożona, wielki wpływ wywarła na młodzież akademicką, tak dalece, iż następnie można na pewno twierdzić, że za jej pośrednictwem pomnożyły się w parafjach owoce świadomości religijnej i pobożności wśród naszego katolickiego ludu.“¹⁾

Do najważniejszych zasług ks. Szelewskiego należy wydawnictwo *Pamiętnika Religijno-Moralnego*, miesięcznika, który przez lat 22 skupiał i wytwarzał prawie wszystkie siły około piśmiennictwa katolickiego w kraju naszym, ożywiał ducha chrześcijańskiego i gromadził cenne materiały do dziejów współczesnych i dawniejszych dziejów kościoła polskiego. Wyczerpany chorobą i pracą sam ks. Szelewski zamknął swój pamiętnik przekazując jego spuściznę *Przeglądowi Katolickiemu*, który począł wychodzić z początkiem 1863 pod dzielnym kierunkiem ks. M. Nowodworskiego. Ks. Szelewski umarł d. 7 Grudnia 1866 r.

¹⁾ Notatki o Akademji duchow. warsz. ks. Bpa Kulińskiego.

Prace ks. Szel. drukiem ogłoszone: ks. Szelewski już w 20 roku życia wydał w tłum. rozprawę Cotreta o *Religji Chrystusa*. W programatach szkol. pijarów znajdują się rozprawy: *O jedności wykładów szkolnych*; *Recenzja dzieł St. Potockiego*. W r. 1823 wydał *Kazania na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego*. Prace ks. Szelew. w Pam. R.-M. tak oryginalne, jak tłumaczenia należą do dziedziny historii, homiletyki lub są przygodne. Do pierwszych należą: *Życiorysy znakomitych mężów* (XVIII. 363; XXX 476; II² 554; VIII 182). *Rys historyczny wymowy duchownej wogóle a w szczególności w Polsce* IV. 413, 513; V 120, 210, 327; VI 122, 193, 293; VII 22, 137, 233; VIII 427, 508. *O pauperyzmie w kraju* XXIX 189; *O potrzebie medycyny Pastoralnej* XIV, 139; *O kaznodziejstwie i katechizacji* (X. 326: XI. 216, 311, 410, 512; XIX 93, 569; *O siostrach miłosierdzia* XX. 301, 553; *O miłościwem lecie czyli jubileuszu* XX, 93; *Pogląd na powołanie, dzieje i sprawy Zakonu Trynitarzy w Polsce* XX 189; *Przemowa z powodu rekonyliacji kościoła w Brzezinach* XXV, 617; *Żyszkiewicz Antoni* XXX 476; *Mętlewicz Józef Kalasanty* t. II² str. 544; *Benedykt Herbest, Katecheta z XVI wieku* t. V² 619. *Korespondencje* VI. 321, 409, 667. *Ks. Ignacy Stankiewicz* t. VIII² str. 182. *Przegląd literatury krajowej. Prawo kanoniczne* przez ks. Bpa Krasieńskiego t. IX² 681.

3. **Ks. Jan (w zakonie Józef Kalasanty) Mętlewicz**, Magister nauk i sztuk pięknych. kanonik metropolit. Urodził się 21 Stycznia 1808 r. w m. Radziejowie pod Włocławkiem, gdzie też pobierał szkolne nauki. W r. 1825 wstąpił do Pijarów i odbywszy w Łukowie rok nowicjatu, wykonał solenne śluby. W r. 1826 powołany do kolegium na ulicy Długiej, przez lat trzy uczęszczał na wydział filologiczny Uniwersytetu i skończył go ze złotym medalem i ze stopniem Magistra nauk i sztuk pięknych. Zawód nauczycielski począł w konwikcie na Żoliborzu, gdzie wykładał literaturę i języki: polski, łaciński, grecki, jako też jeografię i historję. Na kapłana wyświęcony 1829. Po rozwiązaniu szkół pijarskich w 1833, przyjął obowiązki domowego nauczyciela u państwa Karnkowskich w Płockiem. W r. 1835 wrócił do Warszawy, został pomocnikiem nauczyciela religji ks. Wierzbowskiego w gimnazjum wojewódzkim, a następnie sprawował obowiązki nauczyciela aktualnego aż do r. 1845; równocześnie współpracował w gazetach warszawskich. W r. 1839 otrzymawszy sekularyzację, dostał probostwo Dobrzyków i kan. h. Kaliską. Już wtedy zasłynął jako znakomity kaznodzieja. W r. 1846 przeniósł się na probostwo w Łęczycy,

gdzie wkrótce został Dziekanem. Tu wolne chwile poświęcił literaturze i poszukiwaniom historycznym, owocem których były przy innych pracach drukowane w *Pamiętniku Rel.-Moral., Opisy synodów łęczyckich*. W r. 1856 mianowany adjunktem Akad. duch. warszaw. począł wyklądać patrologję i homiletykę. W tymże roku otrzymał kanonję metropol. warszaw. Prócz tego zajmował się gorliwie redakcją *Pamiętnika Relig.-moral.* W roku 1858 zapadł na zdrowiu, kazał się więc przewieźć do Łęczycy i tamże umarł 20 Września 1858 r.

Jako profesor Akademii zbyt krótko w niej wykładał, żeby mógł uwydatnić swoje prace i swoje zdolności, z kąd inąd znane.

Najbardziej rozpowszechnionem dziełem ks. Mętlewicz są *Mowy pogrzebowe i kazania*, wydane w Petersburgu i w Warszawie w r. 1846 i 1853.

Oprócz tego wydał: *Książkę do nabożeństwa dla dzieci*. Został także książkę do nabożeństwa pod t. *Głos duszy* kilka wydań; *Godzina adoracji*, nabożeństwo dla arcybractwa nieustającej adoracji Warsz. 1847; *Kazanie na żałob. nabożeństwie* za duszę Stanisława hr. Grabowskiego Warsz. 1846; — *Za duszę Heleny Radwanowej* 1845 ibid.; *Mowa nad grobem Florentyna Boguszewskiego* Warsz. 1846; *Mowa na naboż. żałob. za duszę Ignacego Czempńskiego* 1842 Warsz., *O relikwiach św. Feliksa*, sprowadzonych z Rzymu do kośc. w Ciechanowie 1840; *Wiadomości o biskupach Kruszwickich* Warsz. 1843; *O Biskupach kujawskich* (odbit. z P. R.-M t. VI). *Życiorys ks. Szelewskiego* z Pam. R.-M. z 1858 II 554. Z prac literackich: *Horacjusz i Kuracjusz krotofila* Warsz. 1835 *Powieść Brat i siostra*; *Notatki z małego miasteczka*; *O Św. Wicie i Światowicie*; *O nazwiskach święt i świętych w kalendarzach*; *Kara Boża*; *Spowiedź Wielkanocna*; *Ostatnia pociecha*; *Trzy pomoce*; *Rano i Wieczór*; *O synodach łęczyckich*, druk. w Pam. Rel.-Moral. ¹⁾ Były to początki dzieła, które ułożone na obszerną skalę, miało być źródłem i miało ułatwiać pracę przyszłemu dziejopisarzowi Kościoła i kościelnego u nas prawodawstwa.

¹⁾ O synodach łęczyckich P. R.-M. t. XXXI. 381. O Syn. łącz. najdaw. XVI. 393 Synod. łącz. II t. XXII, 249; Syn. łącz. III. XII 254; Syn. łącz. IV, XXIV 329; Syn. łącz. V., XXIV. 329; Syn. łącz. VI. XXIV. 339; Syn. łącz. VII, XXVI. 385; Syn. łącz. VIII XXVIII 57; Syn. łącz IX, XXIX 489; Syn. łącz, XI XXXI. 385.

Wiadomości historyczne o Archikollegiacie Łęczyckiej t. XVI. str. 20 i 93.

4. **Ks. Józef Szpaderski**, Kand. św. teol. Kan. h. Sandomierski. Urodził się w Skaryszewie 14 Stycz. 1816 r. Szkoły ukończył u Pijarów w Radomiu, do Seminarjum wstąpił w Sandomierzu, skąd po dwóch latach wysłany został do Akademii Warsz., którą ukończył w 1840 r. z *postępem celującym ze szczególną zaletą*. Pierwsze 9 lat kapłaństwa przepędził w Końskich jako nauczyciel religii. W r. 1848 został proboszczem w Bedlnie. Przez dwa lata był regensem Konsystorza sandomier., gdzie nie ograniczał się na odrabianiu referatów konsystorskich, ale rozczytywał się w dziełach Ojców Kościoła św., pracował wiele nad sobą i innych do tej pracy pobudzał. Z Sandomierza ks. Szpad. przeszedł na probostwo w Osieku. Tu zbliżył się do ludu, poznał jego potrzeby i napisał rozprawę p. t. *Lud wiejski, jego religijność, moralność i byt materyalny*. Zasiłał też swoją pracą pisma ludowe: *Czytelnię niedzielną i Zorzę*. Gdy w r. 1858 zawakowała w Akademii duchown. katedra Patrologji i Homiletyki, ks. Szpaderski, napisał rozprawę, uznaną za najlepszą i został profesorem i pozostał nim do roku 1867. Ks. Fudalewski, pisze o jego wykładach: „Ks. Szpaderski miał swoich adoratorów i adwersarzy. Wszystkim naszym profesorom duchownym zbywało na metodzie. *Ratio studiorum* nie było ułożone i ściśle przestrzegane, a co się zostawia dobrej woli każdego, to nie masz z tego pożytku“ ¹⁾. Gdzie indziej powiada: „Znał on swój przedmiot gruntownie, a choć nie porywał słuchaczy darem wymowy, sumiennem opracowaniem wykładów, szlachetnością zasad i szczerością zjednywał sobie serce uczniów“ ²⁾.

Ks. Matuszewski znów, młodszy uczeń ks. Szpaderskiego, tak charakteryzuje profesora Patrologji: „Z zewnętrznej postaci ks. Szpaderskiego, odgadnąć już można było ucznia szkół pijarskich. Strój jego duchowny dosyć się różnił od ściśle kapłańskiej sukni, a także w odezvaniach się na katedrze tu i owdzie czuć było powiew pewnego rodzaju wolnomyślności.

„Co do wykładu, trzeba przyznać, że mówiąc na ogół, był bardzo interesującym. Język piękny, styl jasny, wysłowienie potoczne, a tylko, może tu i owdzie za wiele było szczegółów do spamiętania niełatwych. Dla wprawy w praktycznem kaznodziejstwie ks. Szpader. zalecał czytanie Skargi, a z obcych Bossueta

¹⁾ Wspomnienia Akad. rękopis ²⁾ Przegląd Katolicki z r. 1877 str. 617

i Massylona i innych wielkich mówców francuskich, których kazania alumni tłumaczyli z oryginałów, a pracę ich profesor poprawiał i krytykował. Stosunki ks. Szpaderskiego z alumnami kończyły się zwykle na prelekcjach—dalej nie sięgały¹⁾

Podczas swego profesorstwa pisał wiele artykułów do Pamiętnika Relig.-Mor., którego od r. 1861 był razem z ks. Nowodworskim stałym współpracownikiem. Bardzo interesujące są jego *Korespondencje duchowne* od r. 1857 drukowane w Pam. Rel.-Mor. t. XXXIII 236, 352, 454; I², 715; II², 233, 47; IV² 223, 294, 701, 706; V², 296, 682; VI² 35. Podawał tamże: *Przegląd literatury kościelnej zagranicznej*, IX² 303, 315 etc. *Recenzje dzieł* VI² 546; od r. 1859 *Sprawozdanie z misji* X², 42, VII, 570; nadto opracowywał artykuły naukowe, jak w r. 1861 *Dzisiejszy stan kaznodziejstwa w Polsce* VIII² 303; *O źródłach wymowy w formie trzech listów do kapłanów: O czytaniu Pisma św., jako źródła nauki* V² 296; i *Czytaniu Ojców Kościoła* V² 521; VI² 35; umieszczał: *Kazanie O Bóstwie Jezusa Chrystusa* VII, 570; *Kazanie na konkluzji nabożeństwa* XI, 457; *Kazanie przy ingresie b-pa Goldmana* VII, 570; *O duchowieństwie francuskim* VIII² 634. Prócz tego pomieszczał recenzje IV², 701; V² 682; VI, 546; VII² 309, 421; VIII² 442, 670; IX, 303, 319, artykuły polemiczne III² 47. Należał także ks. Szpad. do współpracowników *Przeglądu Katolickiego*, a nawet, podczas pobytu redaktora ks. Nowodworskiego w głębi Rosji, był on głównym jego pracownikiem. Umieszczał tu tłumaczenia i oryginalne prace, artykuły polemiczne, recenzje, korespondencje. Ważniejsze z nich są: *Kościół i Kościoły* (Dölingera; Przegl. Kat. 1863 str. 39, 71, 78.) *Chrześcijaństwo i Socjalizm* ibid. 369. *O postępie w wieku upadku* (Ozanam. 16, 182, 197, 229, 244). Do najobszerniejszych należą art.: *Ojcowie święci i pisarze kościelni* ibid. 432.—676. *Upadek anglikanizmu* ibid. 1864—22. *Odczyt publiczny o stanowisku kobiet w Starożytności Grecji*. (Krytyka ibid. 1865 215; *Taraszkiewicz* bp. Chełmski ibid. 1863. 177. *Katechizm dla młodzieży* ibid. 1865 409. *Listy do młodego kapłana kaznodziei*. Przegląd 1865, 385, 401, 417. *Listy do młodego studenta uniwersytetu wydziału lekars.* 1871, 689 i 705. *Konferencjoniści francuscy* 1868, 24, 33, 49, 71. *O. Jacek* ibid. 625, 641; *Nauka i Cnota* ibid. 673. *Życiorys ks. Szelewskiego* 1867. 26. *Korespondencje z dekan. sandomier. opoczyńskiego* etc. Obok tych prac napisał

¹⁾ Wspomnienie z Akad. Ks. T. M. rękopis.

książki: *Katechizm* czyli nauka religii katolickiej dla młodzieży polskiej Warsz. 1865 2 wyd; *Mały katechizm*, z dodaniem Hist. św. Star. i Now. Testam., dla młodzieży katol. szkół począt. 2 wyd. Warsz. 1869; *Książka do nabożeństwa dla uczącej się młodzieży katolic.* Warsz. 1867; *Nauka moralności, młodzieży polskiej poświęcona*, Warsz. 1864. *Wykład nauki moralności dla młodzieży katolic.*, zastosowany dla szkół publ. na klas. I, Krak. 1869, *Kazania* t. III; *Nauki o Męce Pańskiej i mowy przygodne*, Kraków 1875; *Homilje i Nauki niedzielne do użytku plebanów i kaznodziejów* Krak. 1875/6 t. 4.: Przełożył z fr. *Filozofja składu apostoł. ks. A. Gratry*. Warsz. 1863. Na podstawie odczytów academic. wydał dzieło oryg. p. t. *O zasadach wymowy kaznodziejskiej* (t. I i II) Krak. 1870. *Patrologja* 3 tomy, Krak. *Kazanie na poświęcenie Kościoła w Borkowicach*. Pam. Relig.-Mor. tom. XI. Ks. Szpaderski umarł w Warszawie 1876 r., spoczywa na Powązkach w Katakumbach, zaraz na wstępie po prawej stronie, z następującym napisem na zamurowaniu: „41. Ś. † p. Ksiądz Kanonik Szpaderski“.

Profesorowie historii kościelnej.

1. **Ks. Jakób Szarkiewicz** Dr. teologii, Kanonik metropolitalny Warszawski. Urodził się 16 Lipca 1776 r. w Garwolinie. Po skończeniu nauk szkolnych u Pijarów w Łukowie, wstąpił do księży Misjonarzy w Warszawie. W r. 1800 przyjął święcenia kapłańskie i odtąd prawie przez całe półwieku pracował w zawodzie nauczycielskim. Najpierw jako Misjonarz uczył w szkołach świeckich, później w Seminarjum duchownym w Chełmie w Prusach Zachodnich. W r. 1807 wrócił do Warszawy na urząd dyrektora Seminarjum i kaznodziei u św. Krzyża. Po ośmiu latach wysłany był do Krakowa, gdzie pełnił te same urzędy; w r. 1816 otrzymał nominację na profesora teologii w nowo otwartym Uniwersytecie warszawskim, którą wykładał przez dwa lata. Następnie uwolniony z tej posady, po trzech latach (1822) został profesorem historii kościelnej i radnym fakultetu teologicznego. Po zamknięciu Uniwersytetu, przeszedł na profesora Seminarjum Głównego, a następnie Akademii duchownej warszawskiej, gdzie też wykładał Historję Kościel., był profesorem Radnym. O ks. Szarkiewicz, jako o profesorze mamy bardzo skąpe wiadomości. Ks. Bp. Kuliński tylko to o nim mówi: „Historję kościelną wykładał w Akademii z początku mego pobytu X. Szarkiewicz, który ją dyktował niewiadomo

z jakiego dzieła czerpaną. Staruszek, już widocznie osłabiony profesor, wkrótce uwolnił się od tej katedry.¹⁾ Ks. zaś Buliński, który był uczniem ks. Szar. jeszcze w Seminarjum Głównem, takie poświęca mu wspomnienie: „Umiał on pozyskać sobie serca wszystkich słuchaczy, do tego stopnia, że go nie tylko jako nauczyciela poważali, ale przytem serdecznie jak ojca kochali.“²⁾

Wydał z druku oprócz kazań okolicznościowych: *O Stanisławie Hozjuszu kardynale biskupie Warmińskim*. Rozprawa umieszczona w posiedzeniach publicznych Uniwersytetu Warsz. 1828 r. Czytał na otwarciu nauk w Akademii na r. 1842/3: Rozprawę *O pięknościach zawodu naukowego*. (Pam. Rel.-Mor. IV. 201.)

Ks. Szarkiewicz umarł w Warszawie 1847 r.

2. **Ks. Buliński Melchjor**, Kand. św. teologii, prałat Kustosz Katedry Sandomierskiej, urodził się w 1810 w m. Chmielniku, w pow. Stopnickim, uczył się w Pińczowie, w roku 1842 wstąpił do Seminarjum Sandomierskiego, wysłany do Warszawy przez trzy lata słuchał nauk teologicz. w Seminarjum Głównem, które ukończył w Akademii duchownej, ze stop. Kan. teol. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1837 i zaraz został profesorem historii kościeln. w Seminarjum Sandomiers. Probstwo Mikułowice v. Wojciechowice otrzymał w r. 1840. Katedrę historii kościelnej w Akademii duchow. Warsz. objął w 1846³⁾ i zasiadał na niej przez lat 21, aż do zwinięcia tej uczelni. O wykładach ks. Bulińskiego wspomina ks. biskup Kuliński w tych słowach: „Z objęciem przez ks. Buliń. Katedry Historji, ożywił się ten ważny przedmiot w programie akademickim. Wykładał go z dzieła *Cherier'a*, za którym idąc starał się głównie o dokładne wyluszczenie faktów historycznych — i pilnował, aby tę wiedzę przenieść w umysły słuchaczy. Więcej samodzielności wykazał w udzielaniu historii powszechnej i historii Kościoła Katolickiego w naszym kraju, co bardzo chętnie usposabiało słuchaczy do jego wykładów.“⁴⁾

¹⁾ Notatki o Akad. duch. B-p. Kuliński, ²⁾ Pamięt. Rel.-mor. t. I²

³⁾ Zastępczo, dopiero od r. 1850 otrzymał nominację profesora stałego, a w r. 1861 radnego.

⁴⁾ Do czasu objęcia katedry przez ks. Buliń. profesor wyłącznie zajmował się historją kościelną. Przyłączenie Historji powszechn. było następstwem postanowienia Rady Akademic. Za wykład zaś oddzielnie historii K-ła polskiego, należał się uznanie ks. Bulińskiemu.

Niech mi wolno będzie przytoczyć opinie młodszych uczniów ks. Bulińskiego różnych czasów zapisane we wspomnieniach akademickich. Ks. Fudalewski pisze: „Historyk ks. Buliński wielkiej powagi, wymagający, oddany swemu przedmiotowi; wykład prowadził po łacinie trzymając się Cheriere'a. Spisywał historję Kościoła w Polsce — i to zajmowało. Żądał piśmiennych wypracowań, co pobudzało do myślenia i zaglądania do książki.“

Ks. Matuszewski mówi: „Wykłady ks. B. odznaczały się sumiennem opracowaniem i masą szczegółów, poglądów jednak szerszych nie wypowiadał, ani też alumnów do ich formowania nie zachęcał i nie przygotowywał. Wykład był niby oryginalny, ale właściwie był to przekład ze znanego wówczas autora węgierskiego Cheriera, niewątpliwie wzbogacony wiadomościami dotyczącymi K-ła Polskiego, których ks. Prałat Buliński posiadał niewyczerpaną skarbnicę.“¹⁾ Opowiadają o nim, że w którejkolwiek stronie naszej ziemi przejeżdżał, lub na dłuższy czas przebywał, zawsze badał na miejscu co dotyczyło przeszłości kościołów. Zebrane wiadomości zachowywał w pamięci i bardzo chętnie każdemu udzielał.“

Ks. A. Chmielowski wreszcie tak charakteryzuje osobistość ks. Bulińskiego: „Jako kapłan, ks. B. był przykładny, zawsze poważny, zawsze na wysoką godność kapłańską pamiętny. Dobroczynność jego wszystkiin była znana, żebrak i opuszczony nigdy z próżnemi rękami od niego nie wracali. Dla nauki, obszernych wiadomości i miłego obejścia się pożądanym w towarzystwach, zyskał sobie ogólną sympatję. Imię jego budziło w każdym zaufanie, zdanie jego i radę wszyscy cenili, i nikt nie wątpił, że gdzie on rękę położy, tam sprawiedliwość i słuszość nie mogą być obrażone. Słowem był to mąż wytrawny, doświadczony, dobro Kościoła i kraju zawsze na uwadze mający.“²⁾ Ks. Brykczyński dodaje:

„W poglądy się nie bawił — aleśmy historję umieli.“

¹⁾ Krytyka późniejsza nader surowo, a niekorzystnie oceniła tę jego pracę, w tem niesłusznie, że nie uznała wielkiej wartości materiału przezeń zebranego a tylko brak pragmatyzmu znajdując w owej historii, odmówiła jej prawa wszelkiej wartości („Słowo“, felieton).

²⁾ Mszę Ś-tą ks. Buliński odprawiał b. długo, a zwłaszcza *memento*, które jakby na części dzielił, o czem alumni mówili, że ks. profesor modlił się za zmarłych królów polskich i przy zmianie dynastji, znacząco się porusza.

Po zniesieniu Akademii, pracy nad historją nie zaniechał, w Seminarjum Sandomiers. ją wykladał, materiały wciąż gromadził, porządkował, obrabiał, a następnie w 6-u sporych tomach wydał pod tytułem *Historja kościoła powszechnego*. Warsz. 1868. Oprócz historii kościelnej ogólnej, jedną godzinę poświęcał dziejom Kościoła w Polsce. Owocem tej pracy jest dzieło zatytułowane: *Historja Kościoła Polskiego*. Kraków 3 tomy 1873.

Nie mało pracy włożył ks. Buliński, aby należycie zbadać i opisać Sandomierz z jego pamiątkami. Zajął się tem jeszcze w młodości, ale wykończył dopiero na schyłku dni swoich. Pracę tę z napisem *Monografia m. Sandomierza* przez ks. M. Bulińskiego¹⁾ 1879 wydał z rękopisu ks. Kukliński.

Wiele swoich artykułów treści religijnej i historycznej pomieścił w Pamiętniku Rel.-Mor.¹⁾

Umarł d. 22 Maja 1877 r. pochowany w Mikułowicach, gdzie ma skromniutki pomniczek a w Kościele Ś. Jakóba w Sandomierzu na tablicy wmurowanej w filarze położono mu następujący napis:

Ś. † p.
Ks. Melchior Buliński
profesor Akademii Warszawskiej
prałat katedry Sandomierskiej
opisaniem dziejów
Kościelnych, ojczystych
i Sandomierza
wielce zasłużony,
Dobrodziej tego Kościoła
ur. 1810 † 1877
Requiescat in pace.

Profesorowie filozofji.

1. **Ks. Rafał Skolimowski** Dr. filozofji. Urodził się 24 Października 1781 we wsi Skolimowie na drobnej szlachcie w Sied-

¹⁾ Prace ks. Bul. w Pam. Rel.-Moral: 1. *Rzut oka na początkowe rozszerzenie się chrystjanizmu i jego walkę z poganizmem, aż do czasów Konstantyna* W-o t. XIV. st. 480. t. XV. 143. 2. *Wojny krzyżowe i wpływ ich na Europę* t. XVI. 494. 3. *Wiadomości historyczne o zakonie Stróżów Grobu Chrystusowego, zwanych Miechowitami* t. XXII. 448 4. *Kościół w Stanach Zjednoczonych* XXIV 268. 5. *Kazanie na ingresie B-pa Juszyńskiego* t. IV² 401.

leckiem. Do szkół uczęszczał u Pijarów w Drohiczyźnie. Ks. Skolimowskiego, bezwątpienia można zaliczyć do najznakomitszych profesorów, jakich miała Akademia duch. warszawska, tak pod względem naukowym, jak i ascetycznym.

Pierwotnie profesor Seminarjum Janowskiego, w pierw nim jeszcze został wyświęcony na kapłana, w r. 1809 przeniósł się do Warszawy, gdzie przez 6 lat uczył w Liceum historii i matematyki. Około 1815 r. udał się za granicę w celu kształcenia się w naukach ścisłych, do których miał szczególne zamiłowanie i zdolności. Kolejno studjował filozofję i matematykę w Berlinie, Paryżu, Londynie, Amsterdamie; skąd po latach trzech wrócił wzbogacony ogromną nauką—ale zubożały w wierze, i został mianowany w Uniwersytecie Warsz. profesorem wyższej analitycznej mechaniki i algebry. Przedmioty te z największą korzyścią uczniów wykładał do roku 1821. Pochłonięty wszakże badaniami naukowemi, zapomniał o Bogu i dał się nawet wciągnąć do loży masonskiej, ale Bóg o nim nie zapomniał, ratując go cudownie z duchowego zbłąkania, bo życie jego mimo wszystkiego, było nieskażonych obyczajów, a miłosierdzie dla biednych powszechnie znane.

Oto co mówi o nim jeden z jego uczniów akademickich: „Dziwne są drogi, któremi Opatrzność pociąga swoich wybranych do siebie! Gdy pograżony w myślach przechodził profesor Skolimowski mostem na Pragę, wody wiosenne na Wiśle ruszyły raptem i tuż pod nogami jego zerwały kilkanaście łyżew, a kilkadziesiąt osób śmierć niespodziewaną w nurtach żywiołu znalazło. Wypadek ten tak silnie nim wstrząsnął, tak myśl jego ku Bogu zwrócił, iż wróciwszy do mieszkania padł na kolana, twarz chylił do ziemi, do prochu upokorzenia i całą noc na gorzkich łzach żalu przepędził. Zabrzniały w duszy jego te słowa Ewangelji: „*Pójdę do Ojca mego i rzeknę, Ojcze! zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą.*” Jakoż nazajutrz tarczą spowiedzi się ubezpieczył, zażądał uwolnienia z loży i Uniwersytetu, które po trzykrotnem podawaniu się, nie bez oporu otrzymał.

„Odtąd poczyną się druga epoka jego życia; czas pokuty i zadosyć uczynienia, epoka w której umysł po ludzku ukształcony, uświęcił i namaścił się najwyższą religijnością. Takim go już znaleźmy my młodzi jego uczniowie. *Chrystus Pan dla którego on wszystko chciał postradać, ico mu było zyskiem, dla Niego poczytał za szkodę.* Chrystus Pan pociągając go do siebie nie zapomniał o je-

go doczesnym bycie:—albowiem utraconą w Uniwersytecie katedrę, zastąpiła wkrótce druga w szkole wojskowej aplikacyjnej, w której do r. 1831 był pierwszym profesorem rozmaitych gałęzi najwyższej, stosowanej do potrzeb wojennych matematyki, a kursa jego systematycznego i jasnego aż do oczywistości wykładu, odbite litografią, nie tylko w kraju, ale i zagranicą, wielką zyskały wziętość i nader wysoko były cenione. On to pierwszy tę część najwyższej i tak rozległej umiejętności w języku ojczystym ogłosił: to mu przynosi naukową sławę i okazuje wpływ jego znakomity na oświatę kraju,—ale cóż go później obchodziła sława, *kiedy on wszystko dla Chrystusa miał sobie za śmiecie, aby Chrystusa pozyskał*. Od r. 1825 aż do r. 1839 był profesorem filozofii z częścią praktyczną matematyki i niektórych obliczeń astronomji w b. Seminarjum Głównem i w Akademji duchownej Warsz., i na tej katedrze trzynastcie coraz udoskonalanych kursów tej wysokiej umiejętności wypracował.

„Od chwili której go prawie cudownie tknęła łaska Boska, myśl religijna oświała wszystkie jego uczucia, wszystkie jego zamiary i czyny: dowodzi tego całe dalsze jego życie, dowodzi tego zamiar wydrukowania 13-o tomowego dzieła matematyki, którego pierwszego tomu kilka egzemplarzy jeszcze jest widzialnych. Że zamiar ten nie przyszedł do skutku, zapewne nie mało na tem straciła nauka, nie przyszedł zaś dla tego, iż ks. Skolimowski, jako zupełnie oddychający Bogiem i żądzą ekspiacji, niektóre prawdy religji matematycznie wyjaśnić zamierzył, na co mu niepozwolono—i to spowodowało wstrzymanie dalszego druku.

„Oto jest naukowa, publiczna, pełna szczerzej pracy, bezsenności, talentu i pożytku strona naszego profesora: mierność nie była jego udziałem, ani w pierwszej, ani w drugiej epoce jego życia.

„Duch jego silny, czynny i wzniosły, ostatnich zawsze sięgał krańców, tak w naukowości, jak w uczuciach i praktykach religijnych; a jeżeli niepospolitym zwiemy człowieka, który zgromadził bogactwa umiejętności w swoim umyśle i pożytecznie obdzielił niemi społeczność, tedy większa daleko chwała należy się temu, co mądrość ziemską, boską mądrością podwyższył, oświecił i heroicznymi świętymi zajaśniał cnotami,—to jest *wiarą, umartwieniem i miłością bliźnich*. Te wzniosłe dary Nieba stanowiły charakterystykę religijnego życia ks. Rafała. Tu największa nasuwa

mi się trudność do pokonania: bo chcąc obejrzeć tajniki jego wewnętrznego życia,—życia z Bogiem i w Bogu,—życia z samym sobą i dla bliźnich,—trzeba być nie z nim, ale w nim samym:—chcąc się podnieść na tę wysokość, na której on z Bogiem obcował, i z której na marność ziemską poglądał, trzeba by równą jemu świętość i wiarę posiadać—bo jak geniusz geniusza, tak święty świętego tylko dokładnie pojąć, zbadać, zrozumieć i ocenić potrafi.

„Z upokorzeniem więc wyznaję tu niedostateczność moją, bo ks. Skolimowski nie był zwyczajnym człowiekiem i wyłączną, nie każdemu podobną do naśladowania szedł drogą... Uważmy tylko bieg jego codziennego życia: pokarmów mięsnych przez 30 lat blisko nie używał,—skazawszy się na post pustelników, aby duch tem chyżej wznosił się do Boga, aby jaśniej widział objawione prawdy, aby poskromił ciało, tego to domowego wroga. Nie dość na tem, raz tylko na dzień i to wieczorem o godz. 8 skromny z roślin złożony przyjmował posiłek, w piątek zaś i sobotę aż do wieczora w niedzielę żadnego nie brał pokarmu: w też dnie z domu dla umartwienia nie wychodził: na gołych biodrach pas druciany z kolcami nosił, którego na 24 godzin przed śmiercią jeszcze zdjąć z siebie nie pozwolił, twarde postanie, było jego lożem, sen tylko czterogodzinowy do tak mozolnych, katedry profesorskiej, konfesjonau i ambony pokrzepiał go trudów. Pamiętamy wszyscy jego uczniowie jak około 12 w nocy obchodził codzien obraz stacji męki pańskiej, rozstawione na korytarzu Seminarjum Głównego, a obchodził z westchnieniami, ze łzami i ucałowaniem ran wizerunku Zbawiciela, skąd szedł na chórek przykościelny oddać adorację Najśw. Sakramentowi, a rano o 4-ej godzinie w temże miejscu czynił przywitania Pana i godzinę medytacji przeklecał. Żarliwe te ćwiczenia gorliwości, na kilka lat przed śmiercią pomnożył: w kościele Ś-go Krzyża widziano go 3 i 4 godziny klęczącego ciągle przed Najświętszą tajemnicą Ołtarza:—co zdaje się, że przechodzi siły człowieka, tem bardziej siły postami i trudami życia wyniszczonego starca,—pokutnika,—a przecież go widziano i tysiące na to żyjących jest świadków. Ta jego praktyka była głębiej do przekonania wnikałym bodźcem, aniżeli wiele, wiele najżarliwszych kazań. Uczony ten, i niewaham się święty kapłan, ten wzór kapłanów, z ambony nie chciał się ludziom podobać, choć posiadał wszystkie do tego środki, owszem on chciał im się niepodobać, mówiąc prawdę bez

ogródki, aby się podobał Bogu i ich Chrystusowi pozyskał. Konfesyjonał był nie mniej ciernistym polem jego zasługi: tam najzawilsze wypadki o niego się opierały, najzastarzalsi grzesznicy u stóp tego namiestnika Bożego, winy swoje składali. Przy Ołtarzu, wiara, i pokora otaczały go tajemniczością zachwyty.¹⁾ Wszystko co posiadał rozdawał ubogim i z jałmużną materialną łączył zwykle jałmużnę moralną: miał bowiem szczególny dar pocieszania, a gdzie było trzeba upominania.

Stale wychowywał kilku z młodzieży szkolnej i duchownej:²⁾ z nimi codziennie rano i wieczór modlitwy odmawiał, sam często korepetycje odbywał. Kochał on młodzież, całe jej życie służył i tak do niej przywykł, że rozłączywszy się z alumnatem Akademii, zamieszkał stale przy Seminarjum Ś-go Krzyża; młodzież też go czciła i kochała—ucząc się z jego życia, jak z księgi otwartej, życia ewangelicznego. Umarł też na rękach młodzieży d. 15 Kwietnia 1848.³⁾

2. **Ks. Jan Olszański** prałat archidjakon Kat. lubelskiej. Urodził się w Górecku 9 Maja 1811 r. Ukończył liceum w Szczebrzeszynie, poczem był nauczycielem w konwikcie miejscowym przez rok. W r. 1829 wstąpił do Uniwersytetu Warszaw. na wydział filologiczny; po zamknięciu Uniwersytetu trudnił się dawaniem lekcji na pensjach warszawskich. W r. 1832 wstąpił do Seminarjum dyecezalnego lubelskiego, skąd po roku został wysłany do Seminarjum Głównego w Warszawie, gdzie był na naukach lat trzy, t. j. do rozwiązania w Lipcu 1836 tego zakładu.

Kapłanem został 17 Lipca 1836, poczem był: wikariuszem Kated. lubel., obrońcą spraw małżeńskich, a w r. 1839 został regensem kancelarii konsyst. lubelskiego.

W r. 1840 wezwany przez ks. Ossolińskiego na adjunkta profesora filozofji, w r. 1852 został profesorem zwyczajnym Akademii i obowiązki te spełniał przez lat 16, resztę życia przepędził na probostwie w Turobinie.

¹⁾ Z rękopisu pozostałego po ś. p. ks. Leonie Topolskim, uczniu ks. Skolimowskiego.

²⁾ Jednym z takich wychowawców ks. Skolim. był znany autor katechizmu ks. Kanonik Gracjan Rzewuski.

³⁾ Ogłosił drukiem rozprawę: *De motu planetarum circa solem*. Warszawa 1820, i

O wpływie matematyki na inne nauki.

Rektor Butkiewicz w sprawozdaniu swoim za rok szkolny 1848/9 mówi: „Gorliwości ks. Kan. Olszańskiego winniśmy, iż przy wykładzie filozofji, w każdym kursie tej nauki, oswaja uczniów z wiadomościami z nią styczność mającemi, a w upłynionem półroczu, udzielił im, choć w ogólności systemu Kopernika, i postarał się o to, że Dyrektor Warszawskiego Obserwatorium, raczył obznajmić alumnów z przeznaczeniem i użyciem astronomicznych narzędzi.“

Ks. B-p. Kuliński wystawia swemu profesorowi bardzo przychylne też świadectwo: „Filozofję, mówi on, wykladał ks. Olszański, kapłan dyece. lubel. Wykład jego dawał nam poznać, że idee abstrakcyjne, principia najwyższe, można łatwiej pojąć i wyciągnąć z nich pożytek, jeżeli są umiejętnie, z pewną werwą duszy, czującej i myślącej wykładane. To też ks. Olszański słowem i życiem dowodził, że filozofja jest podstawą dla wszystkich nauk, i że wszystkie początki i końce rzeczy zlewają się w niej, i bezpośrednio prowadzą ku Najwyższemu Początkowi i ostatniemu końcu to jest, Istoty Bożej uważanej w samej sobie i w stosunku do rzeczy stworzonych. Z nabycia onej umysł dopiero ludzki przechodzi do samowiedzy swojej i drugich stworzeń rozumnych. Ks. Olszański umiał tę naukę urozmaicać dla nas i uczyć jej rozumnie przygotowując nas dobrze obmyślanem do niej wstępem—: gdzie wykazywał jej potrzebę i korzyści. Dużo też było w jego wykładach miłości dla tych, co uprawiali u nas tę naukę, dlatego z chciwością alumni słuchali jego wykładów, do których używał dzieł podręcznych napisanych przez profesorów uniwersytetu w Lovanium, jak Ubagchsa, Ram'a i innych.“ Umarł w roku 1889.¹⁾

3. **Ks. Jan Dziubacki**, kand. św. teolog. Kan. h. lubel. Po ks. Olszańskim objął katedrę filozofji ks. Dziubacki, Wice-regens Seminarjum metropolit., nauczyciel Religji w Gimnazjum Gubern.

¹⁾ Prace drukowane ks. Olszańskiego w Pamięt. Rel.-Mor.: 1 *Pogląd religijno-moralny na estetykę* tom XII str. 1. 2. *O dobru, uważanem ze stanowiska relig.-moral.* t. XII str. 434. i 493. 3. *O nieudolności ludzkiego rozumu, do poznania prawd religijno-moral.* t. XIV str. 107. 4. *O boskim początku mowy ludzkiej* t. XIV str. 389. 5. *O mądrości uważanej ze stanowiska religij.-moral.* t. XV str. 17. 6. *Cechy znamienne prawdziwej i fałszywej mądrości, w przedniejszych stanach społeczeństwa.* t. XVI str. 477. 7. *O trafnej metodzie uczenia Biblii w Seminarjach* t. XVI. s. I.

Warszawskiem, zaledwie jednak poczał wykladać swój przedmiot, ten młody, bo zaledwie 30 lat liczący kapłan, umarł 16 Września 1856 r.

4. **Ks. Franciszek Sławianowski**, kand. św. teol. Kanonik h. Warszawski przyszedł na świat w Bydgoszczy w Poznańskim, d. 28 Stycznia 1818 r. Nauki pobierał w Warszawie u księży Pijarów. Do Seminarjum Św. Jana wstąpił w r. 1835 i po dwu latach posłany został do Akademii duchownej, którą ukończył w roku 1841 ze stopniem kandydata św. teologii. Pierwsze lata kapłańskie spędził na pracy parafjalnej najpierw w Łodzi, następnie w Jadowie, poczem władza dyecezalna powołała go na Wice-regensa Seminarjum metropolitalnego w Warszawie.

Ks. Sławianowski obok gruntownej znajomości teologii, poświęcał się studjom filozoficznym, kiedy więc zawakowała katedra filozofji w Akademii w r. 1856 powierzona ona mu została. Obok obowiązków profesora Akademii pełnił obowiązki Regensa Seminarjum, czując wszakże upadek sił, złożył to brzemię po dwóch latach jego dźwignia.

Był to kapłan zacny, gorliwy, w stosunkach z ludźmi łatwy i uprzejmy. Przez lat 23 młodemu pokoleniu kapłanów przyświecał nauką i życiem prawdziwie wzorowem i budującym. Umarł d. 25 Paźd. 1867 pochowany na Powązkach.

„Jako profesor filozofji w Akademii, ks. Sławianowski nie stał na wysokości przedmiotu.

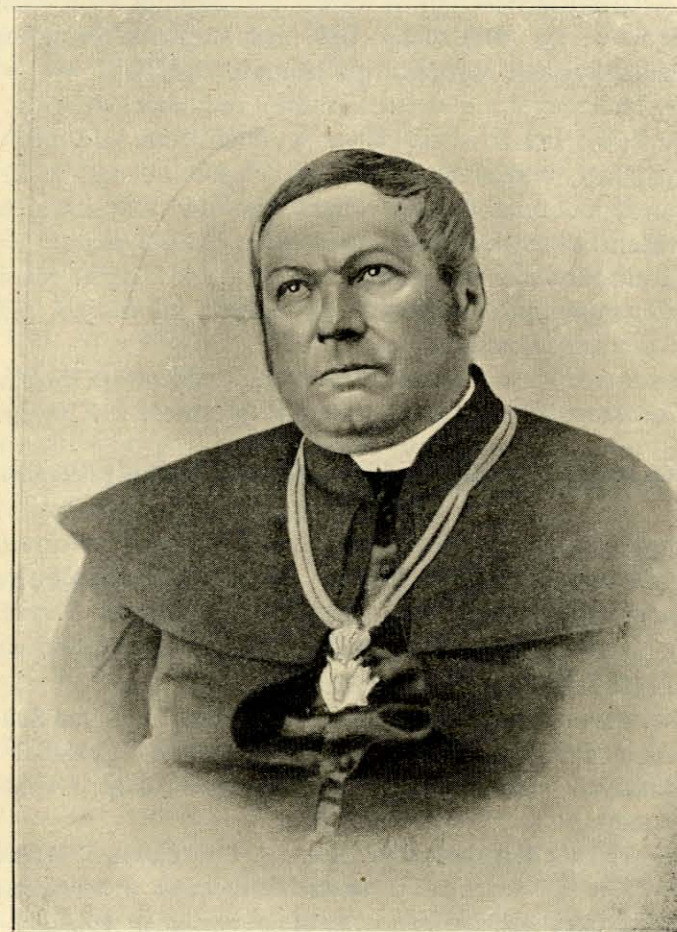
„Był punktualny, prelekcji nigdy nie opuszczał, starał się zająć słuchacza i wykladał przystępnie, ale zanadto trzymał się podręcznika (Ubagchsa), i żadnych szerszych poglądów filozoficznych nie wygłaszał i na wysokie sfery filozofji słuchacza nie wprowadzał. Ze wszystkich części filozofji najpełniejszą może była historia tej wiedzy i trafne streszczenie systematów filozoficznych każdego głębszego myśliciela. Filozofję niemiecką, może i słusznie, nisko cenił, kwestjonując w niej bez żadnej ceremonji obecność zdrowego rozsądku. Tak np. charakteryzując Hegla z jego wszystkimi niezgłębionymi ciemnościami, zapewniał nas uroczyście, że on wielki mistrz sam się uskarżał na to, że prawie nikt z jego uczniów, go nie rozumiał a ten który go zrozumiał, niejaki Rosenkrantz, źle go zrozumiał (hat misverstand!).“¹⁾

¹⁾ Ze wspomnień ks. T. Matuszewskiego (rękopis).

Z prac drukiem ogłoszonych znamy w Pamięt. Rel.-Moral. *Śpiew i muzyka kościelna* t. VIII² str. 401. 499, t. IX² str. 56.

Katedra Historji naturalnej, Fizyki, Chemji i Astronomji.

1. **Ks Józef Wyszyński**, Kan. h. lubel. Ur. w Tomaszowie Ordynac. d. 4 lipca 1811 r. Kształcił się w Liceum szczeczeńskim. W r. 1830 wstąpił do Seminarjum Dyeceyzał., skąd w 1832 roku wysłany został do Seminarjum Głównego w Warsza-



Ks. Wyszyński.

wie, które skończył w r. 1836. Był niejaki czas wikariuszem katedralnym. W r. 1856 z wikarjatu św. Karola Boromeusza powołany został na nowo utworzoną w Akademii katedrę nauk

przyrodzonych, którą zajmował do r. 1863. W wypadkach ówczesnych politycznych brał wybitny udział. Jako mąż zaufania wybrany do Komitetu delegacyjnego m. Warszawy za rządów księcia Gorczakowa. Za wzrostem represji rządowej, [wywieziony był w głąb Rosji, pozostawał tam lat kilkanaście, powróciwszy zaś nie zastał już Akademji. O wykładach ks. W. pisze w swoich notatkach Akademickich, ks. Jan Wadowski: „Przedmiot swój znał, ale nieszczęśliwie go wykladał. Był zamiłowanym ornitologiem i miał ładną kolekcję wypchanego ptactwa.“

Ks. Matuszewski dodaje: „Trudno coś powiedzieć o jego prelekcjach, bo ich zaledwie kilka wysłuchaliśmy, ale miał imię uczonego męża, młodzież słuchała go chętnie. Umarł w Krakowie, prawdopodobnie padłszy ofiarą choroby umysłowej w rodzaju melancholji, jak o tem powszechnie było słyhać.“

Na zakończenie roku Akademic. w r. 1857 czytał rozprawę: „*O porównaniu wiadomości naukowych, zapisanych w Biblii z odkryciami współczesnymi.*“

Wydrukował w Pam. Rel.-Moral. wspomnienie: *O księdzu Antonim Lubaczewskim*, ze Zgrom. Kanonik. lateraneń. t. XXV str. 699.

Profesorowie i lektorzy świeccy. Katedra języka i literatury rosyjskiej.

Język rosyjski w Akademji należał do uprzywilejowanych. Podług *Ustawy* miał dwie godziny tygodniowo, od roku jednak 1848, wzmocniony został jego wykład przez dodanie jeszcze 2-ch godzin. Na pierwszym kursie wykładany był sam język, na drugim zaś, jego literatura.

Pierwszym profesorem języka rosyjskiego był **Jan Sokołow**, rosjanin, kandydat literatury, asesor kolegiálny. Wykladał do r. 1846. Bliższych wiadomości o tym profesorze i o jego wykładach nie posiadamy.

2. **Tomasz Kurchanowicz**. Ur. 1801 w dawnym województwie Brzesko-litewskim. Po ukończeniu nauk w Uniwersytecie Wileńskim, poświęcił się nauczycielstwu i z kolei wykładał języki starożytne w Wilnie, Kownie, Białymstoku i Grodnie. W r. 1833 powołany został do wykładu języka polskiego w Instytucie pedagogicznym w Petersburgu. Od r. 1840 był nauczycielem w gimnazjum warszawskim realnem, a od r. 1846 profesorem naszej Akademji duchownej. W r. 1859 otrzymał pełną emeryturę.

Głównym owocem jego pracy nad językiem ojczystym by-

ła *Gramatyka języka polskiego*, zalecona do użytku szkół publicznych i niejednokrotnie wydawana z druku. Z innych prac Kurchanowicza drukowanych są: *Porównanie języka polskiego z innymi słowiańskimi, z dodaniem rysu kształcenia się języka polskiego i wpływu jaki nań miały języki łaciński i inne.* (1849).

Na akcie uroczystym, zakończenia roku akademic. 1855 czytał rozprawę: „*O charakterze poezji religijno-chrześcijańskiej u ludów Słowiańskich.*“ Pam. Rel. Mor. XXIX. 507.

3. **Jan Papłoński**, Kandydat filozofji, Rzeczywisty Radca Stanu, Dyrektor Instytutu Głuchoniemych.

Urodził się w r. 1819 w m. Widlach, Guber. Kowieńskiej, nauki rozpoczął w gimn. Wileńskim, skończył w Uniwersytecie Moskiewskim. W r. 1840 objął obowiązki nauczyciela w szkołach rządowych w Warszawie, oraz Starszego Cenzora. Od r. 1859 zarządzał Instytutem Maryjskim, równocześnie został profesorem Akademji duchownej i pełnił te obowiązki aż do jej zamknięcia. Od r. 1861 do 1864 był Wizytatorem szkół w Królestwie, profesorem Szkoły Głównej a następnie Uniwersytetu Warszawskiego. Lecz polem największych zasług jego było dyrektorstwo w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych, jakie spełniał przez lat 21. Pracą i zabiegami swemi postawił on Instytut ten w rzędzie wzorowych zakładów tego rodzaju w Europie.

Był to człowiek niepospolitego rozumu i wiary, którą z prostotą wyznawał i praktykował.

Pisał w języku polskim i rosyjskim. Z polskich jego prac wiele rozpraw drukowano w Bibliotece Warszaw., Gazecie Warszawskiej, Kronice, Czytelni Niedzielnej, Encyklopedji Powszech. Orgelbranda. Osobno wydał w r. 1862 przekład *Kroniki Słowiańskiej Helmolda*, dokonany z języka łacińskiego, oraz mapę Słowiańszczyzny Lechickiej z w. IX—XII i Prus z w. X—XIII. W r. 1864 wydrukował swoją *Lekcję wstępną filologii porównawczej słowiańskiej*. Żywota dokonał w Warszawie 28 Listopada 1885 r. opatrzony św. Sakramentami.

Ks. Prałat Fudalewski pisze o wykładach jego: „Prelekcje Papłońskiego z zachwytem były słuchane. Takich ludzi wykładających zastęp — to młodzież tańcowała z radości.“ Ks. Matuszewski, późniejszy uczeń Papłońskiego mówi: „Profesor Papłoński był ulubieńcem młodzieży. Miły, uprzejmy, łatwy w obcowaniu, zachwycał swoich słuchaczy ogromną swoją erudycją, a wielką łatwością podawania tej swojej wiedzy w odpowiednich

dozach, chciwie słuchającej go młodzieży akademickiej. Niby to był język rosyjski, a była to naprawdę filologia porównawcza, wysnuta z czytania Biblii po sławiańsku, bez żadnego zresztą wdawania się, ani próbowania egzegezy takowej; a co do nauki rosyjskiego języka, to polegała ona na czytaniu najznakomitszych utworów, z takim życiem i werwą odtwarzanych przez uczonego profesora, że niekiedy w czasie czytania np. *Rewizora*, cała aula akademicka trzęsła się od śmiechu. Co się tyczy wymagań szkolnych, te ograniczał na zapytaniach dawanych na egzaminie, na które odpowiedź każdy miał gotową, kto w ciągu roku robił notatki, i na wyznaczeniu tematu jednej rozprawy, która jak za mnie nosiła tytuł: „O Kulikowskiej pobiedzie“.

Katedra języka i literatury łacińskiej i greckiej.

1. **Wacław Aleksander Maciejowski**, D-r. obojga prawa. Urodził się w Kalwarii r. 1793, kształcił się początkowo w Piotrkowie, dalej w Akademii Krakowskiej, na Uniwersytecie we Wrocławiu, Berlinie, Getyndze. Był profesorem prawa Rzymskiego na Uniwersytecie Warszawskim, od roku 1838 został profesorem języków i literatury łacińskiej i greckiej w naszej Akademii. Badacz dziejów, prawodawstwa i literatury ojczystej. Wydał między innymi: *Historję prawodawstw słowiańskich* (dwa wydania) 1832 i 35¹⁾; *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian; Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów; Pierwsze dzieje Polski i Litwy*; ²⁾ *Piśmiennictwo Polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*.

2. **Antoni Muczkowski**. Urodził się w Zawieprzycach 1807 roku, kończył gimn. w Poznaniu. Słuchał początkowo teologii,

¹⁾ O dziele tem znakomity prawnik Walenty Dutkiewicz wydał w roku 1870 obszerną krytykę p. t. „Spostrzeżenia nad historją prawodawstw słowiańskich W. A. Maciejowskiego“, gdzie kategorycznie wykazuje mnóstwo fałszywych twierdzeń autora.

²⁾ Krytyka zarzuca temu dziełu wiele braków i fantazjowanie tam, gdzie tylko fakta mają wartość. Dostało się ono na index rzymski. W Pamięt. Rel.-Mor. drukował: t. XIV str. 324. 1. *Stan dziesięcin w dyecezach polskich aż do czasów, Kazimierza W-go*. 2. *Tłumaczenie Pisma Św. na język polski w XIV i XV w. i wyjątki z biblii Królowej Jadwigi*. 3. Ks. *Fabjan Birkowski* t. XVI str. 93. 4. *O poezji religijnej, od czasów ukazania się jej w Polsce aż do Władysława ze szczególną uwagą na Mikołaja Sępa Sarzyńskiego*. t. XVI str. 381.

zmieniwszy wszakże swe zamiary, przeszedł na wydział filologiczno-pedagogiczny na Uniwer. Berlińskim i ukończył takowy w roku 1829. W r. 1831, przybywszy do Warszawy, dawał lekcje prywatne, a w r. 1835 został nauczycielem przy gimn. na Lesznie, wkrótce zaś potem adjunktem w Archiwum głównem. Tu oddał się cały badaniom starożytności polskich, czego owocem był *Kodeks dyplomatyczny Polski*; (2 tomy w 2-ch częściach Warsz. 1847—1853), dzieło wielkiej wartości. W r. 1850 mianowany profesorem literatury starożyt. w Akademii duchownej, wykładał ten przedmiot przez lat trzy. Umarł w 1853. ¹⁾

3. **Józef-Karol Jaślikowski**, Magister nauk wyzwolonych, urodził się w Łęczycy 12 Marca 1802, początkowe nauki pobierał tamże, wyższe zaś w Uniwersytecie Warszawskim. Po ukończeniu kursów, obrał sobie zawód nauczycielski i wykładał języki starożytne, naprzód w szkole wydziałowej, a po r. 1820 w powiatowej filologicznej, następnie (16 Czerwca 1853) otrzymał katedrę literatury łaciń. i greckiej w Akademii duchownej w Warszawie, gdzie umarł w r. 1859. Zajmował się przekładem utworów klasycznych, z których wyszły z druku: *Wiadomości o życiu i pismach Marka Fabjusza Kwintiliana*, oraz przekład rozdziału 1-o księgi 10 *O Sztuce krasomówczej* tegoż autora (Warsz. 1830), *Wiadomości o lordzie Bajronie i jego pismach* (Pamięt. Warsz. 1823). Tłumażył wierszem miarowym *Messiadę Klopstoka*; i *Przemiany Owidjusza*. Pisywał też do różnych ówczesnych pism periodycznych. Na akcie uroczyst. w Akademii w r. 1854 czytał rozprawę: *Rys dziejowy katolickiego śpiewu kościelnego*.

4. **Augustyn Szmurło**, Kandydat filozofji, urodził się r. 1821, nauki kończył w Uniwersytecie Moskiewskim. Roku 1842 został nauczycielem języków klasycznych w 2-m gimnazjum warszawskim, następnie był nauczycielem starszym w gimnazjum gubernialnem, a od r. 1854 w Instytucie szlacheckim. Katedrę w Akademii duchownej literatury greckiej i łacińskiej objął w r. 1857 i zajmował ją do zamknięcia Akademii. Obok tego był przełożonym i profesorem tychże przedmiotów na „Kursach przygotowawczych“. W r. 1862 został adjunktem w Szkole Głównej, wreszcie rektorem, a później inspektorem Gimnazjum 1-o.

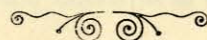
¹⁾ W Pamiętniku Relig.-moral. drukował: 1. *Wyrok polubowny z r. 1776 tyczący się pobierania dziesięcin z dóbr w Mazowszu położonych*. t. XVII str. 189. 2. *Księga św. Cyprjana B-pa męczennika o śmiertelności*. t. XXIV str. 489

Wydął, wspólnie z innymi opracowaną *Gramatykę łacińską teoretyczno-praktyczną*, wyszłą nakładem Okręgu Naukowego, w której pomieszczona *Składnia*, wyłącznie i samodzielnie opracowaną jest przez Szmurłę. Osobno ogłosił następujące prace: *Historia litterarum romanorum brevissime exposita*. Varsaviae 1851.; *O kulturze Grecji, prelekcja wstępna* w Szkole Głównej Warszaw. w 1863 r.; *O dziejowym stanowisku starożytności klasycznej* 1862.; *Kilka słów o celu i kierunku gimnazjalnego nauczania wogóle, i w szczególności o metodzie wykładu języka polskiego, łacińskiego, historii, geografii w zakresie gimnazjalnym*. Warsz. 1865. Przetłóżył na polski język *Illiadę* Homera. (Warsz.).

Ks. Matuszewski tak charakteryzuje tego profesora: „Mąż na wskroś klasyczny, ś. p. Augustyn Szmurło, przedstawiał nam prawdziwego *Virum togatum*, od stóp do głowy. Poważny zawsze, jakby z brązu ulany, z wielką precyzją traktował swój przedmiot, dobierając najbardziej stosownych, powiedziałbym najbardziej wyszukanych wyrazów i wyrażeń, dla określenia swoich myśli i ich wypowiedzenia. Prelekcje jego bywały dwójakiego rodzaju; na jednych ciągle mówił i wykladał komentując rzymskich klasyków, na innych żądał sprawozdania od swoich słuchaczy. Na pierwszych sala była przepelniona, na drugich ławki świeciły pustkami, prócz paru wytrwałych słuchaczy.

Zwykle wtedy zdziwiony profesor obrzucał wzrokiem surowym puste przestrzenie, aby wypowiedziawszy rzymskie adagium: „tres faciunt collegium“, rzucił swoje ulubione do jednego z trzech obecnych wyrażenie: „tu humanissime fac periculum“ i zagłębiał się w przedmiot, jak gdyby sala była pełna słuchaczy. Ponieważ poziom umysłowy współczesnych nam słuchaczy pod względem języka greckiego, a nawet łacińskiego, nie dorastał wyżyn wykładu i skali wymagań uczonego profesora, więc zamiast literatury łacińskiej i greckiej, kończyło się na traktowaniu obu tych przedmiotów, a raczej języków, a nie ich literatur, w rozmiarze kursów gimnazjalnych“.

Ks. Fudalewski podobnie ocenia tego profesora pisząc: „P. Szmurło dawał literatury rzymskiej i greckiej. Filolog zapalony i przedmiot znający, to też wszyscy ścigali się na jego wykłady; gdyby się było dostatecznie przygotowanym, można było wiele korzystać. Każdy z nas notatki z jego prelekcji chował, bo je uważał za prawdziwie drogie.“



Lektorzy:

a) Języka francuskiego.

1. **Mikołaj Chopin**, ojciec słynnego muzyka Fryderyka, Członek Komitetu egzaminacyjnego.

2. **Trimail**. W protokole Rady Akademickiej z r. 1837 powiedziano: „Naganić metodę lektora języka francuskiego Trimail i zalecić, aby uczył praktycznie czytać autorów“. To też z końcem roku podziękowano mu za wykłady, a mianowany został w jego miejsce

3. **Ks. Parmantier**, ale i ten bardzo krótko spełniał swoje obowiązki; zastąpił go

4. **Józef Majorkowski**, uczący francuskiego w Akademii za ledwie rok jeden t. j. od 1852 do 1853.

5. **Tymoleon Kermen**, zajmujący posadę lektora od r. 1853 do r. 1861, z której ustąpił, jako niedołężny emeryt „na własne żądanie“.

6. **Ks. Karol Maria Bigault Maisonneuve**, emigrant, lecz i ten miejsca nie zagrzeł i po roku gdzieś zniknął. Był to kapłan już osiwiały, wytwornych manier, prawdziwie ksiądz francuski, bo miły w obejściu, który głównie przez konwersację kształcił alumnów w swoim rodzimym języku. Po polsku umiał b. mało a przy wymawianiu zwykle zmiekczał wyrazy na sposób francuski; toż samo było z łaciną kiedy n. p. przy ołtarzu zwykle mówił *dominus vobiscum*. Prócz konwersacji czytał z nami autorów klasycznych francuskich.

7. **Celestin Dinsart**, D-r. teologii, prawa i licencjat filozofji. Belgijczyk wykształcony w Rzymie sprowadzony przez ks. Arcybiskupa Felińskiego.

P. Dinsart, jako lektor języka francuskiego głównie traktował ten przedmiot perypatetycznie t. j. chodząc z alumnami w godzinach po obiednich, albo po kolacji i prowadząc interesującą z nimi konwersację.

b) Lektorzy języka niemieckiego.

1. **Andrzej Packhäuser**, Członek Komitetu exam. uczył języka niemieckiego od r. 1837 do 1853.

2. **Stanisław Żaliński**, Radca honorowy od r. 1853 do 1861.

Współcześni alumni skarżą się, że nie odnosili żadnej prawie korzyści z jego wykładów.¹⁾

3. **Jan Macharzyński**. „Charakterystyczną cechą lektora niemieckiego—było ogromne zadowolenie z tego, że został „profesorem“ Akademii, o czym niejednokrotnie nas, uczniów swoich z całą prostotą, zapewniał. Był to nauczyciel o formach w obejściu, wytwornych prawie, ponieważ długi czas przedtem był guvernerem prywatnym w domu hrabiów Szembeków, o których chętnie i wdzięcznie wspominał. Na lekcji większą część czasu, jak to mówią, przegadał, i to nie po niemiecku a po polsku, a resztę, czasu poświęcał wykładowi literatury, której krótki rys można było notować i odpowiedni kurs uformować. Wykładał po niemiecku. Alumni jako dobrzy Polacy, poczytywali sobie za obowiązek jak najrzadziej na wykład nienawistnego języka uczęszczać, stąd poszło, zabawne zdarzenie, że gdy na półroczny egzamin zjawili się w znaczniejszej liczbie, uprzejmy profesor spostrzegając nieznane sobie twarze, wstawał przed każdym wchodzącym, sądząc że to goście.

Ks. Rektor Kossowski niepospolity znawca literatury niemieckiej, zwracał uwagę lektora języka niemieckiego, że za mały nacisk kładzie w swoim wykładzie na dzieła niemieckie autorów katolickich.²⁾

Medycyna popularna.

Katedra medycyny popularnej nie znajduje się w Ustawie akademickiej, zdobył ją można powiedzieć szturmem lekarz akademicki **Dr. Józef Stankiewicz**, wykładając bezpłatnie od r. 1848 do r. 1850. Fakt ten zaznacza Rektor w sprawozdaniu swoim za r. 1850|I w tych słowach:

„Lekarz naszego instytutu, medyko-chirurg, Radca stanu Stanisław Stankiewicz, wykładając bezpłatnie przez lat 2 medycynę popularną, b. otrzymał przyznanie stałej pensji“.

Imię D-ra Stankiewicza, zwanego przez alumnów *Jeneralem*, związane jest z dziejami Akademii od samego jej początku aż po

¹⁾ Lektor Żaliński, czytał na akcie uroczyst. zakoń. roku 1856 rozprawę: „O pismach kardynała B-pa Wrocław. Dieppenbroka“.

²⁾ Ze wspomnień ks. T. Matuszewskiego. (rękopis).

dni ostatnie, gdyż on jeden nie zmienił w niej swego stanowiska przez cały ciąg jej istnienia.

Ks. Matuszewski w swoich *Wspomnieniach*, taką daje nam sylwetkę szanownego medyka: „Grono profesorów z czasów ostatnich lat egzystencji Akademii Warszaw. zamyka, już naówczas sędziwy, były lekarz b. wojsk polskich, D-r. Józef Stankiewicz. Małego wzrostu, z wąsem szpakowatym, krótko strzyżonym, z miną poważną, prawie surową, choć charakteru był łagodnego, profesor medycyny popularnej, miał zawsze dość licznych słuchaczy, ponieważ i sam przedmiot i jego wykład był interesującym. Można było tylko zarzucić, że albo tytuł medycyny był za wysoki, albo wykład za niski. Pamiętam, że profesor zwykle rok rocznie, zaczynając swój wykład tak się wyrażał: „Ćwierć wieku, jak zasiadłem na tej katedrze (tak przez lat kilka było ćwierć wieku), ażeby Panom wykładać tajniki nauki, które i. t. d., tu następowały tyrady na cześć onej gałęzi wiedzy, poczem zapewnienie, że wobec wszystkich warunków w jakich ją przychodzi mu wykładać (raz tylko t. j. w Sobotę i to przez dwa lata), nie myśli nas, i nie może doprowadzić „nawet do progów świątyni Eskulapa“, i trzeba przyznać, że tego zapewnienia dotrzymywał solennie. Wykład jego był zatem właściwie nauką higieny, i pod tym względem miał swoje znaczenie, bo podawał rozmaite wskazówki postępowania, jak zachować się przy chorych i co z nimi czynić, zanim przybędzie lekarz. Za to kwitnęła jedna gałąź medycyny to jest *receptura*; każdy z nas korzystając z funduszy na to przeznaczonych, co sobota pisał sobie receptę, najczęściej jednakowej treści t. j. np. funt cukru, kilka cytryn, „panieńską skórę“, czyli ciasto ślazowe, atrament czerwony v. niebieski. Te kartki podpisywał nasz profesor D-r. medycyny, a służba akademicka zanosila je do apteki, skąd kosztami przynosiła żądane przedmioty alumnom.

Prócz wykładu medycyny D-r. Stankiewicz był także stróżem zdrowia całej Akademii, ale zwykle alumni, gdy który poważnie zachorował, udawali się gdzieindziej po poradę. Godnem uwagi było jeszcze i to, że na egzaminie, bez względu na to, jak komu poszedł ten egzamin, i na to, czy na prelekcje chodził czy nie chodził, nieoceniony profesor podpisywał zawsze na Matrykule te dwa wyrazy: „pilnie i przyzwoicie“.



XIV.

Bibliotekarze.

1. Pierwszym bibliotekarzem Akademii duchownej Warszawskiej był **Ks. Józefat Szczygielski**, lecz bardzo krótko.

2. **Ks. Siennicki**, ur. 1803, ukończył 6 klas w Pułtusku u Benedyktynów, wstąpił do Seminarjum Św. Jana w Warsz., posłany na koszt rządu na wydział teologicz. Uniwersytetu Warszaw., skończył go w roku 1830, był sekretarzem kapituły Łowickiej, a w r. 1834 objął probostwo w Strzegocinie. Aby własność swego kościoła, zagrożoną przez pniaczy ustalić, zamieszkał w Warszawie i przez lat sześć pełnił obowiązki bibliotekarza akademickiego i prefekta alumnów. W r. 1843 wrócił do parafii i tam w r. 1854 umarł.

3. **Ks. Jan Hackett** „presbyter dioec. Varfordensis.“ widocznie sprowadzony przez ziomka swego prof. Lüdicke. Pełnił obowiązki bibliotekarza lat trzy t. j. do roku 1845. Po śmierci Hacketta, zastępczo zajmował stanowisko bibliotekarza ks. Wice-regens Szydoczyński.

4. **Ks. Kazimierz Krupski** z Poznańskiego. Nauki pobierał w Uniwers. Warszaw., literat., pisywał do Pamiętnika Relig.-Moral., umarł 1856.

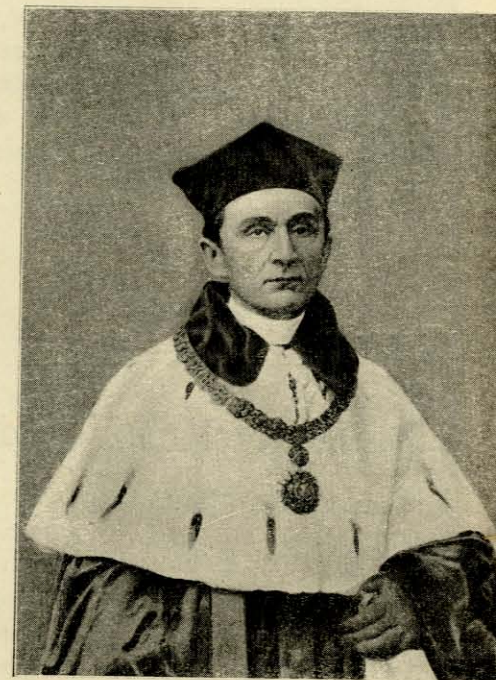
5. **Ks. Michał Nowodworski**, od r. 1856 do 1863, któremu jako profesorowi Akademii, na innem miejscu poświęciliśmy wspomnienie.

6. **Ks. Władysław Knapieński** D-r. św. teologii. Ur. 1838 roku, szkoły ukończył w Łowiczu, Seminarjum duchowne w Warszawie u św. Krzyża. Wyższe studia naukowe teologiczne odbył w Akademii duchownej Warszawskiej, którą ukończył chlubnie w r. 1863 ze stopniem kandydata św. teologii i której następnie bibliotekę miał sobie powierzona.

Zaraz po skończeniu Akademii, miał konferowaną sobie przez ks. Rektora Kossowskiego Katedrę Hermeneutyki, z uwagi na to, że profesor tegoż przedmiotu ks. Michał Nowodworski był zmuszony naówczas wyjechać do Rosji. Prelekcję wstępną miał wobec ław akademickich szczerze zapelnionych niedawnymi swoimi kolegami, ale na tem też się skończyło. Po tej pierwszej prelekcji, która była i ostatnią, a na której prelegent słuchaczy za-

dziwił swoją erudycją, musiał zaniechać dalszego wykładu, ponieważ nie posiadał nominacji prawidłowej, a tylko miał sobie obowiązki profesorskie powierzone przez ks. Rektora zastępczo.

Dla biblioteki zasługi jego są niespożyte. Ponieważ Rząd po skasowaniu zgromadzeń zakonnych w Warszawie, książki pozostałe po tychże a zwłaszcza po Misjonarzach, oddał na własność Akademii duchownej; stąd wynikła konieczność ich uporządkowania i skatalogowania. Ponieważ nadto, jednocześnie zarządzono ze strony Rządu, ażeby lepsze rzeczy, albo takie jakich nie posiada biblioteka Akad. duchownej w Petersburgu, stąd wybrać a tam odesłać, powstała nowa praca, którą podobnie jak i pierwszą zajął się ks. Knapieński. W tym celu postarał się ks. Bibliotekarz w Konsystorzu Warszawskim o to, ażeby dodano mu do pomocy z urzędu na godziny bezpłatnie, codziennie prócz niedziel i świąt po kilku młodych księżach. Obowiązkiem tych pomocników było, stworzyć na mocy wskazówek danych przez ks. Knapieńskiego, katalog książek tak zwany *kartkowy*, co trwało całe lata. Po latach wielu, o ile pamięć mi nie zawodzi, skatalogowano 14,000 tomów, pochodzących z bibliotek poklasztornych, do których doliczywszy drugie tyle tomów będących własnością Akademii, dochodzimy do cyfry mniej więcej 30,000 książek, i taką cyfrę, sądzę, że posiada obecnie Biblioteka Seminarjum Metropolitalnego św. Jana, dziedziczka biblioteki po-akademickiej. Oprócz



Ks. Knapieński.

tego, widziałem na własne oczy czas długi, dwadzieścia kilka pak dużego rozmiaru, mieszczących w sobie właśnie wybrane egzemplarze, a przeznaczone do Petersburga. Zalegały one część sal bibliotecznych i górnego korytarza w gmachu po akademickim, zajęty już przez Seminarjum, a czy zostały i kiedy wysłane na miejsce przeznaczenia — o tem nie mam wiadomości.

Po zniesieniu Akademji, ks. Knapiński był prefektem przy zakładach naukowych, następnie wikariuszem przy kościele św. Krzyża w Warszawie. Pracował ciągle piórem, zasilając swoimi artykułami *Przegląd Katolicki i Encyklopedję Kościelną*. Akademia duchowna petersburska, w uznaniu zasług jego naukowych, przyznała mu stopień doktora św. teologii *honoris causa*. Roku 1887 otrzymał zaproszenie na katedrę Pisma św. przy Uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie, którą dotąd zajmuje. Przez czas jakiś pełnił obowiązki Rektora tej najstarszej naszej Wszechnicy.

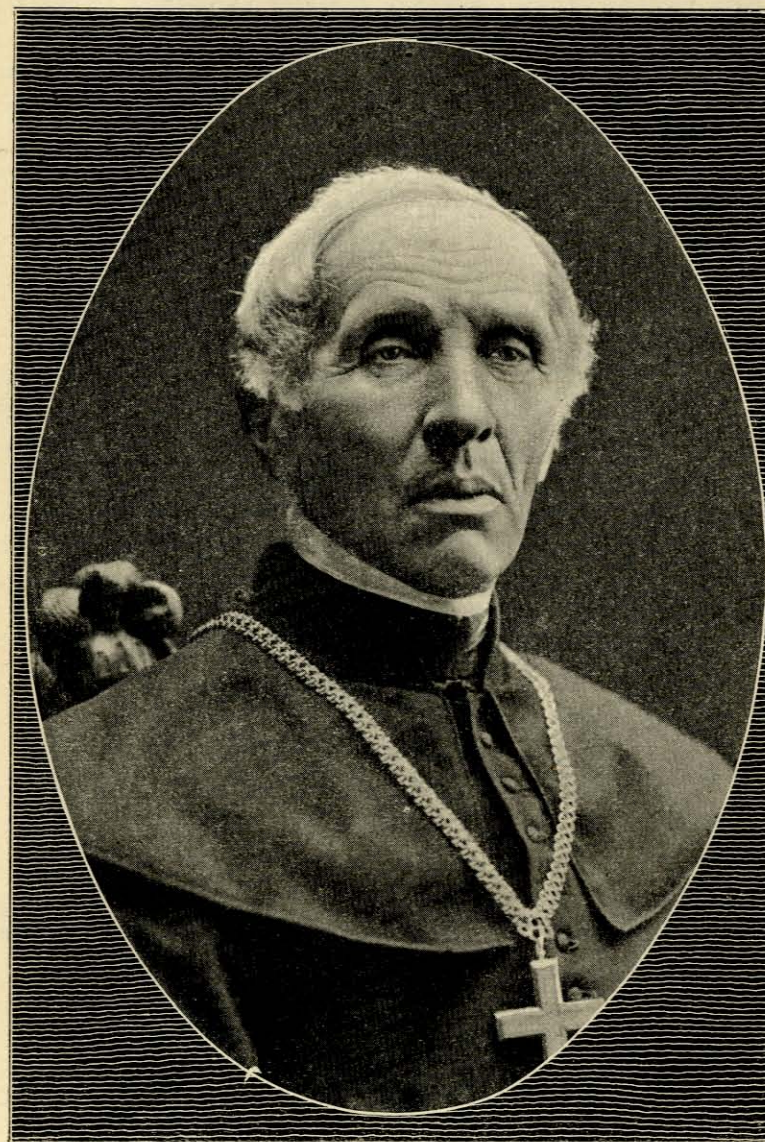


XV.

Zwierzchność Akademicka.

Główną władzą Akademicką *de nomine*, była Zwierzchność Akademicka, ale *de facto*, wszystkim był Dyrektor Główny Spraw Wewn. i Duchow., gdyż od jego zatwierdzenia, a właściwie *widzimi się*, zależała ważność postanowień Zwierzchności. Ustawa wprowadza do Zwierzchności aż 6-u członków, faktycznie bywało ich trzech: Arcybiskup Warszawski, lub w czasie osieroconej Stolicy Arcybiskupiej, Administrator Archidiecezji jako prezydujący, członek świecki z głosem stanowczym i sekretarz Zwierzchności, zwykle urzędnik Komisji Spraw wewnętrznych wydziału duchownego,

Prezydującymi w Zwierzchności Akademickiej z kolei byli: 1) *Arcybiskup Stanisław-Kostka Choromański*, 2) *Administrator Archidiecezji a potem Arcybiskup Antoni Fijałkowski*. 3) *Administrator Archidiec. Prałat Antoni Białobrzęski*, 4) *Arcybiskup Szczęśny Feliński*, 5) *Administratorzy: Biskup-nominat Paweł Rzewuski*, 6) *Prałat Stanisław Zwoliński* i 7) *ks. Kanonik Antoni Sotkiewicz*.



Ks. Biskup Hollak.

Członkami świeckimi ze strony rządu byli:

1. **Antoni Chlebowicz**, Wizytator szkół w Królestwie, członek rady wychowawczej i pierwszy redaktor i wydawca *Pamiętnika-religijno-moralnego*, zmarły w r. 1845.

2. **Antoni Kamiński**, Naczelnik wydziału w Komisji Spraw Wewn. i Duch., dotychczasowy sekretarz Zwierzch. akademickiej. Sekretarz Józef Tupalski.

3. **Adolf Kamiński**, syn poprzedniego i następcą w urzędzie w Komisji Rząd. i w Zwierzchności akademickiej.

Zarząd gospodarczy Akademji i kancelarja.

Zarząd gospodarczy pod naczelnym kierunkiem Rektora należał do Prowizora, czyli ekonoma Akademji. Prowizorami byli zwykle ludzie świeccy, a mianowicie: 1) *Raczyński Wiktor*, 2) *Sroczyński Aleksander*.

Kancelarję składali: Sekretarz, i jeden lub dwóch kancelistów. Sekretarzem był od początku *Zaniewicz Tadeusz*, a potem *Sierociński Teofil*. Kancelistami w ostatnich czasach byli: *Zajewski Mieczysław* i *Pruski Ludwik*.

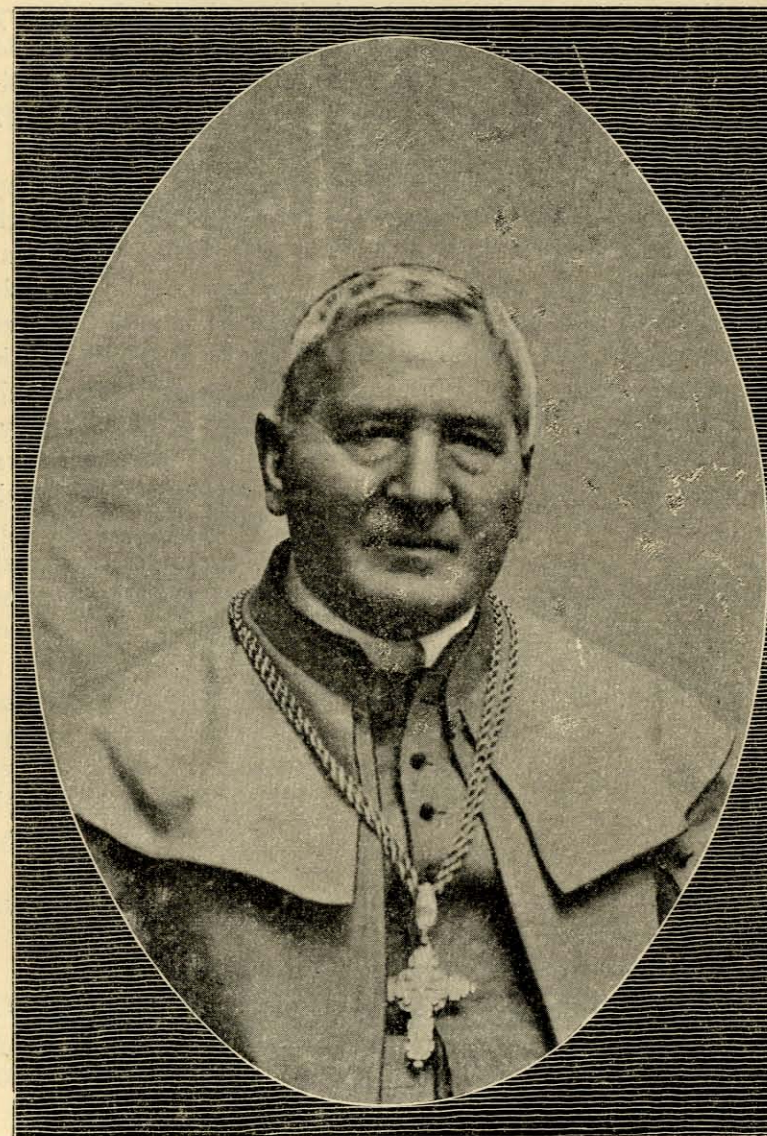


XVI.

Wybitniejsi wychowawcy Akademji duchownej rzym.-kat. Warszawskiej.

a) Biskupi i Rządcy dyecezyj.

1. **Ks. Józef Hollak**, B.-p. Arateński, Sufragan Augustowski. Urodził się 18 Stycznia 1812 roku, po ukończeniu gimnazjum Sejneńskiego, wstąpił do Seminarjum dyecezalnego, gdzie przebywszy rok jeden, wysłany był do Seminarjum Głównego, później przeszedł do Akademji duchownej, po ukończeniu której w roku 1837 ze stop. Kand. św. teologii, przeniósł się z dyec. Sejneńskiej



Ks. Biskup Kuliński.

do Warszawy, gdzie został nauczycielem w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych i pracował tam lat 18. Równocześnie był proboszczem w Radzyminie, a od r. 1868 proboszczem parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, skąd powołany był do mitry biskupiej. Wydał z druku *Naukę religii dla głuchoniemych* 1874 i *Słownik mimiczny* dla głuchoniemych 1879 r., ułożony wspólnie z ks. Prałatem Jagodzińskim. Umarł w Wylkowyszkach 27 Października 1890 r.

2. **Ks. Tomasz Kuliński** B-p. dyec. Kieleckiej urodzony w Kieleckiem r. 1823. Ukończywszy chlubnie szkoły w Kielcach wstąpił tamże do Seminarjum duchownego, skąd wysłany do Akademii r.-k. Warszawskiej, skończył tę najwyższą w kraju uczelnię w r. 1849 ze stop. Kandydata św. teol. z postępem celującym ze szczególną zaletą. W tymże roku przyjąwszy święcenia kapłańskie ks. Kuliński nie opuszczał już ukochanych swoich Kielc. Najpierw pracował w nich jako profesor, a potem jako Regens dycezyjnego Seminarjum, wreszcie jako Oficjał B-pa Majerczaka. Po śmierci ks. B-pa Majerczaka w r. 1870 wybrany na Administratora dyecezyj, we dwa lata potem konsekrowany był na B-pa Satoleńskiego, a w roku 1883 po utworzeniu odrębnej dyecezyj Kieleckiej, prekonizowany na pasterza tejże dyecezyj, dotąd, pełen zasługi, kochany i wielbiony przez wszystkich, pełni wysokie swoje posłannictwo.

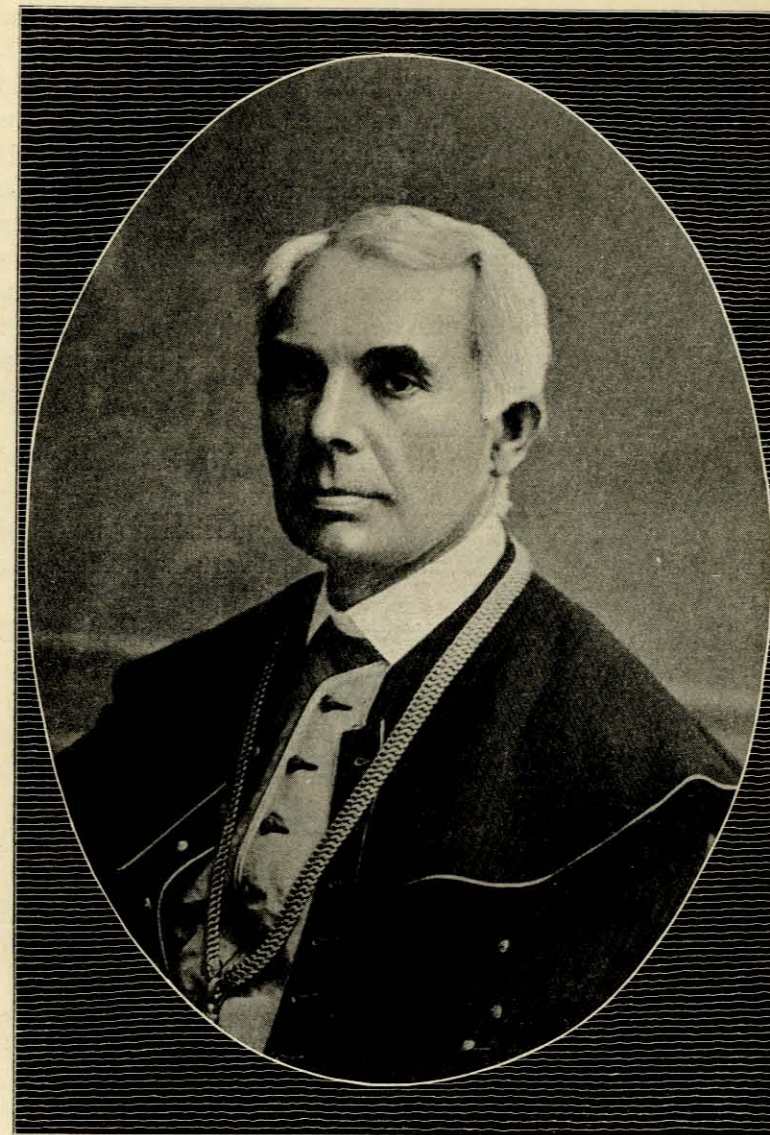
3. **Ks. Karol Pollner** B-p. Trojański, Sufragan Kujawsko-Kaliski. Urodził się w r. 1828. Wysłany z Seminarjum św. Krzyża w Warszawie do Akademii, ukończył takową w 1850 r. ze stopniem Kandydata św. teologii. W r. 1880 został prałatem Kapituły Włocławskiej, w r. zaś 1883 B-m Sufraganem swojej dyecezyj.

4. **Ks. Kazimierz Wnorowski**, Kandydat św. teol. B-p Lubelski.

5. **Ks. Michał Nowodworski**, Biskup Płocki oraz

6. **Ks. Antoni Sotkiewicz**, Biskup dyec. Sandomierskiej. Ci trzech wielce zasłużeni dostojnicy naszego Kościoła, mają swoje życiorysy w miejscu gdzie mówiliśmy już o nich jako o profesorach Akademii, której byli i wychowawcami.

7. **Ks. Franciszek Jaczewski**, Kandydat św. teologii, Biskup dyec. Lubelskiej. Urodził się d. 9 Maja 1832 we wsi Gurki-Grubaki, w dawnej ziemi liwskiej, skończył gimnazjum w Siedlcach. W roku 1850 wstąpił do Seminarjum podlaskiego w Janowie i po dwu



Biskup Jaczewski.

latach wysłany do Akademii duchownej warszawskiej ukończył ją w roku 1856. Wyświęcony na kapłana w Lublinie w roku 1855, krótki czas pracował jako wikariusz w Sokołowie, skąd już po roku, powołany został na profesora *Rubrum* i nauk biblijnych w Seminarjum janowskim, w którym następnie był Wice-regensem i wreszcie od r. 1861 Regensem. Równocześnie w Konsystorzu miejscowym pełnił urząd Asesora. Po zniesieniu diecezji podlaskiej w r. 1867 i złączeniu jej z lubelską, w dalszym ciągu pełnił obowiązki regensa Seminarjum, oraz Egzaminatora prosynodalnego i Sędziego Surogata Konsystorza w Lublinie. W roku 1868 otrzymał probostwo Stoczek łukowski, które rzeczywiście objął w r. 1870, po zwolnieniu się od obowiązków zajmowanych w Seminarjum i Konsystorzu lubelskim. Biskup Wnorowski znów powołał ks. Jaczewskiego od pracy parafialnej do urzędu Sędziego Surogata, a następnie w r. 1885 zaszczylił go godnością Kanonika kapituły katedralnej.

Po śmierci Biskupa Wnorowskiego, ks. Jaczewski jednomyślnie wybrany Administratorem diecezji, następnie w d. 30 Grudnia 1889 prekonizowany był na Biskupa lubelskiego i w Maju roku następnego konsekrowany w Petersburgu, w kościele św. Katarzyny.

Z prac na polu piśmiennictwa naukowo-religijnego ks. Biskupa, są wydane (bezimiennie) następujące:

- a) Nieszpory po łacinie i po polsku.
- b) Listy błogosł. Pawła Apostoła.
- c) Kazania Katechizmowe ks. Jana Ew. Zollnera tłum. 4 tomy. Lublin 1897.
- d) Przewodnik kapłana w jego prywatnym i publicznym życiu. O Benedykt Valuy z francuskiego. 1890 r. Lublin.
- e) *Introductio in libros sacros Novi et Veteris Foederis ex auctoribus catholicis excerpta et usui Alumnorum Seminarii accommodata.* Lublini 1886.
- f) Chryścijanizm czyli nauki liturgiczne ks. Zollnera.

8. **Kazimierz Ruszkiewicz**, B-p. Berysseński, Sufragan warszawski. Urodził się 6 Stycznia 1836 we wsi Dzieciółówka, powiatu Marjampolskiego, dyec. Sejneńskiej. Po ukończeniu szkół marjampolskich wstąpił do Seminarjum sejneńskiego, skąd po dwu latach (1854) został wysłany do Akademii duchownej warszawskiej. Ukończywszy kursa akademickie ze stopniem kandydata teologii, w roku 1858 przyjął święcenia kapłańskie i zo-



Biskup Ruszkiewicz.

stał wikarjuszem w Augustowie, a w roku 1862 przeszedł do Suwałk. Wezwany przez Arcybiskupa Felińskiego przeniósł się do Warszawy. Wyjechałszy na rok za granicę, doktoryzował się w Rzymie r. 1864, a po powrocie do kraju, otrzymał nominację na Profesora i Wice-regensa Seminarjum warszawskiego.

Od r. 1867 do 1883 pełnił obowiązki Regensa tegoż Seminarjum. W r. 1884 został Kanonikiem metropolitalnym, proboszczem parafji św. Krzyża, wreszcie Oficjałem jeneralnym. Dnia 24 Marca 1884 prekonizowany na biskupa sufragana warszawskiego, w Petersburgu otrzymał sakrę biskupią. Obok licznych obowiązków swoich urzędów, B. p. Ruszkiewicz pisywał artykuły teologiczne w *Przeglądzie Katolickim* i był współpracownikiem *Encyklopedji Kościelnej*.

9. **Ks. Szymon Koziejowski**, Administrator Dyec. lubel. Prałat, Dziekan i Prezes Kapituły lubelskiej, Protonotarjusz apostolski. Ur. 28 Paźd. 1827 w Kurowie. Akademię skończył w r. 1853, poczem kolejno spełniał obowiązki Sekretarza Konsystorza, Obrońcy Sakram. małżeń., Proboszcza parafji św. Mikołaja w Lublinie, Proboszcza w Konopnicy i w Kamionce. Do kapituły lubelskiej powołany w r. 1871 r. w r. 1879 został Sędzią Suroгатem. Za Biskupa Baranowskiego był jego Oficjałem, a po śmierci tego Biskupa, wybrany został na Administratora Dyecezyi lubelskiej i pełnił te obowiązki do r. 1883 t. j. do objęcia rządów dyecezyi przez B. pa Wnorowskiego. Umarł w Kamionce 18 Marca 1906 r.

b) Zasługi w literaturze i na innych polach działalności.

Prócz dziewięciu wymienionych Biskupów i rządców dyecezyi, prócz 12 profesorów Akademii, najwyższa ta w kraju szkoła duchowna, wydała mnóstwo kapłanów odznaczających się we wszystkich dziedzinach pracy duchowej gorliwością i nauką. Zwolna wszystkie Seminarja, Konsystorze i Kapituły Katedralne i Kolegialne w całym Królestwie Polskim, zapelnily się wychowancami naszej Almy. Pole też pracy naukowej w zakresie religijno-moralnym, mimo nader trudnych warunków, prawie wyłącznie przez naszych akademików, w ciągu kilku dziesiątków lat, uprawianem było. Dosyć powołać się na takie imiona jak: *ks. Michał Nowodworski*, *ks. Szpaderski*, *ks. Sotkiewicz*, *ks. Ruszkiewicz*, i tych wszystkich, którzy około nich się skupili i stworzyli takie pomnikowe dzieło, jak

Encyklopedia Kościelna. *Pracownikami* tymi przedewszystkiem byli księża *Zenon i Stanisław bracia Chodyńscy*, *ks. Jamiołkowski*, *ks. Dr. Knapiński*, *ks. Ignacy Polkowski*, *ks. Florjan Majewski*, *ks. Matuszewski*, *ks. Wadowski*, *ks. Chmielowski*. Na innych polach działalności odznaczyli się *Księża Szczygielski i Jagodziński*, jako dyrektorowie i prawie twórcy Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie. Ks. Jagodziński wydał: 1. *Książka do nabożeństwa dla głuchoniemych* (1876), drugie wydanie 1897. 2. *Nauka religji dla głuchoniemych* (1881). 3. *Systematyczny sposób wykładu głuchoniemym nauki religji i moralności* 2-ie części (wspólnie z ks. Hollakiem, roku 1874 i 1876). 4. *Słownik mimiczny* r. 1879. Wszystkie te dzieła wyszły w druk. Instytutu Głuchoniemych. Oprócz tego ks. Jagodziński napisał kilkanaście artykułów do *Encyklopedji Kościelnej* i do *Przeglądu Katolickiego* w zakresie kształcenia głuchoniemych.



Ks. Dudrewicz.

Ks. Koglariski, jako wyborny znawca prawa kanonicznego, zwłaszcza w zakresie spraw małżeńskich; *ks. Filochowski*, jako popularny pisarz ludowy, *ks. Franciszek Krupiński*, jako kasnodzieja i autor cenionych prac filozoficznych, choć zresztą w kierunku nie dość katolickim, *ks. Hollak*, *ks. Seroczyński*, *ks. Matuszewski* i *ks. Dudrewicz*, jako główni działacze przy wznoszeniu i urządzeniu wspaniałych Kościołów w Warsz. W. W. Świętych, Apostołów Piotra i Pawła, oraz Św. Florjana na Pradze. Słowem,

bez przesady można powiedzieć, że na jakimkolwiek stanowisku wypadło pracować wychowankom naszej Akademji, z b. małemi wyjątkami, odznaczeni się ścisłą prawowiernością, wielką pracą i gorącą miłością Kościoła i Ojczyzny swojej.

Ks. Chodyński Zenon Ś. Teologii Kand. Urod. w Kaliszu 4 Listopada 1836 roku, tamże ukończył szkołę wyższą realną, potem całkowity kurs nauk w Seminarjum Włocławskiem i Akad. du-



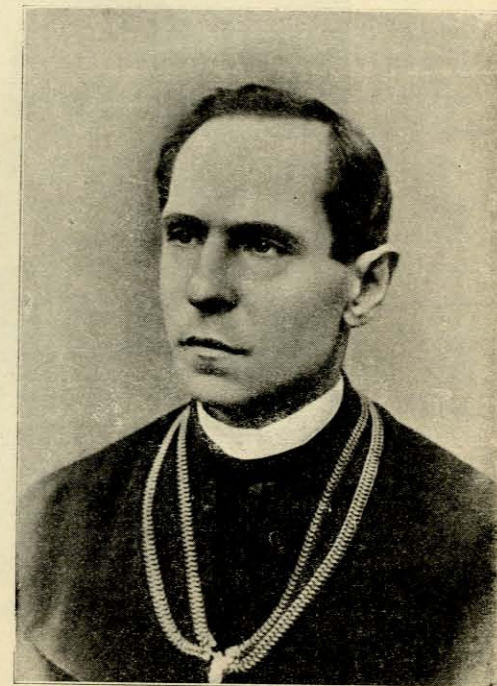
Ks. Jagodziński.

chowną w Warszawie (1863); wyświęcony na Kapłana 1860, był następnie wikariuszem w Sieradzu (do r. 1866), Kanonikiem Katedry włocławsk., Prałatem kustoszem, w końcu Prałat. archidjak. i Sędzią Surogatem konsystorza włocł. W Seminarjum był profesorem lat 21, w tych wice-regensem lat 7, regensem 14. Wielkie położył zasługi dla Instytutu, w materialnem i moralnem jego podniesieniu. Wydał: *Decretales Summorum Pontificum pro Regno*

Poloniae et Constitutiones Synodorum (Poznaniae 1869 i 1883.; 3 tom.); *Synodus archidioecesis Gnesnensis* 1583 a.; (Varsaviae 1872); *Acta Synodi dioec. Luceorensis* 1589 a. (Varsaviae 1875). *Uchansciana*, (Vars. 1884) przy dziele profesora T. Wierzbowskiego; zebrał *Synody włocławskie*, które po jego śmierci wydano: *Statuta synodalia dioec. Vlad. et Pomeraniae*. (Vars. 1890). Podał wiele artykułów do Encyklopedji Kościeln. ks. Nowodworskiego, oraz do różnych roczników i pism periodycznych katolickich. Drukował łącznie z bratem swoim ks. Stanisławem Opisy Kościołów dyceezji, mianowicie trzech pierwszych dekanatów w *Elenchach kleru*, (od 1873); oraz *Monumenta historica dioecesis Vladisl.* (od roku 1881.) Umarł 16 Maja 1887 w Włocławku.

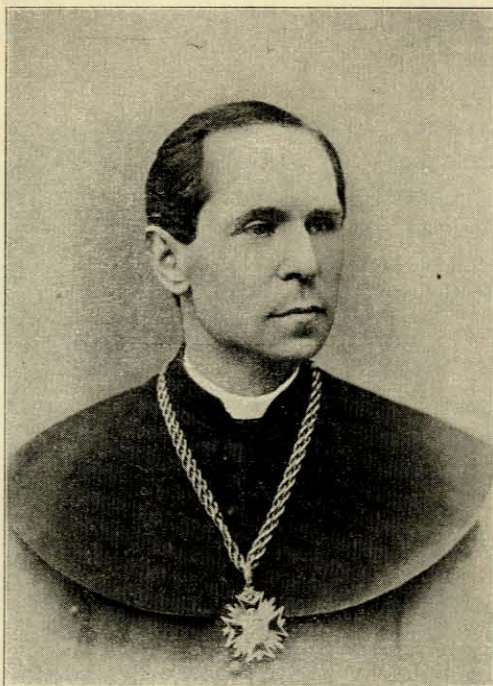
Ks. Chodyński Stanisław Doktor prawa kanonicznego, bliźni brat Zenona, z którym nauki świeckie i duchowne razem odbywał, a potem dzielił prace parafjalne w Sieradzu, a profesorskie we Włocławku. W roku 1877 został Kanonikiem i Prokuratorem Kapi-

tuly, następnie Prałatem, Dziekanem tejże kapituły, Regensem Seminarjum. Został w 1887, Sędzią Surogatem Konsystorza Włocł., Proboszczem w Bronisławiu, potem w Wieńcu (1882). Od Papieża Leona XIII otrzymał godność Protonotar Apostolskiego (1897) a stopień Doktora prawa Kanonicznego od Akademji duchownej w Petersburgu. Wydał: *Documenta historica Seminarii*. Władisl. (Warszawa 1897), *Szkoła Katedralna Włocławska*. Akademja Umiejętności w Krakowie



Ks. Zenon Chodyński.

obrała ks. St. Chodyńskiego członkiem korespondentem wydziału historyczno-filozoficznego, co zatwierdził Cesarz austriacki 28 Lut. 1905. (Włoc. 1902), *Organy, śpiew i muzyka w Kościele Katedr. Włoc.* (Włocł. 1902); *Seminarjum Włocławskie*, (Włocławek 1905).



Ks. Stanisław Chodyński.

w Encyklopedji Kośc. ks. Nowodworskiego są prace jego z dzia-
łu teologii pasterskiej, liturgiki, historii i prawa kościelnego w Pol-
sce. Prócz tego podał wiele prac do pism katolickich. Rozpoczęte
przez brata ks. Zenona *Monumenta historica dioecesis Wladi-
slaviensis*, prowadzi w dalszym ciągu.



XVII.

Krótkie życiorysy wychowanców Akademji duch. Warszawskiej z czasów rektorstwa ks. Kossowskiego, poczerpnięte przeważnie z własnoręcznych ich notatek.

1. **Ks. Piotr Ambroziewicz**, w Sejnach r. 1867, 3 Listopa-
da, został wyświęcony na kapłana. Od d. 1 Stycznia 1868 był Wi-
karjuszem w Tykocinie skąd przeniesiony w połowie 1869 do
Poświętnego a r. 1870 do Wierzbolowa, skąd r. 1871 w adwen-
cie nierozsądnie pojechał do Ameryki i w drodze zachorował
i był w szpitalu w New-Yorku około 3 miesięcy. Wyzdro-
wiawszy udał się do Rzymu, gdzie przebywał 6 miesięcy a stam-
tąd r. 1872 pojechał do Brukselli, i tam bez mała zostawał lat 6,
jako prêtre attaché przy kościele Notre Dame de Fuisterre. Z Bruk-
selli r. 1878 udał się do Paryża i tam był jako Kapelan Szarytek
w Jurisy około roku, skąd znowu wrócił do Ameryki, do dyecezyi
Texas, gdzie mieszkał w m. Vaco aż do wielkiego postu 1880.
Post Wielki przepędził w Chicago przy parafji Św. Stanisława Kost-
ki, pomagając spowiadać. Po wielkanocy udał się do Krakowa
i tam mieszkał do jesieni -- a stamtąd przybył do dyecezyi Sejneń-
skiej, gdzie zostawał do Czerwca 1881 bez posady. W tym czasie
przeniósł się do Archidiec. Warszaw. na Wikariat do Babic -- skąd
przetranslokowany został na taką posadę do Łodzi. W r. 1882
w Lipcu otrzymał w administrację parafię Łąkoszyn, gdzie pozo-
stawał do 1 Lutego 1901. Z Łąkoszyna przetranslokowany na
administrację paraf. Grochów, dotąd tam pozostaje ¹⁾.

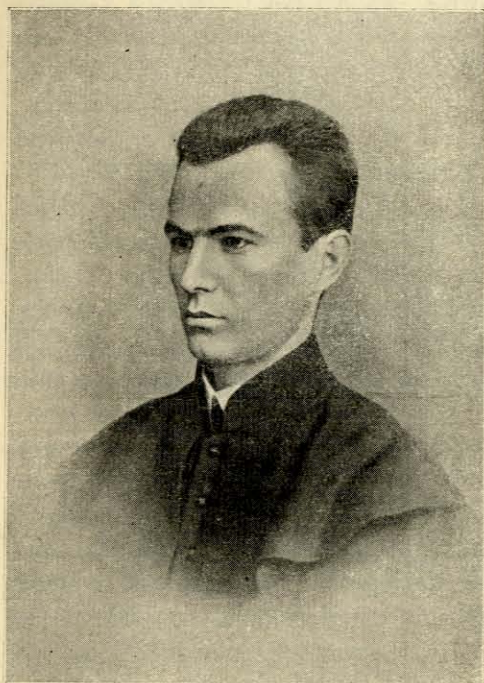
2. **Ks. Józef Barzyński**, kandydat świętej Teologii ur.
1840. W 1859 wstąpił do Seminar. duchow. w Lublinie, gdzie
przebywał do 1863; w tym roku przeniósł się do Seminar. San-
domierskiego, stąd r. 1864 wysłany do Akademji duch. warsz.
ukończył takową r. 1867 ze stop. kand. św. Teologii.

17 Lipca 1867 mianowany Wikarjuszem Katedr. Sandom.;
tegoż r. w Grud. naznaczony na profesora miejscowego Seminarjum,
lecz 28 Lutego 1870 przeniesiony był do Radomia jako Wikarjusz,
z Radomia zaś 7 Paźd. tegoż roku do Skaryszewa, 5 lutego
1872 został Wikarjuszem kościoła filjalnego w Słupi Nad-

¹⁾ Autobjografja.

brzeżnej. W połowie Czerwca 1872 wyjechał do Ameryki ¹⁾. Bliższych wiadomości o nim nie mamy.

3. Ks. Antoni Brykczyński, Prałat Jego Świątobliwości, Kand. św. teol. Urodził się dnia 24 Maja 1843 we wsi Ossa, powiatu Opoczyńskiego, własności jego rodziców Stanisława i Wandy z hrabiów Zamoyskich Brykczyńskich. Pierwotne nauki pobierał w domu, a dnia 8-go Lutego 1854 wstąpił do szkół w Białym podlaskiej



Ks. Antoni Brykczyński.

i tu w przeciągu półtora roku przeszedł klasę 2-ą i 3-ą, otrzymawszy w klasie 2-iej pochwałę a w 3-iej dwie nagrody: ogólną i za język rosyjski. W roku 1855 przeszedł do Gimnazjum realnego w Warszawie, gdzie skończył klasę 7, otrzymawszy dwie nagrody i pochwałę.

Ponieważ w gimnazjum realnem łaciny nie uczono, przeto mając zamiar wstąpić do stanu duchownego, przez rok uczył się łaciny od ks. Kazimierza Wnorowskiego, Proboszcza w Szańcu, dyec. Kieleckiej, a następnie B-pa Lubelskiego.

W jesieni 1861 r.

A. B. został zaliczony do grona alumnów Seminarjum Kieleckiego, gdzie przebywał lat 3, a następnie przyjęty przez B-pa plockiego do jego dyecezyi, został do Akademii duchownej Warszaw. wysłany. Tu przebywał również lat 3, i w r. 1866 otrzymał z rąk B-pa Popiela w katedrze plockiej święcenia kapłańskie.

¹⁾ Z akt Konsystorza Sandomierskiego.

Po zniesieniu Akademii Warszawskiej w r. 1867 został przeniesiony do Akademii petersb., ale tam rozchorowawszy się z tęsknoty za krajem, wrócił do swojej dyecezyi ze stop. kand. św. Teologii i z początkiem r. 1868 objął posadę profesora w Seminarjum plockiem. Tutaj w ciągu lat 12 wykładał: Teologię dogmatyczną, historję powszechną i język polski, a rok był Wice-Regensem.

W r. 1880 przeniósł się na probostwo w Pałukach w dekanacie ciechanowskim, a po 8 latach do Goworowa, w dekanacie ostrołęckim, gdzie dotąd zostaje. W r. 1893 otrzymał godność Prałata Jego Świątobliwości.

Ks. Brykczyński już w Akademii uwydatnił niepospolite przymioty serca i rozumu, zwłaszcza wielką delikatność uczuć i zdrowy sąd o rzeczach, co przy szczerej pobożności i ogromnej pracowitości, czyniło go wielce pożądanym towarzyszem i pożytecznym działaczem.

Pisał i pisze ks. B. dużo w rozmaitych przedmiotach; dwa jednak z nich górują u niego przed innemi, mianowicie: *sztuka i lud*. Do pierwszego rodzaju jego dzieł należą: *Listy o sztuce kościelnej*, napisane pod wpływem oglądania arcydzieł sztuki Włoskiej. Dalej *Fra Angelico da Fiesole*; *Ikongrafja chrześcijańska*; *Ołtarz chrześcijański*, *Kilka słów o polichromji*, wreszcie *Dom Boży* (3-y wydania). Do drugiej zaś kategorii liczą się: 1. *Opowiadanie p. Jacentego przez Gwiazdźca — Żywoty Świętych*; 2. *Opowiadania p. Jacentego — legendy*. 3. *Opowiadania p. Jacentego — Rozmowy u starego szlachcica* (dwa wydania). 4. *Opowiadanie p. Jacentego — Krzyż Goworowski* (dwa wydania). 5. *Gawęda ogrodnicza* (dwa wydania). 6. *Żywot Bogarodzicy*. 7. *Opowiadania p. Jacentego — chorych nawiedzać*. 8. *Maj Goworowski*. 9. *Miesiąc Maj Bogarodzicy*. 10. *Maj Goworowski*. 11. *Różaniec wyjaśniony*. 12. *Rok chrześcijański*. 13. *Niewiasta mężna*. 14. *Dobrzy synowie*. 15. *Uwagi praktyczne o Sakramencie Pokuty*. 16. *Uwagi praktyczne o Sakramencie małżeństwa i wychowaniu dzieci*. 17. *Miesiąc Maj Ś. Franciszka Salezego*. 18. *Miesiąc Maj Matki Boskiej w Lourdes*. 18. *Miesiąc Maj dla Kaznodziejów*. 19. *Jubileuszka Bogarodzicy*.

Współpracownik *Przeglądu Katolickiego*, *Słowa*, *Wieku*, *Gazety Polskiej*, *Biesiady Literackiej*, *Tygodnika Ilustrowanego*, *Revue de l'art chretien*, *Dzwonka Częstochowskiego* i *Marjawity*.

Akademja Umiejętności w Krakowie zaszczyliła go tytułem swego członka.

4. **Ks. Franciszek Ksawery Budyta**. Urodził się w r. 1846 do Akademji naszej uczęszczał jako kleryk zakonu O.O. Augustjanów, ale po zamknięciu klasztorów przeszedł do kleru świeckiego. Skończywszy Akad. w r. 1866 ze stopniem kand. teologii, pracował kilka lat jako wikariusz przy kościele św. Aleksandra, a następnie jako nauczyciel religji w II-giem gimnazjum męzkim w Warszawie. Przedmiot swój wykładał ze znajomością pedagogji, słynął jako kaznodzieja, miał miłość zarówno u kolegów jak i wśród uczniów swoich. Ujmował wszystkich prawością charakteru, dobrocią i humorem.

Na nieszczęście ks. Budyta został dotknięty ciężką chorobą umysłową, która też po kilku latach cierpień, położyła kres jego życiu w d. 23 Sierp. 1897. Pochowany na cmentarzu powązkowskim.

Drukował mowę, mianą przez siebie podczas nabożeństwa za duszę ś. p. Mianowskiego, Rektora Szkoły Głównej.

5. **Ks. Antoni Chmielowski**, Magister św. Teologii. Urodził się na Podolu we wsi Zawadyńcach r. 1841 z bogobojnych rodziców Ignacego i Marji z Węglowskich. Nauki szkolne skończył z nagrodami w 5 klasowym oddziale gimnazjum realnego przy placu św. Aleksandra w Warszawie. W r. 1862 wstąpił do Seminarjum misjonarskiego u Św. Krzyża w Warszawie. Studja akademickie rozpoczął w Warszawie r. 1864, a skończył w Petersburgu 1868 ze stop. Magistra św. Teol. Wyższe święcenia przyjął 16 Marca 1868 z rąk B-pa Sufragana Mohylew. Staniewskiego.

Powróciwszy do Warszawy, jakiś czas był kapelanem w zakładzie Matek Bożego-Miłosierdzia przy ulicy Żytniej, później wikariuszem parafji św. Trójcy na Solcu (2 lata). Następnie spełniał obowiązki wikariusza przeszło lat 7 przy kościele św. Krzyża i jednocześnie wykładał naukę religji na dwóch pensjach żeńskich, oraz pomagał młodzieży w przygotowaniu się do stanu duchownego. Roku 1870 drukował pierwociny swoich prac kapłańskich w *Kaznodziei katolickim*, wydawanym w Krakowie pod redakcją ks. Zygma. Goljana. W r. 1875 z trzema kapłanami pospół odbywał pielgrzymkę do Jerozolimy, Rzymu, Padwy, Assyżu, Bolonji, Loreto, Lourdes. W r. zaś 1896 nawiedził grób św. Wojciecha w Gnieźnie i Giertwald, w Warmii polsk. słynny objawienia-

mi N. M. Panny. Za bytności swojej przy kościele św. Krzyża opracował i wydał r. 1877 (później były dwa wydania) *Kazanie o rzeczach ostatecznych*. Przygotował do druku w 2-ł tom. *Kazania na niedziele i święta całego roku*, które następnie w Krakowie 1880—1882 wydał.

Wikariuszem i Wicekustoszem Kolegaty Łowickiej był od r. 1878 do 1888 roku, gdzie starannie odnowił kaplicę Przenajświętszego Sakramentu, Pana Jezusa Ukrzyżowanego i Ołtarze Matki Boskiej i Aniołów stróżów. Odrestaurował nadto parkan naokoło cmentarza kościelnego i grzebalnego. Bibl. kapit., będąca w zupełnym nieładzie uporządkował. Ze szczególnem zamiłowaniem przykładał się do języka łacińskiego i znakomite poczynił w tej nauce postępy. Ułożył *Gramatykę łacińską*, obejmującą etymologję i składnię. Oraz napisał po łacinie: *Aliquot verba de lectione spiritali*. Obie te prace dotąd pozostały w rękopisie. Krom autorów świeckich klasycznych, tłumaczył utwory Ojców Kościoła, przeważnie homiletyczne, kaznodziejskie.

Wiele z tych tłumaczeń drukował w swoich naukach na niedziele i święta, tak je porządkując, aby na każdą niedzielę w roku i święta uroczyste była nauka lub homilja jednego z ojców: Hieronima, Augustyna, Jana Chryzostoma i t. d. W tym też czasie opracował i wydał w Warszawie 1880 r. 1. *Kazanie o dobrych uczynkach*; 2. *Nauki na niedziele i święta* w 3 tomach; 3. *Życiorys ks. Stanisł.*



Ks. Chmielowski.

Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnień, z drzeworytem; 4. przejrzał i wydał *Kazania tegoż Arcybiskupa o Eucharystji*; 5. *Kazania o dwojakim kościele*; 6. *Kazania Wielkopostne* Andrzeja Załuskiego B-pa płoc. z życiorysem i drzeworytem 7. *Żywoty Świętych Pańskich: Aleksandra, Antoniego Padew., Józefa Ob. N. M. P., Kazimierza, Leonarda, Stanisława B-pa i męcz., Wiktora P-za, Emilji, Natalji* (Częstochowa). 8. *Żywot Ś. Ignacego Lojoli*, 9. *Życiorys X. Jana Dymitra Solikowskiego Arc-pa Lwow.* 10. Tłumaczył i wydał: *Maksymy Ś. Ignacego Lojoli*; 11. *Kwiateczki duchowne Ludwika Blozjusza* (2 wydania). 12. *Rekolekcje ks. Tomasza Młodzianowskiego*. 13. *Życie według wiary i rozumu*; 14. *Żywot Małgorzaty Bosko*; 15. *Pamiętka Rekolekcji*; 16. *Konferencje o rzeczach ostatecznych Kardynała Bellarmina*; 17. *Historja św. Starego Testamentu dla dzieci* 1883. Umieścił w *Przeglądzie Katolickim* z roku 1883, obszernie sprawozdanie o wizycie kanonicznej J. E. Arcp. Winc. Popiela w kolelgacie łowickiej.

Rektorat K-ła pobernardyń. N. M. Panny w Łęczycy objął w r. 1888 i sprawował go do 1898. Kościół ten zewnątrz i wewnątrz, jako też budynki kościelne opuszczone przyprowadził do wzorowego porządku. Nowy organ zbudował. Zakrystję w nową szatę liturgiczną zaopatrzył. Biblioteczkę miejscową uporządkował i w nowe dzieła zaopatrzył, ogród owocowymi drzewami zasiał. W miejscowym więzieniu gorliwie kapelanował.

Oprócz pracy około zbawienia dusz, nie zaniedbał i pracy umysłowej. Opracował więc i wydał: 18. *Ewangelie na niedziele i święta całego roku*; Warsz. 1897; 19. *Homilie na niedziele i święta całego roku*; 20. *Kazania na uroczystości śś. Apostołów i Ewangelistów*; 21. *Konferencje o sprawie zbawienia*; 22. *Konferencje o gorliwości kapłańskiej*; 23. *Konferencje o pożytkach utraconych*; 24. *Manna niebieska, książka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej*; 25. *O prawdziwej skrusze serca* 1891; 26. *Zachęta do doskonałości*; 27. *Skarb duszy, książka do nabożeństwa* 1897. 28. *Wobec Boga, książka do nabożeństwa*. Kraków 1896; 29. *Ernest Renan, studjum bibliograficzno-krytyczne*. Przegl. Katol. 1894.

Na rektora kościoła Opieki Św. Józefa (P.P. Wizytek) w Warszawie przybył w r. 1898; z początkiem zaś 1906 r. powołany został na spowiednika w Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu. Jako biegły kierownik dusz wyznaczany był w Warszawie przez władzę na spowiednika alumnów w Seminar-

jum i dla Sióstr Miłosierdzia w Szpitalu Dzieciątka Jezus, a w miesiącach letnich, zwykle przewodniczył kapłanom, zbierającym się na rekolekcje w Seminarjum metropolitalnem. Jest oddawna Cenзором ksiąg duchownych w archidiecezji. Pracy umysłowej nigdy nie zaniedbuje. Za przybyciem do Warszawy napisał kilka dobrych artykułów do pism kościelnych mianowicie: 1. *Misyjne działalności katolickie w r. 1898*. (P. K. 1899). 2. *Piśmiennictwo religijne za r. 1898* (P. K. 1899). 3. *Ś. Piotr u Korneliusza* (P. K. 1900). 4. *Konkordacja* (P. K. 1901). 5. *Aloizy Podbielski* (P. K. 1903). 6. *Dom boży a lud Boży* (P. K. 1903). W *Homiletyce* drukował: 1. *Konferencje dwie dla kapłanów podczas rekolekcji*. 2. *Kazanie na Ofiarowanie N. M. P.* Opracował i wydał 1. *Kazania przygodne*; (Warsz. 1902). 2. *O Cnotach*; 3. *Męka Pana Nasz. Jezusa Chrystusa*; 4. *Krótki rys historii kościeln.*; 5. *O trzech przybytkach*; 6. *Trzy przybytki* (Książka do naboż.); 7. *Rekolekcje kapłańskie*; 8. *Sam na Sam z Bogiem*; 9. *U stóp Trójcy Św.*; 10. *Żywot Św. Franciszka Salezego*; 11. *Żywot św. Joanny Franciszki Chantal*; 12. *Żywot św. Krzysztofa*; 13. *Droga Krzyżowa*; 14. *Ośmnaście monografii kościel.* w książce pamiątkowej z powodu Jubileusza N. M. P. Niep. Poczęcia. Lwów. (1905). Monografia też niniejsza zawdzięcza mu mozolnie zebrane materiały do życiów. ks. Kossowskiego i wszystkich profesorów i lektorów, oraz alumnów, z czasów ostatniego Rektora. W Łowiczu, Łęczycy, podobnie jak w Warszawie miał zawsze przy sobie dwóch lub trzech młodzieńców, którymi kierował i do stanu duchownego przysposabiał. Jedni zostali kapłanami, drudzy zastanowiwszy się dobrze, obrali inny zawód.

Ks. Antoni Chmielowski jeszcze jako alumn Akademii odznaczył się niezwykłą pobożnością, zdolnościami i ogromną pracą. Koledzy z podziwem i szacunkiem na niego spoglądali i jako wielce miłego kolegę—kochali. Unikał zawsze godności i zaszczytów. Władza duchowna jednak w uznaniu jego zasług mianowała go Kanonikiem honorowym, a w r. 1904 Arcypasterz będąc w Rzymie wyjednał mu godność Prałata papieżkiego.

6. **Ks. Karol Chądzyński.** Kand. św. Teol. Urodził się w Płocku. Wstąpił do konwentu O.O. Reformatorów w Płocku, po kasacie zaś klasztorów przeszedł do Seminarjum w Pułtusku, skąd po 2-u latach wysłany do Akademii duchown. Warsz. skończył takową, ze stop. kandydata teologii. Był kapłanem przy J. E. Biskupie Popielu, następnie proboszczem parafii Węgry w dekanata-

cie Przasnyskim od roku 1868 i na tem stanowisku umarł przedwcześnie d. 15 List. 1883 r.

7. Ks. Teodor Czerwiński, K. S. T. Kan. Kated. Kiel. Urodził się w Cmielowie Dyec. Sandomierskiej 1841 r. Po wyjściu ze szkół przygotowywał się 3 lata do stanu duchownego w Studianny w Klasztorze ks. ks. Filipinów. Przyjęty do Seminarjum Kieleckiego na 2-gi kurs, po drugim roku teologii wysłany został do Akademii duchownej w Warszawie,



Ks. Czerwiński.

którą ze stop. Kandydata św. teologii ukończył w r. 1867. Na kapłana był wyświęcony 21/XII 1864 r. przez B-pa Majerczaka. Po ukończeniu Akademii ks. C. przeznaczony został na Wikariusza parafji w Miechowie, lecz w tymże roku o b j ą ł prefekturę Gimnazjum kieleckiego, a następnie we wszystkich zakładach naukow. rządowych i prywatnych w Kielcach począł wykładać naukę religji, i wykładał ją przez lat kilkanaście z wielką gorliwością i pożytkiem młodzieży. Lecz wobec systemu wrogiego religji i narodo-

wości naszej, coraz bardziej się potęgującego, zwłaszcza z przyjściem do Kielc dyrektora exuniti Ławrowskiego, musiał ustąpić ze stanowiska dotąd zajmowanego i objął probostwo w Szkalbmierzu. Nieco wpraw, ks. Czerwiński, w uznaniu zasług, odznaczony został Kan. h. Sandomierską—a potem wprowadzony do kapituły katedry kieleckiej. W Szkalbmierzu rozwinął działalność pasterską, zaczawszy od uczczenia pomnikiem poprzednika

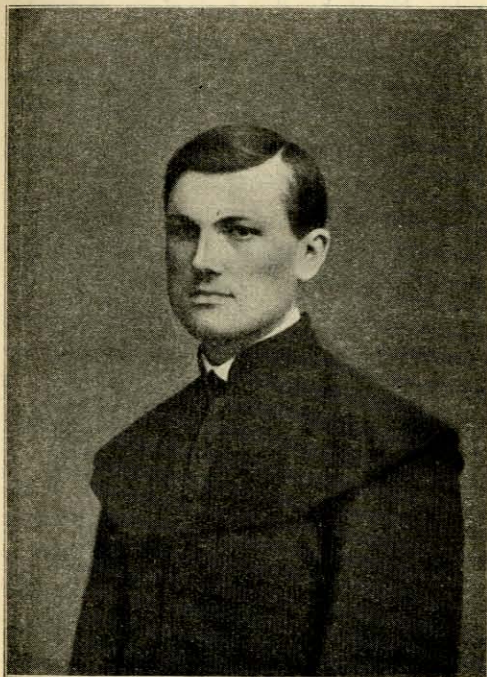
swego ks. W. Gosińskiego, który Kościół swój materialny od ruiny uratował, a moralny wysoko podniósł. Ks. Czerwiński podobnie działał, bo odbudował drugą wieżę kościelną, przebudował plebanję, i inne parafjalne budowle, przelał 2-a dzwony, w kościele dał piękne witraże, przedstawiające Świętych Cyryla i Metodego, zakrystję zaś zaopatrzył w bogate aparaty i sprzęty. Pobożność ludu ugruntował przez systematyczną katechizację, przez częste spowiedzie i Komunje Święte. Prace te przerwane były wysłaniem go—jako delegata Kapituły do kolegium petersb., gdzie przebywał lat 6-śc. Wolne chwile od zajęć urzędowych w kolegium, poświęcał na pracę duszpasterską w Kaplicy katolickiej w Gątczynie. Od r. 1903 ks. Czerwiński zajął stanowisko Dziekana i Proboszcza w Będzinie, lecz po 2-u latach przeniósł się na Probostwo w Sławkowie, gdzie dotąd pozostaje.

Ks. Kan. Czerwiński oprócz gorliwego spełniania prac obowiązkowych, bierze czynny udział w życiu społecznem i piśmienniczym. W celu uczczenia pamięci *Stanisława Skalbmierczyka 1-o Rektora Akademii Jagiellońskiej*, opracował i wydał (Gazeta Kielec., Przegląd Kat. i osobno) *Rzecz o szkołach w ogólności, a u nas do r. 1400, wraz z życiorysem Stanisława Skalbmierczyka*, a także zajął się staraniem około wydania medaljonu tegoż rektora, co wszystko ofiarował tejże Akademii podczas 500 obchodu jej jubileuszu. Z powodu znów 900-letniego jubileuszu męczeństwa św. Wojciecha, wydał i objaśnił pieśń *Bogarodzica* a przedtem, z powodu przebudowy k-ła Ś-go Wojciecha w Kielcach napisał i wydrukował opis tego k-ła i życie Ś. Patrona. W czasach przebywania w Gątczynie napisał i wydał *Monografię gątczyńskiej kaplicy* (Przegląd Katolicki), wydał mowę pogrzebową mianą na pogrzebie ś. p. Frälich. Pisywał korespondencje do *Przeglądu Katolickiego*, podznaczone cyframi J. z K. K.

Znaczną część swej pięknej biblioteki przekazał na rzecz Seminarjum duchownego w Kielcach.—W r. 1904 wziął udział w posiedzeniach Komitetu Warszawskiego przygotowującego obchód jubil. Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny i w tymże roku był na kongresie maryjskim w Rzymie.

8. Ks. Julian Dmochowski. Urodził się 28 Grudnia 1841 z ojca Ignacego i Marjanny z Żochowskich, małżon. Dmochowskich we wsi Rosochate-Kościelne w pow. Ostrowskim gub. Łomżyńskiej. Szkołę 5 klasową ukończył w Łomży. W r. 1861 wstąpił do Seminarjum duchown. w Pułtusku, stąd po 2-ch latach

wysłany do Akademii duch. Warszaw. skończył takową ze stop. Kandydata Ś. Teol. w r. 1867. Później powołany na profesora do Seminarjum w Płocku wykładał katechetykę, obrzędy i nauki biblijne przez lat 12, w ostatnich trzech latach był Wice-Regensem tegoż Seminarjum. Pierwsze probostwo otrzymał jeszcze jako prof. Seminarjum w Lipowcu, dek. Mław. i zajmował je przez lat 6, do kąd tylko dojeżdżał w czasie świąt i ferii i dopiero



Ks. Dauksza.

9. **Ks. Antoni Dauksza**, urodził się we wsi Surgucie, parafii Maryampolskiej, d. 6 Lutego 1842 r. Szkoły ukończył w Marjampolu, do Seminarjum wstąpił w Sejnach, skąd jako wzorowy alumn wysłany był do Akademii Duchownej warszawskiej, lecz gdy po trzech latach Uczelnia ta zwinięta została, przeniesiony był do Akademii Duchownej w Petersburgu, którą ukończył w roku 1868 ze stopniem Magistra Św. Teologii i objął katedrę profesorską w Seminarjum Sejneńskim. Po paru latach władza dy-

w 1879 uwolniwszy się z Seminarjum objął rzeczywiście probostwo w Wisznicy, w dek. Pułtus., gdzie gorliwie pracował nad ludem lat 17, od r. 1896 przeniesiony do Wyszkowa w tymże dekanacie, dotąd oddany jest duszpasterstwu.

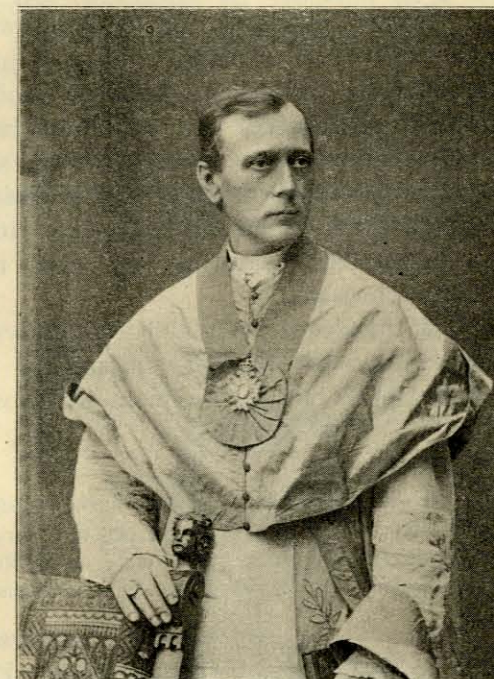
Nadto od r. 1887 mianowany został dziekanem Pułuskim. W r. zaś 1893 ks. B-p Nowodworski zaszczycił ks. Dmochowskiego godnością kanonika Pułtuskiego, a dnia 10 Listop. 1902 mianowany był asesorem Konsystorza Płockiego.

W Akademii kolega ten uważany był za wzór cichości i pracy.

eczalna mianowała ks. Daukszę prefektem gimnazjum w Suwałkach, skąd wszakże wkrótce z powodu zatargu o język wykładowy nauki Religii, sam ustąpił, przechodząc na probostwo w Augustowie, skąd znowu przeniesiony był na proboszczą i dziekana Suwałkowskiego, gdzie dotąd pozostaje. Do Kapituły diecezji Sejneńskiej został powołany w r. 1893.

10. **Ks. Roch Filochowski**, Kand. Św. Teologii, Prałat Kapituły metropol. warszawskiej, Sędzia Surogat Konsystorza general. w Warszawie, urodził się w Płocku d. 16 Sierpnia 1838 roku w dzień św. Rocha, więc mu też imię tego świętego na Chrzcie św. dano. Szkoły skończył w Płocku, poczem wstąpił do Seminarjum miejscowego. Następnie jako pilny i wzorowy alumn przeszedł do Akad. duch. Warszawskiej, gdzie po 4 latach otrzymał stopień kandydata św. teologii roku 1864.

Najrozmaitsze spełniał urzędy duchowne: był kapelanem biskupa płockiego, potem włocławskiego, — był profesorem Seminarjum w Płocku, proboszczem w Raciążku, Kanonikiem we Włocławku, następnie w Warszawie, ostatecznie Prałatem kapituły metropolitalnej i sędzią surogatem warszawskim. Przedewszystkiem był nieodstępnym towarzyszem i powiernikiem J. E. Arcybiskupa Wincentego Popiela, z którym przeszedłszy trzy diecezje, każde wywyższenie jako dobrodziejstwo od Tegoż wdzięcznym sercem przyjmował.



Ks. Roch Filochowski.

Byłto kapłan i pracownik niepospolity: jasnego umysłu, gołębiego serca. Pracował żarliwie, nie tylko tam, gdzie go do tego obowiązek znagłał, ale i gdzie tylko nadarzyła mu się ku temu sposobność. Rok rocznie przysposabiał dzieci do 1-ej Komunii św., nauczał starszych katechizmu, wszystkich oświecał w religji, niezmordowanym był mówcą, konferencjonistą, nareszcie pisarzem ludowym. Sporo książek wydrukował, z których *Katechizm* w setkach tysięcy egzemplarzy dotąd się rozchodzi i służy jako podręcznik katechetom. Nie było ważniejszej sprawy duchownej, do którejby ks. Prałat Filochowski czynnej nie przyłożył ręki.

Śmierć zaskoczyła go niespodziewanie d. 21 Sierpnia 1895 roku. Na tydzień przedtem w Seminarjum metropolit. odprawił pięciodniowe rekolekcje. Zmarł w drodze, gdy jechał z parafji Piski do filji Dąbrówki i odmawiał brewiarz. Spoczął na parafialnym cmentarzu w Piskach wśród swoich, po długiej pielgrzymce w niezmordowanej służbie Kościoła. W tej wiosce przyszedł na świat, tu odprawił primicję, tu ofiarował ostatnią Mszę Ś-ą, tu nareszcie wśród grobów swej rodziny spoczął do dnia Zmartwychwstania ¹⁾.

W Akademji był ulubieńcem wszystkich, inaczej go też nie nazywaliśmy jak *Rosiem*, spieszczając imię jego Roch. Najserdeczniej przez całe życie utrzymywał stosunki koleżeńskie i około

¹⁾ W Warszawie, ze składek duchowieństwa, głównie zaś z inicjatywy i ofiarności J. E. Arcybiskupa Popiela, w kaplicy Archikonfraterni Literackiej, przy Kościele Ś-go Jana stanął dla ś. p. ks. Rocha Filochowskiego pomnik z czarnego marmuru krakowskiego, z takim napisem:

Rochus Filochowski
Praelatus metropolitanus Varsoviensis
Judex Surrogatus
Vir pietate, moribus, zelo insignis
Egenorum patronus. In omnes benevolens
De restauranda Aede metropolitana Meritissimus
Singulare erga Archipraesulem
Vincentium Popiel
Obsequium per tricenum coluit
Natus 16 Augusti 1838. Obiit 21 Augusti 1896
Expletis 35 Sacerdotii annis
Requiescat in Pace!

niego też, zwłaszcza gdy mieszkał w Warszawie, skupiali się wszyscy koledzy, dla których był zawsze spójnią i łącznikiem. Rad jestem, że złożyć mu tu mogę hołd wdzięcznej pamięci, nietylko jako najlepszemu koledze, ale i jako prawdziwemu przyjacielowi.

Z prac ks. Filochowskiego wymieniamy 1. *„Krótkie nauki na niedziele całego roku*, (ludowe) dwa wydania. 2. *„Książka pożyteczna dla wiernych na niedziele i święta całego roku*. 3. *Apostołowie*. 4. *Uczniowie Pańscy*. 5. *Męczennicy*. 6. *Wyznawcy*. 7. *Pielgrzym*. 8. *Kościół Panien Sakramentek*. 9. *O czytaniu biblii*.” Ta książeczka doczekała się zaszczytu, że ją rząd pruski uznał za wielce szkodliwą dla protestantów i zakazał jej wstępu w granice swoich terytorji.

11. **Ks. Władysław Fudalewski**. Ur. się dnia 12 Czerwca 1840 w Skępem, w powiecie Koneckim gub. Radomskiej, z ojca Adama, i Maryi z Malczewskich małżonków Fudalewskich. Szkolne wykształcenie odebrał w szkole Sandomierskiej, poczem wstąpił do Seminarjum duchownego w Sandomierzu, skąd po dwu latach wysłany został do Akademji Warszawsk., którą ukończył ze stopniem Kandydata Sw. Teologii w r. 1864. Znalazł się więc w Akademji w czasach przejściowych i był z kolei pod rektorstwem ks. Ks. Butkiewicza, Popiela i Kosowskiego. Po powrocie do Sandomierza jednocześnie poleconemu być wikarjuszem Katedry, profesorem Seminarjum i sekretarzem Konsystorza. Alumnom wykładał przedmioty biblijne



Ks. Władysław Fudalewski.

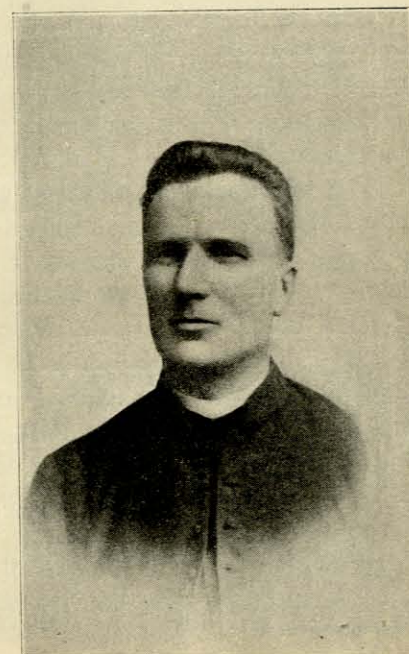
przez lat 4. W roku 1868 rozpoczął duszpasterstwo na wsi, w Malicach, nie zaprzestając pracy umysłowej, której owocem były artykuły do *Encyklopedji Kościelnej*, *Przeglądu Kat.*, *Zorzy* i innych pism. W r. 1870 zwiedził Rzym i część Włoch. W tymże czasie przeszedł z Malic na probostwo w Wojciechowicach, a ks. Prałat Janicki Administr. dyecezyi po śmierci B-pa Juszyńskiego, przedstawił ks. Fudalewskiego na Regensa Seminarjum, a później na Regensa Konsyst., a gdy nie otrzymał aprobaty rządowej na żadną z tych posad w r. 1881 wypadło poprzestać na profesorstwie Seminarjum i asesorstwie Konsystorza. Ks. B-p Sotkiewicz mianował go w r. 1886 Dziekanem i Kanonikiem kolegiaty Opatowskiej. Dzięki też swoim zabiegom i pracy, nie mając żadnych funduszków, Kolegiatę Opatowską odrestaurował i wydał jej monografię, poczerpniętą z miejscowych dokumentów. Jak gorliwie spełniał ks. Fudalewski obowiązki dziekańskie, okazuje się z następującego pisma ks. B-pa Sotkiewicza, zwróconego do niego w r. 1888: „Z raportu przysłanego mi przez W. ks. Kanonika pod d. 19 Czerwca 1888 r. z zadowoleniem dowiedziałem się z jak usilną i wytrwałą gorliwością odbyłeś W. ks. Kanonik wizytę dekanalną w części swego dekanatu najmniej zwiedzanej, jako najbardziej nieprzystępnej. Wizyta ta, z przemówieniem do ludu, od zwykłego w sposób odmienny a jednak równie zajmujący jak i nauczający, z egzaminem z Katechizmu, z wytknięciem ludowi dostrzeżonych zbrodni, z wejrzeniem w szczegóły, odnoszące się tak do służby Bożej, jako też porządku i całości kościoła i tego co do niego należy, jest właśnie taką, jakiej pragnę i jakiej po kapłanach dziekańskie pełniących obowiązki oczekuję, bo przekonany jestem, że w ten sposób przeprowadzona wizyta przynieść może niemałe korzyści... Niniejszem przesyłając W. ks. Kanonikowi podziękowanie za gorliwość i praktycznie przeprowadzoną wizytę kościołów w okolicy Święto-Krzyskiej, spodziewam się, że W. ks. Kanonik przekonany o ważnych pożytkach tego aktu, nie przestanie dalej w tym kierunku rozwijać swojego wpływu i chwalebnej działalności. Proszę wraz z Pasterkiem błogosławieństwem przyjąć upewnienie o moim poważaniu i serdecznej życzliwości. „A. Sotkiewicz B. S.“

Ks. Fudalewski od r. 1896 jest proboszczem w Kunowie – i na tem, jak i na każdym stanowisku, jakie zajmował w Kościele swoją inteligencją, swoją gorliwością kapłańską, swoim słowem i piórem – a nadewszystko przykładem, przyświeca nietyl-

ko ludowi ale i współbraciom w kapłaństwie¹⁾. Jeszcze w Akademji był on duszą każdego zebrania koleżeńkiego, i teraz gdzie się obróci budzi ducha i zachęca do czynu.

Z prac literackich ks. Fudalewskiego, oprócz rozrzuconych po pismach periodycznych, zaznaczamy wydane oddzielnie: 1. *Kwiaty, ozdoba naszych Kościołów*; 2. *Listy Wiejskiego Proboszcza*; 3. *Żywot Św. Marcina B-pa*. 4. *Opatów, na podstawie miejscowych dokumentów*; 5. *Mowy przygodne*; 6. *Bogarodzica Naszą Matką* (w Dzwonku Częstochowskim); 7. *Kazanie o Sakramentach*. (Dwa pozostałe tomy: *O składzie Apostolskim i O Przykazaniach Boskich, czekają wydania w rękopisie*); 8. W r. 1879 i 1881 wyszły dwie książeczki: *Święty Piotr i Paweł*, które ks. Nowodworski wydał swoim nakładem.

12. **Ks. Antoni Gniazdowski**, urodził się w r. 1845 w Tomaszowie Rawskim, gimnazjum skończył w Piotrkowie. W roku 1864 wstąpił do Seminarjum Ś. Jana, skąd wysłany do Akademji duchownej warszawskiej, po dwu latach, po jej zamknięciu, wrócił dla dokończenia nauk teologicznych do tegoż Seminarjum. Wyświęcony na kapłana w r. 1869 mianowany został Wikanuszem w Parafji Piątek, a po trzech latach Wikanuszem metropolitalnego Kościoła Św. Jana. Od roku 1881 do 1885 był nauczycielem religji w Instytucie maryjskim pa-



Ks. Antoni Gniazdowski.

¹⁾ Między innemi godnem jest zaznaczenia opieka osobista i materjalna, jaką ks. Fudalewski otacza ubogich młodzieńców, czujących powołanie do stanu duchownego. Nie jeden z tych młodzieńców pomnożył liczbę dobrych kapłanów.

nien w Warszawie, lecz gdy oparł się rozporządzeniu, aby wychowanki Instytutu katolicki uczęszczały na prawosławne nabożeństwa dworskie, usunięty z Instytutu, przez lat dziesięć wykładał naukę religii i moralności w warszawskich prywatnych zakładach naukowych tak męskich jak i żeńskich. W r. 1892 mianowany proboszczem w Powsinie, a po trzech latach przeniósł się na probostwo w Żyrardowie. Tu od razu przyszło mu zetrzeć się z miejscową Hakatą niemiecką, popieraną przez biurokrację a rezultatem tej walki było usunięcie ks. Gniazd. z Żyrardowa rozporządzeniem General-Guber. warsz. ks. Imeretyńskiego i skazanie go na wikariat w Warce. Po trzech wszakże latach otrzymał najpierw probostwo w Pieczewie, potem w Strzegocinie a od roku 1902 w Piątku, gdzie dotąd pozostaje. W roku 1905 mianował ks. Arcybiskup Popiel ks. Gniazdowskiego Kanonikiem honorowym warszawskim.

13. **Ks. Kazimierz Gąsiorowski**, przyszedł na świat w Łęczycy r. 1842. Wychowaniem jego zajął się stryj kapłan i przy jego pomocy skończył szkoły i wstąpił do Seminarjum Ś-go Krzyża w Warszawie, skąd po 2-u latach posłany był 1864 r. do Akademii duch. warszawskiej. Wiedział dobrze jak wiele kapłanowi umieć potrzeba, żeby sprostał swemu zadaniu, to też bardzo pilnie przykładał się do nauk. Muzykę i śpiew kościelny miłował i znaczne w tym kierunku postępy uczynił. Po zamknięciu Akademii warszawskiej w r. 1867, z woli Władzy przeniósł się do takiej samej uczelni w Petersburgu, którą skończył ze stopniem Magistra św. teologii.

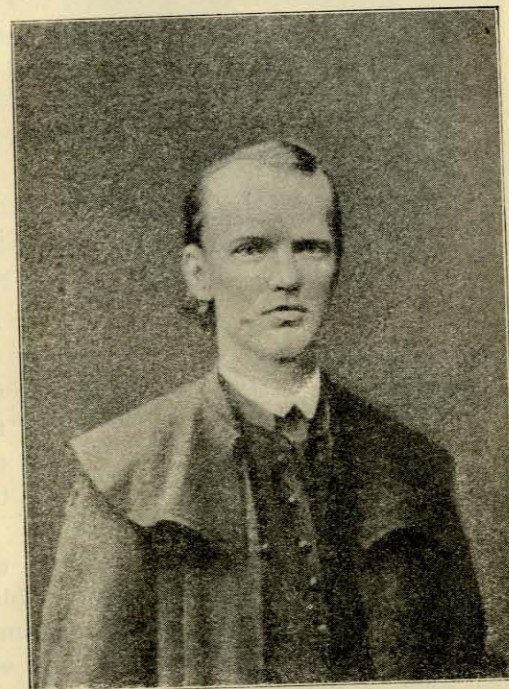
Powróciwszy do archidiecezji Warsz. był kilkanaście lat wikariuszem przy kościele Św. Krzyża, następnie w parafii Wszystkich Świętych w Warszawie. Roku 1884 otrzymał probostwo Strzegocin, w dekanacie Łęczyckim, gdzie przebywał aż do śmierci, która nastąpiła pod koniec r. 1898.

Jako proboszcz obowiązki spełniał gorliwie i pamiętał o duchowym i materialnym kościele. Odnawiał starannie kościół wewnątrz i zewnątrz, postawił nową plebanję i zabudowania gospodarskie, podniósł wartość owocowego ogrodu, przez zasadzenie wielu drzew w dobrych gatunkach. Nie domagał dłuższy czas na zdrowiu, wyjeżdżał kilka razy dla poratowania za granicę.

Zgasił niespodzianie, powróciwszy od chorego, którego opatrzył Sakramentami św. Kolega ks. Ambroziewicz był przy jego zgonie. Pokój jego duszy!

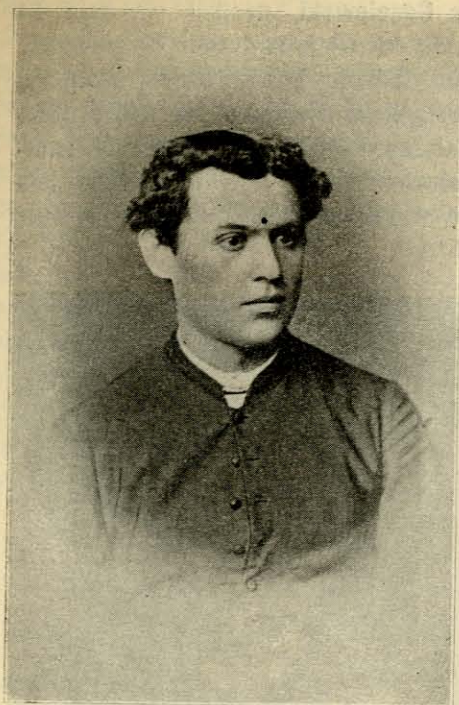
14. **Ks. Bonifacy Wiktor Gogolewski**, urodził się dnia 14 Maja 1843 roku we wsi Gogole (Pajewo-lyty), w powiecie Przasnyskim, gubernji Płockiej. Szkołę 5-cio klasową skończył w Pułtusk. Do Seminarjum wstąpił w Pułtusk, w roku 1864 był wysłany do Akademii Warszawskiej, lecz skutkiem jej zamknięcia — nie skończył kursów akademickich. Lecz i dwa tylko lata przebyte w Akademii, jak pisze w swoich wspomnieniach, wpływ Rektora i przykład cnót

kolegów, wywarły na niego wpływ niezatarty. W roku 1867 wyświęcony na kapłana, został wikariuszem przy Katedrze w Płocku. W roku 1870 otrzymał nominację na nauczyciela Religii w progimnazjum w Pułtusk, a równocześnie pełnił obowiązki wikariusza kolegiaty do roku 1877, od roku zaś 1880 Rektora Kościoła po Jezuicko-Benedyktynskiego, skąd w r. 1898 przeszedł na probostwo w Smogorzewie, nie przestając wykładać nauki Religii w Gimnazjum Pułtuskim. W roku 1902 zaszczycony został przez B-pa Szembekę kanonią Kapituły Kolegiaty pułtuskiej.



Ks. Bonifacy Wiktor Gogolewski.

15. **Ks. Władysław Grabowski**, urodził się w Grabowie w Wielk. Księstwie Poznańskim d. 18 Maja 1845 r. Gimnazjum ukończył w Ostrowie i w roku 1863 wstąpił do Seminarjum duchownego we Włocławku, po dwu latach wysłany był do Akademii Warszawskiej, która gdy w r. 1867 została zamknięta, nie mógł jechać do Petersburga dla skończenia nauk akademickich.



Ks. Władysław Grabowski.

kich z powodu słabego zdrowia; wyświęcony na kapłana w roku 1868 został Wikariuszem w Wieluniu. Później przez lat 5 pełnił obowiązki Wikariusza przy kolegiacie kaliskiej a zarazem był Sekretarzem tamtejszego konsystorza. W roku 1884 został proboszczem w Bytoniu na Kujawach, a w 1884 przeszedł na probostwo w Izbicy. W tym ostatnim okresie został Kanonikiem gremialnym kolegiaty Kaliskiej, a roku 1896 Kanonikiem Katedry Włocławskiej, i na tem stanowisku i na probostwie w Izbicy dotąd zostaje.

16. **Ks. Jan Jaworski**, urodził się w Lublinie

20 czerwca 1840 roku. Do szkół publicznych nie uczęszczał, wszystko więc swojej pracy i zdolnościom zawdzięczał. Po skończeniu Seminarjum Lubelskiego, udał się w r. 1862 do Akademii duchownej Warszawskiej, na własny koszt, lecz po roku został stypendystą i skończył z chlubą Akademię w r. 1866. Na rok przedtem był wyświęcony na kapłana. Po powrocie do Lublina, przez lat 6 pełnił przy miejscowej Katedrze, obowiązki Wikariusza, od r. 1872 do 1875 był profesorem Seminarjum i Rektorem Kościoła św. Ducha, oraz Sekretarzem Konsystorza lubelskiego. Gorliwością swoją ściągnął niechęć Władz administracyjnych i w końcu (r. 1875) usunięty został z Lublina i ze swojej dycecji. Poczęła się więc tulaczka. Przyjęty do dyec. Płockiej pełnił tam kilka miesięcy w Parafii Zagroba obowiązki Wikariusza, stamtąd udało mu się przejść do dyec. Warszawskiej w charakterze kapelana Osad Rolnych w Studzieńcu, następnie przez rok był

Wikariuszem w Służewie, наконец jako Wikariusz Parafii Świętego Krzyża w Warszawie, gdzie pracował lat 9. W roku 1888 mianowany Rektorem Kościoła Św. Anny na Krakowskim-Przedmieściu, zostawał tam aż do śmierci.

Obok poważnych obowiązków w Warszawie, był jednocześnie od r. 1883 do 1886 obrońcą nierozwrotności Sakramentu Małżeństwa przy Konsystorzu metropol. a od r. 1886 Pisarzem Sądu Arcybiskupiego 1-ej i 2-ej instancji. Jakiś czas uczył ceremonji i śpiewu w Seminarjum metropolitalnem. Tak jeden jak i drugi przedmiot znał doskonale i z zamiłowaniem wykładał alumnom. Objasnieniami liturgicznymi, ile razy zaszła potrzeba, zasiliał *Przegląd Katolicki*. Prawie do zgonu zajmował się redagowaniem *Rubrycelli* dla archidiecezji tak jak poprzednio dla dycecji lubelskiej.

O rozwój i dobro bractwa Kościoła św. Anny troszczył się bardzo, i rad wskazówek członkom bractwa udzielał zawsze chętnie. *Gorliwość o ozdobę domu Bożego pożerała go*, że użyjemy słów Pisma Św.

Poodnawiał ołtarze, odrestaurował organy, sprawił żyrandol gazowy, wiele aparatów cennych do zakrystji. Zabiegał o to, aby wszystko w kościele było piękne i liturgiczne, przestrzegał porządku i regularności w nabożeństwie.

Biblioteka jego, którą zapisał kościołowi św. Anny, ma niemałą wartość, jako specjalna kolekcja wybornych dzieł liturgicznych i dotyczących prawa kanonicznego. Wszystkie książki są starannie skatalogowane i ozdobnie oprawne.



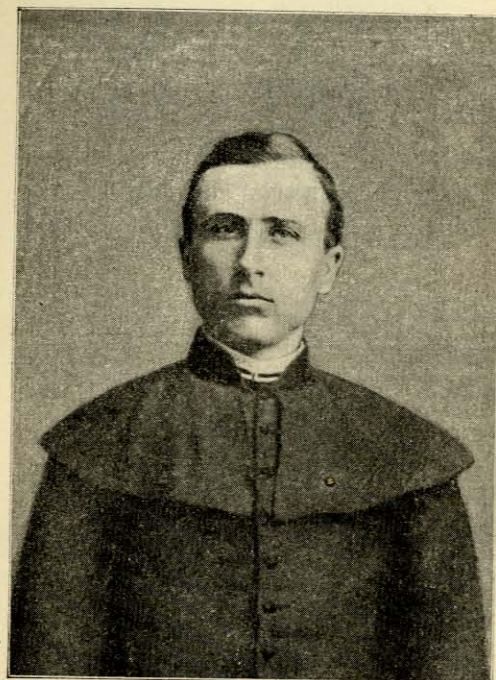
Ks. Jan Jaworski.

Do śmierci gotował się ciągle, na chwilę przed zgonem, wezwał kapłana i opatrzony łaskami, jakimi Kościół w takiej potrzebie szafuje, oddał Bogu ducha d. 4 grudnia 1902 r. Pochowany na Powązkach, gdzie wielbiciiele jego cnót wzniesli mu pomnik z granitu, przedstawiający Krzyż znacznych rozmiarów, z napisem: „*Panie, umiłowałem ozdobę domu Twego*“. Pomnik otacza balustrada z tablicą, na której mieści się taki napis:

„Ś. p. ks. Jan Jaworski, *Kand. św. teologii, Kanonik honorowy Katedry Warszawskiej, Profesor Seminarjum lubelskiego*

i warszawskiego, pisarz sądu arcybiskupiego warszawskiego, rektor Kościoła Św. Anny. Żył lat 63, umarł 4 grudnia 1902 r. Spokój jego zacnej duszy“.

W Akademii ks. Jaworski zarówno przez przełożonych jako i kolegów był kochany i szanowany dla swoich przymiotów ducha i serca. Koledzy nazywali go *Jasieczkiem*, albo przez skrócenie *Sieczkiem* i podziwiali w nim niezrównaną systematyczność i porządek. Był muzykalny, ślicznie śpiewał i grywał na melodykonie w kaplicy podczas Mszy Świętych. Pisał też tak pięknie i czytelnie, a za-



Ks. Walenty Khaun.

wsze gęsim piórem, że ile razy Rektor miał jakiś ważny papier do przepisania, jemu to powierzał. Na pożegnaniu akademickim, Rektor w imieniu swoim i profesorów, obdarzył go książką ze stosownym napisem, co należało do szczególnych wyróżnień.

17. **Ks. Walenty Khaun**, urodził się 9 Lutego 1836 roku w Klimontowie dyec. Sandomierskiej. Nauki szkolne ukończył

w Sandomierzu, seminaryjskie w r. 1859 w Kielcach. Obowiązki kapłańskie począł pełnić jako Wikariusz w parafii Węclawickiej (4 miesiące), skąd przeszedł do paraf. Bejsce (2½ lat), następnie do Czeladzi (10 miesięcy). W r. 1862 został Wikariuszem b. kolegiaty Kieleckiej, skąd w r. 1863 udał się do Akademii duchownej warszawskiej, którą skończył w r. 1867 ze stop. Kandydata świętej teologii, i w tymże roku otrzymał parafię i dziekanstwo we Włoszczowej. W roku 1875 otrzymał probostwo w Minodze, lecz stąd w r. 1893 został usunięty przez władze rządowe i назначony na wikariat przy kościele filjalnym w Lelowie. W r. 1895 udał się za granicę kraju i w Rzymie wstąpił do Zgromadzenia O.O. Zmartwychwstańców i tam go przed kilku laty spotkaliśmy jako *Magistra novitiorum*. O ks. Khaunie, pisze kolega ks. Kanonik Kluczyński, wyborny znawca Kieleckich stosunków: „ks. Khaun należał do najwybitniejszych kapłanów w diecezji. Odznaczał się wzorowym życiem, wielką gorliwością, zaparciem i poświęceniem się bez granic, nie zrażał się żadnymi trudnościami, chociaż napotykał ich wiele w spełnianiu swoich obowiązków. Jako dziekan budował kondekanalnych kapłanów tak życiem, jak i pracą pasterską. W słuchaniu spowiedzi był niezmordowany, i wierni z innych, nawet odległych parafii, udawali się do niego jako do doświadczonego przewodnika duchownego, których ze zwykłą sobie słodyczą i łaskawością przyjmował. To też pozostawił po sobie najlepsze wspomnienie tak pośród duchowieństwa jak i ludu“.

18. **Józef Kijanka**, ur. 15 Kwietnia 1843 r. w Staszowie, początkowe nauki szkolne odbył w Sandomierzu, po 2-u letnim pobycie w Seminarjum, jako wzorowy alumn został wysłany do Akademii duchownej Warszawskiej, którą skończył ze stop. Kandydata teol. w 1867. Otrzymawszy święcenia kapłańskie z rąk B-pa Majerczaka, przeznaczony został na Wikariusza parafii w Radomiu, skąd po 3-ch latach z górą przeszedł na Profesora Seminarjum duchownego w Sandomierzu. Roku 1877 został Wice-Regensem tegoż Seminarjum; niedługo mianowany Regensem, pozostał na tem stanowisku do r. 1895, jednocześnie był proboszczem parafii Szewne.

W czasie regensostwa spotykały go urzędy i godności kościelne jedne po drugich: roku 1884 został Kanonikiem gremialnym, r. 1886 Wikariuszem generalnym, r. 1887 Prałatem-kusto-

szem Kapituły, r. 1886 Oficjałem, r. 1891 Prałatem archidjakonem, nieco później Dziekanem Kapituły.

Na trzy lata przed śmiercią zagniony chorobą musiał opuścić Seminarjum, jako Oficjał wszakże zwykle przemieszkował w Sandomierzu lub na probostwie w Szewnie, gdzie też opatrzony św. Sakramentami i pocieszony błogosławieństwem Ojca Śgo Leona XIII, oddał piękną swoją duszę Panu dnia 10 Marca 1898 roku. Pochowany wśród swoich owieczek w Szewnie, wdzięczni zaś jego wychowawcy kapłani położyli mu w kościele Śgo Jakóba tablicę pamiątkową z następującym napisem:

Ś. P.

Ks. Józef Kijanka

*Officjał Generalny Dyecezji Sandomierskiej
Prałat i Dziekan Kapituły.*

Długoletni Regens Seminajum Sandomierskiego.

Pasterz Parafji Szewna

ur. 15 Kwiet. 1843 † 10 Marca 1898 r.

*Ukochanemu Regensowi
i drogiemu swemu Opiekunowi
wdzięczni uczniowie Kapłani
ku wiecznej rzeczy pamiątce
Ten pomnik położyli.
Requiescat in pace!*

19. **Ks. Apolinary Knothe**, ur. się 4 Lipca 1844 r. we wsi Mnichowie, w powiecie Kieleckim. Szkoły ukończył w Radomiu, do Seminarjum Sandomierskiego przyjęty został 1862 r. Jako zdolny i wzorowy alumn przeszedł w rok do Akademii duchow. w Warszawie, którą ukończył w r. 1867 ze stop. Kandydata teologii.

Otrzymałszy święcenia kapłańskie r. 1867 z rąk B-pa Juszyńskiego, przeznaczony został na profesora Seminarjum duchow. Obok tego sprawował jednocześnie i inne obowiązki: już to Kapelana p.p. Benedyktynów, już Wikariusza parafji katedralnej, wreszcie Kapelana więziennego. Gdy w r. 1877 dostał probostwo Niekrasów, przeniósł się na parafię i cały oddał się duszpasterstwu. Ks. B-p Sotkiewicz powołał go napowrót do Seminarjum i już tu pozostał do śmierci.

Pilnie śledził za postępem nauk; każda nowa praca żywo go zajmowała. W zakresie nauk biblijnych doszedł do niezwykłej biegłości. Wykładał Pismo Ś-te z takim zajęciem i tak przystępnie, że uczniowie słuchali go z największym pożytkiem i upodobaniem.

Posiadając łatwość pióra, po za obowiązkowemi zajęciami oddawał się z zamięłowaniem piśmiennictwu. Wiele jego poważnych artykułów drukował *Przegląd Katolicki*. Pomędzy innemi prace o najdawniejszej pieśni naszej do Boga-Rodzicy, imię jego uczyniła znanem w kołach specjalistów. Pod napisem „*Podarek dla czcicieli Marji*“ wydał w osobnej broszurze (Warsz. 1872) *Godzinki o głównych tajemnicach życia Niepokalanej Marji Panny*. W rękopisach pozostało dużo jego własnych kazań, które jako ulubiony Sandomierzan mówca, głosił w tamtejszych kościołach. W języku łacińskim pozostał historyczny opis kościołów dekanatu Sandomierskiego.

Dotknięty chorobą serca, gotował się długo i żarliwie na śmierć, która wreszcie przecięła pasmo jego życia d. 23 Października 1894. Pochowany na cmentarzu w Sandomierzu, gdzie wielbiciele jego cnót, uczcili pamięć jego pomnikiem z następującym napisem:

D. O. M.

Ś. P.

*Księdzu Apolinaremu Knothe
długoletniemu i nieodżałowanemu
Profesorowi Seminarjum
Koledzy i wdzięczni uczniowie
ur. 4 Lipca 1844 † 23 Paźd. 1894
Requiescat in pace.*

20. **Ks. Antoni Kazanowski**, urodził się w parafji Wąwolnickiej, szkoły skończył w Sandomierzu, do Seminarjum wstąpił w Lublinie, stamtąd wysłany do Akademii, skończył ją ze stop. Kandydata Św. Teologii w r. 1865. W tymże roku wyświęcony objął obowiązki Sekretarza Konsystorza lubelskiego, w r. 1868 został Profesorem miejscowego Seminarjum dyecezalnego, lecz dla wątłego zdrowia opuścił Lublin i przeniósł się na niwę pracy parafjalnej. Najpierw był Proboszczem i Dziekanem lubartowskim, następnie także obowiązki spełniał w Hrubieszowie. Po dziesięcioletniej pożytecznej pracy na żądanie władz administracyjnych

przeniesiony do Klementowic następnie do Gołębia, gdzie 24 Grudnia 1898 nagle zakończył życie.

21. **Ks. Józef Kozłowski**, urodził się we wsi Chorzenice, powiecie Nowo-Radomskim d. 7 Sierpnia 1842 r. Nauki szkolne odbył w Ostrowie, w Wielkim Księstwie Poznańskim, do Seminarjum wstąpił w r. 1861 we Włocławku, po dwu latach wysłany do Akademii Warszawskiej, skończył ją chlubnie r. 1867, i w tymże roku otrzymał święcenia kapłańskie. Rozpoczął pracę kapłańską od Wikariatu w Piotrkowie gubernialnym, skąd po trzech latach przeszedł na probostwo w Mikołajewicach, gdzie wystawił plebanję i wyrestaurował kościół. Po sześcioletniej praktyce parafialnej powołany na profesora języka łacińskiego, który znał znakomicie, oraz filozofii; wreszcie wykładał z wielkim pożytkiem uczniów historję kościelną, teologję dogmatyczną i teologję pasterską. Obok zajęć profesorskich powierzony miał sobie urząd Wizytatora Klasztorów, Sędzi surogata; wreszcie B-p Beresiewicz w r. 1886 powołał go do Kapituły Katedralnej. Oprócz probostwa w Mikołajewicach, kolejno zajmował probostwa w Piątku Wielkim i w Choceniu. Ks. Kozłowski znał gruntownie oprócz języków klasycznych, język niemiecki i francuski. W Akademii należał do najzdolniejszych i najpracowitszych uczniów, zwano go *Horacem*, bo z upodobaniem całe ody tego poety wygłaszał z pamięci. Pomieszczał w *Przeglądzie Katolickim* bezimienne sprawozdania z książek teologicznych, zwłaszcza w języku niemieckim za granicą wydanych. Jego też pióra jest mowa, pomieszczona w *Przeglądzie* z r. 1887, miana na pogrzebie ś. p. ks. Zenona Chodyńskiego.

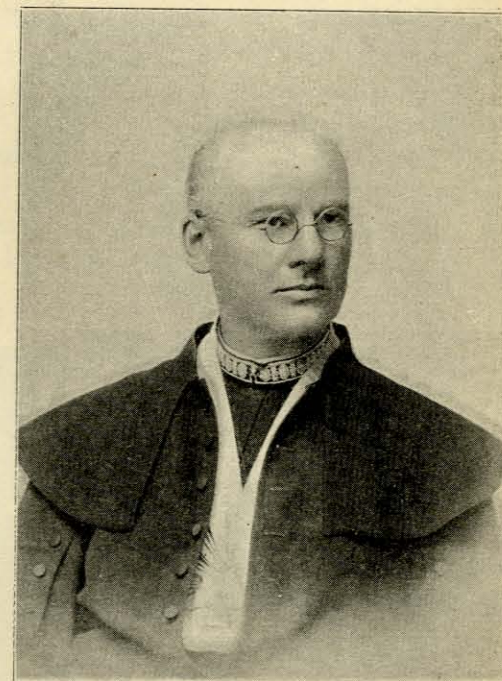
22. **Ks. Teofil Kozłowski**, urodził się 7 Lipca 1839 we wsi Czarnocin, parafii Piątnica, powiecie Łomżyńskim. Nauki szkolne odbył w Warszawie w Gimnazjum Gubernialnem, które skończył w r. 1859, i w tymże roku wstąpił do Seminarjum Ś-go Jana w Warszawie. W r. 1861 został zaliczony w poczet alumnów Akademii duchownej warszawskiej i skończył ją w roku 1865 ze stopniem Kandydata św. teologii. W tymże roku otrzymał święcenie kapłańskie z rąk Biskupa Marszewskiego we Włocławku i objął posadę nauczyciela religii w szkole 5-o klas. w Łęczycy. Po skasowaniu tej szkoły w r. 1869, jako spadły z etatu przez dwa lata przebywał w Warszawie, udzielając lekcje religii w prywatnych zakładach naukowych.

W r. 1871 posłany był na Wikariusza Parafii Jadów, a w roku 1873 na takież stanowisko przy kościele na Pradze. W roku 1873 był przeniesiony na Wikariusza przy Katedrze Ś-go Jana w Warszawie i jednocześnie był nauczycielem religii w szkole 3-y klas. miejskiej. W r. 1879 Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności zaprosiło go na Członka wydziału wsparć. W roku 1880 otrzymał nominację na Dziekana i Proboszcza w Radzyminie.

W roku 1884 odznaczony został Kanonią hon. kolegiaty Łowickiej. Przy pracy nauczycielskiej i parafialnej nie zaniedbywał pracy naukowej i niejednokrotnie zasilał piśmnia perjodyczne swemi artykułami, między innemi umieścił w *Opiekunie Domywym*, obszerniejszą rozprawę *O poście*.

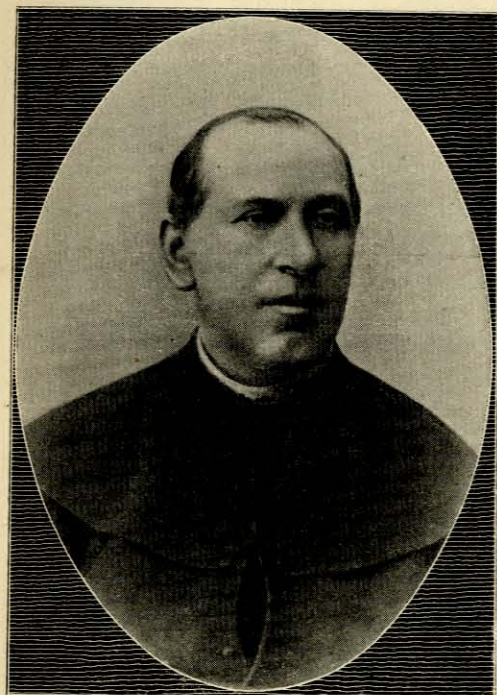
Ks. Kozłowski całą duszą oddany swojej owczarni odbudował starannie kościół materialny i duchowy w Radzyminie, i jak kiedyś w Akademii był powszechnie kochany, dla niezamąconego spokoju umysłu i wielkiej dobroci serca, i tak obecnie cieszy się powszechnem uznaniem i miłością.

23. **Ks. Adolf Majewski**, urodził się 5 Września 1841 w Kałuszynie z ojca Pawła i matki Anny z Hussewiczów. Szkoły skończył w Białym Radziwiłłowskiej, do Seminarjum wstąpił w Janowie roku 1860, skąd w r. 1863 wysłany był do Akademii Warszawskiej, którą skończył w r. 1867 ze stop. Kand. św. teologii. W dniu 21 sierpnia 1865 przyjął święcenia kapłańskie i już jako alumn



Ks. Teofil Kozłowski.

niósł posługę publiczną biednej instytucji, dążąc codziennie o godzinie 6 rano z Akademji na ulicę Wilczą, aby tam ubogim w *Przytulisku* odprawić Mszę Św. i wrócić na 8-ą na prelekcję. Po skończeniu Akademji ks. M., zgodnie z jego życzeniem, miał się oddać pracy nauczycielskiej w Seminarjum, ale zwiniecie w tym czasie Dyecezzji Podlaskiej zmieniło kolej jego życia i nie w Seminarjum a na parafji miał pracować. Najpierw więc objął obo-



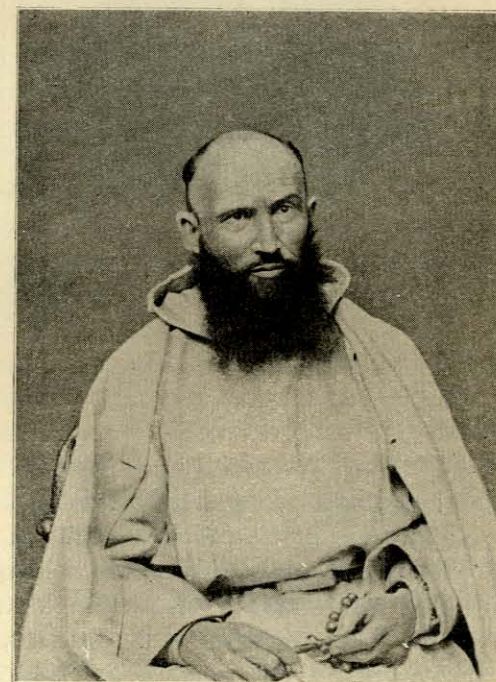
Ks. Adolf Majewski.

wiązki Wikariusza w m. pow. Radzyniu, następnie od Września r. 1872 przeniesiony do Siedlec, odnowił tam Kościół wyręczając chorego proboszcza, a w następnym roku powołany został przez B-pa Baranowskiego na Wice-Regensa Seminarjum dyecezalnego do Lublina, a zarazem Profesora Exegezy, Introdukcji i języka polskiego.

Jako Wice-Regens usiłował urobić w alumnach ducha kapłańskiego i ma tę zasługę, że wprowadził do Seminarjum stałego Ojca duchownego, jakiego dotąd tam nie było, a jako profesor Exegezy, że praktycznym wykładem zaznajomił alumnów z najważniejszymi księgami Pisma S-go. Cierpienia wzroku zmusiły go do opuszczenia Seminarjum, i wrócenia do pracy parafialnej, więc najpierw zarządzał Kościołem Ś-go Ducha w Lublinie, następnie w r. 1879 objął klasowe probostwo w Krasnobrodzie, gdzie się znajduje w Wielkim Ołtarzu, Obraz Matki Bożej, słynnej cudami, lecz zaledwie miejscowy kościół b. opuszczony przyprowadził do należytego

porządku, wyrokiem General-Gubernatora Warszawskiego, pod zarzutem niekorzystnego oddziaływania na Unitów, usunięty z Krasnobrodu, przeniósł się w r. 1881 do Wilkowa nad Wisłą, a w roku 1882, w końcu Października, objął sąsiednią parafję w Opolu. Tu, jak i wszędzie gdzie był, gorliwą pracą porządkował kościół materialny i duchowy. W r. 1896 spełniając ślub był w Lourdes, a przytem odwiedził Rzym i obejrzał osobliwości Paryża, Monachium, Wiednia i wielu innych wielkich miast Europy. W roku 1904 ks. M. przez krótki czas administrował parafją Korytnica w Garwolińskim, stamtąd zaś przeniesiony został na Proboszcza i Dziekana do Łukowa, skąd znów w r. 1906 do Krasnystawu, gdzie dotąd pozostaje. Jest Cenzorem do ksiąg duchownych w dyecezzji lubelskiej.

24. **Ks. Florjan Marczewski** Kameduła, zwany przez kolegów *Ojcem Florjanem*, był między nami najstarszy wiekiem. W późniejszych latach wstąpił do O.O. Kamedułów na Bielanach, i do nas przychodził z klasztoru Księży Dominikanów, gdzie mieszkał, na wykłady jako wolny słuchacz. Zamknięcie Akademji nie pozwoliło mu dokończyć kursów. W młodości skończył On instytut rolniczy w Marymoncie, miał duży doświadczenia i niemało wiedzy; koledzy też szukali jego towarzystwa, aby w rozmowach poruszać rozmaite zagadnienia, które on rad rozwiązywał, choć to nie zupełnie było zgodne z regułą kamedul. nakazującą milczenie. Gdy jeden z kolegów — figlarzy chcąc przypomnieć tę regułę z powagą zapytał: „Ojcie Florjanie, co znaczy



Ks. Florjan Marczewski.

u Kamedulów *silentium*?“ Ojciec Florjan z równą powagą odpowiedział: „*Silentium*—u nas znaczy: na nie mądre, lub złośliwe pytania—nie dawać odpowiedzi“. O. Florjan przeżył swój zakon w Kongresówce i po wymarciu wszystkich zakonników tej reguły, sam jeden reprezentuje tu synów Św. Romualda.

25. **Ks. Teofil Matuszewski**, urodził się d. 27 Kwietnia 1842 r. w Warszawie, z ojca Aleksandra, Magistra filozofji, Urzędnika Komisji Spraw Wewnętrz. i Duchow.



Ks. Teofil Matuszewski.

i Wiktorji z Ipnarskich, małżonków Matuszewskich. Matka odumarała go w 16 roku życia, ale świątobliwość jej, niezatarte pozostawiła w nim wrażenia. Początkowe nauki szkolne pobierał najpierw w 5 klasowej szkole powiatowej, następnie skończył całkowity kurs gimnazjum gubernialnego Warszawskiego. Do Seminarjum Ś-go Jana wstąpił w roku 1860 i po dwu latach wysłany był do Akademji duchownej Warszawskiej, którą skończył ze stopniem Kand. św. teologii (w

roku 1866). W Akademji odznaczał się zarówno zdolnościami jak i ogromną pracą, a był tak systematyczny w swoich zajęciach, że nigdy nie stracił i jednej chwili na próżno. Podczas rekreacji nawet, przechadzając się brał zwykle najbliższego mu sercem kolegę pod rękę i mówił: „słucham“, a ten obowiązany był w imię przyjaźni wypowiedzieć mu wszystko, co spostrzegał w nim do przyganienia w ciągu dnia upłynionego i nawzajem, wysłuchać uwagi nad swoim postępowaniem. Poczem mieszał się z tłumem

używających rekreacji kolegów, i swobodnie a często dowcipnie, podnosił najrozmaitsze kwestje, mające zawsze na celu własny lub innych pożytek. Koledzy mawiali, że kolega Teofil już w pieluszkach był poważnym i dlatego żartobliwie nazywali go *Matuszem*, ale zawsze go cenili i kochali, zarówno oni jak i przełożeni, czego wyrazem był dwukrotny wybór na 1-ym kursie na Dziekana, a na 2-m kursie na Prefekta, to jest pośrednika pomiędzy Władzą a alumnami. W końcu zaś koledzy obdarzyli go pięknie oprawną Biblią, opatrzoną stosowną dedykacją i podpisami. Rektor zaś w imieniu swoim i profesorów ofiarował mu, jakieś poważne dzieło. Dnia 23 Września 1866 otrzymał ks. Matuszewski święcenia kapłańskie we Włocławku z rąk B-pa Marszewskiego i zaraz wysłany był do Parafji Św. Aleksandra w Warszawie na Wikariusza. Tu obok prac parafjalnych zajmował się także dawaniem lekcji w ówczesnej parafjalnej szkółce i na pensjach u pań Kamińskiej, Leśniewskiej i Kraków.

W r. 1879 otrzymał nominację na profesora przedmiotów biblijnych w Seminarjum metropolitalnem i na nauczyciela religji w 2-m gimnazjum żeńskim. W obu tych zakładach naukowych, choć tak różnorodnych, zarówno był kochany i ceniony. Pomiędzy swoimi uczniami seminaryjskimi liczy ks. Władysława Zaleskiego Arcybiskupa i delegata Apostolskiego dla Indji Wschodnich. W r. 1890 w dniu Trzech Króli został instalowany na proboszcza największej parafji w Warszawie W. W. Świętych (60,000 katolików). Tu się otwierało szerokie pole dla niezmordowanej jego pracy. Przedewszystkiem zajął się wykończeniem wspaniałej swojej Świątani; z kolei więc zbudował wieżę i zaopatrzył je dzwonami, otynkował cały front i przyozdobił kamiennymi figurami, dalej zbudował nowe, największe w Warszawie organy, ozdobił Kościół Ołtarzem Ś-ej Jadwigi, piękną figurą marmurową Zbawiciela, Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i wspaniałą chrzcielnicą, na co wszystko trzeba było użyć sumy przeszło 100,000 rubli. Następnie udało mu się zmienić zewnętrzny wygląd placu przed Kościołem; Magistrat urządził w miejsce wstrętnego placu targowego piękny *skwer* i dał nowy bruk. Nareszcie postawił nową plebanję, nad którą obszerniejszej i piękniejszej pewnie niema w całym kraju, przy plebanji zaś założył ogród owocowy i urządził stosowne zabudowania gospodarcze. Plebanja ta kosztowała przeszło sześćdziesiąt kilka tysięcy rubli. Aby umożliwić tak wielkie roboty na rzecz Kościoła i plebanji, ks. Matuszewski dwa razy, w ciągu kil-

ku lat, obszedł wielką swoją parafję i nawiedził każdego ze swoich parafjan, zaczawszy od strychu aż do suteryn i zebrał podwójny plon tych uciążliwych wizytacji, bo obfite ofiary na fabrykę kościelną i dokładną znajomość charakteru swoich owieczek. Ciekawem jest, co słyszałem z ust jego o tych nawiedzaniach pasterskich: „W domach moich parafjan, mówił mi, gdzie znam każde mieszkanie, spotykałem pracę, spokój; tu i owdzie wielki niedostatek a pokorne poddanie się woli Bożej i warunkom ciężkiego bytu, Natomiast jakieś występki, zuchwalstwo, pojęcia socjalistyczne, spotykałem bardzo rzadko i w formie nienajostroższej.

W r. 1896. Arcypasterz mianował ks. Matuszewskiego Kanonikiem Kapituły metropolitalnej; jest on oprócz tego Cenzorem ksiąg duchownych, egzaminatorem prosynodalnym, członkiem Arcybractwa nieustającej adoracji i Arcybractwa literackiego, członkiem Osad rolnych, Dyrektorem matek chrześcijańskich, Delegatem arcybiskupim do komitetu obchodu jubileuszowego Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, a przytem wszyskiem znajduje czas na przesiadywanie codziennie całemi godzinami w konfesjonale i na udzielanie nauki religji w szkołach rzemieślniczych swojej parafji. Nie można też pominąć zasługi ks. Matuszewskiego, jaką położył przy zaprowadzeniu corocznych publicznych rekolekcji przed wielkanocnych dla inteligentnych mężczyzn, w kościele Św. Józefa, na Krakowskim-Przedmieściu, którym przez lat kilka przewodniczył. Prócz prac i działalności na polu kościelnem i społecznem ks. Matuszewski pilnie śledzi za ruchem umysłowym. Od najpierwszych lat kapłaństwa swego, stale zasiłał swemi pracami, zwłaszcza w zakresie bibliograficznym, *Przegląd Katolicki*, *Kronikę Rodzinną*, *Słowo*, *Kurjer Warszawski*, *Role*, *Encyklopedję Kościelną* i *Encyklopedję Wychowawczą* i inne wydawnictwa nasze. Oprócz tego należy do Komitetu *Wydawnictwa Zasłużonych Polaków*, dla którego napisał życiorysy Arcybiskupa Felińskiego i ks. D-ra Zygmunta Goliana.

Z prac oddzielnie drukowanych są: *Najkrótsze przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii Św. dla dzieci*, „*Podręcznik obrzędów dla młodzieży-gimnazjalnej płci obojga*”, *Wiadomości o Kościele W. W. Świętych*“.

26. **Ks. Piotr Michalski**, urodził się w Warszawie dnia 21 Lipca 1843 roku, z ojca Konrada i matki Julji z Żórawskich. W r. 1859 skończył szkołę powiatową Realną w Warszawie.

W r. 1862/3 jako kleryk Zgromadzenia KK. Augustjanów uczęszczał do Akademji Duchownej w Warszawie, a po kasacie Zgromadzenia KK. Augustjanów w r. 1864 został zaliczony w poczet stałych Alumnów tejże Akademji.

Po ukończeniu w roku 1866 Akademji Duchownej ze stopniem Kandydata Św. Teologii, wyświęcony na kapłana w tymże roku 23 Września, był na kilku Wikarjatch Warszawskich a od ro-



Ks. Piotr Władysław Michalski.

ku 1888 jest Wikarjuszem Św. Krzyża, i zarządza kościołem i kancelarją tejże parafji.

W r. 1899 Władza Archidiecezalna mianowała go Asesorem Konsystorza Jeneralnego a w r. 1903 Kanonikiem Kollegiaty Łowickiej.

27. **Ks. Władysław Mikołajewski**, urodził się we wsi dziedzicznej Rochówek w Piotrkowskim w r. 1840. Gimnazjum skoń-

czył w Piotrkowie, Seminarjum we Włocławku, Akademię w Warszawie w roku 1865. Był trzy lata prefektem szkoły pięcioklasowej w Sieradzu, Proboszczem we Wróblewie, pod Sieradzem lat 10-ć, a od lat 25-u pozostaje proboszczem i dziekanem w Sieradzu. W r. 1906 mianowany został Kanonikiem Kapituły włocławskiej.



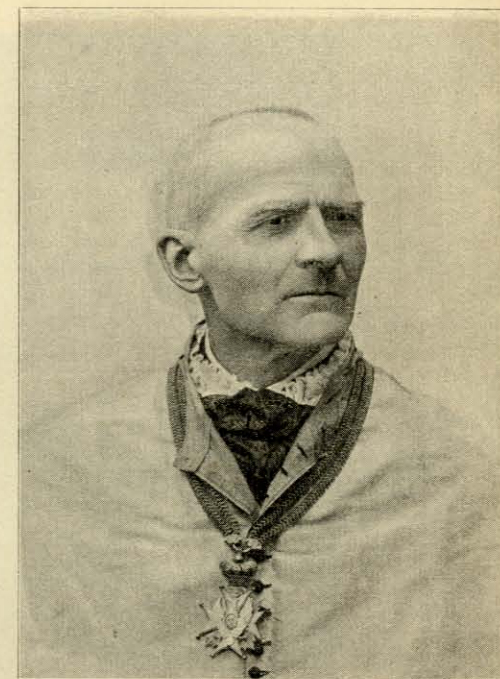
Ks. Władysław Mikołajewski.

28. **Ks. Antoni Nojszewski**, Magister św. teologii, Prałat Scholastyk kapituły Lubelskiej, Regens Seminarjum Lubelskiego. Urodził się dnia 6 Czerwca 1844 r. we wsi Górki-Grubeki, gminy Jacew, w pow. Węgrowskim, gub. Siedleckiej. Po ukończeniu szkół w Siedlcach, w r. 1862 wstąpił do Seminarjum Podlaskiego w Janowie. W r. 1865, jako clericus minorum ordinum wysłany na dalsze studia do Akademii Warszawskiej, w której ukończył

dwa kursy. W roku 1867 po zamknięciu Akademii Warszawskiej i skasowaniu Dyecezji Podlaskiej dnia 29 Lipca wyświęcony na kapłana przez ś. p. ostatniego Biskupa Podlaskiego Benjamina Szymańskiego, Kapucyna. Był to ostatni akt czynności biskupich i jurysdykcji biskupiej B-pa Benjamina. We Wrześniu 1867, przez Rządę Dyec. Lub. i zarazem Administratora skasowanej przez Rząd. Dyec. Podlaskiej, ks. Prałata Kazimierza Sosnowskiego, wysłany na dokończenie nauk do Akademii duchownej w Petersburgu. Takową ukończył w r. 1869 ze stopniem Magistra teologii *I ordinis*.

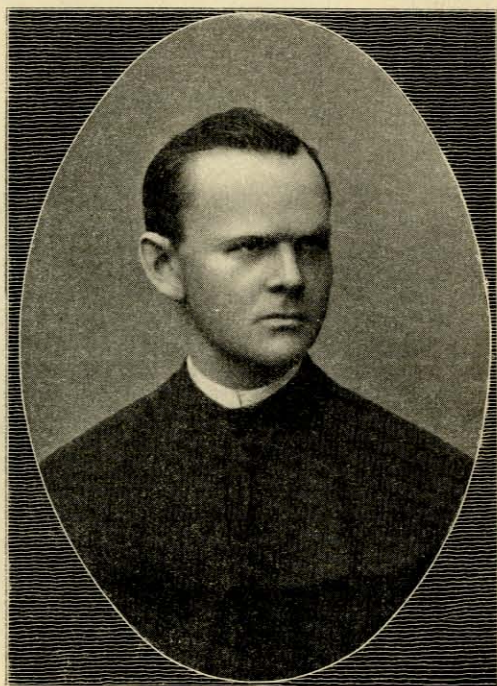
W r. 1869 przeznaczony na Wikariusza do m. powiat. Garwolina, w ciągu 7-u lat gorliwej tam pracy kapłańskiej — podniósł znacznie poziom moralności parafian, zwłaszcza przez zaprowadzenie wstrzeźliwości od napojów upajających. W r. 1876 przez ś. p. B-pa Walentego Baranowskiego, mianowany był Wice-Regensem Seminarjum w Lublinie, a

w r. 1885 przez J. E. ks. B-pa Jaczewskiego, podówczas Administratora dyecezji, Regensem tegoż Seminarjum. W r. 1891 został Kanonikiem Kapituły, w r. zaś 1896, Prałatem Scholastykiem. Jest też Cenzorem ksiąg duch. w dyec. lubel. Jako Regens dźwignął prawie z ruiny gmach Seminarjum lubel. zbudował przy nim piękną kaplicę, odrestaurował starannie kościół seminaryjski, spuściznę po Misjonarzach, i usiłuje zakład powierzony swemu kierunkowi postawić na wysokości zadania. Z prac literackich ma wysoką wartość jego *Liturgia Rzymska*, wydana w Warsz. 1903 r.



Ks. Antoni Nojszewski.

29. **Ks. Edward Pawłowski**, urodził się w m. Lututowie powiecie Wieluńskim d. 6 Paźd. 1844 r. z Franciszka i Antoniny z Dobrowolskich małżonków Pawłowskich. Ukończył gimnazjum w Piotrkowie w r. 1862 i w tymże roku wstąpił do Seminarjum we Włocławku, ząd w r. 1864 wysłany był do Akad. duchow. Warsz. po jej zaś zwinięciu, skończył kursa w Akademii Petersburskiej ze stopniem Magistra św. teologii. Po kolei pełnił obowiązki Wikariusza w parafjach w Lututowie, w Burzeninie i w Cze-

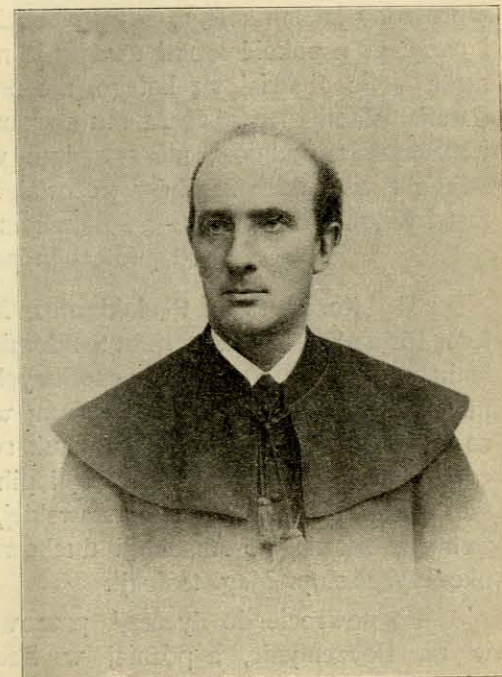


Ks. Edward Pawłowski.

stochowie. W r. 1872 powołany na Sekretarza Konsystorza we Włocławku, a od r. 1877 był Proboszczem w Krzepicach w pow. Częstochowskim. W r. 1886 mianowany Kanonikiem Kolegijaty Kaliskiej i Proboszczem parafji Dobrzec pod Kaliszem, gdzie dotąd pozostaje. W r. 1887 obdarzony kanonią Kapituły Włocławskiej, od r. 1901 jest Prezydującym w Konsystorzu foralnym Kaliskim.

„Edzio” jak go koledzy z Akademii Warszawskiej dotąd nazywają, był zawsze ich ulubieńcem.

30. **Ks. Adolf Piętka**, urodził się d. 16 Kwietnia 1843 roku w rodzinnym majątku Rostki Piotrowice, powiat Ostrowski, z rodziców Piotra i Franciszki z Boguckich. Od siódmego roku życia oddany pod kierunek wuja, znakomitego pedagoga expijara Adama Boguckiego, byłego profesora szkół pijarskich w Żoliborzu, odebrał staranne wychowanie. Szkoły chlubnie skończył w Warszawie w roku 1859 i odrazu chciał wstąpić do Seminarjum duchownego, lecz doznał przeszkody tak ze strony rodziców, którzy go jako jedynaka chcieli widzieć pracującego na ojczyściej glebie, i ze strony wuja Adama, który znając doskonale trudności stanu duchownego, był sam bowiem djakonem, nie pozwolił mu odrazu na ten krok stanowczy w życiu człowieka i rok cały trzymał go przy sobie, specjalnie go do obranego stanu sposobiąc, i dopiero w r. 1861, pozwolił wstąpić do Seminarjum, Św. Jana w Warszawie. Po trzech latach pracy w Seminarjum wysłany był do Akademii duchownej w Warszawie, której nie mógł skończyć z powodu jej zwinięcia, ani też jechać do Petersburga na rok ostatni dla pozyskania stopnia naukowego, gdyż mu zdrowie nie pozwalało na to. W roku 1862 z rąk B-pa Włocł. Marszewskiego przyjął święcenia kapłańskie i posłany był jako wikariusz parafji na Wolę pod Warszawą, skąd po 8-u miesią-



Ks. Adolf Piętka.

cach przeniesiony na takąż posadę do parafji Św. Aleksandra w Warszawie. 1 Lipca 1879 mianowany Proboszczem Parafji Witonii, w dekanacie łączyskim, gdzie pozostał aż do zgonu t. j. do 6 Lutego r. 1893. Śmierć jego była koroną pocucia obowiązku i poświęcenia dla swych owieczek. Wezwany do chorego, choć sam czuł się bardzo cierpiącym jednak pojechał ze Świętymi Sakramentami, lecz go musiano znieść z wozu i ułożyć w pościeli, z której nie powstał, lecz w 50 roku a 25½ kapłaństwa dokonał życia. Gdy na tydzień przed śmiercią przybył zaproszony kapłan-kolega, aby mu udzielić ostatnich Sakramentów i chcąc go uspokoić zrobił uwagę, iż nie widzi niebezpieczeństwa, rzekł: „Nie obawiaj się kolego, nie przerazisz mię—jam ksiądz”. Parafia Witonja zawdzięcza mu ogromnie wiele, bo ją moralnie i materialnie podniósł, nie szczędząc wszystkich zasobów ducha swego i wszystkich zasobów pozostałych z ojcowizny. Mówią, iż zastał Witonję drewnianą—a zostawił murowaną.

Requiescat in pace.

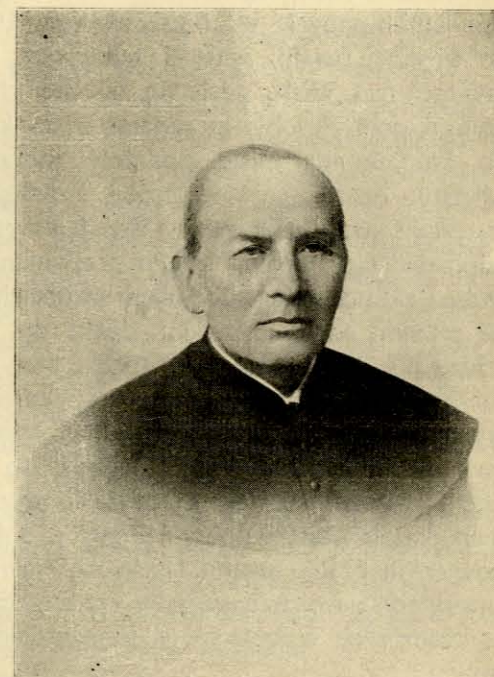
31. **Ks. Szczepan Pindakiewicz**, Magister św. teologii, Profesor Pisma Św. w Seminarjum Sandomierskiem, urodził się w Zwoleniu r. 1844 z ubogich ale cnotliwych rodziców. Jeden z kapłanów przygotował go do Seminarjum; w poczet alumnów przyjęty został 1861 r. Po trzech latach nauk seminaryjskich, jako odznaczający się szczególną pobożnością i pilnością przeszedł na wyższe studia do Akademii warszawskiej, a gdy ta w roku 1867 zwinęta została, do Akademii duchownej petersburskiej, którą ukończył ze stop. Mag. teologii.

Po powrocie do dyecezyi, pracował jako wikariusz naprzód w m. Bodzentynie, a później w Radomiu, z chwałą dla Boga a pożytkiem dla wiernych. Profesorem w Seminarjum został 1872 roku i z wielkiem zamiłowaniem, dopóki zdrowie służyło, wykładał alumnom nauki biblijne i patrologję. Wreszcie zaziębiwszy się na pogrzebie ojca, popadł w ciężką chorobę, która położyła kres zacnemu i pożytecznemu jego życiu. Zasnął w Panu 7 Grudnia 1875 r. mając 31 lat życia, a 6 kapłaństwa. Pochowany w Sandomierzu, w murowanym grobie, obok trumny ks. Jakóba Gierasieńskiego, oficjała—w pobliżu pomnika, na którym czytamy napis: „*Viris optime meritis, professoribus Seminarii loci*”.

32. **Ks. Adolf Pleszczyński**, urodził się we wsi Żeliźnie, gubernji Siedleckiej d. 18 Grudnia 1841 r. z ojca Tomasza i Fran-

ciszki z Bogusławskich, małżonków Pleszczyńskich. Szkoły skończył w Białej-podlaskiej, do Seminarjum wstąpił w Janowie i po dwóch latach, w r. 1862, wysłany był do Akademii Warszawskiej, którą skończył w r. 1866 ze stopniem Kandydata św. teologii. Marzeniem jego była parafia; dusz pasterstwo bowiem poczytywał zawsze za ideał prac kapłańskich. B-p jednak Benjamin Szymański, który mu

w d. 29 Lipca 1866 udzielił święceń kapłańskich, zatrzymał go przy sobie w charakterze osobistego kapłana, mianował nadto Sekretarzem jeneralnego Konsystorza, wikariuszem Katedry i nauczycielem Religii w 2-u klasowej, miejscowej szkole. Po roku wszakże dyecezya Podlaska została ogłoszoną za nieistniejącą, duchowieństwo janowskie rozproszone, a B-p Szymański internowany w klasztorze Kapucynów w Łomży. Ks. Pleszczyńskiemu otwarło się pole do pracy parafjalnej, najpierw jako wikariuszowi w Parafji Jabłonna, a po kilku miesiącach, (w roku



Ks. Adolf Pleszczyński

1868) jako proboszczowi w Kożuchówku w Sokołowskim pow. wśród drobnej szlachty podlaskiej. W r. 1876 B-p Lubelski Baranowski, polecił mu zająć niebezpieczny wówczas posterunek proboszcza parafji Międzyrzeczkiej, położonej w centrum Unitów, broniących po bohatersku wierności swej dla Kościoła katolickiego, na którym przetrwał niespełna lat 14, usunięty wyrokiem Gene-

rał-Gubernatora Warszawskiego, pod zarzutem szkodliwości dla prawosławia. Wyteżona praca nad podtrzymywaniem zagrożonej wiary, praca dla zadość czynienia potrzebom religijnym dziesięciu tysięcy parafjan, przy pomocy jednego tylko wikariusza, a nadewszystko ciągłe śledztwa i groźby zamknięcia kościoła, bardzo rozstroili niezbyt silny jego organizm, to też otrzymawszy małą parafię Żeliszew, musiał przedewszystkiem przyprowadzić do równowagi zachwiane zdrowie, które polepszywszy po ócio-letnim pobycie w Żeliszewie (od 1890—1896), przeniósł się do większej parafji, mającej wikariusza, w historycznych Maciejowicach nad Wisłą, gdzie do obecnej chwili pozostaje. Ks. Pleszczyński położył sobie za zadanie życia kapłańskiego, w parafjach do których miał misję, podnieść moralność ludu, za pomocą oświaty, opartej na katechizmie, i dlatego w tę stronę wyteżył wszystkie swoje usiłowania. Przedewszystkiem wydał *Katechizm*, odpowiadający według swego przekonania, potrzebie ludu, dalej, wobec niemożności nauczania w szkołkach elementarnych, zajmował się pilnem przygotowaniem dzieci do 1-ej spowiedzi, a potem oddzielnie do 1-ej Komunii (przez dwa lata), nadto urządzał corocznie, oprócz każdoniedzielnych, systematycznych nauk katechizmowych dla całej parafji przed Sumą, specjalne nauki po niesporach dla młodzieży, wstąpić mającej do stanu małżeńskiego. Poza tem spełniał wszędzie i zawsze to wszystko, co spełniać powinien każdy pasterz dobry i dbały o dobro moralne i materialne powierzonej sobie parafji i kościoła. Piękną swoją bibliotekę przeznaczył dla swoich następców proboszczów, skatalogowawszy ją i urządziwszy w szafach na to przeznaczonych w izbie nad zakrystią¹⁾.

¹⁾ Z pomiędzy prac materialnych, dokonanych w każdej z powierzonych ks. Pleszczyńskiemu parafji, te są ważniejsze: w *Kozuchówku*: odrestaurowanie kościoła, dzwonnicy i plebanji, oraz wystawienie nowego domu dla wikarego i dla służby kościelnej; w *Międzyrzeczu*: restauracja frontu kościoła i spalonego domu dla służby kościelnej, założenie nowego sadu przy plebanji, na przestrzeni 6 morgów i obwiedzenie takowego w części murem, w części parkanem z drzewa; w *Żeliszewie*: restauracja kościoła, plebanji i wystawienie nowego domu dla służby kościelnej; w *Maciejowicach*: odrestaurowanie zupełnie zewnątrz kościoła i pokrycie go wewnątrz polichromią, urządzenie nowych ołtarzy, skarbcza, obwiedzenie cmentarza kościeln. murem i sztachetami żelaznymi, wybudowanie nowej, murowanej plebauji z wikarjatem, założenie nowego sadu owocowego, nowe budynki plebańskie i dla służby kościelnej.

Jako Kurator szpitala Maciejowickiego przyczynił się głównie do sprowadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo i oddania w ich zarząd tego szpitala, oraz do zaprowadzenia w nim wodociągu, kanalizacji i takich ulepszeń, które postawiły go na wysokości swego zadania.

Również za staraniem ks. P. założoną została w roku 1900 w Podzamczu (pod Maciejowicami) i utrzymywana kosztem hr. Andrzejostwa Zamoyskich ochronka dla licznej dziatwy oficjalistów i niższej służby.

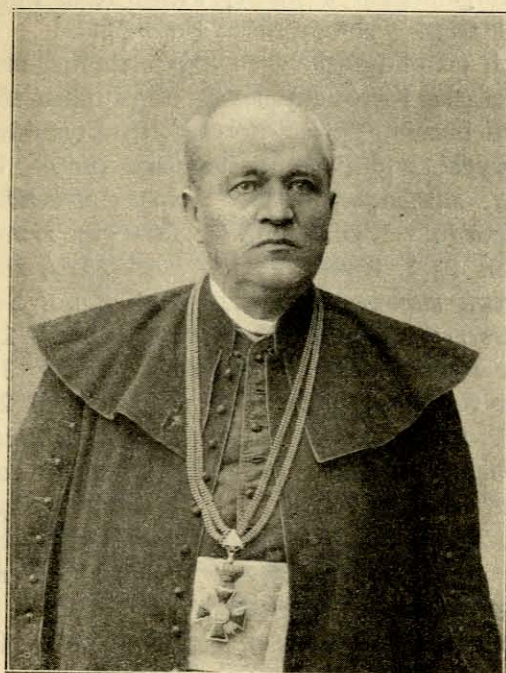
W r. 1906 ks. P. zorganizował w Maciejowicach Koło Polskiej Macierzy szkolnej, którego wybrany został Prezesem.

W wolnych chwilach od obowiązkowych zajęć, najmilszą mu była zawsze praca nad książką. Kierowany myślą przysłużenia się czemkolwiek pożytecznem bliżnim, oprócz dorywczych artykułów do pism katolickich, wydał oddzielnie następujące prace: 1. *Upominek dla parafjan, zawierający wykład wiary i obrzędów Kościoła Rzymsko-katolickiego*. (Wydań 10); 2. *Dziejowy żywot Jezusa Chrystusa* (wydań 2); 3. *Wykład Litanji loretańskiej, zastosowany do nabożeństwa majowego* (wydań 2); 4. *Żywot Św. Wincentego à Paulo, dobroczyńcy i opiekuna biednych* (wydań 2); 5. *Życie Św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży* (wydań 3); 6. *Duch Św. Franciszka Salezego*, tłum. z francuz. (wydań 2); 7. *Przewodnik do Sakr. Bierzmowania* (wydań 2); 8. *Krótkie przygotowanie do Sakramentu Bierzmow.* (wyd. 3); 9. *Krótkie nabożeństwo do Św. Stanisława Kostki* (wyd. 2); 10. *Krótkie Rozmyślania Różańcowe* (wyd. 2); 11. *Bojarzy Międzyrzeccy*; 12. Wydał też pracę ks. Królickiego p. t. *Ideal Kapłana* (wyd. 2); 13. *O Mszy św. i do Mszy Ś-ej ks. Mycielskiego* (2 wydania).

33. **Ks. Antoni Ponikowski**, urodzony w Siedlcach w r. 1841 i po skończeniu tamtejszych szkół, wstąpił do Seminarjum Ś-go Jana w Warszawie, skąd wysłany do Akademji skończył takową ze stop. kandydata św. teologii w r. 1866. Pełnił przez kilka lat obowiązki wikariusza przy katedrze—a potem nauczyciela religji w Instytucie Maryjskim w Warszawie. W tym czasie nawiedzony ciężką chorobą, walczył długo pomiędzy życiem a śmiercią—wreszcie wstał z łoża boleści, ale poto tylko, aby umrzeć dobrowolnie dla świata. Wstąpił do klasztoru Kamedułów na Bielanach pod Krakowem i dotąd tam pozostaje. Odwiedzałem go w tym eremie i ze zdumieniem patrzyłem na to, co może zrobić z człowiekiem łaska Boża; żegnając go pomyślałem: ten sam, a jednak

zupełnie inny człowiek! W Akademji uważaliśmy „Ponika“ za najżywszego, za najruchliwszego figlarza, a przytem za najswobodniejszego w pojęciach; ks. Wice-Rektor z westchnieniem pytał jednego z zaufańszych alumnów: „Bracie, co z tego Ponikowskiego będzie?“ Nigdy by nie uwierzył, że będzie z niego mnich-asceta!

34. **Ks. Aleksander Sałaciński**, urodził się 1840 r. we wsi Młynary Piekarskie, Parafji Skęczniew, Dekanatu Tureckiego, z rodziców Franciszka i Kunegundy z Krzymowskich, małżonków Sa-



Ks. Aleksander Sałaciński.

łacińskich. Gimnazjum skończył w r. 1858 w Piotrkowie, i w tymże roku, wszedł do Seminarjum Warszawskiego Ś-go Krzyża, gdzie słuchał wykładów ks. Putjatyckiego, autora teologii moralnej. Po trzech latach pobytu w Seminarjum, wysłany był do Akademji duchow. Warszawskiej, którą ukończył w roku 1865 ze stop. k. d. św. teologii. Z powodu choroby, dopiero w roku 1869, przyjął z rąk B-pa Marszewskiego święcenia kapłańskie i równocześnie przeniósł się do dyecezyi Włocławskiej, gdzie najpierw otrzymał wikariat w parafji Trus-

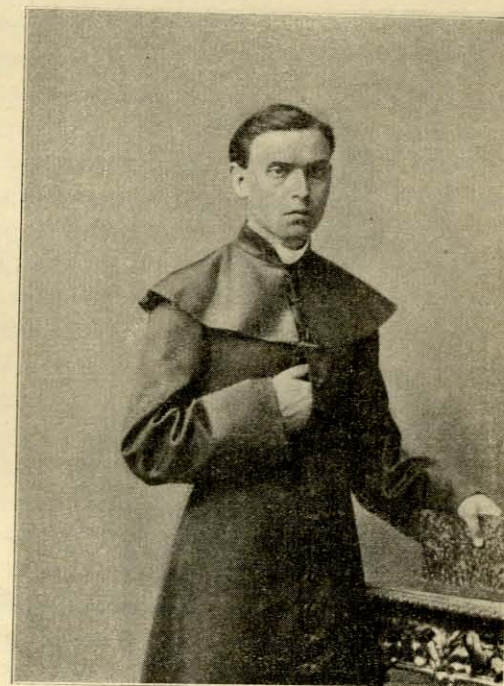
kolasy, a po 10 miesiącach tam pracy, przeniesiony został do Piotrkowa, jako Rektor K-ła popijarskiego i zarazem nauczyciel religji szkół publicznych. Wkrótce został kanonikiem h. Kaliskim i asesorem Konsystorza foralnego w Piotrkowie. Po śmierci ks. Prałata Kosińskiego, ks. Sałaciński, mianowany został w r. 1894 proboszczem Piotrkowskim i prezydującym w Konsystorzu Piotr-

kowskim, w roku zaś 1901 Kanonikiem gremialnym Kapituły Kaliskiej.

Ks. Sałaciński, kochany i ceniony przez kolegów w Akademji, jest równie kochany i poważany przez swoje owieczki którym jest cały oddany. Będąc rektorem k-ła popijarskiego takowy starannie wyrestaurował, obecnie zabiera się do zrobienia tego samego ze starożytną i pełną wspomnień świątynią farną.

35. **Ks. Adam Sadowski**, ur. się r. 1842 na Podlasiu, nauki szkolne odbył w Siedlcach, do Seminarjum wstąpił w Janowie, skąd po 2-u latach wysłany był do Akademji duch. Warsz. i takową skończył ze stop. kand. teol. w r. 1867. Z kolei pełnił obowiązki parafjalne jako wikariusz: w Żelechowie, w Krześlinie, Jabłonie, jako zaś proboszcz: w Parafji Sarnaki (1871), w Suchożebrach (1882), w Garwolinie (1889, w Sadownem (1892) i Kazimierzu nad Wisłą (1905).

36. **Ks. Paweł Sawicki**, urodził się w roku 1845 w Koszycach w Krakowskim. Ukończył szkołę wyższą filologiczną w Pińczowie, Seminarjum zaś duchowne w Kielcach. Po skończeniu Seminarjum wysłany był do Akademji duchow. Warszawskiej, która zostawała wtedy pod kierunkiem Rektora Kossowskiego, lecz z powodu jej zwinięcia udał się dla skończenia kursów do Akademji petersburskiej, skąd wrócił ze stopniem Magistra św. teologii do swoich Kielc. Tu w miejscowym Seminarjum przepędził lat 25, z tych lat 7½ był profesorem, 7½ Wice-Regensem, a o-



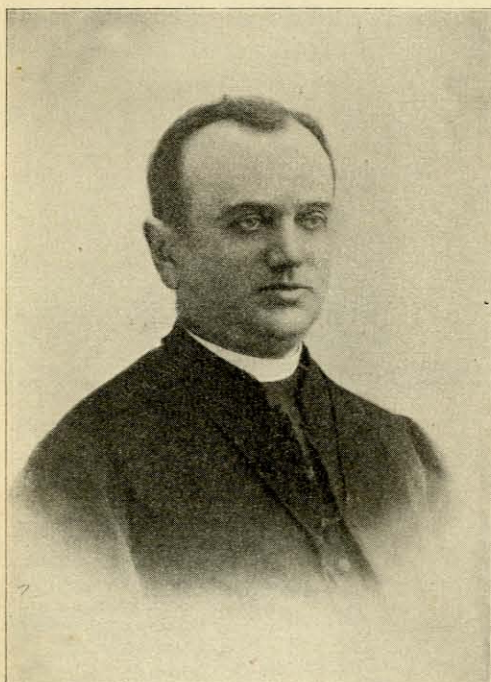
Ks. Adam Sadowski.

statnie lat 10 regensem i profesorem, a zarazem Kanonikiem Katedralnym. W Seminarjum prócz wykładu historii kościelnej, patrologji i teologii pasterskiej uczył śpiewu kościelnego i starał się rozbudzić w alumnach zamiłowanie śpiewu figuralnego. Odbýwał też corocznie rekolekcje z klerykami i z kapłanami przybywającymi z parafji.

W r. 1893 padł ofiarą katastrofy, jaka dzięki ludziom złej woli, nawiedziła Seminarjum Kieleckie: był usunięty ze swego stanowiska i zmuszony zamieszkać za granicami kraju; dotąd przebywa w Odesie, gdzie według możności, pomaga miejscowemu duchowieństwu w duszpasterstwie. Wyszły z druku jego „*Roczniki marjańskie, czyli 188 cudownych zdarzeń działanych za pośrednictwem Najśw. Marji Panny, zwłaszcza w tych ostatnich czasach*“

37. **Ks. Władysław Seroczyński**, urodził się d. 17 Czerwca 1842 r. w m. Siedlcach, z Wincentego i Pauliny ze Szmidtów, małżonków Seroczyńskich. W roku 1852 wszedł do szkoły pięcio-

klasowej w Siedlcach, skąd z klasy 3-ej roku 1855 przeszedł do takiejże szkoły w m. Łomży. Po jej ukończeniu r. 1857 przeniósł się do Warszawy i tu w roku 1859 wstąpił do Seminarjum metropolitalnego Ś-o Jana. Po dwóch latach pobytu w Seminarjum, władza seminaryjna wysłała go, jako alumna pilnego i wzorowego, na dalsze studja, do Akademji duch. Warszawsk. Po skończeniu Akademji ze stop. kandydata św. teolog., dnia 30 Lipca 1865 otrzymał w katedrze Włocł. z rąk B-pa Marszewskiego święcenia kapłańskie. Pierwszy rok pracy kapłańskiej



Ks. Władysław Seroczyński.

przepędził w Łowiczu, jako wikariusz kolegiaty, w roku następnym już go widzimy, w tym samym charakterze, w Katedrze Ś-go Jana w Warszawie.

W r. 1883 objął rządy parafji Ś-ch Apostołów Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie, w r. zaś 1889, otrzymał godność Kanonika Kolegiaty Łowickiej.

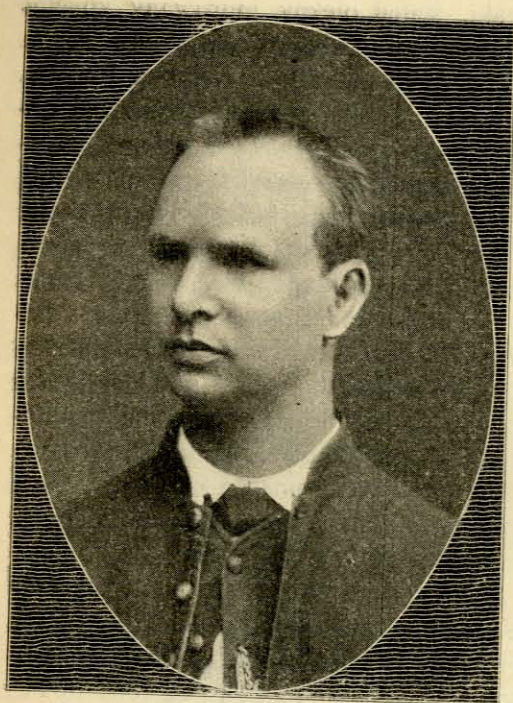
Staraniem ks. Kanonika Seroczyńskiego, gdy pierwotny kościółek Ś-ej Barbary, okazał się zupełnie nie wystarczającym dla olbrzymio wzrastającej parafji, stanął piękny, murowany kościół w stylu romańskim, pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła, konsekrowany w r. 1886 przez J. E. Arcybpa Popiela. Ks. Seroczyński starannie uporządkował plebanję, zbudował obszerny dom dla ks. ks. wikariuszów i dla służby kościelnej, założył obszerny, wybornymi drzewami owocowymi zasadzony ogród, słowem, do świetnego stanu doprowadził kościół i powierzone sobie probostwo. Nie mniej owocną jest jego praca w parafji, pod względem duchowo-moralnym. Na krańcu swej parafji i miasta, w dzielnicy robotniczej, pozbawionej wszelkiej szkoły lub przytułku religijno-moralnego, zbudował własnym kosztem piękny dom murowany, z ogrodem, na schronisko, gdzie pod kierunkiem trzech nauczycielek, wychowuje się 350 dzieci obojga płci. Chłopcy, uczą się pod kierunkiem wykwalifikowanego majstra, ślusarstwa. Wieczorami w niedziele i święta gromadzą się starsi, gdzie pożytecznie przepędzają czas na czytaniu dobrych pism i książek, lub znajdują rozrywkę we wzajemnych rozmowach.

Ks. Seroczyński, w Akademji, zajmował się stale zakrystją i kaplicą instytutową, a ks. Rektor Kossowski, zwykle go używał, gdy chodziło o urządzenie jakiegoś obchodu uroczystego w Akademji. Gdy ks. Arcybiskup Feliński w d. 13 Czerwca 1863 opuszczał na zawsze Warszawę, ks. Rektor Popiel wziął go z sobą na pożegnanie do Arcypasterza, któremu też miał szczęście wyrazić uczucie swych kolegów akademickich.

W d. 2 Czerwca r. b. śmierć niespodziewana, wyrwała z gro-na naszego dobrego kolegę, a Kościół i społeczeństwo nasze pozbawiła pożytecznego pracownika.

38. **Ks. Stanisław Słowikowski**, zmarły 4 Grudnia 1898 r. w wieku lat 58, a 34 kapłaństwa. Pochowany w Zakopanem. Urodzony w r. 1840 w Kaliszu, był synem Józefa, Patrona Trybunału Cywilnego i Florentyny z Brokowskich, małżonków Słowikowskich. Skończył Akademię duchowną w r. 1866, w którym

to roku został wyświęcony na kapłana we Włocławku. Ostatnio był profesorem Szkoły technicznej Warsz.-Wiedeń., poprzednio zaś, w progimnazjum na ul. Gęsiej i w szkole prywatnej, dyrektora Pankiewicza, i na kilku pensjach żeńskich. Odznaczał się nadzwyczajną pracowitością, pod względem czytania mnóstwa książek, przeważnie treści poważnej, jak filozoficznej, ekonomicznej i socjologicznej. Podróżował prawie nieustannie w czasach

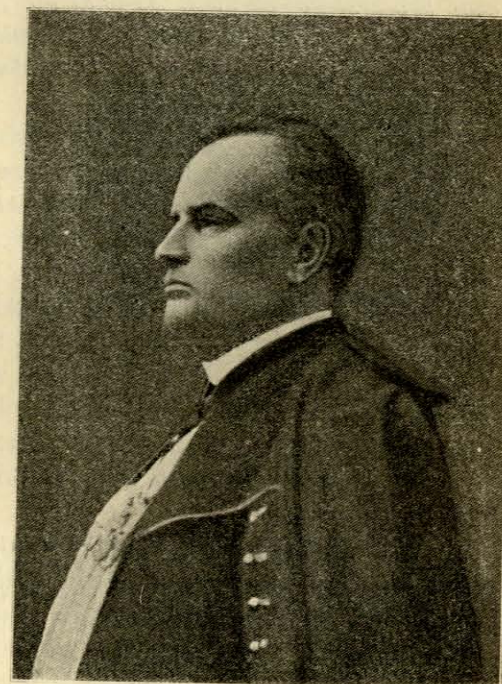


Ks. Stanisław Słowikowski.

wakacyjnych i zwiedził, po największej, części piechotą, ogromny obszar Królestwa Polskiego, w jego obecnych i dawnych granicach, a także południową Rosję, Włochy, Szwajcarię, Francję, Niemcy i Austrię. Miewał kazania b. dobre, ale nieoryginalne, przeważnie przynajmniej; a tylko odczytywał na ambonie, zresztą bardzo dobrze, co dzisiaj jest rzadkiem, kazania utworu ks. Krupińskiego pijara. Jako kolega był niezrównany w swej gotowości do wszelkich posług duchownych, jako gość bardzo przyjemny w towarzystwie, bo dość chętnie głos zabierał, a miał o czym mówić i potrafił. Możliwość mu zarzucić zanadto świeckie poglądy, które były echem jego ścisłych stosunków z ks. Krupińskim pijarem, liberalnym myślicielem, chociaż kapłanem nieposzlakowanego charakteru. Z punktu narodowego można by także zarzucić, że wykladał jakiś czas religję po rosyjsku polskim dzieciom w Warszawie, nie umiając się oprzeć gwałtownemu naciskowi.

nieustannie w czasach wakacyjnych i zwiedził, po największej, części piechotą, ogromny obszar Królestwa Polskiego, w jego obecnych i dawnych granicach, a także południową Rosję, Włochy, Szwajcarię, Francję, Niemcy i Austrię. Miewał kazania b. dobre, ale nieoryginalne, przeważnie przynajmniej; a tylko odczytywał na ambonie, zresztą bardzo dobrze, co dzisiaj jest rzadkiem, kazania utworu ks. Krupińskiego pijara. Jako kolega był niezrównany w swej gotowości do wszelkich posług duchownych, jako gość bardzo przyjemny w towarzystwie, bo dość chętnie głos

39. Ks. Wincenty Smoczyński, ur. się d. 7 Listopada 1842 roku w Biórkowie, w Królestwie Polskiem. Po ukończeniu szkół, r. 1859 wstąpił do Seminarjum w Kielcach, skąd po dwu latach wysłano go do Akademii duchown. Warszawskiej. Szlachetny, żywy, brał bardzo gorąco do serca ówczesne wypadki krajowe i miał w nich udział, zmuszonym się też ujrzał w Grudniu 1863 opuścić Akademię i kraj. Czasu wszakże na próżno nie trawił. Udał się do Rzymu i tam uczęszczał na Uniwersytet „Sapienza“, gdzie po trzech i pół latach nauk, otrzymał stopień *licenciata* św. teologii, w Seminarjum zaś rzymskiem Ś-go Apolinarego, stopień *doktora* prawa kanonicznego. Wyświęcony na kapłana d. 23 Grudnia 1865, przez kardynała Patryzi'ego, Wikariusza Jego Świątobliwości, w bazylice laterańskiej, roku 1867 opuszcza Rzym i przebywa czas jakiś w Marsylii, Tours i Paryżu, a potem 1½ roku w Antwerpii, Brukseli i Lovanium, pracując w tamtejszych bibliotekach. Na początku Stycznia 1869, przybył do Krakowa, poczem został wikariuszem w Pleszewie (5 miesięcy), na Zwierzynie (1½ roku), w Rudawie (prawie rok) i w Rybnej (miesiąc). W Marcu 1876 roku wrócił do Krakowa i został wikariuszem parafji W. W. Świętych, na której to posadzie był trzy lata. Z początkiem r. 1879 objął probostwo Tenczynek, pod Krakowem, gdzie gorliwie pracował z górą lat dwadzieścia dwa. W zimie r. 1901, Uniwersytet Jagielloński przedstawił ks. S. na prepozyta Kolegiaty Ś-go Florjana na Kleparzu, w Krakowie. Ostatnie



Ks. Wincenty Smoczyński.

to było pole działalności prałata Smoczyńskiego. W niespełna półtrzecia roku, starożytny kościół Św. Florjana, przyprowadził wewnątrz i zewnątrz do świetnego stanu, i imię swoje, nazawsze spoił z jego dziejami. Umarł d. 10 Sierpnia 1903 w Krakowie, pochowany wśród dawnych swoich parafjan w Tenczynku.

Prócz wielu artykułów, pisywanych do Gazet polskich; i włoskich, szczególnie do „Osservatore Romano“, wydał oddzielnie: 1. *Kazania na uroczystość Św. Jacka*. Kraków 1876; 2. *Rzym, jego kościoły i pomniki*. Kraków, trzy wydania 1877; 3. *Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu*. Kraków 1888; 4. *Cztery pieśni na cześć odsieczy wiedeńskiej* 1883; 5. *Droga Krzyżowa* (trzy wydania); 6. *Manuale quotidianum, continens preces ante et post Missae sacrificium, atq. alias preces ad usum sacerdotum*. Kraków 1885. 7. *Objawienie się Najśw. Marji Panny w Italii*. Kraków 1894 8. *Biografie Arcybiskupa Felińskiego i Biskupa Rzewuskiego*; 9. *Mowa pogrzebowa ś. p. ks. Seweryna Paszkowskiego, Proboszcza Maciejowickiego*. Kraków. 1900; 10. *Mowa podczas uroczystego obchodu 25-letniego jubileuszu papieskiego Leona XIII w d. 8 Marca 1903 r. w domu robotniczym w Krakowie*; 11. *Kartka z dziejów Tenczyna*. Kraków. 1888; 12. *Il Papa e la massoneria*. Cracoviae 1896.

Roku 1890, Leon XIII papież, mianował ks. Smoczyńskiego swoim szambelanem tajnym nadliczbowym. Miał też ks. S. odznaczenie papieskie: *Pro Ecclesia et Pontifice, Benemerenti*.

40. **Ks. Feliks Słomczyński**, słuchacz wykładów akademickich, urodzony r. 1841 d. 10 Marca, w m. Zaklikowie, gub. Lubelskiej, z Ojca Stanisława i Marjanny z Barańskich, małżonków Słomczyńskich. Szkoły skończył w Sandomierzu, Seminarjum zaś u Księża Misjonarzy w Lublinie. Po wyświęceniu w Zamościu i opuszczeniu Akademii w r. 1866 zajął posadę wikariusza w Kraśniku, później był długo wikariuszem przy Katedrze Lubelskiej.

W r. 1890 objął probostwo w Bochojnicy v. Nałęczów i do tam pozostaje.

41. **Ks. Franciszek Stopierzyński**, urodzony d. 24 Grudnia 1837 we wsi Marchwacz, pow. Kaliskim. Uczęszczał do szkół w Ostrowie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, które skończył w r. 1857. We dwa lata potem wstąpił do Seminarjum dyecezalnego we Włocławku, z którego po dwóch latach wysłany był do Akademii Warszawskiej i skończył ją w r. 1865 ze stop. kandy-

data św. teologii. Tegoż roku otrzymał z rąk B-pa Marszewskiego święcenia kapłańskie i przeznaczony został na wikariusza parafji Goszczanów, lecz już w następnym roku przeniesiony był na probostwo w Ostrowązu, dekanacie Konińskim, właśnie po święto dokonanej sekularacji funduszków kościelnych. W r. 1867 powołany na profesora Seminarjum w Włocławku. Od r. 1873 do 1890, oprócz profesorstwa, był Wice-Regensem Seminarjum. W roku 1884, wszedł do Kapituły włocławskiej, w 1887 mianowany Prałatem tejże Kapituły. W r. 1890 zamianowany Wizytatorem Klasztorów dyceezji Kujawsko-Kaliskiej, do tam na stanowisku Wizytatora i profesora pozostaje.

42. **Ks. Elizeusz Strymowicz**, magister św. teologii, Prałat Kat. sejneńskiej, ur. r. 1843 we wsi Pokeksztupie, parafji gryszakudskiej, położonej w powiecie Władysławowskim. Do szkół uczęszczał w Maryampolu, po skończeniu których wstąpił do Seminarjum Sejneńskiego, skąd jako odznaczający się wyższymi zdolnościami i pobożnością alumn, został wysłany na studia do Akademii Warszawskiej i tam przebył dwa lata. Gdy Akademię Warszawską przeniesiono do Petersburga, po roku wikaryatu w Gielgudyskach, z polecenia władzy dyecezalnej, udał się tam dla dokończenia nauk teologicznych. Skończywszy Akademię w Petersburgu, ze stopniem magistra św. teologii, wraca do dyceezji i tego samego roku otrzymuje nominację na wikariusza Katedralne-



Ks. Franciszek Stopierzyński.

go w Sejnach, po roku zaś na profesora Seminarjum dyecezanego, na którym to stanowisku wytrwał 25 lat, pracując niezmordowanie dopóki mu sił starczyło, jako Profesor i Wice-Regens (od roku 1878 do 1895). Ustąpił ze stanowiska wtedy, kiedy zdrowie zupełnie stracił i nie mógł obowiązków nadal spełniać. Jako profesor odznaczał się ks. Strymowicz gruntownością i jasnością wykładu. Każda jego prelekcja była dobrze obmyślana i odważona. Wykładał w ciągu długoletniego zawodu profesorskiego filozofję, historję powszechną, łacinę i prawo kanoniczne. W każdym z tych wykładów starał się o jak największe ułatwienie młodzieży zrozumienia danego przedmiotu.

Jako Wice-Regens, dźwigał chlubnie na swoich barkach cały ciężar przewodnictwa duchownego i kierownictwa młodzieżą, ponieważ regensem był wówczas ks. Kanonik Ramotowski, bardzo zacny i świętobliwy kapłan, lecz podeszły już wiekiem i schorzały. Ks. Strymowicz zostawszy Wice-Regensem odczytał alumnom regulamin seminaryjny i wszelkich sił dokładał, prośbą i groźbą wpływał, aby był on ściśle przestrzegany. Uważał siebie za przyjaciela i starszego brata alumnów, nic przeto dziwnego, że każdy rad stosował się do jego wskazówek i chętnie wykonywał to, co on zalecał.

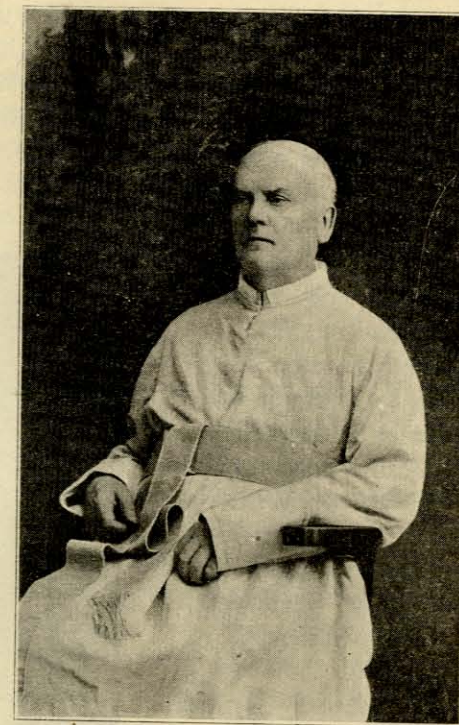
Po uwolnieniu się od obowiązków seminaryjnych (1895 r.) Ks. Strymowicz osiadł jako rezydent w Prenach nad Niemnem.

Gdy poczuł się o tyle na siłach, że podola obowiązkom w małej parafji, przyjął w r. 1898 parafję Słowiki, w powiecie Władysławowskim, gdzie opatrzony świętymi Sakramentami na drogę wieczności 18 Lutego 1901 r. dokonał żywota swego. Pochowany został na miejscowym cmentarzu parafialnym.

43. **Ks. Konstanty Szyszkowski**, urodził się w Siedlcach w r. 1841 i tamże skończył szkoły. Po dwóch latach pobytu w Seminarjum Janowskim, posłany do Akademji duchownej Warszawskiej, skończył takową w r. 1865, ze stopniem kandydata św. teologii. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w roku 1865, został najpierw wikariuszem parafji Łukowskiej, następnie nauczycielem religji z kolei w Gimnazjach: Siedleckim, Białskim, (gdzie też był proboszczem i dziekanem), Łomżyńskim, wreszcie Lubelskim. Za zasługi swoje ozdobiony krzyżem złotym, orderem Ś. Stanisł. kl. III i kanonią katedralną Lubelską.

44. **Ks. Wincenty Sękowski**, ur. się d. 6 Września 1840 roku we wsi Aszmoniszki par. Szumsk, z rodziców stanu wło-

ściańskiego. Szkoły czteroklasowe ukończył w m. powiat. Marjampolu w 1858 r. i w tymże roku wstąpił do Klasztoru ks. ks. Marjanów. Po ukończeniu nauk filozoficznych i teologicznych w Klasztorze Marjampolskim, po zdaniu egzaminu na wszystkie święcenia mniejsze i większe w Sejnach, wyświęcony został tylko na subdjakona, (jako nie mający lat) w m. Worniach, w roku 1862, przez ś. p. Biskupa Wołonczewskiego. W roku 1862 w m. Wrześniu przyjęty został, do Akademji duchownej w Warszawie. W roku 1863 wyświęcony został na djakona w Archikatedrze przez ś. p. Arcybiskupa Felińskiego, a w r. 1864 na kapłana, w kościele Sw. Krzyża przez ś. p. Biskupa Platera. Ks. Sękowski, ukończył Akademię duchowną Warszawską w roku 1866 ze stopniem kandydata św. teologii. Po powrocie z Akademji stale zamieszkał w klasztorze Marjampolskim, zajmując się głównie pełnieniem obowiązków parafjalnych przy tymże kościele; jest też nauczycielem Religji w szkołach początkowych męskich i żeńskich od roku 1880 dotychczas.



Ks. Wincenty Sękowski.

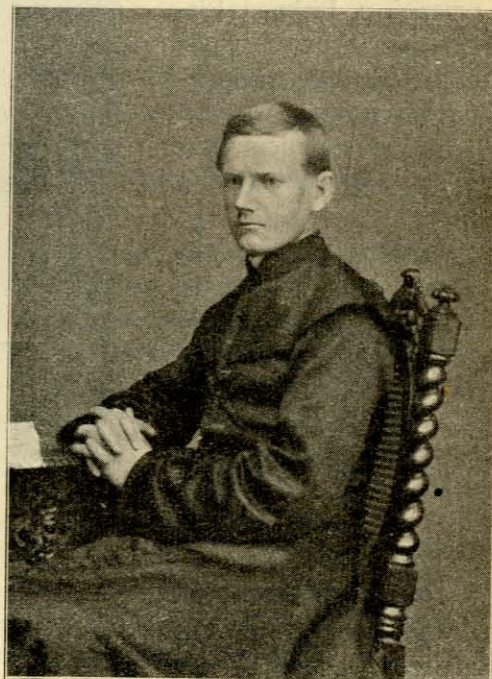
45. **Ks. Szymon Szaszewicz**, urodził się r. 1840 we wsi Turgolawce, w parafji Ludwinowo. Szkoły cztero-klasowe uk. w m. pow. Marjampolu 1858 i w tymże roku wstąpił do klasztoru ks. ks. Marjanów.

Po ukończeniu nauk filozoficznych i teologicznych w klasztorze Marjampolskim, po zdaniu egzaminu na wszystkie święcenia mniejsze i większe w Sejnach, wyświęcony został tylko na

subdjakona jako nie mający lat, w m. Worniach r. 1862 przez ś. p. Biskupa Wołonczewskiego. W r. 1862 przyjęty został do Akademji duchownej. w Warszawie. Wyświęcony został w Archikatedrze przez ś. p. Arcyb. Felińskiego, a w r. 1864 na kapłana u Św. Krzyża przez ś. p. Biskupa Platera. Akademię ukończył w roku 1866 ze stopniem kand. św. teologii. Po skończeniu Akademji zamieszkał w klasztorze Marjampolskim, oddany pracy parafjalnej przy tymże Kościele. W r. 1878, d. 17 Sierpnia utonął w rzece Szeszupie.

46. **Ks. Konstanty Waberski**, urodził się d. 29 Marca 1845, w parafji Janiszew, pow. Kolskim. Uczęszczał do Gimnazjum filologicznego w m. Trzemesznie. W r. 1863 wstąpił do Seminarjum we Włocławku, w r. 1865 przeszedł na dalsze studia do Akad. Warszawskiej, a stąd, po dwu latach, w r. 1867 do Akademji, jako Djacon, w Petersburgu. W r. 1868 d. 21 Lipca wyświęcony na kapłana, w r. 1896 skończył studia teologiczne, ze stop. Magistra św. teologii. Wróciwszy do dyecezyi, mianowany został na wikariusza do Wielunia.

W następnym roku, objął obowiązki Profesora w Seminarjum we Włocławku. W roku 1872, ponieważ jako Profesor był bez pensji, otrzymał beneficjum w Radziejowie, dokąd w każde święto się udawał. W roku 1881, mianowany został na własne życzenie, na nauczyciela religii i moralności w gimnazjum w Piotrkowie.



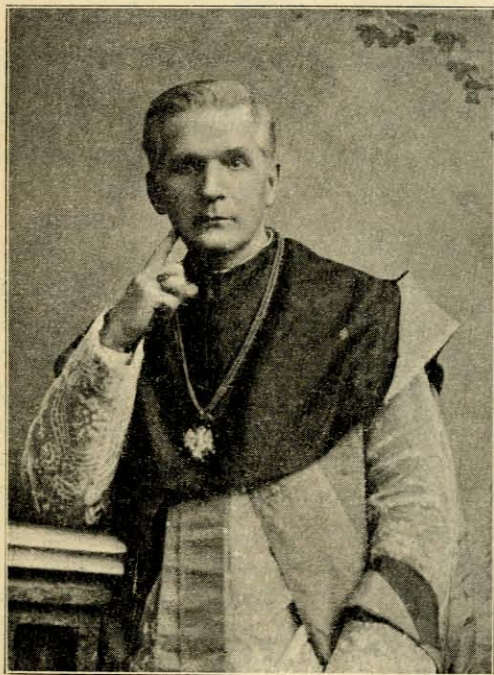
Ks. Konstanty Waberski.

które to obowiązki dla słabości zdrowia po sześciu latach opuścił i w r. 1886 przeniesiony został na probostwo w Kowalu. W czasie pobytu w Piotrkowie, sprawował w tamtejszym Konsystorzu urząd Assesora, następnie Sędziego Surogata i prezydującego. W r. 1890 nominowany Kanonikiem Katedry Włocławskiej, w r. 1895 posunięty na Prałata tejże Katedry. W r. 1901 nominowany przez ks. Biskupa Kossowskiego Proboszczem parafji Św. Zygmunta i Dziekanem w Częstochowie, wznosi tam wspaniały Kościół ostrolukowy i równocześnie gorliwie pracuje nad moralnem odrodzeniem wielkiej swojej owczarni. Sprawuje też obowiązki Cenzora ksiąg treści duchow. w Dyecezyi Włocławskiej.

47. **Ks. Ambroży Wadowski**, urodził się d. 26 Sierpnia 1839 roku w miasteczku Kamionce w powiecie Lubartowskim. W roku 1855 wstąpił do Klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie, we dwa lata potem wykonał uroczyste śluby zakonne, zamieniając imię ze chrztu św. Jan, na imię zakonne Ambroży; święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1862. Do Akademji warszawskiej wysłany w r. 1860/1, skończył takową ze stopniem Kandydata św. teologii dopiero w r. 1864/5, gdyż jeden rok w jego studiach była przerwa. Po skasowaniu klasztorów w Królestwie, ks. Wadowski otrzymał *sekularyzację* i mianowany został wikariuszem Katedry Włocławskiej, a po roku objął obowiązki profesora Seminarjum dyecezalnego we Włocławku, które spełniał do roku 1870. W roku następnym przeniósł się do Lublina w charakterze wikariusza katedralnego, w roku zaś 1872 zajął w Konsystorzu Lubelskim posadę Sekretarza, następnie Regensa, w Seminarjum zaś profesora historii kościelnej, i obowiązki te spełniał do roku 1884. W roku 1884 objął Probostwo w Bystrzycy, w r. 1895 przeniósł się do Abramowic, lecz dla stanu zdrowia zmuszony był opuścić i to probostwo i poprzestać na zarządzie Kościoła po Kapucyńskiego w Lublinie. Ks. Wadowski z zamiłowaniem oddawał się studjom historycznym i z prac jego na tem polu następujące ogłoszone są drukiem: *Wiadomości o profesorach Akademji Zamoyskiej* (Warszawa 1899); w *Encyklopedji Kościelnej* kilka artykułów, z których najważniejszy pod tytułem: *Marjanie*; w *Przeglądzie Katolickim* drukował: *Kilka uwag o monografji Lublina, wydanej przez Zielińskiego*; nadto, *Wspomnienia z życia ks. Walentego Baranowskiego, B-pa lubelskiego i ks. Antoniego-Euzebjusza Warszawskiego, proboszcza w Bychawce*; w katalogu dyecezalnym za r. 1874 i 5 umie-

szczał notatki jako materiał do historii dyecezyi Lubelskiej, a później daty historyczne dotyczące się kościołów tejże dyecezyi.

48. **Ks. Antoni Euzebjusz Warszawski**, urodził się 8 Czerwca 1839 w Kraśniku w gubernji Lubelskiej. W 17 roku życia wstąpił do Zakonu OO. Dominikanów w Lublinie. W r. 1862 wyświęcony na kapłana, w tymże roku wysłany był do Akademji duchownej warszawskiej, którą ukończył ze stopniem kandydata św. teologii. Uzyskawszy sekularyzację, dwa lata pracował jako wikarjusz parafji w Archidyecezyi warszawskiej, poczem przeniósł się do dyecezyi lubelskiej, w której pełnił obowiązki wikarjusza w Zakrzówku, Zamościu i Krasnym Stawie. W r. 1873 mianowany proboszczem w Bychawce, pasterzował tam z wielką gorliwością i pożytkiem dla powierzonego sobie ludu aż do śmierci t. j. do 30 Sierpnia r. 1881. Jako kolega i jako kapłan pełen słodyczy, prawości i niezmordowanej pracy był od wszystkich kochany i wielce ceniony.



Ks. Piotr Włostowski

49. **Ks. Piotr Włostowski**, ur. we wsi Włosty Olszanka, w p. łomżyńskim (dziś mazowieckim), gub. augustowskiej (dziś łomżyńskiej, w dawnej ziemi bielskiej na Podlasiu), dnia 20 Lutego 1841 r. z Bartłomieja i Marjanny z Dąbrowskich małżonków Włostowskich, szlachty zagonowej, herbu Ciołek.

W r. 1855 zapisany został w poczet uczniów szkoły powiatowej 5 klasowej w Łomży. Po ukończeniu której wstąpił do Seminarjum w Tykocinie w 1859 r.

W r. 1861 zapisany

został w poczet alumnów Akademji duchownej, którą ukończył w 1865 r. ze stopniem kandydata Św. Teologii.

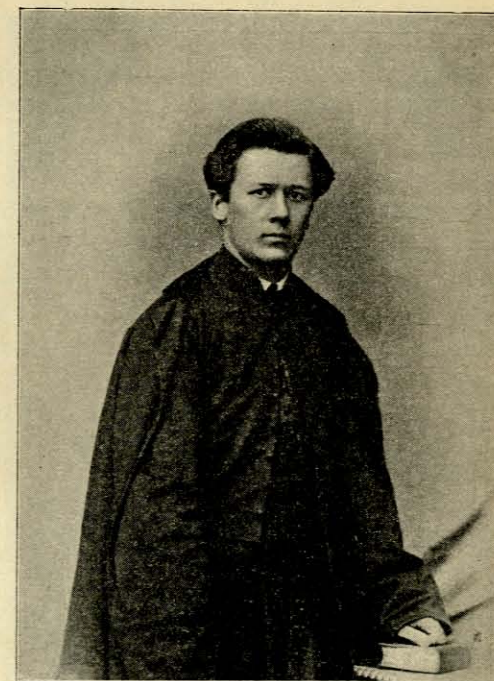
Za czasów biskupa Konstantego Ireneusza hr. Łubieńskiego, był Jego kapelanem a następnie wikarjuszem katedry Sejneńskiej, archiwistą tegoż konsystorza, sekretarzem i defensorem spraw małżeńskich.

W r. 1867 został zatwierdzony na katedrę profesorską w Sejnach, a po 7-letnim tam pobycie został administratorem parafji Kaletnik w dekanacie suwalskim. W r. 1880 otrzymał probostwo w Zambrowie gub. łomżyńskiej i dziekanat dekanatu łomżyńskiego, i na tem stanowisku obecnie pozostaje. W 1901 r. został kanonikiem katedralnym katedry Sejneńskiej.

50. **Wincenty Zdybiowski**, urodził się 5 kwietnia 1837 w ziemi Sandomierskiej, w r. 1856 skończył szkoły w Sandomierzu. W r. 1861 po wyjściu z Seminarjum Kieleckiego, posłany był do Akademji duchownej warszawskiej, którą ukończył w roku 1865 ze stopniem kandydata teologii. Po wyświęceniu na kapłana w tymże roku posłany był do parafji Szydłów jako wikarjusz i obowiązki te pełnił lat 12, w r. 1877 objął parafję Gnojno, w której dotąd pozostaje.

51. **Ks. Bobrowicz Łukasz**, ur. w 1844 r. w Hrubieszowie, kapłan unicki. Po wyjściu z Akademji w roku 1866 zapisał się na Filologję do Szkoły Głównej, a otrzymawszy święcenia kapłańskie od biskupa Kuziemskiego w 1870 r. udał się na probostwo w Sworach na Podlasiu.

Po ostatecznem zniesieniu Unji w 1875 r.

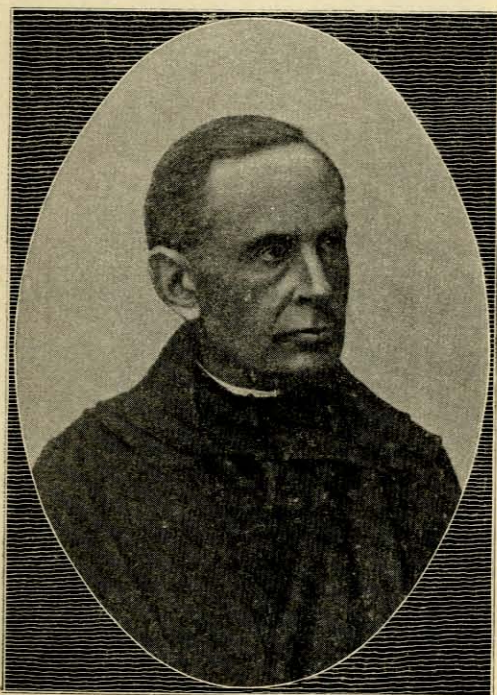


Ks. Bobrowicz Łukasz.

zmuszony opuścić probostwo, przybył do Guzowa, do fabryki cukru, w charakterze pracującego w kantorze.

Kiedy w r. 1880, za sprawą biskupa Dunajewskiego w Galicji, OO. Zmartwychwstańcy założyli gatunek małego Seminarjum, dla młodzieży ruskiej we Lwowie, wezwany przez O. Semeneńkę, stanął obok O. Kalinki ks. Bobrowicz do nowej pracy. Został następnie kaznodzieją katedralnym u Św. Jura, kapłanem szkolnym i więziennym, a w końcu redaktorem, założonego przezeń, szczerze katolickiego, ruskiego tygodnika p. t. „Ruś”. Po zamknięciu „Ruś” założył pismo codzienne, pół urzędowe p. t. „Narodna Czasopys”, a od lat 20 pozostaje przy szpitalu głównym we Lwowie w charakterze kapłana.

52. **Ks. Kaliński Leon**, kapłan obrządku unickiego; syn biskupa unickiego, który zmarł na wygnaniu jako wyznawca, po ukończeniu Seminarjum dyec. w Chełmie, emigrował do Galicji, gdzie został wyświęcony na kapłana. Obecnie jest kanonikiem honorowym, dziekanem i proboszczem w diecezji Stanisławowskiej.



Ks. Karpowicz Wawrzyniec.

Do Akademii uczęszczał około dwóch lat t. j. od r. 1862 do 1864, ale jej nie skończył z powodów od niego niezależnych.

53. **Ks. Karpowicz Wawrzyniec** kapłan obrz. unickiego, ur. w pow. Bialskim, gub. Siedleckiej, z ojca proboszcza greko-katolickiego, w r. 1841. Po skończeniu gimnazjum wstąpił do Seminarjum w Chełmie, a ukończywszy takowe, w 1863 r. obłókł sukienkę zakonną św. Bazylego i złożył śluby uroczyste. W tymże samym roku wstąpił do Akademii. Świece-

nia kapłańskie przyjął w 1865 r. Później spełniał rozmaite obowiązki parafjalne w greko-unickich okolicach i do dziś dnia zostaje na parafii w Hołubicy w Galicji.

54. **Ks. Skalski Mikołaj**, kapłan obrządku unickiego, ur. d. 20 Maja 1842 r. w m. Horodyszczu, pow. Włodawskiego, gub. Siedleckiej. Ukończył gimn. w Lublinie r. 1860 i Seminarjum dycezaalne w Chełmie w r. 1864, a przedtem dwa lata prawie był w Akademii ale jej nie skończył z powodów od niego niezależnych. Wyświęcony na kapłana w katedrze Chełmskiej w r. 1869 przez biskupa chełmskiego ś. p. Ks. Michała Kuzińskiego. Przez 2 lata pomiędzy r. 1864, a 1866 słuchał wykładów w b. Szkole Głównej Warszawskiej na wydziale Historyczno-Filologicznym. Zaraz po wyświęceniu otrzymał administrację parafii Grodzisk w pow. Sokołowskim, gub. Siedleckiej, i na tem stanowisku pozostawał do r. 1875 t. j. do chwili przymusowego usunięcia z parafii i z okolic kraju zamieszkałych przez Unitów. Przez następne dwa lata zajmował się nauczycielstwem prywatnem w domu hr. Potockich w Chrzastowie, gub. Kieleckiej. W r. 1878 rozpoczął pracę w Zarządzie kolei WW. w wydz. telegraficznym, gdzie pozostaje dotychczas jako urzędnik.

55. **Ks. Telakowski Teodor**, kapłan obrządku unickiego, ukończył Seminarjum dyec. w Chełmie. Wyświęcony na kapłana w r. 1868 przez biskupa M. Kuzińskiego, pełnił obowiązki parafjalne w Mszannie w pow. Sokołowskim gub. Siedleckiej. W roku 1874 emigrował do Galicji. Osiadł we Lwowie, gdzie mu powierzono obowiązki nauczyciela szkoły miejskiej. Następnie otrzymał probostwo w m. Buczaczu dyec. Stanisławowskiej i na tem stanowisku, przed kilku laty życie zakończył. Do Akademii uczęszczał około dwóch lat t. j. od r. 1862 do 1864, ale jej nie skończył, usunięty z niej razem z innymi alumnami Unitami z rozporządzenia księcia Czerkaskiego.

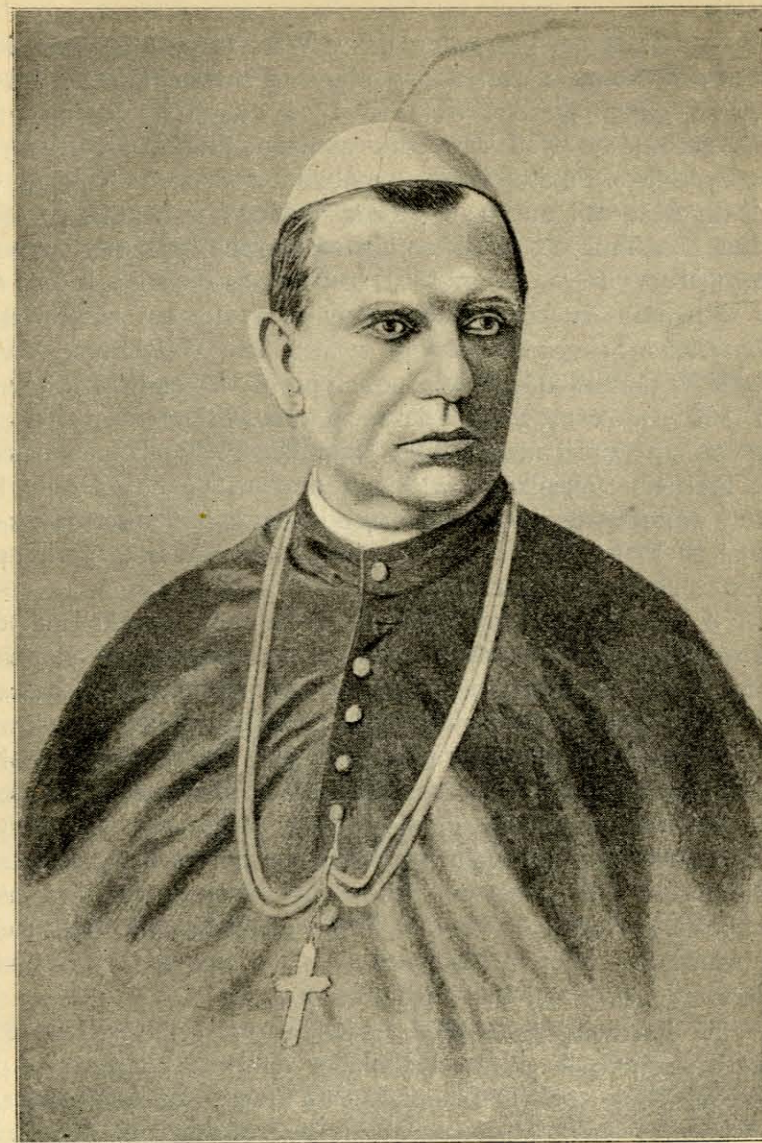


XVIII.

Krótkie życiorysy wychowañców Akademji Duchownej warszawskiej z czasów przed rektorem Ks. Kossowskiego.

1. **Ks. Stanisław Chromiński**, ur. 1826. Od 1847 do 1851 był w Akademji i uzyskał stopień naukowy Kand. Ś. Teol. Po wyświęceniu na Kapłana był wikariuszem w Łodzi, poczem nauczycielem Religji w Inst. Nauczycieli Elem. w Radzyminie. Następnie w Warszawie w dwóch szkołach 4 kl. Realnych i jednocześnie Wik. u Ś. Aleksandra. W 1899 został prob. w Kępnie, następnie dziekanem w Radzyminie. Obecnie przebywa jako emeryt stale w Krakowie.

2. **Ks. Stanisław Cieślakowski**, syn Kajetana i Katarzyny, urodził się we wsi Ruda, parafji Odechów, w powiecie i gubernji Radomskiej 28 Stycznia 1833 r. Po ukończeniu 4-ch klas Gimnazjum w Radomiu, w r. 1849 wstąpił do Zgromadzenia księży Dominikanów w Lublinie, gdzie odbywszy Nowicjat i wykonawszy śluby zakonne, po ukończeniu wydziału filozoficznego, z rozporządzenia swej władzy zakonnej udał się do klasztoru księży Dominikanów w Sandomierzu i tamże uczęszczając do Seminarjum dyecezalnego, ukończył trzyletni kurs teologiczny; a wyświęcony na kapłana w r. 1856, z polecenia swej władzy udał się do klasztoru O.O. Dominikanów w Warszawie, gdzie uczęszczając na wykłady do ówczesnej Akademji duchownej w ciągu lat czterech, otrzymał w r. 1860 stopień kandydata Św. Teologii i mianowany został Magistrem Nowicjuszków, professorem teologii moralnej i geografji starożytnej dla alumnów zakonnych, i obowiązki te pełnił przez dwa lata w klasztorze Warszawskim; a następnie w Lubelskim do r. 1865. W tym ostatnim roku mianowany przez władzę dyecezalną przełożonym klasztoru etatowego O.O. Dominikanów w Lublinie,—a po czterech latach przełożenstwa z powodu wątłego zdrowia, w 1869 roku też władza dyecezalna Lubelska mianowała go Wikariuszem Parafji filjalnej w Wojciechowie. W roku 1876 otrzymał sekularyzację i dalej pełnił obowiązki parafjalne w tymże Wojciechowie do r. 1889. W tymże roku mia-



Biskup Sotkiewicz.

(Życiorys pomieszczony na str. 132.)

nowany administratorem parafii Markuszów, tamże dotąd pozostaje.

3. **Ks. Ignacy Dudrewicz**, ur. w Warszawie 30 Stycznia 1837 roku, ochrzczony w par. Panny Maryi na Nowem Mieście. Ukończywszy gimn. gubern. Warsz. r. 1854 wstąpił do Seminar. Św. Jana, zostającego pod zarządem zacnego Prałata ks. Benedykta Wyszyńskiego. Po dwóch latach pobytu w Seminar. wysłany został do Akademii duchownej, którą ukończył w r. 1860 ze stop. Kand. Św. Teol. Po wyświęceniu na kapłana pierwszy wikariat otrzymał do Grójca a w r. 1861 został mansjonarzem u Św. Anny w Brzezinach. Stąd przeniesiony został 1862 r. na Sekretarza Konsystorza i nauczyciela Religii w Instytucie Muzycznym w Warszawie. W roku 1878 konferowano mu probostwo na Pradze, a w roku 1880 mianowany został dziekanem warszawskim. W r. 1884 JE. Arcybiskup Popiel mianował ks. Dudrewicza Kanonikiem a następnie Prałatem Kolegiaty Łowickiej, a w roku 1893 powołał do Kapituły warszawskiej jako Kanonika, od roku zaś 1905 zatwierdzony, został na Prałata Scholastyka Kapituły Metrop. Warsz. (portret pomieszczony jest na str. 171).

4. **Ks. Karol Grabowski**, ur. 1836 r. był w Akademii duchownej w latach pięćdziesiątych. Skończywszy ją ze stopniem Kand. Św. Teol. został nauczycielem gimnazjum w Warszawie, w r. 1863 a na rok przedtem psalterzystą przy kolegiacie łowickiej i regensem Bartoszków przy Instytucie Św. Leonarda w Łowiczu. Następnie skutkiem działalności swojej naraził się rządowi i musiał emigrować za granicę. Tam przebywając w Paryżu i w Rzymie zajaśniał wielu przymiotami i był bardzo pożyteczny dla rodaków pod względem ich potrzeb duchownych. Był także czas jakiś Rektorem Kolegium Polskiego w Rzymie. Odnaczał się wielką pobożnością i słodyczą w obcowaniu zwłaszcza z młodzieżą szkolną, której stał się ulubieńcem.

5. **Ks. Feliks Gawroński**, ur. 1835, kapłanem został w 1858. Dwa lata kształcił się w Rzymie w Uniwersytecie Św. Apolinarego, gdzie otrzymał stopień Dr. Prawa. W 1860 wstąpił w Paryżu do ks.ks. Misjonarzy. W r. 1862 powrócił do Warszawy i zamieszkał u Św. Krzyża, gdzie we dwa lata potem został dyrektorem internów. W latach pięćdziesiątych przebywał w Akademii duchownej w Warszawie, a ukończywszy ją doktoryzował się w Rzymie przed r. 1860. W r. 1865 powtórnie wyjechał za granicę a mianowicie do Krakowa, gdzie dotąd pozostaje w charakterze prałata Katedry, regensa konsystorza, cenzora ksiąg duchownych etc.

6. **Ks. Salomon Hollak**, ur. w 1832 w dyec. Sejneńskiej. Szkoły kończył w Marjampolu—1850 r. wstąpił do Semin. Sejneńskiego, a do Akademii w dwa lata potem, i ukończył ją w 1856 roku ze stop. Kandydata Św. Teol. W tymże roku został kapłanem i profesorem w Seminarjum a także Wik. katedralnym w Sejnach. Potem został Wice-regensem tamże a w r. 1877 kanonikiem Katedry sejneńskiej. W 1878 został proboszczem i dziekanem we Władysławowie a od r. 1893 prałatem Katedry Sejneńskiej.

7. **Ks. Teofil Jagodziński**, urodził się 26 listopada 1833 r. w Warszawie w parafii N. Maryi Panny przy ulicy Bonifraterskiej. Ojciec jego Stanisław, obywatel i Naczelnik w Rządzie Gubernjalnym, Matka Wiktorja z Bagniewskich, oboje gruntownie religijni, wychowali też syna swego w bojaźni Bożej. Początkowe nauki otrzymał w domu rodzicielskim i w pierwszorzędnej podówczas szkole prywatnej p. Józefa Świdorskiego w pałacu Paca przy ulicy Miodowej, gdzie obecnie jest Sąd Okręgowy. W roku 1847 przeszedł do klasy III gimnazjum drugiego filologicznego na Nowolipkach, a po zwinięciu tegoż, do klasy IV gimnazjum pierwszego, w pałacu Kaźmirowskim, gdzie obecnie mieści się uniwersytet. Ponieważ wówczas zamknięto wyższe klasy w Warszawie, musiał udać się w r. 1849 do Płocka, skąd ukończywszy klasę V powrócił do Warszawy i przyjętym został do klasy VI gimnazjum pierwszego. W roku 1852 wstąpił do Seminarjum duchownego, przy kościele Ś-go Krzyża w Warszawie, istniejącego wówczas pod kierunkiem ks. ks. Misjonarzy. Po dwuletnim tam pobycie, przeszedł do Akademii duchownej warszawskiej, mieszczącej się wówczas w zabudowaniach klasztornych ks. ks. Franciszkanów przy ulicy Zakroczymskiej, i ukończył takową 1858 roku ze stopniem kandydata teologii. Przed ukończeniem studiów akademickich, dnia 25 Marca 1858 r. wyświęcony został na kapłana przez Benjamina Szymańskiego, kapucyna, Biskupa podlaskiego. Dnia 1 Września 1858 roku otrzymał nominację na nauczyciela religii w warszawskim instytucie głuchoniemych i ociemniałych. Po pięciu latach awansował na wice-rektora Instytutu i na tem stanowisku pozostawał lat 22. Po śmierci Jana Papłońskiego od roku 1885 do 1887 pełnił obowiązki dyrektora, dopóki nie objął zarządu instytutu p. Michał Zieniec. W dalszym ciągu aż dotąd pozostaje w instytucie jako nauczyciel religii głuchoniemych, pobierając jednocześnie emeryturę za lat 30. Tym sposobem pracuje w instytucie przeszło lat 47. Od lat trzydziestu ks. Jagodziński fi-

guruje jako redaktor odpowiedzialny Przeglądu Katolickiego. Obok tych wszystkich zajęć z polecenia Władzy Archidiecezalnej przez lata 1864, 1865 i 1866 zastępował honorowo nieobecnego w kraju proboszcza parafii Ś-go Aleksandra w Warszawie.

Ze strony władzy duchownej w d. 25 Października 1880 r. obdarzony został kanonią honorową kolegiaty kaliskiej przez ówczesnego biskupa wrocławskiego J.E. Wincentego Chościak Popieła, który zostawszy Arcybiskupem Metropolitą Warszawskim promował ks. Jagodzińskiego na kanonika gremialnego kapituły metropolitalnej warszawskiej d. 27 Listopada 1883 r. W końcu Ojciec św. Leon XIII zaszczycić go raczył godnością Prałata Domowego Jego Świątobliwości. (Portret pomieszczony jest na str. 172).

8. **Ks. Władysław Koglarzski.** Kandydat Teologii, Prałat Archidjakon Kapituły Katedralnej Lubelskiej, Sędzia Surogat Konsystorza Dyecezalnego Lubelskiego, Proboszcz Parafii Dyss pod Lublinem. Urodził się dnia 26 Maja 1841 r. we wsi Trzydniku małym, parafii Rzeczyca-Ziemiańska, powiecie dawniej Zamojskim, obecnie Janowskim gubernji Lubelskiej, z ojca Michała i Matki Ludwiki ze Słapczyńskich małżonków Koglarzkich.

Pobierał nauki w Szkole powiatowej filologicznej (dziś gimnazjum) w Sandomierzu od r. 1853 do 1857, którą ukończył z odznaczeniem.

W r. 1857 wstąpił do Seminarjum dyecezalnego w Lublinie, kierowanego przez Zgromadzenie Księża Misjonarzy, skąd, po upływie dwóch lat, 1859 r. wysłany został na koszt Rządu do Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej w Warszawie, którą w r. 1863, po czteroletnim pobycie, ukończył ze stopniem Kandydata Teologii. Podczas pobytu w Akademii otrzymał z rąk ks. H. L. Platera Biskupa Sufragana Łowickiego, d. 4 Stycznia 1863 roku, mniejsze święcenia. Po powrocie, w tymże 1863 roku, do Dyecezji, ks. Pieńkowski, ówczesny Biskup Lubelski, zatrzymał go przy sobie, jeszcze jako kleryka, w charakterze kapelana, jednocześnie przeznaczwszy na Sekretarza Konsystorza Dyecezalnego w Lublinie.

W roku 1865 otrzymał z rąk ks. Walentego Baranowskiego, Biskupa Sufragana Lubelskiego, święcenia kapłańskie, który to obrzęd, rzadki na prowincji, odbył się w mieście powiatowem Hrubieszowie, w miejscowym kościele parafjalnym, dnia 13 Sierpnia tegoż roku z wielką uroczystością, przy udziale licznie zgro-

madzonego duchowieństwa, zjeździe okolicznego obywatelstwa i znacznym napływie wiernego ludu. (Wtedy przyjmowało razem święcenia kapłańskie trzech byłych wychowalców Akademii duchownej, mianowicie: ks. Koglarzski i dwaj dziś już nieżyjący jego koledzy akademicy: ks. Jan Jaworski i ks. Antoni Kazanowski.)

W r. 1866 ks. Sosnowski, Prałat, Administrator Dyecezji Lubelskiej zamianował go na Regensa Kancelarii Konsystorza Lubelskiego i jednocześnie na Notariusza Sądów dyecezalnych I-ej Instancji, oraz Sądu Delegowanego II-giej Instancji, dla spraw Archidyecezji Warszawskiej.

W r. 1868 powołano go na profesora Seminarjum Dyecezalnego Lubelskiego a w następnym 1869 powierzono w zarząd parafję w Dysie pod Lublinem.

W r. 1878 ks. Baranowski, Biskup Lubelski, zamianował go na Kanonika Katedralnego Lubelskiego.

W roku 1883, po 14-letnim nauczaniu, z powodu choroby nerwowej i wogóle nadwątłego stanu zdrowia, opuścił stanowisko profesora Seminarjum Lubelskiego; w tymże roku przez ks. Wnorowskiego Biskupa Lubelskiego przeznaczony został na dzisiejszy swój urząd Sędziego Surrogata Konsystorza Lubelskiego.

Wreszcie w r. 1890 posunięty został na godność Prałata Kapituły Katedralnej Lubelskiej, na której dotąd pozostaje.

9. **Ks. Aleksander Kluczyński,** ur. 1837 — szkoły kończył w Kielcach, jak równie i Seminarjum, Akademię zaś w Warsza-



Ks. Władysław Koglarzski.

wie ze stop. Kand. Św. Teol. w r. 1863 a na dwa lata przedtem przyjął święcenia kapłańskie. Po wyjściu z Akademii był wik. przy kol. Kieleckiej. W r. 1865 został profesorem Seminarjum tamże a w 1866 wice-regensem. Jednocześnie administrował parafją w Mrzygłodzie i był Asesorem Konsystorza. W r. 1884 został surogatem, następnie kanonikiem a od r. 1898 Prałatem Katedry Kieleckiej. Jest przytem proboszczem parafji Chęciny i obecnie regensem Seminarjum Kieleckiego.

10. **Ks. Władysław Magnuski**, urodzony w Gostyńskim w 1833 r. z ojca Wojciecha i Anny z Bartoszewskich ziemian. Kształcił się w gim. gub. w Warszawie, do Seminarjum wstąpił w Pułtusk. Po ukończeniu Seminarjum wszedł do Akademii duchownej, 1852 r., a przebywszy tam lat cztery, ukończył ją ze stop. K. S. T. i przyjął święcenia kapłańskie w 1856 r. Najprzód był wikarjuszem w Wyszogrodzie, dyecezi Płockiej, ale wkrótce przeniósł się do Archidyecezi, gdzie pracował na kilku wiejskich parafjach, aż w końcu został Wice-Proboszczem u Św. Krzyża, za czasów ks. Kan. Jakubowskiego. Po latach 9 pobytu tamże został Regensem Seminar. Św. Jana i kanonikiem Metropolitalnym warszawskim. Po kilkoletnim pobycie na stanowisku Regensa Seminarjum, gdzie się odznaczył nadzwyczajną troskliwością o alumnów pod względem moralnym i materialnym i zyskał sobie ich miłość, opuścił to stanowisko, a natomiast przyjął urząd: Wizytatora Zgromadzeń zakonnych, który dotąd piastuje.

Od lat dziesięciu dotknięty częściowym paralizem, znosi swoją chorobę z poddaniem się woli Bożej, mieszkając w Warszawie na Kanonjach.¹⁾

11. **Ks. Ignacy Mech**, ur. w Hrubieszowie w gub. Lubelskiej z Andrzeja i Klary z Michałowskich w d. 23 Kwietnia 1840 r. W szkołach był w Hrubieszowie, a w r. 1857 wstąpił do Seminarjum lubelskiego. Zamtąd wysłany do Akademii w 1859 r., ukończył takową w 1863, i w tymże roku d. 25 Lipca został wyświęcony na kapłana. Pierwszy wikarjat miał w Turobinie, gdzie był Proboszczem ks. Jan Olszański, Kanonik lubelski, niegdyś profesor filozofii w Akademii warszawskiej. Następnie został Wika-

¹⁾ Tłumaczył i wydał w Warszawie r. 1870 pożyteczne dzieło O. J. C. Debreyne p. t.: *O teologii moralnej, uważanej w stosunku jej do fizjologii i medycyny.*

rjuszem Kollegjaty Zamojskiej, poczem prefektem 5 klasowej szkoły hrubieszowskiej.

Potem zarządzał kilkoma z kolei parafjami, a w r. 1883 został dziekanem w Lubartowie. W r. 1894, przedstawiony przez Kapitułę na asesora do Kollegium w Petersburgu, a w 1896 Kanonikiem został i Proboszczem na Kalinowszczyźnie, po uwolnieniu zaś z Kollegium, dziekanem lubelskim od 1904 r.

12. **Ks. Wojciech Machnikowski**, pisze o sobie: „urodziłem się w gubernji Siedleckiej parafji Drążgów 22 Marca 1835 r. z ojca Stanisława i Marjanny rolników—skończyłem gimnazjum realne w Warszawie 1855 roku; zaraz wstąpiłem do Seminarjum w Lublinie a po 2 latach pobytu w 1857 r. udałem się do Akademii warszawsk., którą skończyłem 1861 roku ze stopniem Kandydata teologii, wyświęcony zostałem w Sierpniu 1860 r. przez ks. biskupa Benjamina Szymańskiego w Janowie podlaskim.

Po skończeniu akademii otrzymałem wikarjat w mieście powiatowem Hrubieszowie, potem przeniesiony zostałem do Turobina, gdzie przy ks. Kanoniku Olszańskim, byłem profesorem Akademii duchownej, przez 8 miesięcy byłem Wikarjuszem, następnie w Marcu 1865 rokuznaczono mnie na administratora Parafji Grudek, między unjatów w powiecie tomaszowskim gubernji lubelskiej i tu przez lat 22 administrowałem parafją aż do Marca 1887 roku, a że w tym roku poczytano mnie za człowieka nieprawomyślnego i nieprzychylnego prawosławiu, więc zapłaciwszy kontrybucji 250 rubli, zostałemznaczony na małą filję w Prawnie, nowoaleksandryjskiego powiatu, gdzie przez lat 7 mieszkalem, następnie uzyskawszy lepszą notę i przebaczenie u Władzy w 1894 roku w Kwietniu otrzymałem administrację parafji Dzieszkowice w powiecie janowskim, gubernji lubelskiej, gdzie dotąd zamieszkuje przy łasce Boga zdrów i cały!”

13. **Ks. Karol Mleczek**, urodził się w Łukowie gub. Siedleckiej—7 Października 1834 r., z ojca Adama i Marjanny ze Staniszewskich; szkoły ukończył w Łukowie, w roku 1852 wstąpił do Seminarjum Lubelskiego, — po dwóch latach wysłany został do Akademii duch. w Warszawie, którą ukończył ze stopniem kandydata Ś. T. w r. 1858., a w roku 1857 wyświęcony został na kapłana, po ukończeniu Akademii przeznaczony został na wikarjusza do Łęcznej, po ośmiu miesiącach przetranszlokowany został do Krasnegostawu, stąd do Katedry, a 1863 r. przeszedł na probostwo w Czemiernikach, gdzie przebył 22 lata, następnie przetrans-

zlokowany do Garbowa dek. Puławskiego, a stąd do Rudna, gdzie od roku 1893 spełnia obowiązki proboszcza.

14. Ks. Wawrzyniec Nowakowski, urodził się w roku 1831 w Wierzbniku, w Sandomierskiem. Po ukończeniu 4 klas w gimnazjum w Radomiu, wstąpił do Seminarjum w Kielcach 1847 r., skąd po czterech latach pobytu, wysłany był do Akademii duchownej warszawskiej, gdzie po otrzymaniu stopnia Kand. Św. Teol. został przeznaczony na profesora Seminarjum w Kielcach w roku 1854. Wykładał tam egzegezę, Pismo Św., Introdukcję, Archeologię, Śpiew kościelny, Naukę rubryk i obrzędów kościelnych, a w r. 1862 pełnił urząd Wice-regensa. W r. 1864 został proboszczem w Pacanowie, gdzie dotąd pozostaje, obdarowany w 1862 godnością hon. Kanonika Płockiej Katedry przez J.E. Biskupa Popiela na żądanie B-pa Kieleckiego Majerczaka. W r. 1904 obchodził uroczystość 50 lat kapłaństwa.

Wypracował Monografię kościoła w Pacanowie i pisywał do Przeglądu Katolickiego i Śpiewu kościelnego.

15. Ks. Aleksander Popławski, ur. się w 1835 w Warszawie z Jakóba, niegdyś adjutanta generała Sowińskiego, a następnie urzędnika Najwyższej Izby Obrachunkowej i Anieli z Rzempińskich. Kończył gimn. realne w Warszawie a Seminarjum u Św. Krzyża, Akademię zaś ukończył w r. 1861 ze stopniem K.Ś. T.

Napisał żywot: Św. Joanny de Chantal, Błogosławionego Ładysława z Gielniowa i Św. Kunegundy i Jej siostry. Czas jakiś bawił za granicą w celach religijno-pedagogicznych, a w kraju także czas niedługi był profesorem Seminarjum nauczycielskiego w Radzyminie. W rozmaitych też miejscach sprawował obowiązki parafialne, a w ostatnich latach i obecnie pracuje przy kościele S-go Krzyża w Warszawie.

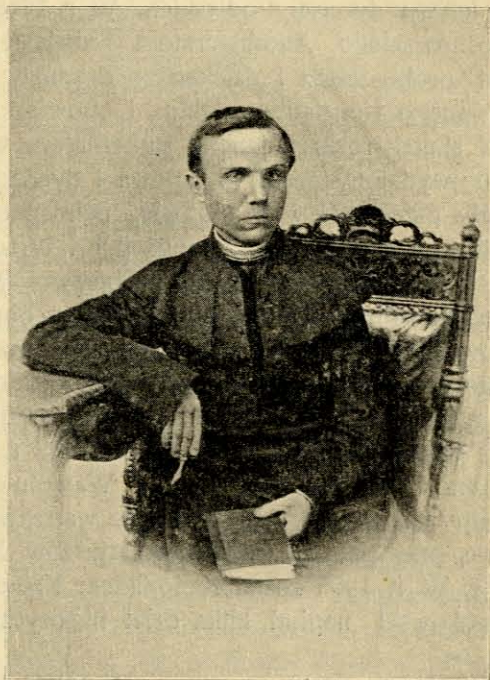
16. Ks. Józef Pruszkowski, pochodzący z rodziny litewskiej, pracującej w Białym Radziwiłłowskiej na dworze książąt Radziwiłłów na miejskim urzędzie, a po 1831 r. osiadłej i zapisanej w poczet mieszczan białskich, ur. się w 1837 roku dnia 30 Stycznia, z Ojca Marcina i matki Franciszki z Markiewiczów, małżonków Pruszkowskich. Pierwsze nauki pobierał w domu rodziców, w miejscowej szkole dwuoddziałowej. W 1847 oddany został do szkół białskich czteroklasowych, ukończył je w 1852 i przez dwa lata następne pobierał dalsze nauki języków, matematyki, historii pod kierunkiem miejscowych profesorów. W roku 1854 wstąpił do grona alumnów duchownego Seminarjum

w Janowie. W r. 1857 przez Władzę dyecezalną wysłany został jako clericus minorum ordinum do duchownej Akademii Warszawskiej. W r. 1860 d. 2 Lutego wyświęcony został na kapłana przez sufragana łowickiego hr. Henryka Platę, biskupa Mosynopolińskiego i w r. 1861 ukończywszy duchowną Akademię warsz. ze stop. Kand. Św. Teol. otrzymał nominację na Sekretarza Biskupa Benjamina Szymańskiego. W roku następnym powołany został na profesora Seminarjum dyecezalnego i pełnił te obowiązki aż do kasaty dyecezyi Podlaskiej. W r. 1868 z nominacji ks. Prałata Sosnowskiego, Administratora Lubelskiej i Podlaskiej dyecezyi został proboszczem i dziekanem dekanatu Janowskiego, urzędownie zwanego Konstantynowskim, i obowiązki te pełnił do roku 1881. W skutek rozkazu generała gubernatora warszawskiego Albertyńskiego wydany został z Janowa i dyecezyi Podlaskiej, prawie rok cały przebywał w Warszawie, pełniąc obowiązki kapelana w Zakładzie paralityków, z fundacji hr. Władysława Czarneckiego, oczekując zatwierdzenia na probostwo, jakie ofiarował mu, w miasteczku Bobrownikach, Administrator obu dyecezyi ks. prałat Koziejowski. W Bobrownikach pracował przez lat blisko 10 i stąd pomimo oporu generała gubernatora Hurki, ks. Biskup Jaczewski w r. 1891 r. przeniósł ks. P. do parafii Wąwolnica, gdzie również pracował przeszło lat dziesięć. W r. 1901 ks. B-p. Jaczewski przenosi ks. Pruszkowskiego z Wąwolnicy na większą pracę do parafii Garbów, leżącej przy szosie warszawsko-lubelskiej, gdzie i obecnie, przy pomocy dwóch wikariuszów X. P. 70-letni starzec pracuje. W r. 1905 został Kanonikiem Katedry Lubelskiej. Ks. Józef Pruszkowski napisał kilka dzieł historycznych wielkiej wartości.

17. Ks. Feliks Pyzański, urodzony d. 30 Maja 1826 roku we wsi Wójcin powiatu Wieluńskiego—czwartą klasę szkoły obwodowej Wieluńskiej ukończył w roku 1842—a siódmą klasę gimnazjum Piotrkowskiego ukończył w r. 1845—po roku pobytu w Seminarjum Ś-go Jana w Warszawie wysłany do Akad. Warsz. którą ukończył ze stopniem kand. Św. teol. w r. 1850-ym, w tymże roku otrzymał święcenie na presbitera—, przez trzy lata był wikariuszem przy kościele parafialnym w Jeżowie—następnie przez dziewięć miesięcy nauczycielem religii w instytucie nauczycieli w Radzyminie—w roku 1854 przeniesiony na nauczyciela religii do szkoły powiatowej trzeciej w Warszawie. W roku 1856 mianowany nauczycielem religii w byłym gimnazjum gubernjalnem w Warszawie i w ro-

ku 1860 dodatkowo nauczycielem religii w oddziale czteroklasowym szkoły wyższej żeńskiej. W roku 1863 mianowany komendarem beneficium Karczewskiego, na którym pozostawał jako administrator po rok 1906, w którym to roku życie zakończył.

18. **Ks. Piotrowicz**, ostatecznie spowiednik alumnów Seminarjum w Sandomierzu—był w Akademji Duchownej w Warsza-



Ks. Piotrowicz.

wie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, i ukończył takową ze stopniem Kand. Św. Teol. w 1864 r.

19. **Ks. Stanisław Podolski**, kapłan z dyecezyi kieleckiej w tym samym czasie co ks. Piotrowicz znajdował się w Akademji Duchownej warszawskiej i ukończył ją ze stopniem Kand. Świętej Teologii.

20. **Ks. Michał Sławeta**, ur. się w r. 1840 we wsi Skorzeszyczach, pow. Kielecki. Po ukończeniu Szkoły elementarnej, wstąpił

do szkoły realnej w Kielcach, skąd po ukończeniu 4 klas, musiał ustąpić, nie mając środków na dalsze kształcenie; ucząc się mozolnie, bez pomocy nauczyciela, przygotował się do Seminarjum, skąd po trzechletnim pobycie został przeniesiony do Akademji duchownej w Warszawie, którą ukończył ze stopniem Kand. Św. Teolog. Święcenia kapłańskie otrzymał r. 1865, mianowany został kapłanem przy ś. p. Biskupie Majerczaku i sekretarzem konsystorza kie-



Ks. Stanisław Podolski.

leckiego, a r. 1866 został prof. Semin. Kieleckiego; obowiązki te sprawował do r. 1893. W tymże roku po zamknięciu Seminarjum przez rząd, osadzono go w cytadeli warszawskiej, a jak sam opowiada: „osadzono mię tam sam nie wiem za co—jako *corpus delicti*, podczas śledztwa pokazywano mi T. VI historii Polski Morawskiego i mapkę Polski z r. 1773 a przytem objaśniano mi:—„Вотъ объ чемъ Вы думали“. Po odsiedzeniu w cytadeli od Marca do

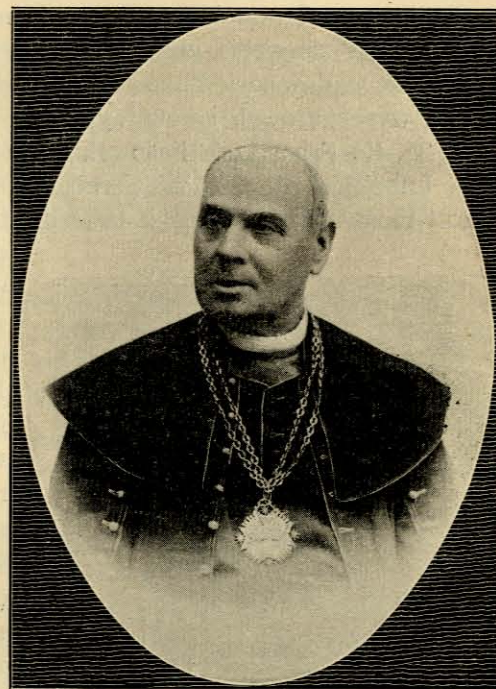
końca Lipca, wypuszczony na wolność półtoraroczną, o chłodzie i głodzie, bez pensji i pod groźbą Sądu Najwyższego, którego wyrokowi czekać kazano, wyrokiem tegoż Sądu zaocznym, bez żadnej obrony i tłumaczenia internowany w Pawiaku warszawskim od 15 Stycznia do 10 Lutego 1895 r. a następnie wywieziony do Jareńska w Kraju Zyryjańskim w półn. pow. Wołogodzkiej gub. po 2 latach wygnania pozwolono mu wrócić do kraju. Następnie osiadł przy kościele po klasztorzym Augustyanów w Książu Wielkim, gdzie obecnie przebywa.

21. **ks. Maciej Zagłoba Smoleński**, ur. 23 Lutego r. 1832 we wsi Grabienicach Małych, w dyecezi Płockiej, Parafji Niedzborskiej, z ojca Józefa, matki Balbiny ze Smosarskich. Ukończywszy w r. 1852 czteroklasową szkołę w Mławie, udał się do Seminarjum płockiego, następnie do Akademii duchownej warszawskiej, z której wyszedł ze stopniem kandydata Św. Teologii. W r. 1858 został wikariuszem w Lipnie, w 1861 proboszczem w Dulsku, w 1865 administratorem parafji lipnowskiej. W r. 1865 osadzony został przez władze administracyjne w klasztorze Karmelitów w Oborach. W r. 1866 opuścił tajemnie Obory i udał się do Czech, gdzie pracował czas pewien jako Wikariusz, przy kościele w Hradeczynie pod Pragę. Po paru latach pobytu na obczyźnie, osiadł w Galicji, najprzód jako kapelan panien zakonnych w Załuszczach, następnie jako wikariusz w Wielopolu. W r. 1876 otrzymał probostwo w dyecezi tarnowskiej, w Domosławicach, na którym pracował do końca życia. Umarł 8 Października w 1899 w Krakowie, gdzie też został pochowany. Pracę literacką rozpoczął od ogłoszenia w „Pamiętniku Religijno-Moralnym“ w r. 1860 rozprawki p. t. „Opis Kościoła parafialnego w mieście Lipnie“. Podczas pobytu w Oborach opracował monografię p. t. „Cztery Kościoły w ziemi dobrzyńskiej“, wydaną w r. 1869 we Lwowie. W Czechach w czasopiśmie p. t. „Blachowiest“ drukował w r. 1867 artykuły o stanie Kościoła katolickiego pod panowaniem rosyjskim, zasilając jednocześnie i „Tygodnik Katolicki“ poznański. W Galicji ogłosił wiele pism, jak: powiastki religijno-moralne („Siostra Wiktorja“, „Sieroty“, „Dobra Berta“) „Uwagi o papieżach“, „Świętość Kościoła w XIX wieku“, „Papieżstwo w dziejach świata“ (przekład z niem.), „Pamiętniki 1-ej Komunii św. i Bierzmowania“ (Kraków, 1869), „Obowiązki chrześcijanina względem Boga“ (Tarnów, 1881), „Prawidła przyzwoitości i skromności dla młodzieży chrześcijańskiej“ (Tarnów, 1883), „Przewodnik obrzędów wielkotygodniowych“

(Kraków, 1884), oraz cenną monografię historyczną p. t. „Melsztyn. O zamku i jego panach, o kościele i plebanach, z dodatkiem o Domosławicach“ (Kraków, 1888). Był też współpracownikiem „Encyklopedji Kościelnej“ „Przeglądu Katolickiego“ i różnych czasopism galicyjskich. W rękopisie pozostawił pamiętniki, dobrane do czasu osiedlenia się w Hradeczynie, obejmujące wiadomości o powstaniu w r. 1863 w Lipnowskim. Testamentem legował drobne sumy na kościoły w dyecezi tarnowskiej i na szkołę polską w Białej.

22. **Ks. Jan Śliwiński**, ur. w r. 1832, gimnazjum ukończył w Piotrkowie w r. 1850, następnie wstąpił do Seminarjum a od roku 1853 do 1857 przebywał w Akademii duchownej w Warsz.; skąd przeniósł się do Włocławka, gdzie do dziś przebywa jako proboszcz i Prałat kapituły Kujawsko-Kaliskiej.

23. **Ks. Stanisław Skulski**, ur. w 1836 w Sandomierskiem. Szkoły kończył w Kielcach a w 1854 tamże wstąpił do Seminarjum. Od 1857 do 1861 przebywał w Akad. duchownej, którą w tym r. ukończył ze stopn. Kand. św. Teol. W r. 1859 przyjął święcenia kapłańskie. Z początku był wikariuszem w Miechowie a potem przy kolegiacie w Kielcach, tu i tam nauczycielem religii. W 1864 r. wywieziony do Rosji, tam przebywał do 1871 a zamtąd w Kurlandji i dopiero w 1881, przybywszy do Włocławka, gdzie został przyjęty do dyecezi objął obowiązki wikariusza w m. Warcie a następnie przy katedrze we Włocławku i miej-



Ks. Jan Śliwiński.

sce kapelana przy biskupie Bereśniewiczu. Następnie był jeszcze na dwóch probostwach, a od r. 1902 w Tuliszkowie, dekanacie konińskim, gdzie dotąd pozostaje.

24. **Ks. Juljan Sawicki**, ur. się 1 Kwietnia 1837 r. na Podlasiu, wśród tamtejszej drobnej szlachty, nauki szkolne pobierał w Siedlcach, seminaryjskie w Janowie. Akademię duchowną warszawską skończył ze stop. Kandydata św. Teologii w r. 1861, otrzymawszy rokiem w pierw święcenia kapłańskie. Po wyjściu z Akademii, powołany na Katedrę Historii Kościelnej i powszechnej w Seminarjum Janowskim, z pożytkiem ją zajmował do r. 1867 t. j. do czasu zniesienia przez rząd Dyeceji. Później objął parafję Wilczyska, w dekanacie Łukowskim, gdzie kościół powiększył i starannie wyrestaurował, i dotąd gorliwie jako duszpasterz pracuje.

25. **Ks. Franciszek Ulanowski**, ur. się w Kazimierzu (osadzie) gub. Lubelskiej d. 26 Października 1822 r. tamże uczęszczał do Szkoły Elementarnej. Od roku 1832 do 1836 był w Szkole Obwodowej w Opolu, którą



Ks. Franciszek Ulanowski.

ukończył, w pierwszej klasie tejże szkoły miał nauczycieli ks. ks. Pijarów. W r. 1838 wstąpił do Seminarjum św. Krzyża w Warszawie, zostając pod kierunkiem ks. ks. Misjonarzy, skąd po dwóch latach wszedł do Akademii duchownej, którą ukończył w roku 1844, w tymże roku został nauczycielem Religii i Moralności w Szkole Powiatowej w mieście Łęczycy.

W r. 1847 otrzymał zarząd parafji Poddębice w dekanacie Łęczyckim, którego się zrzekł w r. 1894 i przeniósł się do Warszawy na mieszkanie jako emeryt. W r. 1857 otrzymał honorową kanon. Warszawską.

26. **Ks. Kazimierz Weloński**, skończył Akademię w latach pięćdziesiątych ze stopniem Kand. św. Teologii. W r. 1862 został proboszczem u św. Aleksandra w Warszawie, ale wkrótce padł ofiarą prywatnej zemsty pewnego dygnitarza i najniewinniej zabrany został na długoletnie wygnanie. Powróciwszy z tamtąd przeniósł się do dyeceji Płockiej i czas jakiś był proboszczem w Serocku. Następnie został powołany do Płocka w charakterze Regensa i profesora Seminarjum tamże. Otrzymał następnie godność kanonika, a potem prałata katedry płockiej a także protonotariusza apostolskiego za rządów dyeceji Płockiej B-pa hr. Szembeka, w początkach wieku bieżącego porzucił wszystko i idąc za słowem ewangelicznym: Ecce nos reliquimus omnia et secuti sumus Te—wstąpił do Zgromadzenia Ojców Paulinów na Jasnej Górze, gdzie dotąd zostaje. Ojciec Rejman generalny przełożony Zgromadzenia powierzył Ojcu Justynowi (takie imię przybrał Ks. Weloński w zakonie) prowadzenie nowicjuszków, zamianowawszy Go ich Magistrem.

27. **Ks. Aleksander Prus Wiszniewski**, b. alumn b. Akademii duchownej w Warszawie. Urodził się r. 1834 we wsi Wawrzynowo (powiat Słupecki gub. Kaliska) z ojca Ignacego b. oficera, b. wojsk polskich i matki Joanny z Sochaczewskich obywateli ziemskich, skończył gimn. filolog. w Płocku w r. 1852, i w tym roku wstąpił do Semin. we Włocławku.

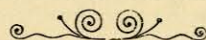
Po dwóch latach to jest w r. 1854 przeszedł do Warszawskiej Akademii duchownej i skończył takową w r. 1858 ze stopniem kandydata św. Teologii. W r. 1857 przyjął święcenia kapłańskie. Po ukończeniu Akademii od r. 1858-go spełniał obowiązki wikariusza w m. Sieradzu przez lat cztery, następnie proboszcza w kilku parafjach. Obecnie od r. 1902 jest proboszczem parafji Wilczyn w pięćdziesiątym roku kapłaństwa (powiat słupecki gub. Kaliska).

Po za obowiązkami swego stanowiska zajmuje się pracą literacką pisując artykuły do pism religijnych i świeckich.

Uwaga. W czasie drukowania niniejszego dzieła umarł jeden z najzacniejszych wychowalców Akademii, a następnie jej wice-rektor (ostatni) ś. p. Ks. Kanonik Antoni Marciński, którego życiorys podaliśmy we właściwym miejscu. Żakończył życie w Warszawie w murach tej samej Almy, w której alumnem czas dość długi przewodniczył. Skon nastąpił po ciężkiej i długiej chorobie

w dniu 4 Listopada 1906 r. Pogrzeb odbył się d. 6 t. m. z kościoła po akademickiego, św. Józefa Oblubieńca niegdyś OO. Karmelitów na Krak.-Przedm. w Warszawie. Nabożeństwo celebrował ks. B-p. Ruszkiewicz Sufragan Warszawski. Przemówienie zaś nad trumną zmarłego wypowiedział ks. Matuszewski kan. Metrop. warsz. także b. wychowaniec tejże Akademii z epoki zmarłego wice-rektora. Następnie kondukt odprawił ks. B-p. Ruszkiewicz a eksportował ks. dziekan Dudrewicz kan. metr. warsz., a od połowy drogi wspomniany wyżej X. Matuszewski. Pochowany ks. Marciński na Powązkach.

Mamy tu także do zanotowania drugi skon nastąpiony również w czasie drukowania niniejszego dzieła d. 2 Czerwca rozstał się z tym światem ś. p. ks. Kanonik Seroczyński, proboszcz na Koszykach, po krótkim bardzo cierpieniu.



XIX.

Lista Wychowanców Akademii duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej, którym przyznano stopień Kandydata św. Teologii.

Rok 1837.

1. Wojciech Świątkiewicz, 2. Melchior Buliński z dyeceji Sand., 3. Józef Hollak z dyec. August., 4. Bogdan Smoleniec z dyeceji Chelm., 5. Józef Skwartz, 6. Franciszek Grabowski, Wit. Kuderski z dyec. Podlas., 8. Ks. Józefat Szczygielski, 9. Ks. Stanisław Kotarbiński ¹⁾ z dyec. Kieleckiej.

¹⁾ Ks. Szczygielski i Kotarbiński skończyli dawniej Seminarjum Główne, po otwarciu Akademii składali egzamina i przyznane im były stop. Kandydata.

U w a g a. Niewszyscy Alumni kończący Akademię byli kapłanami, dla tego jedni z wymienionych tu kandydatów mają tytuł księdza, inni go nie mają.

R. 1838.

10. Ks. Józef Kukliński z dyec. Kiel., 11. Ks. Wincenty Miszk. kiel. 12. Wojciech Wysokiński, 13. Leon Topolski z dyec. Warszawskiej.

R. 1839.

14. Ks. Aleksander Winczakiewicz, 15. Kazimierz Wnorowski z dyec. Kieleckiej, 16. Jan Krupiński.

R. 1840.

17. Ignacy Chwalewski, 18. Hipolit Dzierzgowski, 19. Leopold Podbielski, 20. Franciszek Słowianowski z dyec. Warsz., 21. Aleksander Przewłocki z dyec. Warsz., 22. Józef Szpaderski, z dyec. Sandom., 23. Józef Lewandowski, 24. Hipolit Stawiński z dyec. Kujaw.-Kalisk., 25. Aleksander Laurysiewicz, 26. Marcelli Olszewski, 27. Longin Ulanicki. 28. Józef Wójcicki z dyec. Chelms., 29. Józef Pleszowski z Archid.

R. 1841.

30. Maciej Tymiński z dyec. Sand., 31. Franciszek Skupiński z dyec. K.-Kalisk., 32. Walenty Witkowski z dyec. Krak., 33. Józef Tyszko z dyec. Płock., 34. Walenty Świątkowski z dyec. Podl., 35. Aleksander Michałowski z dyec. Podl.

R. 1842.

36. Feliks Bezler z dyec. K.-Kalisk., 37. Julian Zaleski, z dyeceji August., 38. Dyonizy Zakrzewski.

R. 1843.

39. Jan Kryszkien, 40. Elizeusz Nowicki, 41. Kajetan Domański z dyec. Lubel., 42. Józef Dynakowski, 43. Karol Górski.

R. 1844.

44. Michał Jasiński, 45. Ignacy Czabanowski, 46. Marcin Wojciechowski z dyec. Podl., 47. Stanisław Szyszkowski z dyeceji Podl., 48. Szymon Skubikowski, 49. Franciszek Ulanowski. 50. Juliusz Greffkiewicz, 51. Józef Kowalewski, 52. Tomasz Sękowski, 53. Franciszek Rakowski.

R. 1845.

54. Michał Nowodworski z dyec. K.-Kalisk., 55. Stanisław Świątkowski, 56. Józef Krauze, 57. Józef Gawroński, 58. Jan Grzy-

owski, 59. Julian Grochalski, 60. Paweł Szukalski z dyec. Podl., 61. Julian Sobolewski z dyec. Lubel., 62. Piotr Kopec.

R. 1846.

63. Ferdynand Działkowski z Archid., 64. Antoni Dmowski z Archid., 65. Józef Szelkowski z dyec. Płock., 66. Piotr Markiewicz z dyec. Kiel.-Krak., 67. Sylwester Bednarski z Archid., 68. Franciszek Ostaszewski z dyec. Płock., 69. Szczepan Łasicki z Archid., 70. Józef Herbich z dyec. K.-Kalis., 71. Józef Stecki z dyec. August.

R. 1847.

72. Kazimierz Rogoziński z dyec. Sand., 73. Jan Wierzbicki z dyec. Podl., 74. Józef Krężelski z dyec. Płoc., 75. Wojciech Czajkowski z dyec. Kiel.-Kr., 76. Ignacy Misiński z dyec. Lub., 77. Franciszek Andrzejewski z dyec. K.-Kalisk., 78. Ignacy Borzęcki.

R. 1848. ¹⁾

79. Bonawentura Grabowski z dyec. Płock., 80. Andrzej Marmo z dyec. Sejn., 81. Aleksander Stepiński.

R. 1849.

82. Walenty Osiniński z dyec. Podl., 83. Wawrzyniec Martyniński z dyec. Sand., 84. Franciszek Gierasiński z dyec. Sand., 85. Tomasz Kuliński z dyec. Kielec., 86. Kacper Ambroszkiewicz z dyec. Lubel., 87. Józef Tęczyński z dyec. Podl., 88. Augustyn Radzyński z dyec. Sand., 89. Ignacy Wierszyński z dyec. Lubel., 90. Wincenty Wężycki z Archid.

R. 1850.

91. Antoni Sotkiewicz z dyec. Sand., 92. Karol Pollner z dyec. K.-Kalisk., 93. Teofil Świdorski z Archid., 94. Jan Dziubacki, 95. Stanisław Bieniecki, 96. Tomasz Nowacki z dyec. Podl., 97. Antoni Marciński z Archid., 98. Ludwik Czajewicz z Archid., 99. Feliks Pyzalski z Archid., 100. Józef Tarnowski z dyec. Płoc., 101. Władysław Skrzetuski ²⁾ z dyec. Lub.

¹⁾ W sprawozdaniu za ten rok mówi Rektor: „Z 10-u wstępujących przed 4 laty na kursa, 3 tylko doszło do końca i z tych jeden nie czuł się na siłach poddać się egzaminowi publicz., dwóch więc tylko wychodzi.

²⁾ Wład. Skrzetuski po ukończeniu Akademii ożenił się i został profesorem języków klasycz. w gimnazjum Warszawskiem.

R. 1851.

102. Ks. Jan Wojciechowski z dyec. Kalis., 103. Ks. Juljusz Grabowski z dyec. Płoc., 104. Ks. Izidor Ciagliński z dyec. Sand., 105. Stanisław Chromiński z dyec. Aug., 106. Ks. Jerzy Sperowski z dyec. K.-Kalis., 107. Piotr Stojakowski z Archid., 108. Ks. Feliks Tymiński, ze Zgrom. ks. ks. Franciszk.

R. 1852.

109. Ks. Józef Pawłowski z dyec. Płoc., 110. Karol Wyszymirski ¹⁾ z dyec. Podl., 111. Józef Wojno z dyec. August., 112. Ks. Stanisław Kryński ze Zgrom. ks. August.

R. 1853.

113. Piotr Wenciewicz z dyec. August., 114. Jan Malanowicz z dyec. Kielec., 115. Roman Rakowski z Archid., 116. Józef Szczepański z dyec. Lub., 117. Feliks Kietliński z dyec. Podl., 118. Teodor Tomaszewski z dyec. Kiel., 119. Konstanty Foltąński z dyec. Sand., 120. Szymon Koziejowski z dyec. Lubel., 121. Ludwik Ostrowski z dyec. Podl., 122. Antoni Michalski z dyec. K.-Kalis., 123. Marcin Tęczyński Pijar., 124. Antoni Wiśniewski Pijar.

R. 1854.

125. Ks. Franciszek Kołaczewski z dyec. Płock., 126. Ks. Michał Lelesz z dyec. Aug., 127. Ks. Baltazar Paśnikowski z dyec. Lubel., 128. Ks. Edward Rzonca z dyec. Kujaw.-Kalisk., 129. Ks. Ignacy Ostrowski z Archid., 130. Ks. Andrzej Delert z Archid., 131. Ks. Aleksander Janczarski z dyec. August., 132. Jan Wacławski z Archid., 133. Franciszek Szmajter z dyec. Płock., 134. Karol Mikoszewski z Archid., 135. Ks. Jan Miłoszewski z Archid., 136. Ks. Michał Słapczyński z dyec. Sand., 137. Ks. Władysław Surdykowski z Archid., 138. Ks. Józef Grzybowski z dyec. Lubel., 139. Ks. Piotr Busiakiewicz ze Zgrom. ks. ks. Francisz.

R. 1855.

140. Ks. Paweł Słabowski z dyec. Sand., 141. Ks. Jan Chyliczkowski z Archid., 142. Ks. Ludwik Nużewski z dyec. K.-Kaliskiej, 143. Ks. Sylwester Smoleński z dyec. Płoc., 144. Ks. Michał

¹⁾ Wyszymirski nie przyjął święceń kapłań., przeszedł na medycynę i był długi czas lekarzem w m. Węgrowie.

Nowodworski z dyec. Kujaw.-Kalisk., 145. Ks. Tadeusz Gorczyński z dyec. Podl., 146. Ks. Hipolit Łapinkiewicz z dyec. Kielec., 147. Ks. Wawrzyniec Nowakowski z dyec. Kielec., 148. Władysław Dobkiewicz z dyec. August., 149. Tadeusz Chromiński ze Zgrom. ks. ks. Pijarów.

R. 1856.

150. Salamon Hollak z dyec. Aug., 151. Jan Rajmund Kamiński z dyec. Kielec., 152. Władysław Magnuski z dyec. Płock., 153. Franciszek Jaczewski z dyec. Podl., 154. Hipolit Pikalski z Zakonu św. Dominika, 155. Walerjan Walkiewicz z Zakonu św. Dominika, 156. Justyn Gryglewski z Zakonu św. Dominika.

R. 1857.

157. Ks. Grabowski Antoni z dyec. Kiel., 158. Ks. Czerniański Ludwik z dyec. Kiel., 159. Ks. Słowiński Jan z dyec. K.-Kal., 160. Ks. Machdzicki Ludwik z dyec. Lubels., 161. Kornacki Józef z dyec. Lubel., 162. Ks. Jaroszewicz Antoni z dyec. Podl., 163. Rempalski Alfons z dyec. Podl., 164. Ks. Piotrowski Jan ze Zgromadzenia ks. ks. Filipinów.

R. 1858.

165. Ks. Teofil Jagodziński z Archid., 166. Ks. Franciszek Brzeski z Archid., 167. Ks. Ignacy Polkowski z Archid., 168. K. Feliks Gawroński z Archid., 169. Ks. Romuald Goljan z Archid., 170. Ks. Aleksander Wiśniewski K.-Kalis., 171. Ks. Maciej Smoleński z dyec. Płock., 172. Ks. Stanisław Śmiarowski z dyec. Płoc., 173. Ks. Karol Mleczek z dyec. Lubel., 174. Ks. Henryk Kowalski z dyec. Lubel., 175. Ks. Stefan Parka z dyec. Sand., 176. Ks. Kazimierz Brzozowski z dyec. Sand., 177. Ks. Kazimierz Weloński z dyec. Aug., 178. Ks. Kazimierz Ruszkiewicz z dyec. Aug., 179. Ks. Józef Bagiński ze Zgrom. ks. ks. Filipinów w Studzianny, 180. Ks. Józef Gajewski ze Zgrom. ks. ks. Pijarów, 181. Ks. Adolf Karczewski ze Zgrom. ks. ks. Pijarów, 182. Ks. Franciszek Krupiński ze Zgrom. Pijarów.

R. 1859.

183. Ks. Bortkiewicz Antoni z Archid., 184. Ks. Kisielewski Ignacy z Archid., Ks. Zaitz Ludwik z dyec. Kielec., 186. Majewski Florjan z dyec. Kielec., 187. Ks. Patocki Paweł z dyec. K.-Kalis., 188. Ks. Górecki Wojciech z dyec. K.-Kalis., 189. Ks. Wiśniewski,

Wincenty dyec. Lubel., 190. Dyak. Daniewski Władysław z dyec. Lubel., 191. Ks. Przybyłowski Franciszek z dyec. Sand., 192. Ks. Jastrzębiowski Roman z dyec. Sand., 193. Ks. Mościcki Wiktor z dyec. Płock., 194. Ks. Łubkowski Jakób z dyec. Podl., 195. Ks. Romanowicz Hieronim ze Zgrom. O.O. Dominik., 196. Ks. Kulesza Dyonizy [ze Zgrom. O.O. Dominik., 197. Ks. Lewandowski Aleksy ze Zgrom. G.O. Augustjan., 198. Ks. Łagodziński Józefat ze Zgrom. O.O. Augustjan.

R. 1860.

199. Ks. Dudrewicz Ignacy z Archid., 200. Ks. Lewandowski Stanisław z dyec. Płock., 201. Ks. Jamiolkowski Stanisław z dyec. Aug. 202. Jasiński Józef z dyec. Podl., 203. Kamiński Franciszek ze Zgrom. ks. ks. Misjonarzy, 204. Ks. Głuchowski Stanisław ze Zgrom. ks. ks. Pijarów, 205. Ks. Cieślakowski Stanisław ze Zgrom. ks. ks. Dominikanów, 206. Ks. Kopijewski Dyonizy ze Zgrom. ks. ks. Dominikanów, 207. Ks. Muszyński Andrzej ze Zgromad. ks. ks. Paulinów.

R. 1861.

208. Ks. Dębski Wawrzyniec z Archid., 209. Ks. Grabowski Kacper z Arch., 210. Gadzinowski Michał z Archid., 211. Ks. Popławski Aleksander z Archid., 212. Ks. Skulski Stanisław z dyec. Kiel., 213. Englisz Adam z dyec. Kiei., 214. Ks. Wołowski Edward z dyec. K.-Kalis., 215. Ks. Jaśkiewicz Józef z dyec. K.-Kalis., 216. Ks. Lisicki Wiktor z dyec. Płock., 217. Ks. Machnikowski Wojciech z dyec. Lubel., 218. Ks. Paszkowski Antoni z dyec. Lubel., 219. Ks. Leśniewski Antoni z dyec. Sejneń., 220. Ks. Bułakowski Alfons z dyec. Sand., 221. Ks. Pruszkowski Józef z dyec. Podl., 222. Ks. Sawicki Julian z dyec. Podl.

R. 1862.

223. Ks. Jungowski Leon z Archid., 224. Ks. Zdzitowiecki Julian z Arch., 225. Ks. Loga Kazimierz z Archid., 226. Ks. Ołdakowski Julian z dyec. Płock., 227. Ks. Wojczun Wincenty z dyec. Aug., 228. Ks. Strymowicz Mateusz z dyec. Aug., 229. Prawdzikowski Andrzej ze Zgromadz. ks. ks. Misjonarzy.

R. 1863.

230. Ks. Władysław Knapiński z Archid., 231. Ks. Stanisław Chodyński z dyec. Kalisz., 232. Ks. Zenon Choćyński z dyec. K.-

Kaliskiej, 233. Ks. Aleksander Kluczyński z dyec. Kiel., 234. Ks. Stanisław Strus z dyec. Pod., 235. Ks. Ludwik Piotrowicz z dyec. Sand., 236. Ks. Tomasz Sokalski z dyec. Sand. 237. Ks. Władysław Kogłarski z dyec. Lubel., 238. Ks. Ignacy Mech z dyec. Lubel., 239. Ks. Stanisław Podolski z dyec. Kieleckiej.

R. 1864.

240. Stanisław Słowikowski z Archid., 241. ks. Roch Filochowski z dyec. Płock., 242. Ks. Władysław Fudalewski z dyec. Sand. 243. Ks. Bartłomiej Żukowski z dyec. Sejneński., 244. Ks. Jan Rogalski Paulin, 245. Łs. Stanisław Hejducki Reformat.

R. 1865.

246. Władysław Seroczyński z Archid., 247. Aleksander Słaciński z dyec. K.-Kalis., 248. Teofil Kozłowski z Archid., 249. Michał Sławeta z dyec. Kieleck., 250. Wincenty Zdybiowski z dyec. Kieleck., 251. Władysław Mikołajewski z dyec. K.-Kal., 252. Antoni Kazanowski z dyec. Lubel. 253. Tomasz Mreczkowski z dyec. August., 254. Karol Wyrzykowski z dyec. August., 255. Konstanty Szyszkowski z dyec. Podl., 256. Ks. Ambroży Wadowski Dominik, 257. Piotr Włostowski z dyec. August., 258. Franciszek Stopierzyński z dyec. K.-Kaliskiej.

R. 1866.

259. Teofil Matuszewski z Archid., 260. Antoni Ponikowski z Archid., 261. Adolf Pleszczyński z dyec., Podl., 262. Ks. Szymon Szalasiewicz z dyec. Sejneński. 263. Ks. Jan Jaworski z dyec. Lubel., 264. Ks. Wincenty Sękowski z dyec. Sejn., 265. Ks. Euzebjusz Warszawski Dominikanin, 266. Piotr Michalski Augustjanin, 267. Laurynty Budyta Augustjanin.

R. 1867.

268. Paweł Krzypkowski z Archid., 269. Ks. Walenty Khaun z dyec. Kiel., 270. Ks. Teodor Czerwiński z dyec. Kiel., 271. Ks. Józef Kozłowski z Archid., 272 Ks. Julian Dmochowski z dyec. Płock., 273. Ks. Karol Chądzyński z dyec. Płock., 274. Apolinary Knothe z dyec. Sand., 275. Ks. Józef Kijanka z dyec. Sand., 276. Ks. Ks. Józef Barzyński z dyec. Sand., 277. Ks. Adolf Majewski z dyec. Podl., 278. Ks. Adam Sadowski z dyec. Podl.

Alumni, którzy całego kursu nauk nie skończyli za ks. Rektora Kossowskiego, ale tylko trzy, dwa, lub jeden rok, pod jego kierunkiem zostawali w Akademii warszawskiej.

Z Archidiecezyi Warszawskiej: Antoni Chmielowski i Kazimierz Gąsiorowski z dyec. *Sejneński.* Piotr Ambroziewicz i Elizeusz Strymowicz i Antoni Dauksza z dyec. *Kieleckiej;* Paweł Sawicki i Jan Zaleski, z dyec. *Kujawsko-Kaliskiej* Edward Pawłowski i Konstanty Waberski, z dyec. *Płock.* Antoni Brykczyński i Wiktor Gogolewski, z dyec. *Sandom.* Pindakiewicz, z dyec. *Podl.* Antoni Nojszewski, z dyec. *Lubel.* Adam Nosalski.

Alumni, którzy kształcili się w Akademii Warszawskiej, pod kierunkiem ks. Rektora Kossowskiego, ale dla rozmaitych powodów stopnia naukowego nie otrzymali:

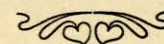
Feliks Słomczyński, Piotr Szuszkowski, Antoni Gniazdowski, Franciszek Ksawery Malatyński, Florjan Marczewski Kameduła, Jan Wasilewski Reformat, Antoni Smoleński: Benedykt Maliszewski, Ignacy Kosiorkiewicz, Filipin; Gustaw Szaras, Adolf Piętka, Grabowski Władysław.

Z dyecezyi Chełmskiej: Mikołaj Skałski, Leon Kaliński, Kazimierz Wasilewski, Julian Szokalski, Łukasz Bobrowicz, Wawrzyniec Karpowicz.

Alumni, którzy po zniesieniu Akademii duchownej Warszawskiej tego samego 1867 roku, na dokończenie nauk do Akademii duchownej R.-K. Petersburskiej wysłani zostali przez Władzę:

Z Archid. Warszaw.: Antoni Chmielowski i Kazimierz Gąsiorowski; z dyec. *Kujawsko-Kaliskiej:* Edward Pawłowski i Konstanty Waberski; z dyec. *Podl.:* Antoni Nojszewski, z dyec. *Lubel.:* Adam Nosalski; z dyec. *Sand.:* Pindakiewicz; z dyec. *Płock.:* Antoni Brykczyński; z dyec. *Sejneński.:* ks. Antoni Dauksza; z dyec. *Kiel.* Paweł Sawicki.

Po skończeniu całego kursu nauk, powyżej wymienieni Alumni, powrócili do swoich dyecezyi, każdy ze stopniem *Magistra św. teologii.*



№ 1.

DEKRET

NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA I KRÓLA

Ustanawiający w Warszawie, Akademią Duchowną Rzymsko-katolicką.

Z Bożej Łaski

MY MIKOŁAJ I,

Cesarz Wszech Rossyi, Król Polski etc. etc. etc.

Pragnąc Młodzieży Duchownej Seminarjów Dyecezalnych Wyznania Rzymsko Katolickiego w naszym Królestwie Polskiem okazującej zdolności do poświęcenia się obowiązkom Duchownym wymagającym wyższego w naukach udoskonalenia, podać środki do nabycia wszelkich ku temu potrzebnych wiadomości. Postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Art. 1.

W miejsce dotąd istniejącego w Warszawie Seminarjum Głównego ustanawia się wyższa Rzymsko-Katolicka Szkoła pod nazwiskiem Rzymsko-Katolickiej Akademii Duchownej.

Art. 2.

W Zarządzie i Organizacyi tej przez Nas ustanawiającej się Akademii Duchownej, rozkazujemy trzymać się przepisów obok z niniejszem wydanej przez Radę Administracyjną Królestwa Nam przedstawionej i przez Nas zatwierdzonej Ustawy, łącznie z oznaczonym przy niej etatem.

Art. 3.

Na utrzymanie tegoż naukowego zakładu wyznacza się oprócz funduszu artykułem 25 Postanowienia z d. 11 (23) Listopada 1824 Błogosławionej pamięci Poprzednika Naszego ALEXANDRA I. na utrzymanie Seminarjum Głównego w Warszawie w summie złp. 103,800 wyznaczonego, dodatek z funduszy suppressyjnych w ilości złp. 62,800.

Obmyślenie środków wygodnego pomieszczenia Akademii Duchownej, Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego polecamy.

Działo się w Warszawie dnia 4 (16) Października 1835 r. a Panowania Naszego dziesiątego.

(podpisano) НИКОЛАИ
przez Cesarza i Króla
Minister Sekretarz Stanu
w Zastępstwie pomocnik Ministra
(podpisano) JGNACY TURKUŁŁ.
Zgodno z Orginałem
Minister Sekretarz Stanu.
w Zastępstwie Pomocnik Ministra.
(podpisano) JGNACY TURKUŁŁ.
Zgodno z oryginałem
Sekretarz Stanu
(podpisano) J. TYMOWSKI.

№ 2.

USTAWA¹⁾

DLA

WARSZAWSKIEJ RZYMSKO-KATOLICKIEJ AKADEMII DUCHOWNEJ.

ROZDZIAŁ I.

O celu, składzie i zależności Akademii.

§ 1. Akademia Duchowna Rzymsko-Katolicka w Warszawie, zakłada się dla ukształcenia osób Duchownych do obowiązków Rzymsko-Katolickiej Hierarchii w Królestwie Polskiem, wymagających wyższego udoskonalenia naukowego.

§ 2. W Akademii Duchownej, na koszcie Rządowym utrzymywać się będzie uczniów 40: przyjmują się do niej klerycy celujący we względzie moralnym i naukowym, którzy w Seminarjach Dyecezalnych do słuchania nauk Akademii Duchownej, należyte usposobienie otrzymali.

§ 3. Ilu kleryków z każdej Dyecezyi ma być utrzymywanych na koszcie Rządowym, osobne rozporządzenie oznaczy.

§ 4. Oprócz uczniów funduszowych, wolno będzie na przedstawienie Biskupów przyjmować do Akademii Duchownej kleryków na koszt prywatny, nie

¹⁾ Ustawa ta była pierwszy raz drukowaną r. 1835 i rozesłana biskupom do zrobienia uwag, te jednak wcale nie zostały uwzględnione. Drugi raz, wydrukowali ją Pijarzy w r. 1837, wreszcie w r. 1865 wyszła ona w języku polskim i rosyjskim z polecenia Kom. Spr. W. i Duch. Niniejsza, jest przedrukiem piątkiej.

innych jednak, jak usposobionych w Seminarjach Dyecezalnych, i nie inaczej, jak z pomieszczeniem ich w Zakładzie i zobowiązaniem poddania się wszystkim tegoż Zakładu urządzeniom.¹⁾

§ 5. Bez obowiązku mieszkania w Zakładzie, mogą uczęszczać na naukę do Akademii Duchownej tylko klerycy Zgromadzeń Zakonnych, lecz i ci, nim pozwolenie do uczęszczania otrzymają i w poczet uczniów zapisani zostaną, winni są poprzednio udowodnić potrzebne do słuchania kursów kwalifikacje, złożyć zaręczenie od jednego z Przełożonych klasztorów, w których mają mieszkanie, iż zawsze pod przyzwoitym dozorem zostawać będą, i ściśle stosować się do urządzeń Akademii.

§ 6. Do składu Akademii należą: Rektor, Wice-Rektor (czyli inspektor), siedmiu Professorów do nauk Teologicznych, czterech do nauk pomocniczych, dwóch Lektorów i Prowizor. Mieć także będzie Akademia w pomoc Wice-Rektorowi Ojca duchownego, czyli Spowiednika, którego Zwierzchność Akademii mianuje.

§ 7. Ster Akademii, pod nadzorem Dyrektora Głównego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, jako razem Prezydującego w Radzie Wychowania Publicznego, porucza się Zwierzchności Akademickiej, zostającej pod przewodnictwem Arcybiskupa.

ROZDZIAŁ II.

O składzie Zwierzchności Akademii, o składzie Rady Akademii, i porządku Jej czynności.

§ 8. Zwierzchność Akademii, składać się będzie z: Arcybiskupa Warszawskiego, jako Prezesa, lub w czasie osieroconej Stolicy Arcybiskupiej, z Administratora Archidyecezyi, z Członka duchownego delegowanego z Rady Wychowania Publicznego, tudzież z dwóch Członków Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej przez Arcybiskupa wybranych, jednego z Assesorów duchownych przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego.— Ci wszyscy Członkowie mają głos doradczy dla tem pewniejszej ręką, że wychowanie młodzieży duchownej bierze kierunek właściwy i zgodny z życzeniami Rządu; na posiedzeniach Zwierzchności Akademickiej zasiadać także będzie Członek świecki, zupełne zaufanie Rządu posiadający, przez Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, z Członków Rady Wychowania Publicznego wyznania katolickiego, wybrany: ten Członek świecki, ma głos stanowczy, nie wstrzymuje jednak wykonania zapadłej decyzji: donosi tylko o takowej, podobnie jak o każdym ważniejszym zdarzeniu, bezpośrednio Dyktorowi głównemu Prezydującemu w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, i od którego téż odbiera szczegółową instrukcją co do obowiązków swoich przy Akademii.

§ 9. Do wewnętrznego kierunku, tak naukowego i obyczajowego, jako i gospodarczego, w Akademii, tudzież utrzymywania jej stosunków z Zwierz-

¹⁾ Na zasadzie tego § Rada Akademii, na posiedzeniu 17 Lut. 1837 uchwaliła uchylić prośbę ks. Kaz. Dobrowolskiego (późniejszego prałata Kated. podlaskiej), aby mieszkając na mieście mógł korzystać z praw alumnów Akademii.

chnością Akademii, a przez nią z Biskupami dyecezalnymi i Władzami krajowymi, ustanawia się Rada wewnętrzna Akademii, którą składają: Rektor w niej Prezydujący, Wice-Rektor, i trzech wybranych profesorów nauk Teologicznych.

§ 10. Na urząd Rektora wybiera się Kapłan, posiadający stopień naukowy w Teologii, a przynajmniej gruntowną wiadomość nauk Teologicznych, należyte udowodnioną, nadewszystko zaś pełen ducha pobożności i gorliwości w pełnieniu swych obowiązków, słowem mąż, którego umysł i charakter duszy łączy w sobie ile można moralne i naukowe przymioty temu trudnemu powołaniu odpowiadające.

§ 11. W razie zawakowania posady Rektora, Zwierzchność Akademii wzywa wszystkich Biskupów Dyecezalnych, ażeby każdy z swjej strony podał jednego kandydata z Kapłanów swjej Dyecezji, którego najzdolniejszym do odpowiedzenia godnie temu stopniowi uzna, z załączeniem niewątpliwych dowodów jego kwalifikacyi.

Zasady tej trzymać się będzie Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, w mianowaniu pierwszego Rektora.

§ 12. Zwierzchność Akademii, z całkowitej liczby proponowanych sobie Kapłanów z Dyecezji, jako też z grona duchownych Professorów nauk Teologicznych w Akademii Warszawskiej, wybiera dwóch kandydatów, których sumiennie celującymi nad innych kwalifikacyą osądziła i przez Dyrektora Głównego Prezydującego w Radzie wychowania Publicznego, do wyboru i Najwyższego zatwierdzenia przedstawia.

§ 13. Na Wice-Rektora wybiera Zwierzchność Akademii Kapłana, posiadającego w stopniu znamienitym przymioty, kierunkowi obyczajowemu duchownej młodzieży odpowiadające, a Dyrektor Główny Prezydujący w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego potwierdza.

§ 14. W czasie chwilowej nieobecności Rektora, zastępuje go Wice-Rektor: na czas dłuższy, Zwierzchność Akademii wybiera Zastępcę i przedstawia Dyrektorowi Głównemu w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, na zatwierdzenie.

§ 15. Trzech innych Członków Rady wybiera Zwierzchność Akademii z pomiędzy Professorów nauk Teologicznych, a Dyrektor Główny zatwierdza.

§ 16. Prowizora mianuje Rada z osób bądź duchownych, bądź świeckich, w miarę uznanej dogodności, a potwierdza Zwierzchność Akademii. Prowizor należy do obrad Rady tylko w przedmiotach dotyczących się zarządu gospodarczego, i to z głosem doradczym.

§ 17. Akademia ma własną pieczęć i Kancellaryą do prowadzenia swoich czynności, złożoną z Sekretarza i potrzebnej liczby kancellistów.

Wszystkie czynności Rady Akademii, odbywają się w języku polskim, same tylko dyplomata na stopnie uczone, pisane będą w języku łacińskim.

§ 18. Rada miewa zwyczajne posiedzenia raz w tydzień; stosownie do potrzeby, Rektor może zwoływać posiedzenia nadzwyczajne.

§ 19. Interessa na posiedzeniach Rady decydują się większością głosów. W razie równości zdań, głos Rektora stanowi. — Gdyby jednak Rektor uznawa,

iż większość głosów skłania się ku decyzji przeciwniej duchowi Ustaw i Instytutu, wolno mu jest też decyzją wstrzymać, z obowiązkiem podania natychmiast przedmiotu pod rozpoznanie Zwierzchności Akademii.

§ 20. Do Rady Akademii należą przedmioty następujące:

1. Sprawdzanie dowodów kwalifikacyjnych w przyjmowaniu do Akademii alumnów dyecezalnych, examinowanie kleryków mających się kształcić o własnym koszcie w Akademii, tudzież tych, którym na mocy § 5 wolno jest na kursa w niej dawane uczęszczać.
2. Stanowienie zdań do raportów, jakie Rada co pół roku przysyła każdemu Biskupowi Dyecezalnemu, o alumnach w Jego Dyecezi, co do ich postępów w nauce i cnotach, powołaniu duchownemu odpowiednich, tudzież porozumiewanie się z Biskupami, względem rodzajów obowiązków, do których alumni ich Dyecezy po ukończeniu kursu Akademickiego w szczególności sposobionemi być mają.
3. Wydawanie zaświadczeń Alumnom opuszczającym Akademią.
4. Instrukcja spraw i sąd Alumnów, o przestępstwach pociągających za sobą ekskluzyę z Akademii, lub takich, które Rektor uzna za potrzebę wnieść na Radę, w celu kolegielnego ich osądzenia; o każdym przestępstwie takim ma być doniesionem Dyrektorowi Głównemu.
- Wyrok zaś exekucyi, przez Radę, wydany, ażeby był stanowczym, rozpoznanym i zatwierdzonym być winien przez Zwierzchność Akademii, która o tem Dyrektorowi Głównemu Prezydującemu w Radzie Wychowania Publicznego niezwłocznie z wyłączeniem powodów donosi.
5. Rozpoznawanie i rozsądzanie sporów pomiędzy osobami należącymi do składu Akademii i przedstawianie Zwierzchności Akademii takich, które się w Radzie załatwiać nie dadzą.
6. Przedstawianie ułożonego przez zgromadzenie Professorów rozkładu nauk do zatwierdzenia Zwierzchności Akademii.
7. Układanie raportów rocznych, o stanie Instytutu i przysyłanie takowych do Zwierzchności Akademii.
8. Roztrząsanie rachunków wpływów i wydatków, nim takowe rachunki Zwierzchności Akademii przesłane zostaną.
9. Przedstawianie Zwierzchności Akademii wszelkich potrzeb, dotyczących się porządku i postępu zakładu, pomnożenia biblioteki i t. d.
10. Usuwanie przeszkód i obmyślanie środków, do coraz większego postępu Instytutu.
11. Dawanie zdania w przedmiotach do opinii Rady przez Zwierzchność Akademii przysyłanych, w takim razie wszyscy Profesorowie na posiedzenie wzywani być powinni.

Protokół każdego posiedzenia, który przez Sekretarza Rady prowadzonym będzie, podpisują wszyscy jej Członkowie.

W przedmiotach ważnych, wolno jest każdemu z Członków Rady rozpiąć się w protokóle, gdy zapadnie decyzja, zdaniu jego przeciwna.

Protokół każdego posiedzenia Rady, summarycznie komunikuje się do wiadomości Arcybiskupowi lub Administratorowi Archidiecezyi, te zaś protokoły, w których zaszło votum separatum, przedstawiają się w całej osnowie Zwierzchności Akademii, która rozstrzygając przedmioty ulegające wątpliwości, o tem Dyrektorowi Głównemu Prezydującemu w Radzie Wychowania Publicznego niezwłocznie donosi.

§ 21. Pod Zwierzchnictwem Rektora zostają wszyscy Urzędnicy Akademii i wszystkie wydziały wewnętrznego zarządu, ma on obowiązek dostrzegać czynności każdego Urzędnika, wymagać od niego zdania sprawy, i prowadzić do czynnego i należytego pełnienia obowiązków radą swoją, zachętą, pochwałą, lub przestrogą i napomnieniem.

§ 22. We wszystkich rzeczach, których rozwiązanie władzy jego nie przechodzi, załatwia skargi, stara się godzić niesnaski, roztrząsa spory, albo według potrzeby i ważności interesu, wnosi go na Radę Akademii.

§ 23. Gdy Rektor dostrzeższy nieporządek lub zaniedbanie w jakiegokolwiek części działań Akademii, zwraca natychmiast uwagę osób na ich obowiązki, wskazuje im środki sprostowania uchybień; w przypadku zaś nieskuteczności dwukrotnych słownych napomnień, wnosi przedmiot na posiedzenie Rady, w celu przełożenia go Zwierzchności Akademii.

ROZDZIAŁ III.

O Professorach i Lektorach.

§ 24. Professor Literatury Rosyjskiej i Lektorowie języków francuskiego i niemieckiego, wybierani być mogą z osób świeckich; Profesorowie zaś innych przedmiotów, wybierają się z duchownych. Przy innych równych kwalifikacjach, w wyborze na Professorów, pierwszeństwo służy osobom, mającym stopnie naukowe.

§ 25. Professorów i Lektorów wybiera Zwierzchność Akademii, a Dyrektor Główny Prezydujący w Radzie Wychowania Publicznego, potwierdza.

§ 26. Do wyboru Professorów, Zwierzchność Akademii przystępuje na zasadzie wiadomości pewnych, o ich nauce, zdatności i moralności. Od tych, którzy nie są znani z dzieł swoich, lub z pożytecznego dawania lekcji w jakim wyższym naukowym zakładzie, wymaga złożenia rozpraw w materji danej, napisanych stosownie do przedmiotów, które ubiegający się ma wyklądać w Akademii, i nadto jeszcze okazania próby w dawaniu lekcji.

§ 27. Jeżeli ubiegający się o miejsce Professorów, nie posiadają wyższych stopni naukowych, odpowiadających obowiązkowi, do których powołani być pragną, albo niedosyć jeszcze okażą wprawy w dawaniu lekcji, a Akademia nie ma innych kandydatów, wtenczas Zwierzchność Akademii, za dozwoleństwem Rady Wychowania Publicznego może im poruczyć tymczasowe dawanie lekcji z tytułem Zastępców Professorów, lub Adjunktów, z oznaczeniem im odpowiedniej płacy.

§ 28. Professorowie duchowni w Akademii: prócz prawa do emerytury wspólnego innym Professorom krajowym, mają nadto prawo w miarę swoich zasług nauczycielskich w tejże Akademii do innych nagród i promocji duchownych.

ROZDZIAŁ IV.

O przyjmowaniu i wyjściu alumnów.

§ 29. Z początkiem każdego roku naukowego, Zwierzchność Akademii stosownie do rozkładu na Diecezye osobnem rozporządzeniem oznaczonego, wzywa Władze Diecezalne o przedstawienie kandydatów na miejsca funduszowe wakujące. Nadesłani przez Władze Diecezalne kandydaci, zgłaszają się do Zwierzchności Akademii i składają potrzebne dowody.

Zwierzchność Akademii po zniesieniu się z Radą Akademii we względzie kwalifikacji, stanowi o ich przyjęciu do Instytutu, i o tem Radzie Wychowania Publicznego niezwłocznie donosi, z dołączeniem listy imiennej i wiadomości o kwalifikacji każdego kandydata.

§ 30. Przed ukończeniem kursu nauk w Akademii, oddalonymi będą alumnii w braku przymiotów potrzebnych do powołania duchownego, w przypadku skażenia obyczajów, nieuleczonych chorób, lub wreszcie zupełnej do wyższego udoskonalenia w naukach niezdatności.

Alumni opuszczający Instytut z własnej woli, obowiązani są zwrócić koszt na ich utrzymanie wyłożone.

§ 31. Po ukończeniu przepisane kursu w Akademii, alumnii powracają do tych Diecezyi, z których przybyli, i pełnić będą obowiązki, jakie im, stosownie do przepisów istniejących, Władze Diecezalne wskażą; jeżeli dla nadzwyczajnej jakiej potrzeby, Zwierzchność Akademii za porozumieniem się z Biskupem Diecezalnym, nie wskaże im innego przeznaczenia.

§ 32. Alumnii przy wyjściu z Instytutu, otrzymują od Rady Akademii świadectwa z podpisem Rektora, w których wyrażone będą: imię i nazwisko alumna, jego wiek, pochodzenie, czas wejścia do Akademii, okazane zdolności i postęp w naukach, tudzież sprawowanie się obyczajowe, i stopień uczony przez alumna otrzymany. Takie świadectwa potwierdza Zwierzchność Akademii.

ROZDZIAŁ V.

O Zarządzie pod względem naukowym.

§ 33. Kursa nauk w Akademii trwają lat cztery.

§ 34. Alumn, po ukończeniu kursu nauk i dostąpieniu stopnia studenta, stosownie do żądania Biskupa właściwej Diecezyi, może pozostać w Instytucie na koscie Rządowym przez rok piąty, dla uzupełnienia wiadomości, w szczególnym jakowym oddziale naukowym, a to w przypadkach i porządku, jakie oddziałem wewnętrznym urządzeniem będą przepisane.

§ 35. Wszystkie nauki teologiczne, prócz teologii pastoralnej i homiletyki, wykładają się w języku łacińskim.

§ 36. W Warszawskiej Rzymsko-Katolickiej Duchownej Akademii, ustanawiają się następujące katedry.

1. Hermeneutyki, Archeologii, biblijnej Introdukcji do ksiąg starego testamentu i języka hebrajskiego.
2. Hermeneutyki, Introdukcji do ksiąg nowego testamentu i języka greckiego.
3. Wykład pisma świętego.

4. Teologii dogmatycznej.
5. Teologii moralnej i pastoralnej.
6. Prawa kościelnego.
7. Historii starego i nowego testamentu, łącznie z rysem historii powszechnej i historii kościelnej.
8. Patrologii, tudzież teoretycznej i praktycznej homiletyki, której Professor daje razem kurs wyższy Literatury polskiej i jej historią, o ile się ta stosuje do wymowy kaznodziejskiej.
9. Filozofii i jej historii.
10. Literatury łacińskiej i greckiej.
11. Języka i Literatury rosyjskiej; nadto dawane będą lekcje języka francuskiego i niemieckiego.

Zwierzchność Akademii w urzędzeniu wewnętrznym zastrzeże, ażeby uczniowie w nauce kantu i obrządkach kościelnych byli ciągle ćwiczeni.

§ 37. Wszyscy Professorowie i Lektorowie Akademii przed otwarciem kursu, składają Rektorowi prospekta, czyli programmaty wymieniające w nich po szczególe:

1. Te części nauki, które w ciągu roku dawać mają.
2. Czas trwania i ukończenia wykładu każdej części głównej.
3. Których autorów trzymać się mają zamiar, i z kąd będą czerpać pomoce naukowe, dla siebie i uczniów.

Tym sposobem ułożone prospekta, po przejrzeniu przez Radę Akademiczną, podają się razem z jej uwagami Zwierzchności Akademii, która je przegląda, prostuje jeżeli tego widzi potrzebę; potwierdza i zwraca uczącym do wykonania; kopie takich prospektów przysyłać się mają Dyrektorowi Głównemu Prezydującemu w Radzie Wychowania Publicznego na zatwierdzenie.

§ 38. Rektor Akademii ma bezpośredni dozór nad uczniami co do postępów w naukach, tym celem odwiedza ich nie tylko na lekcjach, ale i w czasie domowych zatrudnień, zaradzając dostrzeżonemu zaniedbaniu.

§ 39. Rektor obowiązany jest ściśle czuwać, aby Professorowie i Lektorowie Akademii trzymali się porządnego i z dobrym duchem zgodnego sposobu uczenia. W razie zaś, gdyby dostrzegł, iż do wykładu nauk przez nich dawanych, wciskają się błędne jakie zasady i zdania, winien natychmiast pod osobistą odpowiedzialnością uwagi swoje w tym względzie przelożyć Radzie Akademii, a w razie potrzeby Zwierzchności Akademii, w celu wczesnego obmyślenia środków przeciw złemu.

§ 40. Uczący ze swojej strony skoro dostrzegą opieszałość Alumnów, donoszą o tem niezwłocznie Rektorowi.

§ 41. Mają się co miesiąc odbywać ćwiczenia ustnie i na piśmie; sposób w tej mierze Zwierzchność Akademii wewnętrznym urzędzeniem oznaczy.

Dla pewniejszego ocenienia postępu uczniów, ustanawiają się examina szczegółowe półroczne, ogólne roczne, i całokursowe. Na szczegółowych, w których każdy uczeń z osobna zdaje sprawę z przedmiotów, jakich słuchał, bywa obecnym Rektor lub jeden z Członków Rady Akademickiej. Examina ogólne roczne zdawane z każdego przedmiotu, przez wszystkich razem uczniów, którzy go słuchali, odbywają się w obecności Arcybiskupa, lub delegowanego Członka od Zwierzchności Akademii, Członków Rady, Professorów i innych uczących. Na całokursowe zaprasza Zwierzchność Akademii, Dyrektora Głównego

nego Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, Członków Rady wychowania Publicznego i inne znakomite osoby.

§ 43. Po odbytych examiniach półrocznych, Rada Akademii na zasadzie opinii Professorów, oznacza postęp w naukach każdego z Alumnów, zapisując go do osobnej na ten cel sporządzonej księgi.

§ 44. Rada Akademii po skończonych examinach rocznych, zasadzając się na zdaniach w tej księdze objętych, sporządza listy wszystkich Alumnów, z oznaczeniem stopni postępu ich w naukach, wyrazami: *celujący, dostateczny, mierny*. W listach takowych załączy rzetelną opinią o zachowaniu się, obyczajach i bogobojności każdego.

§ 45. Rektor przysyła takie listy do Zwierzchności Akademii, razem ze służbowymi opisami uczących i innych Urzędników Akademii w dwóch exemplarzach, z których jeden Zwierzchność Akademii przedstawia Dyrektorowi Głównemu Prezydującemu w Radzie Wychowania Publicznego.

§ 46. W końcu examinu czteroletniego, celujący otrzymują nagrody w dziełach ich powołaniu potrzebnych, albo w listach pochwalnych.

§ 47. Czas od 15 Lipca do 15 Września, naznacza się na zwyczajne wakacje, względem użycia czasu wakacyjnego, Organizacja wewnętrzna prawidła przepisze.

§ 48. Pod głównym nadzorem Rektora zostaje Biblioteka, zarządza nią Bibliotekarz, którego Rada Akademii wybiera z osób do Akademii należących, a Zwierzchność Akademii potwierdza.

§ 49. Bibliotekarzowi, Zwierzchność Akademii szczegółową wyda instrukcją, względem utrzymywania biblioteki w porządku i całości, postanowi oraz przepisy dotyczące się udzielania książek professorom i Alumnom.

ROZDZIAŁ VI.

O obowiązkach Wice-Rektora i zarządzie pod względem obyczajów.

§ 50. Do zarządu pod względem obyczajów, należy dozór nad zachowaniem się Alumnów, pieczołowitość o zaszczepienie w ich sercu zasad Chrześcijańskiej moralności, o wytepienie złych skłonności, o zapobieżenie błędnym o rzeczach pojęciom, i wszelkim szkodliwym wrażeniom.

§ 51. Zarząd obyczajowy zostaje pod bezpośredniem baceniem Wice-Rektora, który przestrzega:

1. Aby zatrudnienia Alumnów odbywały się podług rozkładu godzin, który Rada Akademii na początku każdego roku naukowego ułoży.
2. Aby modlitwy i inne ćwiczenia duchowne odbywały się w czasie na to przeznaczonym.
3. Aby w postępowaniu, a nawet w samym odzieniu Alumnów była ściśle zachowana przystojność.
4. Aby w mieszkaniu Alumnów, nie miały miejsca żadne nieprzyzwoite zabawy, ani rozmowy, a szczególnie czytanie książek niewłaściwych ich powołaniu i w ogólności szkodliwych.
5. Aby Alumni bez pozwolenia Rektora nie wychodzili z domu Akademii i bez szczególnej potrzeby, oraz bez zezwolenia jego nie przyjmowali u siebie osób obcych.

§ 52. O wszystkim, co może mieć związek z prowadzeniem się i moralnością uczniów, Vice-Rektor zbierać będzie wierne i dokładne wiadomości, przez częste odwiedzanie Alumnów w ich mieszkaniach, o tém zaś, jak się zachowują w czasie lekcyj, dowiadywać się ma od Professorów i innych uczących w Akademii.

§ 53. Na przedstawienie Vice-Rektora, Rada w pełnym swoim zebraniu, wyznacza z pomiędzy starszych Alumnów celujących zdolnością i chwałebnymi przymiotami, dozorców, jednego nad 10 lub 15 uczniami; tym doręcza listę osób ich dozorowi powierzonych, z poleceniem donoszenia Vice-Rektorowi każdego dnia wieczorem o postępowaniu uczniów; o zdarzeniach zaś zasługujących na szczególną uwagę, dozorczy uwiadamiać mają Vice-Rektora niezwłocznie.

§ 54. Vice-Rektor co miesiąc zdaje Radzie Akademii sprawę z postępowania Alumnów, wymieniając w szczególności celujących dobrymi obyczajami, jak równie i tych, którzy nieprzyzwoitem postępowaniem ściągnęli na siebie złą opinią.

§ 55. Te uwagi Vice-Rektora, Rada zapisuje do osobnej księgi na ten cel sporządzonej, z nadmienieniem, jakie wskutek tychże uwag przedsięwzięto środki dla większego zachęcenia zalecających się dobrymi obyczajami, dla poprawy tych, którzy na naganę zasłużyli.

§ 56. Karanie Alumnów, za niewielkie uchybienia, zostawia się powadze Vice-Rektora; za wykroczenia większe, Rektor albo sam, albo w moc decyzji Rady karę naznacza.

§ 57. Vice-Rektorowi w ćwiczeniach duchownych dążących do udoskonalenia religijnego Alumnów, dopomaga Ojciec duchowny.

ROZDZIAŁ VII.

O zarządzie gospodarczym.

§ 58. Rektor, Vice-Rektor, Professorowie, Spowiednik, Bibliotekarz i inni Oficjaliści Akademii, pobierają płace etatem dla nich przeznaczone, każdy z osobna według urzędzeń w tej mierze istniejących.

§ 59. Summa etatem przeznaczona na żywność i odzież Alumnów, na służbę kościelną, na zapłatę dla służących, na potrzeby Kancellaryjne, na opał, światło i utrzymywanie domów akademickich, na kupno sprzętów, bielizny stołowej, na naczynia gospodarcze, na aptekę i inne nadzwyczajne wydatki, wypłacaną będzie za assygnacją Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, kwartalnymi ratami z góry, na ręce Rektora Akademii, który w miarę potrzeby częściowe kwoty na wydatki zalicza Prowizorowi, po dokonaniu należytego z poprzednich, obrachunku.

Przed rozpoczęciem etatowego roku, Rada Akademii przedstawia Zwiérzchności Akademii spis książek i dzieł potrzebnych do użycia uczniów i pomnożenia biblioteki, w cenie nieprzekraczającej wysokości summy etatem na ten cel przeznaczonej, która to summa po zatwierdzeniu u spisu przez Radę Wychowania Publicznego, częściowo w ciągu roku, albo całkowicie w miarę wydarczającej się sposobności zakupu w miejscu, lub sprowadzenia z kąd inąd dzieł żądanych, na ręce Rektora wypłacaną będzie.

Kwoty etatem przeznaczone na nagrody dla uczniów, wypłacane będą przy końcu roku szkolnego, także na ręce Rektora. Sprawienie jednak nagród, dotąd nastąpić nie będzie mogło, dopóki spis dzieł na nie przeznaczonych, przez Zwiérzchność Akademii przejrzanym, a przez Radę Wychowania Publicznego zatwierdzonym nie zostanie.

§ 60. Utrzymanie Akademii, tudzież wszystkich do niej należących budowli i zakładów, stanowi przedmiot zarządu gospodarczego, będącego pod naczelnym kierunkiem i ogólnym dozorem Rektora Akademii.

§ 61. Przychód i rozchód zapisuje pod kierunkiem Rektora Prowizor, w dzienniku i w osobnych księgach sznurowych, które w końcu każdego kwartału przeglądane i wizowane być mają przez Radę Akademii.

W końcu każdego roku, Prowizor sporządzi z tych ksiąg szczegółowy rachunek, który roztrząsiony przez Radę i podpisany przez Rektora, podaje się Zwiérzchności Akademii, a ta przesyła go z dowodami Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, Kommissya Rządowa po poprzednim rozpoznaniu rzeczzonego rachunku, odeszła go Najwyższej Izbie Obrachunkowej, w celu ostatecznego względem niego wyrzeczenia.

§ 62. Rachunki z extraordynariów i wydatków, jakie Rektor za osobnymi assygnacjami bądź na reperacyą, bądź na sprawienie sprzętów poczyni, winny być wsparte przepisaniem dowodami, wydatki zaś z pozycyi etatem przeznaczonej na utrzymywanie Alumnów, usprawiedliwiane będą tylko listą Alumnów, rzeczywiście w Akademii znajdujących się, przez Zwiérzchność Akademii poświadczaną. — Wreszcie jak nad ogólnym kierunkiem Instytutu Zwiérzchność Akademii czuwać jest obowiązana, tak równie troskliwie wglądać powinna we wszelkie użycie funduszy.

§ 63. Prowizor, jako bezpośredni Zawiadowca wydziału gospodarczego, obowiązany jest czuwać nad dobrem jego prowadzeniem, dogląda porządku między służącymi, najściślej pilnuje oszczędności w mieszkaniach, klassach, infirmeryi i w całym zakładzie, ma dozór nad stołowaniem i odzieniem Alumnów, stara się o wczesne przygotowanie zapasów, o ich zachowanie w całości i należytej dobroci; z decyzji Rektora czyni potrzebne rozporządzenia dla utrzymania budowli Akademii w całości, naczyń, sprzętów i wszelkich do gospodarstwa należących rzeczy.

§ 64. Prowizor we wszystkich ważniejszych potrzebach wydziału gospodarczego, czyni przedstawienia Rektorowi.

§ 65. Dla współdziałania w wewnętrznym gospodarstwie i bliższego dozoru tak służących, jako i zabudowań Akademickich, naznacza się Murgrabia, którego równie jak wszystkich służących, Rektor Akademii przyjmuje.

ROZDZIAŁ VIII.

O konferencyi i wynoszeniu do stopni naukowych.

§ 66. Warszawska Duchowna Akademia, ma prawo nadawać stopnie naukowe: Studenta, Kandydata, Magistra, Doktora Teologii, i Prawa Kanonicznego.

§ 67. Uczniowie, którzy cały przepisany kurs nauk w Akademii odbyli, a roczne examina chlubnie zdawali, otrzymują stopień Studenta Akademii.

Stopień Kandydata nadaje się tym, którzy ukończyli z postępem dostatecznym kurs przepisany nauk, examen całokursowy z zaletą złożyli.

Wyższe stopnie naukowe inaczej nie mogą być nadawane, jak po złożeniu ścisłego osobnego examinu i po roztrząśnieniu wypracowanych dzieł lub rozpraw w sposób przepisany.

Stopnia Doktora otrzymać nie może, kto nie jest Magistrem, a Magistra, kto nie posiada stopnia Kandydata.

O stopień Doktora nie wolno się prędzej starać, jak we dwa lata po otrzymaniu Magisterium.

§ 68. Dla słuchania ścisłych examinów i roztrząsania rozpraw, ustanawia się w Akademii konferencya, ze wszystkich Professorów złożona. Na tej konferencji prezyduje Arcybiskup, w czasie zaś osieroconej Archidiecezyi, Administrator, lub w zastępstwie delegowana od nich osoba.

§ 69. Akademia Duchowna Warszawska, ma prawo przyznawać stopnie naukowe w Teologii i prawie Kościelnym, nie tylko swoim własnym Alumnom, lecz i innym osobom Duchownym, które po dopełnieniu przepisanych warunków, okażą się tego zaszczytu godnymi. W examinie osób duchownych, wiekiem i zasługami poważnych, poprzestawać można na przedmiotach głównych nauk Teologicznych i prawa Kanonicznego.

§ 70. Konferencya zbiera się za wezwaniem Prezydującego każdego razu, kiedy są ubiegający się o naukowe stopnie.

§ 71. Protokół posiedzeń konferencji, utrzymywać będzie Sekretarz Akademii, dyplomata na stopnie naukowe wydaje Akademia z podpisem Arcybiskupa lub Administratora, Rektora i dwóch Członków Rady Akademii.

§ 72. Patenta na Stopień Studenta wydają się przez Rektora, za decyzją konferencji.

Patenta Kandydatom, wydają się po przyznaniu im stopnia przez konferencyą; dyplomata zaś Magistrom i Doktorom po ich zatwierdzeniu przez Dyrektora Głównego Prezydującego w Radzie Wychowania Publicznego.

§ 73. Ułożenie szczegółowych prawideł o porządku ścisłych examinów, dysput i wynoszenia do stopni naukowych, należy do konferencji. Projekt w tej mierze przez konferencyą ułożony, podany być winien przez Zwiérzchność Akademii do zatwierdzenia Dyrektora Głównego Prezydującego w Radzie Wychowania Publicznego.

§ 74. Wychodzący z Akademii ze stopniem Studenta, w konkurencyi do obowiązków wymagających wyższego udoskonalenia naukowego, jacyemi są obowiązki Nauczycieli Religii w szkołach publicznych i t. p. mają pierwszeństwo przed temi, którzy się tylko uczyli w Seminarjach Dyecezalnych; Kandydaci mają pierwszeństwo do obowiązków tegoż rodzaju przed Studentami, Doktorowie i Magistrowie Teologii, którzy po wyjściu z Akademii z zadowoleniem właściwych Władz Dyecezalnych, pełnić będą naznaczone im obowiązki w konkurencyi do wyższych godności duchownych, odpowiednich Beneficiów, Kollacyi Rządowej w ich Dyecezyach przy równych zasługach i zaletach, mieć będą pierwszeństwo przed innemi Duchownymi, którzy nie byli uczniami Akademii, ani równych im stopni naukowych nie dostąpili.

§ 75. Doktorowie, przy nadaniu im tych stopni, otrzymują razem z dyplomatem pierścień i nosić mogą znak przez Doktorów Teologii w Duchowieństwie używany.

ROZDZIAŁ IX.

O Cenzurze.

§ 76. Wydawane przez Akademią lub Jój imieniem rozprawy i inne dzieła w przedmiotach Teologicznych, naprzód przegląda Konferencya we względzie dogmatów Religii Rzymsko-Katolickiej, tudzież we względzie naukowym, potem stosownie do istniejących przepisów, przed wydrukowaniem oddają się do zwyczajnej Cenzury.

§ 77. Konferencya może polecić przejrzanie dzieła dwom lub trzem Członkom swoim, lecz sama odpowiedzialną będzie za approbatę, pod wyżej wymienionym dwojakim względem wydaną.

ROZDZIAŁ X.

O Władzy i obowiązkach Zwiérzchności Akademii.

§ 78. Zwiérzchność Akademii ma bezpośrednią władzę nad Akademią, stosownie do określeń w poprzednich artykułach tej Ustawy, dla niej oznaczonych.

§ 79. Rozpoznaje wszelkie okoliczności, mogące się przyyczynić do dobrego stanu tego naukowego zakładu, lub postęp jego tamujące.

§ 80. Równie przeto w naukowym i obyczajowym, jak w gospodarczym zarządzie, wymaga dokładnych i w razie potrzeby szczegółowych wiadomości i sprawdzań od Rady Akademii.

§ 81. Corocznie przed zdaniem raportu Radzie Wychowania Publicznego, o stanie Akademii, wyznacza z grona swego Członków, dla odbycia formalnej wizyty tego zakładu.

§ 82. Taż Zwiérzchność na zasadzie odebranych wiadomości, zachęca gorliwych i pilnych, stara się odwracać lub prostować uchybienia, naznacza karę za wykroczenia, a w ważniejszych zdarzeniach, czyni natychmiast przełożenie do Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego.

§ 83. Jeżeli Zwiérzchność Akademii uzna potrzebę jakiego dodatku lub objaśnienia, przedstawi o tém zdanie swoje Dyktorowi Głównemu Prezydującemu w Radzie Wychowania Publicznego.

Przyjęto na posiedzeniu Rady Administracyjnej
dnia 13 (25) Lipca 1836 roku.

Sekretarz Stanu

przy Radzie Administracyjnej

(podpisano) J. TYMOWSKI.

INSTRUKCYA

DLA

CZŁONKA ŚWIECKIEGO

Do składu Związku Akademickiego wchodzić mającego.

Na mocy Art. 8 Ustawy, przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA dla Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej w Warszawie zatwierdzonej, przepisują się niniejszą Instrukcją ogólne prawidła, których trzymać się ma Członek świecki, tymże artykułem Związku Akademickiego do wspólnego z Nią czuwania nad wspomnianą Akademią dodany.

§ 1. Członek świecki, dzieląc wszelkie zatrudnienia Związku Akademickiego, ma zarazem zwracać bliższe oko na kierunek, jaki w ogólności i w szczególności bierze wychowanie młodzieży w Akademii. Tym też końcem, zasiada na posiedzeniach Związku Akademickiego, i zwiędza, ile razy uzna tego potrzebę, Akademią i jej zakłady.

§ 2. Jakkolwiek już Związek Duchowny czuwać winna, ażeby młodzież Akademicka kształciła się nie tylko na bogobojnych sług Kościoła, lecz i na wiernych poddanych Tronu, tak przecie do Członka świeckiego, należy wyłączać dawać na to bacność, ażeby wychowanie w Akademii odpowiadało ściśle obowiązki wierności dla Monarchy.

§ 3. Pod tym też względem szczególnie zapatrywać się ma na rzeczy i osoby. Żeby zaś powinności swojej dostatecznie mógł dopełniać, jest niniejszym upoważniony, bywać na wszelkich prelekcjach i examinach, tudzież przegłądać książki i rękopisma, podług których nauki są dawane.

§ 4. Ponieważ instrukcja jego nie ma być tajną, w każdej więc wątpliwości może się poprzednio znosić ze Związkiem Akademickim, w razie jednak niezaspakajających wyjaśnień, ma zaraz zawiadamiać Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego.

§ 5. Wyjawszy materye ściągające się do dogmatów Kościoła, we wszelkich innych mieć będzie na posiedzeniach Związku Akademickiego, głos stanowczy. Nie może wszakże tamować wykonania decyzji, choćby ta wbrew jego przekonaniu zapadła, winien tylko o tém, podobnie jak o każdym innym ważnym wypadku, natychmiast donosić Dyrektorowi Głównemu.

§ 6. W ogólności staraniem Członka świeckiego być powinno, aby, nie obrażając w niczem zasad Religii Rzymsko-Katolickiej, troskliwie strzegł zasad Rządu, a tém samem rzetelnie zasłużył na to zaufanie, które w nim położyła jego Władza, porucząc mu tak ważne obowiązki.

Przyjęto na posiedzeniu Rady Administracyjnej
dnia 13 (26) Lipca 1836 roku.

Sekretarz Stanu

przy Radzie Administracyjnej

(podpisano) J. TYMOWSKI.

E T A T

AKADEMII DUCHOWNEJ RZYMSKO-KATOLICKIEJ WARSZAWSKIEJ.

	Płace roczne	
	Jednemu	Wszystkim
	Złotych polskich	
Rektor Akademii	8,000	8,000
Vice-Rektor	4,000	4,000
Trzej Członkowie Rady Akademickiej, (Profesorowie).	1,000	3,000
Dziwięciu Professorów, z liczby których ośmiu do Teologicznych a jeden do filozoficznych przedmiotów	6,000	54,000
Dwóch Professorów literatury Łacińskiej i Ruskiej	3,000	6,000
Dwóch Lektorów do języków Francuzkiego i Niemieckiego	1,200	2,400
Kapelan i zarazem Ojciec Duchowny	2,000	2,000
Prowizor czyli Ekonom	2,600	2,600
Sekretarz	1,800	1,800
Dwóch pisarzy	1,000	2,000
Rządca Domu	800	800
Bibliotekarz	600	600
Na książki naukowe dla alumnów i na Bibliotekę	6,000	6,000
Lekarz	1,800	1,800
Na Lekarstwa	1,200	1,200
Na utrzymanie 40 alumnów, to jest na żywność, ubranie ich i t. p.	1,200	48,000
Na materyały piśmienne	500	500
Na płacę dla służących (podług szczegółowego rozkładu)	"	3,600
Na opał i światło	"	5,800
Na żywność dla jedenasut służących, licząc w to i Rządcę Domu	300	3,300
Na utrzymanie zabudowań w dobrym stanie i czystości, opłatę podatków, na usługę kościelną i na inne potrzeby	"	9,200
Razem	"	166,600

Uwaga.—W gmachu Akademii będą bezpłatnie mieszkać Rektor, Vice-Rektor, Prowizor, Ojciec duchowny, Rządca domu i Służący.

Za Zgodność:

p. o. Sekretarza Stanu (podpisano) A. Zaborowski.

№ 2. b).

Illustrissime ac Reverendissime Domine.

Ex proximis litteris Dominationis Tuae Illustrissimae ac Reverendissimae, accepit Sanctissimus Dominus Noster Gregorius divina providentia PP. XVI. Institutum Theologicum, quod ex veteri Universitate Varsaviensi supererat, in ampliore formam titulo Academiae Ecclesiasticae Romano-Catholicae nuper fuisse redactum. Gratum vero Illi fuit simul agnoscere, novae hujusce Academiae moderationem, quemadmodum in priore Universitate cautum fuerat, Tibi ac Tuis in posterum Successoribus, uti plane decebat, integre fuisse servatam. Ita namque, rectore ac duce Te, cujus compertam satis habet in pastoralis munere gerendo sollicitudinem, certissime confidit, in tradendis ibidem sacris disciplinis illud praeceptorum singulis propositum usque fore, ut orthodoxae doctrinae integritatem et ipsi religiose sectentur, et in discipulis accuratissime tueantur. Quam in rem vides quantopere vigilare oporteat Sacros Antistites, cum tota inde pendeat Cleri institutio, a quo religionis morumque rudimenta debent in fidelem populum derivari.

Sed jam breviter de his, quae ingeminatis precibus a Sanctissimo Domino Nostro postulasti. Ad primum quod pertinet, Sanctitas Sua, meritis laudibus prosequuta Dominationem tuam ob praeclarum studium Apostolicae Sedis in re dubia consulendae, declaratum Tibi per me vult, ad huc vigere concessum olim Varsaviensi Universitati privilegium creandi Doctores in facultate tum theologica, tum canonica; eoque proinde, iisdem tamen sub legibus et conditionibus, posse praedictam Academiam deinceps uti. Licet enim Universitas aprimaeva forma deciderit, potiore tamen scholarum partem, illam nempe quae sacras complectitur disciplinas, nequaquam amisit; et quod caput est, manet integre praecipua prioris concessionis causa. Institui nempe moderatio, auctoritati Ecclesiasticae penitus commissa.—

Ad alterum vero, quod rogabas, quam benigna consideratione respererit Sanctissimus Dominus Noster, satis declarant, adjunctae hic Apostolicae Litterae, quibus optatissima Tibi concessio sit plenariae indulgentiae in anniversaria Coelestis Academiae Patroni celebritate lucrandae.—Perspicua ex his. Pontificiae in Te propensionis argumenta percepturus una simul, spero, colliges pignus certissimum studii mei, quod Tibi nunquam defuturum confirmo, uberem in Te divinae benignitatis copiam precans ex animo.

Illustrissimae ac Reverendissimae Dominationis Tuae.

Romae die 15 Junii 1837.

Illustrissimo ac Rmo Domino

Dno Stanislao Kostka Choromański
Archiepiscopo Varsaviensi.Addictissimus ex animo
A. Card. Lambruschini.

Varsaviam.

№ II. c).

GREGORIUS PP. XVI.

AD PERPETUAM REI MEMORIAM.

Pastoralis Officii Nostri sollicitudo requirit, ut ea, quae ad maiorem Dei gloriam procurandam, excitandumque in Christi fidelium cordibus pietatis, et religionis affectum magis apta, atque opportuna videntur, quantum ex Nobis est fovere debeamus, ac ubi praesertim Ecclesiarum pastorum vota ad id Nos impellunt. Nuper siquidem nomine venerabilis Fratris moderni Archiepiscopi Varsaviensis Domino benedicentes, accepimus, quod in praefata Civitate Varsaviensi Academia quaedam Ecclesiastica Romano-Catholica existit, cujus in specialem Patronum S. Joannes Cantius electus fuit. Quo vero electionis hujusmodi finis melius obtineatur, Nobis humiliter supplicari fecit idem Archiepiscopus, ut plenariae indulgentiae thesauros die festo ejusdem S. Joannis Cantii tam ab hujusmodi Academiae Moderatoribus, Professoribus, et Alumnis, aliisque eidem quomodolibet addictis, quam ab omnibus utriusque sexus Christi fidelibus lucrifacientibus de Apostolica benignitate concedere velimus. Nos igitur ejusdem Venerabilis Fratris votis hac in re, quantum cum Domino possumus, benigne annuere volentes, hujusmodi supplicationibus permoti, deque Omnipotentis Dei misericordia ac BB. Petri et Pauli Apostolorum ejus auctoritate confisi; omnibus et singulis Moderatoribus, Professoribus, et Alumnis, aliisque supradictae Academiae quomodolibet addictis, nec non utriusque sexus Christi fidelibus vere poenitentibus, et confessis, ac S. Communionem refectis, qui Ecclesiam, Cappellam, seu oratorium ejusdem Academiae, vel Ecclesiam Fratrum Ordinis Minorum S. Francisci Conventualium nuncupatorum, quorum Conventus partim in usibus est dictae Academiae Civitatis Varsaviensis die festo S. Joannis Cantii a primis vespers usque ad occasum solis diei hujusmodi singulis annis devote visitaverint, et ibi pro Christianorum principum concordia, haereseum extirpatione ac S. Matris Ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint, plenariam omnium peccatorum suorum indulgentiam, et remissionem misericorditer in Domino concedimus. In contrarium facientibus non obstantibus quibuscunque. Praesentibus perpetuis futuris temporibus valituris. Datum Romae apud S. Petrum sub Annulo Piscatoris die II Junii MDCCCXXXVII, Pontificatus Nostri Anno Septimo.

E. Card. de GREGORIO.

PRZEPISY

o nadawaniu stopni naukowych, w Akademii Duchownej
Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej.

I

Prawidła ogólne.

§ 1. W Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej, na mocy Ustawy z dnia 4 (16) Października 1835 r., przez NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA jej nadanej, udzielają się świadectwa na stopnie studenta, i nadają się naukowe stopnie kandydata, magistra i doktora teologii i prawa kościelnego.

§ 2. Patenta na stopnie teologiczne w uniwersytetach lub innych zakładach naukowych za granicą otrzymane, nie pierwaj będą zatwierdzane, jak po osobistem zdaniu egzaminu i złożeniu rozprawy w Akademii duchownej warszawskiej.

§ 3. Wszyscy duchowni świeccy, tudzież zakonnicy, za pozwoleniem swoich prowincyałów, mają prawo ubiegać się o stopnie naukowe, przy dopełnieniu warunków niniejszemi przepisami objętych.

§ 4. Do otrzymania każdego z wymienionych w § 1 stopni, koniecznym jest warunkiem, poddanie się ustnemu i na piśmie egzaminowi, tudzież zastosowanie się do ustanowionego porządku, który wymaga: najprzód, iż bez uzyskania pierwaj patentu kandydata teologii, niewolno starać się o stopień magistra; a kto nie jest magistrem, nie dostapi zaszczytu doktora; powtóre, iż kandydat w rok po odbytych egzaminie, będzie miał prawo ubiegać się o magisterium, po uzyskaniu którego, we dwa najprędzej lata, starać się może o stopień doktorski.

§ 5. Stawający do ustnego egzaminu, doświadczani będą z głównych tylko w Akademii duchownej wykładanych przedmiotów, jako to: z hermeneutyki i archeologii biblijnej, introdukcji do ksiąg Starego i Nowego Testamentu, teologii dogmatycznej, moralnej i pastoralnej, prawa kanonicznego, historii kościelnej, patrologii, wymowy kaznodziejskiej, łącznie z homiletyką i katechetyką, nakoniec, ze wszystkich części czystej filozofii.

§ 6. Rozprawy na stopnie naukowe podług tematów przeznaczonych lub zatwierdzonych, winny być pisane w łacińskim języku.

§ 7. Na wszystkie stopnie naukowe egzamina i dysputy odbywać się będą publicznie w akademickim gmachu, w terminach Ustawą oznaczonych, i wskazać się mających za zgłoszeniem się konkurentów do Rady Akademii.

§ 8. Stosownie do Ustawy słuchanie egzaminów, roztrząsanie rozpraw i przyznawanie naukowych stopni, należy do istniejącej w Akademii duchownej konferencji, składającej się z rektora i profesorów głównych przedmiotów, pod

prezydencją arcy-biskupa warszawskiego, w czasie zaś osierocenia archidiecezyi, administratora, lub delegowanej w ich zastępstwie osoby.

§ 9. W dopełnieniu breve papieża Piusa VII z d. 3 Października 1818 roku, wszyscy pierwszy raz wchodzący do konferencji, wykonają przysięgę jak następuje, w słowach:

Prezydujący. „Przysięgam Panu Bogu w Trójcy świętej jedyemu, że na wszystkich egzaminach o stopnie naukowe w akademii duchownej rzymsko-katolickiej warszawskiej odbywać się mających, zasiadać osobiście nie omieszkać, i w razie tylko ważnej przeszkody, suffragana, officyała, lub innego nauką, roztropnością i cnotą zaleconego męża delegować będę; tudzież, tym jedynie ubiegającym się przyznam stopień kandydata, magistra i doktora, którzy większością zdań egzaminujących profesorów godnymi tychże stopni uznani zostaną.“

Rektor i Professorowie. „Przysięgam Panu Bogu w Trójcy świętej jedyemu, że ubiegających się o stopnie naukowe, bez ważnej przeszkody, przez siebie egzaminować nie omieszkać, i tego obowiązku szczerze, wiernie, bez wszelkiej osobistej interesowności, lecz samą tylko sumiennnością i przekonaniem powodowany, dopełniać będę.“

§ 10. Większość zdań stanowi przyznanie lub odmówienie naukowych stopni; w razie zaś równości tychże zdań, prezydujący w konferencji, ostatecznie rozstrzyga.

§ 11. W przypadkach niepomyślnego skutku, dozwolonom będzie ubiegającemu się o stopień, dwukrotnie tylko żądać egzaminu, za tą samą lub inną rozprawą; a gdyby przy tentaminie wykryło się, iż rozprawa nie jest własnej jego pracy, do egzaminu nawet nie zostanie przypuszczonym.

§ 12. Dniem przynajmniej jednym, przed oznaczonym do ustnego egzaminu terminem, tentamen czyli próba z konkurentem o stopień kandydata i magistra (jeżeli ubiegający się nie jest uczniem akademii), odbywać się będzie w akademickiej radzie i przed przybranymi od niej profesorami, i to wtenczas tylko, kiedy też rada dla ważnych powodów uzna tego potrzebę.

§ 13. Otrzymujący stopnie kandydata, magistra i doktora, obowiązani są po odbytych egzaminie i odpawionej dyspucie, wykonać podług przepisanej od soboru trydenckiego formy, wyznanie wiary, (professionem fidei) i takowe własnoręcznie podpisać.

§ 14. Z odbytych egzaminu i dysputy, spisany będzie protokół przez sekretarza akademii, który podpiszą wszyscy, do konferencji należący.

§ 15. Świadectwa studenta i patent na stopień kandydata, wydawane będą w języku łacińskim, z podpisem tylko rektora, a zatwierdzone przez zwierzchność akademii duchownej.

§ 16. Dyplomata na magistra teologii i prawa kościelnego, będą drukowane w języku łacińskim, z wyrażeniem przedmiotów, z których się składał egzamin; na doktora zaś, bez żadnego wyszczególnienia, zaopatrzone podpisami prezydującego w konferencji, rektora i dwóch członków Rady akademii, a zatwierdzone przez Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

§ 17. Po uzyskaniem dopiero zatwierdzeniu dyplomatów doktora i magistra, mocen będzie rektor akademii podać do powszechnej wiadomości przez pisma publiczne zaszczyconych temiż stopniami.

§ 18. Wyjąwszy uczniów akademii duchownej na koszcie rządowym zostających, zaraz po cało-kursowym egzaminie, tytuł kandydata otrzymujących, tudzież oprócz zakonników z jałmużny żyjących, wszyscy inni, ubiegający się o stopnie naukowe, po przyznaniu onych, obowiązani będą złożyć w akademickiej kancelarii na materialia, koszta druków i ogłoszeń w publicznych pismach:

- a) Od patentu na kandydata, dziesięć,
- b) Od dyplomu magistra, piętnaście,
- c) Od dyplomu doktora, dwadzieścia rubli srebrem.

II.

*Szczegółowe przepisy.***O nadaniu stopni studenta i kandydata.**

§ 19. Stopień studenta, jest świadectwem odbytego kursu teologicznego i składanych półrocznych egzaminów, służącym tylko dla stałych uczniów akademii duchownej, którzy z powodu słabości zdrowia lub innej przeszkody, nie byli w stanie przez złożenie cało-kursowego egzaminu pozyskać stopnia kandydata.

§ 20. Bez tytułu studenta, wolno ubiegać się o stopień kandydata; do osiągnięcia którego, konkurent poddaje się szczegółowemu i ścisłemu egzaminowi.

§ 21. Starający się o stopień kandydata, jeżeli nie jest uczniem akademii duchownej, zgłosić się winien do Rady tejże akademii, przesyłając swoje żądanie na ręce rektora, z załączeniem następujących dowodów:

- a) Własnoręcznego opisu biegu życia w łacińskim języku.
- b) Świadectwo odbytych szkół publicznych lub pobieranych nauk w prywatnym zakładzie.
- c) Poświadczenie z ukończonego kursu w seminaryum lub zakonem-studium, wykazującego, jak długo w niem zostawał, których nauk słuchał, i jaki w nich postęp uczynił.

Jeżeli podający się do egzaminu, był dawniej uczniem akademii, w miejscu tego poświadczenia, składa tylko świadectwo studenta.

- d) Świadectwa władzy dycezyjalnej lub zwierzchności zakonnej, o moralnem sprawowaniu i przykładaniu się do nauk teologicznych.

§ 22. Uczniowie akademii duchownej, zaraz po ukończeniu kursów, inni zaś duchowni, w terminie oznaczyć się mającym przez Radę, po uznaniu poprzedniczem ich kwalifikacyi, składać będą ustny egzamin na stopień kandydata w obecności konferencyi.

Do egzaminów na stopień kandydata, wymienione w § 5 przedmioty, przez właściwych professorów w kwestye i konkluzye zebrane i na oddzielnych kartkach spisane zostaną, w tym celu, aby konkurent wyciągając one z urzędowego na to naczynia, odpowiadał lub rozwiązywał podług tego, jaką mu los materię nastręczył.

§ 23. Najwięcej trzy osoby z ubiegających się o stopień kandydata, stać będą razem do egzaminu, a najmniej pół godziny czasu przeznacza się na każdy przedmiot naukowy.

§ 24. Do otrzymania tego stopnia potrzeba, aby składający egzamin koniecznie uzyskał w $\frac{2}{3}$ częściach przynajmniej postęp dostateczny z głównych przedmiotów; a jeżeli jest uczniem akademii na koszcie Rządu, wymaganym będzie od niego w tymże stosunku, postęp z pomocniczych przedmiotów przy półrocznych egzaminach przyznany.

§ 25. Przyznawanie postępu w naukach do egzaminu wchodzących, professorowie zapisywać będą zaraz w urzędzoną na ten cel księgę, wyrażając trojako:

1) z postępem dostatecznym, jeżeli ubiegający się o stopień, odpowie dostatecznie na większą część pytań i konkluzyj;

2) z postępem celującym, kiedy wszystkie kwestye i żądania, jasno i gruntownie rozwiąże i zaspokoi;

3) z postępem celującym z zaletą, przyznawać się tylko będzie, stałym na koszcie Rządowym uczniom akademii, którzy, oprócz celującego postępu w naukach, odznaczali się przez ciąg swego pobytu w instytucie, uległością i przykładnością obyczajów.

§ 26. Nieotrzymujący stopnia kandydata na egzaminie, dwukrotnie ponowić go może w całości lub z niektórych tylko przedmiotów, podług uznania konferencyi; za trzecim razem, do egzaminu przyjętym nie będzie.

III.

O stopniu magistra teologii i prawa kanonicznego.

§ 27. Życzący otrzymać stopień magistra teologii i prawa kanonicznego, winien podać do Rady akademii, na ręce rektora, prośbę o wyznaczenie tematu do rozprawy i terminu do ustnego egzaminu, z dołączeniem dowodów:

- a) Iż jest kandydatem teologii.
- b) Świadectwa władzy dycezyjalnej lub zwierzchności zakonnej, o moralnem sprawowaniu się i przykładaniu do nauk.
- c) Opisu biegu życia, jeżeli tego dowodu poprzednio nie składał.

§ 28. Rada przesyła te dowody Zwierzchności akademii, która przedstawia je Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, do decyzji, czyli pod wszelkimi względami kwalifikacye podającego się, uznaje być dostatecznymi.

§ 29. Rada po otrzymaniu decyzji przychylniej, naznacza temat dowolnie z głównych przedmiotów; albo stosując się do życzenia proszącego, przeznacza z tego przedmiotu, któremu on najwięcej się poświęca.

§ 30. Nadesłaną rozprawę komunikuje rektor professorom główne przedmioty wykładającym, z których każdy zdanie swoje na piśmie udzieli wyrażając w nim nie tylko sąd o zadanej materii, ale nadto uwagi nad stylem i porządkiem w układzie rozprawy, tudzież czy uzna ją za dostateczną.

§ 31. Jeżeli po obliczeniu zdań przez Radę akademii, okaze się, iż rozprawa zyskała połowę przynajmniej głosów za dostatecznością (w czem zdanie profesora, którego przedmiotu taż rozprawa najbliżej dotyczy, jest przemagają-

cem), natenczas uznaje się za przyjętą, a następnie rektor, za porozumieniem się z prezydującym w konferencji, zawiadamia konkurenta o terminie ustnego egzaminu.

§ 32. Do ustnego egzaminu na magistra, professorowie przygotowują oddzielnie kwestye i konkluzye, po dwanaście najwięcej, a po sześć najmniej, ze swojego respective przedmiotu, do wyciągania losem przez konkurenta.

Tak przy układzie pytań jako i wyborze konkluzyj, to szczególnie mieć powinni na celu, aby przekonać się o dokładnej i w obszerniejszym zakresie znajomości najważniejszych części nauki teologicznej, ze strony poddającego się egzaminowi.

§ 33. Po otrzymaniu odpowiedzi na czynione pytania i rozwiązaniu konkluzyj, professorowie egzaminujący zapiszą własnoręcznie zdanie w księgę, z której prezydujący przy pomocy rektora lub jednego z członków Rady akademii, oblicza je i następnie zapisuje w niej swoją decyzję, za przyznaniem lub odmówieniem stopnia magistra.

§ 34. Jeżeli decyzja wypadnie odmowna, wtedy konkurent o niej natychmiast ustnie, a później przez rezolucję rektora na pierwotne jego podanie, zostaje zawiadomiony; jeżeli jest przychylną w tym razie rektor na mocy Ustawy NAJWYŻEJ akademii nadanej, mianuje i ogłasza magistrami tych, którym konferencja ten stopień przyznała; dyplomata zaś dopiero po ich zatwierdzeniu przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych, z kancelaryi akademii wydawane będą.

§ 35. Dyplomata na magistra teologii i prawa kościelnego mieć będą dwa stopniowania, to jest: z postępowaniem dostatecznym, cum progressu sufficienti, i z postępowaniem celującym, cum progressu eminenti.

Pierwsze udziela się konkurentom, którzy przy rozprawie i egzaminie zyskali połowę przynajmniej zdań przychylnych, mianowicie z nauki, której wyłącznie poddający się egzaminowi poświęcał; drugim zaś odznaczeniem zaszczytowania zostają, mający po sobie jednomyślne przyznanie stopnia, lub $\frac{2}{3}$ części głosów egzaminujących professorów, zwłaszcza, jeżeli rozprawa jednogłośnie za dostateczną była przyjętą,

IV.

O wyznaczeniu na stopień doktora teologii i prawa kościelnego.

§ 36. Starający się o stopień doktora, powinien przesłać do Rady akademii na ręce rektora oświadczenie swojej chęci, z wyrażeniem obranego przez siebie tematu do rozprawy, i sześciu najmniej тезис do jej obrony i odprawienia publicznej dysputy posłużyć mających.

Do takowego oświadczenia obowiązany jest jeszcze załączyć następujące dowody.

- a) Patent magistra teologii i prawa kościelnego.
- b) Poświadczenie władzy diecezjalnej lub zwierzchności zakonnej o przykładnem sprawowaniu się.
- c) Sprawozdanie z czytanych autorów teologicznych i innych dzieł z niemi styczność mających.
- d) Dzieła i pisma własnego utworu, w których się mieścić mogą homilie, kazania i przemowy religijne w różnych okoliczno-

ciach miewane; rozprawy i uwagi z powodu rozmaitych wydarzeń i potrzeb przy posłudze parafialnej pisane, traktaty nauk teologicznych, biblijnych, historycznych, pastoralnych i filozoficznych, podług których, albo konkurent nauczał w seminarjum lub studium, zakonem, albo które dla własnego udoskonalenia się układał; na koniec indukta referaty, dekreta; obrony i wszelkie akta urzędowe w sprawach ważniejszych, przez ubiegającego się o doktorat przy konsystorzu lub w kurii biskupiej zdziałane.

- e) Bieg życia własnoręcznie w języku łacińskim napisany, jeżeli magisteryum nie w tutejszej akademii, ale w innym zakładzie naukowym, w kraju lub za granicą uzyskał.

§ 37. Rektor po dopełnieniu przepisu § 28 objętego, podanie konkurenta ze wszystkimi dowodami, powierza do przejrzania i ocenienia professorowi jednemu lub dwom, których przedmiotu najbliższe się tyczy, obrany do rozprawy temat, z obowiązkiem nadto, zdania sprawy konferencji z tego poruczenia.

§ 38. Rada złożona z professorów głównych przedmiotów, pod przewodnictwem rektora, wysłuchawszy wniosków zdającego sprawę, większością głosów stanowi za przyjęciem lub odrzuceniem tematu i тезис nadesłanych, a w skutku tej uchwały, konkurent zawiadomiony zostaje, czy ma zająć się wygotowaniem rozprawy podług obranego tematu, czyli też winien inny temat przedstawić do uznania.

§ 39. Rozstrzyganie i przyjęcie rozprawy na stopień doktorski, odbywać się ma w sposób § 30 i 31, przy ubieganiu się o magisteryum wskazany, z tą tylko różnicą, że w rozprawie na doktora, wymagać się będzie gruntowniejszej i obszerniejszej nauki teologicznej.

§ 40. Przyjętą przez nadzwyczajną Radę akademii rozprawę, zwraca rektor konkurentowi, polecając postaranie się o jej wydrukowanie i zgłoszenie się o wyznaczenie terminu, do odprawienia publicznej dysputy.

§ 41. W dniu na publiczną dysputę oznaczonym, rektor w krótkiej przemowie, wspomniawszy dla wiadomości osób na ten akt zaproszonych, o pracach naukowych i zasłudze w powołaniu kapłańskim doktoryzującego się, wzywa go do zajęcia miejsca i rozpoczęcia czytania rozprawy w całości lub w pewnej tylko części, jak potrzeba tego wymagać będzie.

§ 42. Podczas rozwiązywania тезис, professorowie głównych przedmiotów, podług kolei przez konferencją oznaczonej, czynić będą zarzuty odpowiadającemu dysputę, w czym mieć mogą udział goście nienależący do składu akademii, zaszczytzeni stopniem doktora teologii.

§ 43. Prezydujący w konferencji, lub z upoważnienia jego rektor akademii, przez czas trwania dysputy, przestrzegać będzie porządku, powściągać zbyt częste zaciekanie się i ducha stronnictwa.

§ 44. Każdy z professorów doświadczwszy konkurenta, przez publiczną dysputę podług przekonania, jakie o nim powziął, zapisuje kolejno w księgę swoje zdanie, za przyznaniem lub odmówieniem stopnia doktora.

§ 45. Gdyby po ukończonej dyspucie okazało się, iż konkurent nie otrzymał przepisanej § 31 ilości głosów, konferencja dla słusznych przyczyn może będzie zapełnić tę liczbę niedostającą, zdaniem pożytkanym przy roztrząsaniu i przyjęciu rozprawy.

§ 46. Po przyznaniu przez konferencyą konkurentowi stopnia i zatwierdzeniu przez Kommissję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tudzież po wykonaniu przezeń professionem fidei, rektor akademii, w dniu na uroczystą instalację wyznaczonym, na mocy NAJWYŻSZEJ Ustawy, mianuje go i ogłasza doktorem teologii i prawa kanonicznego, wręcza zatwierdzony przez Kommissję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych, dyplom doktora, a następnie, przy pomocy dwóch profesorów radnych, przyodziewa w togę, udziela pierścieni, doręcza biret i Pismo Św.

§ 47. Przybrany w oznaki swojej godności, nowo kreowany doktor, wprowadzonym zostaje przez rektora do katedry, z której może stosownie do aktu i okoliczności w ojczystym lub łacińskim języku przemówić do konferencyi i obecnych gości.

V.

O prerogatywach osób duchownych posiadających stopnie naukowe.

§ 48. Kandydaci teologii przed studentami, a ci przed innymi duchownymi, niemającymi naukowych stopni, przy równych zasługach, mieć będą pierwszeństwo, zwłaszcza w przeznaczaniu do obowiązków wymagających wyższego ukształcenia.

§ 49. Magistrowie i doktorzy teologii i prawa kościelnego w konkurencyi o beneficya, kanonie i prelatury, należące do kollacyi Rządowej we właściwych dyecezyach, brać będą pierwszeństwo przed kapłanami nieposiadającymi naukowych stopni, chociaż równe z nimi mającymi zasługi i zalety moralności.

§ 50. Wszyscy kapłani, którzy przyjęli święcenia w r. 1837 inclusive, to jest, poczynając od czasu ustanowienia akademii duchownej warszawskiej, obowiązani są na przyszłość postarać się o stopień kandydata, chcąc zostać dziekanem, regensem, lub pisarzem konsystorskim, profesorem przy seminarjum i nauczycielem religii szkół publicznych.

§ 51. Uczniowie b. seminarjum głównego jeżeli udowodnią, iż ukończyli w nim kursa naukowe z dostatecznym postępem i zaletą obyczajów dobrych, uważani są w stopniu kandydatów teologii i używać będą służącej im prerogatywy.

§ 52. Kapłani z tejże epoki przy kwalifikowaniu się do posad wyższych, jako to: na kanonie i prelatury w katedralnych i kolegialnych kapitułach, tudzież do urzędów konsystorskich, officyała, surrogata i asesora, niemniej na zastępcę profesora akademii duchownej i regensa dyecezyalnego seminarjum, winni są okazać dowód posiadanej stopnia magistra teologii.

§ 53. Stopień doktora wymaganym będzie na przyszłość od kapłanów z tegoż czasu, jak wyżej pochodzących, którzy przedstawieni będą na biskupów dyecezyalnych, suffraganów dyecezyi, na officyałów, audytorów generalnych, tudzież na rektora, profesorów radnych i stałych w akademii duchownej warszawskiej;

§ 54. Prerogatywy przywiązane do stopni naukowych, nie będą mogły w niczem naruszać służącego biskupom prawa egzaminowania podwładnych sobie duchownych.

Przyjęto na posiedzeniu Zwierzchności akademii duchownej rzymsko-katolickiej, d. 22 Listopada (4 Grudnia) 1846 r.

Biskup Suffragan, administrator archidyecezyi, prezydujący
(podpisano) K. Fijałkowski.

Niniejszy projekt przepisów o nadawaniu stopni naukowych w akademii duchownej rzymsko-katolickiej, w zupełności zatwierdzam,
w Warszawie dnia 28 Grudnia (9 Stycznia) 1846/7 r.

Główny dyrektor prezydujący
Radca Tajny, Senator (podpisano) STOROŻENKO.

№ IV.

M O W A

JW. J. XIĘDZA STANISŁAWA KOSTKI LUBICZ

CHOROMAŃSKIEGO

ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO.

KAWALERA ORDERU Ś. ANNY PIERWSZEJ KLASY.

PRZY OTWARCIU AKADEMII DUCHOWNEJ
RZYMSKO-KATOLICKIEJ

Dnia 9 Lutego 1837 w Warszawie.

Pierwsza to jest okoliczność, w której całą ważność Urzędu mojego czuję, gdy otwieram usta moje, przy otwarciu Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej, w obliczu Twojem Jaśnie Oświecony Xiążę Namiestniku Królewski, i w pośród tylu Dostojnych Mężów, którzy tę Uroczystość dziś zaszczycać raczą.

I zaiste, jest to wielka dla nas Uroczystość, bo sprawa Religii, jest jej powodem: Religii mówię, która święcie zachowywana, najszcześliwsze zapewnia korzyści mieszkańcom ziemskiego okręgu. Od nauki, od gorliwości i dobrego przykładu Duchowieństwa, jak całość i dzielność Religii zależy, tak od nauki Religii, i strzeżenia jej przykazałów, pomyślność familij, szczęśliwość i potęga Narodów zawisła.

Gdyby te prawdy nie miały innego dowodu, nad samo przekonanie rozumu; gdyby je żadne w rocznikach świata niepotwierdzały przykłady, nieby trudniejszego nie było, jak mówić o nich do ludzi.

Lecz dzieje wieku XVIII, i wieku dzisiejszego, a nawet codzienne przykłady uczą nas, iż źle się tam dzieje, gdzie Religia albo zhańbiona, albo wywołana zostaje. A długie pasmo klęsk i nieszczęść przekonało nareszcie świat obłądny, że wszelkie nierządy i zbrodnie, w takim stosunku wkradają się między Narody, w jakim Religia moc i świętość swoją traci.

Bóg rządzi światem; więc stosować się do Jego woli objawionej w Xiegach Świętych, pierwszą jest powinnością rozumnego stworzenia. A jeżeli wolno mi jest myśl moją, jaśniej wyrazić, powiem językiem jednego z Ojców Kościoła, iż Duchowni, i Królowie, w tych Rządach, Bogu niejako, dopomagać powinni. Nigdy się rozumu pojedynczych ludzi niezgodzą z sobą, tylko w ognisku, że tak powiem, Boskiego Prawa, Wszystkie inne zasady, tém są mylniejsze, i niesprawiedliwsze, im bardziej od tego punktu jednoczenia, odskakują.

Kiedy więc, ten potok szczęśliwości, ma wypływać ze źródła Akademicko-Duchownego; o co to za dzień uroczysty, od którego wieki obecne, i przyszłe, początek swojego uszczęśliwienia, rachować mogą! Co za przedmiot radości, dla Naczelnika Kościoła, kiedy ogłasza to dzieło swoim Owieczkom, już uskutecznione, które inne narody, dotychczas, w najpiękniejszych projektach, na papierze kreślą, i na tém poprzestać muszą. W innych przedmiotach, odznaczają się ulepszeniem, w przedmiocie naukowym dla stanu Duchownego, nie podobnego nie mają.

Lubo założenie Akademii, do naszego starania, i troskliwości należało, jednak, w tym tak ważnym przedmiocie, wyprzedziła nas Łaska i Dobroć NAJJAŚNIEJSZEGO MONARCHY. Ach! czemuż On dziś, przy tém uroczystym otwarciu, nie jest obecnym! Czemuż nie jest świadkiem przepełnionych uczuciami wdzięczności serc naszych, aby, z wzorowego Swego Postanowienia Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej, odebrał hołd naszej wdzięczności, przez ucałowanie RĘKI CESARSKIEJ, i usłyszał modły, które się z ust naszych wydobywają, i do Boga wnoszą za drogie dni życia JEGO, i Najjaśniejszej JEGO Familii.

NAJJAŚNIEJSZY PANIE! choć tu nieobecny, jednak w sercach naszych przytomny, racz statecznie zawierzyć ustom moim, iż wszyscy znamy to dobrze, że Ojcowska Twoja troskliwość, w równej mierze dzieli się pomiędzy dzieci Twoje, i że wszystkich Twoich poddanych, zarówno bierzesz pod skrzydła Swojej Opieki.

Jak zawsze jestem daleki od pochlebstwa, tak dziś, wyznam prawdę w obliczu Boga, w obliczu całej Publiczności, iż założenie Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej, w tej Stolicy, jest jedno z największych Twych NAJJAŚNIEJSZY PANIE Dobrodziejstw dla Religii, i Kościoła Polskiego uczynionych: jedno, mówię z Dobrodziejstw, które nas wszystkich do nieśmiertelnej pobudza wdzięczności.

A przeto o Wielki Boże! niech te święte Mury, zawsze doznają potężnej Twojej Opieki! Niech oczy i Serce Twoje zwrócone będą ciągle na ten Przybytek Nauk, i na poświęcenie w nim tych wszystkich, którzy się na świętą Religii służbę, ofiarowali! Tak jest, tu Pan, niech sobie wskrzesza Kapłanów podług serca swego; sług dobrych, i wiernych ozdobionych Mądrością Bożą, którzyby i nauczali, i uczyli się sprawować świątobliwie Urząd Kapłaństwa.

Lecz powołani do tego wysokiego przeznaczenia, jakimże sposobem tego dokażą, jeżeli sami wprzód nie będą pełni Boskiej Religii? Jeżeli nie będą wspartymi Łaską świętą, i nie będą Wiary swojej udowodniali czynami, jak światła pałace się i świecące na świeczniku wystawione? Jest to prawda na powadze rozumu i Religii wsparta, że kto nic nie ma, ten i drugiemu nic udzielić nie potrafi. Kto nie kocha cnoty, czy potrafi do niej zachęcać? Kto występkiem hołduje, czy będzie mógł śmiało innych o nie strofować? *Qui sibi nequam, cui bonus?*

Widzicie przeto Młodzi Akademicy wzniosły, ale razem trudny zawód, do którego, w tym Instytucie, dążyć macie; a do którego nigdy nie dojdziecie, tylko za Łaską NAJWYŻSZEGO PANA, przy niezrażającej się żadnymi trudnościami pracy, za poprzednictwem tych, którzy was, niejako za ręce prowadzić będą, abyście zamilowali świątobliwość, i doskonalili się w umiejętnościach stanowi swemu potrzebnych.

Bydź może, że zanadto zdawać się będzie komu, gdy mówię, iż trzeba starać się wam Młodzi Akademicy, abyście w tej Szkole, nabyli świątobliwości. Lecz ja powiadam, iż wymaga tego i nieskończona Boga Świętość, i zbawienie ludu, i sama istota waszego Duchownego Stanu.

Tak mówi Bóg: bądźcie świętymi, bo ja jestem Święty. A jeden z Ojców kościoła, mówi: że życie kleryka, jest nauką zbawienia dla wszystkich: i dalej, że kleryk, jest to, jakoby posąg, z pod doskonałego dłota, na widok wystawiony, z którego wszyscy wzór brać mają. Posłuchajmy jeszcze samą prawdę Chrystusa Pana: Wy jesteście solą ziemi, światłem świata, niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w Niebiesiech. A przeto łatwo teraz każdy sobie wystawić może, jak wielka jest powinność dla kleryka starać się usilnie o świątobliwość, a którą zalecać wam, przed wszystkiem, winienem, nie tylko z obowiązku, ale i z Urzędu mojego, jako Minister Ewangelii, której usta moje są poświęcone.

Lecz kleryk, nie samą świątobliwość w tej Szkole, nabywać powinien. Dla niego, nie w mniejszym stopniu, potrzebna jest umiejętność, jak świątobliwość.

Niewiedomość i nieumiejętność kapłanów, zawsze była i jest hańbą dla nich samych, zgorzeniem dla pobożnych, zgubą dla ludu, a pośmiewiskiem dla niewiernych. Więcej powiem, z Grzegorzem Wielkim, na zawstydzenie wieku mojego, iż przyczynami wszystkich klęsk, nieszczęść i zguby Narodów, zawsze bywają nieumiejętni i źli Duchowni, i że ginącemu ludowi, zawsze przewodniczą do śmierci ci, którzy mu powinni wskazywać drogę do życia.

Jeżeli więc kiedy, to osobiście w teraźniejszym czasie, gdzie to fałszywa mądrość świata górę biorąc nad mądrością Boską; gdzie objawione prawdy podciągają pod sofistyczne prawidła rozumu ludzkiego; gdzie nowoczesna filozofia, hańbi Narody, podkopuje Religiją, usiłuje odebrać jej powagę, i zniszczyć jej panowanie; i w teraźniejszym mówię czasie, potrzeba gruntownie oświecać rozum, kształcić serce, uzacniać duszę.

Oto są powody starania się najusilniej o oświecenie rozumu, i o ukształcenie serca. Waszą tedy jest powinnością Akademicy tę chęć w sobie zaszczepić, i doprowadzić ją do wzrostu tak, żeby się wasz umysł, i wasze serce w naukach, i w Religii, zakochało. Waszą jest powinnością wrazić i wpoić w siebie wdzięczność i wierność dla NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, i dla Namiestniczej JEGO Władzy. Wdzięczność należną z natury, wierność winną z obowiązku. Wdzięczność będzie oznaką cnotliwego serca, wierność będzie dowodem zaprzysiężonej Wiary. Wdzięczność i wierność, najprzód w serca, i umysły wasze, a potem, w serca drugich wrazać, i zaszczepiać, jest świętą waszą powinnością.

Po nabyciu tych nauk, i zaszczepieniu tych cnót, oddaję Ci Szanowny Rektorze, i Wam Zacni Professorowie, tę młodzież Duchowną, a którą, w czasie swoim, odebrać z rąk waszych, spodziewam się, światłą w naukach, dosko-

nałą w cnotach. Inaczéj, staniecie się odpowiedzialnemi Bogu, i Monarsze: a nawet, terazniejsze, i przyszłe pokolenia, złorzeczyć wam będą.

Ale i wy Zwolennicy Chrystusa Pana, pamiętajcie na wasze obowiązki. Usilność wasza stać się takimi, jakimi sobie was zamierzono, będzie najpiękniejszym z strony waszój wywdzięczeniem. Przeciwnie staniecie się przedmiotami tém ohydniejszymi, im więcej starano się was zobowiązać do nauki i cnoty.

Ja z mojej strony, jako Prezes, wraz z Przełożonemi i Professorami waszemi, wszelkiego dołożymy starania, abyście żadnej niemieli przyczyny użalać się na cokolwiek. Lecz i wy starajcie się, żebyśmy i my niemieli żadnych powodów użalania się na was kiedy. Pamiętajcie zawsze na to, że powołanie wasze jest święte, a razem najważniejsze co do wpływu na polepszenie przyszłego pokolenia.

Ale czas już zakończyć; równie czasowi, jak chęci mówiącego, są położone granice. Lecz zakończyć nie mogę, bez wyrażenia tego, co czule i wdzięczne serce moje czuje.

W imieniu Kościoła Polskiego, w imieniu terażniejszych i przyszłych pokoleń, składam Ci dzięki NAJJAŚNIEJSZY PANIE, na jakie tylko serce i usta moje zdobyć się mogą, i to wyrazić, że Imię Twoje, jako Założyciela téj Akademii, póty przechodzić będzie od pokolenia do pokolenia z uwielbieniem, póki tylko Religia Rzymsko-Katolicka na ziemi trwać będzie.

Jaśnie Oświecony Xiążę Namiestniku Królewski! racz byđ tłumaczem naszych uczuć u podnóżka Tronu NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA i sam; chciej łaskawie przyjąć podziękowanie za Swą troskliwość i gorliwość, które prędkie dały popęd i dokonanie tego wspaniałego Gmachu poświęconego Religii i cnotcie. W końcu, dziękuję i Wam wszystkim Dostojni Mężowie, którzy żadnej nieoszczędziliście pracy i trudów, abyście doprowadzili do skutku przyspieszenie naukowego przybytku, i zaopatrzenia go we wszystkie potrzeby, i wygody.

Ale, już przy samém zakończeniu Mowy mojej, niech mi wolno będzie, właśnie jak na dopełnienie wdzięczności, oświadczyć moje życzenie. Radbym wyrzeć na marmurze Imię NAJJAŚNIEJSZEGO KRÓLA, jako Założyciela téj Akademii. Byłby to wieczny pomnik wdzięczności. Ten niemy marmur, ożywiłby wdzięczność w sercach najodleglejszych naszych pokoleń, a zdumiewałby zawsze obcych przychodniów.

№ V.

M O W A

JW. J. XIĘDZA WOJCIECHA HRABI

OSSOLIŃSKIEGO

ARCHIDYAKONA KATEDRALNEGO DYECEZYI

PODLASKIEJ, PROBOSZCZA KOCKIEGO

REKTORA AKADEMII DUCHOWNEJ

RZYMSKO-KATOLICKIEJ WARSZAWSKIEJ.

Uroczystość dzisiejsza mająca stanowić Epokę w dziejach Kościoła naszego, zdumiewa nas i rozrzewnia, trwoży i pociesza razem. Zdumiewa nas cudowna Opatrzność Wszechmocnego Boga czuwająca widocznie nad zachowaniem swojego Kościoła; rozrzewnia niewysławiona dobroć i łaskawość NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA MIKOŁAJA I, Pana Naszego Najmiłościvszego, w krótkim lat przeciągu, już to drugą dla poddanych Katolików ustanawiającego Akademią; przeraża nas i trwoży, ważność, ogrom, i trudność obowiązków przyjętych, wymownemi usty Arcy-Pasterza naszego wyluszczone, pociesza ufność w Bogu, przy którego pomocy niezliczone dla Wiary i kraju naszego, spodziewamy się zjednać korzyści.

Któż niewie, w jak smutnym stanie zostawała u nas, od początku tego samą jedynie nowość i odmiany ceniącego wieku, odwieczna i niepograżna Łódź Piotra? Żeglujący w niej jedni powabem nowości, inni ciekawością, inni samolubstwem i dumą, inni szaleem pożądlivosti uwiedzeni i porwani, tłumnie ją opuszczali, i w bezdenym odmencie bezbożności i sceptycyzmu pograżali się. Nieraz zdrzymali się sternicy, nieraz żeglarze posnęli, lub osłupieni gwałtownością burzy, opuściwszy wiosła stali beczynnici; przecież pomimo ciągłych wichrów i niepogody, wojen i zamieszek, Łódź ta nie tylko że ocalała i nie rozbiła się, lecz nadto cieszy się dzisiaj Opieką i wsparciem Najpotężniejszego Świata Monarchy, który świeżo dla niej wybrawszy najzdolniejszych sterników, dziś otwiera Szkołę dla zaopatrzenia teje w najsposobniejszych żeglarzy. Tak jest, cudowna to Opatrzność Najwyższego nad Kościołem Świętym Katolickim Rzymskim, objawia się i jaśnieje, w ogłoszonym nam dzisiaj Postanowieniu NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA. — Niezbywało wprawdzie u nas dotąd na Szkołach, w których młodzież kształciła się na światłych i krajowi użytecznych Obywateli: nieschodziło też i nie schodzi na zakładach Religijno-naukowych Seminarjiami zwanych, w których zabierający się do stanu Duchownego, w oddaleniu od świata, doświadczają swego powołania, utwierdzają się w Bogobożności i Wierze, i obznajmują się z najistotniejszymi obowiązkami Kapłańskiego urzędu. — Niebrakowało nam nawet Szkoły Głównej, wspólnego jakoby ogniska wszelkich wiadomości ludzkich. Niepomyślano wszakże jeszcze dotąd o ta-

kowój Szkole, w którejby młodzi Lewitowie, bez zetknięcia się z skażonem towarzystwem, i bez rozproszenia raz w Seminarium skupionego ducha, pomnażali i rozszerzali wiadomości tamże nabyte, i utwierdzali się w Świątobliwości powołaniu Kapłańskiemu właściwej. Dziś pierwszy raz dopiero otrzymujemy takowy Instytut z niewysławionej dobroci NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA naszego, w Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej.

Jakże szczęśliwym, jakże zazdrości godnym jest los wasz Młodzieńcze, którzy, pierwsi w czcigodny poczet Alumnów Akademii wpisani, pierwsi też z tego nieocenionego dobrodziejstwa NAJŁASKAWSZEGO MONARCHY korzystać będziecie. — Mając z szczególniejszą troskliwością i prawie wylaną Ojcowską miłością Rządu, wszystkie swoje przewidziane i hojnie zaopatrzone potrzeby; mając najszanowniejszych, i najoświecieńszych Mistrzów i Przewodników; mając napelnioną najcelniejszymi dziełami, najznakomitszych Pisarzy Bibliotekę, na ustroju od zgiełku świata, możecie oddać się całkowicie rozważaniu prawd wiecznych, zgłębianiu swojego serca, poskramianiu i kierowaniu do dobrego swych namiętności, uzbrajaniu się przeciwko powszechnie rozszerzonym i panującym błędom, nagromadzeniu nakoniec zapasu zdrowych wyobrażeń i uczuć chwalebnych, dla przelania ich później w przekonanie i serce ludu, któremu w drodze zbawienia przewodniczyć macie. Lecz z drugiej strony jakążby to była czarna niewdzięczność ku Najwspanialszemu Dobroczyncy, jak haniebna sromota w obliczu Kościoła, jak ciężka odpowiedzialność przed Sądem Bożym i społeczeństwem, gdybyście drogie chwile czteroletniego w tym zakładzie pobytu, bezczynnie na próżnowaniu trawili; albo co gorsza w duchu powołania słabiej, lub zapale pobożności stygnąć mieli — Same pożary piekła zdaniem moim niewystarczyłyby na zemszczenie takowej przewrotności.

JW. Arcybiskupie! i my także do gruntu serca przerażeni jesteśmy zapowiedzianą przez Ciebie najsurowszą odpowiedzialnością za ubliżenie naszym powinnościom. Czujemy wielkość powołania naszego i razem nieudolność naszą, lecz ufni w Boga, który zawsze słabych i upokorzonych używa ludzi, do przekonywania świata o swą potęgę, śmiało przystępujemy do wykonywania poruczonych nam obowiązków; i tém odważniej jeszcze, że mamy w osobie Twojej JW. Arcy-Pasterzu najbliższego Zwierzchnika, który z taką gorliwością i poświęceniem się ofiarujesz się przewodniczyć naszemu Instytutowi, i który w żarliwości o dobro Religii nikomu przewyższyć się nie dasz.

Racz nas przyjąć JW. Arcy-Biskupie pod szanowną swoją opiekę, jako wiernych i posłusznych Twych rozporządzeń wykonywaczy, i udzieli Pastorskiego Błogosławieństwa rozpoczynającym się pracom naszym, iżby te przy Najwyższym błogosławieństwie Nieba, wydały obfite plony i przyniosły pociechę Najlepsze MONARSZE jako sowitą nagrodę za Ojcowską około szczęścia naszego pieczołowitość.

Czyniąc uroczyste wyznanie Ś. Wiary naszej zaprzysięgliśmy w obec ołtarzy Pańskich, że przy wykładzie przedmiotów Religijnych sumiennie pilnować się będziemy nauki i wyroków Świętego Katolickiego Kościoła. Winniśmy byli to wyznanie, uszanowaniu i posłuszeństwu Stolicy Apostolskiej, sumieniu naszemu, Współwyznawcom, i światu całemu.

Po dopełnieniu tego aktu Religijnego, pierwszym obowiązkiem naszym jest, złożyć hołd najczulszej wdzięczności dla NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i KRÓLA Najmiłościwszego Pana naszego, za Ojcowską troskliwość około naj-

wyższego dobra naszego, jakim jest Religia i moralność. Powołani do spełnienia zamiarów Najwspanialszego i Najmiłościwszego MONARCHY, zapewniamy w obliczu tych samych Ołtarzy Pańskich, że oddając co jest Boskiego Boga, pragniemy również z poświęceniem się służyć NAJJAŚNIEJSZEMU MONARSZE oddając co jest Cesarskiego Cesarzowi; dowieść rzeczywiście, że umiemy pogodzić obowiązki Religijne, z obowiązkami wierności i posłuszeństwa dla Panującego.

W tém miejscu pocytuję sobie za najświętszy obowiązek, wynurzyć najgłębszą wdzięczność NAJJAŚNIEJSZEMU PANU, że mnie nad wszelkie moje spodziewanie, zasługi i zdolności, do przewodniczenia uczonemu Zgromadzeniu Akademickiemu najłaskawiej powołał raczył; oświadczając uroczyście, iż najmocniejszym i niezmordowanym będzie usiłowaniem moim, godnie odpowiedzieć tak zaszczytnemu dla mnie zaufaniu.

JO. KSIĄŻE FELDMARZAŁKU NAMIESTNIKU KRÓLESTWA POLSKIEGO!

Pod Twoim mądrym sterem używa kraj nasz darów pokoju, swobody i pomyślności, których nam inne pozazdrościć mogą narody. Za Twoim łaskawym wpływem odbiera coraz nowe od NAJJAŚNIEJSZEGO PANA dobrodziejstwa. Ustanowienie Akademii Duchownej w Warszawie, komuż jeśli nie Twojemu przypisać należy pośrednictwu? Wdzięczność ci więc niewygasłą niesiem z całym narodem, za wszelkie dowody Twojej dobroci i życzliwości, prosząc Cię najpokorniej, abyś u podnóżka Tronu był tłumaczem uczuć, wierności posłuszeństwa, i niezachwianego przywiązania, którem serca nasze są przejęte dla NAJPOTĘŻNIEJSZEGO i NAJLEPSZEGO MONARCHY i Najdostojniejszej Jego Rodziny.

Racz nakoniec przyjąć JO. Xiążę najuniżeńsze dzięki nasze, że dzisiejszy Obrzęd, obecnością swoją zaszczycić najłaskawiej raczyłeś.

№ VII.

NAUKA

o

POTRZEBIE UMARTWIENIA.

(Miana w Warszawie w kaplicy Akademickiej podczas nabożeństwa majowego)

20/V 1867.

„*Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, i w płaczu i w żalu.*“ Joel. 2. 12.

Jeżeli mówić o umartwieniu w miesiącu tak pięknym, w którym się wszystko zieleni, umaja, raduje i weseli, w którym cała natura świąteczną przybiera szatę, w którym się tyle miłych rozrywek i przyjemności nastercza — jest

z jednej strony nie zbyt zachęcającem, to z drugiej wszakże strony ten miesiąc wesela korzystną jest sposobnością, byśmy w nim sobie przypomnieli, że życie nasze nie składa się z samych przyjemności i uciech, że te uciechy i przyjemności prawdziwego szczęścia naszego nie stanowią, że wreszcie umartwienie—jako przeciwwaga rozkoszy — jest nam koniecznie w życiu potrzebne.

A gdy przy tym ołtarzu Maryi, *tej Matki Bolesnej*, o umartwieniu mówić mi przychodzi, to słodką w sercu czuję nadzieję, że ona mnie w mówieniu wspierać będzie, a was bracia drodzy do wykonywania tej cnoty, której tak liczne w jej życiu znajdujemy przykłady, pobudzi.

Uklękniemy i poprośmy Ją o to, mówiąc z Archaniołem Gabrielem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Umartwienie możemy raz uważać jako hołd Bogu z nas samych oddany, a zarazem jako uszlachetnienie i podniesienie godności człowieka. Drugi raz jako dobrowolną karę za winy i przestępstwa, których dopuścić się mieliśmy nieszczęście.

Te wszystkie dary, tak duchowe jak i materialne, które od kolebki do grobu odbieramy, pochodzą z ręki Boga. Czyż On dał nam je na to, abyśmy ich używali, jak nierozumne stworzenia, i bez miłości i bez wdzięczności? A jakimże innym sposobem, my słabi i ubodzy Jemu, Panu całej natury i jej Wszemmocnemu Stwórcy, możemy się odwdziżyć za tyle dobrodziejstw, jeżeli nie składaniem Mu nieustannego z nich hołdu?

Przykład wszystkich ludów ziemi, które uznały konieczność umartwień, jako codziennego aktu podległości i zależności od Boga, pokazuje, że one są równie potrzebne, jak z natury i uczucia ludziom wrodzonego płynące. I rzeczywiście, jak niema ludu bez religii, tak nie ma religii bez wstrzemięźliwości i umartwień. A my, oświeceni religią Boskiego naszego Odkupiciela, daliśmy się w tem uprzedzić innym w ciemności i barbarzyństwie pogrążonym narodom?

Nie zaiste! Nietylko bowiem nie jest rzeczą ciężką robić z siebie ofiarę prawdziwemu uczniowi Chrystusa Pana, lecz owszem samo przekonanie, że tym sposobem wypełnia wolę swego Najlepszego Ojca, że przez to może wyrazić swą cześć, wdzięczność i uwielbienie dla Niego — czyni mu umartwienie ciała i ducha i miłym i łatwym. Odtąd szuka już tylko sposobności okazania Bogu swojej miłości i synowskiej bojaźni, owego tklivego i delikatnego uczucia, które zniewala nas, abyśmy Twórcy wszech rzeczy z radością nieśli w ofierze małą część tych darów, które codziennie z dobroczynnej jego odbieramy ręki. Kochające i tklive serca znają rozkosz z takiego posłuszeństwa wypływającą. Najbardziej się Chrystusowi Panu podobamy i sobie najlepiej poradzimy, gdy krzyż z Nim dźwigać będziemy, nie sarkając, ale się weseląc, owszem oń prosząc i ochotnie przyjmując.

Umartwienie będąc hołdem Bogu złożonym uszlachetnia zarazem nasze serca, daje moc i przewagę nad naszymi namiętnościami i dzielnie się przykładem do ich przytłumienia. Nie lekceważmy sobie umartwienia, a ono nas może poprowadzić do cnót większych i wznioślejszych.

Cnota żywi się i umacnia poświęceniem. Każde umartwienie, każde od-

mówienie sobie przyjemności jest jednym stopniem wyżej w postępie naszej doskonałości. Taka bowiem jest natura serca człowieka, że pierwsze poświęcenie usposabia do następnego, aż wreszcie prawie nic nas nie kosztuje, gdy wraz z niewymowną radością, jaką sprawia pamięć dokonanej cnoty, łączy się potrzeba zachowania szacunku dla samego siebie, tudzież tego, co jest owocem długiej stateczności.

Tym sposobem rolnik przywiązuje się w końcu do swojej niwy, którą w pocie czoła uprawia i własnym skrapia znojem; tym sposobem żołnierz zamilowuje wojnę, chociaż na niej krew przelewa i zostać może kaleką. Tak samo każdy z nas, wznosząc się powoli do coraz wyższego poświęcenia, do coraz wyższej cnoty, zamiluje ją wreszcie mocno: a miłość nie zna wyrachowania.

Ale człowiek tak mało ma chęci do walczenia ze swymi skłonnościami, że idzie raczej za popędem swoich namiętności; tak jak okręt pozbawiony masztu idzie za popędem wzburzonych bałwanów i o skały się rozbija. Ztąd uwielbiać należy mądrość Kościoła, który znając dobrze naturę ludzkiego umysłu, zaradził tej jego słabości i położył świetną zaporę rozhukanym namiętnościom człowieka.

Przepisy Kościoła co do umartwień są ową zaporą, są ową tarczą tak dla cnoty pojedynczego człowieka, jak i szczęścia całych społeczeństw.

II.

Ale nietylko z tego punktu zapatrywać się należy na umartwienia; są one jeszcze pokutą za przestępstwa różnego rodzaju. Człowiek jest winowajcą; każdy więc z nas winien czynić zadosyć za swoje przewinienia. Każdy grzech wymaga pokuty, każda zbrodnia wymaga kary, bo inaczej z pojęć ludzkich musielibyśmy wymazać pojęcie sprawiedliwości. Człowiek, który ma się za winnego — a któż nim nie jest — sam siebie karze za swoje przewinienia, odmawiając sobie lub umniejszając tych dóbr, których nadużył. Uważa on za rzecz słuszną i sprawiedliwą zbytki, których się dopuścił, naprawiać surowością życia gniew, którym się zbyt uniósł, dobrocią i łagodnością, i w ogóle utraconą nad namiętnościami władzę odzyskiwać za pomocą chwalebnych nawyknień i dobrowolnych umartwień, przeciwnych tym, które go władzy tej pozbawiły.

Tak więc składać Bogu należy hołd, przywracać duszy władzę nad zmysłami, umacniać chwalebne nawyknięcia, pokutować za grzechy i zasłaniać występne głowy nasze od kary Bożej: oto jest główny cel umartwienia i *oto nieodzowna potrzeba tej cnoty*.

To też na każdej karcie historii, gdzie jest wzmianka o prawdziwie wielkich ludziach, tudzież świętych w Kościele Bożym, widzimy, że podstawą ich cnoty była surowość dla samych siebie i umartwienie. Dość wspomnieć wielkich bohaterów starej Romy lub Hellady, sławnych i ze czcią wymienianych Cyncynatów, Regulusów, Likurgów i innych — albo co dla nas miłszem być po winno i bardziej do naśladowania pociągającym, wielkich świętych w naszym Kościele, Antonich, Pawłów, Franciszków, Ignacych. Ale nie skończyłbym wyliczania, bo musiałbym wymienić wszystkich Męczenników, Apostołów, Wyznawców, wszystkich wiernych i godnych uczniów Chrystusa, którzy równie do brze pojmowali potrzebę umartwień, jak je święcie i heroicznie wypełniali.

Czyż zresztą należy mi to czynić, kiedy tutaj przed nami mamy najlepszy i najdoskonalszy wzór wszystkich świętych, mamy tę Matkę boleści, *Maryę*

Pannę, której całe życie było jednym długiem pasmem smutku i umartwień. Udajmy się więc do Niej, Ona nas nauczy tej cnoty, swoim przykładem zachęci, swoim uczuciem, rozgrzeje naszą oziębłość, swoją macierzyńską miłością uprosi nam łaskę i pomoc u Syna swojego: a my wsparci przykładem i wyjednaną pomocą, będziemy mogli pójść w Jej ślady i w ślady Jej Syna — Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała po wszystkie wieki wieków. Amen.

Antoni Chmielowski, alumn trzeciego kursu studyów Akademickich. 1867 r.

№ VIII.

Academia Ecclesiastica Romano-Catholica Varsaviensis, pridie Nonas Junii MDCCCLXVII anno.

Jam annus est, ex quo hoc ipsum maium, quod dicunt, convivium peragentes, amoenitate loci, qua undique cingebamur, perfusi discubimus omnes in herba puro sudoque coelo fruituri. Fors ita tulit, ut inter colloquendum hortante uno ex professoribus nostris iussus essem a Te, carissime Rector, repetere oratiunculam illam, quam paulo ante meo meorumque commilitonum nomine habui ad exhibendum gratum animum professori pro laboribus in lingua gallica nos perdocenda collocatis. Voluntati tuae, quae apud me plurimum valet cuique e vestigio mihi obediendum erat, implendae per aliquantulum temporis spatium non sum obsecutus, brevitatis oratiunculae ergo tot et tantorum virorum, ut mihi videbatur, aurium haud dignae. Hoc ipso officio nunc quoque functurus, moram tunc imprudenter a me factam compensare cupio nullo temporis dispendio iam non oratiunculam gratias referentem, sed colloquium a nonnullis meis commilitonibus habitum in medium proferendo.

Quindecim abhinc diebus, cum iam universi, quos unus ex nostris in Christo fratribus nominis memoriam agens hospitio excipere voluit, in diaeta designata convenissent, sermones inter se, ut fieri solet, conferre coeperunt, tum de Academia iisque, quae ipsam respiciunt, tum de seminariis iisque, qui in ipsis versantur, iudicium ferentes. In posteriore quaestione solvenda, nonnulla sunt prolata, quae mihi minus probata videntur. Omnes enim querentes de statu disciplinae in seminariis tradi solitae confessi sunt multum desiderari, multumque operae et laboris consumendum esse, ut illa temporum, quibus vivimus, rationi ex parte saltem satisfaciatur. Quod ut proveniat, ut huic communi necessitati consulatur, necesse est habeamus non tam alumnos solertiores, quam potius magistros rei suae peritiores, qui uni, qua delectantur, doctrinae dediti animos alumnorum studiose colerent, alacritatem scrutandi intima et intrandi quasi in penetral doctrinae augerent, exemplo autem suo in praestandis erga salutem hominum officiis vix aut ne vix eos iuvarent.

Fatendum quidem est laetos inde uberesque fructus redundare ad acendum expoliendumque ingenium, ubi ille, cui magistri officium concreditum est et

ipse inchoata studia usque percolit et animis iuniorum sedulo inculcare studet; — negari tamen non potest hac docendi ratione intellectum solum exornari, non vero cor et voluntatem, quae non nisi exemplo ad divinam Christi doctrinam opere implendam fortissime trahuntur. Theoretica ergo, ut ita dicam, hominis pars, intellectus scilicet tantum docetur a magistris, qui unice studiis dediti mentem discipulorum nutriunt, exemplo suo non movent; pars autem practica — cor et voluntas — quae est, habito prae oculis sacro, cui se addicere iuvenes illi cupiunt, ministerio, praeferenda, neglecta iacet.

Sed commilitones meos in statu suo stantes, quamvis aperte disiungere non viderentur a theoretica practicae hominis institutionem, reipsa tamen disiunxisse iam ex modo loquendi concludere fas erat, iam ex eo, quod unus eorum, cui reliqui, exceptis tribus (Julio, Victore, Antonio), accesserunt, in medium protulit adiecta mentione de sacerdote quodam (Rocho), cuius vestigia, eo iudice, non sunt sequenda, quique in fungendo officio magistri theologiae dogmaticae, non solum clericorum animos, quantum in ipso est, informat; verum etiam cor et voluntatem suo exemplo commovet, confessiones fere quotidie excipiendo liberosque primum in eucharistia Christum suscepturos singulis annis instruendo.

Quam tamen sentiendi rationem non esse rectam, nec theoreticam solum partem in educandis hominibus ante oculos esse ponendam, sed utramque iungendam, quin etiam practicae praeferendam, docet Christus, docet Thomas Aquinas, docet noster Joannes Cantius, qui verbo et opere divinam Christi doctrinam Academicorum animis inculcando, et ipse meruit in divorum numero poni et concreditos sibi iuvenes inter bonos christianos numerari.

Haec habui, quae de colloquio illo causam certe non nostram disceptante dicerem. Vos autem, viri amplissimi, precor, ut verba mea benevolo animo iudicetis et, si quid erravi, in melius mutetis. Nos vero in Christo fratres, quorum gratia hodiernum animos recreans convivium celebratur, Deum precibus adire non omittamus, ut, quae eius benignitas est, Academiam nostram in posterum quoque tueatur, ut eos, qui huic Academiae praesunt, per longos annos salvos atque incolumes servet — ut haec nostri custodia, carissimi Superiores, nobis pariter et vobis feliciter cedat, sed ita, ut vester conatus et nostrum obsequium in Christi gloriam exuberet, cui vos servitis, dum nobis praeitis, nos paremus, dum vobis auscultamus.

Antonius Chmielovius.

Academiae Alumnus.

№ IX.

THESES

Alumnis Academiae Romano Catholicae Varsaviensis ad defendendum propositae
et ab iisdem in disputationibus propugnatae. Anno Domini 1863.

DISPUTATIO

Ex theologia dogmatica speciali. Die 24 Aprilis 1863 a.

Praesentes: Illustrissimus ac Excellentissimus Archiepiscopus Varsaviensis, Sigismundus Felix Feliński — Illustrissimus ac Excellentissimus Vincentius Popiel Nominatus Episcopus Plocensis et Magnificus Rector — Illustrissimus ac Excellentissimus Comes Łubieński Nominatus Episcopus Augustoviensis — Clarissimus Sigismundus Golian Professor Theologiae Dogmaticae Generalis et. v. g. Professor Theologiae Dogmaticae Specialis — Clarissimus Orzeszkowski — Admodum R. R. D. D. Vice-Rektor Marciński, Rzewuski Gratianus, Morawski, Potocki Cap. s. Exc. Archiepiscopi Et R. R. ac V.V. Alumni Academiae.

Defensor: R. Bartholomaeus Żukowski, Dioec. Augustoviensis.

Oppugnantes: R. Alexander Kluczyński, Dioec. Kielcensis-Cracov. — R. Fortunatus Rosicki, Ord. S. Pauli 1. Erimitae.

THESES.

1. Concessa est a Christo Domino Apostolis atque per eos munere sacerdotali fungentibus potestas vere judicialis in peccatorum remissionem nullumque est peccatum quod non remitti possit per hanc potestatem.

2. Confessio omnium peccatorum mortalium quae quis post baptismum se patrasse recordatur, jure divino ad salutem est necessaria.

№ X.

PRELEKCYA WSTĘPNA.

Teologii Pastorskiej miana w Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej dnia 2 Października 1862 roku przez Rektora Ks. D-ra Wincentego Popiela.

Chrystus Jezus przychodząc na świat nazwał się pasterzem: *Ego sum pastor bonus*, i uczynkami i poświęceniem swoim tej nazwie zupełnie zadość uczynił. Wszystko co obejmuje myśl dobrego pasterza, wszystko to wypełnił czy jako ten, który trzodę pał po bujnych pastwiskach Izraelowych, czy jako strzegący jej od wszelkiej szkody, czy na koniec dając duszę swoją za owce swoje.

Ta nazwa dobrego pasterza tak zupełnie przystała Zbawicielowi, że pierwsi chrześcijanie, symbolami najczęściej wyrażający tajemnice wiary, ile razy przedstawiali Chrystusa Pana, malowali go w postaci pasterza. Zanim więc Kościół począł przedstawiać Chrystusa na krzyżu krew przelewającego za zbawienie świata, już w katakumbach spotykamy go zawsze w kościołach pod postacią pasterza. W kaplicach podziemnych, w miejscu środkowym, gdzie stał ołtarz w półkolu przedstawiany jest pasterz dźwigający owcę na barkach, w prawej ręce trzyma on kłosa którymi karmi owieczki ku niemu się cisnące, a z lewego zaś boku widać owce i kozły, odwracające się i szukające sobie innego żeru. Tak więc sztuka pierwszych wieków odzwierciedliła nam postać i pracę Jezusa Chrystusa, pojęcie to wierne zupełnie, jak wszystko co z łona Kościoła pochodzi.

Ale Chrystus nie tylko był sam pasterzem, nadto ponieważ jego panowanie trwało na wieki, powołał i ustanowił na swój wzór innych pasterzy, to jest ludzi, którym powierzył pieczę o zbawienie dusz. Była to instytucja zupełnie nowa, której świat dawny nie znał. Paganie tak niewiele dbali o dobro doczesne swych bliźnich, co dopiero mówić kiedy chodzi o życie poza grobem. W Rzymie byli tylko cenzorowie, którzy mieli czuwać nad moralnością obywateli; pasterze zaś od Chrystusa powołani, mieli nie tylko czuwać nad moralnością, ale ją szczepić, dawać jej przykład, a gdyby potrzeba, zastąpić się za powierzona sobie trzodę, aż do ponoszenia mąk i śmierci. Pasterstwo więc, jest to dalszy ciąg wcielenia Chrystusowego, jest to samo dzieło spełniane przez ludzi powołanych.

Chrystus przychodząc na świat, spełnił trojaki urząd, to jest prorocki jako nauczyciel, kapłański jako ofiarnik i królewski, jako prawodawca. Tak też i kościół reprezentujący Chrystusa piastuje i spełnia te trzy urzędy. Wstępując więc Zbawiciel do niebios, musiał wybrać ludzi, którymby powierzył te urzędy z przywiazaniami do nich przywilejami; a oni mają spełniać dzieło odkupienia aż do chwili sądu ostatecznego. W nich i przez nich żyje tedy w ludzkości cały Chrystus jako nauczyciel prawdy niebieskiej, jako kapłan i król rządzący społeczeństwem wybranem.

Potrzeba takiej nowej instytucji pasterskiej w kościele jest widoczna.

Ledwie świat wyszedł z rąk bożych, a wkrótce ludzie obrali sobie dwie drogi życia, synowie boży poszli drogą dobrą, a synowie tego świata puścili się złą drogą. Ten jest początek wielkiej walki, w którą rodzaj ludzki jest popchnięty. Chryścjanizm byłby się stał dla wszystkich narodów sztandarem pokoju, gdyby wszyscy ludzie byli dobrej woli. Ale dla słabości woli wzgardzono lekarzem i lekarstwem, a ewangelja ogłosiła raczej wojnę niż pokój. *Non veni pacem mittere sed gladium* (Mat. X, 34).

Tę walkę tłumaczącą całą historję i przeznaczenie ludzkości doczesne i wieczne, najjaśniej i najgłębiej przedstawił nam św. Augustyn w dziele *de Civitate Dei*.

Dwa zastępcy stanęły do boju, miłość Boga i miłość świata, miłość ducha i miłość ciała, miłość cnoty i miłość występku. Dwa społeczeństwa niebieskie i ziemskie, stają przeciw sobie. Bóg z wysokości niebios odpycha ziemskie, a zdobi i wznosi niebieskie, tak iż gdy miasto boże zapełni się i gdy przejdzie czas próby i walki, zamknięte zostanie na wieki miasto ziemskie

ioddane będzie na ogień, który go jednak nie spali, a miasto boże otoczone chwałą, podniesionem zostanie do przybytków niebieskich.

Ewangelią więc dla tych, którzy jej chcą słuchać, jestto wezwanie posłane od Boga do ludzi by wchodzili do społeczeństwa niebieskiego, jestto ukształcenie rodzaju ludzkiego, odpowiednie do stanu obecnego i przyszłego. Boska w swoim początku, środkach i spełnieniu, ona w czasie wlewa w człowieka cnoty i przygotowuje go do tego stanu pokoju i łaski, które sprawia chwała i nieśmiertelność.

Jakież są narzędzia tej wielkiej naprawy społeczeństwa, nie tylko w Europie, Azji i Afryce, ale w całej rodzinie ludzkiej? Są to kapłani katolicy. Jeśli działalności, naznaczonej piętnem niezawodnem daru Ducha Świętego, powierzonym zostało odnowienie świata, kapłani też, jako wybrańcy do tego posłannictwa mają być usposobieni do tego przeznaczenia, przez największą pobożność, świętość, naukę i poświęcenie, jakoby boscy wpośród śmiertelnych. Aż do chwili przyjścia Zbawiciela wszystkie społeczeństwa i narody opierały się tylko na sile materialnej. *Sic volo, sic jubeo, stat pro ratione voluntas*, było kodeksem jedynym tak władz względem podwładnych, jak i narodów między sobą.

Ale ten który przyszedł nie tylko by dusze zbawić, ale i przywrócić ład międzynarodowy, oddając nowy kodeks swoim spadkobiercom, wyrzekł do nich: *idźcie i nauczajcie wszystkie narody* (Mat. XVIII, 19). Nauczajcie, to jest za pomocą prawd objawionych które wam w ręce powierzam, przywracajcie umysłowi ludzkiemu, temu najpiękniejszemu obrazowi Boga, jego właściwe stanowisko. Słowa te zmieniły postać narodów, bo je wyzwoliły od zmysłowości i samowoli.

Dlatego to Słowo boże, światło najwyższej mądrości, nie wyrzekło, idźcie i rozkazujcie, wola wasza niech się stanie normą postępowania innym; zmuszajcie sprzeciwiających się sobie Nie, oni jako przestrożę mieli te słowa: „*Wiedzie, że Książęta narodów panują nad nimi, a którzy więksi są rozciągają władzę nad nimi. Nie tak będzie między wami.*” (Mat. XX, 25). Prawo, które wy ogłosicie wszystkim umysłom, wszystkim sumieniom jest „*aby wszyscy pełnili wolę Ojca mego*” (Mat. VII, 21).

Wola Ojca, Ojca niebieskiego, jedynego Ojca i Pana nad ludźmi; po tej nazwie wszyscy poznają się być braćmi: oto ewangelia oto ta dobra nowina, która będzie chórem ogłaszaną przez wszystkich wybranych. Ta wola będzie odąd prawem narodów odkupionych, pod którym natura ludzka odzyska wielkość i stanowisko z której spadła. Wola ta Ojca niebieskiego będzie wzorem i ładem porządku który odtąd ma rządzić światem. Odtąd nie już człowiek materialny, zmienny potężniejszy władać będzie, ale wola niebieska, boska w swojej istocie, jednostajna w swych postanowieniach, zgodna w swej jedności. Ta jedność, prawdziwe źródło życia, połączy wszystkie umysły światłem jednej wiary, a serce ogniem jednej miłości. Książęta jak podwładni, uczeni jak prostaczkowie, potężni jak słabi, wolać będą:

Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja.“

Na tych to podstawach, dotąd nieznanach, Zbawiciel zakładał przyszłe społeczeństwo, to jest znosząc samowolę ludzką, ciasną i niezgodną, na jej miejsce stawiał myśl wielką ogólną, stałą, płynącą z jego woli, obejmującą jedność wiary, jedność miłości, jedność działania, a kończącą się jednością chwały.

A osiągnięcie nieba podawszy człowiekowi za cel uczynił człowieka boskim pod pewnym względem, bo cnota jego stała się boską, boskiem społeczeństwo, a to za pośrednictwem boskiego kapłaństwa. *Idźcie więc i nauczajcie*, mówił do pierwszych swoich wybrańców Zbawiciel; uczcie najprzód wiary w prostocie słowa: *Nie w przytłaczających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy. Aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiej, ale w mocy bożej*“ (I Kor. II, 43). Nie czekajcie aż narody do was przyjdą; szukajcie ich: apostołstwo wasze niech obejmie świat cały. Wyzujcie się z wszystkiego co ludzkie, by być swobodniejszymi, a mocą swoją pokonywajcie przeciwności, *bo oto ja z wami jestem aż do skończenia wieków*.

I w rzeczy samej, ludzie ci wyzuli się z dóbr swoich, rybak pozostawił sieć, nie mieli gdzieby spoczęli głowy,² znosili prześladowania i krew się lała. A tak stali się podobnymi mistrzowi i godnymi mówić do ludu w imię Jezusa. Działanie to określa Apostoł: *Deus erat in Christo, mundum reconcilians sibi... et posuit in nobis verbum reconciliationis* (II, Kor. V, 19).

Idea ta katolicyzmu jakąśmy określili, oparta na powadze objawienia, przedstawiała się już po części w Starym Zakonie, ale od Chrystusa rozciągniętą została do całego świata. Aby jednak wśród społeczeństwa zepsutego, pogańskiego, zabłysła całem światłem chrystjanizmu, wymagało to czasu i poświęceń. Nie tu miejsce wygłaszać te świetne cierpienia i tryumfy, ani opisywać walkę chrystjanizmu z pogaństwem, której owocem stał się ten cudowny rozwój kościoła, na który patrzymy. Chcemy tylko wskazać jak kapłaństwo, spełniając posłannictwo dane sobie od Chrystusa, przygotowało tryumf wiary, oświecając umysły. Stare społeczeństwo pogańskie doszło do kulminacyjnego punktu zepsucia moralnego, to społeczeństwo tonęło we krwi własnej, a już głos prawdy, rzucając przez ministrów chrystjanizmu promienie światła w dusze znękanych pogaństwem i błędem, przywoływał ich do właściwej godności i przywracał podstawy prawd bożych i społecznych. Nastąpiły dni pogodniejsze, i powstały te kolosalne umysły, które my zowiemy Ojcami Kościoła. W ich dziełach przechowały się szczątki starej cywilizacji i mądrości; filozofia, moralność, prawo rodziny, i prawo publiczne narodów nabrało w ich pismach tej rozciągłości, która przepowiadała tryumf najogólniejszych elementów społeczeństwa, jakimi są prawda i miłość. Siła materialna była w ręku władców doczesnych, ale siła prawdy i miłości, była po stronie Ojców Kościoła. Siła jednak materialna nie stanowi siły społeczeństwa. Dla tego też społeczeństwo pogańskie gasnęło powoli dla braku ducha ożywnego. Studzy ewangelii zbierali te odłamki i natchnęli je prawdą i miłością; a tak ukonstytuowali społeczeństwo nowe, chrześcijańskie, społeczeństwo prawdziwe z połączenia prawdy i miłości.

Kosztowało to wiele pracy i wymagało czasu; nadeszła ciemnota wieków średnich, a kościół już błyszczał światłem. Nauki duchowne i świeckie, opieka sumienia i moralności przechowywały się w Kościele by przynieść owoce w lepszych czasach. Kapłani nie byli tylko widzami tego działania. Papieże dali gościnność sztukom, które z Bizancji i Wschodu przyszły się przytulić. Biskupi zakładali szkoły dla młodzieży. Prawa wydawane na koncyjach pełne są rozporządzeń we względzie nauczania, a jedno z nich orzekło: *Ignorantia mater cunctorum errorum maxime in sacerdotibus Dei vitanda est* (Can. Tolet. IV con. 25, r. 633).

Kościół nie ograniczył się na wydawaniu praw ale pragnąc rozwijać nauki duchowne i świeckie, zakładał uniwersytety jako ogniska wiary i nauki, bo Kościół wiedział, że chrystjanizm nie może oświecać świata miłością, jeśli pierwszej nie zapanuje prawda i światłem. W tym kierunku postępując zawsze Kościół w duchu apostoelskim, zakładał missje dla narodów zostających w barbarzyństwie pogaństwa, a opuszczając nieskończone w tej mierze usiłowania, dość wspomnąc założenie Collegium de Propaganda fide w Rzymie. Nie daję tu apologii Kościoła katolickiego, więc opuszczam wiele przedmiotów, które Kościół uczynił dla dobra rodzaju ludzkiego; chcę tylko wskazać wam tę wielkość poglądu katolickiego, ten zapał apostoelski, który powinien ogarniać serca kapłanów. Jeśli więc kapłaństwo katolickie z prawa ma być bezpośredniem narzędziem tej wielkiej naprawy, którą Chrystus światu przyniósł, jeśli w spełnieniu tego trudnego posłannictwa kapłani mają kierować sumieniami, uzdrawiać choroby duszy, jeśli mają się zagłębiać w te tajniki serca ludzkiego wiązać i rozwiązywać to co ma być związane i rozwiązane w niebie, pojmujecie w jaki stopień nauki i pobożności mają się zaopatrzyć kapłani dla spełnienia tego dzieła.

Powiedziałem wam panowie, że prawda i światło, które z niej płynie, jest niejako podwaliną Chrystjanizmu. Ale umysł ludzki, pokusami zaślepiony, potrzebował być oczyszczonym i wzmocnionym dla przyjęcia tej prawdy, *qui enim secundum carnem sunt quae carnis sunt sapiunt, quia sapientia carnis inimica est Dei* (ad Rom. VIII 5).

Dla tego wola ludzka potrzebowała nowego bodźca, bez którego prawda boża mogła była przejść głucho przez ten świat; Chrystus zostawił nam go, a tym jest *łaska*, którą darzy członki Kościoła, a udziela Sakramenta. Sakramenta więc ustanowione przez Chrystusa Pana, są równie jak Jego nauka niezbędne dla spełnienia dzieła odkupienia, *kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie* (Marek XVI, 16), i znowu mówi do apostołów, *nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je* (Mat. XXVIII, 19). Tak obok nauki podanej Jezus podając te źródła odrodzenia, dowiódł najzupełniej swego bóstwa, bo stworzył niejako nową nieustającą siłę odrodzenia przez łaskę. Prócz łask Sakramentów, Bóg ciągle i znakami widzialnemi działa na wybranych, a Jezus wyrzekł: *sine me nihil potestis facere, nemo potest venire ad me, nisi qui misit me traxerit eum* (Jan. VIII, 22).

Człowiek wystawiony na nieprzerwaną walkę z pokusami, znajduje w Sakramentach umocnienie; prócz tego przeznaczony do życia towarzyskiego, musi w prawdziwej religii mieć siłę, któraby te węzły społeczne wzmacniała. Otóż Sakramenta z jednej strony wyłączają nas od niewiernych, a z drugiej łączą nas między sobą; za ich pomocą wyznajemy zewnętrznie jedną wiarę; przez ich używanie zapaleni jesteśmy jedną miłością. Te są ogólne cele ustanowienia Sakramentów, które znowu stosownie do różnych swoich przeznaczeń rozmaicie działają. Jak więc nauczanie powierzył Chrystus kapłanom, tak i szafowanie tych łask swoich im powierzył. *Sic nos existimet homo, ut ministros Christi et dispensatores mysteriorum Dei* (1 Kor. IV, 1). Oni stali się rozdawcami łask, ciąglem niejako urzędywstwieniem wcielenia.

Celem więc kapłaństwa jest, tak samo jak wcielenia, połączenie ludzi z Bogiem, *mediatio Dei et hominum*, jest zaludnienie niebieskiego grodu, środ-

kiem jest słowo boże i sakramenta. Kapłan w wykonywaniu tych obowiązków nazywany bywa pasterzem, jest to na podobieństwo Jezusa Chrystusa, którego zajmuje miejsce, już dla tego, że rzeczywiście karmi nas słowem bożem, Sakramentami i własnym przykładem. Do tych więc trzech punktów odnosi się nauka, którą tu traktować mamy. *Pastoris animorum partes sunt oves sibi commissas pascere Verbo Dei: Sacramentis, et exemplo vitae*.

W podobny sposób określa te obowiązki pasterskie Koncylium trydenckie. *„Oves suas agnoscere. pro his sacrificium offerre, verbique divini praedicatione, sacramentorum administratione, ac bonorum omnium operum exemplo pascere, pauperum, aliorumque miserabilium personarum curam paternam gerere, et in cetera munia pastoralia incumbere“*.

Zdaję się z tego pobieżnego rysu każdy pojmie rozkład nauki, która ma być przedmiotem mego wykładu. Zaraz jednak na wstępie chciałbym wam Panowie, oznaczyć dokładniej przedmiot, podając definicję i stosunek teologii pasterskiej do innych nauk. Zanim to jednak uczynię, muszę powiedzieć czemu Teologia Pastoralna weszła do planu naukowego naszej Akademii.

Teologia pastoralna nie była wtedy wykładana, kiedy zakładano pierwsze uniwersytety w Europie. Ale Teologia Pastoralna jest tak starą jak chrystjanizm.

Nazwy tej napróżnobyśmy szukali w Sumie Świętego Tomasza lub w innych scholastykach. „Index lectionum Theologiae“, Uniwersytetu Jagielloń. z roku 1487, który nam wydrukował Wiszniewski, w t. V, p. 375 swej Historji Literatury nic podobnego nie obejmuje. Wtedy nauki teologiczne oddały się więcej spekulacjom, Teologia więc pastoralna, choć ma w różnych źródłach bogatą literaturę, ale jako nauka osobna, wydzielona z ogólnego zbioru Teologii, niedawno zaczęła być traktowaną. W przeszłym dopiero wieku, szczególnie po uniwersytetach niemieckich i węgierskich, zaczęto temu przedmiotowi poświęcać osobne katedry. We Francji, Włoszech i Hiszpanji, starano się raczej wyćwiczć dokładnie młodego lewite w uauce boskiej, a zastosowanie praktyczne teologii zostawiono jego gorliwości i roztropności, albo też po seminarjach łączono przedmioty obecne w zakres teorii pastorowania wchodzące do innych teologii. Nauka ta tak do uniwersytetu Aleksandryjskiego, jak następnie do naszej Akademii wprowadzoną została z naśladowania planu uniwersytetów niemieckich, a w szczególności wiedeńskiego. Nie sądzę jednak, aby ta katedra była czystem naśladowaniem, ma ona u nas stanowisko zupełnie samoistne i ważne. Pomijam tu wzgląd, że gdy za granicą znaczna część duchownych poświęca się wyłącznie naukom i jak rycerze z bronią w ręku, tak oni wśród prac moralnych, naukowych umierają, Stan zaś obecny Kościoła u nas jest po dotąd tej natury, że kapłan jakimkolwiek poświęci się zatrudnieniu, zwykle kończy na probostwie. Nie powinny być więc żadnemu kapłanowi polskiemu obce te zajęcia, które go później czekają. Ale ten wzgląd, dla mnie jest nie mniejszej wagi. Główna myśl Teologii Pasterskiej w naszej Akademii jest ta, że ona przedstawia łączność z innymi naukami duchownymi. Nie ma ona swoich wyłącznie źródeł, ale obok rozwinięcia gorliwości potrzebnej, jako nauka musi się zasilać zapasami swych sióstr: Teologii moralnej, dogmatycznej, nauki prawa, kaznodziejstwa i t. d. kiedy więc każda z tych nauk stanowi przedmiot odrębny, pastoralna z każdym z nich się spotyka.

Obok tego, Teologia wogóle wzięta jestto nauka, która mniej się poddaje zmiennościom rzeczy ludzkich; dziś jak przed kilku wiekami jest ona tą samą. Zadaniem zaś jest teologii pasterskiej stosować do przepisów moralności jakie podaje Teologia, różne położenia w jakich się ludzie znajdują, czy to z powodu położenia politycznego, czy praw cywilnych, czy obyczajów, albo czasowo grasujących występków. Kilka najważniejszych kwestji Teologii moralnej z nowszych czasów wprowadziła tam pastoralna: kwestje dotyczące stopy procentów, które za lichwę nie mają być uważane; kwestje o magnetyzmie zwierzęcym; kto jest rzeczywiście ministrem Sakramentu Małżeństwa: wszystkie te przedmioty, które obejmuje każde Compendium Theologiae, wywołało pasterstwo lub naukowe jego obrabianie.

Powiedziałem już, że *Pastoris est officium pascere oves suas Verbo Dei, Sacramentis et exemplo vitae*. Otóż ten ostatni wzgląd ma tu główne zastosowanie. Nie wszyscy jesteście powołani jako kapłani, choćby nawet jako proboszczowie do kaznodziejstwa nie wszyscy obowiązani są, lub im zajęcia nie dopuszczają administracji Sakramentów, ale *exemplo vitae*, mamy powinność pasterzowania od chwili przyjęcia sukni kapłańskiej. Cnoty kapłańskie i płynące z nich obowiązki obowiązują wszystkich kapłanów. A choć w części ten przedmiot może być traktowanym na konferencji, aby jednak był wyłożony systematycznie, potrzebuje mieć obywatelstwo w dziedzinie nauki. Inaczej kapłan, choć nie występny, popada czasem albo zbytnej oryginalności, lub nadmiar lekceważy stosunki towarzyskie co społeczeństwo tylko w takich razach przepuszcza, kiedy jest zastąpione nadmiarem cnoty. Kiedy teologia dogmatyczna jest jedna we wszystkich krajach, a moralna prawie nieznacznym zmianom ulega, Teol. pasterska, dając praktyczne prawidła ma bliższą styczność z miejscowością. Rozbiera postanowienia miejscowych synodów, traktuje zmiany jakie zachodzą od ogólnej liturgji lub agendy, musi mówić o miejscowych świętach, o zwyczajach lub nałogach ludu. Wszystko to jest poza obrębem zwykłych teologii. Na gruncie czysto i ściśle katolickim, te małe odstępstwa mają wielkie znaczenie, by podnieść, uszanować, co w nich jest dobrego, zmienić jeśli się przeciwi ogólnym ustawom kościoła powszechnego. My szczególnie w kościele polskim mamy pod tym względem wiele do czynienia. Pełno bractw lub praktyk pobożnych bardzo dobrych, potrzebnych, poupadało lub upada; co się stało z owymi bractwami literackimi, które były przy każdym prawie kościele parafialnym, szczególnie po miasteczkach. Ginie prawie w naszych oczach piękny zwyczaj wizyty pasterskiej, po Świętach Bożego Narodzenia.

Pod tym względem każda okolica ma coś szczególnego; wszystko to piękne, pełne ducha pobożnego, swojskie. Teologia pasterska ma właśnie to do siebie, że się nie ogranicza jej działanie na samym kościele, ona idzie wszędzie gdzie są owieczki, wchodzi do domów, czuwa by zabawy były moralnymi. Ona właśnie uczy, by się stać *wszystkiem dla wszystkich byle wszystkim Jezusowi pozyskać*.

Nakoniec, moi panowie, teologia nasza ma ważny obowiązek, ona winna stanąć na straży pamiątek kościoła i krajowych. Większa część kościołów, grozi ruiną, inne wyrestaurowane z zapoznaniem wszelkiego smaku, ze szkodą dla historii i sztuki. Kiedy za granicą starano się kościołom starym nadać lub przywrócić pierwotny ich charakter, u nas aż wstyd powiedzieć, co się w czasie restaurowania dzieje, *abominatio desolationis*, lub *abominatio restorationis*. Zgroza bierze na to zapoznanie wszelkiego smaku, na to ruszanie dowolne nadgrobków

naszych hetmanów i kanclerzy, na ten rozmyślny wandalizm. Niedawno w jednym z najciekawszych kościołów, spotkaliśmy obraz Matki Boskiej najpiękniejszego pędzla, który nielitościwie podziurawiono przybijając blaszane promienie, a tak mało proboszcz dołożył starania, że nawet to oszpecenie przybito krzywo. Wieki następne upominać się będą żeśmy nie umieli szanować narodowych pamiątek kościoła! Dziś jeszcze wołać można stójcie! za lat parę już będzie za późno. Sądzę moi Panowie, że wam dość usprawiedliwiłem potrzebę nie tylko po Seminarjach, ale i tutaj Teologii pastoralnej. I wam zapewne w następstwie czasu wypadnie wykladać ten przedmiot po Seminarjach, ja chcę do tego Wam przygotować materiały.

№ XI.

Przemówienie ks. H. Kossowskiego

Rektora Akademji Duchownej, w dniu uroczystego objęcia
urzędu rektorskiego.

Dnia 9 Listopada 1863 w Warszawie.

NAJPRZEWIELEBNIJSZY KSIĘŻE NOMINACIE,
DOSTOJNI PANOWIE!

Jeśli w chwili dla mnie tak ważnej i uroczystej godzi mi się mówić o sobie, jeśli owszem z pewnego względu winienem, zdaje mi się, w tem dostojnem gronie zdać sprawę z usposobienia i uczuć z jakimi w czasach najtrudniejszych biorę na się nie najłatwiejsze zaiste w Kościele bożym obowiązki: to nie wiem czybym zdołał krócej a jaśniej uczucia te wyrazić, jak powtarzając słowa, w których Paweł św., skreślając Koryntjanom obraz apostoelskich prac swoich i trudów, zamyka wszystkie obawy i wszystką nadzieję swoją: **Aporiamur, sed non deficimus**; wątpimy lecz nie zwątpiamy. Wielka, niezapełniona nigdy przepaść dzieli wielkiego Apostoła narodów od niepożytecznego sługi, który sobie słowa jego przywłaszcza, ani też może żaden zachodzić stosunek między ogromem tego co ono naczynie wybrane ucierpiało dla imienia Jezusowego, a odrobiną gorczy i trudu, jaka może tu być moim udziałem, wszakże mową jego śmiem mówić i co on o sobie powiedział, do siebie stosować w tej chwili, kiedy i ja Panowie, z dwojakim uczuciem stoję przed wami: **Aporiamur**, lękam się i wątpię; bo głęboka mnie trwoga ogarnia na myśl, jakie brzemie biorę na się i z jakimi siłami je biorę; **sed non deficimus**, lecz nie zwątpiam; bo mocna a bezpieczna ufność mnie napębia na myśl, czyją robotę tu sprawować mam i jaka pomoc obiecana tym, co ochoczem sercem a z dobrą wolą stać do pracy na skinięcie Pańskie.

Z cichego, równie dalekiego od wrzawy świata jak niepokojom politycznym obcego zakątka, z pośrodku maleńkiej garstki wiernych, gdzie w skromnym ale i siłom i życzeniom moim odpowiednim zakresie działania, nie brakło mi i w tru-

dnosciach i przeciwnosciach wewnętrznego pokrzepienia i otuchy, jakie praca kapłańska czerpie ze słodkich, łączących trzodę z pasterzem stosunków wzajemnej ufności i miłości,¹⁾ widzę się nagle powołanym na stanowisko, którego wymaganiom pragnąłbym choć w części tyle odpowiedzieć, ile donośność jego i niebezpieczeństwa jego i przywiązaną do niego odpowiedzialność rozumiem. Widzę niejako złożoną w nieudolne ręce moje przyszłość naszego Kościoła, a wraz z nią i kraju, dla którego więcej, jeśli tak rzec można, niż dla jakiegoś bądź innego narodu, czy człowieka, prawdą jest dogmat: **Extra Ecclesiam non est salus**, (poza kościołem niema zbawienia), i w tej młodzi duchownej, kształcącej się do służby ołtarza w najwyższej naszej szkole kościelnej, widzę święty zasiew duchowny; wedle uprawy jaką odbierze i plonu jaki wyda, lata obfitości, lub lata głodu nam niosący, i widzę to i rozumiem, że od kierunku jaki będzie nadany temu zastępowi lewitów zawisła nie już przyszła u nas świętość nauki kościelnej, nie już zbawienie tej lub owej duszy pojedynczej, ale i dalej i głębiej sięgające uleczenie niejednej rany, na jaką cierpi nasze społeczeństwo i podźwignięcie i szczęście, doczesne i wieczne, obecnych i przyszłych pokoleń, które wiarą stoją, a z upadkiem wiary upadają. A gdy do tego trudnego i w donośności swej niedościgniętego myślą zadania, którego by zaiste i lepszy i mocniejszy się uląkł, przyrównam błahy zasób zdolności i światła i doświadczenia, z jakim do spełnienia jego przystępuję; gdy nadto wspomnę, że obcy i z daleka przybyły, nie mam prawa spodziewać się w szanownem gronie współpracowników więcej nad chrześcijańską miłość i życzliwość, a czynem dopiero zdobyć sobie muszę pełniejszą ufność i całkowitsze poparcie, bez którego daremne by były usiłowania moje, czy się wam niewczesną wyda, Panowie, trwoga do której się przyznaję, czy was zadziwi, że z Apostołem mówię: **Aporiamur**, lękam się i wątpię?...

Będzież to więc zarozumiałem o sobie przesadzaniem, jeśli tyle mając powodów lękać się i wątpić, przecie niezawątpiewam i nie z lekkim wprawdzie, ale spokojnem sercem w tak trudny zawód wstępuję, i taką odpowiedzialność przyjmuję? Panowie, wiadome wam źródło, z którego płynie ufność kapłańska **Aporiamur, sed non deficimus**; nie zawątpiewam, choćem świadom nieudolności i niedostateczności mojej, pewnym będąc tego, że **ani ten który szczepi jest czem, ani ten który polewa**, ale wszystko we wszystkim Pan, **który wzrost dawa**; pewnym będąc tego, że dzieła Boże nie ludzką siłą się sprawują, ale oną **mocą która w słabości doskonałą się stawia**. Nie sam siebie powołałem do tego dostojenstwa; bez starania, bez współdziałania, owszem mimo chęci mojej, przeznaczony mi ten urząd, który choć wysokością swą tak niebezpieczny, choć lepszym i godniejszym należy, przyjmuję przecie, posłuszny woli i wezwaniu Arcypasterza, bo głos Pasterza jest mi głosem Kościoła, a głos Kościoła, to głos Boga. A gdzie Bóg woła, tam ustaje wątpliwość i trwoga, bo Pan od sług swoich niczego nie żąda, jedno serca czystego i woli na skinienie Jego gotowej i rad do wielkich spraw swoich posługuje się lichem narzędziem i **mdle i głupstwa świata wybiera**, aby tem jawniej okazał, iż **On jest który sprawuje wszystko we wszystkich** i aby **któ się chępli**,

¹⁾ Im. Ks. Rektor był poprzednio proboszczem w Dorpacie i nauczycielem religii w tamiecznym uniwersytecie. Przyp. Red.

w Panu się chępli. I przeto z ufnością i spokojem przystępuję do wyznaczonej mi roboty i lękając się i wątpiąc, **nie zawątpiewam**.

Nie zawątpiewam też choć wielka i święta to robota, choć trudne i pełne trwogi i niebezpieczeństw czasy, w których ja rozpoczynam; owszem, sama wielkość i świętość jej pokrzepia, ufności i mężstwa dodaje. Boć to nie znikome dzieło człowieka, któreby w czasie poczęte, w czasie też zniszczyć mogło. Dzieło to Boże, **winnica Pana Zastępów**, sprawa świętego Kościoła Jego. Sprawa, co w pierwszym zaraz pojawieniu się zajaśniała światu blaskiem Boskiego swego początku; sprawa, co od ośmnastu wieków w tysiącnych walkach zwycięża i trwa niespożyta po tysiącnych wstrząśnieniach; sprawa na dobrym bezpiecznym gruncie oparta, której drogi święte, której cel wiekuisty, której potrzeba niezbędna zbawieniu ludzkiemu w czasie i w wieczności.

O błogosławiona sprawa, godna zaiste pracy i trudów i ofiar życia całego. I czegoż się lękać ma, kto dostał szczęścia sprawie tej służyć, i choć w najmniejszej części do wzrostu jej i rozszerzania się przyczynić? Nienawidzoną być, potwarzaną być, prześladowaną być może. upaść nie może. Może zginąć robotnik, a błogosławiony, komu dano tak zginąć, robota zginąć nie może. Upadają królestwa, zmieniają się kształty rządów, rozwiązują się społeczeństwa; Kościół trwa zawsze, jeden, ten sam, niewzruszony, bo **zbudowany na opoce i bramy piekielne nie zwyciężą go**.

Kościółowi temu służąc według maluczkiego przeżycia mego i świętą sprawę jego całą duszą miłując, nie lękam się też już osamotnienia, choć obcy i zdaleka do was, Panowie, przybywam. Bo Kościół nie zna przedziałów, ni granic, i na czele jego jaśnieje Imię święte, w którym już nie jest **Żyd ani Grezyn, nie jest wolny ani niewolnik, albowiem wszyscy my jedno jesteśmy w Chrystusie Jezusie**; i wszędy są serca, którym to Imię święte jest drogą i sprawa Jego, sprawa nad wszystko, i bratem wszelki kto Imię to i sprawę tę miłuje; tak, iż choć obcy i przybysz, od razu jest między swoimi i łączy się z nimi słodką, nierozrwalną aż do śmierci związką wspólnej miłości, dążności i pracy. W to więc święte Imię, z dobrą otuchą obejmując zlecony mi urząd, polecam opiece Waszej Przewielebności, Dostojny księże Nominacie, nieudolną pracę moją; błogosław jej swym i tego, którego nam zastępujesz imieniem, aby za błogosławieństwem Waszem nie została jałową, a przyniosła pożytek temu domowi. W to Imię święte Wam, przezacni Panowie, polecam niedostateczność i niedoświadczenie moje, przyjaźni i ufności waszej, jakkolwiek ich pragnę, żądać nie mam prawa, póki nie zasłużę na nie, a zasłużę nie słowy, jedno czynem, **bo nie w mowie, a w mocy jest królestwo Boże**, i nie ze słów a **z owoców jego poznają się**, jakiego ducha jest człowiek. Dla siebie więc o jedno tylko śmiem was prosić dzisiaj, o miłość oną dla miłości Boga każdemu należną, miłość **co nie myśli złego a weseli się z prawdy**; ale tem usilniej proszę o pomoc waszą i współdziałanie wasze ku prowadzeniu zleconej nam a wspólnej nam i drogiej sprawy; abyśmy jedni duchem i łączni w działaniu i jako upomina Apostoł, **zachowując prawdę w miłości, czynili wzrost ciała**, domu tego, **ku zbawieniu siebie i tych, których Kościół pieczy naszej powierzył w miłości**.

Do Was teraz mowę moją obracam, kochana młodzi duchowna, którym odtąd mam być przewodnikiem na drodze świętego waszego powołania. Nie od razu zdołam was poznać, tak, jak znać was pragnę i powinienem; i wy też

nie odrazu przekonacie się o tem, z jakim sercem do was przychodzę. Ale jedno, ufam, już dziś rozumiecie, to jest ważność i świętość stosunku, w jakim od tej chwili do siebie stajemy; a pragnę byście stosunek ten coraz lepiej rozumieli, bo od jasnego zrozumienia go i od wiernego spełnienia płynących z niego powinności, zależy i własny wasz postęp duchowny i dobro domu tego, a przezeń i dobro świętej Matki naszej Kościoła. Postanowiony przewodnikiem i zwierzchnikiem waszym słyszę w głębi duszy słowo Boskiego Mistrza: **Jeśli który między wami jest pierwszy, niechaj będzie jako wszystkich sługa**, a Bóg mi świadkiem, że chcę uczynić wedle słowa Jego, że chcę wam wszystkim być sługą. Nie, bym kiedy, co nie daj Boże! z przeniiewierczą, cukierną słodyczą pobrażał temu co zdrożne i nikczemną bojaźnią ludzką usta sobie zawiązał i zdradzając własne sumienie i wasze, i dobro zleconej mi sprawy, milczał, gdzie mówić i upominać jest obowiązkiem; nie, bym kiedy, wedle słów Proroka, miał **kłaść wezgiółki pod ramiona** wasze, i mówił **pokój, pokój, tam gdzie nie masz pokoju**, iżbyście duchownym snem zmorzeni, zapomnieli, że powołaniem waszem jest praca i walka i zaprzanie siebie. Nie, najmils! władza w ręce moje złożona jest rzecz święta i Boża i jako świętą i Bożą czczę ją i piastować ją chcę i muszę, według sumienia i rozumienia mego, bo zdam z niej rachunek przed Panem. Ale piastować ją chcę, nie jako panujący nad księżą, **non ut dominantes in cleris**, nie faryzejskim obyczajem **nakładając na was brzemiona ciężkie i nieznosne, których-bym sam palcem niechciał się ruszyć**; lecz raczej współ z wami dźwigając co jest ciężkiego, a co przecie dźwigać trzeba. i jako upomina Apostoł, wzorem stada stając się z duszy, **forma gregis factus ex animo**. A jako ku temu wieść was jest obowiązkiem moim, byście uprzejmem sercem miłowali dom ten, tę **alma mater**, co zaszczerpia w was świętą naukę Kościoła i ducha kapłańskiego hoduje, więc też sam chcę wam być wzorem tej miłości, nie własnego pożytku szukając, jedno dobra domu tego i we dnie i w nocy obmyślając co może posłużyć do kwitnienia jego i waszego w nim wzrastania na duchu, abyście wychodzili ztąd **potężni w uczynku i w mowie**, jako prawi słudzy Jezusa Chrystusa, dla których nie masz większej sprawy nad sprawę Kościoła świętego, ani wyższego ni pożądanego celu pracy, poświęcenia i ofiar, nad zbawienie dusz ludzkich. Ku temu chcę służyć wam i na to oddać bez podziału cokolwiek posiadam sił i dobrej woli; ku temu chcę każdemu z was pomagać czem zdołam, radą, przestroją, zachętą, wedle każdego potrzeby; ku temu każdego dnia i o każdej porze drzwi i serce mam dla was otwarte, i w tej myśli powiedziałem, że chcę być, a w Bogu ufam, że i będę wszystkich was sługą.

Lecz daremną, najmils, byłaby dobra wola i usilność moja, gdyby w was nie znalazła serc powolnych i ochoczej do wszystkiego co dobre gotowości. **Królestwo Boże w was jest**, mówi Zbawiciel: to jest, uświęcenie wasze w głównej części od was samych, od waszego z ofiarowaną wam łaską współdziałania zależy i gdzie nie masz tego współdziałania, tam próżne wszelkie upominania i przestrogi, wszelkie przykłady i zachęty zewnętrzne. A to współdziałanie z łaską, mówiąc po prostu językiem katechizmu, dla was szczególnie, zowie się posłuszeństwem. Posłuszeństwo! drogi klejnot w koronie kapłańskiej świętości, cnota istnie katolicka, bo zna ją i uczy jej jeden tylko prawdziwy Kościół Chrystusów. Gardzić nią i za poniżenie poczytywać może chyba ten, kto nigdy

nie pomyślał, ceną jakiej ofiary jest odkupiony, kto nigdy nie wznosił oczu i serca do krzyża Boskiego **przodka i kończyciela wiary naszej, który stał się posłusznym aż do śmierci**, komu obcy jest i niezrozumiały duch świętej Oblubienicy Jego. Boć posłuszeństwo, to podstawa i spójnia i dzielność tej przecudnej Bożej harmonji, która się zowie hierarchją katolicką, co w nieprzeliczonych członkach i stopniach świat cały obejmując, jedna jest posłuszeństwem z miłości; gdzie od pierwszego do ostatniego, jeden posłuszny drugiemu, a przecie ani ten co rozkazuje większym jest, przeto tylko, że rozkazuje, ani ten co słucha mniejszym, przeto, że słucha; bo wszyscy są słudzy i czynią wolę jednego Pana i wszyscy są członkami jednegoż ciała, którego głową Chrystus. Niechże więc, proszę was, najmils, nie będzie między wami onego **ducha niewolstwa**, co tylko z bojaźni ulega, i tylko groźbie ustępuje; niech raczej zakorzeni się i panuje w was **duch przywłaszczenia za syny**, którego miłość Ducha św. rozlewa w sercach naszych i święta ona wolność, **którą nas Chrystus wolne uczynił**. Własne w tem dobro wasze, boć wiecie, że **Bóg wyniosłm się sprzeciwia i posłuszeństwa żąda więcej niż ofiary**; i dobro domu tego, bo bez posłuszeństwa nie masz rządu, a bez rządu nie masz jedności, a bez jedności **wszelki dom przeciwko sobie rozdzielony, nie ostoi się**, i dobro nakoniec Kościoła świętego bo nie masz nic przeciwniejszego duchowi kościelnemu nad ducha samowoli, i znikąd Kościół tak ciężkich szkód nie ponosi, jak od niesfornych i własnym duchem rządzących się kapłanów. **Bądźcie więc posłuszni**, upominam was z Apostołem, **nie na oko, jakoby ludziom się podobając, ale dla sumienia, w szczerości serca, Boga sie bojąc**. **Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni, czują, jako ci którzy za dusze wasze liczbę zdawać mają, aby to z weselem czynili, a nie wzdychając boć to wam niepożyteczno**.

Takim duchem posłuszeństwa z miłości wszystkie wasze sprawy uświęcając, postępujcie drogą wam wytkniętą i bierzcie się do pracy waszej. Wzbogacajcie się w naukę i umiejętność świętą, boć to najbliższy tu cel wasz, tego od was wymaga powołanie wasze, albowiem **wargi kapłańskie strzedz będą umiejętności, i zakonu pytać się będą z ust jego**; wymaga tego i Kościół któremu służycie, a któremu upadek nauki kościelnej w sługach jego zawsze był i jest po dziś dzień złowrogim zwiastunem cięższych jeszcze upadków i zgorseń. Wzbogacajcie się, mówię, w naukę, ale więcej jeszcze wzbogacajcie się w pobożność, bo **doczesne ćwiczenie**, powiada wam Apostoł, **do czasu też tylko pożyteczne jest, lecz pobożność do wszystkiego pożyteczna jest, obietnice mając tego wieku, który teraz jest i przyszłego**, i jeśli kapłan bez nauki jest niepożytecznym w Kościele, to kapłan bez pobożności publicznym jest gorszycelem. Pracę waszą i naukę waszą budujcie na mądrości onej, której **początkiem jest bojaźń Pańska**, ona was nauczy, nie o to najpilniej się ubiegać, by z gorączkowym zapałem, w jaknajkrótszym czasie wszelką wiedzę w sobie nagromadzić, meta to daleka, najmils, i życia całego nie starczy na wypełnienie jej, ale o to głównie, by spokojnym a statecznym i dojrzałym umysłem budzić w sobie i rozwijać ducha pracy, tę, że tak powiem, tarczę i puklerz kapłaństwa; ducha pracy, który macie ztąd wynieść z sobą jako najdroższy na całe życie nabytek z tych lat przygotowania do kapłańskiego zawodu; ducha pracy, co pracę miłuję i ceni, nie głównie ze względu na pożytek,

ani na skutek, ani nawet na przedmiot jej, ale ceni ją i miłuję przedewszystkiem jako obowiązek, jako wolę Boga, który służy swoje do swej winnicy powołuje nie na gnuśny spoczynek, ale na trud i pracę; tak iż o każdym z nas powiedzieć można, co Pismo św. mówi o Adamie: **Posuit eum Dominus Deus in paradiso voluptatis, ut operaretur in eo, Posadził go Pan Bóg w raju rokoszy, aby robił w nim;** ducha pracy, co jako z jednej strony chroni kapłana od tysiącznych niebezpieczeństw, jakim prawie niechybnie uleść musi bezczynność, wśród ludzających ducha i serce powabów i próżności świata, tak z drugiej bezpieczną toruje mu drogę do uświęcenia siebie; bo w nim jest wszystko co żywi cnotę kapłańską, skupienie ducha i zamiłowanie ukrycia, samotności i milczenia i wytrwała, a nieugięta wola, mężnie do jednego celu dążąca; ducha pracy na koniec, co łaską Bożą i namaszczeniem świętej pobożności do wysokości nadprzyrodzonej cnoty wzniesiony, nie na to nauki szuka, aby błyszczeć, ale aby ogrzewać, nie na to, aby z próżnej wiedzy chęłpić się i nadymać, ale aby wiedzą Bożą sprawę Bożą w sobie i drugich budować, a tak daje oną **umiejętność świętych, scientiam Sanctorum**, której wielki wzór Kościół św. stawia wam przed oczy w świętym domu tego i kraju naszego Patronie, umiejętności wielkiej a pokornej, rozległej a w Bogu skupionej, wzniosłej a miłosiernej, a w ostatecznej wynikłości swojej zamykającej się w tych słowach Apostoła, które są treścią, alfą i omegą wszelkiej wiedzy ludzkiej i anielskiej: **Non sum arbitratus me quidquam scire, nisi Iesum Christum, et hunc crucifixum. Nie miałem za to abym co umiał, jedno Jezusa Chrystusa, a tego ukrzyżowanego.**

Ta umiejętność świętych, ta *przewyższająca wszelki zmysł znajomość Chrystusa*, oto cel wasz, najmiłsi, oto wasze powołanie, godne zaiste wyłączenia wszystkich sił, dostateczne do zajęcia wszystkich myśli i zaspokojenia wszystkich pożądań waszych. Innego nie szukajcie. Właściwa to niestateczności umysłu naszego, że rad wybiega poza koło zakreślonych mu powinności i gdzieś daleko od siebie tworzy sobie świetne a urojone obowiązki, z zaniedbaniem tych które tuż przed nim, a za które jedne przed Bogiem odpowiadać będzie. Strzeżcie się tego błędu, najmiłsi, dziś on niebezpieczniejszy niż kiedybądź; Kościołowi się oddaliście, Kościołowi służcie, dla Kościoła pracujcie; w nim jest lekarstwo na wszystkie rany, w nim wszelka pomyślność i wszelkie błogosławieństwo doczesne i wieczne. W wiernem a sumiennem spełnianiu waszych w nim i względem niego powinności jest wszystka zasługa wasza przed Bogiem i ludźmi wszystek dla was i dla ogółu pożytek. W sobie budujcie Królestwo Boże, a samo ono przez was, w koło was się zbuduje; miejcie w ręku **gorące pochodnie** dobrych czynów, a sama z siebie **będzie świecić światłość wasza przed ludźmi i będą chwalić Ojca waszego, który jest w niebiesiech**, i że wszystko zamknie w jednym słowie prawdy wiekuistej, słowie obejmującym wszystkie czasy i wszystkie potrzeby i wszystkie pożądania: **Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydano.**

Na tem kończę, najmiłsi, tę pierwszą moją do was przemowę, która, daj Boże, by wam choć w części dała poznać moje dla was serce i serce wasze mnie otworzyła. Módlcie się za mną, abym łaską Bożą wsparty, stącał do trzymał co wam obiecuję; abym nie był wam **przewodnikiem ślepym**, ale

duchem Pańskim wiedziony, a bezpieczny ufnością waszą, dla was i z wami sprawował poruczone mi dzieło, na wzrost i pożytek świętej Matki Kościoła.

Nr XII.

NAJDOSTOJNIEJSZEGO KS, REKTORA KOSSOWSKIEGO

M O W A

miana

na Akcie uroczystym zakończenia roku naukowego w b.

Akademji Duchownej w Warszawie,

d. 11 Lipca 1867 roku.

Zawsze to uroczysta dla mnie chwila, Bracia drodzy, ilekroć przy zakończeniu roku naukowego odbieram tę podwójną Waszą przysięgę na wierność Kościołowi i Monarsze, i żegnam w imieniu tej szkoły duchownej wychodzących z pod jej pieczy a do czynnej już w Kościele Bożym pracy przystępujących sług ołtarza. Lecz podwójnie uroczystą jest dla mnie ta chwila dzisiaj, kiedy w osobie Waszej żegnam pierwsze pokolenie wychowanych od początku pod moim kierunkiem uczniów tego Zakładu. Pomnicie, Bracia drodzy, jak cztery lata temu rozpoczęliśmy tutaj jednocześnie zawód nasz: Wy jako wychowawcy, ja jako zwierzchnik i przewodnik Wasz; i jeśli Wam dzisiaj może rzewnie jakoś i tęskno na duszy, gdy kończycie to ciche, w modlitwie, pracy i bratniej jedności życie, które tutaj przez cztery lata wiedliście i sercem pokochaliście, a wstępujecie w przyszłość nieznaną, w którą nikomu nie dano spoglądać bez trwogi: to zrozumiecie także, najmiłsi, że i ja w tej uroczystej chwili rozstania nie bez wzruszenia patrzę na Was, mający się już ukazać światu owoc tej jakiegokolwiek pracy mojej, i na odpowiedzialność moją za Was przed Bogiem i kościołem, która, acz cięży na mnie od początku, w takiej jednak chwili jak obecna, żywiej i mocniej niż kiedybądź musi mi stawać na oczy. Dziękuję Bogu, dziękuję i Wam, Bracia drodzy, za to, że mimo dobrze mi świadomych w sprawowaniu tego urzędu niedostatków i uchybień moich, z otuchą jednak, a nawet z pociechą w sercu wolno mi wspomnieć na tę, jakkolwiek nie lekką, odpowiedzialność moją. Mogę o Was z chlubą powiedzieć to, co mówił o sobie Paweł święty: *Łaską Bożą jesteście tem, czem jesteście, a łaska Boża nie była w Was próżną.* Mogę o Was powiedzieć, że czas Waszego w tym domu pobytu był dla Was czasem ciągłego wzrastania — i wedle umiejętności, i wedle ducha. W miarę, jak sumienną pracą wnikałście w święte głębokości nauki kościelnej, serca Wasze coraz żywszą pobożnością wznosiły się w górę, — do wiekuistego, źródła, z którego płynie ta nauka; i w miarę, jak rozjaśniał się przed oczyma duszy Waszej obraz katolickiego kapłana, wola też Wasza coraz gorętszą zapalała się żądzą uformowania się według tego obrazu... i z pociechą w sercu patrza-

tem na Was, jako się w Was stopniowo przemieniał człowiek stary na wzór Człowieka Nowego—na wzór pokory i posłuszeństwa, i cierpliwości, i gorliwości Jego—tak, iż może niejednemu z Was, z radością tuszę to sobie, jeśliby chciał porównać usposobienie swoje obecne z tem, czem był cztery lata temu, albo w chwili wstąpienia do Seminarjum, trudno byłoby jeszcze poznać samego siebie; tak, iż dziś, w tej chwili rozstania, mogę Was pożegnać jako dojrzałych już i możnych, da Bóg, w mowie i uczynku sług Kościoła: nie iżbym chciał wmałwiać w Was, żeście już doskonali, i że niczego Wam więcej niedostawa, ale że jasno zrozumieliście te dwie prawdy, które są początkiem i fundamentem dojrzałości i mocy kapłańskiej, to jest — naprzód to, że powołanie Wasze jest powołaniem do poświęcenia się i pracy, a powtóre to, że tylko ten powołaniu temu sprostą, kto ustawicznem zaprzaniem samego siebie pracuje i wyciąga siebie do wysokości jego.

Nie dla marnej jednak chluby własnej cieszę się, Bracia drodzy, z postępów, jakie tu uczyniliście w nauce, a bardziej jeszcze z postępów Waszych w zrozumieniu i ukochaniu powołania Waszego. Cieszę się dla pożytku jaki z nich, ufam w Bogu, odniesie Kościół św. Cieszę się widząc płonący w Was święty ogień umiejętności, któremu, pewien tego jestem, nigdy nie dopuścić zagasnąć; bo bardziej niż kiedybądź potrzeba dzisiaj Kościołowi mężów nauki i pracy, którzyby, wobec onej płytkiej a zarozumiałej negacji, która się panoszy na świecie pod mianem filozofji, odważyli się porzucić wygodne, ale do takiej walki niedostateczne kompendia i encyklopedje, a czerpiąc u źródła, to jest u Doktorów Kościoła i okrzyszanych onych Summ scholastycznych, umieli zaprawiać i wzmacniać umysł swój głębszą wiedzą i szerszą syntezą, a tak nanowu przekonali świat o tej prawdzie, dziś tak zapoznanej, że samo o niej wspomnienie wywołuje śmiechy szydercze albo wrzaski na klerykalny obskurantyzm—o tej prawdzie, mówię, że Teologia była, jest i będzie królową nauk, której wszelka umiejętność z konieczności natury swojej musi albo hołdować, albo też w razie przeciwnym zbłądzić z drogi prawdy.

Lecz bardziej jeszcze cieszę się z tego, że Was widzę gorejących ogniem pobożności, i nie tylko pojmujących świętość kapłańską, ale też do niej z pożądaniem serca dążących: bo jeśli potrzeba Kościołowi mężów uczonych, bardziej jeszcze potrzeba mu pobożnych i świętych; bo jeśli straszne spustoszenia sprawuje w duszach ludzkich duch racjonalizmu, straszniejsze sprawuje duch materializmu i nihilizmu, i innych, tym podobnych, z jednegoż źródła skażonej woli wylęgłych systemów; pierwszy wykrzywia umysły, a drugi zatruwa serca, a serca nie nawrócisz argumentami: na to potrzeba łaski, a łaska ona, która nawraca serca, nie daje się, jedno świętości. „Daj mi, jakiego chcesz heretyka, tak mówił dwa wieki temu pewien mąż uczony, a ja podejmuję się zbić mu wszelkie argumenta jego: ale jeśli chcesz, żeby się nawrócił, to nie do mnie go prowadź—zaprowadź go do św. Franciszka Salezego“. W rzeczach ziemskich powodzenie zwykle mierzy się według zdolności, i zręczności, i umiejętności, bez względu na moralną wartość działającego: można mieć serce zepsute, można być publicznem zgorszeniem, a jednak używać sławy szczęśliwego wodza, i wielkiego uczonego, i głębokiego polityka. Nie tak w rzeczach Bożych: nauka sama tu niewiele popłaca, jeszcze mniej przyrodzone zdolności; tu pierwszym warunkiem jest życie pobożne, i wierność łasce, i posłuszeństwo natchnieniom Boga, który sam wszystko sprawuje we wszystkich. Bo chociaż, jak wszystkim wiadomo, skutecz-

ność Sakramentów nie zawisła od osobistej zasługi tego, który je sprawuje, i chociaż Bóg może i przez nieczyste usta puścić do serc ludzkich to słowo, które dusze przenika i poświęca: wszakże doświadczenie uczy, że Pan do wielkich spraw miłosierdzia swego, do nawrócenia grzeszników, do oświecenia błędzących, do naprawienia szkód przez ducha złego duszom ludzkim i Kościołowi wyrządzonych, pospolicie nie wybiera kapłanów próżnych i za czcią ludzką się ubiegających; nie kapłanów, wysoko o sobie, o nauce i zdolnościach swoich trzymających; nie kapłanów bez ducha modlitwy i ducha umartwienia, oziębłych i rozproszonych, gnuśnych i wygodnego życia miłośników—*non hos elegit Dominus*: ale którzy pokorni są i małuczy w oczach własnych, chociażby wielcy byli i sławni w oczach świata; którzy nie własnej roztropności i talentom, ale łasce Bożej przypisują, cokolwiek zdziałają dobrego; którzy, znając niezbędną łaski tej konieczność, modlitwą a czuwaniem w sobie ją zatrzymują; którzy z nieobłudnem wyrzeczeniem się samych siebie, wszystko życie i wszystką istotność swoją poświęcają wielkiej sprawie, do której są powołani, i nie własnej czci, ni pożytku, ale we wszystkim tylko chwały Bożej, i większej chwały Bożej szukają—ci są, których Pan wybiera sobie za narzędzia, ku sprawieniu w duszach ludzkich trwałego owocu: *Elegi vos... ut fructum afferatis, et fructus vester maneat*; ci są, przez których puszcza Ducha swego, ku odnowieniu serc, w grzechu zastarzanych: *Emittes Spiritum tuum, et creabuntur, et renovabis faciem terrae*; ci są *de semine virorum illorum, per quos salus facta est in Israël*. I dlatego wielką pociechą i wielkiem błogosławieństwem jest w Kościele Bożym kapłan pobożny i święty; i dlatego cieszę się bardzo, patrząc na Was, kochani Bracia, bo mam niepłonną nadzieję, że przez Was pomnoży się w tej naszej najbliższej nam częście Kościoła św. liczba takich kapłanów: *in hoc gaudeo, sed et gaudebo*.

Z taką więc pociechą w sercu żegnając Was, najmilsi, to tylko jedno jeszcze wam powiem z Apostołem: *Spiritum nolite extinguere!* Nie gaście, nie dopuście, by kiedy miał zagasnąć w was albo ostygnąć ten duch pobożności i gorliwości kapłańskiej, który dziś świętym ogniem trawi serca wasze. Powiem wam, przywłaszczając sobie słowa tegoż Apostoła: *Fratres mei dilectissimi et desideratissimi, gaudium meum et corona mea in Domino, sic state in Domino, charissimi!* Tak stojcie w Panu, najmilsi! niech was nie nie zdoła ściągnąć z tych jasnych a czystych wysokości zrozumienia waszego powołania i gorącego całem sercem onemu oddania się, na które was zawiodła czteroletnia w tym domu praca wasza! Od tego zależy spełnienie nadziei z jakimi was wita Kościół święty na rolę winnicy Pańskiej wstępujących; od tego zależy uleczenie ciężkich ran i naprawienie moralnych ruin, których pełno wokoło siebie znajdziecie; od tego zależy i własna godność i spokój wasz. Zbawiciel, nazywając uczniów swoich *solą ziemi*, przestrzega ich zarazem o wielkiem niebezpieczeństwie, jakie grozi tej soli: sól ta może się dostać pod nogi ludzkie, może pójść na podeptanie—*et calcetur ab hominibus*. Jak to rozumieć? Czy wówczas podeptany jesteś od ludzi, gdy w pracach powołania twego, choć wszelkich przykładasz starań i usiłowań, samych tylko doznajesz goryczy i przeciwności? Czy może wówczas, kiedy za pokorę, i cierpliwość, i miłość, z jaką, naśladując Boskiego mistrza, poświęcasz się dla ludzi, odbierasz od ludzi szyderstwa, nienawiść i wzgardę? Nie, odpowiada ci na to św. Augustyn, *calcari non potest, nisi inferior; sed inferior non est, qui, quamvis corpore multa in terra sustineat, corde tamen fixus in coelo est*. I sam Zbawi-

ciel wskazuje ci przyczynę onego podeptania, gdy mówi: *Si sal infatuatum fuerit*. Ach, tak! gdy sól zwietrzeje, gdy mądrość zgłupieje, gdy świętość się skazi, wówczas następuje straszne podeptanie! Gdy kapłan, dla jakichbądź powodów, zstąpi z tych wysokości, na których go postawiła łaska powołania; gdy zamiast przewodniczyć drugim światem wiary, sam daje się uwodzić opinią ludzką, gdy dla ambitnych widoków, dla marnego strachu, dla względów ziemskich, zamiast chwały Bożej, szuka własnego wyniesienia, wczasów i spokoju; gdy niskim żądzom dozwoli ściągnąć do ziemi serce, które tylko dla Boga żyć powinno; gdy zapomni o tem, że na to tylko postawiony jest, aby solą prawdy wiekuiestej chronił ludzi od skażenia—*quorum condiendis et extinguendis putribus apostolicum salem Dominus misit*, a sam we własnej duszy gnuśnym spoczynkiem i obojętnością dla sprawy Bożej sól tę dzielności jej pozbawi—*si sal infatuatum fuerit*: tak, wówczas będzie podeptany od ludzi, bo sam siebie zniżył pod nogi ich, a zniżył tem występniej, że wraz z sobą wydał na podeptanie i godność stanu swego, i świętą sprawę, którą mu Pan Bóg polecił.

Dlatego więc, bracia drodzy, *sic state in Domino!* Stójcie na wysokości powołania i godności waszej kapłańskiej, z której was żadna rzecz ziemska strącić nie może dopóki sami własną wolą do niej się nie zniżycie! Na tej wysokości stojąc, nie pójdziecie na podeptanie, *nam calcari non potest, nisi inferior*, owszem—raczej wzgórze pociągniecie za sobą to, co na ziemi jest. W ręku kapłana złożone zbawienie świata. Kapłan jest narzędziem, przez które Chrystus dusze poświęca i zbawia: *instrumentum Dei tanquam principaliter agentis*—powiada św. Tomasz. Kapłan jest namiestnikiem Chrystusa: *Sacerdotes sui vicarios reliquit*, jak mówi św. Sobór Trydencki. Kapłan jest jakoby drugi Chrystus: *Sacerdos alter Christus*, ponieważ sprawuje na ziemi urząd Chrystusa, czyli raczej, Chrystus w nim i przez niego sprawuje urząd swój. Kapłan, przez posłuszeństwo zjednoczony z pasterzem swoim, a przez tegoż—z Najwyższą Głową Kościoła, gdy naucza, może powiedzieć za Boskim Mistrzem: *Mea doctrina non est mea, sed ejus, qui misit me*; i dlatego naucza nie przez subtelne i dwuznaczne wywody, z jakimi faryzeusze dawniejszych i nowszych czasów zwykli nieść ludziom wymysły swoje, ale *tanquam potestatem habens*; stawia naukę swoją jako twierdzenie uroczyste, jako wyrok nieomylny, którego żadna mądrość ludzka nie wywróci—bo wie, że jest głosem i posłem Tego, który sam tę naukę na ziemię przyniósł, i który rzekł do wszystkich po wszystkie czasy Apostołów swoich. *Ecce ego vobiscum sum omnibus, diebus usque ad consummationem saeculi* *Qui vos audit, me audit, qui vos spernit, me spernit*. Kapłan gdy administruje Sakramenta, gdy chrzci, gdy rozgrzesza, gdy Ciało Chrystusowe do pożywania podaje, Chrystus sam w nim i za posługiwaniem jego sprawuje łaskę Sakramentu: *Hic est, qui baptizat. Qui sanctificat et immutat, ipse est*. I dlatego właśnie, że kapłan sprawuje na ziemi urząd Chrystusów, że w ręce jego złożone jest to, od czego zawisło zbawienie świata, to jest prawda i łaska Boża, dlatego, mówię, świat się nie może obejść bez kapłana. Zabierz z ziemi kapłana, a tem samem potargasz wszelkie węzły, łączące ziemię z niebem; zburzysz ołtarz i ofiarę, i wszystko, cokolwiek może przypomnieć człowiekowi przysze przeznaczenie jego; zniesiesz dogmat wszelki, a natomiast wprowadzisz filozofję sceptycyzmu i negacji; odejmiesz powinnościom ludzkim Boską sankcję ich, a wprowadzisz na świat panowanie samolubstwa, i prawo mocniejszego, i tryumf ciała, i zamieszanie umysłów, i skażenie serc; wyzwolisz namiętności z pętów, w jakich je trzy-

mała wiara w nagrodę lub karę przyszłego żywota—i z namiętności tych rozuzdanych, wylewających z brzegu na kształt wezbranego potoku, zrodzą się gwałty i zbrodnie, wywracające wszelkie prawa i Boskie i ludzkie, niszczące wszelki porządek i religijny i społeczny, burzące i ołtarze i trony.

Im więcej zatem społeczeństwu zależy na tem, aby w sobie utrzymało podstawy prawdziwego porządku i pomyślności, jakim jest sumienie, wykształcone wiarą i wzmocnione Boskiem prawem, oraz cnota, natchniona łaską Bożą i opatrzona sankcją dogmatyczną wiecznej nagrody i wiecznej kary: tem więcej temu społeczeństwu potrzebny jest kapłan wedle ducha Bożego. Możemy więc być spokojni o nasz stan i społeczeństwo! Dzieło Boga ma dostateczną rękojmię swego bytu i swej przyszłości w tem samem, że jest dziełem Boga. Posłannictwa naszego nic na świecie nie zastąpi; a potrzeby naszego działania nie potrzebujemy szukać dowodów w ludzkich rozumowaniach i systematach. Jest wielki, niepokonany argument tej potrzeby, niezawisły, na szczęście, od uznania lub nie uznania tej lub owej epoki—a tym jest wola Chrystusa—i ośmnastowiekowa historia społeczności, wychowanej przez Kościół Chrystusa.

Patrzcie więc, Bracia drodzy, pogodnie w przyszłość Waszą! Gdziekolwiek Was wola Boża postawi przez Waszych czcigodniejszych pasterzy, jakiegokolwiek Was spotkać mogą pokusy i próby, stójcie mocno w duchu powołania Waszego, stójcie, wiarą i posłuszeństwem, i miłością zjednoczeni z Boskim Kapłanem Jezusem: a wszelka pokusa obróci się wam w zwycięstwo, i wszelka próba w zasługę, i wszelka praca Wasza w błogosławieństwo.

Przed nami zdaliście zaszczytnie sprawę z Waszego tutaj pobytu; daj Boże, abyście ją zdali podobnie zaszczytnie w działaniu Waszem kapłańskim; abyście się okazali robotnikami nienaganionymi; *operarii inconfusibiles, i do-brymi szafarzami wielorakiej łaski Bożej*; i budując słowem i czynem sprawę Bożą w sercach ludzkich, i rany gojąc, i namiętności uciszając, i pokój i miłość i szereg wokół siebie, wzrost Kościoła św. czynili, i zaszczyt przynieśli tej *Alma mater*, która Was wychowała, a tem samem też błogosławieństwa Niebios przysporzyli rządowi Najjaśniejszego Cesarza i Króla, za którym i teraz wzniesmy modły do Boga, aby nad Najdostojniejszą Osobą Jego, już po raz wtóry cudownie ocaloną od zbrodniczego zamachu, i nad wszystkim Domem Jego, łaski i opieki swojej rozciągać nie przestawał!

№ XIII.

MOWA ŻAŁOBNA.

KS. KANONIKA T. MATUSZEWSKIEGO

przy zwłokach ś. p. ks. Biskupa Kossowskiego, wypowiedziana
dnia 4 maja 1903 roku.

W Kościele N. Maryi Panny na Lesznie w Warszawie.

*Ecce sacerdos magnus qui in diebus
suis placuit Deo et inventus est justus.
Ecc. 44.*

Oto kapłan wielki, który za dni
swoich podobał się Bogu i znalezion
jest sprawiedliwym.

Żałobni słuchacze!

Święty Augustyn w jednym ze swoich licznych dzieł powiedział te wyrazy: *Sit mors pro doctore*, co znaczy: *Niech śmierć będzie mistrzem naszym*.

A zaiste, kto tego mistrza słuchać potrafi, wiele się odeń nauczyć może. U trumny każdego człowieka uczyć się tedy naprzód możemy tego, że znikome są wszystkie rzeczy, wszystko, oprócz *miłowania Boga i służenia Mu*, jak o tem przypominają autor „Naśladowania Chrystusa Pana”; że dalej tu kres cierpień doczesnych, że wreszcie tu odpoczynek i koniec życia starego, a początek nowego, które już końca mieć nie będzie. To nauka, która idzie z trumny każdego człowieka.

A jeśli ten człowiek za życia nie tylko był chrześcijaninem, mężem, człowiekiem pracy i cnoty, lecz nawet kapłanem, a coś dopiero wodzem kapłanów — biskupem — ileż to nauk nam powie taka trumna i grób taki! Niewielu mężów dostojnych i ozdobionych mitrą biskupią dorównałby mogło zmarłemu księciu Kościoła.

Wielka cnota, niemała wiedza, głęboka nauka teologiczna, praca żelazna i wytrwałość, życie wewnętrzne posunięte do zenitu — oto cechy zgasłego męża, nad którego zwłokami płaczemy.

Gdziekolwiek stanął ś. p. biskup, tam krzewiło się bujnie życie kościelne, naukowe i duchowe.

Jako niegdyś profesor uniwersytetu, a młody naówczas kapłan i niedawny uczeń Hegla, nie dzieląc się jednak błędów mistrza, od razu zawiązał umysłem i sercem studentów w Dorpacie swoją rozległą wiedzą i niepospolitą wymową. Kiedy następnie wielkiej i świętej pamięci arcybiskup Feliński mianował Go rektorem Akademii duchownej w Warszawie, młody jeszcze i naówczas kapłan, choć młody, powagą wielką i przejęciem się swoim zadaniem dorósł do jego wysokości, a choć nie od razu zyskał serca młodzieży akademickiej, to jednak rozpoczął i dokonał reformy Akademii, podnosząc poziom jej naukowy i nadając najwyższej w kraju uczelni duchownej prawdziwie duchowny kierunek. Słowem, ja-

ko mąż uczony i niepożytej pracowitości, wszędzie siał hojną dłonią ziarna *umiejętności świętych* i obfite z tego posiewu zbierał owoce.

Mąż na wskroś kościelny, tchnął tego ducha w umysły i serca słuchaczy. Jako jeden z Jego najdawniejszych uczniów w Akademii duchownej, nie zapomnę nigdy jak wysoko trzymał przed nami sztandar prawowierności i katolickiej wiedzy, jak gorąco wierzył i kochał wiedzę kościelną, jak ze łzami wykladał nam Pismo św., to płacząc nad Męką Chrystusową, to podnosząc umysły nasze i serca do najwyższych ideałów i sam przywodząc nam w dążeniu do nich — prawdziwy *Rector Magnificus*,

Niez mordowany w pracy piśmiennej, coraz to nowe wydawał dzieła, a wszystkie prawie treści ascetycznej, jak: wielkie dzieła św. Teresy, jak prace kardynała Manninga, jak nieporównane Rozmyślenia Chaignona, którym całe pokolenia już dziś osiadały kapłanów zawdzięczają swoją wytrwałość na drodze kapłańskiej cnoty i czci i majestatu kapłańskiego. Wraz z ks. ś. p. Nowodworskim był założycielem „Encyklopedii kościelnej” i najpłodniejszym jej przez całe życie współpracownikiem. Ambonę tak szanował, że zwykle nigdy inaczej nie wstępował na nią, jak dopiero po napisaniu każdego kazania i pracy nad niem nieraz parotygodniowej, a jak przemawiał gorliwie, świadkiem tego i ta kazalnica, na której upadł wyczerpany parokrotnie.

Miłośnik milczenia, zamknięty i skupiony w sobie, ś. p. biskup rzadko otwierał usta na mowę pospolitą, pamiętny ciągle na słowa psalmu: *Os justi meditabitur sapientiam et lingua ejus loquetur iudicium*; za to bez końca mógł mówić z kazalnicy i katedry akademickiej i pisać dzieła duchowne.

Jako biskup przebiegał jedną i drugą djecezę w licznych wizytacjach, w czasie których, potem obłany, podejmował i dokonywał apostołskich trudów, ukochany i wielbiony przez kapłanów i lud wierny.

Oto nauki, jakie u trumny zgasłego wielkiego kapłana czerpać winniśmy my, duchowni, jako najbliżej tego wzoru stać obowiązani, a wy, pobożni słuchacze, jako świadkowie pracy Jego, na których także padał blask cnoty Jego.

Z wyroków Opatrzności dokonał ś. p. biskup żywota swojego w tych samych murach, w których po opuszczeniu akademickiego zacisza zamieszkał jako proboszcz, aby budować swoim przykładem licznych wiernych, których mu wola arcybiskupa powierzyła.

Żałobni słuchacze, oddając cześć cnotom zgasłego księcia Kościoła przez żarliwą za Jego duszę modlitwę, przez wierne wstępowanie w Jego ślady, my wszyscy, zwłaszcza kapłani, przekazmy dalekim pokoleniom pamięć o niepożytych zasługach wielkiego biskupa, a z gorącą prośbą o wieczny spój Jego zacnej duszy łączmy i tę drugą, aby Bóg, aby Zbawiciel, który jest księciem pasterzy, *Princeps pastorum*, wzbudzał jak najwięcej podobnych pasterzy, którzyby rządząc duchowieństwem i kapłanami, prawdziwie stali na ich czele przez wiedzę i cnotę swoją i kiedyś zaprowadzili owieczki swoje do wiecznego wesela. Amen.



SPIS PRZEDMIOTÓW.

	Str.
Słowo wstępne	3
I. Rzut oka na wyższe kształcenie się duchowieństwa na zachodzie w epoce Katakumb; w czasach po Konstantynowych; w wiekach średnich; po Soborze Trydenckim.	7
II. Kształcenie duchowieństwa, w Polsce, od najdawniejszych aż po obecne czasy	12
III. Akademia duchowna warszawska; Zestawienie Ustaw Akademii wileńskiej i warszawskiej. Katedry. Kurs nauk. Nadawanie stopni naukowych. Inauguracja. Lokal. Biblioteka	18
IV. Życie wewnętrzne Akademii	28
a) Kierunek duchowo-religijny. Porządek codzienny i świąteczny ćwiczeń pobożnych. Rekolekcje. Konferencje. Lekcja duchowna. Uczęszczanie do Sakramentów świętych, Nadzór i kontrola alumnów.	
b) Uroczystości. Patron Zakładu. Majowe nabożeństwo. Zamknięcie roku szkolnego i ogłoszenie Kandydatów Św. Teologii.	
c) Rozrywki. Ferie wielkie i małe. Imieniny Rektora, Professorów. Kolegów. Spacery, „Wyjścia na miasto“. Godziny rekreacji. „Majówki“.	
d) Stosunki wzajemne alumnów między sobą i między nimi a zwierzchnikami.	
V. Utrzymanie alumnów	55
VI. Pogląd ogólny na stan naukowo-duchowy Akademii Warszawskiej	56
VII. Nauka: program i rozkład przedmiotów wykładanych w Akademii. Prelekcje. Egzaminy. Matrykuły	62
VIII. Stosunki biskupów i przełożonych zakonnych do Akademii i do jej wychowawców	65
IX. Rektorzy Akademii duchownej warszawskiej	69
X. Dwa epizody z czasów rektorstwa ks. Kossowskiego spisane z osobistych wspomnień społecznych wychowawców Akademii: 1. „Na przełomie“ 2. „Poświęcenie gmachu dla Akademii“	86
XI. Wice-Rektorzy Akademii duchownej warszawskiej	94

	<i>Str.</i>
XII. Ojcowie duchowni, czyli spowiednicy	99
XIII. Profesorowie i lektorzy Akademji:	
Professorowie Kapłani	102
Professorowie i lektorzy świeccy	152
XIV. Bibliotekarze	160
XV. Zwierzchność Akademicka i Kancelarja	162
XVI. Wybitniejsi wychowawcy Akademji	164
XVII. Krótkie życiorysy wychowawców Akademji duchownej warszawskiej z czasów rektorstwa ks. Kossowskiego	175
XVIII. Krótkie życiorysy wychowawców Akademji duchownej warszawskiej z czasów przed rektorjatem ks. Kossowskiego	230
XIX. Lista wychowawców Akademji duchownej warszawskiej, którzy otrzy- mali stopicę Kandydata Św. Teologii w ciągu jej egzystencji	246
Errata	
Anneksa	od I—LV

E R R A T A.

Str. 49 (w odsyłaczu) jest 1863, powinno być: 1862.

„ 65 (w odsyłaczu) jest Nr. IV, powinno być: IX.

„ 74 pierwszy wiersz od góry, jest 22 Maja 1841, powinno być: 29 Ma-
ja 1842 r.

Str. 94 ostatni wiersz od dołu jest Kobylnica, powinno być Kobylany.

„ 170 wiersz 24 jest 1906, powinno być: 1896.